HISTORYA FOCYUSZA

apostoła syzmy moskiewskiej, greckiej i innych wschodnich narodów,

oparta

na świadectwach współczesnych pisarzy greckich

czerpana z dzieł francuskich i innych.

Wydał własnym nakładem

Ks. Bojarski.

LWÓW.

Z drukarni J. Czaińskiego w Gródku.

1895.

Przedmowa.

Z pomiędzy wszystkich heretyków, odszczepieńców i syzmatyków, którzy odstąpili od prawego kościoła z pogardą praw przez samego Boga Zbawiciela postanowionych, przez wiernych Jego Apostołów i uczniów po całym świecie ogłoszonych, krwią 14 miljonów męczenników uświęconych i nowe utworzyli zasady i dogmata a przezto osobny nieprawy kościół, najbardziej a razem najniegodziwiej przywiązani są do swojej syzmy i herezyi Rossyanie. Niegodziwość tego przywiązania okazują w zawziętej nienawiści do religji katolickiej, z której powstali i którą nieprawnie opuścili, jakoby obawiając się świadectwa prawdy rażącej ich niewierne sumienie i skażony umysł.

Nienawiść ta niesłychana i niepojęta w religji chrześciańskiej, nigdy nie dopuszczana, niezgodna z duchem Chrystyanizmu, tak dalece spodliła ich sektę choć chrześciańską, że zupełnie utracili prawo nazywać się chrześcianami, zniweczyli charakter chrześciański i jak co do religji tak i charakteru słusznie nazwę mongolizmu zasłużyli.

Nienawiść tę posuwając do wszystkich wyznań chrześciańskich, najokrutniej ogniem i mieczem prześladują religję katolicką, tępiąc ją wszędzie tak, że ziemia katolicka pod rządem moskiewskim łzami i krwią oblana, stała się prawdziwie ziemią męczenników i wiernym czasy Nerona przypomina. Szczęściem to jest i zaszczytem religji katolickiej, że wszyscy herezyarchowie, apostołowie i prawodawcy sekt nieprawych, byli to ludzie

pełni pychy światowej i najnikczemniejszego charakteru. Wszetecznik, morderca, grabieżnik, okrutnik Henryk VIII. był apostołem anglikańskiej religji, kłamca, oszust, świętokradzca zuchwale dla dumy poświęcający swoje i swoich sektatorów najwyższe dobro bo wieczność, to był Luter apostoł luterskiej religji a wszystkich tych nieprawych apostołów zbrodnie, przymioty i charakter posiadał Focyusz apostoł syzmy moskiewskiej, greckiej i innych wschodnich narodów z dodatkiem szczególnej zdolności fałszowania pism świętych i poważnych.

Przebóg! narody tak światłe jak Anglicy i Niemcy opuszczają najświętsze zasady prawego kościoła, przez Boga samego ustanowione, przez jego świętych apostołów głoszone i wykonywane, krwią tylu miljonów męczenników uświęcone; a przyjmują fałszywe nauki ludzi najnikczémniejszego charakteru. Zkądże ten błąd potworny? Tylko szatan zazdroszcząc jedności i pokoju kościołowi, mógł zasiać ten kąkol piekielny w wybraną pszenicę. Świętość nauki Chrystusa Pana sama przemawia za jej bóstwem. Jakaż świętość cechuje naukę nędznych reformatorów samego Boga i Jego Apostołów. Wiara pochodzi od Boga, jest jedna tylko prawdziwa jak jeden Bóg i prawda. Czy może być więcej jak jedna prawdziwa wiara? Czy nie dosyć jasno objawił ją Zbawiciel świata i Jego święci apostołowie, w całym świecie głosili? Czy te prawdy, święte po tylu wiekach potrzebywały zmiany praw przez Boga samego wskazanej i dozwolonej? Czy po tylu wiekach stały się jaśniejszemi niżeli wtedy, gdy żywym głosem samego Boga i świętych apostołów głoszone były? Czy Zbawiciel świata budując kościół swój na ziemi do końca świata trwać mający, pomimo usiłowań piekła i tylu heretyków, z ludzi samych złożony, nie powinien był oddać opieki i rządu nad nim władzy z ludzi wybranej? Czy nie powinien był zapewnić nieskazitelności swojej nauki, ochrony od błędów i prawego tłómaczenia jej zasad, onych objaśnienia i nauczania? Czy nie powierzył tej opieki stosownej władzy, zapewniając jej w tym względzie dar nieomylności dla ustrzeżenia się od błędów?

Wszelkie herezye rozdzierając kościoł Boży jeden prawdziwy ze swojej natury i celu, spełniły największą zbrodnię na świecie, zburzyły pokój i nadzieje duszy, zaszczepiły fałszywe pojęcia o wierze, zepsuły czystą moralność, sfałszowały odwieczne prawdy Boże, zasiały nienawiść, gdzie miłość i zgoda panować winny, wydarły ludziom dobra doczesne i wieczne.

Pojmujemy że wielu ludzi trwa w błędzie w którym się narodzili, są niektórzy co się nie mogą przekonać o prawdzie, napojeni od dzieciństwa błędami, są którzy wątpią i wahają się, ale wszyscy to mogą wiedzieć, że wiara pochodzi od Boga, że nie może być tylko jedna prawdziwa jak Bóg jeden także jedna prawda i jeden kościół, który tę prawdę wyznaje i utrzymuje, kto nie jest z kościołem Bożym ten nie jest z Bogiem. Jeśliby aniołowie z nieba co nadto wam głosili, nie wierzcie. Jakie drzewo taki owoc, jacy apostołowie taka ich nauka. Niech dobrze zbadają charakter swoich apostołów, a wtedy łatwo poznają, czy oni są posłani z nieba, czy ich nauka z nieba pochodzi a porównawszy ich z nadzwyczajną świętością Zbawiciela i jego wiernych apostołów, poznają fałsz i szkaradę ich charakteru, ze wstrętem odwrócą się od fałszywej nauki i zarazem od wiecznego potępienia, jakie ona za sobą pociąga, poszukają i łatwo znajdą prawdę w pierwotnym przez samego Boga człowieka utworzonym kościele, a pod jego tarczą znajdą prawdziwy pokój duszy, doczesną i wieczną szczęśliwość.



WSTĘP.

Focyusz jest co do charakteru najbardziej dumnym a co do umysłu nadzwyczajnym pomiędzy wszystkiemi w religijnych rewolucyach wybitnemi herezyarchami.

Pomiędzy wszystkiemi sprawcami religijnych przewrotów, Focyusz znanym jest z największej dumy i razem z nadzwyczajnych zdolności umysłowych.

Dziewięciu papieży, pięć koncyliów stopniowo wyczerpywały wszystkie źródła swej mocy i powagi, a pomimo zjednoczonych usiłowań nie mogły go pokonać ani przeszkodzić rozłączeniu dwóch wielkich kościołów przez zgubne rozdwojenie, które trwa dotąd i stało się źródłem wielkich nieszczęść.

Wszelakoż nie jest on, jak powszechnie sądzą, pierwszym fundatorem syzmy greków; on tylko dalej prowadził dzieło swoich poprzedników na stolicy Konstantynopolskiej. Pomimo swojego wpływu, swoich talentów i chytrości, nie osiągnąłby swojego celu, gdyby nie zastał już pomyślnego dla swoich widoków usposobienia i umysłów przygotowanych do swojego dzieła.

Potrzeba więc zwrócić się w czasy poprzednie, rozważyć, co zaszło przed nim na stolicy konstantynopolskiej i zasady tamże wyznawane.

Te wiadomości, które są częścią nieodłączną historyi Focyusza, odkryją nam tajemnicę jego powodzenia i klucz do syzmy. W tym wstępie nadmienimy je w krótkości jakiej wymaga ważność przedmiotu.

Z powstaniem chrystyanizmu wschód podzielono na dwa patryarchaty założone przez Ś. Piotra, który sobie zachował zachód z powszechną władzą nad całym kościołem. Pierwsza więc stolica była w Rzymie, druga w Alexandryi, trzecia w Antyochyi. Ttutaj więc patryarchowie, mówi Grzegorz Wielki, zasiedli na tej samej apostolskiej stolicy, albowiem wszyscy trzej nastąpili na stolicy Ś. Piotra w jego kościele, który Chrystus Pan fundował na jedności i któremu on dał jednego naczelnika, aby przewodniczył trzem głównym stolicom trzech miast królewskich; aby te trzy stolice nierozerwanie złączone, wiązały ściśle inne kościoły z głową od Boga postanowioną.

Te trzy wielkie podziały, które mieściły na czele każdej części świata wysokiego dostojnika kościoła, wkrótce się rozszerzyły. Chrystyanizm tamowany przez prześladowanie zrobił olbrzymie postępy, po nawróceniu się cesarzy. Potrzeby kościoła pomnożyły się, a że korespondowanie było utrudzone, należało utworzyć osobnych dygnitarzy. Afryka dostała więc swoich prymasów a Włochy swoich patryarchów. Hiszpania i Gallowie swoich wikarych i metropolitów. Wschód był również podzielony. Już z trzeciego na czwarty wiek, bo nie można dokładnie oznaczyć w jakiej epoce powstały trzy exarchaty; w Efezie, w Cezarei na Kappadocyi i w Heraklei w Tracyi. Nicejskie koncylium czyni o tem wzmiankę w szóstym kanonie i pierwsze koncylium Konstantynopolskie przyznaje to wyraźnie.

Illirya wschodnia obejmująca obie Macedonie, oba Epiry, Tessalię i Achaję, była pod władzą wikaryusza apostolskiego rezydującego w Tessalonice, w stolicy mającej tę samą władzę, jaką mieli patryarchowie, z tą różnicą że jego władza była czasowa i kończyła się ze śmiercią papieża, gdy władza patryarchów i exarchów była przywiązaną do ich stolicy i niepotrzebywała reno-

wacyi. Później wikaryat ten był podzielony na dwa i jedna część oddana biskupowi Justynianii z tytułem wikaryusza apostolskiego, na żądanie cesarza Justyniana, chcącego tym sposobem uczcić miejsce swego urodzenia.

W epoce tej biskup Jerozolimy miał tytuł patryarchy. Koncylium Nicejskie nadało tej stolicy honorowe pierwszeństwo, nie usuwając go wszelako od jurysdykcyi metropolity, którym był biskup Cezarei w Palestynie. Był to tytuł zupełnie honorowy; lecz biskupi Jerozolimscy otrzymawszy raz ten tytuł zachcieli rozszerzyć swoją jurysdykcyę z uszczerbkiem patryarchatu Antyochijskiego. Juwenal ze wszystkich biskupów najbardziej ubiegał się o to. Zażądał nawet uprawnienia go na koncylium w Efezie. S. Cyryl patryarcha Alexandryjski najsilniej się temu opierał, chociaż przyjaciel Juwenala, informował papieża o postępkach Juwenala. Papież powstrzymał tę wzrastającą ambicyę i ograniczył biskupa w sferze powinności swoich.

Juwenal, usunięty przez koncylium i papieża, zwrócił się do cesarza Teodozyusza młodego, który edyktem cesarskim poddał stolicy Jerozolimskiej trzy Palestyny, dwie Fenicye i Arabię; lecz ustępując wkrótce reklamacyom patryarchy Antyochijskiego, on odwołał swój edykt a biskup został ograniczony do miasta Jeruzalem. Koncylium Chalcedońskie w. r. 451 było dla niego przychylniejsze; ono zatwierdziło ugodę zawartą między biskupem Jerozolimy i Antyochyi, mocą której dwie części Fenicyi pozostały przy stolicy Antyochijskiej, a trzy części Palestyny przyłączono do Jerozolimy. Legaci zatwierdzili to a papieże zgodzili się na to — przynajmniej milcząco. Od tego czasu biskup Jerozolimy liczył się do patryarchów.

Wszyscy ci wielcy dygnitarze duchowni — patryarchowie, exarchowie, wikaryusze apostolscy, prymasi, zatwierdzali i poświęcali biskupów swoich prowincyj, albo kazali ich święcić swoim metropolitom, zatwierdziwszy

ich wybór. Ale ich własne potwierdzenie było zachowane dla papieża, przez którego — według wyrażenia starożytności chrześciańskich — każda godność kościelna była zatwierdzona i upoważniona; a tym sposobem utrzymywała się i zachowywała wielka jedność kościelna.

Stolica Bizantyjska, początkowo należąca do exarchatu Heraklejskiego w Tracyi, nabyła nagle wielkiego znaczenia przez przeniesienie stolicy cesarskiej do Konstantynopola. Biskup umieszczony przy cesarzu stał się pośrednikiem urzędowym, a niebawem negociatorem obowiązanym między cesarzem a biskupami, między wschodem a zachodem, między samym papieżem a cesarzem. Większa część interesów kościelnych przychodzących do dworu, była mu zlecona; był więc niejako ministrem spraw duchownych i jeżeli miał dar podobać się monarsze, posiadł wielki wpływ.

Lecz ten minister tak wysoko postawiony przez swoje wzięcie, był tylko prostym biskupem w porządku hierarchicznym, obowiązanym ustępować miejsca w publicznych zgromadzeniach patryarchom, exarchom, a nawet metropolitom. Ta przemiana wyższości i poniżenie nie mogło mu na długo podobać się; pierwszy biskup w cesarstwie zapragnął też być pierwszym w kościele. Historya nie odkrywa nam od czasów Konstantyna do pierwszego koncylium w Konstantynopolu pierwszych pokuszeń w tym względzie. Lecz w koncylium, w roku 381, pod Nektarem świeżo wybranym na miejsce Ś. Grzegorza Nanzyańskiego, ojcowie uwiedzeni przez inspiracye i zabiegi, których źródeł nie znamy, ale które łatwo odgadnąć, ofiarowali bez wiedzy papieża, biskupowi Konstantynopola przywilej honoru, którym go umieścili zaraz po papieżu nad metropolitów i patryarchów: aby biskup konstantynopolski, powiedziano, miał pierwszeństwo honorowe po biskupie Rzymu, albowiem Konstantynopol jest nowym Rzymem.

Kanon ten naruszał wszelkie poprzednie rozporządzenia, wszystkie postanowienia papieży, mianujące po sobie pierwsze miejsce patryarsze Alexandryi a drugie Antyochyi. Biskup konstantynopolski idzie teraz jako pierwszy po papieżu lub jego delegatach. Spieszymy jednak dać poznać, że ten kanon nie nadaje żadnej jurysdykcyi, i że nie nadaje biskupowi konstantynopolskiemu nic więcej nad przywilej pierwszeństwa miejsca, w stosunku do swojego położenia w cesarstwie. Nie chodzi tu wcale o władzę, o jurysdykcyę; potwierdza to i usuwa wszelką wątpliwość. Kanon poprzedni, który wyraźną czyni wzmiankę dwóch patryarchatów, trzech exarchatów, potwierdzających ich jurysdykcyę, zabraniając wykonywania jej za ich granicami,[1]) a to wszystko na mocy postanowienia Nicejskiego koncylium; w tych kanonach widzimy dwa patryarchaty: Aleksandryjski i Antyochyjski, trzy exarchaty, w Efezie, Cezarei w Kappadocyi i Heraklejskie w Tracyi, piśmiennie nazwane, uznane i zachowane w całości swoich terytoryów, granice są ściśle oznaczone i stykają się z sobą nie zostawiając miejsca na utworzenie nowej dyecezyi dla biskupa konstantynopolskiego, a zatem widoczna, że w kanonie następnym chodzi tylko o proste pierwszeństwo honorowe.

Dodam jeszcze, aby skończyć rozprawę, że koncylium Konstantynopolskie nie było samo w sobie koncylium ekonomicznem, bo składało się z samych wschodnich biskupów a otrzymało ten charakter tylko przez zgodzenie się biskupów zachodnich, a nadewszystko przez aprobacyę papieża, który tylko część dogmatyczną tego koncylium zatwierdził, t. j. symbol zwrócony przeciw Aryanom i przeciw herezyi Macedoniusza, ale nie część dyscyplinarną.

Powiem więcej, ze kanon o którym mowa nie był

---

[1]) Can 2 op. Labb. t. II. p. 948.

nawet przedłożony do jego sankcyi — że ojcowie koncylium w swojem sprawozdaniu nie czynią nawet żadnej wzmianki o tym przywileju honorowym uchwalonym dla biskupa konstantynopolskiego i poprzestają tylko na oświadczeniu, że wznawiają postanowienia koncylium Nicejskiego we względzie jurysdykcyi patryarchów i exarchów.

To nadzwyczajne milczenie jest istotnie zadziwiające i dozwala wielu rzekomo utrzymywać, że ten kanon nie jest autentyczny i że ułożony on jest w porozumieniu się biskupów przychylnych prałatowi dworskiemu, po koncylium, po odjeździe Tymoteusza patryarchy Aleksandryjskiego, któryby nigdy na to nie pozwolił. Cokolwiekbądź pewne jest, że ten kanon nadaje tylko tytuł honorowy i jako taki nie ma żadnej prawnej powagi, bo nie był przedłożony do aprobaty Rzymu. Kościół Rzymski mówi ostatni, dotąd ani oddebrał, ani potwierdził kanonów koncylium; zatwierdził tylko postanowienia przeciwko Macedoniuszowi. Jednakowoż do tego kanonu odwołują się biskupi konstantynopolscy, aby rozszerzyć swoją jurysdykcyę a później ogłosić się patryarchami powszechnymi. Nie posunęli się do tego nagle; ich dążenie było powolne. Potrzeba na to bacznie uważać, aby zrozumieć działania Focyusza.

Od roku 394 w dwanaście lat po koncylium, Nektar miał sposobność wprowadzić w wykonanie decyzyę koncylium w Synodzie dosyć licznym, odbytym w Konstantynopolu. Sądził on spór między dwoma biskupami spierającymi się o stolicę Boston metropoli Arabskiej a zatem w granicach patryarchatu Antyochyiskiego. Prezydował on na tym Synodzie pomimo obecności patryarchy Aleksandryi i Antyochyi, a należy zauważyć, że patryarchą Aleksandryi był ów sławny Teofil, który dopiero złożył św. Chryzostoma i który zapewnie nie miał chęci ustąpić łatwo honoru pierwszeństwa. Na czemże się opierał Nektar, aby taki czyn spełnić? oto na trzecim

kanonie koncylium Konstantynopolskiego Lecz trudniej daleko wyjaśnić postępek Ś. Chryzostoma, którego nie można obwinić ani o ambicyę ani ó niewiadomość; rozciągnął on jurysdykcyę swoją na Azyę, składa i poświęca wielu biskupów. Możnaż to przypisać uzurpacyi władzy?

Prawdą jest, że na koncylium w Chenadzie gdzie był złożony; oskarżają go między innemi, o przywłaszczenie sobie cudzych prowincyj i święcenie tam biskupów. Następnie po złożeniu go składają i wszystkich biskupów przez niego wyświęconych. Lecz to sprawa jego nieprzyjaciół, pałających ślepą nienawiścią, a nie dowód nadużycia władzy ze strony tego wielkiego biskupa. Innocenty Ś. zbadał wszystkie zarzuty podniesione przeciwko niemu i znalazł je nie dostateczne. Czy powiedzą, że papież uniewinniając Ś. Chryzostoma zatwierdził jego prawa do roszczenia władzy? lecz samo milczenie nie wystarcza do nadania jurysdykcyi, do sankcyonowania prawa. Tomassiusz znalazł wyjaśnienie historyczne więcej na pozór słuszne. Ś. Chryzostom, on, którego cnoty i światło szerzyły odgłosy w kościołach sąsiednich, wezwany był jako arbiter dla zakończenia wielkich trudności.

Starożytność zachowała jeden dekret Soboru w Efezie i biskupów sąsiednich, zaklinających Ś. Chryzostoma aby się udał do Efezu dla zreformowania tego kościoła, dawno zburzonego przez Aryanów i złych katolików, poświęcić tam biskupa i położyć tamę intrygom tych, którzy się starają drogą symonii zająć tę stolicę; albowiem jeżeli w jednej prowincyi nie można załatwić interesów, pozwalają kanony wezwać sąsiedniego biskupa. Tożsamo koncylium Konstantynopolskie zdaje się to upoważniać w wyrazach: „biskupi, (patryarchowie lub exarchowie) nie mogą wydalać się ze swoich dyecezyj, wyjąwszy, jeżeli są wezwani na elekcyę, lub dla innych interesów kościelnych, a biskup tak wezwany działał wtedy nie na mocy własnej, lecz delegowanej władzy.“ Postępek św.

Chryzostoma tym sposobem wyjaśnia się co do trzeciego kanonu, nie pochodzi on wcale z dawnego porządku kanonicznego; ale przykład raz dany, zwłaszcza przez tak wielkiego męża, nie był bez następstw. Następcy Ś. Chryzostoma starali się go naśladować i w tem jednem tylko. Attykus drugi, następca Ś. Chryzostoma rozszerzył swoją juryzdykcyę na Tracyę i Azyę, poświęcił biskupa dla Filopola i po trzech latach przeniósł go do Troady miasta Frygii. Jednakowoż w tym postępku zaborczym czuł on swój krok niepewny, rozumiał nieprawość swego czynu, i aby ubarwić go pozorem prawa, udał się do Teodozyusza młodego i otrzymał od tego słabego księcia dwa prawa przychylne swoim zamiarom. Jedno nakazywało nie obierać na przyszłość żadnego biskupa w trzech exarchatach bez zezwolenia i potwierdzenia koncylium konstantynopolskiego, drugie nakazując zachowanie w prowincyi Illiryjskiej dawnych kanonów, zabrania decydować w tej prowincyi interesów wątpliwych, nie dawszy znać o tem biskupowi Konstantynopola, który szczyci się przywilejami dawnego Rzymu.

Postęp bardzo wielki, albowiem pierwsze prawo nadawało mu władzę potwierdzania wszystkich biskupów Azyi, drugie poddawało jego sądowi sprawy ważniejsze kraju zależnego od wikaryatu Tessalońskiego i od papieża, a powód tego, że nowy Rzym szczyci się przywilejami starego; w tym stanie rzeczy więcej gwałtu jak prawa. W braku umiejętności i świętości, przez które Ś. Chryzostom rozszerzał swój szczęśliwy wpływ około siebie, biskupi nowego Rzymu opierają się na woli cesarskiej i przez postrach nakazują sobie uszanowanie. Syzyniusz i inni następcy Attyka spełniają tę samą juryzdykcyę, rozciągają swoją powagę na dwadzieścia ośm prowincyj Tracyi i Azyi mniejszej, rozsądzają spory, święcą biskupów, spełniają słowem wszystkie funkcye patryarchy, jednakowoż nie bez pobudzenia niechęci, re-

klamacyj i oporu. Ale ręka imperatora ukrywa się za ręką prałata konstantynopolskiego; ona okazuje się w potrzebie, a głowy ośmielające się podnieść, zmuszone są natychmiast do poniżenia.

Rzym milczy, ale nie spuszcza z uwagi. Dotąd nacierano na najsłabszych biskupów prowincyj azyatyckich, podległych władzy bezpośredniej cesarzy. Po poniżeniu tych biskupów nowy zawód otwiera się prałatom dworskim; pracują nad poniżeniem patryarchów dwóch stolic wielkich, aby je również pod swą władzę zagarnąć. Już przed koncylium Chalcedońskim spostrzegamy lekkie naruszenie ich praw; mało to znaczy samo w sobie, ale bardzo wiele w stosunku dążności tej stolicy.

Pod Flawianem, biskup Odessy w Syryi, Ibas, został oskarżony o herezyę; oddają go pod sąd właściwy patryarchy Antyochyjskiego, ale zarazem wnoszą skargę do cesarza, a ten poleca zbadanie sprawy biskupowi konstantynopolskiemu, który wyznaczył na to komisarzy. Ibas uniewinniony i wyrok później zatwierdzono na koncylium Chalcedońskim, które wspomina rozporządzenia Flawiana i interwencyę cesarza.[1])

Pod Anatolem, następcą Flawiana, przez edykt cesarski Beryl podniesiony na stolicę metropolii, a metropolita Tyru zaprotestował przeciwko tej zmianie.[2]) Sprawa wniesiona na koncylium konstantynopolskie; oświadczono się na rzecz Beryla, a patryarcha Antyochyjski, którego ten interes wprost dotykał, pomimo swojej obecności w mieście, nie został zaproszony; pomimo tego i pomimo swojej niechęci, musiał potwierdzić dekret swoim podpisem. Domnus, patryarcha Antyochyjski, został złożony na zborze Efezkim, a Maxym na jego miejsce mianowany. Anatol poświęca go z pogardą praw należnych biskupowi patryarchatu.

---

1) Discipl per 4 bis 1. c. 10.

2) Ibidem u. 10.

I na czemże opierali się biskupi konstantynopolscy, aby pozwalać sobie na takie nadużycia? Nie mieli nic więcej nad odwoływanie się do trzeciego kanonu koncylium konstantynopolskiego. Na tym kanonie fundują wszystkie swoje pretensye; mamy tego uderzający dowód. Na koncylium Chalcedońskim dwaj biskupi spierają się o stolicę Efezką. Koncylium usuwa ich obu: wtedy biskupi exarchatu odwołują się do prawa elekcyi, przyznanego im przez kanony. Kler konstantynopolski, opierając się na zwyczaju i starając się stwierdzić go wyliczaniem wszystkich elekcyj odbytych przez biskupów Konstantynopola, prawa tegoż bronił dla swego biskupa. Ojcowie koncylium odpowiadają, że się trzeba trzymać kanonów; kler zaś w głos krzyczy: „Tak, według kanonów pierwszego koncylium ze 150 biskupów złożonego, nie wolno naruszać przywilejów cesarskiego miasta". Widać ztąd jakie znaczenie dawali biskupi konstantynopolscy trzeciemu kanonowi koncylium.

Tymczasem Rzym milczy ciągle; zamyka oczy na te nadużycia, nie mówiąc słowa. Zkąd to milczenie? Łatwo to wytłómaczyć. Z jednej strony, exarchaty potrzebywały reformy, a większa część biskupów, którzy następywali po sobie w czasie od 381 do 451 r., zdawali się kierować na wzór Ś. Chryzostoma, mniej przez gorliwość i miłość, jak przez ambicyę; także papieże nie mogli złym okiem patrzyć na przywłaszczenia, które obracały się na korzyść kościoła; z drugiej strony, w stanie krytycznym i chwiejnym, w jakim znajdował się kościół zachodni, podzielony na trzy części, prawie równych, złożonych z katolików, nestoryuszów i eutychyuszów tak dalece, że najlżejszy ciężar mógł przechylić szalę na szkodę kościoła; potrzebywali uważać na cesarza, entuzyastycznego obrońcę stolicy konstantynopolskiej, a często bardziej zajmującego się sprawami kościoła, jak państwa.

Potrzebywali oszczędzać go, aby go utrzymać w u-

czuciach przychylnych dla pokoju katolicyzmu. Gdy nadszedł czas, w którym biskupi stolicy ośmieleni przez milczenie 62 lat i przez ich usiłowania zawsze uwieńczone pomyślnością, zdecydowali się przekroczyć wszelką granicę, złamać wszelką przeszkodę, aby zrobić to prawem; co było tylko tolerancyą władzy, wtedy papież występuje naprzeciw nich, wtedy nastaje między Rzymem a Konstantynopolem długa i straszna walka, w której Focyusz miał tak wielki udział. Walka zaczęła się na długo przed Focyuszem, w czasie koncylium Chalcedońskiego pod Anatolem, o którym miałem sposobność wspomnieć. Biskupi konstantynopolscy nie mieli nic do przytoczenia na obronę przywłaszczenia prowincyj azyatyckich. Trzeci kanon koncylium konstantynopolskiego, nadający im prawa prezydencyi, nie dawał im żadnej jurysdykcyi w tych prowincyach; mogli się tylko opierać na edyktach cesarskich; lecz te edykta nie miały żadnego znaczenia; ostatnie nawet prawo Teodozyusza młodego, nadające biskupowi Konstantynopola pewne prawa do Illiryi, zostało odwołane na prośbę Honoryusza, cesarza zachodniego, a wuja Teodozyusza i to na żądanie papieża.

Biskupi więc konstantynopolscy nie mieli już żadnego prawnego tytułu; czuli to oni dobrze ale nie chcieli ustąpić; oczekiwali z niecierpliwością sposobności otrzymania tego. Sposobność ta zdarzyła się na koncylium Chalcedońskim r. 451. Anatol to z tego skorzystał; nie był dobrze widziany w Rzymie, trzymał z partyą Dyoskora i asystował na fałszywem koncylium Efezkiem. Papież też wahał się przez dwa lata zatwierdzić jego wybór; nakoniec bardzo naglony przez cesarza Marcyana i pobożną Pulcheryę, dał się ugiąć, chociaż z żalem i bardziej pobłażający, jak sprawiedliwy, jak sam powiedział, zatwierdził, wahając się, jego episkopat. Przyszłość pokaże, że Leon dobrze go osądził.

Koncylium Chalcedońskie, zwołane dla zaradzenia

nieporządkom zborzyszcza Efezkiego, złożone z przeszło pięciuset biskupów, trzymało się pośrodku zbiegu okoliczności, przychylnych dla Anatola. Złożenie Dyoskora uczyniło stolicę w Alexandryï wakującą. Antyochyę zajmywał Maxym, dłużny za swoje wyniesienie Anatolowi.

Dwaj biskupi, Sebastyan i Stefan, starający się o stolice Efezką, usunięci zostali przez koncylium. Tak więc wszystkie stolice, mające interes w sprzeciwianiu się zamiarom biskupa konstantynopolskiego były wtedy niezajęte, albo zupełnie jemu oddane. Z drugiej strony Juwenal dopiero wstrzymawszy zatwierdzenie układów z Maxymem i podniósłszy stolicę Jerozolimską do godności patryarchatu, podżegał ambicyę Anatola, czyniąc nadzieję osiągnięcia tego samego celu. Sposobność była dobra, a Anatol był zanadto zdolny, aby z niej nie skorzystał; manewrował tak dobrze, że wyjednał na korzyść swojej stolicy kanon 9: „Jeżeli biskup albo duchowny ma jakiś spór z metropolitą, winien udać się do exarchy tej dyecezyi, albo do stolicy miasta cesarskiego, dla osądzenia swojej sprawy“. Siedmnasty zaś kanon mówi: „Jeżeli kto uważa się pokrzywdzonym przez metropolitę, może odwołać się do exarchy, albo do stolicy konstantynopolskiej, aby tam osądzono jego sprawę“.

Przez oba te kanony biskup stolicy nabywa prawa jurysdykcyi nad exarchami; każdy duchowny, każdy biskup może apelować do jego trybunału. Jednakowoż rekurs do biskupa stolicy jest dowolny; obwiniony ma wolność wybrać naznaczonego na pierwszym miejscu exarchę, jako naturalnego swego przełożonego, a gdy ten odmówi, dopiero wtedy biskupa stolicy.

Ten przyrost władzy przyznany przez całe koncylium i sankcyonowany przez legatów, których są podpisy, tylko miernie uspokoił ambitnego biskupa; chciał on mieć prawo pewniejsze i bezwzględne nad exarchami i zaraz się o to postarał. Gdy wszystko urządzono na kon-

cylium we względzie dogmatów i dyscypliny, przygotowano się pożegnać zgromadzenie. Już nawet legaci papiezcy, wielu biskupów i komisarzy cesarskich oddaliło się, gdy Anatol na tajne posiedzenie zebrał biskupów swoich partyzantów i do 27 kanonów już zatwierdzonych, dodaje od siebie trzy nowe i każe podpisać 184 biskupom.

Pierwszy najważniejszy wzmiankował w ogólnych wyrazach trzeci kanon koncylium konstantynopolskiego, aby przez dawność uprawnić nowe prawo postanowić się mające, a które nadawało biskupowi tej stolicy prawo święcić metropolitów trzech exarchatów Pontu, Azyi, i Tracyi, po zbadaniu i zatwierdzeniu ich elekcyi, a potem wszystkich biskupów, posełanych do narodów barbarzyńskich. Oto wyrazy tego 28 kanonu.

Uznając we wszystkiem dekreta ojców świętych i kanon stu pięćdziesięciu biskupów dopiero odczytany, my stanowimy, i zezwalamy na te same przywileje kościołowi w Konstantynopolu, nowym Rzymie, albowiem ojcowie słusznie przyznali stolicy starego Rzymu, przywileje, jakich używa, bo byłoto miasto rządzące, z tego samego powodu 150 biskupów sądzili że nowy Rzym mający zaszczyt posiadania stolicy cesarskiej i senatu powinien mieć i te same przywileje wstanie kościelnym i być drugą po niej, tak żeby metropolici dyecezyj Pontu, Tracyi i Azyi, i dyecezye ustanowione pośród barbarzyńców, były rządzone przez stolicę Konstantynopolską na doniesienie im uczynione o Elekcyi kanonicznej. Uważać należy że Metropolici tych dyecezyj święcić będą biskupów swoich prowincyj, z biskupami sąsiednich. Stosownie do kanonów, lecz metropolici jak powiedziano dopiero będą święceni przez arcybiskupa Konstantynopolskiego, gdy mu doniesiono będzie o ich elekcyj według zwyczaju.[1])

Kanon ten porównany z kanonem 9 i 17 tegoż kon-

[1]) Labb. IV. p. 769.

cylium, którego jest dopełnieniem, podnosi do znaczenia prawa, to, co tylko było tolerowane i urządza patryarchat, który według trzeciego kanonu koncylium Konstantynopolskiego i znaczenia mu nadanego, podnosi do stopnia godności nad patryarchaty Alexandryi, Antyochyi, lecz to nie wszystko; jeszcze wyłożenie powodów tego uświęca zasady najzgubniejsze zawierające wszystkie nasiona przyszłej syzmy.

W istocie ci 180 biskupi zdawali się mówić i w rzeczy samej powiedzieli podobno nie rozumiejąc całej doniosłości słów swoich, że stolica Rzymska otrzymała swoje przywileje, swoje pierwszeństwo nie od Św. Piotra lecz od Ojców koncylium Nicejskiego który je tejże nadali. Z tego można wnosić, czego i nie zaniedbano uczynić, że ojcowie koncylium Chalcedońskiego mieli prawo na te same przywileje zezwolić kościołowi w Konstantynopolu. Lecz co najgodniejsze nagany i najniebezpieczniejsze, to powód który skłonił ojców w Nicei przyznać te przywileje staremu Rzymowi. Powodem tym było, że Rzym jest miastem rządzącem, stołecznem co quod urbs illa emperaret.[1]) Biskupi stąd wnieśli, że miasto Konstantynopol, mające zaszczyt posiadania stolicy cesarskiej i senatu, powinno mieć też same przewileje, to jest być pierwszą na wschodzie, tak jak kościół Rzymski jest pierwszym na zachodzie. Lecz zważając mało na prawa logiki przyszłoby do powiedzenia, że sama ona tylko powinna mieć te przywileje. Albowiem samo tylko było miastem rządzącem. Biskupi wprawdzie nie czynili tego wniosku, lecz on naturalnie wynika z ich zasady, Focyusz potrafi zrobić z tego użytek. Zresztą te zasady były zupełnie fałszywe. Ojcowie Nicejscy nie nadali żadnego przywileju stolicy rzymskiej. Przywileje te były już przed niemi i zawsze były używane przez papieży. Biskupi tego koncylium

---

[1]) Labb. ibidem.

przyznają to samo w szesnastym kanonie mówiąc: kościół Rzymski miał zawsze pierwszeństwo.[1]) Jeżeli te ostatnie słowa opuszczone przez nieuwagę lub naumyślnie przez Greków, nie znajdują się w texcie, to są one w starożytnym rękopiśmie zupełnie autentycznym i potem one są przytaczane jako stanowiące część tego kanonu Koncylium Chalcedońskiego każde tłumaczenie wyraża tę samą zasadę. Jeżeli kościół Rzymski jest przełożony nad innemi, mówi papież Gelazy, to wcale nie przez postanowienia synodalne. Otrzymał to pierwszeństwo z ust Pana naszego Zbawiciela. Przywileje te postanowione przez usta Jezusa Chrystusa, a mówi papież Mikołaj I. to nie koncylia je nadały, one je uszanowały i zachowały. Następnie pierwszeństwo to nie było przywiązane do kościoła w Rzymie, że to miasto było stolicą cesarza. Bezwątpienia że Piotr Św. osiedlił się w tem mieście z powodu jego ważności. Rzym wtedy był stolicą świata, centrum wszelkiego światła. Urządzając swój pobyt w tem mieście miał większą łatwość urządzić komunikacyę i rozszerzać światło Ewangelii. Lecz powaga jego jako pierwszego Apostoła nie była wcale przywiązana do pobytu w niem cesarza, jeszcze pogańskiego wroga religii, co nie miało żadnego stosunku, bo go raczej unikać należało. Przywileje, mówi Inocenty I. mówiąc o stolicy w Antyochii, które mu nadało koncylium Nicejskie nie były jej przyznane z powodu wielkości i ważności tego miasta, ale dla tego że miało być pierwszą stolicą pierwszego Apostoła. Jak tylko legaci dowiedzieli się o tem tajnem zborzyszczu, i o postanowieniach przez niego wydanych, odwołali biskupów już wyjeżdżających, odbyli nową sesyę, która była w porządku szesnastą i tam po odczytaniu tego aktu potajnego zaprotestowali przeciw urządzeniom w nim zawartym i jako

---

[1]) Labb t. II. p. 72 Baron an 325 Ecclesia Romana semper holmit primatum evangelica voce Domini et Salvatoris nostri.

przeciwnym dekretom Nicejskim i koncyliumu generalnemu Konstantynopolskiemu zamiarom papieża i instrukcyom sobie danym.

W istocie Leon papież umiejący czytać w sercu ambitnego Anatola i przewidywać jego intrygi, zlecił swoim legatom niedopuścić zgoła żeby postanowienia ojców poniosły uszczerbek jaki, albo doznały najmniejszego uszkodzenia. Brońcie na wszystkich punktach godności naszej osoby, którą przedstawiacie, a jeżeli którzy opierając się na świetności ich miasta (alluzia widoczna do biskupa w stolicy) zechce przyswoić sobie jaki przywilej usuniecie to z należytą stałością.[1])

Legaci dają instrukcyę do odczytania i odmawiają ratyfikacyi nowego kanonu. Ale Anatol przygotował obrońców używając przekupstwa i gwałtu. Wszyscy biskupi oświadczają się na jego stronę i potwierdzają dziwny powód tego postanowienia. Tylko 184 biskupów go podpisali a teraz wszyscy przyjmują odpowiedzialność za to i żądają aprobacyj od papieża w liście synodalnym w wyrazach najpokorniejszych pełnych uszanowania i przedstawiając powody bardzo ważne w ich mniemaniu. Aby ich zrozumieć, oni tylko zatwierdzali dawny zwyczaj, na mocy którego biskupi Konstantynopola zawsze święcili metropolitów Azyi i Tracyi, kierowali się w tem nie interesem stolicy, lecz przez troskliwość o pokój metropolitów, którzy byli tak często turbowani i sprawiali tyle ambarasu stolicy Apostolskiej, odwołują się następnie do przywileju honoru przyzwolonego już biskupowi Konstantynopola, przedstawiają życzenia cesarza, senatu i całego stołecznego miasta, którzy przez gorliwość i miłość jedności, za to dobrodziejstwo oświadczają wieczną wdzięczność.

Nie pokrywają tego, że legaci żywo opierali się temu postanowieniu, lecz to zapewne dla tego, by cały zaszczyt

---

[1]) Labb. t. IV. p. 800. Baron an. 451.

zostawić papieżowi rzymskiemu. Racz, wyrazili się, rozciągnąć płomień twojego zwierzchnictwa Apostolskiego na kościół w Konstantynopolu. Albowiem zwykłeś zbogacać sługi twoje uczestnictwem w twoich dobrodziejstwach. Oto co my uważamy za stosowne prosimy Cię o zatwierdzenie tego przez twój wyrok. Uznawali papieża za swego naczelnika, swego przewodnika, swego pana i swego ojca, przyznają mu nawet tytuł biskupa powszechnego,[1]) nakoniec nie zaniedbują żadnego środka aby go skłonić do swoich żądań. Cesarz Marcian i cesarzowa Pulcherya, dołączają swoje starania do starań koncylium. Uważaliśmy za potrzebne mówi cesarz, aby wszystko było nam komunikowane i prosimy Was rozporządzić aby na zawsze było to zachowane co Święte koncylium postanowiło. Leon wysłał do Konstantynopola agenta duchownego stałego, aby obserwował działania Anatola, zawsze podejrzanego papieżowi. Anatol postarał się i jego ująć na swoją stronę i o jego rekomendacyę. Do liczby tylu starających się on sam przyłącza się z miną skromną, szczerą i słodkiemi słowami. Święte koncylium, mówi, przesłało Ci swój dekret, ale my sami zwróciliśmy się do Was aby otrzymać jego zatwierdzenie i przyznanie, i błagamy o zatwierdzenie tegoż, aby stolica Konstantynopolska, uznająca za Ojca Wasz tron Apostolski,[2]) złączyła się z nim w sposób ściślejszy i wydatniejszy, aby każdy poznał, przez nowy skutek waszej troskliwości, że nie przestał być przedmiotem waszej troski i przychylności.

Nigdy baterje nie były lepiej nastawione, nigdy atak lepiej wymierzony. Według wszelkiego ludzkiego prawdopodobieństwa, Leon powinien był ustąpić przed takim szturmem wszczętym na wszystkich punktach odrazu, ale wierny stróż starożytnej dyscypliny i lepiej objaśniony

---

[1]) oper. t. Leon t. 12 p. 1134.
[2]) Labb. C. 18 pag. 845. 849. C. 11, p. 1440.

niżeli wszyscy przez swą mądrość o prawdziwym celu do jakiego dążył, pokazuje się nieugiętym i tłómaczy swój postępek odpisując Anatolowi. Nie pozwala wcale aby naruszono kanony koncylium Nicejskiego, i żeby burzono dyscyplinę kościelną aby dogodzić zabiegom jednego człowieka dla którego i tak już był zanadto pobłagającym, odrzuca więc zawezwania i kasuje dekret podłożony, przepisując tonem surowym zachować patryarchom Alexandryi i Antyochji, godność oznaczoną im przez kanony Nicejskie Papież nie zaniedbuje rozszerzyć powody na których chciano osnować te kanony. Obecność cesarza, mówi on, może zrobić stolicę królewską, lecz nie może stolicy Apostolskiej, sprawy boskie nieurządzają się według porządku spraw ludzkich. Wszelka budowa nie na kamieniu jaki Jezus Chrystus położył za fundament zawali się. Przywileje kościoła potwierdzone przez kanony Św. Ojców i ustalone przez dekreta Nicejskie nie mogą być zniszczone przez gwałt jednego zuchwalca, ani „doznać zmiany przez zmiany polityczne. Co do trzeciego kanonu koncylium Konstantynopolskiego, który przyłączono za dowód, odpowiada papież: Kanon ten ponieważ nie był komunikowany stolicy Apostolskiej, to już w samym początku był nieważnym a korzyść jaką z niego dziś zechcą wyciągnąć, jest za późna i nie użyteczna. Anatol odsunięty tak stanowczem oświadczeniem z niechęcią poddaje się, porusza jeszcze ten interes: sekretnie rozseła swój dekret po Illiryi dla otrzymania podpisu biskupów. Papież używa surowych środków bez interwencyi cesarza, nie ustępując prośbom jego, otacza dumnego biskupa murem czujności przeciwko wszelakim dalszym zamiarom. Utrzymuje żywą korespondencyę z cesarzem, który w końcu wstrzymuje projekta Anatola, za co papież dziękuje. Anatol widząc się pokonanym, poddaje się i uniewinnia przed papieżem składając winę na kler. Co do tego co zrobiono na koncylium powszechnym Chalcedońskim na korzyść kościoła

w Konstantynopolu, racz Wasza świętobliwość być przekonaną, że tam nie ma mojej winy, i przeciwnie lubiłem zawsze trzymać się wstanie pokory zpowodu pokoju i spoczynku który ukochałem od mojej młodości. To czcigodny kler Konstantynopolski powziął projekt podwyższenia, w czem mu pomagali jednomyślnie pobożni biskupi tych okolic. Ale potwierdzenie tego zależy od Waszej świętobliwości, a nic nie może mieć ważności bez jego upoważnienia.[1]) Papież odpowiada biskupowi w sposób łatwy do poznania, że się zna na jego obłudzie, że spodziewał się skutku prędszego i szczerszego, lecz w końcu przyjmuje jego obietnicę i zachęca odróżniać się tylko cnotą i zachowaniem reguł kanonicznych.[2]) Papież Leon odniósł zwycięztwo, lecz zasady wyrażone w dekretach co do tego nie przestają fermentować w umysłach i wychodzą na jaw przy sposobności to właśnie zmuszało papieży do użycia tyle względności i oszczędzania biskupów Konstantynopola. Albowiem ciż używali już od czasu koncylium Chalcedońskiego pewnych prerogatyw, których już papieże nie zaprzeczają i na które zdają się zgadzać milcząco. Najprzód prerogatywa honoru, na mocy której oni zajmują pierwsze miejsce w zgromadzeniach publicznych. Tak więc Anatol zajmywał pierwsze miejsce po legatach na koncylium Chalcedońskim, Paskazyusz prezydujacy na koncylium wymawiał nawet Dyoskorowi że na zborzyszczu Efeskim umieścił go na piątem miejscu, gdy powiniem pierwsze zajmywać. Trzeci więc kanon koncylium Konstantynopolskiego nie był odrzuconym, o tyle o ile z tego nie wnoszono pierwszeństwa jurysdykcyi, uznany został zwyczajem o ile się zadawalniano pierwszeństwem honorowem. Następnie prerogatywa władzy nie określona, zasadzona tylko na tolerancyi, jednakowoż rze-

---

[1]) opera św. Leon t. II. p. 1263.
[2]) Epist. 71 apud Labb. t. III. p. 1361.

czywista czynna przy sposobności. Nie przestawali wykonywać swojej jurysdykcyi nad prowincyami Azyi i Tracyi, której biskupi podług dziewiątego i siedemnastego kanonu Chalcedońskiego mogli apelować do ich trybunału. Uważać trzeba że św. Leon opierając się z taką mocą Anatolowi, milczy co do prowincyj Azyi i ogranicza się co do obrony praw i rangi innych patryarchów. Zdaje się chcieć tolerować juryzdykcyę Konstantynopola nad temi prowincyami, nie dając wszelako tytułu prawnego, któregoby nadużyto. Dla tego to od czasu koncylium Chalcedońskiego, biskupi Konstantynopola przybierają tytuł arcybiskupa albo patryarchy, czego papieże nie zaprzeczają wyjąwszy jeżeli się chcą wznieść zanadto wysoko. Anatol miał za następcę męża świętego Gennada, który nie wdawał się wcale w cudze prawa. Po jego śmierci nastąpił w niczem do niego nie podobny Akacyusz niezgłębiony hypokryta i na wszystko zdecydowany w swej ambicyi poprzednik Focyusza. Zaraz z początkiem swego episkopatu r. 471. postarał się aby uznano supremacyę swego kościoła nad Alexandryą, Antyochią i Jeruzalem w tym celu wprowadził w wykonanie dekret koncylium Chalcedońskiego a nie mogąc liczyć na aprobacyę Rzymu postarał się o potwierdzenie go przez cesarski edykt.[1]) Ale legat stolicy świętej i podobno legat stały mający instrukcye stanowcze i szczegółowe, Probus biskup Kanuzyi oparł się mu silnie w obec cesarza.[2])

Akacyusz zdaje się ulegać, udaje nawet minę gorliwego Apostoła, opiera się cesarzowi, Bazyliskowi, który faworyzuje eutychyanów i po jego upadku postarał się w zmowie z Zenonem, wyrzucić ze stolic Antyochyi i Alexandryi biskupów syzmatyckich Tymoteusza, Piotra Tulona Elura, których Bazylisk sam umieścił, a których

---

[1]) Baron an 472 n. 2. 3.
[2]) Labb C. III. an 1073.

stolica apostolska potępiła. Piotr Mongoniusz wybrany przez syzmatyków na miejsce Tymoteusza na stolicę w Alexandryi, doznał tego samego losu.

Papież Symplicyusz obsypuje Akacyusza pochwałami, uważa go za zbawcę religii na wschodzie i pokłada w nim zupełne zaufanie.

Lecz Akacyusz ciągle miał w pamięci zasady koncylium Chalcedońskiego 28 kanonu i wielką ambicyę aby go w wykonanie wprowadzić. Już rozciągnął swoją władzę nad prowincyami Azyi. Kościoły te wprawdzie oswobodziły się na chwilę podczas krótkich rządów Bazyliska, który w swej sławnej encyklice odrzucił koncylium Chalcedońskie, ale one zostały przywrócone na koncylium Konstantynopolskim, pod tym samym cesarzem, a potem pod Zenonem sprzyjającym zamiarom Akacyusza.[1]) Nie zadowolniony swojem powodzeniem Akacyusz, chce zostać panem patryarchatów Alexandryi i Antyochji, i rządzić niemi podług swej woli, z wyłączeniem praw papieża, chce być głową Wschodu jak papież jest Zachodu, przyłączając swoje prawa z 28 kanonu Chalcedońskiego, wypadki polityczne przyszły w pomoc jego zamiarom. Cesarstwo zachodnie zgasło, Augustulus, ostatni cesarz zachodni usunięty przez Odoakra króla Harulów. Rzym nie był miastem rządzącem, ale tylko wazalem wielkiego cesarstwa. Biskupem miasta rządzącego, był biskup Konstantynopola, prymasowstwo więc powinno do niego należyć według 28 kanonu Chalcedońskiego, Akacyusz nie wyprowadzał wprawdzie z tego całego wniosku, jak to zrobił Focyusz, nie pożądał jak on władzy powszechnej nad kościołem.

Czas jeszcze na to nie przyszedł, ale chciał być panem wschodniego kościoła. Dążył do tego stopniowo pod płaszczem cesarza. W r. 479 Stefan Patryarcha Anty-

---

[1]) Ewagr l. III. c. 7. et 9.

ochji został zabity w swoim kościele przez stronników syzmatyckiego Piotra Fulona, ciało jego wleczone przez miasto wrzucono w rzekę. Cesarz mianuje na jego miejsce Stefana młodego, a Akacyusz opatrzony rozkazem cesarskim, daje nowo wybranemu święcenie, co należało do prawa biskupów patryarchatu. Waruje wszelakoż papieżowi prawo potwierdzenia Stefana. Papież użalając się na nieporządek tego święcenia, potwierdza je z warunkiem, aby z tego na przyszłość nie zrobiono prawa. Ale Akacyusz nie zważa na to. Po śmierci Stefana poświęca Kalandiona patryarchą Antyochji, nawet nie radzi się biskupów, patryarchatu. Papież użala się, gdy go proszą o konfirmacyę, ale ulegając sile okoliczności, akceptuje wymówki przytoczone potrzeby, prędkiego obsadzenia tej stolicy i potwierdza święcenie, nie mogąc jak się wyraził, uważać za winę to co nie było dobrowolne.[1]) Względność Św. Stolicy Apostolskiej, nie mogła iść dalej. Patryarcha Antyochji umiera, biskupi patryarchatu, według reguł kanonicznych przystępują do elekcyi i wybierają Jana Talaja krewnego zmarłego Patryarchy Tymoteusza Solofacyola. O konfirmacyę jego posełają do Rzymu. Papież przychyla się, ale rękę jego wstrzymuje posłaniec cesarza żądającego potwierdzenia Piotra Mongoniusza deklarowanego stronnika Entychyusza wybranego poprzednio przez syzmatyków.[2]) Papież wstrzymuje konfirmacyę już napisaną Jana Talaja, ale opiera się stanowczo installacyi Piotra Mongona potępionego przez stolicę apostolską. Cesarz rozgniewany tą odmową, daje rozkaz gubernatorowi Egiptu wypędzić Jana Talaja a wprowadzić na stolicę Piotra Monga, co i stało się. Akacyusz daje mu absolucyę i przypuszcza do współuczestnictwa. W końcu ogłasza on sławny formularz znany pod imieniem he-

---

[1]) Epist Simplius ad Zenon Labb t. IV. p. 1034.
[2]) ilid Epist 17 Labb. t. IV. p. 1036.

natyku, zbiór monstrualny prawdy i fałszu trzymany dawno w ukryciu. Akacyusz ogłaszając to pismo, którego był redaktorem, narzucał się na najwyższego sędziego nauki i przez to pełnemi żeglami zdążał do syzmy. Wśród tych wypadków papież Symplicyusz umiera, Felix jego następca zgromadza koncylium w Rzymie i bezpośrednio za jego wiedzą, dwaj legaci Wital i Misan jadą do Konstantynopola z poleceniem wygnania Piotra Monga i nakazania Akacyuszowi przybyć do Rzymu dla zdania rachunku ze swego postępowania.[1]) Lecz legaci przybywszy w kraje cesarstwa zostali aresztowani, uwięzieni i zagrożeni śmiercią, jeżeli nie zechcą komunikować się z Akacyuszem i Piotrem, z początku opierają się na koniec ustępują. Papież dowiedziawszy się o ich uchybieniu, zwołuje wszystkich biskupów Włoch i składa legatów z godności biskupiej, wydaje wyrok exkomunikacyi przeciwko Akacyuszowi i Piotrowi i posełа go do Konstantynopola. Wiadomo że kiedy nie chciano jej przyjąć, mnich jeden odważył się przypiąć ją do swego płaszcza w niedzielę, gdy szedł do katedry i lud zgromadzony na nabożeństwo mógł ją czytać na jego plecach. Mnich zapłacił życiem swoją śmiałość,[2]) a Akacyusz wcale nie zważał na wyrok papieża, wyklął go nawzajem, wymazawszy jego imię z ksiąg kościelnych. Schyzma spełniła się. Akacyusz niezadowolniony prowincyami Azyi, ogłasza się najwyższym władcą patryarchatów i w tej godności składa i święci wielką liczbę biskupów, wygania Kalendyona ze swojej stolicy Antyochijskiej, a na jego miejsce daje Piotra Tolona. Wielkie trzy stolice zajęte przez syzmatyków, głos papieża rzymskiego nie słuchany. Rozdział dokonany i to na mocy 28 kanonu Chalcedońskiego, z którego Akacyusz wyciągnął najgorsze ustępstwa. Jednakowoż spo-

---

[1]) Evagr lib. XI. c. 18 Fleury t. IV. p. 623.
[2]) Baron an 484 u. 34.

strzeżono że on sam zadaleko się posunął, nie wykonywając juryzdykcyę nad patryarchami, ale zrywając ze stolicą Apostolską, której powaga w kościele Konstantynopolskim zawsze była uznawana. Dla tego to Flawita następca Akacyusza w r. 489 niechce być intronizowanym przed otrzymaniem konfirmacyi papieża, prosi o nią wraz z cesarzem Zenonem. Lecz pomimo tego aktu uległości, wdaje się w stosunki z Piotrem Mongonem, przypuszcza do spółuczestnictwa, uprawnia przez to czyny Akacyusza. Papież przyjmując posłów zapytuje ich przedewszystkim, czy ich patryarcha odrzucił wspólnictwo z Piotrem Mongonem, i wymazał z dyptyków imię Akacyusza.[1]) Na ich wymijającą odpowiedź, papież napisał do Flawity, powinszowawszy mu, że według kanonów zwrócił się do stolicy Apostolskiej, zobowiązanej stosownie do postanowienia przez Jezusa Chrystusa zatwierdzać wszystkich biskupów w ich godności, oświadczył mu, że jest zmuszony odłożyć jego konfirmacyę do czasu powzięcia wiadomości pewnej że się zrzekł wspólnictwa z Piotrem i wyrzucił z dyptyków imię Akacyusza. Ten warunek stanowczo nakłada na niego. Flawita umiera przed otrzymaniem listu papieża, a nie był wcale skłonnym dopełniać nałożonego warunku. Myśl 28 kanonu Chalcedońskiego zrobiła postępy i uznana była przez ludzi najświętobliwszych i najbardziej prawowiernych. Konstantynopol był nowym Rzymem miastem rządzącem.[2]) Patryarchowie, Exarchowie, Prymasi i w ogóle wszyscy mający dyecezye, będąc obrani i wyświęceni, obejmywali zaraz swój urząd przed otrzymaniem konfirmacyi papiezkiej, o którą sami się zwykle starali przez uroczyste poselstwo. Działo się to na mocy dyspensy udzielonej wielkim stolicom z przyczyny potrzeby kościołów rządzących. Nieodstępowano już od tych zasad.

[1]) Epist. 13 ap. Labb. t. IV. p. 1089.
[2]) Labb. l. IV. p. 1075.

Eufemiusz następca Flawity broni ich z uporem trudnym do pojęcia, gdyby nie wiedziano że on ulegał wymaganiom swojej stolicy. Eufemi był kapłanem uczonym, cnotliwym i szczerze przywiązanym do nauki katolickiej. Spełnił akt odwagi na początku swojego biskupstwa. Przywrócił w dyptykach imię papieża usunięte przez Akacyusza, usunął imię Piotra i usunął się od wspólnictwa z nim. Po śmierci cesarza Zenona r. 491. opiera się Anastazemu i wymaga od niego przed wyświęceniem wyznania wiary, stosownie do nauki koncyliumu Chalcedońskiego i obietnicy pisemnej nic nie wznawiać w rzeczach religii. Chciał skończyć ze syzmą jak również z herezyą. Dla tego spieszył napisać do Rzymu, aby prosić papieża Felixa o konfirmacyę swojego biskupstwa. Papież zrobił pewną różnicę, przypuścił go do wspólnictwa jako prawowiernego ale nie uznał go za biskupa, ponieważ nie chciał usunąć z dyptyków imienia Akacyusza. Flawity, swego poprzednika zmarłego bez zjednoczenia ze stolicą Apostolską wykonał jednakowoż wkrótce część żądań papieża. Usunął imię Flawity o którym nie mam więcej wzmianki w ciągu historyi, ale zatrzymał imię Akacyusza, bo chociaż przeciwny jego nauce odszczepieńczej, ale utrzymuje jego wszystkie zasady względem pierwszeństwa stolicy w Konstantynopolu. Papież Felix III. zostaje nieporuszonym względem niego, a nie uznaje go za biskupa,[1]) zabrania biskupom i mnichom wspólnictwa z nim. Papież Felix umiera, Eufemi udaje się do jego następcy papieża Gelazego. Pisze do niego naprzód jeden, potem drugi list, papież przerywa milczenie ale utrzymuje decyzyę poprzednika, odmawiając potwierdzenia stolicy świętej — dopóki nie usunie imienia Akacyusza. Eufemi nalega, uniewinnia się, oświadczając że nie może usunąć imienia

[1]) Baron, an 489.
[2]) Labb. t. IV. p. 1092.

Akacyusza bez podburzenia ludu przeciwko sobie, i prosi papieża o przebaczenie Akacemu, prośba szczególna jak zauważył papież, gdy szło o przebaczenie zmarłemu Papież zbija jego próżne pretexta w sposób czuły ale stanowczy. Eufemi przyłączając swoje pretexta, nie był szczerym. Co go zmuszało to wcale nie lud, ale jego własne zasady. Postępek Akacego nie przedstawiał nic nagannego, prawa które wykonywał nad innemi patryarchami, jemu wydawały się zupełnie prawnemi i przywiązanemi do jego stolicy jako stolicy cesarstwa. Akacy w godności biskupa nowego Rzymu, powinien był używać tych samych prerogatyw, jak w starym Rzymie. Mógł więc usunąć Jana Tolaja, instytuować i dyspensować Piotra Monga, złożyć i usunąć Kalandyona w Antyochyi. Rzym nie miał prawa temu się opierać, a gdyby był w czem winnym, według niego, winien być sądzonym nie przez papieża samego, którego powaga nie jest dostateczną, a przez koncylium powszechne. Jest to zupełne porównanie biskupa Konstantynopolu z papieżem, który podług teologii katolickiej może być sądzonym tylko przez cały kościół zebrany. Tak też rozumował i Eufemi i w tym znaczeniu pisał do papieża i odpowiadał jego posłom; wyobrażenia te wyprowadzone z zasad 28 kanonu Chalcedońskiego nie są jemu tylko właściwe, podzielają je wszyscy Grecy zamieszkali w Dardanelach, tak dalece, że biskup Tessalonii, wikary apostolski papieża, również nie chciał usunąć z dyptyków imienia Akacyusza. Papież spostrzegłszy zaraz z jak niebezpiecznym nieprzyjacielem miał do czynienia, nie zakłada rąk spokojnie, uderza naprzód depozycyą biskupa Tessaloniki, który więcej bezpośrednio zależał od niego i stolicy, posełа listy, cyrkularze do innych biskupów i dochodzi do wyprowadzenia ich z błędu [1]) Co do innych Greków, było to trudniej.

---

[1]) Labb. t IV. p. 1163 —67.

Poseła im długi szereg pism równie stanowczych w umiejętności jak mocnych w rozumowaniu, gdzie wznosząc się do najgłębszych uwag, broni z mocą przywilejów Stolicy św. i niszczy wszelkie pretensye Greków. Żałuję że nie mogę przytoczyć tych podziwienia godnych pism, chcę wyjąć z nich tylko niektóre ustępy stosowne do mojego przedmiotu. Dziwię się Eufemiuszu, mówi papież, że nie postrzegasz sam swojej niewiadomości. Dla czego nie widzisz tego gdy mówisz, że Akacy nie mógł być potępionym przez jednego, dla czego nie widzisz, że Akacy został potępiony powagą koncyliumu Chalcedońskiego, i że mój poprzednik wykonał tylko dawny wyrok, nie wyrokując nic nowego. Zrobił to tylko co każdy biskup mógł zrobić. Akacy nie popełnił nowego błędu, nie potrzeba więc było nowego koncyliumu aby go potępić, ośmielają się odwoływać do kanonów, a sami depczą je nogami; kanony nakazują wnosić appelacye do Stolicy w Rzymie, od wszystkich kościołów, a zabraniają appelować od jej wyroków, Tymoteusz, Elur, Piotr z Antyochyi, Piotr, Paweł, Jan, zostali złożeni przez samą władzę Św. Stolicy. Akacy uznał wyrok i kazał go exekwrować. Nie zrobiono nic więcej nad zastosowanie reguły, którą sam uznał. Chcianoby koncylium, aby go sądzić, ale mocą powagi jakiego koncylium wygnał ze swego kościoła Jana Talaja bez sądu? na mocy jakiego koncylium złożył i wygnał Kalandyona z Antyochyi? Bez koncylium usuwają biskupów drugiej i trzeciej stolicy, a co do biskupa w Konstantynopolu, któremu kanony nie przyznają żadnej wyższej rangi, nie chcą gdy zajdzie spólnictwo z heretykami, aby był złożony bez koncylium.[1])

Oto co powiedział co do absolucyi żądanej przez Akacego, Piotrowi Mongon dotkniętemu klątwą w Rzymie. Nie dowiodą nigdy że jego absolucya nie wydana w for-

[1]) Labb. t. 1. p. 1168.

mie przepisanej jest prawna, albowiem biskup drugiej stolicy, ani mógł ani powinien był składać ani restytuować kogokolwiek bez zezwolenia pierwszej stolicy, chyba już wszelki porządek zburzony, gdy nie uznają już różnicy uświęconej przez starożytne postanowienia naszych ojców między pierwszą, drugą i trzecią stolicą i gdy ciało pozbawione jest swojej głowy, wszystkie członki nie oddają się wzajemnemu ruchowi i stanie się chyba co napisano o ludu Izraelskim, w owym czasie nie było głowy w Izraelu i każdy robił co mu się podobało. W rzeczy samej z jakiej przyczyny i na jakiej zasadzie mianoby za obowiązek szanować inne stolice, jeżeli się uwalnia od starożytnej czci należnej stolicy Św. Piotra, tej pierwszej stolicy, przed którą wszelka godność kapłańska zawsze była potwierdzona i aprobowana, a której starożytny honor broniony był przez jednozgodny i nie wzruszony wyrok trzystu ośmnastu Ojców przypominających sobie te słowa Pańskie: Ty jesteś Piotr. [1])

Papież za przykładem św. Leona nie zaniedbuje zniszczyć zasady, na której osnowano te pretensye. Czyni to z mocą logiki, niedopuszczającej żadnej odpowiedzi ze strony Greków. Uśmieliśmy się, mówi, z prerogatywy, jaką chcą przyznać Akacyuszowi, że był biskupem cesarskiego miasta. Czyż cesarz nie rezydował długi czas w Rawenie, Milanie, Lyamie, w Trewie, a mogliż biskupi tych miast z tego powodu wyjść z granic, jaką starożytność im naznaczyła?

Jeżeli chodzi o godność miast, biskupi drugiej i trzeciej stolicy mają wyższą godność aniżeli biskup miasta, który nie ma przywileju metropolii. Inna rzecz jest potęga cesarstwa świeckiego, inny podział godności kościelnych. Miasto choćby najmniejsze, nie umniejsza godności księcia, który tam rezyduje, tak również obecność cesarza nie zmienia porządku hierarchicznego i raczej to miasto winno

[1]) Tract Galas ap Labb. t. IV. p. 1215.

korzystać z takiego przywileju, aby nadać religii więcej wolności, powagi i postępu, pozostając spokojnie w swoich granicach. Jeżeli chlubiąc się z obecności cesarza ztąd wnoszą przywilej powiększenia godności biskupa tego miasta, to niech posłuchają cesarza Maryana, który nie mogąc otrzymać wywyższenia biskupa Konstantynopola oddał wielkie pochwały papieżowi Leonowi świętej pamięci za to, że nie dozwolił naruszyć praw kanonicznych, niech posłuchają biskupa Anatola, który twierdził że to przedsięwzięcie pochodziło raczej od kleru i ludzi miasta, aniżeli od niego i że papież sam był tego władcą, niech słuchają Leona samego, który potwierdziwszy dekreta tyczące się wiary i wspólności katolickiej, z powodu czego koncylium Chalcedońskie było zwołane, odrzucił wszystko co tam uczyniono przeciwko kanonom Nicejskim i nad władzą daną swoim legatom. Podobne pretensye uroszczono pod papieżem Symplicyuszem, ale legat stolicy Apostolskiej twierdził w obecności cesarza że jest bez zasady i że nie może na nią się zgodzić. Niech więc nie uważają na ważność miasta, ale niech zachowują porządek hierarchiczny przez Ojców postanowiony.[1])

Papieztwo odniosło tryumf w tym nowym sporze przez rozum, pismo i tradycyę i zawsze odniesie tryumf ile razy się znajdzie w sporze z dumnemi biskupami Konstantynopola. Ale Grecy upierają się w swoich myślach, nic nie może uleczyć ich chorego umysłu. Eufemi pozostał wierny swoim zasadom, bronił do końca pamięci Akacyusza i umarł pozbawiony spólnictwa ze św. Stolicą. Jego następcy mają te same pretensye i korzystają ze wszelkich okoliczności aby je uczynić ważnemi. Papieże opierają się im i utrzymują rangę przywileju innych patryarchów, którzy bardzo mało go wspierali. Albowiem napojeni temi samemi zasadami, uważali to za bardzo na-

---

[1]) Labb. t. IV. p. 1209.

turalne, aby biskup Konstantynopolu miał pierwsze dostojeństwo. Jednakowoż papieże nie mogli zawsze postępować z jednakową surowością, często musieli zamykać oczy dla dobra pokoju i tolerować pewne zamiary,[1]) w celu usunięcia heretyków ze stolic patryarchalnych. I tak w r. 538 wybrano Pawła Tabenesita patryarchą Alexandryi, wyświęcił go biskup Konstantynopolu jako następcę heretyka Teodozego wygnanego przez cesarza. Wyświęcenie odbyło się w Konstantynopolu w obecności Pelagiusza, legata św. Stolicy, który nie uczynił żadnego zarzutu. Lecz wszelka tolerancya ze strony papieża podburza ambicyę biskupów Konstantynopola. Cesarze sprzyjają temu, aby dodać więcej świetności stolicy. I tak Justynian nie zważając na opór papieża poprzedni, nadaje biskupowi Konstantynopola drugie miejsce po biskupie Rzymu według definicyi, jak utrzymywano koncyliów. Zawsze jedno postępowanie, czego nie można otrzymać od papieży, otrzymuje się od cesarzów.

Usankcyonowawszy ich pretensye przez prawo państwowe, nic im już więcej nie zostawił do żądania nad tytuł, albowiem dla nowej idei potrzeba swego wyrazu. Patryarchowie Konstantynopola nie zaniechali go wynaleźć. Lecz co najdziwniejsze, był to człowiek cnotliwy pełny pobożności surowy dla siebie a miłosierny dla biednych, który go wynalazł. Człowiekiem tym był Jan Postnik, nazwany tak z powodu surowości swojego życia. W r. 589 wykonywa on czyn najwyższej zwierzchności, jakiej nie widziano dotąd od czasu owego sławnego kanonu koncylium Chalcedońskiego. Działając w zgodzie z cesarzem, pozywa przed swój sąd Grzegorza, patryarchę Antyochyi obwinionego przez zazdrość o różne występki; skończywszy z nim, przyjmuje tytuł odpowiedni wysokiej władzy jaką dopiero spełnił a to patryarchy powszechnego.[2])

[1]) Labb. t. IV. p. 1207.
[2]) Labb. t. V. p. 935 Epis. 8 ap. Labb. t. V. p. 948.

Papież Pelagiusz powiadomiony o tym nowym zamachu, o tym pysznym tytule tak obelżywym dla św. Stolicy i godności nowych patryarchów powstałych przeciw Janowi Postnikowi i czyni mu najbardziej ojcowskie przedstawienia. Lecz patryarcha przywiązany do zasad swoich poprzedników, pozostaje głuchym na głos głowy kościoła. Grzegorz następca Pelagiusza, wznawia tę czynność z wielkim zapałem, zachęca, nalega, gromi, Patryarcha pozostaje nie wzruszonym, nie przestaje używać tego tytułu i używa go nawet z niejaką przesadą w odpowiedziach do papieża. Grzegorz był tem mocno zasmucony, lecz nie śmie uderzyć go, wstrzymany z jednej strony przez jego cnoty, które znał osobiście, z drugiej powagą cesarza Maurycego, broniącego swego biskupa, lecz chce przynajmniej dać mu przykład pokory, przyjmując tytuł sługa sług bożych, servus servorum Dei, tak stosowny do swego ewangelicznego wyrażenia. Jeżeli kto chce z was być pierwszym między nami, niech będzie sługą wszystkim. Tytuł patryarchy powszechnego, który był nowym zuchwalstwem, nie był wszelako niczem nowem, był po prostu wyrażeniem praw przywłaszczonych sobie oddawna przez biskupów Konstantynopolskich. Ich pretensye postępują ciągle zwiększając się do tego stopnia, że koncylium Trullanskie 692 r. z samych Greków złożone, odnawia kanon koncylium Konstantynopolskiego i Chalcedońskiego, przyjmuje Stolicy Konstantynopolskiej te same przywileje jakie posiada starożytny Rzym, przeznacza na drugie miejsce, oddaje trzecie biskupowi Aleksandryi, czwarte Antyochji a piąte Jerozolimskiemu.[1]) Bez wątpienia już biskup Konstantynopolu, umieszczony został na czele patryarchów, do tego dążyły wszystkie jego usiłowania, jak to mówią akta synodalne zawierające akta kościoła Konstantynopolskiego.[2]) Ta królowa miast chce mieć we

[1]) Labb. t. IV. p. 1160.
[2]) Spicilag. Roman ab. Ang. Mag. t. VII. pref. XXIX.

wszystkiem te same przywileje jak dawny Rzym i z tego powodu być tak wszechwładną w interesach kościelnych, jak jest w interesach cywilnych. Papieże z bojaźni większego złego byli zmuszeni tolerować nowy dekret, jak tolerowali naruszenie prawa coelibatu w tem samem koncylium. Wstrzymuję się dalej, sądząc że dosyć powiedziałem dla przekonania o smutnej dążności, dumie stopniowanej, ciągłych uzurpacyach biskupów Konstantynopolu. Można było już spodziewać się zupełnego zerwania. Papieże przewidywali go oddawna, dla tego tyle usiłowań z jednej strony a tyle umiarkowania z drugiej. Sami wschodni mieli tego przeczucie. Widząc, mówi pismo synodalne, że kościół Konstantynopolski nadyma się pychą, bo był zawsze z cesarzem i książętami, obawia się aby z czasem nie przedsięwziął rzeczy niesłychanej.[1])

W istocie wszystkie fundamenta położono, chodziło już tylko o wyprowadzenie z nich najgorszego następstwa. Grecy, prawda, cofali się jeszcze. Stolica Rzymska była zawsze pierwszą w ich prawach, w ich wyrokach, w ich umyśle, w zwyczajach. Konstantynopol żądał tylko drugiego miejsca. Ale gdy to drugie miejsce miało za podstawę, pobyt cesarza i świetne stanowisko biskupa, potrzeba już było tylko jednego kroku, aby dojść do pierwszego, dosyć było mieć trochę logiki i zuchwalstwa. Focyusz będzie miał jedną i drugą, jak to okaże jego historya. Powiem tylko jedno słowo o tej historyi. Nic nie oddaję imaginacyi, bo pisze się, ale nie tworzy historya, trzymałem się skrupulatnie zabytków starożytności, które badałem najtroskliwiej, wydałem wiernie i opowiedziałem z dokładnością. Lecz jak Focyusz, aby ustalić i utrzymać swoję syzmę, oddał się dysputom, sądzę że powinienem wyjawić pisma ważne tego procesu, mają one niestosowność w przerywaniu opowiadania, ale pilny czytelnik odczyta je sądzę z przyjemnością, tem więcej że one wy-

[1]) Spicilag., Roman ibidem.

chodzą na jaw po raz pierwszy i że one ułatwiają dokładniejsze poznanie autora syzmy.

Historya Focyusza patryarchy konstantynopolskiego

ROZDZIAŁ I.

od roku 842 do r. 857.

Po śmierci Teofila,[1]) cesarza Greków, nazwanego nieszczęśliwym, z powodu że panowanie jego było ciągłem pasmem nieszczęść, rządy przeszły w ręce Teodory cesarzowej jego wdowy, z przyczyny małoletności Michała III. jego syna.[2]) Księżna ta, którą cnoty wzniosły wysoko nad jej płeć, okazała że i kobiety posiadają równie jak i mężczyźni istotne przymioty do rządzenia i które równie jak oni obdarzone darem wybornym rozeznania, darem owego delikatnego instynktu odkrywającego bez trudności prawdziwą zasługę i umiejącego jej użyć. Cesarzowa regentka uważając że między wielkiemi sprawami, które chciała spełnić, nic bardziej nie przyczyniłoby się do jej chwały cesarstwa i ku pomyślności jej rządów, jak oddać wolny rząd Temu, przez którego królowie rządzą, który kruszy gdy zechce berła i wywraca mocarstwa według swej woli, uznała że przytłumiając zamieszania w kościele, pomnoży potęgę państwa, złączy umysły przez zupełną zgodność wiary. To przedsięwzięcie godne było jej polityki, odwagi i pobożności, gdy ta

---

[1]) Książę ten, syn bezpośredniego następcy Michała zająkliwego, odznaczył ostatnie chwile swojego życia niesłychanem okrucieństwem, powziął szaloną zazdrość przeciw szwagrowi swojemu Teofilowi, który pozyskał wielką miłość przez męztwo i zasługi. Teofil aby zapewnić swojemu synowi tron cesarski i obawiając się aby Teofob mu go nie wydarł, posłał rozkaz ucięcia mu głowy i przyniesienia mu do łóżka, nie dalekim już będąc skonania, a trzymając ją za włosy całkiem krwią zlaną wyrzekł: „Ja nie jestem już Teofilem ani ty Teofobem" i zaraz po tych słowach skonał. Roku 1843 Glicas, Cedron Zonares apud Baron.

[2]) Syn ten miał wtedy trzy lat.

monarchini objęła w swe ręce ster rządu, herezja obrazoborców przez lat 25 burząca pokój wschodu, sprawiwszy tyle nieszczęść, jeszcze tlała, ale otrzymała stanowczy cios w licznem koncylium zgromadzonem za staraniem regentki. Wyznawca Metody został patryarchą miasta cesarskiego a błąd nieprzyjaciół obrazoborców potępiony został nowym wyrokiem. Tak więc interesa kościoła, tak długo w smutnym stanie, wzięły obrot pomyślniejszy dla religii, Metody rządził mądrze kościołem konstantynopolskim, ale okrutne z nim obejście, jakiego doznał pod cesarzami obrazoborcami, nie dozwoliły mu na dłuższe życie, umarł 14. czerwca 1884 b. r. po czterech latach biskupstwa. Dano mu za następcę męża wielkiej zasługi i świetnego pochodzenia, Ignacego, drugiego Chryzostoma, jeżeli nie przez geniusz, umiejętność i wymowę, to przynajmniej przez gorliwość, odwagę i pobożność. Ignacy był synem cesarza Michała Rangabe i Prokopii córki cesarza Nicefora. Ojciec jego książę cnotliwy, ale zbyt słaby, w epoce niepokojów, gdy na tron wstępował, zmuszony był abdykować, w skutek intryg Leona Armenczyka, dążącego z wielką armią na Konstantynopol, dla przywłaszczenia sobie korony, uzurpator osiągnąwszy swój cel, przywiązał się do herezyi obrazoborców i wznowił prześladowanie trwające lat 30. Niezadowolniony wygnaniem Michała, prześladował jego synów aż do zrobienia ich ennuchami. Ignacy najmłodszy z nich wygnany na wyspę inną od tej, gdzie byli jego ojciec i bracia; w 40 roku życia powziął zamiar, który okazywał w nim wielki charakter, którego później dał tyle dowodów. Wyrzekł się wszelkich nadziei, jakie mu rokowały jego urodzenie i dostatki, obrał życie zakonne w klasztorze Satyrskim,[1]) ułożywszy sobie plan postępywania, od którego nie odstąpił nawet w swojej starości, upodobaniem jego były nauki, oddawał

---

[1]) Curopol apud Baron an 847.

się pismu świętemu i pamiętnikom ojców świętych. Starając się stosować swoje postępowanie do ich przykładu, a swoję naukę do ich wzorów.[1]) Wychowany w tej szkole, zrobił wielkie postępy w nauce i pobożności. Jego współbracia, powzięli dla niego wysoki szacunek i po śmierci opata monasteru, wybrali go swoim przełożonym. Ignacy chociaż młody nie zawiódł ich oczekiwania. Jego przymioty osobiste dopełniały braków jego wieku. Pilne czytanie ksiąg świętych i podań, dostarczyły niewyczerpanych źródeł myśli i uczuć, które umiał udzielić swoim zakonnikom, mową równie łatwą jak i naturalną — mówił do nich z przekonania wewnętrznego, zachęcając często do wierności Bogu, do oddawania się modlitwie, wykonania ścisłego swoich obowiązków, zalecając szczególniej czystość zamiarów i czynienie wszystkiego na chwałę Boga.[2])

Mądrość jego rządów wkrótce wszędzie i zewnątrz uznano tak dalece, że zbierano się zewsząd aby się poddać jego dyscyplinie, zmuszony więc był powiększyć swój klasztor zbyt ciasny, aby umieścić wszystkich zgłaszających się. Liczba nowicyuszów zwiększała się codziennie, zbudował więc nowe klasztory na trzech wyspach nazwanych wyspą książęcą t. j. Platos, Hyatros i Terebint, miejsca poprzednio puste i niezamieszkałe. Biskupi wygnani i prześladowani za wiarę, widząc dobre czyny przez niego spełniane, zobowiązali go do wejścia w stan duchowny. Ignacy poszedł za ich radą i otrzymał święcenia z ręki Bazylego biskupa Paros w Helesponcie, który wiele ucierpiał pod obrazoborcami. Ignacy, przyjąwszy święcenia kapłańskie, pojął, że już nie należy więcej tylko do swoich zakonników, lecz do wszystkich potrzebujących jego usługi — opinia o jego świętości uczyniła go

---

[1]) Vita Ignat par Nicetas Labb. concil t. VIII. p. 1183.
[2]) Nicetas apud Labb. t. VIII. p. 1186.

sławnym i sprowadzała do niego mnóstwo mężczyzn i kobiet z Konstantynopola i z prowincyj sąsiednich. Ignacy przyjmywał ich serdecznie, dawał im nauki, chrzcił ich dzieci i napominał, aby się strzegli herezyi a trwali w wierze katolickiej i spełnianiu cnót chrześciańskich. Reputacya Ignacego wzrastała codziennie i wkrótce stał się ucieczką wszystkich nieszczęśliwych. Wszyscy prześladowani, uwięzieni, wygnani i pozbawieni swoich dóbr udawali się do niego i otrzymywali pomoc i pociechę, w czem pomagały mu matka jego i siostry, które żyły długo, używając swoich dostatków na ulgę biednym i w taki sposób pocieszały się w swojem smutnem wygnaniu. Takim był Ignacy pod rządem cesarzy obrazoborców, nie ustał on w swojej gorliwości pod rządami Teodory. Zasługi tak wielkie i głośne nie mogły się ograniczyć ścianami klasztornemi, ta lampa gorejąca przeznaczona była stanąć na świeczniku kościoła. Po śmierci Metodego, wiele osób proponowano na stolicę Konstantynopolską, wielu starało się gorliwie o tę godność pierwszą w cesarstwie a drugą po Rzymie. Cesarzowa Teodora zakłopotana wyborem, na który miała wpływ wielki, udała się o poradę do sławnego pustelnika Iwanicyusza, ten natchniony proroczym duchem odpowiedział jej, że Ignacy jest przeznaczonym od Boga do rządzenia kościołem konstantynopolskim. Biskupi ze swojej strony, kler i senat jakby nadnaturalnym popędem,[1]) ten sam wybór uznali. Ignacy w Synodzie ogłoszonym został patryarchą konstantynopolskim i intronizowanym 4. lipca 846 r. pomimo swego opierania się, bo pokora jego była tak wielką jak wiara, miał wtedy 48 lat. Według starożytnego zwyczaju dla tej stolicy od czasu Teodozego wprowadzonego t. j. od czasu gdy biskupi tej stolicy przyjęli tytuł patryarchy, cesarz a raczej regentka w jego imieniu, wy-

---

[1]) Labb. t. VIII. p. 1259.

sła poselstwo do Rzymu, aby doręczyć papieżowi dekret elekçyi (Leonowi IV.) i żąda jego zatwierdzenia, albowiem patryarchów wschodu zawsze biskup Rzymu zatwierdzał. Cesarz oddaje pochwały nowo wybranemu, podnosi jego zasługi kapłańskie, jego czystość nadewszystko, wyjaśnia następnie prawność elekcyi, ponieważ przeszedłszy przez wszystkie stopnie hierarchiczne, wybranym został zgodnemi głosami biskupów w synodzie. Pismo synodalne biskupów to samo stwierdziło. [1])

Skutek usprawiedliwił wybór biskupów. Święty patryarcha okazał w stopniu najwydatniejszym nie tylko cnoty zalecające każdego człowieka, ale i cnoty zalecające każdego biskupa. Z tylu cnotami, Ignacego kochali nie tylko katolicy, lecz szanowali go i innego wyznania ludzie, których nigdy nie prześladował w ciągu swojego patryarchatu, a ci też ze swojej strony nic przeciwko kościołowi nie przedsiębrali, postępował zawsze z dobrocią z nimi, chociaż gorliwie zbijał ich błędy. Poświęcał największą część nocy nauce Pisma św. i tradycyi, i nie lękał się przez to nigdy, ani rozumowań heretyków ani subtelności filozofów. Takim był Ignacy wychowany na ustroniu, karmiony nauką i spełnianiem surowych cnót chrystyanizmu. Był on prostym i otwartym nie widzący i nie znający nic nad dwie rzeczy, Boga i swoje powinności, umysł miał silny bez słabości, równie nieprzyjaciel nikczemności interesu, jak matactwa, intryg, niezdolny nawet do względności i tych grzeczności, które zasłaniają cnotę przed śmiesznością i czynią ją znośną na dworze. Zresztą była to dusza z wybranych, którą mądrość Boża czasami ukazuje światu, aby go pouczyć, do jakiego stopnia mogą się wznieść siły ludzkie wsparte łaską Bożą — Ignacy, prosty ludzki i roztropny, nie znajduje żadnej trudności w wykonaniu swojego obowiązku, wszystko szło według jego życzeń i żądania Teodory. Jednakowoż

[1]) Epist. V. Labb. l. VIII. p. 229.

miał on w początkach kilku nieprzyjaciół sekretnych, na czele ich Grzegorza Asbestasa biskupa Syrakuzy zbiegłego po zajęciu Sycylii przez Saracenów. Były tam przeciwko niemu ciężkie zarzuty, zakryte przez historyę ale dobrze znane przez nowego patryarchę. Dla tego to w dniu swojej konsekracyi kazał go zawiadomić, aby się oddalił i nie asystował przy tej ceremonii, aż sprawa jego roztrząśniętą będzie w wolnym czasie. Biskupi uważając to ostrzeżenie za bardzo sprawiedliwe, nie wszyscy wszelakoż je potwierdzili z powodu tej okoliczności — Grzegorz tyle się uniósł przeciw Ignacemu, że rzucił o ziemię świecę, otrzymaną na tę ceremonię, obrzucił go obelgami w obecności wiernych, mówiąc głośno, że to wilk nie pasterz wchodzi do kościoła, następnie oddalił się wraz z biskupem Sardoś Piotrem, a Eulampiuszem z Apamy i kilku z kleru konstantynopolskiego, którzy przyjęli jego stronę i zrobili syzmę przeciw Ignacemu.[1]) Ignacy użył wszelkich możebnych starań, nie szczędząc napomnień i dobrodziejstw, aby sprowadzić Grzegorza do rozsądku, lecz zgoła nie mógł przytłumić złości tego człowieka, który chodząc po domach możnych, szkalował Ignacego słowami, że niegodny biskupstwa, a nawet imienia chrześcianina. Ignacy znający jego postępki osobiste i czyny przeciwko niemu, kazał go sądzić na koncylium konstantynopolskim 854 r. i złożył go z godności biskupiej. Grzegorz uskarżał się na niego w Rzymie przed papieżem Leonem IV., który napisał do Ignacego żądając nadesłania kogo dla poinformawania o tej sprawie. Ignacy posłał tam mnicha Łazarza wyznawcy z czasu obrazoborców, znanego dokładnie Grzegorza. Wszelakoż Leon zwlekał jego potępienie a Benedykt III. jego następca nalegany o tę samą sprawę, użył tego samego umiarkowania, nie dla tego, aby Benedykt nie znalazł Grzegorza należycie przekonanym, lecz że się zado-

[1]) Vita Ignat Labb. t. VIII. p. 1390.

walniał uznać go suspendowanym. A tak nie było w Rzymie przeciwko niemu stanowczego wyroku.[1]) Grzegorz z Syrakuzy wiedząc od swojego posłańca że św. Stolica nie oświadczyła się stanowczo, stał się jeszcze pyszniejszym i nie ustawał dotykać Ignacego pociskami swojej złośliwości. Lecz cóż zdołać mógł przeciwko prałatowi posiadającemu szacunek ludzi i opiekę cesarzowej.[2]) Księżna ta trzymała ster rządu z wielką mądrością a razem stałością. Jej czujność, słodycz i świętość jej życia, zjednały jej błogosławieństwa i miłość ludu. Na pierwszym tronie świata, odznaczyła się jeszcze najwyższym stopniem ewangelicznej doskonałości. Pilność jej we wszystkich obowiązkach; nadewszystko od czasu wolności swojej przez owdowienie, poświęcenie się odosobnieniu i innym cnotom, sprawiły, że ją uważano za cud swojej płci i swojego wieku. Teodora spełniając obowiązki regentki nie zapomniała wcale obowiązków matki. Starała się dać synowi wychowanie chrześciańskie i godne jego wysokiego przeznaczenia. Ale syn ten miał w żyłach swoich krew zepsutą cesarzy swoich poprzedników. Zaledwie wyszedł z zabaw spokojnych dzieciństwa, zaraz się oddał zabawom burzliwym cyrkowym. Jak drugi Neron z którym go porównywano, nie miał większej rozkoszy nad pędzenie wozem po piasku cyrkowym, więcej był zazdrośnym o zdobycie palmy na arenie, niżeli o zebranie laurów na polu walki. Ten rodzaj gry zbliżył go do towarzystwa woźniców, spoufalał się z nimi upodlającą poufałością, dał im pierwsze miejsce w zaufaniu i szacunku, pozwalał im wydawać mu uczty i dzieci ich trzymał do chrztu, oklaski bili jego popularności, ganili zimne i nakazujące uszanowanie postępowanie jego przodków.[3]) Postępowanie to pobudzało do litości poczciwych

[1]) Nicetas pis. X. p. 359 apud Labb. t. VIII.
[2]) Labb l. VIII. p. 133 epit Nicetas apud Baron.
[3]) Baron an. 854 p. 9.

mieszkańców Konstantynopola i napoiła ich pogardą. Cesarz zawsze w towarzystwie ludzi młodych bez edukacyi, gotów na wszelkie zbytki, gorzej jeszcze upadł, wyśmiewając obrzęda religijne swojego kraju. Błazen dworski imieniem Gryl, przyjął tytuł i ubior patryarchy, jego 12 metropolitów w liczbie których był i cesarz z tytułem biskupa Kolonii, ubrali się w suknie pontyfikalne haftowane złotem i srebrem, chodzili w procesyi wewnątrz pałacu, naśladując spiew kościelny i każąc się okadzać z kadzielnic złotych z kamieniami drogiemi. Nie ukrywano tej bezbożności przed wzrokiem miasta. Pewnego dnia w wielką uroczystość, cesarz, jego biskupi, jego błazen biegnąc przez ulicę na osłach, spotkali prawdziwego patryarchę na czele wiernych i swojego kleru, zamieszali swojemi wykrzykami rozpustnemi i obrzydliwemi gestami, pobożność procesyi chrześciańskiej. Takie to zabawy bawiły młodego imperatora.[1])

Można łatwo domyślić się, że cesarzowa matka nie mogła znieść dobrowolnie podobnych zabaw. Nie raz ganiła go i po macierzyńsku strofowała lecz na próżno. Uszanowanie dla rodziców nie odchodzi od uszanowania dla religii, upadek jednego pociąga upadek i drugiego, następny rys pokaże jaka była edukacya księcia i jakie miał uszanowanie dla cnotliwej matki swojej. Pewnego razu cesarz był ze swoim błaznem nazwanym przez niego patryarchą swoim. Kazał poprosić matki pod pozorem otrzymania błogosławieństwa od patryarchy, pobożna księżniczka przejęta gorliwością i prostotą swej wiary, przychodzi spiesznie i rzuca się do nóg błazna, którego wzięła za Ignacego, bo nosił jego ubranie. On zaś zerwał się prędko, dawszy słyszyć[2]) to co niegrzeczność

---

[1]) Curopol apud Baron 854 n. 9.

[2]) Surgens ille oppedit, crepitum scilicet ventris emittit verbaque proprio ore digna protulit Curopol apud Baron 85 n. 9.

mu najbardziej szkaradnego i co usta mają najniegodziwszego. Matka tak niegodziwie oszukana, nie mogła wstrzymać się od oburzenia, rzuciła na syna przekleństwo i przepowiedziała mu, że Bóg go wkrótce opuści, co niebawem nastąpiło,[1]) zwłaszcza w czasie, kiedy państwo Greckie podobne do ziemi napełnionej siarką i smołą ziemną, które zapalają się każdej chwili i niszczą same siebie, zawierało w swojem łonie nasiona zaburzenia nieznacznie je osłabiające. Zbytek i rozpusta sprawiły, że bogactwa były tak konieczne jak żywność byt utrzymująca. Nieograniczona wolność księcia, rozpraszała je haniebną rozrzutnością, niegodnym faworytom służącym jego namiętnościom, albo żołnierzom, których przychylność koniecznie pozyskać należało, przez nierozsądne gratyfikacye, odtąd prawa zostały bez wykonania, a lud bez cnoty.[2]) Administracya mądra i silna Teodory, nie mogła uleczyć tego złego, upozorowała ona tylko jego poprawę, wstrzymała postęp złego. Intrygi dworu przemogły jej gorliwość, ambicya jednego człowieka powiększyła złe. Człowiekiem tem był Bardas wuj cesarza a brat cesarzowej.

Teofil przed śmiercią ustanowił regencję dla rządu państwem podczas małoletności swojego syna. Cesarzowa wdowa otrzymała pierwsze miejsce i główny kierunek spraw. Teoktyst wielki kanclerz, Manuel naczelny wódz wojsk i Bardas zostali ministrami. Focyusz został sekretarzem stanu i miał głos doradczy. Otrzymał to miejsce w nagrodę zasług położonych przy ambasadzie w Asyryi. Pierwsi dwaj poróżnili się z powodów rywalizacyi. Manuel oddalił się ze dworu aby żyć spokojnie daleko od niepokojów i stał się pospolitym obywatelem.[3]) Bardas postanowił pozbyć się Teoktysta i przez intrygi i podłe

---

[1]) Ibidem.
[2]) Manarsze.
[3]) Cedren.

oszustwa potrafił natchnąć cesarza podejrzeniem przeciwko niemu, wmawiając w niego występne zamiary na jego życie. Te potwarze uczyniły tak żywe wrażenia na umyśle tego bojaźliwego księcia a razem i okrutnego, że postanowił albo wygnać Teoktysta albo go życia pozbawić.[1]) Morderstwo wydało się mu najpewniejszym środkiem, i zostało spełnione. Regentka dotknięta najżywszą boleścią na wiadomość o tem morderstwie, które pozbawiło ją człowieka zaufania i zdolnego ministra, wynurzyła swoją boleść w wyrażeniach nie oszczędzających wcale syna i brata, lecz był to dopiero początek jej nieszczęścia,[2]) odtąd jej wziętość zmięszała się coraz bardziej, a przeciwnie kredyt jej brata coraz się pomnażał. Bardas osiągnął nad swoim wychowańcem taką przewagę, jaką nad słabemi niezdolnemi książętami otrzymują ci, którzy raz zdobyli albo jego serce, albo umysł przewagą, która poniża monarchę i psuje poddanego. Aby lepiej zapewnić swą wziętość, Bardas postarał się że mu dano najświetniejsze urzędy dworskie, chcąc przywłaszczyć nawet tytuł cesarza. Pochlebia wszystkim namiętnościom cesarza, aby lepiej przywłaszczyć sobie jego władzę. Bardas nie był zwyczajnym człowiekiem, miał równie tyle zdolności ile złośliwości; był on zarazem mężem wojennym i politykiem głębokim w zamysłach, śmiałym w wykonaniu, zręcznym w oszczędzaniu umysłów, prędkim w odkryciu chwil szczęśliwych do swych usług, czy w traktatach lub w bitwach, zdolny do zbadania interesów możnych i przeniknienia zamiarów obcych narodów, kochany przez żołnierzy, ubóstwiany przez urzędników, zdolny znieść ciężar interesów, stłumić zamieszania przez swą powagę, albo je odwrócić przez roztropność, zdolny na koniec, przez ogromne wiadomości kierować młodym księciem w wojnie

[1]) Baron.
[2]) Cedren Porphyrogen apud Baron anenso 855.

i pokoju. Do wiadomości obszernych i różnorodnych, łączył on w stopniu nadzwyczajnym znajomość ludzi, dar zwykły wyższych geniuszów, umiejących przeniknąć do głębi duszy i w niej odkryć niekiedy w mgnieniu oka przymioty uchodzące prostego oka, dla tego że nie świetnieją tak aby się wydać mogły. Bardas prócz tego miał szczególną miłość do nauk,[1]) skłonność stanowczą do ich szerzenia, które były znikły już prawie, przez niewiadomość lub prostactwo poprzednich cesarzy, urządził on szkoły specyalne do każdej umiejętności, i umieścił je w różnych miejscach. Pod jego opieką pałac Magnaurów został szkołą matematyki i filozofii, a wschód otrzymał na równi z zachodem szkoły pałacowe. Bardas na wzór Karlomana, sprowadził nauczycieli ze wszech stron i naznaczył im pensye ze skarbu państwa.

Na czele szkoły w pałacu postawił dawnego biskupa Tessaloniki Leona, który był Alkuinem Wschodu. Leon uczył się gramatyki i polityki w Konstantynopolu, retoryki, filozofii i arytmetyki na wyspie Antros, przejechał następnie różne klasztory, aby przejrzeć ich książki i powrócił znowu do Konstantynopola, przyjmując w małem mieszkaniu przychodzących do niego, dla uczenia się czego chciał — każdy. Cesarz Teofil kazał go wyświęcić na arcybiskupa Tessaloniki przez patryarchę obrazoborcę Jana Lakanamenta, jego bliskiego krewnego. Leon po dwóch latach został złożony z godności pod rządem Teodory wraz z innemi obrazoborcami. Wrócił więc znowu do Konstantynopola, był to człowiek zkądinąd godny zalecenia i mało oddany herezyi, którego Bardas przełożył nad swoją szkołę. Leon zupełnie spełnił jego zamiary. Bardas aby odżywić nauki i zachęcić do nich, często zwiedzał szkoły, stawał w gronie słuchaczów, aby ich pobudzić przez swój przykład. Nie uważał za ujmę

[1]) Cedren.

purpurze swojej uczyć się samemu prawa i być przytomnym na sądach odbywających się [1]) w Hypodromie. Wkrótce smak dobra i piękna obudził się a miłość do nauk [2]) odżyła, szczęśliwym byłby, gdyby Bardas w czasie w którym żył przez swoją pilność w naukach i wielki popęd umiejętności był razem i przez swoje obyczaje wzorem cnoty. Ale ten książe wcale nie religijny, a zwykłym tego następstwem konduity takiej, którąby nawet umiarkowanego epitemejczyka zhańbiła, gorzał płomieniem cudzołożnym i kazirodnym do swojej synowej, żony swojego syna,[3]) upatrzył w niej hojne powaby, skąd nagle urosła namiętność gwałtowna i przywiązanie, które dopełniły hańby w jego obyczajach. Cnota młodej osoby nie wytrzymała wcale pokuszeń Bardasa, którego namiętność płonęła tem większą gwałtownością, że sądził iż świetność jego godności, wysokość rangi, wielkiej powagi, usuną w oczach jego kochanki potworność występku, jaki sprawiają związki pokrewieństwa, albo raczej związki pokrewieństwa pokryją w obliczu świata hańbę tej intrygi. Ażeby usunąć największą przeszkodę mogącą przeszkadzać jego namiętności, zaczął od porzucenia swej prawnej małżonki, potem żył zupełnie swobodnie z przedmiotem swojej występnej miłości. Niektórzy zapewniają że ta występna para zawarła kazirodne małżeństwo, lecz czy Bardas miał potrzebę łączyć się ze swoją kochanką przez związek małżeński, nie mając nic do żądania od niej ze strony przyzwoitości.[4]) Przez to odepchnięcie żony, przywiązanie Bardasa do swojej synowej, nie była już sprawa zamknięta w granicach otoczenia. Patryarcha nie mógł uważać rozszerzających się wieści wskutek zazdrości osoby obrażonej, którąby śmieszność tego sama

---

[1]) Plac sławny gdzie był cyrk i ogromny pałac sprawiedliwości.
[2]) Curopel ep Baron an 859.
[3]) Była ona wdową.
[4]) Nicetas Lab. VIII. p. 1191.

poniosła, lecz jako publiczne oburzenie na zgorszenie wyrządzone jego wiernym. Nie chciał on z początku użyć tej powagi, która przedwczesna rzadko wstrzymuje złe a zawsze rozdrażnia, a nigdy prawie nie skutkuje. Zrobił wszystko co gorliwość złączona z miłością pasterską mogła natchnąć najbardziej czułego i silnego, aby skłonić tę duszę zbłąkaną do wejścia w siebie. Napominał go aby pomyślał o swojem zbawieniu, położył koniec zgorszeniu tem jawniejszemu, im bardziej wydatna godność jaką miał w państwie. Uwagi były bezużyteczne, Bardas nie zważał na nie, ponieważ powierzchownie przez wiarę był o tyle dobrym katolikiem o ile złym przez czyny, sądził więc, że może utaić bezrządy swoje choć bardzo widoczne, pod pozorem regularnego uczęszczania do Sakramentów. W tym celu przystąpił do Komunii w dzień Trzech króli (857), lecz patryarcha pełen zapału dla domu Bożego i uszanowania rzeczy świętych, publicznie odmówił mu Komunii św.[1]). Książe rozgniewany tą hańbiącą odmową, chwycił ręką za szpadę i pogroził Ignacemu, że ją w nim utopi; lecz prałat zamiast ulęknąć się, pogroził mu nawzajem zemstą Boga, który aby go ukarać, może zwrócić koniec szpady jego przeciwko niemu samemu. Oto początek nieszczęść, które zburzyły kościół Wschodni i podzieliły na dwoje suknię mistyczną Boga człowieka. Bardas z początku udawał spokój, ale afront mu wyrządzony został głęboko wyryty w jego pamięci, czekał tylko okazyi do zemsty, chcąc zastosować zemstę do wielkości swojego gniewu, rozmyślał nad śmiałem uderzeniem, charakteryzującem duch burzliwy i gwałtowny i razem nieubłaganego nieprzyjaciela. Lecz aby to wykonać należało usunąć cesarzowę Teodorę, która jego i cesarza niepokoiła przez swoje uwagi, która protegowała Ignacego, będąc dla niego z najwyższym szacunkiem, a usuwając

[1]) Manasses Nicetas ibidem.

ją Bardas osiągał podwójny cel, zaspokajał swoję ambicyę i swoją zemstę przeciwko Ignacemu, albowiem przez usunięcie Teodory, cała powaga przechodziła w jego ręce, środki jego zemsty stawały się łatwiejsze. Ależ jak zdecyduje się usunąć cnotliwą Teodorę, ona jest jego siostrą, jej winien całą przychylność księcia, swoją fortunę i godności. Bardas nie cofa się przed żadnym środkiem, gdy chodzi o zaspokojenie namiętności, tem mniej obawia się zbrodni, ponieważ ani religia ani sumienie go nie wstrzymują.

W chwili gdy książę był w dobrym humorze i przychylnie dla niego usposobionym, przystępuje do niego i przemawia chytrze. Dla czego panie mój zostawiasz tyle powagi matce i siostrom. Nie jesteś już dzieckiem, doszedłeś już dojrzałego wieku, pojąłeś żonę, należysz już do mężów, powinieneś więc przyjąć i ich uczucia. Poleć patryarsze ostrzydz włosy matce i siostrom, dać im zakonną zasłonę. Sam przeto rządzić będziesz na przyszłość z dziećmi z ciebie narodzonemi. Oto zadanie, które Bogu i nam wszystkim się podoba. [1])

Cesarz oddawa nie znoszący władzy swojej matki i pragnąc zostać niezależnym, słuchał z upodobaniem zdania Bardasa i zaraz myślił o środkach wykonania tego. Cesarzowa uprzedzona o czekającym ją afroncie, postanowiła uprzedzić go przez obranie sobie schronienia i aby to zrobić z godnością zażądała zdać sprawę ze swoich rządów w obec senatu, aby zabezpieczyć swoją wierność przed podejrzeniem, poczem opuściła pałac w towarzystwie księżniczek swoich córek, za całą świtę mając cnoty i swoje zasługi. [2]) Wszelakoż zła wola syna i jej brata nie zadowolniła się tym oddaleniem się, które chociaż nie dobrowolne, zostawiało wszelako księżniczce jej honor i jej sławę, przyzwali Ignacego i jemu polecili według

---

[1]) Nicetas Labb l. VIII. p. 1193.

[2]) Cedren.

zwyczaju tamtego czasu wyświęcić cesarzowę wdowę i jej córki na godność dyakonisek, pod pozorem, że one przez swą gorliwość i pobożność oddadzą wielkie usługi kościołowi. Ignacy widząc, ile Teodora miała wstrętu do takiego poświęcenia, nie chciał usługi swojej ofiarować do podobnego gwałtu, a obawiając się aby cesarz nie zmuszał go do zrobienia tego, kazał sekretnie ostrzedz księżnę, aby nie została w miejscu tem gdzie jest, z obawy, aby nie był zmuszony wyrządzić jej przykrość. Podczas sporu o to, wyrzekł do cesarza, ze swobodą prawdziwie ewangeliczną, godne uwagi słowa. Gdym przyjmywał rządy tego kościoła, przyrzekłem pod przysięgą i na piśmie, nic nie uczynić przeciwko służbie i sławie, waszej Cesarskiej Mości. Jakież występki popełniły księżniczki, aby na taki gwałt zasłużyć. Słówa szlachetne godne biskupa i pełne przychylności dla cesarza, on nie chce nic takiego uczynić co mogłoby splamić jego sławę i jego powagę moralną. Lecz czegoż nie zdołają pochlebcy dworscy, umieją oni wszystko zatruć; wyrazy patryarchy zaszczyt mu przynoszące, zostały źle wytłumaczone. Teraz przynajmiej postrzegasz, rzekł Bardas do cesarza, że on konspiruje na twoje życie. Chce dać twojej matce drugiego męża i zrobić go cesarzem. [1]) Strzała rzucona stosownie była stanowcza i zrobiła swój skutek. Cesarz w gniewie rozkazał aresztować księżniczki. Pewnego dnia, gdy bawiły w Blachernie w pałacu brata Petronesa, który podług wszelkiego prawdopodobieństwa ze związkami pokrewieństwa z Bardasem łączył i jego charakter, wykonał rozkaz cesarski i aresztował księżniczki. Ostrzyżono im włosy i zamknięto w klasztorze zmuszając do obrania życia zakonnego. Teodora pozbawiona wszystkiego co posiadała i poniżona wraz z córkami do stanu prostej kobiety. Jej syn niewdzięczny, jej brat nikczemny

---

[1]) Ląbb t. VIII. p. 963.

uważali to dla niej za wielką łaskę, że nie pozbawia jej życia. To było jedno dobrodziejstwo pozostałe tej nieszczęśliwej księżniczce, jeżeli to mogło być dobrodziejstwem dla osób tak wysokiej godności, życie bez świetności i wolności.

Zdarzyło się to we wrześniu 857. Cesarzowa rządziła 15 lat i ośm miesięcy ze swoim synem. Cesarz miał wtedy lat 19. Śmierć Teoktysta, usunięcie się Manuela i oddalenie Teodory, pozostawiły wolne pole ambicyi Bardasa, który stawszy się panem cesarstwa przez swoją ogromną władzę i różne nadużycia, był więcej cesarzem jak sam cesarz. Pozostawił on cesarzowi gry cyrkowe, jego błaznów, zbytki i rozkosze poniżające, za któremi tem bardziej ubiegał się, że Bardas pchał go do nich, zachęcał wszelkiemi sposobami, a nie było już matki aby go owemi napomnieniami wstrzymywała. Cała władza najwyższa była w rękach Bardasa, używał jej według upodobania. Michał miał tytuł cesarza a Bardas wykonywał jego obowiązki i władzę najwyższą absolutną. Pierwszym czynem jego rządów była zemsta nad Ignacym i do tego dążyły jego wszystkie intrygi. Okoliczności ułatwiły wykonanie jego zamiaru. Nie miał potrzeby obawiać się żadnej przeszkody ze strony cesarza, jeszcze mocno rozgniewanego doznaną odmową i podejrzeniem jakie powziął. Z drugiej strony podszczuwał Grzegorz Syrakuzy i jego partyzanci nie ustając od lat jedenastu oczerniać Ignacego. Pobudzany przez nich również jak i własną zemstą, Bardas zawezwał Ignacego przed kratki trybunału, oskarżając go o nieposłuszeństwo cesarzowi i spisek przeciwko państwu. Dwa te oskarzenia nie miały w sobie nic rzeczywistego, wiedział dobrze o tem Bardas. Istotnym występkiem Ignacego, którego Bardas nieśmiał wymówić, było odmówienie Komunii z powodu

---

[1]) Cedrenus Curopal ap. Baron 855. ann u. 51.

związków kazirodzkich, [1]) podług niego był winnym obrazy majestatu za przywiązanie się do partyi Gebona. Gebon był awanturnikiem nadzwyczajnym, dotkniętym pomieszaniem zmysłów, [2]) przybywszy z Duras do Konstantynopola w sukni duchownej, nazwał się synem cesarzowej Teodory z innego małżeństwa, zamknięto go do więzienia na wyspie Auxir i pilnie strzeżono. Michał bez żadnego zbadania, posunął się do szalonych podejrzeń i według wrażeń jakie one na niego wywarły, wygnał Ignacego ze stolicy patryarchalnej i wysłał go na wyspę Terebint i jakby mszcząc się nad nim, skazał na śmierć Gebona, kazawszy mu wprzód wyrwać oczy i odciąć cztery członki. [3]) Działo się to 23. listopada 857 r. w sześć tygodni lub w dwa miesięcy po usunięciu Teodory w dwunastym roku episkopatu. [4]) Wygnanie Ignacego z pogardą wszelkich reguł kanonicznych jest początkiem długiej tragedyi, która ciągnęła się pod wielu papieżami, i napełniła kościół żałobą i zamieszaniem. Wyłożymy je z zupełną bezstronnością, starając się nic nie przytoczyć co nie oparte na autentycznych dowodach.

ROZDZIAŁ II. 857—861 r.

Bardas wyganiając Ignacego na wyspę Terebintu nie miał zamiaru dotknąć go czasowo, jego duma nie byłaby zadowolnioną, on zamierzył na zawsze pozbawić go stolicy patryarchalnej i odjąć mu wszelką do powrotu do niej nadzieję.

Myślił więc dać mu następcę według jego polityki, nie mógł więc to być człowiek mierny, albowiem należało uciszyć rozdrażnienie ludu i sprawić przez to zapomnienie

---

[1]) Encom. Ignal a Michael Labb t. VIII. p. 1262.
[2]) Nicetas. ibidem.
[3]) Nicetas. ibidem. p. 1194.
[4]) Baron cum critic Pagii an 858. ad u. 49.

Ignacego; człowiek taki znalazł się pod ręką, był nim Focyusz, wtedy sekretarz stanu i pierwszy koniuszy cesarski. Focyusz łączył w sobie najpiękniejsze dary jakie kiedykolwiek natura człowiekowi udzieliła: umysł wzniosły, głębokość geniuszu, żywość umysłu, energia zadziwiająca, czynność nadzwyczajna, namiętność gwałtowna do sławy i wola zarazem giętka jak złoto i twarda jak stal. Miał gust widoczny do nauki i przepędzał nad niemi noce, był mowcą zdolnym, pisarzem skończonym wierszem i prozą niekiedy godnym starożytnych czasów. Posiadał wszystkie umiejętności swojego wieku i poprzednich, celował w nich i nikt nie był w stanie mierzyć się z nim. Nauki duchowne nie były mu obcemi, ale ich najmniej posiadał. Do tylu przymiotów łączył świetne pochodzenie: patryarcha Terazy był jego dziadem ciotecznym, Arsaber inny wuj żonaty z Kalamarą siostrą Teodory i Bardasa przez co był połączonym z familią cesarską.

Chociaż młody, miał doświadczenie w sprawach, będąc długi czas sekretarzem stanu, po spełnieniu funkcyi poselskich przy obcych państwach. Dodać można do tych zasług, powierzchowność miłą, postać poważną i skromną, minę uśmiechniętą, ruchy przyjemne i łatwe, grzeczność wyborną, nakoniec wszystkie formy zewnętrzne przyciągające i uwodzące przez wdzięki nadzwyczajne. Ten zbiór świetnych przymiotów stale połączonych, nadawały Focyuszowi nadzwyczajną wyższość nad wszystkiemi współczesnemi. Posiadał w najwyższym stopniu talent robienia sobie przyjaciół, przywiązania ich do swego interesu i stałego przy nim pozostania. Czegoż brakło do tylu świetnych przymiotów? pokory chrześciańskiej. Gdyby Focyusz posiadał tę drugą cnotę, mógłby był oddać kościołowi niezmierne usługi i ściągnąć na swoje imię błogosławieństwo przyszłych wieków, lecz opanowała go duma[1]) nie-

[1]) Nicetas. Labb. t. VIII. p. 1198.

poskromiona a dręczyła straszna ambicya.[1]) Oto źródło wszystkich jego osobistych występków i zgorszenia kościołowi wyrządzonego, albowiem gwałtowny zapał wyniesienia się zakrył przed jego oczyma występek, sprawił, że wszystko uważał za prawne i pociągnął go do nadużyć, zdrady i bezbożności i do tego niskiego stopnia przewrotności, jaki nam jego historya przedstawia. Nakoniec wszystko było w tym człowieku i wszystko posunął do ostatnich granic, talenta, umiejętność, przymioty dobre i złe. Oto osobistość na którą Michał i Bardas rzucili oczy aby zastąpić Ignacego. Jego wybór był jeszcze tajemnicą dworu. Focyusz z taką nauką lepiej zapatrywał się jak każdy inny na położenie w jakiem miał się znaleźć. Stanowisko patryarchy Konstantynopolskiego jemu doskonale przystawało. Ono przedstawiało mu wielki teatr, gdzie mógł rozwinąć dar nauki i dar wymowy. Zarobić sobie na wielkie imię i unieśmiertelnić w obliczu potomności. Pożąda więc tej godności z całym zapałem nienasyconej ambicyi,[2]) ale udaje obłudnie, że jest naglonym o to przez Michała i Bardasa, aby się skryć za maską skromności, żeby potem módz mówić, że mu gwałt uczyniono. Ale raz ją przyjąwszy używa wszelkich środków swego geniuszu, aby się utrzymać, pomimo wstrętu do jego zdrady. Trzeba się dziwić nad jego chytrością, wykrętami jego umysłu użytemi dla utrzymania się w swojej sprawie, lub wydobycia się z nagłego kłopotu. Focyusz wolałby widzieć stolicę wakującą, bo widział wiele trudności połączonych z przywłaszczeniem. Potrzeba było otrzymać usunięcie Ignacego, albo złożenie z godności; z początku poruszano wszelkie środki aby go usunąć, zaledwie trzy dni był na swoim wygnaniu w Tenebincie, gdy posłano do niego depu-

---

[1]) Nicetas Labb t. 1233.

[2]) Nicetas Labb t. VIII. p. 1196.

tacyę najznakomitszych u dworu biskupów przez świetności stolic lub przez wyższość zasług. Celem tej deputacyi było zachęcić go aby uległ gwałtowi i zrzekł się przez formalną abdykacyę swojej stolicy. Nic nie było bardziej sprzecznego nad ten postępek prałatów z przyrzeczeniem, jakie czynili patryarsze niewzruszonego przywiązania. Zobowiązywali się pismem i przysięgą w imię św. Trójcy, (taka była forma przysięgi), nie uznawać innego patryarchy nad niego, wyjąwszy gdyby był przed tem złożony kanonicznie, lecz napróżno dawali mu tę nikczemną radę, wrócili nic na jego umysł nie podziaławszy. W kilka dni później ci sami biskupi w towarzystwie kilku patrycyuszów [1]) i głównych urzędników cesarskiego miasta, przybyli do Ignacego i starali się wszelkiemi sposobami zwieść go, używali obietnic i groźb, aby go przywieść do zrzeczenia się swojej godności, aby uniknąć niebezpieczeństwa grożącego nieochybnie w razie przeciwnym. Nigdy bardziej na próżno nie użyto wymowy. Po długiej konwersacyi, gdzie złej sprawy broniono z całym zapałem i chytrością, a dobrej broniono z wszelką stałością i powagą, charakter Ignacego niezmiennym został. Umysł jego jak skała falami uderzana, nieporuszonym był w odmowie i stałym w swojej zasadzie. Nie uważał on wcale tego usunięcia jakim mu grożono, za osobiste nieszczęście, ale jako klęskę powszechną kościoła, albowiem on tylko nieprawnie mógł być zastąpionym przez niegodną osobę, jeżeliby koniecznie musiał ustąpić ze stolicy, lepiej było ustąpić pomimo woli, ale z chwałą a niżeli okupić swój pokój kosztem honoru.

Uwaga ta ożywiała odwagę i podtrzymywała stałość. Niesprawiedliwość przeciwko niemu wywarta była zanadto widoczna, aby nie poruszyła dusz prawych i czułych. Wielu biskupów publicznie oświadczyli swoje obu-

[1]) Podług Zozyma przez Konstantyna W. obrani pierwsi po cesarzu.

rzenie i grozili nie uznaniem następcy, jakiego im dać chcą ktokolwiekby nim był, co groziło syzmą w kościele bizantyńskim, tak już rozdartym przez Asbestasa biskupa Syrakuzy w Sycylii, do której i Focyusz należał. Ale Bardas dobrze znał serce ludzkie, aby wątpić, że się nie da przykupić pomimo wszelkiej wielkoduszności jaką się zdaje okazywać. Przedsięwziął on ugiąć biskupów zdających sie tak mocno przywiązanych do swego pasterza; aby to osiągnąć użył chytrości ludzi dworskich, wszystko obiecujących, ale z zamiarem sekretnym nie dotrzymać i przyjmując ich pojedynczo, każdemu przyrzekał stolicę Konstantynopolską, aby tylko opuścili Ignacego i zostawili go jego złemu losowi.

Ta świetna obietnica zrobiła podłych odstępców, widok mitry patryarchalnej uczynił ich uległemi woli Bardasa, który aby ich lepiej oszukać, rzekł do nich: „Że cesarz dotrzyma im słowa, ale gdy poszle po nich aby im ofiarować stolicę patryarchalną powinni przez skromność okazać pozornie odmowę“! Znajdując tę uwagę bardzo sprawiedliwą, wpadli w jego pułapkę. Cesarz przyzywał ich osobno i ofiarował im miejsce Ignacego, oni odmawiali przez skromność obłudną. Książe nauczony swojej lekcyi, złapał ich za słowo i nie długo spostrzegli się że bez korzyści spełnili to podłe poniżenie, że zostali oszukani za swoją ambicyę, a Bardas śmiał się w kącie z nich. Wybór nowego patryarchy ogłoszono nareszcie publicznie. Focyusz, jak mówi Nicetas historyk współczesny, nie odmówił wcale rządów kościołem, który nie mógł być mu powierzonym jak tylko świętokradzkim sposobem, bo tylko władza cywilna mu go powierzała, nie wahał się nawet popełnić cudzołoztwo duchowne, biorąc cudzą za swoją małżonkę, i przyjął ją z taką rozkoszą i tak śmiało, jakby ona była jego prawną małżonką. Znalazł upodobanie w swoim grzechu, szczycił się swoją hańbą. W dniach pięciu przyjął wszystkie stopnie du-

chownej hierarchii, w szóstym, co było na Boże Narodzenie 857, wyświęcono go na patryarchę, wstąpił na tron duchowny, z którego ludowi dawał pokój, nie mając go sam w swoim sercu. Jego najlepszy powiernik, wielki mistrz tej ceremonii, był to ten sam Asbestas, o którym mówiliśmy, którego serce i język zatrute jadem przeciw Ignacemu; bo Ignacy znając go dobrze, złożył go z dostojeństwa za występki wyrokiem prawnym, a to złożenie zrodziło syzmę bizantyńską.[1]) Asbestas nie obawiał się zmazać rąk biskupich święceniem Focyusza, lecz i Focyusz nie miał bardzo do wyboru innego biskupa, ci dwaj ludzie byli jeden dla drugiego.

Nieprawość wyniesienia Focyusza do patryarchatu, nie mając innej zasady prócz protekcyi Bardasa, zanadto głośno manifestowała jego wdarcie nieprawe, aby niestworzyć mu przeciwników. Biskupi nie mający żadnego udziału w jego wyborze tak nie kanonicznym, postanowili zrobić opór przez kontrelekcyę. Nie temu nędznemu powodowi należy przypisać ich postępek, który tylko da się tłumaczyć przez uszanowanie dla prawa kanonicznego i wierność prawemu patryarsze. W istocie zamiast stanąć po stronie patryarchy i wesprzeć jego sprawę, oni opuścili ją, czyniąc wybór między sobą z trzech kandydatów między któremi przeznaczyli następcę patryarchy, który nie ustąpił ze swojej godności ani przez abdykację [2]) ani złożenie. Postępek ten bardzo nie stosowny; kilka dni wytrwali w swojem uporze, ale w końcu stałość ich zmalała. Ujęto ich stopniowo jednego po drugim, wyjąwszy pięciu, między temi był Mitrofan metropolita Smirny. Jeszcze i ci pięciu widząc że większość ustąpiła, także ulegli, wymogli tylko ten warunek, aby Focyusz własnoręcznem pismem zobowiązał się wyrzec syzmy As-

---

[1]) Nicetas Lebb l. VIII. p. 1194.
[2]) Metroph epi ad Manuel Labb l. VIII. p. 1386.

bestasa, przyjąć wspólnictwo z Ignacym, uznać go za prawego patryarchę, nic mu nie zarzucać, nie uznawać żadnego posądzania go o jaką winę, uszanować go jako ojca i postępować według jego rady. Biskupi, jak mówi Mitrofam, i będący z ich liczby, użyli tego pomiarkowania pomimowolnie, bo sądzili że z powodu okoliczności powinni tak postąpić będąc tak silnie zmuszeni tyranią książąt.[1]) Focyusz biegły polityk umiejąc tak dobrze stosować sumienie do swoich interesów, zgodził się na wszystko czego od niego żądano, obiecał zachować zawsze to, co miał zamiar nigdy tego nie wykonać i udał minę zapewniającą, że z ochotą spełni swoje słowo, lecz nie długo pokazał, że nie należy nigdy bezkarnie ufać słowu dumnego.[2]) Jeszcze dwa miesiące nie upłynęło od tych uroczystych przyrzeczeń, czas koniecznie potrzebny dla uspokojenia wzburzenia przeciwnej partyi, a on już zaczął więzić i dotykać obelżywie przyjaciół prawego patryarchy. Następnie użył pochlebstwa i obietnic honorów i nagród aby ich skłonić do skarg na Ignacego, ale nie mogąc nic znaleźć na jego obwinienie, namówił Bardasa a przez jego organ cesarza, zawsze zdolnego do tych wrażeń, nakazać śledztwo przeciwko Ignacemu, jako spiskującemu przeciw państwu. Natychmiast wydano rozkazy a wykonawcy tych niegodziwych rozkazów, udali się na wyspę Tarebint, gdzie zadali domownikom prałata wszelkie mozliwe męczarnie, aby wymódz na nich skargi, mogące posłużyć za powód do złożenia ich pana z godności, lecz ani surowość, ani tortury nie zdołały wymódz żadnego świadectwa mogącego posłużyć za powód prawny jego potępienia. Nie mogąc nic otrzymać od nich, zwrócono się przeciwko samej osobie Ignacego, dla wymożenia na nim ustąpienia przez złe obejścia się. Porywają go z

---

[1]) Metroph epist ad Manuel Labb. t. VIII.

[2]) Metroph ibidem l. VIII. p. 1386.

jego ludźmi i przenoszą na wyspę Hyero, gdzie go skutego zamknięto w owczarni. Ztamtąd przeniesiono go na przedmieście Prometo; to nowe mieszkanie było pierwszym teatrem jego cierpień, oddano go Lalalekonowi kapitanowi wojsk, człowiekowi wprawdzie ze stopniem ale tylko z imienia, które zbrodnia zbezcześciła. Był to jeden z tych podłych, zdolnych do największej bezczelności, aby tylko były mu użyteczne do fortuny, okrutny, mniej zdolny do czułości jak drapieżne zwierzęta. W środkach ze swego serca i umysłu czerpanych, zrobił wszystko, co mogło przyspieszyć śmierć patryarsze ze zgryzoty i ucisku, przez nadmiar niegodziwego traktowania i wymyślnej srogości. Ale Ignacy silnego zdrowia, miał dosyć odwagi do zniesienia wszystkiego co tyran mu wyrządził. Bez uwagi na wiek, na cnoty i godność Lalalekon raz uderzył go tak brutalnie w twarz, że mu wybił dwa wielkie zęby, po tem okrucieństwie wrzucił go do ciemnego więzienia skutego łańcuchami jak zbrodniarza i oddał go pod straż dwóch żołnierzy, równie jak on okrutnych. To okrutne postępowanie nie miało innego celu, jak zmusić go do zrzeczenia się swej godności. Próżne usiłowania! Patryarcha zawsze przeciwstawiał jego barbarzyństwu swoję stałość. Czuł to dobrze jak ważnem było dla religii nie dać żadnego pozoru prawnego, wilkowi drapieżnemu wejścia do swojej owczarni aby ją rozszarpał okrutnie. W kilka dni potem przeniesiono go do Numero, gdzie go zamknięto skutego, nakoniec w miesiącu Maju wsadzono go na okręt, sprowadzono do Mitelenum, dodajmy że często po kilka dni nie dawano mu ani pokarmu ani napoju. Tak postępowano z tym szanownym prałatem, synem i wnukiem cesarzów, anielskie prowadzącym życie i który na wzór Chrystusa, przeszedł czyniąc dobrze. Tak samo obchodzono się a może jeszcze

---

[1]) Nicetas Labb. ibi p. 1199.

okrutniej z jego przyjaciółmi, albo stronnikami, albowiem chciano i tym sposobem uderzyć w jego uczucia. Jednych zamknięto jak kryminalistów w więzieniu, przy sądach albo zimnych ciemnych i brudnych, skazawszy ich na głód i pragnienie. Innych podano na tortury, albo skuto łańcuchami lub przykuto do obręczy, i po kilku dniach dano im siano na pokarm, a stróże ich spiewali, i śmiali się i bawili obok nich, szydząc z ich nieszczęścia. Wielu skazano na rznięcie marmuru a dawano za zapłatę razy szpady. Ciosy zadawane w brzuch wstrząsające lub rozdzierające wnętrzności, uważano za małą rzecz a wygnanie z ojczyzny do niewiernych, za najłagodniejszą karę. Nakoniec przyszli do takiego stopnia szaleństwa że ucięli język kapłanowi i stróżowi archiwum kościoła katedralnego, niejakiemu Błażejowi,[1]) za to że nie mógł ukryć w swoim sercu uniesienia tkliwego dla patryarchy i głośno mówił o nim z największem uszanowaniem. Wszystkie te okrucieństwa, spełnione z krwią zimną, dążyły tylko do otrzymania zrzeczenia się Ignacego i uprawnienia wdarcia się Focyusza. Ale Ignacy pełen tych uczuć, które w duszach wzniosłych, chociaż w nieszczęściu, utrzymują wolność nawet w więzach; Ignacy mocną miał odwagę odmówić tego, co ludzie krwi chciwi chcieli mu odebrać, zrzeczenia się swej godności. Tymczasem te prześladowania godne pogańskich cesarzy, pobudziły oburzenie mieszkańców Konstantynopola, okrucieństwo spełnione na kapłanie, dozorcy archiwów znanym w całem mieście z dobrej strony, wywołało wielkie rozdrażnienie, a z tego cała nienawiść na Focyusza, a ten zdaje się tem ustraszył; cóż więc robić? przybiera maskę chrześcijańskich uczuć, opłakuje te nadużycia zmyśloną boleścią, jakby do tego nie należał, jakoby nie był nawet przyczyną tego ani instygatorem. Usiłuje okazać się słodkim, ludzkim i ujmującym się za oskarzonymi, zamiast poddawać ich karze.

[1]) Nicetas Labb. l. VIII. p. 1202.

Oto w jakich wyrazach pisze on do Bardasa na ten czas patrycyusza i rządcy pałacu cesarskiego. List jego jest ciekawy, jako wszystkie ułożone w tej sprawie. „Ja wiem dobrze, mówi on, nie sprobowawszy nawet, że byłem niegodny godności arcybiskupa i każdej pasterskiej funkcyi i dla tego dałem się wciągnąć z największym wstrętem. Dałby był Bóg aby śmierć porwała mię wprzód, niżelim uległ naleganiom i gwałtowi nieznośnemu mnie wyrządzonemu, dusza moja nie byłaby dotknięta tyloma i tak wielkiemi nieszczęściami, których przeczucie i spodziewanie wtedy mię trzymało w wątpliwości. Jest to w naturze człowieka przeczuwać przyszłe nieszczęścia, osobliwie osobiste. Przeczuwając to wtedy, dręczyłem się, cierpiałem, płakałem, skłonny byłem raczej wszystko poświęcić aniżeli zastosować się do woli tych, którzy mnie zmuszali, żądając odsunięcia odemnie tego kielicha tylu nadnęcań i pokus. Teraz przez własne doświadczenie poznałem moją niegodność, nie jest to już przeczucie nieszczęść mnie gnębiące, to już sama boleść przyciska mnie, boleść dotkliwa połączona z westchnieniami, łkaniem i rozpaczą, gdy widzę kapłanów pewnych męczonych za jeden błąd, gdy widzę że ich biją, więżą, że ich upodlają aż do ucinania języka (o Boże przebacz nam nasze grzechy), czyż nie mam słuszności twierdzić, że ci w grobie daleko są szczęśliwsi odemnie i uważać ciężar mi włożony jako karę za moje grzechy. Człowiek biedny bez protekcyi, nie mogący nawet używać swoich władz umysłowych, (rzecz to bardziej na litość jak na oburzenie zasługująca), wycierpiał straszne nieszczęścia, przedano go jako niewolnika, bito rózgami, wsadzano do więzienia, a co jest niczem nie nagrodzonem nieszczęściem, ucięto mu język, a człowiek ten był kapłanem. Wiele razy wstawiałem się za nim, wiele razy prosiłem najusilniej, lecz nie znalazłem nic prócz obojętności i nieczułości, ci co byli tego świadkami wiedzą o tem dobrze, a jeżeli oni zapomnieli to

Bóg pamięta dobrze. Jakaż nadzieja pozostaje mi w niepewnej przyszłości? jeżeli w obecnych sprawach pod mojemi oczyma naigrawają się ze mnie i mistyfikują, jakże wstawiać się będę za wasze i ludu grzechy i jak otrzymam za nich przebaczenie, jeżeli jestem odepchnięty i niegodnie zwiedziony w ocaleniu jednego tylko? Pisałem to wśród krwawych łez, od was tylko zależy aby ten list pierwszy był zarazem ostatnim. Oświadczyłem bowiem przed Bogiem, jeżeliście postanowili odrzucić nasze sprawiedliwe prośby, jeżeli ten nieszczęśliwy nie otrzyma ulgi i pociechy o ile ona możliwa w jego stanie, nie będę was niepokoił więcej mojemi listami, zachowam milczenie ograniczając się do powinności mojego urzędowania i do opłakiwania mojego nieszczęsnego losu. Albowiem pośród tylu przeciwności powstających codziennie i okoliczności przykrych mnie otaczających, gdybym jeszcze stracił moją duszę, byłbym najnieszczęśliwszym z ludzi".[1])

Wielu autorów zrobiło użytek z tego listu wystawiając ludzkość Focyusza, ale jeżeli on taki ludzki, jeżeli opłakuje szczerze spełnione nadużycia, dlaczegoż nie kładzie im tamy? miał do tego w swych rękach łatwy sposób, zejść z tronu patryarchalnego a zastąpić go prawym pasterzem. Lecz Focyusz nie myśli o tem, wnoszę więc słusznie, że ten list zupełnie nie szczery, że Focyusz użył tu sztuki umówionej, aby zwalić z siebie odpowiedzialność za czyny w oczach mieszkańców Konstantynopola i usprawiedliwić się przed biskupami przeciwko niemu działającemi. W rzeczy samej biskupi prowincyi bizantyńskiej, świadkowie jego gwałtów i szaleństw nigdy niespodziewanych, zebrali się w czterdziestu dniach w kościele Pokoju i ogłosili uzurpatora za złożonego z godności, z klątwą na niego i na wszystkich uznających go za patryarchę. Ta sprzeczność uderzająca nie zmieszała

[1]) Epist 7 edit. Lond p. 69.

go wcale, zawsze gwałtowny w namiętnościach jak niesprawiedliwy w środkach użytych dla dogodzenia im, umyślił nadać pozór słuszności nierządowi swojego postępowania. Dla tego podtrzymywany przez Bardasa, zbiera koncylium w kościele św. Apostołów, gdzie zrobiwszy się sam oskarżycielem i sędzią, wydał wyrok złożenia i klątwy przeciwko nieobecnemu Ignacemu, będącemu w Mitylenie. Biskupów zgadzających się z jego sądem niegodziwym, zaliczono do jego przyjaciół i kolegów, co do innych wiernych prawemu pasterzowi, tych on złożył z godności, i gdy w oczy mu wymawiali jego niegodziwość, kazał zamknąć w Niemero w więzieniu brudnem. W kilka dni potem Ignacy, którego nieszczęście podzielali, przybył do nich dzielić ich więzienie. Zapewne chciano mu dać uczuć męczarnie, jakie z powodu jego osoby cierpieli, bo sprowadzono go z Mityleny okuto i zamknięto wraz z niemi, skupiono tam wszystko co tylko mogło powiększyć grozę więzienia, pocieszali się nawzajem,[1]) Ignacy dodawał im męstwa swoim przykładem i nigdy nie był godniejszym chwały, jak w tym stanie poniżenia, więzienie ich stało się klasztorem. Lecz nie długo zostawiono ich razem. Ignacego powleczono znowu do Mitylenu a innych biskupów wygnano w różne strony. Gwałty tego rodzaju nie mogły uspokoić umysłów. Nie ośmielono się otwarcie powstać przeciw niemu, lecz szemrano tajemnie i gadano z oburzeniem na czyny niegodziwe Focyusza. Lud był niezadowolniony i pożądał swego pasterza i z tem większą natarczywością, im z większą chytrością i zdradą wilk spełniał swoje okrucieństwo. Było więc zamieszanie i syzma w kościele Konstantynopolskim i w kościołach sąsiednich. Jedni ujęci przez Focyusza i przywiązani do jego strony, inni trzymali z prawym pasterzem, gardząc całem sercem wywyższeniem uzurpatora. Wtedy to odwołano się do ojca powszechnego

[1]) Metroph epist ad Manuel Labb. t. VIII. p. 587.

chrześcian, który już nieraz był zmuszonym wdawać się w interesa kościoła Konstantynopolskiego, już to dla wstrzymania herezyi, już to dla zakończenia syzmy. Zresztą Focyusz wiedział o tem bardzo dobrze, że jego elekcya choć dokonana przez cesarza a wspierana przez Bardasa i biskupów jego stronników, pozostanie zawsze bez znaczenia, jeżeli nie będzie potwierdzona przez głowę kościoła! Potwierdzenie Rzymu było potrzebne biskupom pierwszych stolic i zwykle proszono o nie przez uroczyste poselstwo, że Focyusz wprzód jej nie żądał, to dla tego, że spodziewał się otrzymać zrzeczenie się Ignacego. Gdy go wszelkie nadzieje zawiodły i nie było nadziei żadnej na przyszłość, było już nie podobna nadal zwlekać, a potem naglącem było przywrócić w kościele zgodę i pokój jakiego ani cesarz ani Focyusz dać nie byli w możności. Odwołanie się do Rzymu,[1]) było podwójnie koniecznem. Lecz jaka nadzieja powodzenia? Był wtedy na stolicy w Rzymie człowiek niezwyczajny, od dwóch lat, papież z silnym charakterem, wielkiej prawości serca, stałego umysłu, wzniosłej pobożności, człowiek rzadki, opatrznościowy z powodu wielkich trudności, zawikłań zaszłych na wschodzie i na zachodzie. Od czasu Grzegorza W. Stolica Rzymska nie miała papieża tak znakomitego, on znał najdokładniej położenie papieztwa i umiał je urzeczywistnić w najtrudniejszych czasach. Papieżem tym był Mikołaj I. Jak go skłonić, jak mu osobliwie dowieść o regularności w elekcyi, bo przeciwko wszelkim regułom kanonicznym ze świeckiego został biskupem i przywłaszczył sobie miejsce żyjącego i prawego posiadacza. Trudność była wielka i mało nadziei ją usunąć, ale trzeba spróbować, konieczna potrzeba zmusza, bo nigdy nie uznają go za prawego pasterza, dopóki przez papieża postanowionym nie będzie. Probuje więc w istocie w za-

---

[1]) Metrophan epist ibidem.

miarze jeżeli nie można będzie w Rzymie podnieść tej sprawy, podnieść ją w Konstantynopolu, uwodząc albo przekupując posłów o których dopomina się u papieża. Przedsiębierze więc wszelkie ostrożności natchnione mu przez piekielną politykę. Stara się u cesarza o napisanie listu, który sam ułożył, bo biedny cesarz spędzający swój czas na kursach cyrkowych i pośród błaznów, nie był w stanie napisać listu w poważnej materyi, list więc cesarza jest raczej listem Focyusza, jak to zauważył papież, oba używają w nim tonu przyzwoitego, pełnego szacunku, oddajac hołd najwyższej władzy świętego Piotra i jego Następców. Co do trudności elekcyi, używają kłamstwa, twierdząc, że Ignacy dobrowolnie ustąpił z powodu starości i słabego zdrowia, że wydalił się na wyspę do klasztoru przez siebie fundowanego, gdzie cesarz i całe miasto oddają mu należne honory, nie ukrywają, że w tym względzie były niejakie niezgody w kościele, że Ignacy, po złożeniu dobrowolnem godności został złożonym przez koncylium i że byłoby stosownie, posłać legatów dla uspokojenia umysłów i przytłumienia niejedności. Nalegają na posłanie legatów przydając, że jeszcze jest w Konstantynopolu coś z herezyi obrazoborców, którą należy przytłumić, lecz istotnym powodem ich było, potwierdzić złożenie Ignacego, przez obecność i zezwolenie legatów jak to następstwo historyi okaże. List cesarza nie doszedł nas, ale wyjaśnienie jego polega na dokumentach historycznych i na odpowiedzi papieża, ale mamy list Focyusza pisany przy tej sposobności, który dokładnie dowodzi nam chytrości i talentu tego człowieka. Stara się udowodnić prawność elekcyi i prawość swojej wiary, pierwszą część było mu bardzo trudno wyjaśnić. Focyusz którego kłopot widoczny, używa całej potęgi swojego geniuszu, pomimo to uważamy za przesadzoną opinię, tych pisarzy, którzy ten list poczytali za mistrzowskie dzieło greckiej starożytności. „Gdy pomyślę o wiel-

kości biskupstwa, mówi on, i o różnicy jaka go oddziela od tłumu, gdy uważę słabość moich własnych środków i gdy sobie przypomnę, jakie uczucie żywiłem całe moje życie o wysokości tego powołania, i o ile byłem zdumiony nierozsądkiem tych, którzy za naszych czasów nie mówiąc o czasach dawnych, przyjmywali to straszliwe jarzmo i którzy będąc ludźmi z ciałem i krwią, nie obawiali się sprawować wielkich funkcyj, gdy mówię, rozważę to wszystko, nie mogę wyrazić mojej boleści ani mojej obawy że sam jestem do tego stanu zobowiązany. Jeżeli przeciwko memu upodobaniu od dzieciństwa, i które zemną wzrosło, trzymałem się z daleka od nawału interesów i ograniczyłem się na życiu prywatnem, (bo mówiąc do Waszej Świątobliwości, trzeba mówić prawdę); byłem zmuszony odstąpić i przyjąć urzęda w cywilnym stanie, to nie miałem nigdy zaufania w sobie, starać się o stopień biskupi, ten mi się wydawał zawsze strasznym, zwłaszcza gdy pomyśliłem o Piotrze naczelniku apostołów, który dawszy tyle dowodów widocznych i licznych swojej wiary i miłości dla Jezusa Chrystusa naszego Pana prawdziwego Boga, uważał jako uwieńczenie swoich prac, gdy Pan jego uznał godnym urzędu pasterskiego, potem przywodzę sobie na pamięć przykład owego sługi, który otrzymał jeden talent, a znając surowość swojego pana, ukrywa go starannie z bojaźni nie zatracenia, i który potem że z niego nie zrobił użytku, zmuszony do zdania rachunku, został skazany na karę wiecznego ognia. Lecz na co pisać podobne rzeczy? kłopot wzrasta, zgryzota się odnawia, zamieszanie staje się widoczniejszem, bo wspomnienie rzeczy zasmucających pogorsza złe, bez ulgi boleści. Wszystko co zaszło jest tragedyą, stało się bez wątpienia aby za pomocą waszych modlitw my mogli rozprószyć chmury trudności nas otaczających i usunąć smutną postać naszej obawy, widząc (nie wiem jak się wyrazić) dobrze prowadzoną i rządzoną trzodę mi powierzoną. Albowiem okręt

niesiony na falach przez wiatr przychylny i sterowany dobrze wiosłem, sprawia radość majtkowi i rozprasza ponure chmury, które jego słabość wyobrażała. Właśnie niedawno, po zrzeczeniu się mojego poprzednika godności, kler biskupi i zgromadzeni metropolici a nadewszystko cesarz pełen pobożności i miłości dla Jezusa Chrystusa, słodki, umiarkowany i ludzki dla wszystkich, i dla czego nie wypowiedzieć całej prawdy, najsłodszy ze wszystkich swoich poprzedników, okrutny, gwałtowny i straszny dla mnie tylko, jak mi się wtedy wydał, wszyscy ci, mówię: pędzeni nie wiem jakiem poruszeniem, do mnie zwrócili się, nalegając natarczywie o przyjęcie episkopatu. Cesarz działając zgodnie ze zgromadzeniem, nie dał mi pokoju, biorąc za pozór swego nalegania powszechne życzenie kleru, i że nie potrzeba było choćby chciał uważać na moje opieranie się. Starałem się bronić z całych sił moich, lecz że zgromadzenie było liczne, jedni nie słyszeli moich wymówek, a ci co słyszeli nie chcieli ich przyjąć, nie zważając tylko na jedną rzecz, aby mi nałożyć ciężar biskupstwa, nawet pomimo mojej odmowy, kiedy więc wszystkie drogi mojej prośbie zamknięto, łzy moje popłynęły obficie, a ponure chmury moich udręczeń napełniających duszę moją zamieszaniem i troskami, wybuchły w oczach i rozpłynęły w potoku łez. Ostatniem ulżeniem rozpaczy jest modlitwa i łzy, przez nie spodziewa się ona pomocy i wsparcia wtedy nawet, gdy chęć zawiedziona we wszelkich oczekiwaniach. Ci co mi wyrządzili gwałt, nie zostawili mi żadnego pokoju, aż zrobili to co było przeciwko mojej woli, ale im dogadzało. Tak więc za ich wyrokiem, Bóg to wie, znachodzę się pośród tłumu interesów; możnaby przytoczyć stosownie bajkę o dębie, gdy najlepszem wspólnictwem jest wiara i miłość, postanowiliśmy napisać tu jak na kolumnie naszą wiarę i waszą. To środek ściągnienia dla nas prędszego skutku waszych modlitw i ukazania uczuć jakie żywimy dla was.

Wierzę więc w jednego Boga;" ale Focyusz czyni tu wyznanie wiary jak było zwyczajem w podobnej okoliczności, czyni je jak biegły teolog, co dowodzi znajomość kościelnych nauk, wspomina również siedm powszechnych koncyliów, jasno i dokładnie wykłada ich naukę a potem mówi dalej: „Przyjmuję te siedm koncyliów wyklinając tych których one wyklinają i uznając i sławiąc tych których one uznały i sławiły".

Takie jest moje wyznanie wiary i wszystkich wiernych, jest to fundament naszych nadziei, nie tylko mojej, ale wszystkich, co chcą żyć pobożnie i urodzili się z miłości czystej nauki chrześcijańskiej, posełając wam to wyznanie, ryjąc je jak na tablicy, wyrażając je ustami, potrzebujemy waszych modlitw, aby otrzymać to, cośmy często prosili t. j. łaski od Boga, aby nam był przychylnym we wszystkiem co czynimy i co uczyniliśmy dla usunięcia wszelkiego zgorszenia i wszelkiego kamienia obrazy w stanie duchownym, pasienia dobrego naszej trzody i niewstrzymania postępu ich w dobrem; z przyczyny naszych wielu grzechów, a przez to nie powiększania naszych błędów — obym mógł czynić i mówić zawsze w przyszłości, a oni, aby mogli słuchać mnie i dać się prowadzić drogą zbawienia, aby przywiązali się do Jezusa Chrystusa, swojej głowy, okryci Jego dobrocią i miłością, któremu niech będzie cześć i sława po wszystkie wieki. [1]" Listy te zaniosło do Rzymu według dawnego zwyczaju uroczyste poselstwo, mające jeszcze tę sprawę popierać żywym głosem, wszyscy tam byli osobiście interesowani. Arsaber, wuj Focyusza a szwagier Bardasa, był głową poselstwa, a za kolegów miał starych biskupów: Metodego metropolitę Gangru, Teofila, metropolitę Amory, Samuela biskupa Chonu i Kolossu w Frygyi, i Zacharyasza Teorminu w Sycylii, podniesionego

[1]) Liber Gandii p. 1.

również do honorowego arcybiskupstwa. Poselstwo tak świetne liczbą i godnością osób, podniesiono jeszcze bogatemi darami przeznaczonemi dla kościoła św. Piotra; między innemi był tam kielich z patyną złotą, wspaniale ozdobiony kamieniami drogiemi, tarcza bardzo ciężka z tego kruszcu, ozdobiona drogiemi kamieniami różnych kolorów, ornat haftowany złotem z perłami białemi, na którym wyobrażono historyę Zbawiciela i św. Apostołów Piotra i Pawła. [1]) Cesarze chrześcijańscy podobno nie posełali jeszcze do Rzymu tak drogich, świetnych darów. Chciano ująć papieża wielkością darów, aby uzyskać zatwierdzenie elekcyi Focyusza, który do tego przywiązywał wszystkie swoje nadzieje na przyszłość. Z absolucyą papieża spodziewał się zamknąć usta swoim przeciwnikom i zjednać sobie swobodę dowolnego postępowania. Poselstwo opuszcza Konstantynopol i dąży do Włoch. Nié można wątpić że Focyusz i Bardas byli duszą tego dzieła, bo cesarz nie mieszał się wcale do rzeczy kościelnych ani politycznych, miał on zbyt wiele do czynienia na kursach cyrkowych, gdzie według zwyczaju w młodości nabytego, zapomniał o godności swojej osoby i o dobru państwa; w latach swoich 21 i 22 oddawał się tym zabawom z pewnym rodzajem szaleństwa. Brał udział w czynnościach cyrku, które już nie raz zamieszały pokój i bezpieczeństwo stolicy. Pewnego razu gdy przywdział liberyę błękitną i rozdzielał swoim faworytom trzy kolory rywalizujące, przybył kuryer z doniesieniem o zbliżaniu się Seracenów. Cesarz w oburzeniu rzucając na niego wzrok gniewliwy wyrzekł: „Jak ty ośmielasz się nieszczęsny przychodzić do mnie z takiemi rzeczami, widząc mnie zajętym tak ważną grą, i z całą uwagą na to aby mój wóz zwrócić na prawą stronę cyrku, na co ja wszystkich sił używam“ [2]). Posunął się nawet do gasze-

[1]) Anast. ap Baron an 859 u. 59 Nicet. ap Labb. t. VIII. p. 3203.
[2]) Curopat ap. Baron an 860 n. 11.

nia ogni przeznaczonych do ostrzeżenia o niebezpieczeństwie, a które często szerzyły alarm między krajami położonemi między Tarsem a Konstantynopolem [1]). Towarzystwo zwykłe cesarza z furmanami wozów i błaznami dworskiemi, przyzwyczaiło go do najpodlejszych nałogów, miał on wszystkie występki: łakomstwo, twardość serca, rozpustę, niepomiarkowanie, do tego stopnia, że go naród uważał za bicz Boży w gniewie zesłany. Często w swoich orgiach nocnych zagrzany trunkiem, dawał rozkazy okrutne, oderznąć uszy, nos, głowę, tej a tej osobie do której czuł nienawiść, a gdy z powrotem rozumu poczuł trochę ludzkości, to sam chwalił nieposłuszeństwo sług swoich.) Mówiliśmy już poprzednio o jego nieuczciwej rozwiązłości, w szydzeniu religii swojego kraju i jego nędznej niewiadomości, wyszydzającej przedmioty publicznego szacunku. Takim był cesarz, który obecnie wychodzi do walki z papieztwem. Trudnoby było znaleźć w historyi obraz podobny, gdzieby z jednej strony było tyle honoru i prawości, ile z drugiej tyle poniżenia, podłości i przeniewierstwa. Przybywszy do stóp najwyższego kapłana, posłowie cesarscy złożyli dary i oddali listy im powierzone; nigdy poselstwo nie było pokorniejsze i bardziej błagające. Ale Ignacy nie miał tej nawet smutnej pociechy, aby jego słuszne skargi doszły do wiedzy widzialnej głowy kościoła. Zamknięto mu wszelki przystęp do tronu św. Piotra, jego nieprzyjaciele mieli w tem ważny interes, aby tam nikt od niego nie przybył i nie powiadomił o wszystkich niegodziwościach przeciwko niemu spełnionych. Tym sposobem papież nie wiedział nic zgoła o tem co zaszło między Focyuszem i Ignacym, o złem usposobieniu dworu bizantyńskiego. Ale Mikołaj mający niemniej światła dla odkrycia niegodzi-

---

[1]) Gibbon hist. de la decad de l'enpire romain. 48. t. IX. edit de Guirot.

wości przez zasłony je pokrywające, jak mocy do jej potępienia po jej odkryciu, nie dał się ująć ani faworem, ani oszukać podstępem. Jednym rzutem oka powziął podejrzenie zdrady. Zadziwiło go, że Ignacy usunął się bez powiadomienia świętej stolicy i jej aprobaty. Obawiając się słusznie oszustwa tak częstego w Konstantynopolu, osądził że potrzeba użyć największej roztropności w interesie takiej wagi. Zwołał koncylium, wskutek czego wysłał dwóch legatów do Konstantynopola, dla zbadania prawnie interèsów dwóch stron spierających się o stolicę Konstantynopolską, doniesienia sobie o tem, a samym nic nie decydując. Nakazał z Focyuszem wspólnictwo takie jak ze świeckiem, dał władzę decydować w imieniu koncylium o wszystkiem, co się tyczy czci obrazów. Albowiem szło tylko o wykonanie wyroków siódmego koncylium, potwierdzającego cześć obrazów, lecz co do interesu Focyusza, nie mają nic stanowczego działać [1]). Wybór na legatów padł na osobę Rodealda biskupa Porto i Zacharyasza biskupa Agnani, obu wymownych, rozumnych i zasłużonych. Zdawało się że nie można było zrobić lepszego wyboru. Posłom dano dwa listy do cesarza i Focyusza, którego zapewne nie nazywał patryarchą, chociaż sam sobie dał tę godność, gdy donosił o swojej elekcyi i maguracyi. Oba te listy datowane 25 września 860 r. W liście do cesarza uzasadnił przedewszystkiem powagę stolicy św. zbudowaną na opoce, których ani podstępy złych duchów, ani usiłowania heretyków i syzmatyków nie zdolne są zburzyć. Dziękując Bogu za gorliwość cesarza w zapewnieniu zgody i w zachowaniu w całości wiary. Żali się następnie że ostatnie koncylium konstantynopolskie złożyło Ignacego bez odniesienia się do stolicy św., bez której potwierdzenia według postanowienia koncyliów często powtarzanych, żaden

[1]) Nicol epist ad univers fid Epis IV ad univer epise, apud Labb. t. VIII. p. 268.

wyrok nie może być stanowczy, żali się jeszcze na nieporządek w procedurze, albowiem Ignacy jak widno z listu cesarza, nie był przekonanym, ani przez swoje wyznanie, ani dowodami prawnemi. Powstaje następnie przeciwko ordynacyi Focyusza uczynionego biskupem z prostego laika, przedstawia ją jako sprzeczną kanonom koncyliów i dekretom papieży a nawet naturalnemu porządkowi. Albowiem nikt nie może być wyniesionym do wyższego stopnia kapłaństwa, nie będąc kształconym do służby kościelnej i nie dawszy dowodów powołania w niższych stopniach. Dodaje do tego, nie możemy dać naszego zezwolenia, aż dopóki nie otrzymamy od naszych legatów wiadomości o wszystkiem co zaszło w tym względzie, aby zachować porządek, chcemy aby Ignacy przybył i w obecności naszych posłów i całego koncylium, aby go zapytano dlaczego opuścił swoją trzodę i aby zbadano czy jego ustąpienie było kanoniczne. Gdy o tem wszystkiem nam doniosą, postanowimy co będzie stosownem dla pokoju kościoła waszego. Przychodzi nareszcie do herezyi obrazoborców, o której sądzi z listu cesarza, że jeszcze tli w mieście stołecznem, lecz traktuje ten przedmiot treściwie a potem żąda przywrócenia jurysdykcyi stolicy św. wykonywanej przez biskupa Tessaloniki od niepamiętnych czasów w godności wikarego apostolskiego na Epir, Illiryę, Macedonię, Tessalię, Achaję, Dacyę, Mezyę, Dardanelę, Prewel; nakoniec restytucyę majątku kościoła rzymskiego w Kalabryi i Sycylii, zachowanie przywileju stanowienia biskupa Syrakuzy [1]). Papież z zasady, że lepiej jest przedsiębrać ostrożności mniej użyteczne jak żadnych, albo że nie ufał uczciwości cesarza i jego pierwszego sekretarza stanu, albowiem nie uważał inaczej Focyusza, kazał zrobić trzy kopie tego listu, z obawy sfałszowania lub zniszczenia, zostawił jedną dla

[1]) Nicetas epist. 2. Labb. t. VIII. p. 270.

siebie, dwie oddał legatom, z których jedna miała im służyć za instrukcyę, i być odczytaną na koncylium, w razie gdyby cesarz nie chciał czytać tej, jaką mu posłowie wręczą [1]). Co do listu Focyusza, to papież nie naśladuje w niem długich omówień i retorycznych kwiatów, jakiemi starał się on upozorować swoją występną elekcyę, odpowiada mu w sposób prosty i lakoniczny, oto jego wyrażenia: „Wiara katolicka jest dla użytku i postępu duszy, jak forteca broniona ewangieliczną miłością, zbawia tych co są wewnątrz, ale nie odpowiada, nie zaręcza za zbawienie tych co są zewnątrz. List twój, sprawił mi wielką radość wiadomością, że jesteś katolikiem, z niego sądziliśmy o postępie twojej roztropności i widzieliśmy, że twoja umiejętność pochodzi ze źródła katolickiego i dziękowaliśmy za to Bogu. Ale żałowaliśmy mocno, spostrzegłszy, żeś przestał iść prostą drogą, że nagle wyszedłeś ze stanu świeckiego, postąpiwszy na stopień tak wysoki, nie przechodząc niższych stopni hierarchicznych; albowiem należało aby twoja roztropność żyła i w porządku kościelnym, abyś nic nie naruszył przeciwko kanonom; ażebyś został pasterzem kościoła tego w czasie właściwym i postępując prawnie w stopniach. Przez to nagłe wyniesienie zgwałciłeś postanowienia ojców, jak to widoczna. I koncylium Sardyceńskie sprzeciwia się zgoła takiemu nieporządkowi i dekreta świętych papieży Rzymskich: Celestyna znakomitego doktora, wielkiego świętego Leona, którego pochwała znajduje się w czwartym koncylium, Galezego znakomitego przez naukę i osobiste zasługi, wzbraniają, aby kiedykolwiek można było czynić podobne święcenia. Dla tego nie możem się w żaden sposób zgodzić na twoję konsekracyę, aż do powrotu legatów z Konstantynopola, abyśmy mogli poznać z ich doniesienia twoje postępo-

[1]) Nicetas epist. 10. Labb. t. VIII p. 353.

wanie i twoją miłość prawdy. Wtedy tylko jeżeli jesteś godnym, oddamy ci cześć należną biskupowi tak wielkiej stolicy i uściskamy cię z braterską miłością".[1]) Widać z tego listu że papież odmawia Focyuszowi, aż do lepszych wiadomości wspólnictwa biskupiego, nie odmawiając wcale świeckiego, ponieważ jest prawowiernym. Legaci jadą do Konstantynopola; po tylu dowodach uszanowania i uległości Stolicy św. przez Michała i Focyusza, winni oczekiwać, że będą przyjęci z honorami należnemi godności tego, który ich wysłał i którego prawa uznali należycie. Lecz inaczej zgoła się stało, albowiem jak tylko cesarz i Focyusz dowiedzieli się, że papież nie zatwierdził złożenia Ignacego, użyli środków już wprzód umówionych z sobą. Legaci przy wejściu do stolicy zostali aresztowani przeciwko prawu narodów, oddaleni od wszelkiego towarzystwa, aby się nie dowiedzieli o okolicznościach towarzyszących złożeniu Ignacego; trzy miesiące przebyli w tym stanie odosobnienia. Użyto tego czasu, aby ich obrobić, zrobić automatami i niewiernemi nakazanemu posłannictwu. Z początku oparli się ze stałością godną pochwały.[2]) Lecz wkrótce użyto skuteczniejszych środków, pogrożono im wielkim naciskiem, jeżeli się nie poddadzą woli cesarza, mówiono im między innemi, że wyszlą ich na wyspę, której nędza zmusi ich jeść gnój, mieszano powody choć złe do pogróżek, a pogróżkami nadawali wagi powodom. Jedno i drugie zmieszały stałość legatów, wstrząsnęły ich postanowieniem i uczyniły ich skłonnemi do ich żądań. Gwałty te dowodzą, że gdy się pragnie osiągnąć cel niesłuszny, łatwo posuwa się do niesłuszności w wyborze środków do niego prowadzących, był to środek nie nowy w Konstantynopolu. Za cesarza Zenona dwaj legaci Sto-

---

[1]) Nicetas epit 3 Labb t. VIII. p. 276.
[2]) Nicetas epit. 6 Metroph ep ad Monuelem.

licy św. Witalis i Mizan, byli aresztowani, maltretowani i zmuszeni do poddania się woli cesarza. Mikołaj I.[1]) przypomina to w liście do kleru konstantynopolskiego. Ignacego po sześciu miesiącach pobytu w Mitylenie sprowadzono do Terebintu nie dla tego, aby mu sprawić jaką ulgę, ale dla wyrządzenia mu nowych obelg. Zniósł on okrutne obejście podczas drogi, nie ma dosyć żywych kolorów dla odmalowania ich. Orifas general floty cesarskiej, dla przypodobania się Michałowi i Focyuszowi nad nim i jego domownikami spełniał ohydne okrucieństwa, na domiar utrapienia, lud pochodzący od Scytów, Rusini zrobili napad na ziemię cesarstwa z morza czarnego, wpadli na wyspę gdzie był Ignacy, oznaczyli ślady swoje strumieniami krwi, pomordowali nie ludzko wszystko co się na oczy nawinęło i domownicy świętego, byli w liczbie tych, co padali od ich miecza. Na widok tego nieszczęścia nie wyczerpała się stałość jego, ona zawsze jego ulubioną cnotą, jak gorliwość i pobożność. Co do pobożności, w tej okoliczności dał on jej nowy dowód i wymawiając słowa tak znajome i tak odznaczające się doskonałym wzorem rezygnacyi, jaką nam przedstawia święta starożytność „Pan mi je dał i Pan wziął, niech Imię Jego będzie błogosławione“. Wiele nie brakowało, aby na dworze cesarskim uczuli nieszczęścia wycierpiane przez Ignacego. Wdzierca na stolicę okazał przeciwnie wielkie nieukontentowanie, że on nie poniósł losu swoich domowników. To uczucie nie powinno nas dziwić, mówi historyk, że człowiek raz pozbawiony miłości chrześciańskiej z nienawiścią w sercu, jest trawiony wewnętrznym ogniem i znajduje tylko ulgę w nieszczęściu znienawidzonego. Ignacego sprowadzono w bliskości Konstantynopola, aby go mieć pod ręką, bo zamierzono przeciwko niemu prawnie wystąpić. Focyusz pewny posłów papiez-

[1]) Epist 36 Labb. t. VIII. p. 353.

kich i biskupów wschodnich, uwiedzionych lub przekupionych przez niego, jak i posłowie, zgromadza koncylium w miesiącu maju w zamiarze złożenia Ignacego. Złożył go wprawdzie w poprzedniem koncylium, ale sam Focyusz znał niedostateczność,[1]) a raczej nieważność tego koncylium zebranego bez wiedzy Stolicy św. skąd wyrok nabiera swej wagi. Na teraz ma on dla siebie legatów tej stolicy, przy których obecności może nadać prawność swoim postanowieniom przynajmniej pozór kanoniczny, co mu na teraz wystarcza. Użył wszelkich środków w porozumieniu z cesarzem, nadania wielkiej świetności temu koncylium, chcąc dopełnić braku prawdy i słuszności, liczbą biskupów i uroczystością wyroków. Trzystu ośmnastu biskupów przybyło do Konstantynopola, tylu ich było w Nicei. Liczba to była wyrachowana umyślnie, chciano wyobrazić koncylium generalne nicejskie, a cesarz miał przedstawiać Konstantyna W., byla to śmieszna pretensya, bo w Nicei chodziło o wiarę obchodzącą wszystkich chrześcian, tu chodziło o interes szczególny jednego biskupa, który miał być badanym przy drzwiach zamkniętych i sądzony przez samych biskupów w obécności legatów, bez żadnego świeckiego. Lecz cesarz w zmowie z Focyuszem inaczej o tem sądził, chciał on dać widowisko i sprawić rozmaitość w swoich grach cyrkowych i orgiach dworskich, kazał więc otworzyć kościół, gdzie miało się zejść zgromadzenie wszystkich chcących wejść. Sam okryty insygniami cesarskiemi, w towarzystwie książąt, dygnitarzy dworskich, wszystkich urzędników miasta, udał się tam z wielką pompą. Lud cisnął się tłumnie do kościoła św. Apostołów, gdzie było koncylium, inni oczekiwali przyjścia oskarzonego patryarchy. Całe miasto było w poruszeniu, uroczystość sprawy pobudzała żywo ciekawość publiczną. Już cesarz zasiadł na tronie,

[1]) Nicetas apud Labb t. VIII. p. 1203.

trzystu ośmnastu biskupów zajęło swoje miejsca mając na czele legatów papiezkich, czekano tylko na obwinionego. Wysłano na przeciw niego burmistrza Bahane i innych kilka niższych osób, którzy mu rzekli: Wielkie i św. koncylium wzywa Was, abyście spiesznie przybyli odpowiedzieć na skargi przeciwko wam zaniesione. Ignacy odmówił z początku stawienia się, mówiąc głośno, że chce być sądzonym przez św. Stolicę. Ale nikt nie chciał słuchać tego odwołania się.[1]) Naglony na nowo nie wahał się już stawić się, kłopotem całym jego było wiedzieć w jakim ubraniu miał się pokazać. Legaci zapytani w tym względzie, zostawili mu zupełną wolność. Ale w czasie jego pochodu w sukni patryarchalnej, w towarzystwie biskupów, księży zakonników i tłumu ludu, posłano naprzeciw niego patrycyusza Koxa z rozkazem pod karą śmierci w imieniu cesarza, aby tylko w prostej sukni mnicha stawał przed koncylium. Ignacy posłuchał. Kox wprowadził go na koncylium. Przybyłego do kościoła św. Apostołów powitali ks. Lawrenty i dwaj Stefani, czyniąc mu gorzkie wyrzuty, że pomimo potępienia i złożenia za tyle występków, ważył się przyodziewać pontyfikalne suknie, po uczynieniu tych wyrzutów, odłączyli go gwałtem od tych, którzy dla honoru chcieli mu towarzyszyć i jego samego przedstawili cesarzowi. Michał zdatny więcej prezentować się przy stole jak na tronie, na uczcie aniżeli na koncylium, bo jego niepomiarkowane zbytki zjednały mu nazwisko pijaka, Michał na widok Ignacego, którego umiano zrobić mu niezawistnym, uczuł zapalający się w sobie gniew, mówił do niego z twardością żelazną i okrył obelgami. Obelgi, odrzekł Ignacy, słodsze są jeszcze aniżeli męczarnie, czyniąc aluzję do mąk wycierpianych. Cesarz wstrzymując swój gniew szalony kazał mu usiąść na drewnianej ław-

---

[1]) Nicetas Libell Ignat t. VIII. p. 1266.

ce.[1]) Po krótkiej rozmowie Ignacy otrzymał pozwolenie mówić z legatami, powstał więc i w tonie stosownym do swojego obecnego położenia, ale zawsze z uczuciem swojej godności i swojego charakteru, zapytał o powód ich podróży i czy przynieśli listy od biskupa starego do biskupa nowego Rzymu.

My jesteśmy, odpowiedzieli, posłami papieża, który nas posłał do sądzenia waszej sprawy, nie dał nam żadnych listów do Was dla tego, że Was uważają jako odpadłego od godności i złożonego przez prowincyonalne koncylium i jesteśmy gotowi postąpić według form kanonicznych. Czy tak jest, rzekł Ignacy, odpędźcie więc cudzołożnika, t. j. Focyusza, albo jeżeli tego nie uczynicie, nie bądźcie sędziami. Słowa te były piorunujące i niedopuszczające żadnej odpowiedzi, albowiem według kanonów kościelnych i dekretaliów Innocentego I. za czasów sprawy św. Chryzostoma, Ignacy powinien być przywróconym do swojej stolicy przed osądzeniem. Tak więc legaci byli mocno zakłopotani przez rozumowanie Ignacego i nie odpowiedzieli mu wskazując ręką na cesarza, mówiąc tylko „on chce abyśmy byli sędziami". Odpowiedź hańbiąca legatów Stolicy świętej, uginających się przed wolą cesarza, przeciw kanonom kościoła, zdradzających najświętsze obowiązki, odpowiedź ta przypomina takąż otrzymaną przez św. Maxyma od Teodozego biskupa Cezarei, którego on wyprowadził z błędu monotelitów, ale on znowu powrócił do niego, gdy św. Maxym zwrócił na niego wzrok oskarzający. Teodozy sądził, że się uniewinni mówiąc: Cóż ja mogę zrobić kiedy cesarz jest innego zdania. Słowa Ignacego sprawiły głębokie wrażenie, biskupów to zmieszało, a kilku metropolitów żądało Ignacego za patryarchę.

---

[1]) Nicetas libell Ignat Labb. t. VIII. p. 1266.

Focyusz, a po większej części ludzie dworscy byli bardzo zakłopotani, nalegali na Ignacego prośbami i pogróżkami o ustąpienie, coby położyło tamę dalszym niepokojom. Ale Ignacy pozostał nieporuszonym, wtedy urzędnicy cesarscy zwrócili się do metropolitów, wymawiając żywo im, że uznawali Ignacego, wprzód zgodziwszy się na jego złożenie. Metropolici odpowiedzieli: „Z dwojga złego, które nam groziło: gniew cesarza i wzburzenie ludu, wybraliśmy mniejsze, lecz wy oddajcie Stolicę patryarsze i nie kłopoczcie się o nas“. Pokazuje się z listu Mikołaja I., że po tej odpowiedzi wielu biskupów wypędzono z koncylium i posłano na wygnanie.[1]) Urzędnicy cesarscy znowu zaczęli zachęcać i żądać od Ignacego zrzeczenia, aby Focyusz został spokojnym posiadaczem kościoła konstantynopolskiego, odmawiał ciągle i tak się skończył ten dzień, a zgromadzenie rozeszło się; kilka dni jeszcze ciągle odmawiał ustąpienia ze stolicy. Wezwano go jeszcze przez tych samych urzędników t. j. Lawrentego i dwóch Stefanów, jako ministrów sędziów na koncylium, Ignacy odrzekł, że zgoła nie pójdzie, albowiem widzi, że sędziowie nie czynią nic według reguł kościelnych. Albowiem, dodał, jakby mówiąc do legatów, nie usunęliście wcale uzurpatora, jadacie z nim, otrzymaliście jeszcze zdaleka jego prezenta, posłał on wam jeszcze do miasta Redeste, suknie i relikwiarze. Ja was nie uznaję za sędziów, prowadźcie mnie do papieża, z chęcią poddam się jego wyrokowi.

Wszyscy trzymający z Ignacym to samo powiedzieli, prosił tych co go wzywali posłuchać czytania listów, które posłał do biskupów dla doręczenia papieżowi. Przytaczał on list papieża Innocentego we względzie św. Chryzostoma, oświadczający, że nie powinien stawić się przed sąd, aż po przywróceniu do swojej stolicy, a kanon czwarty

---

[1]) Baron an 861 u 15.

Sardycki, powiada, że gdy biskup jaki złożony, chce się usprawiedliwić, nie należy żadnego dawać na jego miejsce, dopóki biskup Rzymu nie rozstrzygnie. Ignacy zaklinał deputowanych na koncylium, aby listy jego wręczyli papieżowi.[1]) Tym sposobem Ignacy postąpił prawnie, bo odwołanie się do papieża, winno być na koncylium za wiedzą biskupów, gdy ciągle nalegali na niego, aby poszedł na koncylium, odpowiedział: Zdaje się, żeście nie czytali kanonów. Prawidłem jest, gdy pozywają biskupa na koncylium, powinien być wezwanym przed dwóch biskupów, a wy mnie wzywacie przed dwie osoby z których jedna jest subdyakonem, a druga świeckim. Wywiedziono świadków, którzy mówili, że są gotowi przysiądz, że Ignacy był poświęconym bez dekretu elekcyi, na co on odpowiedział: Któż im w tem uwierzy? Jakiż kanon rozporządza, aby cesarz miał stawiać świadków? Jeżeli ja nie jestem biskupem, wy nie jesteście cesarzem, a ci nie są biskupami, ani nawet Focyusz. Albowiem was wszystkich ja święciłem memi niegodnemi rękami.

Rozumowanie Ignacego było bez zarzutu, biskupi nie mieli nic przeciwko temu, zawstydzeni i poniżeni zachowali milczenie. Ignacy zwrócił się również do Focyusza aby go zmieszać i zawstydzić. Jeżeliby to był uzurpator kościoła, chętnie bym mu ustąpił, ale jakim sposobem mógłbym dać obcego za pasterza owczarni Jezusa Chrystusa. Jest on z liczby exkomunikowanych i wyklętych, wzięty ze świeckich urzędników, konsekrowany przez człowieka wyklętego i złożonego z biskupstwa. Czyni mu następnie wyrzuty krwawe, stanowcze, zasadzone na publicznych faktach, znane wszystkim obecnym. Przypomina koncylium tę uroczystą obietnicę, przez Focyusza biskupom uczynioną, szanować Ignacego zawsze w każdej okazyi, i jak w czterdzieści dni potem nie-

---

[1]) Libell Ignat Labb. t. VIII. p. 1267.

wierny swojej obietnicy, sam go złożył i wyklął, jak przez niesłychane okrucieństwo złamał palec arcybiskupowi Cyzyku, wyrywając mu z rąk kopię tejże, a w końcu złożył go z godności. Jak zwiódł jednych darami i godnościami, a ustraszył drugich groźbami, aby nie było więcej mowy o tej obietnicy, która świadczy o jego zdradzie.[1]) Focyusz nie mógł słowa odpowiedzieć na te zarzuty, wszelakoż zajmywał się wyszukaniem świadków przeciw Ignacemu, lecz jakich? nędzników i ludzi przedajnych. Ignacy pomimo swojego poniżenia, cierpień i boleści, tryumfował. Z oskarzonego został sam oskarzycielem i sędzią, zmieszawszy stopniowo przez logikę naciskającą i zwycięzką legatów, biskupów i urzędników, trudno odmalować kłopot, w jaki ich pogrążył. Nie widzieli innego sposobu wyjścia z tego, nad ustąpienie Ignacego, lecz jak powrócić do tego, co tyle razy się nie udało. Jednakoż czynią nowe próby, i urzędnicy łączą się z biskupami w prośbach do Ignacego w tonie najbardziej przekonywającym, aby się zrzekł swoich praw i uległ okolicznościom. Ale Ignacy pozostaje niewzruszonym, nigdy nie wykazał stałości większej umysłu, jak wtedy, ze swojemi przeciwnikami. Urzędnicy oddalają się i zostawiają go z biskupami, ci na nowo zaczęli docierać, ofiarowali mu znakomite korzyści, pomoce obfite, przyjemności wszelkiego rodzaju, aby tylko uległ, a razem dawali mu poznać gorycze przeciwności i prześladowania, jeżeliby trwał w uporze przeciwko potędze zjednoczonej wszystkich. Ignacy nie zdolny dać się uwieść faworami, ani poruszyć niełaską, dał na nowo odmowę i wyrzucił biskupom niesłuszność ich postępku. Biskupi widząc, że nic nie otrzymają, odeszli do siebie, zapowiedziawszy zgromadzenie na jutro.[2]) Ignacy również się od-

---

[1]) Libell Ignat Labb. t. VIII. p. 1267.
[2]) Libell Ignat Labb. ibi p. 1270.

dalił, ale jego mieszkaniem było czarne więzienie, gdzie zamknięty między murami strasznemi, oddychał tylko powietrzem nieczystem i śmierdzącem, rozciągnięty na łożu robactwa i zgnilizny, cierpiał głód i pragnienie przez siedm dni [1]) ciągle. Nie wiadomo co zaszło w tym międzyczasie, biskupi zmieszani i zawstydzeni, winni byli poważnie się zastanowić. Może być, że była tam niezgoda w radzie i trudność zwyciężenia oporu, a może myślano o wyszukaniu jakiej kanonicznej przyczyny, aby dać przynajmniej pozór legalności wyroku, jaki wydać myślano. Trzeba domyślać się, że zaszło coś ważnego, gdy zgromadzenie mając mieć miejsce nazajutrz, nie mogło się zebrać aż w dni dziesięć. Los Ignacego został zdecydowany. Dziesiątego dnia pociągnięto Ignacego na koncylium i postawiono przeciwko niemu sześćdziesięciu sześciu świadków, liczby wymagane do potępienia biskupa. Podeszli ich przygotowali oddawna, były to osoby z różnych stanów, z jednej strony ludzie ze stanu pospólstwa z drugiej członkowie senatu, a nadewszystko urzędnicy dworscy, zdolni do wszystkiego, aby dojść do celu. Focyusz nie znalazł żadnej przeszkody w swojej styczności z temi różnemi stanami, gdy już postanowiono zgubić patryarchę. Nie było żadnego rodzaju występku o któryby go nie oskarzono, zachęcano nawet wszystkich, którzy się skarzyli na niego, aby zanosili skargę przed jego sędziów. Z tego można wnosić, o ile nienawiść i zazdrość ożywiona zemstą, wynajdzie skarg przeciw niewinności. Ignacy sam był jeden do obrony przeciw tym zarzutom niegodziwym. Wszelakoż jeden biskup przez heroiczne wysilenie i wzniosłą stałość w tej sprawie, znalazł odwagę pogardzić tą kliką wrogów powstałych przeciwko Ignacemu i żądać śledztwa prawnego i zbadania win mu zarzucanych, aby stwierdzić prawdę; był to metropolita

---

[1]) Libell ib initio et fine.

ancyrski. Jego wiek i jego charakter dawały mu prawo mówić z powagą, opierał swoje powody na godności i miłości prawdy. Ale postępek o ile szlachetny, o tyle sprawiedliwy, doznał najgwałtowniejszego zaprzeczenia, albowiem został uderzony w głowę szablą, zraniony do krwi ciekącej po jego sukniach, odtąd nikt nie odważył się zostać obrońcą niewinności.[1]) Wszystkie machinacye tego łotrostwa, prowadził niejaki Teodotas istotny łotr, był to stary obłudnik, doświadczony w wykrętach i kabałach ambicyi, którego sprowadzono, aby przez swe obłudne cnoty nakazywał uszanowanie i aby nadał pozór słuszności gwałtom spełnianym przeciw Ignacemu. Kazano stawić się jednemu po drugim wszystkim tym ludziom kupionym dla podłości, przysięgli oni, że Ignacy, wybrany został na patryarchę bez żadnego dekretu elekcyi. Aby uzasadnić depozycyę, kazano odczytać trzeci kanon apostolski, brzmiący: „Jeżeli biskup używa władzy świeckiej, aby wejść w posiadanie jakiego kościoła, powinien być złożony i exkomunikowany", ale nie chciano czytać ostatnich słów. Wszyscy ci którzy komunikowali z niemi, bo wszyscy komunikowali z Ignacym i uznawali go za pasterza przez lat jedenaście, ale święty zmieszał ich swoją odpowiedzią. „Co za złośliwość, co za zaślepienie, któż może nieznać kanoniczności elekcyi Ignacego, kiedy biskupi przez swoje wota, a lud przez swoje oklaski, przyczynili się do jego elekcyi, a przeciwnie Focyusz zbrojny potęgą świecką i gwałtami Bardasa, zdeptał nogami wszystkie prawa kościoła i tyrańsko przywłaszczył sobie godność patryarchalną". Wyrzuty te chociaż bardzo dosadne, mówi historyk, nie były wcale słuchane przez tych, którym pycha i łakomstwo zatknęły uszy, zaślepieni

---

[1]) Libell Ignat ap. Labb. t. VIII. p. 1270. Podług Zonara metropolita Ancyru nie sam jeden był tak maltretowany. Labb. t. VIII. p. 1511.

własnemi namiętnościami nie mogli postrzedz, że się złapali w sieci na innych zastawione. Po wielu rozprawach, gdzie niewinność miała samych przeciwników, gdzie niesprawiedliwość zwyciężyła słuszność, osądzono na złożenie z godności człowieka, którego mniemane występki troskliwie zebrane i złośliwie przedstawione, łatwo dowiodły niegodnego postępowania zgromadzenia złożonego po największej części z ludzi podłych, których duma zależała na przekonaniu całego kościoła. Że Ignacy był winnym, koncylium ogłosiło przeciwko niemu wyrok złożenia z godności. Prokop subdyakon złożony przez Ignacego z powodu pomieszania zmysłów i nieporządnego postępowania, zaczął zdejmywać z niego i przez plecy paliusz, suknie poświęcone, wołając: on nosić tej niegodny, według formy przepisanej, legaci rzymscy wołali tak samo i dali zezwolenie na ten niegodziwy wyrok. Potwierdzili postępowanie Ignacego i Ignacy został okryty gałganami, któremi go okryto umyślnie, aby powiększyć jego wstyd; odbywają następnie inne posiedzenie, na którym traktują o czci obrazów, aby zachować pozory [1]; albowiem był to główny powód przez cesarza papieżowi przedstawiony, przysłania legatów, chociaż już niebyło prawie wcale obrazoborców. Na tem posiedzeniu czytano tylko dla formy list papieża, na posiedzeniach poprzednich czytano go dla cesarza, który należało czytać podciętym i pofałszowanym, bo wszystko odnoszące się do niesłusznego wygnania Ignacego i nieprawego podniesienia Focyusza, pominięto milczeniem. Inne ważne miejsca zupełnie zmieniono, papież wyraził według wyroku ojców i zwyczaju zawsze zachowywanego: żaden wyrok nie jest stanowczym bez zgody kościoła rzymskiego, a Focyusz dodał bez zgody kościoła rzymskiego i kościoła Konstantynopolskiego, zredagowano osobno

---

[1]) Nicetas appud Labb. p. 1207.

akta dwóch części koncylium, we względzie Ignacego i obrazów, i może być dla tego nazywają go pierwszem i drugiem koncylium, odbytem w kościele Apostołów [1]). Ustanowiono tam siedmnaście kanonów po większej części tyczących się mnichów i klasztorów; nie wolno ich budować bez zezwolenia biskupów, a w archiwach biskupich zachować mają stan dóbr monasterskich. Zabroniono biskupom nowych budować ze szkodą swych kościołów, nikomu nie wolno brać sukni zakonnej, bez obecności przełożonego, któremu ma podlegać — i to po trzech latach próby, zakonnicy nie mogą mieć nic własnego, nie mają nigdy wydalać się z klasztoru ani dla przejścia do innego, ani do świeckich domów, a przełożeni poszukiwać będą zbiegów aby ich zamknąć. Prześladowanie wycierpiane przez mnichów pod cesarzami obrazoborcami, wielom było powodem chronić się gdzie mogli, co weszło w nadużycia. Aby zapobiedz syzmie, ponawiają zakaz odprawiania mszy, albo chrzczenia w kaplicach domowych. Wzbroniono odłączać się od wspólnictwa swego biskupa, pod jakiemkolwiek pozorem, aż dopóki nie będzie osądzony i potępiony przez koncylium, toż samo biskupom w względzie swoich metropolitów, a metropolitom we względzie patryarchów, wyjąwszy jeżeli prałat publicznie ogłasza herezyę już potępioną. Widno tu że te trzy kanony uchwalone na korzyść Focyusza i prałatów jego partyi, przeciwko tym, którzy nie chcieli z nim komunikować, uznając zawsze Ignacego za patryarchę, dwa ostatnie zdają się być przeciwko Focyuszowi, albowiem zabrania konsekrować biskupa, dla kościoła żyjącego biskupa, wyjąwszy gdy zrezygnował albo opuścił go przez sześć miesięcy, nakoniec zabraniają na przyszłość święcić świeckiego na biskupa, gdy nie był doświadczonym we wszystkich stopniach kościelnych, i nie

---

[1]) Ap. Tib. Bals. p. 549. Żonar p. 138 ap Labb. t. VIII p. 154.

brać tego w prawidło w następstwie, co rzadko było z dobrem kościoła, nawet w osobach wielkiej zasługi. Focyusz sądził zabezpieczyć się tym wyjątkiem i chciał aby ta reguła i na przyszłość zachowała się. Co do kanonu poprzedniego tłumaczył go, licząc zawsze na zrzeczenie się Ignacego.[1])

Takiem jest to koncylium, które Michał nie wstydził się porównać z powszechnem koncylium Nicejskim i które Balsamon nazywa świętym i wielkim Synodem. Ale papież Mikołaj i wszyscy katolicy porównywują go z borzyszczem Efeskiem, dając mu to samo imię. W samej rzeczy podobieństwo jest uderzające w jednym i drugim, są tam biskupi maltretowani, ulegający gwałtom, ale przynajmniej w fałszywem koncylium Efeskiem, legaci świętej stolicy nie zdradzili swojej powinności, tu legaci zapomnieli się i stali się przeniewiercami. Papież będzie umiał pomścić honor kościoła rzymskiego, a co do biskupów przeniewierców wschodnich, to nie dziw wcale, wyszli z rewolucyi obrazoborców, podczas której wybierał biskupów kaprys księcia, wroga kościoła, były to raczej kreatury cesarza aniżeli biskupi. Pierwsze koncylium powszechne już chciało zaradzić temu złemu, odświeżając dawną dyscyplinę w trzecim kanonie, stanowiąc, że elekcya władzą świecką spełniona, uważana być ma żadnej wagi nie mająca. Cesarz pierwszy przed biskupami podpisał dekreta koncylium, co papież mu wyrzuca, bo twierdzi, że biskupi nie byli swobodni i za wiele zależeli od cesarza, aby odmówić podpisu swojego po cesarzu. Wszystko więc było prawdziwem łotrowstwem, od początku do końca, o czem łatwo się przekonać, uważając na gwałty spełnione na Ignacym, pogróżki na legatach, pofałszowanie listów, fałszywość skarg, nieprawną bytność książąt, urzędników, pospólstwa, oszukaństwa i gwałty wszelkiego rodzaju, nakoniec złożenie kanoniczne czło-

[1]) Labb. t. VIII. p. 154.

wieka, który jeden nie zasługiwał na karę. Niechaj Grecy nazywają go świętym synodem ile chcą, katolicy nie dadzą mu innego imienia nad zborzyszcze, i każdy człowiek mający jakiekolwiek światło rozumu i jakąkolwiek zasadę słuszności, osądzi tak jak oni.

ROZDZIAŁ III.

od roku 861 do 863.

Sprawiedliwość nie opuściła jeszcze tak dalece dworu, kleru, ludzi, aby nie było ludzi z czuciem, z rozsądkiem, którzyby nie patrzyli ze wstrętem na wyrok tak niesłuszny, obejście się niegodziwe, wywarte na osobie wysoko szanownej pod wszelkim względem, aby nie dali poznać swego oburzenia. Nie było nawet między krewnemi i przyjaciółmi Focyusza, aby nie wzdychali w sekrecie i wszyscy obawiali się aby ta krzycząca niesprawiedliwość nie spadła na głowy sprawcy i nie sprawiła jego ruiny[1]). Focyusz sam nie był spokojnym, chociaż koncylium było po jego stronie, wiedział on, że mu pozostaje jeszcze wielka trudność do zwyciężenia, skłonić papieża do zatwierdzenia złożenia Ignacego, jeżeli tego nie otrzyma, koncylium jest niczem, a on wpada w pierwsze kłopoty. Cała jego uwaga zwraca się na Rzym, wszystkie usiłowania wytęża on w tę stronę, skąd dla niego tylko zbawienie, porusza wszystkie źródła swojego geniusza, przyjmuje wszelkie możliwe formy, aby skłonić papieża na swoją stronę. Dzieli pracę między siebie i cesarza, zostawia mu starania pisania o koncylium, legatach i o złożeniu Ignacego. Cesarz uiszcza się z tego zręcznie, bo wierzyć trzeba że Focyusz kierował jego piórem. Cesarz donosi papieżowi o złożeniu Ignacego, opartem na zgodzeniu się legatów, na decyzyi koncylium podobnym do Nicejskiego z liczby biskupów, nakoniec na przyczynie kanonicznej na mocy

---

[1]) Nicetas Vita Ignat. Labb t. VIII. p. 120.

kanonu apostolskiego, żąda jego zgodzenia się z wyrokiem koncylium, przychodzi potem do Focyusza i stara się dowieść prawności jego wywyższenia, z przykładem Terazego i S. Ambrozego. Focyusz pisze ze swojej strony, on przywiązuje się do tego punktu trudności, względem którego wpada w spór z papieżem, stara się szczególniej wpoić w niego, że pojmuje obowiązki biskupa i że jest go godnym, nadewszystko że przyjął je przeciwko swej chęci, spełnia je jako człowiek zdolny, albowiem między talentami jakie posiadał uzurpator, aby dobrze utrzymać swoje kłamstwo, talent zmyślania z prawdopodobieństwem, i zręcznego wywikłania się, posiadał w najwyższym stopniu — w liście pisanym do papieża do Rzymu, widać rozwinięty ogień gieniusza, wymowy i wszelkie szczytności dyalektyki. Nie obawiając się zarzutu nudzącej i męczącej rozwlekłości, przytoczymy wszystkie słowa tego człowieka, którego nie możnaby poznać zupełnie, aby porównywując słowa z jego czynami, można powziąć o nim wyobrażenie słuszne, a to porównanie odmaluje go nam w naturze. „Nie ma nic piękniejszego, mówi on, nie ma nic droższego nad miłość, jest to uznane przez uczucia ludzkie i przez słowa pisma. Miłość połącza co było rozdzielone, wiąże co było odosobnione, ścieśnia węzły domowe, zamykając wszelki wstęp niezgodzie i zazdrości, miłość nie myśli nic złego, kocha wszystko, znosi wszystko, i według błogosławionego apostoła nie zawodzi nigdy [1]), ona zbliża sługi do panów, dając im poznać dla uwzględnienia ich błędów, tożsamość ludzkiej natury podległych, znosi zły humor swoich naczelników, i pociesza ich z powodu nierówności ich stanu, przez przykład tych, co znoszą tęż samą nierówność, ona uspokaja gniew rodziców przeciwko dzieciom, i uczy ich znosić szemra-

---

[1]) Ten list znajduje się w bibliotece królewskiej pod tytułem: Liber Gandii. p. 9.

nie, uzbrajając ich naturalne uczucie przeciwko wszelkiemu rozdziałowi familijnemu, ona usuwa spory między przyjaciołami, zachęcając ich do grzeczności, z połączonych jedną wiarą, czyni ona jedną familię, nawet w oddaleniu jednych od drugich i zupełnie nie znanych i nie widzianych, przywiązuje ich do siebie przez uczucie i czyni przyjaciółmi. Jeżeli się poróżnią i gdy jeden ma powód żalenia się na drugiego, ona uspokaja ich opór i znowu ich jednoczy, pobudzając jednego do zapomnienia a drugiego do żalu. Ta to miłość kazała mi znosić wyrzuty, jakie Wasza Świątobliwość na kształt ostrych strzał rzuciła mi w oczy i nie przypisywać ich żadnemu poruszeniu złości lub nienawiści, ale szczerej przychylności, która nie umie zwodzić i skrupulatnej gorliwości o dyscyplinę kościelną. Albowiem jeżeli miłość nie pozwala myśleć nic złego, nawet gdy nas zasmucają, gdy w nas uderzają, i gdy obarczają zgryzotą, to jakże pozwoli ona mówić co złego?[1]) Rozum uznaje dobroć posuniętą do obsypywania dobrodziejstwami tych co nas zasmucają.

Lecz gdy nic nie staje na przeszkodzie między braćmi, między ojcem i synem mówienia prawdy, ponieważ prawda utrzymuje najlepiej uczucia przychylne, niechże mi będzie wolno mówić do Was z zupełną wolnością, nie dlatego aby się sprzeczać, ale aby się bronić. — Wasza Świętobliwość udarowana tylu doskonałymi przymiotami, winna rozważyć przedewszystkiem, że byłem zmuszony przyjąć ten ciężar, należało więc zamiast mnie gonić i odrzucać, mieć litość nademną i współczuć moją boleść, albowiem winniśmy miłosierdzie i ludzkość tym, którzy cierpią gwałt, a Bóg przed którym nic tajnego, wie jaki gwałt. Zatrzymano mnie przeciwko mej woli, wrzucono

---

[1]) Focyusz rozwija tu zasady miłości, aby papieża skłonić do użycia jej dla siebie.

do więzienia jak zbrodniarza, dano mi straż, wybrano mnie pomimo mego oporu, płakałem i nie dawałem się, umarłem, cały świat wie, bo to nie zaszło w sekretnem miejscu, gwałt mi wyrządzony albo raczej krzywda doszła do wszystkich uszu. Czyż nie należy żałować według możności tych, którzy cierpią podobne gwałty aniżeli ich maltretować, dotykać, albo szydzić. Straciłem pokój i przyjemność życia, straciłem moję sławę, jeżeli jest jaka sława na tym świecie, straciłem spokojność czystą i miłą, jakiej kosztowałem na łonie moich przyjaciół, daleki od wszelkich niepokojów, podstępów i wyrzutów. Nikt nie miał potrzeby żalić się na mnie, ani ja nie miałem powodu żalić się na kogo z otaczających mnie, obcych lub innych. Nikogo nigdy nie obraziłem, wyjąwszy wypadki niebezpieczeństwa dla religii, i mnie nikt nigdy nie obraził, wszyscy byli uczciwi i przychylni dla mnie. Co do mojego postępowania, jeżeli pominąłem je milczeniem, inni głosili o niem, moi przyjaciele bardzo mi sprzyjali jak swoim braciom, byłem szanowany; byłem szanowany przez braci dwóch moich, kochałem ich i byłem od nich kochanym. Usiłowania moich przyjaciół, zgromadzenia się koło mnie ściągały innych wiążących się ze mną węzłami życzliwości i przyjaźni, i zapewne nigdy nie będą żałować że dobrze o mnie mówili. Lecz czy można przywodzić te wspomnienia na pamięć bez wylania łez. Gdy zostałem w domu, wielką miałem roskosz widzieć ich pracujących, zadawać im kwestye, mówić publicznie i ćwiczyć się w wymowie, miałem nadzwyczajną roskosz widzieć ich postępy, w matematyce, w filozofii, w logice i czytaniu pisma św., które ich pobudziło do pobożności, owocu wszystkich prac. Takiem było kółko zwykłe w moim domu, gdy często chodziłem do pałacu, towarzyszyli mi oni i prosili bym prędko wracał do siebie, oczekiwali mnie przy drzwiach, wychodzili na moje spotkanie, a ja dla dogodzenia im wracałem co najprędzej, oska-

rzali mnie o zwłokę, inni kontenci byli mogąc mnie powitać, niektórzy przyszli jedynie aby pokazać że mnie oczekiwali. Stosunki te wiadome były publiczności, i nie zerwały ich ani rady podstępne, ani zazdrość, ani zaniedbanie; gdy się przywyknie do takiego rodzaju życia, czyż można przyjąć z rozkoszą bez boleści jaką w nim zmianę.[1]) Straciłem wszystkie te przyjemności i wzdycham za niemi. Wyrwany z położenia tak miłego i pięknego, wylałem potoki łez, okryłem się czarnym obłokiem boleści, albowiem wiedziałem wprzód nimem spróbował, o zamieszaniach i niepokojach otaczających stolicę, na której jestem. Znałem prostactwo i charakter twardy pomieszanych ludzi, jego spory, zazdrości, jego humor buntowniczy, jego pychę i zuchwalstwo dla przełożonych, mruczy on, gdy mu odmówią tego co żąda, i że się nie stosują do jego woli. A gdy się użyje łagodności i da się mu czego żąda, wtedy pogardza, wierząc że ulegli jego oporowi, ale nie przez życzliwość tego który wyświadczył. Lud przywłaszczający władzę gotuje sobie ruinę i swego naczelnika, albowiem okręt łatwo się zatopi, jeżeli ci co przewódcę odpędzą sternika, zechcą sami wszystkiem naraz zarządzać, wojsko wkrótce ginie, jeżeli odmówi posłuszeństwa naczelnikowi i każdy zacznie dowodzić. Lecz na cóż mówić to wszystko? kiedy się jest na czele ludu, trzeba ciągle się przymuszać, zmieniać kolor swej twarzy, okazywać zewnątrz smutek gdy dusza wcale nie jest dotknięta, pokazywać się wesołym, gdy się jest smutnym, przybierać ton gniewu, gdy się jest spokojnym, i uśmiechać się gdy się jest smutnym. Taki jest przymus tych wszystkich wyniesionych do prałactwa. Jakaż różnica powodzenia, gdy je porównam z poprzedniem mojem, przyjaciel nie jest ciężarem przyjacielowi,

---

[1]) Focyusz nacisk wielki robi na gwałt mu wyrządzony, aby dowieść że nie starał się o biskupstwo.

tam niema obłudy, pokazuje się takim jakim jest istotnie. Potrzeba w mojem miejscu często gonić przyjaciół, pogardzać swemi krewnemi, na mocy przykazania i być oburzonym na wszystkich grzeszników. Niechęć powstaje ze wszech stron, niesforność jest zestarzała. Po cóż badać więcej szczegółów? Czyż nie powinienem cierpieć, walcząc przeciw zuchwalstwu, rozmowom w kościele, pogardzie zbawienia i stałemu oddawaniu się próżnym rzeczom. Przewidywałem to wszystko i dla tego z rozdartem sercem i uważając siebie niezdolnym do poprawiania tych występków i usunięcia tych nałogów, unikałem elekcyi, starałem się odwrócić głosy, opłakiwałem moją nową godność, ale nie było w mojej mocy uniknąć wyroku przeznaczenia. Lecz na co zdało się opisywać te rzeczy? Jeżeli temu wierzą, krzywdzą mnie nieuczuwszy litości nademną, a jeżeli nie wierzą, to także krzywdzą, bo nie wierzą, gdy mówiłem prawdę, w obu razach jestem nieszczęśliwy. Odbieram wyrzuty skąd spodziewałem się ulgi i pociechy, jestto dodawać boleść do boleści, ale powiedzą: niepowinieneś był dozwolić wyrządzić sobie krzywdę, otóż to należy powiedzieć temu, kto wyrządził, nienależało cierpieć gwałtu, dobrze to mówić, ale do kogo z tem się udać, jeżeli nie do tych, którzy sami gwałt zadają, komu należy pobłażanie jeżeli nie temu, który gwałt cierpiał, lecz nic nie mówią tym, którzy użyli gwałtu, a czynią wyrzuty temu, który jego ciężar znosi, spodziewałem się wszelako módz błagać inszej sprawiedliwości? Kanony kościelne mówią mi, zostały zgwałcone, ponieważ ze stanu świeckiego postąpiłeś nagle do wysokiego stopnia kapłaństwa. Lecz kto zgwałcił kanony; czy ten, kto gwałt wyrządził, czy ten któremu wyrządzono? i którego gwałtem wciągnięto? należało opierać się, ale do jakiego stopnia? ja opierałem się więcej jak należało, i gdybym się nie obawiał sroższej burzy, byłbym opierał

się do śmierci. Lecz jakież są kanony, które uważają za zgwałcone? Kościół Konstantynopolski dotąd ich nie otrzymał, zgwałcenie kanonów jest wtedy, jeżeli się je otrzymało przez podanie, albo gdy nie ma zgoła podania, nie można być obwinionym o jego niezachowanie. Dosyć tego, powiedziałem więcej nawet jak należało, bo nie miałem zamiaru urządzać obrony dla usprawiedliwienia się, i jakąż mógłbym ja przedsiębrać, kiedy szukam wszelkich środków do usunięcia się od tej burzy i uwolnienia się od tego ciężaru; jak bardzo pożądałem tej stolicy, tak bardzo też staram się na niej utrzymać; wszelakoż w początkach nie była ci ciężarem, a później ubiegałeś się o nią, lecz wstąpiłem na nią pomimo mej woli i zostaję na niej pomimo woli,[1]) to dowodzi widocznie pomimo tylu innych, że byłem do tego zmuszonym i że od pierwszego momentu aż dotąd wzdycham tylko za mojem usunięciem się. Gdyby potrzeba było pisać rzeczy przyjemne, byłoby niekorzystnie pisać, lecz my przyjmujemy wszystko z rozkoszą i za to dziękujemy Bogu, który rządzi swoim kościołem z najwyższą mądrością. Wyjść ze stanu świeckiego jest bez wątpienia czyn nie bardzo chwalebny i dla tego odkładam moje zupełne zgodzenie się do powrotu naszych posłów, ale należało pisać, zgodziłem się na to, nie przyjmuję i nigdy nie przyjmę tego, który ubiegał się o tę stolicę, który zebrał głosy i który cały zepsuty przywłaszczył tę godność bez dekretu elekcyi. Usuń się, porzuć laskę pasterską. Gdyby do mnie pisano w tym sensie, zrobionoby mi przyjemność, chociaż powody niebyłyby uzasadnione, ależ potrzeba, aby ten który cierpiał wchodząc, cierpiał krzywdy i wychodząc jeszcze, czyż potrzeba aby ten którego tak gwałtownie posunięto, żeby go usuwano z większem grubiaństwem i gwałtem? Gdy się tak myśli i rozumuje, nie ma

---

[1]) Ohydne kłamstwo.

wielkiej chęci odpierać potwarzy, mającej za cel odebrać mi stolicę biskupią. Ale powtarzam, dosyć już tego w tej materyi. Lecz gdy z naszej przyczyny i z nami razem naszych ojców równie ganią Nicefora i Terazego wyszłych ze stanu świeckiego a posuniętych do najwyższego stopnia biskupstwa, którzy byli światłem naszych czasów i świetnemi obrońcami religii potwierdzającemi prawdę przykładem i słowami, ja sądziłem że należało dodać do tego co powiedziałem i pokazać, że ci ludzie są nad wszelkie winy, wyższemi nad wszelkie potwarze, gdyż nikt nie śmie im czynić wyrzutów, ten ktoby się żalił na ich poświęcenie z laika, znalazłby się w sprzeczności z sobą samym, ganiąc co wcale nie gani, albowiem te znakomite osoby wyszły ze stanu laików, a ponieważ od wszystkich są szanowani i podziwiani, nie można więc ich potępiać bez potępienia siebie samego. Terazy i Nicefor którzy świecili na świecie jak gwiazdy, zostali biskupami przeciwko kanonom i przeciwko porządkowi kościelnej dyscypliny; zdaleka odemnie podobna mowa, nawet nie chciałbym jej słyszyć z ust drugiego, albowiem oni byli stróżami dyscypliny, obrońcami religii, oskarżycielami bezbożności, światłem świata, w znaczeniu pisma św. i bardzo przywiązanemi do słowa życia. Jeżeli postąpili przeciwko regule której zgoła nie znali, nikt nie może ich ganić, oni zachowywali te, które znali i dla tego uwielbiani są od Boga, albowiem zachowywać podane nam przez tradycye, a odsuwać wszelką nowość, jest to dać dowód rozumu i zdrowych zmysłów. Przystoi tylko umysłowi kochającemu nowość, że się obłąka, wprowadzając to, co nie było przyjętem i z tego robić prawo gdy żadna potrzeba do tego nie zmusza, bo każdy jest ograniczony i kierowany własnym prawem, wiele jest kanonów przez jednych przyjętych, a nieznanych przez drugich, a ten który je przyjmuje, jest godnym nagany za niezachowanie ich, ale ten który ich

nieodebrał i nie znał, jakżeż może być obwinionym? Jest wiele praw nałożonych pewnym osobom, które zachowując je stali się przez to sługami Boga, ale ci którzy ich nie otrzymali i dla tego na nie niezważali, niezostali wszelako mniej miłemi Bogu. Mamy tego dwa przykłady pod ręką, Abraham pomijając innych był obrzezanym, otrzymawszy od Boga rozkaz obrzezania, Melchyzedek, który przez niewiadomość swego początku i końca, miał wyobrażać syna Bożego, był nieobrzezanym. Jednakowoż Bóg, pochwalając w Abrahamie przykazania, nigdy nie wyrzucał Melchyzedekowi zgwałcenie tegoż. Chcący go ukarać o sprzeniewierzenie się albo o jakąś nowość, byłby godnym nagany. Prawo obrzezania nakazane potomkom Abrahama pod karą śmierci przez pośrednictwo nie tylko ludzi, ale i aniołów, Abraham i Melchyzedek, różniąc się w tym względzie, szli następnie łączną drogą i oddawali Bogu cześć wspólną bez żadnych jeden drugiemu wyrzutów. Jedność między niemi zupełna, nie pozwoliła im uważać na tę różnicę.[1]) Są reguły powszechne, których nikomu gwałcić nie wolno. Takiemi są prawidła wiary, nie zachować ich znaczy grzech śmiertelny. Lecz są prawidła właściwe jednemu krajowi, a ich zgwałcenie czyni winnemi tych dla których je postanowiono. Ci którzy ich nie otrzymali, nie są winnemi niezachowania ich. Kanony postanowione na koncyliach powszechnych przez głosy biskupów, od wszystkich winny być zachowane. Lecz jeśli jeden z ojców stanowi prawidło dla swojej dyecezyi, albo synod miejscowy stanowi prawo, należy je zachować, wszelakoż ci którzy go nie otrzymali, mogą niewykonać bez niebezpieczeństwa. I tak jedni golą brody według prawidła ich kraju, a innym zakazano dekretem synodalnym golić brody. Potrzeba było powiedzieć to

---

[1]) **Focyusz tu nie tylko potwierdza, ale wyzywa różność zwyczajów aby siebie bronić, a później robi z tego występek kościołowi Rzymskiemu.**

w stosownych wyrazach i to uczyniłem. Gdybym przedstawiał kanon synodu Sydeńskiego,[1]) pokazałbym się natrętnym i przykrym. My pościmy tylko jedną sobotę, gdybyśmy pościli inne, obwinionoby nas, inni poszczą więcej. Podanie oparte na kanonach kościoła nie może być ganione, w Rzymie nie ma zgoła kapłanów prawnie żonatych, co do nas my zwyczajni posuwać na kapłaństwo tych, którzy raz się żenili (według koncylium Trullańskiego) i gdyby kto wzbraniał się przyjąć komunię z rąk takiego kapłana, wzbronilibyśmy mu wstępu do kościoła i uważalibyśmy takiego za sprzyjającego porubstwu i potępiającego małżeństwo. Uważalibyśmy za występek poświęcać biskupa z dyakona, który nie przeszedł po stopniach kapłaństwa, inni poszukują bez różnicy do biskupstwa kapłana albo dyakona, nie dając mu stopni kapłaństwa, a jednakowoż jaka różnica między jadnem a drugiem? różnica w modlitwach na każdy stopień i każde święcenie, różnica w ceremoniach, w zwyczajach, w usłudze, w zachowaniu czasów, i w próbach moralnych. Jeżeli kto nie otrzymał jednego z tych zwyczajów jako prawa, znajdzie zawsze wymówkę, że go nie otrzymał, i nie może być sądzony jako gwałciciel, a jeżeli kto nie zachowałby u nas, nie pobłażanoby mu wcale, nie danoby mu i kropli wody dla ulgi; albowiem zaniedbanie w zachowaniu najmniejszego zwyczaju, prowadzi do pogardy wielkich praw religii. Są zakonnicy, którym nakazano wieczne wstrzymanie się od mięsą, inni zachowują to tylko w niektórych czasach, słyszałem od mieszkańców Alexandryi godnych wiary, że żądają przyrzeczenia od prałata mającego

[1]) **Eustachy metropolita Sydy w Panfilii zrzekł się godności, koncylium prowincyonalne dało mu zastępcę. Później Eustachy przybył na koncylium Efezkie i zażądał imienia i godności biskupa, których się zrzekł, co nie było cierpiane w tym wieku. Koncylium przyznało mu tę łaskę. Focyusz aby wszystko pogodzić, zdaje się żądać tej łaski dla Ignacego, którego papieżowi zawsze przedstawia jakoby się zrzekł swego miejsca.**

rządzić tym kościołem, nigdy nie wstrzymywać się podług zwyczaju w tej okolicy. U nas mnisi nie zmieniają nigdy swego ubrania, aby przyjmywać od kleru, lecz gdy zakonnika wybierają na biskupa, zostawiają mu koronę na głowie, a on zmienia ubranie. Tak więc gdy zwyczaje są różne według różnych krajów, nikt sądzący słusznie nie pomyśli ganić zachowujących je, ani nie zachowujących, jeżeli ich nie mieli, aby tylko nie dotykały wiary, albo uchwał koncyliów powszechnych. Według tej różnicy zdarza się, że co my uważamy za godne nagany, u was uważają za godne pochwały, a co wy odrzucacie jako występne i obrzydliwe, jest chwalone u nas jako czyn dobry, zasługujący na pochwałę, który starają się ciągle zachować i do którego my zachęcamy z całych sił słowem i czynem. Jakżeby nie chwalono tych, którzy nie wszedłszy jeszcze w stopnie duchowne, tak dobrze urządzili swe życie, że ich osądzono za godnych biskupstwa i przełożono nad wszystkich innych przez kapłanów i całe zgromadzenie biskupów? Lecz są rzeczy, które się robi, a których nie śmianoby wyznać, już to z przyczyny ich brzydoty, już dla oczywistej sprzeczności ich z prawdą, już to dla nieświadomego powodu. Tak chrześcianin, któryby zachowywał szabat, czyżby nie zaparł się go nawet przysięgą, gdyby nawet robił to tysiąc razy. Ktoby sądził że mu wolno pogardzić małżeństwem, chybaby przekładał zdania ludzi obrzydliwych bez Boga, nad wyroki stwórcy. Któżby śmiał zgodzić się na zgwałcenie rozkazów Bożych, postanowień ojców i koncyliów? Dowiedziono już, że w różnych czasach podnoszono dla korzyści kościoła świeckich na godność biskupa i że to zgodne z podaniem ojców, wyrażonem nie słowem ale przykładem. Zważcie potem różnicę liturgii, różnicę w modlitwach, błaganiach, w świętych obrzędach. Jedne są dłuższe, drugie krótsze, jednakowoż o cudo? przez nie, to chleb zamienił się w ciało Jezusa Chrystusa, a wino

w Jego krew, która ciekła dla odkupienia świata z Jego własnego boku z wodą. Ta różnica i ta odmienność nie przeszkadza wcale tym, dla których modlą się o otrzymanie cnót Ducha św. w całej swej zupełności i w sposób jednozgodny. Tak samo według naszych zwyczajów i prawideł, my żądamy tylko trzech świadków; jeżeli nie ma nic im do zarzucenia, są oni dostateczni nawet przeciwko biskupowi. Gdzie indziej, jeżeli liczba nie przewyższa siedmdziesiąt świadków, obwiniony staje się wolnym choćby złapany był na gorącym uczynku. Nie starczyłoby mi dnia na wykazanie rozmaitości tych zwyczajów, lecz sądzę, że dosyć powiedziałem dla ludzi sprawiedliwych, którzy wolą zrozumieć niżeli ganić. Co mogą sprawić kształt włosów i długość czasu, gdy chodzi o kapłaństwo. To obyczaje, a nie postać zewnętrzna, czynią godnym biskupstwa, wprzód nim nastąpi włożenie rąk i modlitwy. Wielu jest bez obyczajów, a wszelakoż wydają się szanownemi przez swój ubior i powierzchowność. Obcinanie włosów jest znakiem życia nie splamionego uczynkami śmierci. Prowadzący życie bez plamy, o ile go tyczy, według mnie nie jest niższy od tego, który tylko nosi znak tego, chociaż trąba nie ogłosiła jego niewinności. Nie mówię dla tego, aby zalecać siebie samego, nie, dużo mi brakuje, bo nie mam ani obyczajów tych, ani sukni. Tak jestem daleki powiedzieć to o sobie, że sądzę, więcej oddać krytyce ze strony obyczajów jak ze strony powierzchownej, nie powiedziałem tego o sobie, ale o tych co żyli przed nami i których wymieniłem. Nie obawiam się bronić ich, albowiem milczyć, kiedy można ich bronić, jest to w pewnym względzie grać rolę komedyanta. Natura natchnęła w nas oburzenie przeciw ojcobójstwu. Nie śmią zapewne oskarzać Terazego i Nicefora, którzy prowadzili życie duchowne, wprzód nim nałożyli jego ubior. Ambrożego także nie można obwiniać, bo łacinnicy, o ile wiem, wstydziliby się go potępić,

tego który jest chwałą ich kraju, który w ich języku tyle pism użytecznych wydał. Nektar nie wyda się im wcale nagannym, bo koncylium powszechne nadało mu godność biskupią, oskarzać o to znaczyłoby oskarzać całe koncylium; a wszelakoż jeden i drugi nie tylko byli świeckiemi, ale nawet nie byli ochrzczonemi gdy ich wybierano na biskupstwo. Jeżeli kto nie jest dosyć śmiałym i zuchwałym obwiniać tych dwóch biskupów, to tem mniej obwini Terazego naszego dziada, ani Nicefora, dziedzica nie tylko jego tronu, ale i jego cnót, nie mówię już o Grzegorzu ojcu teologa, o Talasyuszu z Cezarei i wielu innych biskupach, wyniesionych w taki sam sposób, a którzy przyjąwszy święcenia biskupie, stali się wyższemi nad wszelką krytykę, nad wszelką potwarz. Powiedziałem to na korzyść tych, których przystało bronić, bo co do mnie jedno tylko powiem, wciągnięto mnie na stolicę pomimo woli, jestem na niej pomimo woli, bo mnie na niej [1]) zatrzymują. Chcąc wam pokazać, że jesteśmy podlegli waszej miłości ojcowskiej i że ja mówiłem te rzeczy nie żeby dysputować, lecz aby usprawiedliwić naszych ojców, zgodziłem się aby na pełnem koncylium wzbroniono na przyszłość wyświęcania świeckiego lub zakonnika na biskupa, który nie przeszedł wszystkich niższych stopni.[2]) Bo gdy zgorszenie pozostanie między braćmi i gdy lekarstwo nie jest szkodliwe, (my wiemy że są ludzie gorszący się swemi wadami, tak jak dobrowolnie poddają się zazdrości, która ich oślepia), jesteśmy zawsze gotowi usunąć przedmiot zgorszenia i wyleczyć złe niszcząc przyczynę jego. Ustanowić to prawidło na przeszłość byłoby to wyrządzić krzywdę naszym ojcom i żądać rachunku za rzeczy, za które nie są wcale odpowiedzialni, ale zrobić w tym względzie prawidło na

---

[1]) Nowe twierdzenie kłamliwe.

[2]) Concyl do Photyusza cytowane powyżej. Labb. t. VIII.

przyszłość, to nie czyni krzywdy nikomu. Bo trzeba uważać co było postanowione, że dzieci winne słuchać swojego ojca we wszystkiem, co polecają dobrego i świętego. Oto dla czego my nie zachowaliśmy dawnego zwyczaju, odwróciliśmy go i zaleciliśmy drugim czynić co my. Przyjęliśmy i ustanowili nowe prawidło. I dałby Bóg, aby kościoł Konstantynopolski zachowywał zawsze to, byłbym może uniknął gwałtu mi wyrządzonego i tego mnóstwa kłopotów, które mnie uciskają i zaledwie zostawiają mi czas do odetchnienia, ale to prawidło będzie ocaleniem dla drugich i posłuży im za lekarstwo przeciw niepokojom. Co do mnie, nie wiem jaki znaleść sposób wyzwolenia się z tych kłopotów i ciągłych prac. Albowiem chodzi o wzmocnienie słabych, oświecenie nieumiejętnych, danie wychowania tym, którzy go nie mają, sprowadzenie siłą i dobrocią niepojętnych, wstrzymanie zuchwałych, zachęcenie leniwych, natchnienie bogaczów pogardą bogactw i miłością dla biednych.[1]) Chodzi tu o położenie wędzidła ambitnym i natchnienie ich chwałą daleko szlachetniejszą, która wznosi ich duszę, chodzi o poniżenie pysznych i uczynienie ich skromniejszemi, o powstrzymanie porubstwa, a zamiłowanie mądrości i powstrzymanie niesprawiedliwości, uciszenie gniewu i ośmielenie bojaźliwych; nie wchodząc we wszystkie szczegóły, należy zwalczać złe nałogi upodlające duszę i ohydzające ciało, uwolnić od nich ludzi pomimo woli ich i uczynić z nich prawdziwych sług Jezusa Chrystusa; a ten na którym ciąży tyle trosk i niepokoju, możeż on zabiegać o urząd, który je mu nakłada? i nie postara się raczej od nich uwolnić? Otoczony jestem bezbożnikami, z których jedni obrażają Jezusa Chrystusa, odrzucając jego obrazy, inni mieszają w nim natury, albo ich zaprzeczają, albo

---

[1]) Focjusz rozwija powinności biskupa dla pokazania, że zna ją dobrze i że jest godnym tych wszystkich obowiązków. Obłudnik.

wprowadzają nowości i obwiniają przekleństwami czwarte koncylium. Wydaliśmy im ustawiczną wojnę, i z czasem cierpliwością zwróciliśmy wielu do uległości Jezusowi Chrystusowi, czemuż nie mogliśmy przywrócić wszystkich? Lecz są lisy co wychodzą ze swoich kryjówek, napadają prostych i ich pożerają jak pisklęta. Są to syzmatycy tający swoją złośliwość, bardziej niebezpieczni jak otwarci nieprzyjaciele wciskają się do domów, mówi apostoł, wciągają kobiety pełne grzechów, uważają je jako zdobycz dla swej rozpusty, próżności, roskoszy i haniebnej namiętności, i tym sposobem urządzają bunt przeciw kościołowi, bo pospólstwo mało utwierdzone, mało uświęcone, łatwo skłania się do nowości i przekłada ją nad ustawy najpewniejsze. Chociaż płomień ich zuchwalstwa i śmiałości jest przygaszony, dekretem synodalnym, do którego wasza świątobliwość przyczyniła się, lecz dym gryzie jeszcze i zasmuca tych, co stoją na czele trzody i którzy spostrzegają najmniejszy błąd jak i wielką krzywdę. Dekreta te zapewniające nietykalność kościoła rzymskiego, którego syzma rozdzielić nie może, rozprószą ten dym, i te chmury i przyniosą ulgę naszym nieszczęściom.[1]) Kanon o którym mówiłem, nie jest jednym z tych, cośmy postanowili za zgodą waszych legatów, ustanowiliśmy ich więcej za zgodą wszystkich, a one swoją powagą przyczynią się do pokoju kościoła i do chwały tych, którzy jej używali kiedyś, a teraz będę ją dzielić z innemi. Uchwalilibyśmy wszystkie prawidła postanowione przez Waszą Świątobliwość, gdyby opór cesarza nam nie przeszkodził, ale woleliśmy według zdania Waszych legatów zaniechać jednej części kanonów, jak stracić je wszystkie. Szczęściem jest, jeżeli można mieć wszystko czego się żąda, ale gdy nie można otrzymać jak tylko część tego, byłoby

---

[1]) Focyusz omawia tu kanony postanowione przez Ignacego i posłane do Bułgaryi.

nierozsądkiem nie przyjąć tego co mieć można, aniżeli wdawać się w rozprawy, wszystkie zniweczyć zdolne. Dlatego to postanowiliśmy w synodzie dekreta, na które można się było zgodzić; posełamy je Wam wraz z naszym listem. Co do tych, którzy byli święceni ich własną powagą, legaci Waszej Świątobliwości oświadczyli, że oni powinny wrócić do swego pierwotnego kościoła.[1]) Jeżeliby to było w naszej mocy i gdyby nie było połączone to z interesem cesarstwa, nie mielibyśmy potrzeby odpowiadać za to, sama rzecz nie potrzebująca obrony, nasby do tego skłoniła, ale gdy sprawy kościelne, osobliwie gdy chodzio kraje, o granice, dotyczące się państwa, sprawiedliwość Waszej Świątobliwości będzie miała wzgląd na nasze dobre chęci, i nie poczyta nam za występek, żeśmy nie otrzymali tego, co zależy od polityki panującego. Co do mnie, chciałbym w interesie pokoju nietylko oddać innym co im należy z prawa, lecz ustąpić jeszcze część jaką należności tej stolicy, gdyby jaka osoba można tego odemnie żądała, albowiem gdy mi dają rzecz nie należącą do mnie, to dodają ciężaru do mojego urzędu i pomnażają moje troski i starania, a przeciwnie jeżeli mi ujmują z miłości to co do mnie należy, czynią mi więcej przyjemności, aniżeli przez nabycie miałbym, ponieważ ulżywają ciężaru mojego biskupstwa. Jeżeli mu winienem dziekę, temu który w miłości ujmuje mi część mojego, czyż nie zrobiłbym sobie przyjemności, oddać jeżeli kto się nie sprzeciwi, to co należy prawnie do innego, szczególnie do ojca jak Wy, i który żądał tego przez osoby równie miłe Bogu jak i szanowane jak Wasi legaci. Mają oni w udziale cnotę, roztropność i doświadczenie i na podobieństwo uczniów Jezusa Chrystusa przez swoje postępowanie, czczą tego który ich posłał. Wyjaśniłem im większą

---

[1]) Focyusz wskazuje tu święconych przez Ignacego i posłanych do Bułgaryi.

część spraw, które winienem był opowiedzieć i opisać, przekonanym będąc, że nikt nie mógłby lepiej oświecić Was o prawdzie i nie zasługiwałby na więcej wiary. I z początku nie chciałem nic pisać o tem, co mnie dotyczy, ponieważ Wasza Świątobliwość ojcowska chciałeś być informowanym, nie piśmiennie lecz przez legatów, ale gdy na początku mojego urzędowania, moje usiłowanie mogło być poczytane za niedbalstwo z mojej strony, napisałem w pospiechu, opuszczając wiele rzeczy potrzebujących wiele czasu, gdy legaci Wasi byli świadkami większej części spraw tu zaszłych, mogą Wam objaśnić obszerniej, jeżeli Wasza roztropność obdarzona przenikającym geniuszem, zechce ich posłuchać. Lecz co należy powiedzieć i o czem ja prawie zapomniałem, dodam do mojego listu, iż obawiam się być zbyt obszernym. Kanony winny być zachowane przez wszystkich, lecz nadewszystko przez tych, którzy są powołani do rządzenia ludem, a szczególniej przez tego, który w tej liczbie ma pierwszeństwo. Im się jest wyższym, tem więcej należy ulegać prawidłom, albowiem przykład pochodzący od osoby wysoko położonej, przyciąga drugich i prowadzi ich do cnoty lub występku, dlatego Wasza Świątobliwość stosując się o zachowanie dyscypliny kościelnej i idąc prostą drogą kanonów, nie powinna bez różnicy przyjmywać udających się stąd do Rzymu, dla oddania hołdu Waszej Świątobliwości w ucałowaniu Jego stóp, nie należy tego robić bez naszej wiedzy, i bez naszych polecających listów, boby to nie było zgodne z kanonami ani miłe w oczach Waszych. Pomijam milczeniem kłótnie, bunty, sprzeczki, potwarze, zasadzki, rozruchy spowodowane przez udających się stąd i przedsiębiorących podróże, tak przeciwne kanonom, lecz powiem co teraz się dzieje. Są jedni co zmazali swoje czyny szkaradnemi występkami, widząc się wystawionemi na karę za występki, uciekają pod pretekstem pielgrzymki i spełnienia ślubów i kryją tym spo-

sobem swój zupełny występek pod poczciwe nazwisko, a tak jedni popełnili cudzołostwo, kradzież albo oddali się pijaństwu, rozpuście, niewstrzemięźliwości, napadali ludzi słabych, popełnili mężobójstwo, albo się oddali innym nieczystym namiętnościom, przewidując że występki ich nie zostaną bez kary, zrządziwszy wszędzie nieporządki, unikają kar prawa przez ucieczkę, a zostając tak bez nagany i kary, nie myślą o poprawie i stają się zgubnemi dla siebie i dla drugich. Drzwi sekretne zawsze otwarte dla tych, co całą roskosz zakładają na namiętnościach, bo idą do Rzymu, gdzie pod pozorem pielgrzymki znajdują bezkarność. Niech Wasza Świątobliwość jako głowa, ciągle walcząc z ludzkiemi namiętnościami, rozważy ich zamiary chytre i zniweczy je odsyłając ich tam, skąd wyszli w sposób niezgodny, wszystkich przybywających bez pisma polecającego. Tym sposobem otrzyma się ich zbawienie, porządek będzie ustalony, nasza miłość braterska wzmocniona a my wspólnie troszczyć się będziemy o dobro duszy i ciała wszystkich“.

Trzeba wyznać że list ten znakomicie ułożony, daje nam dowód wielkiej zręczności i wielkiego geniuszu. Jeżeli jest za długi trzeba to przypisać kłopotom, w jakich był Focyusz, ale nigdy patryarcha wschodni nie okazał dla biskupa rzymskiego więcej uszanowania, skromności, bezinteresowności i więcej pozornej pokory. Anatol, który pierwszy żądał drugiej godności po Rzymie, nie był ani tak pokornym, ani tak uprzejmym. Focyusz daleki od zaprzeczania pierwszeństwa św. stolicy, wyraźnie je uznaje. Daje się domyślać swoich zamiarów, obowiązując papieża do zachowania kanonów, nie przyjmując zbiegających do Rzymu bez jego pozwolenia, chciał się sam zabezpieczyć, bo się obawiał, aby nie poszli do Rzymu, dla zabezpieczenia się od jego szaleństw, dla uniknięcia jego wspólnictwa i dla powiadomienia o jego zbrodniach. Listy te powierzono wraz z aktami koncylium, Leonowi sekreta-

rzowi stanu, człowiekowi zdolnemu bez wątpienia, bo mu dano missyę, do której przywiązywano wielki interes. Pojechał z legatami obdarzonemi prezentami i pochlebstwami, i którzy jak widno z listu Focyusza, umieli żywym głosem prowadzić sprawę. Jednakoż Focyusz nie bardzo był zabezpieczony, Ignacy żył jeszcze i nie dał swego zrzeczenia. Focyusz czuje lepiej nad innych, że niczego nie może spodziewać się od Rzymu, gdy ten punkt ważny nie będzie rozstrzygnięty, posuwa się więc do użycia wszelkich środków, aby to otrzymać; pokaże nam zaraz w jaki sposób pojmuje te piękne zasady wykazane w liście do papieża o miłości. Dotąd starano się zniechęcić Ignacego, dla skłonienia do rezygnacyi, teraz zaczną zmuszać gwałtami, a w potrzebie i zbrodnią, bo dla uprawnienia wdzierstwa Focyusza, wszystkie środki dobre. Focyusz więc poddał Ignacego trzem okrutnym ludziom, aby go męczyli, dopóki nie podpisze wyroku własnego potępienia, kaci ci zadawali mu niesłychane męki, dawali mu policzki, zawieszali w powietrzu, palili ogniem w tem położeniu, łańcuchami gorącemi i blachami rozpalonemi, wytrzymawszy go skutego przez dni 15 w więzieniu, gdzie umierał z głodu i zimna, kazali mu wejść na grób Konstantyna Kopronima, zbudowanego w kształcie sklepienia z marmuru krajanego w kafle kończaste, przywiązali mu wielkie kamienie do nóg i potem toczyli go po taflach marmuru kończastych.[1]) Po tylu niegodziwościach i okrucieństwach trzymali go całą noc przywiązanego do grobu, ręce i nogi w kształcie krzyża a twarzą do marmuru. Rano odwiązali go i rzucili z takim impetem o ziemię, że cały krwią się oblał, gdy jeszcze oddychał, jeden z tych potworów wziął go za rękę i przemocą naznaczył krzyż na papierze, który zaraz zaniósł do Focyusza, a ten zaraz na górze własną ręką napisał te słowa:

[1]) Manesses, Cedron, Nicetas, Labb. t. VIII. p. 1207.

„My Ignacy, niegodny patryarcha Konstantynopola, wyznajemy, że nie byliśmy kanonicznie wybrani do tej godności przez głosy tych, którzy mogli je dawać, lecz przywłaszczyliśmy ją sobie, i że podczas jej posiadania zamiast święcie rządzić kościołem, rządziłem nim po tyrańsku“.[1]) Deklaracya ta gwałtem wyciśnięta, a raczej fałszywa, doręczona została cesarzowi, który dla nadania jej wagi, kazał uwolnić świętego z więzienia. Oswobodzony z łańcuchów, udał się Ignacy do pałacu w Posy z domu cesarzowej swojej matki, gdzie miał trochę pokoju. Aby zniweczyć tyle podstępów, aby wytrzymać tyle prześladowania, światło czysto ludzkie, stałość filozoficzna nie byłyby dostateczne.

Ignacy korzystał ze swego pobytu w domu macierzyńskim, aby ułożyć do papieża odezwę, uczynioną do koncylium. Zaczął od wyłożenia nieszczęść wycierpianych. Któż da na moją głowę wody, według pisma, a na moje oczy źródło łez, abym opłakał nieszczęścia mi wyrządzone i okrucieństwa barbarzyńskie tych co mnie prześladowali. Albowiem ci bezbożni dręczyli mnie zimnem i srogością, głodem i innemi okropnemi mękami, zamknęli mnie przez dni pietnaście w więzieniu zimnem, wilgotnem i ciemnem, w kącie ciemnym, gdzie nałożyli mi łańcuchy i zostawili, pozbawiwszy wszystkiego potrzebnego do życia. Nikt nie śmiał zbliżyć się do mnie, chociaż bardzo chory byłem, bili mnie najokropniej, wszystkie moje członki są połamane. Przyczynę wszystkich nieszczęść wycierpianych chcę wam wyłożyć. Ignacy objaśnia przyczynę swojej niełaski, kazirodztwo Bardasa, odmowa kumunii, opór cesarzowi w postrzyżeniu księżniczce, a potem opowiada o koncylium drugim jak już o nim mówiliśmy, bo list jego jest pomnikiem historycznym, mówi o swojem odwołaniu się do koncylium i o postą-

[1]) Nicetas Labb. t. VIII. p. 207.

pieniu z nim na niem, co ucierpiał w przerwach posiedzeń, a potem kończy w te słowa: Taka jest historya wyłożona w kilku słowach. O Ojcze najświętszy, otwórz dla mnie wnętrzności miłosierdzia, mówi z apostołem. Kto chory a ja nie chory, zważ na przykład twoich poprzedników, Fabiana, Juliusza, Inocentego, Leona i tych wszystkich, którzy odważnie walczyli za wiarę, naśladuj ich i powstań dla zemszczenia tylu krzywd, które wycierpiałem.[1]) Prośbę podpisało dziesięciu metropolitów, pietnastu biskupów i bardzo wiele z kleru świeckiego i zakonnego. Teognost opat zobowiązał się zawieść ją do Rzymu, ale dla uniknienia zasadzek przez nieprzyjaciół Ignacego w podróży, odbył podróż w sekrecie, ukrył swą drogę i sam się przebrał w suknie świeckie. Ta ostrożność była mu potrzebna, aby dójść do Rzymu. Pojechał więc po legatach, którym daleko łatwiej było podróżować na okrętach państwa. Focyusz mający prawdopodobnie wiadomość o tym postępku Ignacego, nie kładzie już żadnej granicy swojemu szaleństwu. Poradził cesarzowi nakazać mu przyjść do kościoła Apostołów, dla odczytania publicznie dekretu złożenia, albo raczej wyroku jego obelgi i ogłosić anatema przeciwko niemu, przewidując bez wątpienia, że on się temu sprzeciwi, a przez to zapali gniew cesarza i ściągnie na swoją osobę grubiaństwo i zemstę tego potworu. Za wszelką cenę potrzeba mu było życia Ignacego, spieszył z nim skończyć z bojaźni nowego zawikłania interesów. Widząc że chytrością nic nie wskórał, szedł prosto do celu, spodziewał się przyspieszyć mu śmierć, każąc mu uciąć ręce i wyrwać oczy. Sądził na pewno, że jeżeli patryarcha nie ulegnie tym strasznym męczarniom, to przynajmniej przez to podwójne kalectwo nie będzie zdolnym do spełniania

---

[1]) Libell Labb. t. VIII. p. 1263.

funkcyi duchownych.[1]) Aby wykonać ten okrutny zamysł, w dzień Zielonych Świątek koło wieczora, w chwili gdy Ignacy ani pomyślał o tem, dom jego nagle otoczyli żołdacy mający go schwytać, lecz ten odważny wyznawca, z całą przytomnością umysłu, przebrał się w nędzne suknie sługi i przeszedł całe wojsko napadających, niosąc na swych barkach długi kij z koszem po obu końcach. Pod tą nędzną powierzchownością Ignacy przeszedł pośrodku żołnierzy i ocalił się pod osłoną bardzo ciemnej nocy, w towarzystwie tylko swojego ucznia Cypryana. Idąc pośród ciemności z sercem przeszytem boleścią, spostrzegł nagle człowieka poważnej postaci, z brodą długą i włosami artystycznie ułożonemi, odzianego białą suknią, na koniu tegoż koloru i kierującego się do Blankernu. Pan nieznajomy, którego nie można było dobrze rozpoznać z powodu ciemności nocy, rzekł do niego jakby z natchnienia świętego Ducha: „Niech Bóg i Najśw. Panna jego matka opiekuje się tobą i twojemi towarzyszami".[2]) Usłyszawszy te słowa, które uważał jako zachętę z nieba, postępował z większą pewnością. Za pomocą swego przebrania, wszedł na okręt, przybył z wysp Księżniczek do wyspy Propontydy, błądząc z miejsca na miejsce, prosząc jałmużny u chrześcian spotykanych. Ukrywał się w kamieniołomach, piwnicach, pustyniach, przyciśniony nędzą i ubóstwem. Focyusz widząc, że łup który spodziewał się pożreć, umknął mu, kazał szukać Ignacego na przedmieściach i klasztorach Konstantynopola, lecz gdy to okazało się próżnem, uzyskał od cesarza, że posłał okrutnego Oryfasa ministra niezmordowanego jego szaleństw, w towarzystwie sześciu okrętów dla szukania Ignacego we wszystkich nadmorskich miejscach, z rozkazem aby w jakimkolwiek miejscu go znajdą, zadano mu śmierć jako burzycielowi spokoju państwa, ale Bóg pomieszał

[1]) Nicetas Labb. t. VIII. p. 1210. p. Nicetas ib p. 1210.
[2]) Nicetas ibi p. 1209.

złośliwość niegodziwych. Spotkali kilka razy Ignacego, przechodził nawet jednego dnia pośród nich, ale go nie poznali, już to zwiedzeni postacią jego nędzną, już to że Bóg zesłał na nich ślepotę, jako to zdarzyło się żołnierzom Syryjskim szukającym proroka Elizeusza, aby go życia pozbawić. Ofiara na ten raz uszła ich ciosów [1]) i powrócili zawstydzeni i zrozpaczeni, chybiwszy swej zdobyczy. Lecz podczas gdy niepokonany Ignacy był wystawiony na prześladowania ludzkie, niebo wzięło go w obronę. Bóg uzbroił się piorunami, aby pomścić swą sprawę. Około miesiąca sierpnia Konstantynopol wstrząsnęły gwałtowne trzęsienia ziemi, najsilniejsze budowy były zagrożone blizkiem zawaleniem się. W tym powszechnym przerażeniu, w tej powszechnej obawie śmierci, nie było prawie nikogo, którýby nie krzyczał, że przyczyną tego nieszczęścia nic innego tylko barbarzyńskie postępowanie z patryarchą Ignacym. Trwanie dłuższe tego trzęsienia złagodziło do tego stopnia szaleństwo nieprzyjaciół, że cesarz i Bardas wydali edykt ogłaszający, że Ignacy i ci którzy mu dali przytułek, są bez żadnej winy, i że nie ma wcale obawy dla nich za dany mu przytułek, że patryarcha może wrócić i mieszkać zupełnie bezpiecznie, gdzie zechce. Święty dowiedział się o ogłoszeniu tego edyktu i odkrył się patrycyuszowi Patronas wujowi cesarza, który dla zabezpieczenia jego słowa, dał mu relikwiarz noszony na szyi swojej. Ignacy połączył go ze swoim jako list bezpieczeństwa i ubezpieczony tym zakładem poszedł odwiedzić Bardasa, a ten powiedział mu: „dla czego prowadzisz życie błędne, jak zbrodniarz chcący swoję głowę uchylić od kary, na jaką jego występki zasługują“. Oto odpowiada Ignacy, aby pójść za rozkazem naszego Zbawiciela, który wyrzekł: „Jeżeli was prześladują w jednem mieście, uciekajcie do

---

[1]) Nicetas Labb. l. VIII. p. 1210 i 1211.

innego". Cnota, niewinność, szczerość tego wielkiego świętego, tyle ujęły jego prześladowcę, że polecił zaprowadzić go do jego klasztoru z pozwoleniem mieszkania tam, dopókiby sam zechciał. Ten czyn sprawiedliwości i uprzejmości, chociaż pozorny i chwilowy, rozbroił niebo, ziemia nagle przestała się wstrząsać, ucichły gwałtowne poruszenia przez dni czternaście trwające, które o włos całego cesarskiego miasta nie zburzyły. Ustanie to nagłe klęski za cud poczytano.[1]) Focyusz ze smutkiem widział, że jego zdobycz mu się wyśliznęła, lecz nie zdołał nic przeciwko Bardasowi potężniejszemu teraz jak zawsze. Postępował on z godności na godność przez hojność księcia, zmieniając tytuły i godności jak się zmienia odzież. Był wtedy okryty cesarską purpurą, przyłączony do cesarstwa, a raczej sam wykonywał władzę. Michał wszystko mu zostawił, aby samemu zajmywać się wyłącznie teatrami i grą cyrkową.[2]) Bardas biorąc Ignacego pod swoję protekcyę, tem samem oświadczył się przeciw Focyuszowi, ten więc uskarza się na to w liście, który do nas doszedł. Obłuda Focyusza okazuje się tam w całem świetle. Po spełnieniu tylu okrucieństw nad Ignacym, sam rozwodzi żale, aby go uważano za prześladowanego. Mówi jak apostoł. Oto jest list do Bardasa. „Cieszy mnie, że ze mnie szydzą. Widzę z żalem, że to przez was, od którego miałem się spodziewać protekcyi i wsparcia, gdy inni na mnie napadają. A co mnie najwięcej smuci, to to, że cierpiąc niesłusznie jestem obwiniony o wyrządzenie krzywdy i stawienie zasadzek tym, od których codziennie znosić muszę. Dziękuję Bogu za wszystko co mi się zdarza, albowiem gdybyśmy nie uważali tego życia jako czas próby, dusza nasza cierpiałaby za to wiecznie. Co do was jeżeli nie zechcecie korzystać z czasu obecnego,

---

[1]) Nicetas Labb. l. VIII. p. 1211.
[2]) Logath Porfyrogen ap Baron an 359.

z żadnego przykładu z dawnej historyi, zważcie przynajmniej na dom Heroda i obyczaje Antypatra. Ten to przez swą chytrość, podburzył człowieka zdolnego zkądinąd na zgubę swoich przyjaciół. Herod żyjący w największej obfitości i uważany za najszczęśliwszego ze śmiertelnych, stał się bardzo nieszczęśliwym, słuchając zazdrośnych i potwarców, którzy go skłonili do zgubienia swoich krewnych, przyjaciół i własnych dzieci, jeżeli więc zaliczacie mnie jeszcze do liczby swoich przyjaciół nie ufajcie naszym potwarcom, abyście wkrótce nie pozbyli się przyjaciół. Jeżeli oko sprawiedliwości czuwa jeszcze nademną, nie sądźcie aby ono było zawsze zamknięte, wiedzcie, że karmiony boską nauką, jestem gotów wszystko wycierpieć i złożę dzięki temu, ktoby skrócił moje życie i przeniósł mnie co najprędzej do niebieskiej szczęśliwości.[1]" List ten pisany w podobnych okolicznościach nie potrzebuje komentarza.

Podczas tych wypadków legaci przybyli do Rzymu z posłem cesarza. Legatów słuchano najprzód, ograniczyli się oni na oświadczeniu papieżowi, że Ignacy został złożony, a Focyusz potwierdzony na stolicę Konstantynopolską; zachowując głębokie milczenie o tem, co zaszło. Dwa dni później przedstawiono posła cesarskiego, który oddał papieżowi list cesarza i Focyusza a w końcu akta koncylium w 3 częściach; jedna zawierała złożenie Ignacego, druga dekreta we względzie czci obrazów. Papież rozpatrzywszy listy, nie miał żadnej trudności przekonać się, że legaci przestąpili jego instrukcye i zrobili wszystko przeciwnie temu, co polecił. Przeglądając akta koncylium jasno widział, że wszystko zrobiono przeciwko kanonicznemu porządkowi, że jego listu do cesarza nie czytano zgoła w pierwszej części koncylium dotyczącej Ignacego, że legaci nie wręczyli kopii im danej, że w

[1]) Epist. Photii edit Lond.

drugiej części koncylium tyczącej się czci obrazów, list jego czytano, ale sfałszowany i obcięty. Zaczyna więc od nagany posłów, oczekując dla ich ukarania lepszych informacyj. Nakoniec zebrał kler rzymski w obecności posła i tam wyraźnie obwieścił, że wcale nie posełał legatów dla złożenia Ignacego ani potwierdzenia Focyusza i że nigdy by się nie zgodził i nie zgodzi się na złożenie jednego a posunięcie drugiego. Leon nie dał się zniechęcić, pozostał w Rzymie całą zimę 862 r. używając do swego celu potężnych wpływów, ale papież nie waha się na jedną chwilę i często mu powtarza prywatnie i publicznie: że nigdy nie zgodzi się na złożenie Ignacego ani na podwyższenie Focyusza i że jego legaci nie byli posłani w tym celu. Poseł widząc że wszelkie jego starania na próżne, odjeżdża na wiosnę do Konstantynopola z dwoma listami, jednym do cesarza drugim do Focyusza. Listy te są wielkiego interesu dla ćwiczących się w prawie kanonicznem. Michał i Focyusz wprowadzili papieża na pole rozprawy, papież nie cofnął się, przyjął walkę i zmieszał swoich przeciwników naiwną prostotą i potęgą logiki, której nic się nie oprze. W swoim liście do cesarza papież mówi, że legaci posłani winni byli zbadać spory zaszłe w kościele Konstantynopolskim, skargi służące za podstawę do wydalenia Ignacego, zdać z tego raport świętej stolicy, która następnie miała decydować, lecz oni nie mieli żadnej władzy decydowania, gdy zaś zatrzymując Focyusza, mówi papież, wygnaliście Ignacego, chcemy abyście wiedzieli że my nie przyjmujemy Focyusza ani nie potępiamy Ignacego. Papież zbija następnie cesarza dowodem stanowczym, opierając się na czasie episkopatu Ignacego i na pochwałach bezustannie mu dawanych, a nadewszystko w początkach jego episkopatu, gdy cesarz żądał jego potwierdzenia. Cóż to ma znaczyć, Ignacy spełnia obowiązki biskupa od dwunastu lat, bez żadnego zarzutu, wy sami nawet, jak to poka-

zują wasze listy u mnie w rękach, oddawaliście hołd jego cnotom, synod tedy zebrany, oddał mu takie samo świadectwo, wszyscyście chwalili i wynosili Ignacego. Nie był on wtedy wcale przywłaszczycielem stolicy, ani obwiniony o żaden występek, a teraz go potępiacie wbrew dekretom naszego kościoła, prawom naszego pontyfikatu i ustawom wszystkich dawnych ojców. Dowód ten bez zaprzeczenia był poniżającym dla cesarza. Papież rozbiera następnie jedną i drugą konsekracyę i znowu zbija cesarza. Ignacy przeszedł wszystkie stopnie hierarchii kościelnej, wybrany został jednozgodnie w synodzie, jak to widzimy z listów adresowanych do papieża Leona, naszego poprzednika, gdy Focyusz wyszedł ze stanu świeckiego i nagle wyniesiony do biskupstwa. Dla tego trwamy przy pierwszej decyzyi. Nie potępiamy pod żadnym względem czcigodnego patryarchę Ignacego, a nie przyjmujemy wcale Focyusza. Papież rozwija ten dowód. „Złożyliście Ignacego pod tym jedynie pozorem, że on przywłaszczył sobie biskupstwo przez władzę świecką, kiedy my wiemy bardzo dobrze, że u was nie wybierają żadnego patryarchy bez zgody kleru i zezwolenia cesarza, a więc jeszcze raz mówi papież, nie damy zezwolenia ani na złożenie Ignacego, ani na obranie Focyusza, aż dopiero po wyświeceniu prawdy w naszej obecności“. Papież po tych uwagach przechodzi do przykładów cytowanych przez cesarza, i daje poznać różnicę zachodzącą między elekcyą Nektara, św. Ambrożego, a elekcyą Focyusza, co jeszcze lepiej wyjaśnia w liście do Focyusza. Utrzymujecie dodaje papież, że po potępieniu Ignacego nasi legaci powiedzieli, że on powinien być odrzuconym, i zaprzestać powinności biskupiej. Dalecy jesteśmy aby na to pozwolić, papież powtarza raz jeszcze: Nie potępiamy patryarchy Ignacego i nie przyjmujemy wdziercy Focyusza, który przywłaszcza stolicę żyjącego prawego jej posiadacza, i który nie rumieni się zostawać na niej przeciwko wszel-

kiemu kościelnemu porządkowi; dalekiem od nas jest dozwolić powiększać zgorszenia waszego kościoła". Napomina cesarza przez swoją apostolską powagę, aby się opierał ambitnym ludziom, chcącym się wznieść przeciwko kanonicznemu porządkowi i aby położył tamę tym święceniom niekanonicznym, które już tak często wzruszały i zamieszały kościół Konstantynopolski, aby uprzedzał wszelki powód do syzmy, aby radził się stolicy św. we wszystkich ważnych wątpliwościach, aby postarał się w Konstantynopolu i innych miastach cesarstwa wysłuchać oświeconych kapłanów, godnych zająć miejsce biskupów. Żali się, że w jego obecności pozwolono sobie fałszować i obcinać list do niego pisany, prosi go aby pisma tego nie przypisywał niechęci lub urazie, ale gorliwości w zachowaniu godności cesarskiej i kościoła Konstantynopolskiego, zakończa życzeniem trwałości i pomyślności jego rządów. W liście do Focyusza nazywa go człowiekiem roztropnym, aby pokazać że go nie uznaje za biskupa. Idzie krok za krokiem i zbija jeden za drugim wszystkie pozory i przykłady przytoczone dla usprawiedliwienia swojego wdarcia i nieprawego wyświęcenia. List ten jest bardzo ważny abyśmy go mieli pominąć.

„Mikołaj biskup, sługa sług bożych, do Focyusza człowieka bardzo roztropnego: Gdy nasz Pan i nasz Odkupiciel Jezus Chrystus, Bóg przed wiekami, stał się człowiekiem w końcu wieków w łonie Panny dla naszego zbawienia, gdy dał błogosławionemu Piotrowi księciu apostołów, władzę wiązania i rozwiązywania w niebie i na ziemi i zamykania bram nieba, raczył postanowić swój kościół na gruncie wiary, wyrażając te słowa: „Tyś jest Piotr a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. Dam ci klucze królestwa niebieskiego, wszystko co zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie". Według tej obietnicy kościół miał za

fundament kamienie drogie, połączone cementem instytucyi apostolskiej, a jego budowa za pomocą łaski boskiej przyprowadzona do swej najwyższej doskonałości, gorliwością budowniczych i przez troskliwość apostolskiej powagi, aby trwać zawsze i pogardzać szaleństwem wszystkich burz nieprzyjaznych: błogosławiony Piotr książe apostołów i odźwierny królestwa niebieskiego, zasłużył mieć nad nim pierwszeństwo, jak to uznali wszyscy prawowierni i dowodzą powyższe słowa Jezusa Chrystusa. Po nim jego namiestnicy, służąc Bogu i zabezpieczeni od wszelkiej ciemnoty, mogącej ich oddalić od drogi prawej, otrzymali ten sam przywilej i zostali obowiązani do rządzenia trzodą im powierzoną. Miłosierdzie Boże raczyło mierność naszą między nich policzyć. Bojaźnią jesteśmy przejęci, uważając że mamy zdać surowy rachunek przed trybunałem Boga, za tych, co noszą imię chrześcianina, gdy ogół wierzących udaje się do kościoła rzymskiego, który jest głową wszystkich kościołów, aby poradzić się w nauce, żądać czystości wiary i odpuszczenia grzechów, jeżeli tego godni, potrzeba więc nam, którym kościół ten powierzony, czuwać na straży tej trzody Pana z tym większą troską i czujnością, im więcej chciwi są ludzie jej pożarcia. Tegośmy doznali ze słuchu i przez własne doświadczenie. Tym, których nie możemy sami widzieć, z powodu odległości miejsc albo mórz, posełamy listy nasze, aby mówić do nich jakby żywem słowem, aby nie śmiano wyrzucać nam milczenie nasze, i aby się nie mogli tłumaczyć niewiadomością. Mamy potrzebę obawiać się słów proroka: „Są to psy, które nie szczekają“ i jeszcze apostoł mówi: „Nastawajcie w czas i nie wczas“, albowiem pewna jest, że kościół rzymski jest przez błogosławionego Piotra, który otrzymał pierwszeństwo z ust Pana, głową wszystkich kościołów i że należy spełniać jego prawidło i jego porządek we wszystkich urządzeniach kościelnych, które on zachowuje niewzruszenie we-

dług kanonów, koncyliów i wyroków ojców. Co więc jest postanowione przez papieży tej stolicy, nie może być naruszone pod żadnym pozorem przeciwnego zwyczaju, któryby chciano ustanowić według własnej chęci. Kiedyśmy ci wyrzucali wyniesienie nagłe ze stanu świeckiego do godności patryarchy bez aprobacyi kanonicznej i naprzeciw dekretom ojców, iżeś przyjął to wzniosłe stanowisko zuchwale, bez wstydu i rumienienia się, wymawiałeś się przykładem Nektara, którego drugie koncylium powszechne wybrało, chociaż był świeckim, ale Nektara wybrano z potrzeby, bo wtedy nie było nikogo w klerze konstantynopolskim niezarażonego herezyą. Drugie koncylium nie chcąc zostawiać długi czas kościoła bez pasterza, wybrało do godności biskupiej Nektara. Nektar był otwartym nieprzyjacielem herezyi i obrońcą nieustraszonym wiary, ale koncylium ani powiedziało, ani postanowiło, żeby na przyszłość tak samo robić można było, nie potrzeba więc brać za prawidło tego, co musiano zrobić z potrzeby, naprzeciw dekretom ojców i instytucyom kanonicznym; trzeba raczej użyć roztropności, aby ta potrzeba nie okazała się więcej. Co do wyniesienia Terazyusza, który nagle ze świeckiego przyszedł do godności patryarchy i którego przytaczasz na swoję obronę, jeżeli chcesz przejrzyć akta koncylium odbytego pod papieżem Adryanem, tam znajdziesz jaki wyrok wydał, i z jaką boleścią opłakiwał ten czyn naganny, bo powiedział: gdybyś nie pokazał był gorliwości dla uznania czci obrazów przeciwko tym, którzy je nogami zdeptali, nigdybyśmy nie zgodzili się na twoje święcenie i nie przyjęlibyśmy na godność patryarchy, bo takie wyniesienie, tak nieporządnie zrobione, jest przeciwko dekretom apostolskim. Ale dlaczego cytujesz dla swojego usprawiedliwienia przykład św. Ambrożego, to wielkie światło kościoła, który z katechumena przeszedł przez różne stopnie aż do episkopatu, albowiem gdy po śmierci

Auxentego biskupa aryańskiego, zebrał się lud tłumnie do kościoła dla wyboru biskupa, dziecko jedno zawołało: Ambrozy biskup, i natychmiast całe zgromadzenie powtórzyło to samo imię Ambrozy biskup. To właśnie trzeba przyznawać nie woli ludzi, ale natchnieniu Bożemu; które chciało zbawić ten lud i wyrwać go z rąk wroga zbawienia, który krąży koło nas, jak lew szukając kogo do pożarcia. Gdy się starał ukryć chcąc uniknąć wszelkich honorów ludzi, kler natchniony od Boga, wyszukał go i podniósł do godności kapłaństwa, a przechodząc z katechumena przez różne stopnie hierarchii, wyświęcony został na biskupa dnia ósmego. Rozważ to gruntownie w swojem sercu, i poznaj, że to co się stało cudem nieba, nie może być porównane z tem, co robią z pychy. Tymczasem to są przykłady, które przytaczasz na swoją obronę, rozważ to dobrze. Nektara obrano z potrzeby, z powodu braku kapłanów godnych biskupstwa. Terazego z powodu jego gorliwości o dogmat kościoła i walk stoczonych z heretykami, obrazoborcami, Ambrozego wybrano cudownie. Lecz cóż można pomyśleć o tobie, któremu sprzeciwiają się dekreta koncyliów i wyroki ojców? cóż można myśleć jeżeli nie to, że chciałeś zburzyć odrazu wszystkie zwyczaje kościoła, najprzód występując nagle ze stanu świeckiego do rządzenia kościołem Konstantynopola, powtóre, przywłaszczając jak cudzołożnik stolicę człowieka żyjącego, który dotąd żyje, bardzo świątobliwego patryarchy Ignacego, nie zważając na słowa: Co nie chcesz aby tobie czyniono, tego nie czyń drugiemu. Dlategoto trzymając szalę sprawiedliwości, my nie możemy zgodzić się na takie pogwałcenie postanowień ojców. Mówisz żeś nie otrzymał koncylium Sardyckiego ani dekretaliów papieży, lecz ja nie mogę temu wierzyć, albowiem koncylium Sardyckie odbyto w twojej okolicy i przyjęte jest od wszystkich w całym kościele. Z jakiegoż powodu kościół konstantynopolski miałby je odrzu-

cać? A co do dekretaliów świętych papieży kościoła rzymskiego, których powaga i świętość dają moc i stałość postanowieniom koncyliów, dlaczego mówisz że ich nie masz? albo nie zachowujesz, że się sprzeciwiają twojemu wyświęceniu, że wzbraniają wznosić się ze stanu świeckiego do najwyższego stopnia kapłaństwa, do godności patryarchalnej na mocy tych słów apostoła: „Nie wkładaj zaraz rąk, jeżeli ich nie znasz, bo jesteś winnym niedbalstwa i gnuśności, a jeżeli ich znowu nie przyjmujesz to jesteś zuchwalcem", mówisz i powtarzasz że cię wybrano gwałtem, wszelakoż czas twojej konsekracyi wcale tego nie dowodzi, albowiem osadzony będąc na tronie patryarchalnym, nie postępowałeś po ojcowsku, pokazałeś się surowym aż do okrucieństwa, składając arcybiskupów i biskupów, potępiając Ignacego, którego uważasz za złożonego, pomimo zupełnej jego niewinności, ale my dopóki oczywiście nie poznamy jego występku, my go nie uważamy za złożonego z godności, bo trzeba bardzo uważać i strzedz się potępiać niewinnego. Tak samo jak kościół rzymski zachowuje sam jego honory z powodu niedowiedzionych mu występków, tak samo odrzuca twoje wyniesienie, tak przeciwne podaniu ojców, a nawet nie zgadza się abyś zostawał w stanie duchownym, przed prawnem potępieniem patryarchy Ignacego; nie sądź że tak postępując dajemy się powodować zawiścią albo niechęcią, nie, jest to gorliwość o zachowanie podania ojców, którą się rządzimy, chcemy aby wasz kościół, który według prawideł świętych ojców ma zwyczaj odnosić się do naszego, aby żądać od niego mocy i stałości, został nienagannym i bez plamy i my chcemy usunąć to co się sprzeciwia regułom kościelnym, a odrzucić, zwłaszcza co wprowadzono przeciwko kanonom i co ty bronisz jako porządnie zrobione, z powodu długiego używania. Staramy się odwrócić ciebie od tego przez naganę z uczucia ojcowskiego według apostoła; syna

którego ojciec kocha, gani go i poprawia, bo kochamy cię jak siebie samego. Co do innych zwyczajów, jakie przywodzisz według różności kościołów, nie sprzeciwiamy się im, byleby nie były przeciwne kanonom, ale nie chcemy dozwolić u was ustanawiać takich, jak posuwanie świeckich na biskupów, bo to przeciwne dekretom świętych ojców. Nie powinniśmy pominąć milczeniem, co uczyniono naszym legatom, których wzywano do Konstantynopola we względzie obrazów i innych jakichś spraw, i których posłaliśmy dla zbadania sprawy złożenia Ignacego, nie dając władzy żadnej decydowania w tem; że nie przyjęto ich uczciwie, bo jak powiadają, trzymano ich przez sto dni w oddaleniu od wszelkiego towarzystwa,[1]) co uczyniono bez wątpienia dlatego, aby im uniemożliwić zbadanie dokładne sprawy Ignacego, ponieważ jak tego dowodzą instrukcye dane w liście naszym, znajdującym się w aktach koncylium pofałszowanym niewiem przez kogo, posłaliśmy ich, nie aby potwierdzać wyniesienie, ale zbadać sprawę złożenia Ignacego i uczynić nam z tego dokładne doniesienie, ale gdy trzymano naszych legatów na wygnaniu i grożono im, że w razie oporu zmuszeni będą jeść własne plugastwo, to nie mogli oni spełnić naszych instrukcyj, ani zbadać sprawy złożenia słusznie lub niesłusznie, ani zastosować do tego cenzury kościelnej i kanonicznej. Dan w Rzymie 18 marca 862 10 pontyfikatu.[2])" Taki jest list papieża, jest on godnym św. stolicy i pewnie znaczy więcej jak Focyusza. Jeżeli ten ma więcej literatury, papieża ma więcej mocy i prostoty, w jednym znajduje się pochlebstwo błędom, w drugiem prostota wiary, a ta prostota tryumfuje siłą nieodpartej nieporównanej logiki. Ale papież

---

[1]) Zdaje się że legaci przyciśnieni przez papieża poczynili niejakie wyznania.

[2]) Epist. 6. Labb. t. VIII. p. 252.

nie sądził że dopełnił całej swojej powinności, wielkie zgorszenie dane przez legatów w zgodzeniu się na depozycyę Ignacego i na wyniesienie Focyusza, kazałoby wnosić wielom, że legaci działali na mocy powagi stolicy św. i za zgodą papieża, należało więc wyprowadzić z błędu umysły; to też papież zrobił bez zwłoki; przewidywał że cesarz i Focyusz nie będą się chełpić z treści jego listów i że będą je ukrywać starannie. Napisał więc do wszystkich wiernych na Wschodzie, aby ich ostrzedz o zgorszeniu danem przez legatów. Papież wyjaśnia ściśle sprawę stolicy patryarchalnej w Konstantynopolu i przeniewierzenie się legatów, mówi że kler i cesarz odnieśli się listownie i przez posłów do stolicy św. dla poradzenia się we względzie niektórych trudności zaszłych w ich kościele, że to zrobili w wyrażeniach bardzo przyzwoitych, uznawając przywilej rzymskiego kościoła, że papież ulegając ich prośbie, posłał legatów którzy według otrzymanej instrukcyi, winni byli zbadać sprawę Ignacego, dać o tem doniesienie, bez wydania wyroku, bo stolica św. sobie zastrzegła wyrok. Lecz kiedy legaci niewierni swojej powinności zgodzili się na złożenie Ignacego, a na przywłaszczenie Focyusza, co było zupełnie przeciwne zamiarom i rozporządzeniu papieża,[1]) chcemy więc, dodaje, aby wszystkie wasze kościoły wiedziały o tem, żeśmy wcale nie postanowili, że nie mamy zamiaru ani chęci postanowić złożenie Ignacego, a wywyższenie Focyusza i po dojrzałej rozwadze postanawiamy, że nie przyjmujemy Focyusza ani potępiamy Ignacego, że nie zgodziliśmy się ani na wywyższenie jednego ani na złożenie drugiego, dopóki nie nastąpi wprzód sąd kanoniczny. Tak więc nie uważamy i nigdy uważać niebędziemy Ignacego za złożonego z godności i nigdy nieliczymy i niepoliczymy Focyusza do liczby biskupów. Widoczna, że

---

[1]) Epist 4 ap. Labb. t. VIII. p. 277.

papież obawia się wyrazić zbyt śmiało, dla tego często się powtarza, umyślnie powraca jeszcze do tego przedmiotu bardziej szczegółowo w odezwie do trzech patryarchów metropolitów i biskupów i mówi im znowu, że zachowuje dla Ignacego wszystkie prawa jego godności i że odrzuca intruza Focyusza, który przez pewien rodzaj cudzołoztwa, przywłaszczył sobie miejsce człowieka żyjącego a potem dodaje: „Rozporządzany Wam i polecamy powagą apostolską, być tego samego zdania, we względzie Ignacego i Focyusza i obwieścić ten list w dyecezyi, aby doszedł do wiadomości wszystkich". Sposobność była piękna dla Focyusza, był zmuszonym według stanowczych zapewnień w liście, przyjąć biskupstwo, płakał nad tem, wstąpił na stolicę, wciągnięty przemocą i gwałtem, zostawał na niej przeciwko chęci, jak nie ustawał to powtarzać ciągle. Teraz mógł z niej zejść, nikt się temu nie sprzeciwiał, mógł się uwolnić od ciężaru na który narzekał, wrócić do życia prywatnego, pójść za swojem upodobaniem literackiem w towarzystwie przyjaciół, ale to wszystko dobre było tylko dla mowy. Focyusz pożądał stolicy Konstantynopolskiej, tak dobrze odpowiadającej jego próżności i jego dumie, przywiązał się do niej całem sercem, ze wszystkich sił i z tym większym zapałem, im bardziej chciano mu ją odebrać. Lecz jak się na niej utrzymać pomimo oświadczenia tak stanowczego przez papieża, którego powaga była jeszcze szanowana? chyba opierając się na władzy cesarza a na zgubie Ignacego, lecz najpilniejszem mu było złagodzić przykre wrażenia sprawione listem papieskim. Aby do tego dojść, wymyślił podstęp szatański, okazujący całą płodność jego umysłu i zdradę serca, podstęp, zdolny odrazu okazać cesarzowi jego wylanie się dla niego, złagodzić wyrażenia papiezkie i zgubić Ignacego, który spokojnie siedział polegając na edykcie cesarskim, ogłaszającym go niewinnym. Nasadził on obcego imieniem Eustrata, który w sukni zakonnej

przybył do Konstantynopola, gdzie był zupełnie nieznany, poinformowany zupełnie o roli jaką miał odegrać; przedstawił się pewnego dnia w pałacu patryarchalnym, gdy Focyusz dawał publicznie audyencyę i tam w obecności wszystkich pokazał on dwa listy, które przywłaściciel podrobił, jak to sprawdzono potem. Jeden list był od Ignacego do Mikołaja z wyłożeniem postępku cesarza, który go pozbawił godności. Oszust opowiadał, że go nosił do papieża, który nie raczył rzucić na niego okiem i dla tego nazad go odniósł, drugi list sfałszowany przez papieża do Focyusza, w tym papież uniewinniał się z nieporozumienia między niemi, dając mu poznać, że chce na przyszłość ustalenia z nim wspólnictwa niewzruszonej przyjaźni.[1]) Widać stąd dobrze jaką zdolność posiadał Focyusz wyciągnięcia ze wszystkiego korzyści dla siebie. Co mu podało myśl do tego podstępu, to pewnie odniesienie się Ignacego do papieża, postępek zapewne znajomy w Konstantynopolu i który mógł nadać znaczenie fałszywym listom Focyusza. Ten też mało się troszczył, że nadużył łatwowierności dwu tych książąt i że puścił w świat tak podłą potwarz, aby tylko zapewnić swoję pomyślność; więcej baczny na swoje interesa jak na reputacyę, zaniósł oba te listy do Michała i Bardasa i przez ten podstęp zapalił obu gniewem przeciwko Ignacemu. „Wasza Cesarska Mość, rzekł, zobaczy do jakiego stopnia ten zuchwały potwarca chce cię zrobić występnym w obliczu obcych ludzi, z powodu użycia Waszej władzy względem niego, ten jeden, gdyby z innych powodów był niewinnym, zasługiwałby na karę gardłową. Oto, dodał pokazując listy, dowód jego złośliwości, lecz chcąc mi zrobić źle, zrobił mi dobrze, bo papież, objaśniony o prawdzie, zapewnił mnie więcej jak nigdy o swej przychylności. Do Waszej Cesarskiej Mości należy osądzić czy powinien ścierpieć, że

[1]) Nicetas ap. Labb. l. VIII. p. 1213.

uszanowanie mu należne taka zuchwałość depcze nogami." Cesarz poruszony tą mową, wydał natychmiast rozkaz, aby znowu zakuto w łańcuchy czcigodnego patryarchę i aby mu postawiono straże dla zapewnienia jego osoby. Te nowe więzy nie przemogły swobody jego umysłu, ani wielkości duszy, ale chmura zaciemniająca to oszustwo, nie długo się rozprysnęła. Focyusz zawiódł się w swojem oczekiwaniu. Sądził bez wątpienia, że uwierzą Eustratowi, jak wierzono wszystkim fałszywym świadkom wystawionym przeciwko Ignacemu na koncylium, tak się nie stało. Ignacego badano i Eustrata poddano śledztwu sądowemu, dla dowiedzenia się z jego własnego świadectwa, od kogo otrzymał list dla doręczenia papieżowi. Odpowiedział że Cypryan uczeń Ignacego dał mu go wraz z pieniędzmi na drogę, ale nie mógł przedstawić tego samego Cypryana, chociaż dano mu na to miesiąc czasu, ani wskazać go w żaden sposób, ani nawet żadnego ze sług patryarchy. Bardas rozgniewany tem oszustwem, o które nie podejrzywał z początku swojego protegowanego, powrócił Ignacemu wolność, a Eustrata kazał srogo oćwiczyć, ani Focyusz nie mógł go od tego uchować, ani swoją wziętością, ani staraniem, ale wystarał się mu o obowiązek pierwszego odźwiernego, aby go pocieszyć po chłoście wycierpianej dla podobania się mu i za oddanie się jego chytrości.[1]) Sfałszowanie tych dwóch listów raz sprawdzone i wiadome sprawiło, że nie było osoby, którahy nie uczuła oburzenia i nie brzydziła się tą chytrością. Mogłoby to zdemaskować intruza w oczach dwóch książąt, gdyby sami nie byli zaślepieni, jeden przez niechęć, a drugi przez zemstę. Zresztą niemoralność dwóch tych ludzi przeszła wszelkie granice uczciwości. Bardas nie przestał żyć ze swoją synową, oddał się niewstrzemięźliwości i najpodlejszej rozpuście; postępowanie ce-

[1]) Nicetas ap. Labb. l. VIII. p. 1215.

sarza było jeszcze obrzydliwsze, zabawiał się ciągle szyderstwem z liturgii kościelnej w swoich orgiach, gdzie pieśni pobożne szydersko naśladowano, a świętą komunię dziwacznie znieważano; i to nie tylko w pałacu cesarskim popełniano te profanacye, ale na otwartych ulicach. Pewien nazywany Teofil, mistrz tych bezbożności w towarzystwie swoich kolegów, którzy na równi z nim w ubiorach pontyfikalnych odbywali procesyę na wzór szaleństw bachantek. Cesarz daleki, aby rumienić się na podobne bezbożności, szczycił się tem i głośno mówił do chcących go słuchać, że Teofil jest jego patryarchą, Focyusz Bardasa, a Ignacy chrześcian.[1] Mówił prawdę, bo nie miał patryarchy nie mając religii. Tymczasem wielkie klęski uderzyły na Konstantynopol. Straszny pożar wybuchnął w budowlach koło kościoła św. Zofii, tego pięknego pomnika Justyniana i sprawił okropne na około spustoszenia,[2] wkrótce potem w dzień Wniebowstąpienia nastąpiło największe trzęsienie ziemi nigdy jeszcze nie widziane i trwało noc całą, głuchy huk wychodzący z wnętrza ziemi i z głębi morza, rzucił postrach tak wielki na umysły, że umierano z trwogi. Bazyli biskup Tessaloński poruszony tem udał się do cesarza, aby mu ze swobodą prawdziwie pasterską przedstawić, że powinien poprzestać tego bezbożnego i świętokradzkiego wyszydzania świętych tajemnic i obrzędów, co gniew Boga na cesarstwo sprowadza. Przedstawienie to chociaż uczynione z zupełnym szacunkiem godności cesarskiej, obraziło tak tego bezbożnego monarchę, że uderzył szanownego starca w twarz, wybił mu zęby i kazał go tak srodze biczować, że mało ducha nie wyzionął wśród bicia. Focyusz daleki od bronienia biskupa i wymówienia cesarzowi tego okrutnego czynu, zdawał się mu potakiwać politycznem mil-

---

[1]) Nicetas pag. 1214.

[2]) Nicetas p. 1214.

czeniem; patrzał obojętnem okiem na wszystkie jego okropności i milczał. Dworak podły i giętki posuwał podłość aż do wdawania się w towarzystwa tych ludzi nieszczęśliwych, siadając z nimi do stołu u cesarza.[1]) Sumienie jego zagłuszone pychą, tem mniej było podrażnione przez te haniebne postępki i tak ubliżające jego charakterowi, on raczej uważał to za pewniejszy środek utrzymania się w godności zbrodnią nabytej. Lecz jakkolwiek upojony pychą i faworami, niepokój nie dozwolił mu zapomnieć o tym, którego miejsce przywłaszczył sobie, jego jedynem staraniem było zgubić go. Postanowił sobie znowu o nim pomyślić i nie szczędzić żadnego podstępu, aby tylko odnieść w tem korzyść; nie miał większej przyjemności nad tę, gdy słyszał złe mowy o Ignacym; dosyć było spotwarzyć Ignacego, aby zyskać jego przychylność. Ciągle pracował nad tem, aby darami pozyskać tych, którzy obcowali z Ignacym, aby przez nich mu szkodzić. Pewien nazywany Ignacym był z tych liczby, aby go nagrodzić, zrobił go przełożonym klasztoru w Propontydze, a później arcybiskupem Hieraplu. Posuwał swoje szaleństwo aż do obwinienia patryarchy o występek za to, że odbudował ołtarz jeden, który rusini zburzyli na wyspie, gdzie był jego klasztor, żalił się o to cesarzowi, obwiniał o bezbożność, targnięcie się, bo podług niego Ignacy złożony nie był zdolnym do żadnych funkcyj biskupich. Jakżeż jego nienawiść była zaślepioną? Trzeba mieć serce bardzo jadowite, aby zatruć tak niewinne rzeczy? Na mocy tego doniesienia posłano na miejsce dwóch metropolitów i dwóch senatorów,[2]) którzy z powagą zabrali się do przeniesienia ołtarza na brzeg morza, sami go obmyli czterdzieście razy i potem zanieśli na miejsce. Śmieszna farsa, mająca uderzyć imagi-

---

[1]) Nicetas l. VIII. p. 1218.
[2]) Nicetas ib. p. 1218.

nacyę ludu i natchnąć go wstrętem przeciwko Ignacemu jako profanatorowi.

Tymczasem Teognost, który się zobowiązał zawieźć do Rzymu apelacyę i prośbę Ignacego, po długiej zwłoce z braku środków transportu, z powodu ostrożności przedsiębranych i ubocznych dróg, które musiał obierać, aby niespotkać ludzi cesarskich, nakoniec stanął u celu podróży, przedstawił papieżowi ze strony Ignacego pismo z apelacyą, którą jak wspomnieliśmy podpisali dziesięciu metropolitów, pietnastu biskupów i mnóstwo kleru świeckiego i zakonnego, żywo przedstawił przeniewierzenie się legatów, wdarcie się Focyusza, jego konsekracyę przez Grzegorza Asbesta o czem papież nie wiedział, nareszcie wszystkie obelgi wycierpiane przez Ignacego i okrucieństwa mu zadawane. Wielu emigrantów wypędzonych prześladowaniem, jedni po drugich przybywając potwierdzili opowiadanie Teognosta; papież otrzymując te smutne wiadomości, bardzo był zmartwiony. Jego pierwsza myśl zwracała się na przeniewierzenie swoich legatów, rozmy ślał nad środkami zmazania tej plamy z kościoła Rzymskiego i poprawienia zgorszenia; lecz niechciał ich karać, nie będąc poprzednio dokładnie objaśnionym; teraz mając wszystkie żądane dowody, ma ich ukarać tak, jak to uczynił papież Felix z Witalisem i Mizenem w podobnej okazyi za cesarza Anastazego. Aby nadać tej karze rozgłos wszystkim przyszłym wiekom, zwołał z Włoch liczne koncylium, które z początku odbywało się w kościele św. Piotra, a potem z powodu zimna w kościele Lateraneńskim, w początku roku 863. Czytano tam akta zborzyszcza konstantynopolskiego, i listy Focyusza i cesarza Michała przyniesione przez Leona ambasadora, kazano je z greckiego na łaciński przetłómaczyć. Biskup Zacharyasz jeden z legatów, bo Rodoald był we Francyi,

stawiony był na koncylium,[1]) badany w przytomności biskupów i potępiony na mocy własnego zeznania, że się zgodził i przyczynił do złożenia Ignacego, obcował z Focyuszem przeciwko rozkazom Stolicy św. za karę został wyklętym i złożonym z biskupstwa bez nadziei powrotu do niego. Sąd na Rodoalda odłożony do drugiego koncylium z powodu nieobecności jego. Wszelakoż przedmiot koncylium nie byłby w zupełności spełniony przez ukaranie legatów, jeżeliby Focyusz sprawca i przyczyna niegodziwości uniknął sprawiedliwości, jeżeliby niewinność nie była pomszczona a występek nie ukarany, ale występny nie uniknął sprawiedliwej hańby na jaką zasłużył. Wyłożono w oczach synodu wszystkie jego występki, odkryto najjawniej jego sprzyjanie syzmie Asbestasa, jego zuchwalstwo w przyjęciu święceń i konsekracyi biskupiej pomimo, że konsekrator był zhańbiony kanonicznym wyrokiem, jego praywłaszczenie stolicy patryarchalnej drogą najbardziej występną, jego jednoczenie się i przyjaźń z temi, którzy odrzucili wyrok kościelny ze strony papieża Leona poprzednika Mikołaja, zgwałcenie uroczystych obietnic uczynionych Ignacemu, że będzie zawsze dla niego z należnym szacunkiem, a wyrządził mu wszelkie niegodziwości, zebranie koncylium przeciwko Ignacemu, na którym go znieważono przez obelżywe złożenie i klątwą obarczono, gwałty wyrządzone przez niego legatom apostolskim, zmuszające ich do przeniewierzenia się swojej powinności, złożenie wielu biskupów, których całym występkiem było, odmówienie z nim wspólnictwa, gorszące zamieszaniem przez swoję jawność udzielające się kościołowi zachodniemu, nakoniec straszliwe męczarnie zadane świętemu patryarsze. Po wyłożeniu jasnem tego, wydano wyrok, jest on ułożony na kształt naszych trybunałów i może się tłómaczyć w tej samej formie. „Zwa-

---

[1]) Nicol. epist. 7 Labb. t. VIII. p. 287 Libell synod. ibi. p. 654.

żywszy że Focyusz trzymał z partyą syzmatyków i opuścił służbę świecką, aby zostać wyświęconym na biskupa przez Grzegorza z Syrakuzy od dawna potępionego,[1]) zważywszy że za życia brata naszego Ignacego patryarchy Konstantynopola, przywłaszczył jego stolicę i wszedł jak złodziej do owczarni i odtąd jednoczył się, obcował z potępionemi przez papieża Benedykta, naszego poprzednika, że przeciwko swojej obietnicy zebrał koncylium i na niem śmiał złożyć i wykląć Ignacego, że przekupił legatów stolicy św., że przeciwko prawu narodów zmusił ich nie tylko do pogardy, ale i odrzucenia naszych rozkazów, że powyganiał biskupów nie chcących z nim komunikować, a na ich miejsce innych naznaczył, że dziś jeszcze prześladuje kościół, i nie przestaje zadawać męczarni bratu naszemu Ignacemu; zważywszy że on postępywał przeciw słowom Ewangelii, apostołów, proroków i koncyliów, ogłaszamy go za pozbawionego wszystkich honorów kapłańskich i wszelkich funkcyi kościelnych, przez władze Wszechmocnego Boga, świętych apostołów Piotra i Pawła, wszystkich świętych, sześciu powszechnych koncyliów, i wyroku jaki Duch św. przez nas wydaje. Tak, że jeżeli po otrzymaniu świadomości o tym wyroku, będzie jeszcze usiłował zatrzymać stolicę w Konstantynopolu, albo będzie się śmiał wdawać w funkcye kapłańskie, albo przeszkodzi Ignacemu rządzić spokojnie kościołem, zostanie wyklętym, wyłączonym na zawsze od wspólnictwa i nie może przyjąć ciała i krwi Jezusa Chrystusa, chyba w godzinę śmierci“.

---

[1]) Nicol. epistp. Labb. t. VIII. p. 287 Libell Synod ibidem. p. 654.

[2]) Papież wymienia tylko 6 koncyliów, ponieważ nie zatwierdził jeszcze siódmego, bo był źle przetłómaczony z greckiego na łaciński, chociaż Adryan I. potwierdził ustawy tego koncylium, ale on nie odrzuca go dla tego jak to Focyusz mu później wyrzucał. Zawiesza swój wyrok do czasu należytego przetłómaczenia. To tłómaczenie wykonał bibliotekarz Anastazy.

Gdy Grzegorz z Syrakuzy sprzyjał jego przywłaszczeniu i miał udział w jego gwałtach, został więc i uczestnikiem jego kary i podległ temu samemu potępieniu. Oto wyrażenie koncylium: „Zważywszy że Grzegorz z Syrakuzy, syzmatyk po złożeniu go przez koncylium i zawieszeniu przez papieża Benedykta, ośmielił się konsekrować Focyusza i odbywać inne funkcye, ogłaszamy go apostolską powagą naszą za pozbawionego wszystkich kapłańskich funkcyi bez nadziei restytucyi, a jeżeli w przyszłości waży się spełnić jakąkolwiek, albo pobudzi jakie zamieszanie przeciwko Ignacemu, niech będzie przeklętym on i ci wszyscy którzy z nim wspólnictwo mieć będą. Zabraniamy wszystkich kapłańskich funkcyj tym wszystkim, których Focyusz wyświęcił“. Koncylium nie ograniczyło się na ukaraniu winnych, ono jeszcze pomściło honor prześladowanych i przywróciło im ich prawa. „A co do naszego brata Ignacego, wygnanego ze swojej stolicy przez gwałt cesarza a pozbawionego godności kapłańskiej przez przeniewierzenie się naszych legatów, objawiamy powagą Jezusa Chrystusa, że on nigdy nie był złożonym, ani wyklętym będąc nim przez tych, którzy żadnej nad nim władzy nie mają. Dla tego zwracamy mu jego godność i urzęda a ktokolwiek w przyszłości wyrządzi mu jaką przeszkodę, albo zamieszanie bez zezwolenia Stolicy św., będzie złożonym, jeżeli jest duchownym, a wyklętym, jeżeli świecki jakiejkolwiek byłby godności“. Te ostatnie słowa zdają się dotyczyć cesarza. „Przekazujemy aby biskupi i kler wygnany albo złożony od czasu niesprawiedliwego wygnania Ignacego, przywróceni zostali do swoich stolic i funkcyj pod karą klątwy na sprzeciwiających się temu. Jeżeli ich obwinią o jaki występek, winni być przywróceni a następnie sądzeni, ale tylko przez Stolicę świętą“. Nakoniec koncylium Rzymskie po twierdza podania tyczące się obrazów i wydaje wyrok

kiątwy na Jana dawnego patryarchę Konstantynopola i jego sektatorów.[1])

Tak więc Focyusz nie tylko nie został potwierdzony na biskupstwie, leez przeciwnie dotknięty klątwą, pozbawiony wszelkich honorów kościelnych i wyzuty ze wszystkich funkcyi kapłańskich. Jego rywal prześladowany i złożony niesłusznie, powrócony do wszystkich praw swoich. Nic nad to szlachetniejszego, nie piękniejszego nad ten postępek papieża, postępuje z największą przezornością równie jak i z najściślejszą sprawiedliwością. Przywraca honor stolicy Apostolskiej, bierze w obronę niewinność i uderza klątwą tych, którzy się ośmielają czernić lub prześladować. Co za piękny postępek! Lecz niejedne tylko interesa wschodnie zatrudniają papieża, ma on na zachodzie interesa podobne nie mniej poważne, grożące równie kościołowi syzmą jak to zobaczymy. Król Lotaryusz odepchnął swoję prawą małżonkę a utrzymywany przez dwóch arcybiskupów Kolonii i Trewu otrzymał upoważnienie na koncylium w Aix la Chappelle r. 863 ożenić się z inną; papież posłał dwóch legatów, między temi był Rodoald z rozkazem zwołania nowego koncylium do Metz dla poprawienia skandalu koncylium w Aix de Chappelle. Ale tam równie jak i w Konstantynopolu, legaci dają się przekupić, a rozwód Lotaryusza znowu potwierdzony r. 863. Z innej strony biskupa Soisson niesłusznie złożył metropolita Hinhmarek z Reims, a on jak Ignacy apelował do papieża. Mikołaj I. miał więc do walczenia i prawie w jednym czasie, na wschodzie przeciw Focyuszowi i przeciw cesarzowi Mikołajowi jego protektorowi; na zachodzie przeciwko królowi, trzem arcybiskupom, z których ostatni Hinkmar był znakomitym geniuszem. Zachód poddał się potężnemu słowu papieża, Wschód sprawił więcej trudności.

---

1) Nicol. epist. 7 Labb. l. VIII. p. 287.

ROZDZIAŁ IV.

od roku 863 do 866.

Potępienie Focyusza i jego stronników ogłoszone i znane na Wschodzie, zrobiło głębokie wrażenie. Głos naczelnika kościoła był jeszcze potężnym i miał głębokie poczucie w umysłach ludu. Wyrok papieża był jasny, stanowczy, zasadzony na czynach wszystkim znajomych. Ci więc którzy wierzyli w dobrą wiarę Focyusza, sądzili że on się oddali i ustąpi miejsca pasterzowi, którego niewinność tylko co objawiona była w sposób uroczysty, ale wkrótce zostali wyprowadzeni z błędu. Focyusz nie poddał się wyrokowi, ale przeciwnie podniósł sztandar buntu, usiłując utrzymać się na stolicy, pomimo wyroku Stolicy św. Wierni, świadkowie tego wyroku nie wahają się zdecydować, otwarcie, tłumnie oddalając się od wspólnictwa z nim, mówiąc, że on twardszy jak skała, ponieważ jest głuchy na głos tej stolicy i nieczuły na ciosy tak twarde. Na widok tego Focyusz pienił się z wściekłości i stał się jak dziki zwierz, który szamota się i rzuca się z szaleństwem na tych, co go chcą uwięzić. Bałwany morza nie są bardziej wzburzone jak myśli jego serca. Wkrótce rozpuszcza wędzidło wszystkim swoim szalonym namiętnościom i rzuca cały swój gniew na tych co zerwali z nim wspólnictwo. Pozbawia ich godności i dóbr, każe ich wygnać, uwięzić i męczyć. Żadna płeć, żaden wiek, żaden stan nie uszanowany. Zakonnicy szczególniej są prześladowani, bo mu okazują najwięcej oporu, rozpędza ich na wszystkie strony i rozseła na wygnanie, wypędza pustelników z góry Olimpu i każe podłożyć ogień pod ich cele, posuwa zapędy okrucieństwa aż do zakopywania żywo w ziemi i do połowy ciała jednego człowieka,[1] niechcącego mieć z nim wspólnictwa. Pokazuje się, że w swoich prześladowaniach zadał on śmierć niejednemu

---

[1]) Anastas in 8 syn. apud. Labb.

świeckiemu i duchownemu, przynajmniej papież Adryan II. bezpośredni następca Mikołaja, wyrzuca mu to i nie obawia się powiedzieć na koncylium, że przeszedł w okrucieństwie Dyoklacyana. Wyzionąwszy i nasyciwszy swoje szaleństwo, wchodzi wewnątrz siebie i zaczyna rozmyślać nad planami swojej obrony. Chytrość i zuchwalstwo podają mu różne środki, lecz obawiając się uledz pierwszemu popędowi, nakazuje sobie zwłokę, i używa dwóch lat na obmyślenie i przygotowanie wielkich środków do użycia. Korzystając z przychylności książąt, rozdaje miejsca, honory i godności, zna on równie wartość talizmanu, nazwanego kluczem złotym i używa go obficie. Wyczerpuje skarby swojego kościoła, i aby go napełnić w miarę wyczerpania, pomaga sobie przez dekret cesarski, rozporządzania wszystkiemi pobożnemi legatami przez testament danemi. W tym miał on podwójny cel, chciał zmusić osoby bogate do komunikowania się z nim, bo nie mogli wyjednać modłów za swoich umarłych, jak udając się do niego. Z innej strony zaopatrzył się w środki zjednania partyzantów, bo Focyusz mało się troszczył o wolę testatorów, używał ich pieniędzy na usługę swojej ambicyi. Ze złotem w ręku chodził, żebrząc głosów pospólstwa, wymagał obietnic na piśmie, przywiązania się do jego partyi i podtrzymywania jej. Nie wstydził zniżać się do prostych rzemieślników, garbarzy, cieśli, szpilkarzy, kupców ryb, tak to poniża się człowiek ten, skąd inąd tak wysoko postawiony, przez wyższość swojego umysłu i godność o którą zabiega.[1]) Brakło mu tylko środka, przywiązania do siebie bogatej klasy ludzi, znalazł ten środek w sobie samym, zaprowadził konkursa, zgromadzenia publiczne. Focyusz posiadał wszystkie talenta do zjednania sobie pospólstwa, świetne słowa, organ wdzięczny, wymowę żywą, umiejętność głęboką. Z geniuszem ogromnym, powszech-

---

[1]) Anastas in 8. syn. Labb. t. VIII. p. 965. Consil Const. 18. act. 8, ibidem p. 1101.

nym, łączącym umysł najbardziej rozwinięty, z najgłębszem oświeceniem, rozum najgruntowniejszy z imaginacyą najświetniejszą, najszczęśliwsze zdolności do nauki z pilnością niezmordowaną w pracy, stał się najuczeńszym człowiekiem swojego czasu, wyższym nad uczonych swojego wieku. Z wysoką reputacją doskonałego genialnego poety, wymownego mowcy, rozsądnego krytyka, głębokiego matematyka, subtelnego filozofa, uczonego medyka, zdolnego teologa, z taką reputacyą, mówię, nie mógł nie mieć wielkiej liczby uczniów wszelkiej rangi i wszelkiego gustu. W istocie po otwarciu jego szkoły, widziano tłum młodych ludzi, przybywających z najświetniejszych familij, on zaś zajmuje ich przez dowcipne lekcye, zadziwia ich przez głęboką umiejętność, czaruje świetną imaginacyą, ale ma na celu nie tyle ich nauczenie, ile ich przywiązanie do swojej partyi. Robi więc z nich korpus wybrany, łączy ich w swoje szeregi pod hasłem, a tym hasłem przysięga — jaka przysięga? oto że nigdy nie bedą mieli wiary innej, ani innego towarzystwa, jak jego. To zwodzenie nie do uwierzenia, gorszy tłum i niepokoi rodziców. Jeżeli patryarcha wpadnie w herezyę, to trzeba będzie ażeby nasze dzieci, jego uczniowie, zostały heretykami jak i on, albo żeby złamały obietnicę uczynioną mu, stałego do niego przywiązania.[1])

Anastazy bibliotekarz donosi jeden rys bardzo właściwy do ocenienia niebezpiecznego geniusza Focyusza, mówi on, że na kilka lat przed przyjściem do patryarchatu wydał się ze zdaniem, że każde indywiduum rodzaju ludzkiego ma dwie dusze, zdanie którego nie mógł znieść filozof tak religijny i oświecony jak Konstantyn, który go za to zganił jako za niedorzeczność, zdolną wprowadzić w błąd wiernych. Focyusz odpowiedział, że to tylko robił aby spróbować jak Ignacy z tego się wy-

---

[1]) Anast. Labb. t. VIII. p. 965.

winie, zaradzi, jeżeli za jego czasów jaki sofista wystąpi z jaką nowością heretycką podtrzymywaną przez zwodniczą dyelektykę.[1])

Podczas zatrudnień wpajania w młode serca jadu syzmy, którą przygotowywał, gdy pracował nad otrzymaniem i zebraniem przyrzeczeń ślepej podległości wszystkich klas, gdzie rozrzucał złoto i dobrodziejstwa, robiąc sobie partye z bogatych i ubogich, senatorów i rzemieślników, jak zobaczymy w aktach ósmego koncylium, w którym te zobowiązania pisemne zostały spalone; projekta bardzo pomyślne dla jego widoków, przyszły mu z zachodu.

Lotaryusz nazywany już królem Austrazyi, syn cesarza tegoż imienia, postanowiwszy rozwieść się z żoną Tietbergą dla pojęcia Waldrady, którą bardzo kochał, ujął sobie arcybiskupa Trewiru, Teitgota i arcybiskupa kolonii Gontiera, wtedy bardzo potężnego, a przez nich biskupów Metzu, Tulu, Tongru, Mastrichtu i Strasburga. Aby skłonić na swoję stronę Gontiera potężnego wtenczas, przyrzekł mu natychmiast po zerwaniu pierwszego małżeństwa, ożenić się z jego siostrzenicą, którą udawał że kocha. Wszyscy ci prałaci zdecydowani zaspokoić żądanie króla, kosztem swego sumienia i honoru zgromadzali się ze trzy razy w tym celu w Aix la Chappelle w latach 860 i 861/2, w pierwszem zgromadzeniu oświadczyli, że król nie może żyć dłużej z Titbergą, która dopiero wyznała swój kazirodzki stosunek z własnym bratem, w drugiem nałożyli tej kobiecie publiczną pokutę, w trzeciem odbytem w r. 862 upoważnili jej męża do pojęcia innej żony, poczem nie czekając potwierdzenia św. stolicy, potrzebnego dla ważności koncylium, król ożenił się z Waldradą, opuściwszy siostrzenicę arcybiskupa, z którym aby go zadowolnić inaczej się umówił.

---

[1]) Ibidem.

Faworyzując występek, którego stał się winnym w tak gorszący sposób, przyjął i protegował w swoim królestwie Engeltrudę, która porzuciła swojego męża hrabiego Bozon, przebywała we Francyi, prowadząc życie gorszące, za co ją papież exkomunikował i dał przytułek Bodonin hrabiemu Flandryi, który porwał córkę króla Karola Łysego, wuja Lotaryusza. Tietberga schroniwszy się do króla Karola, aby uniknać gwałtowności swojego męża, jak tylko ujrzała się swobodną, protestowała w obronie swojej niewinności i odwołała się do opieki stolicy św., przeciwko wyznaniu, którą od niej gwałtem wymożono, papież posłał do Francyi dwóch legatów, z których jeden ten sam Rodoald, który go raz już zdradził w Konstantynopolu, ale papież dotąd jeszcze nie odkrył jego wiarołomstwa. Instrukcya ich zawiera zebranie koncylium do Metcu, na którym będą przewodniczyć w jego imieniu, w asystencyi dwóch biskupów z królestwa Karola Łysego, i dwóch z Ludwika Germanika oprócz biskupów Austrazyi, aby tam wezwano Lotaryusza, który przedewszystkiem obowiązany był zadosyć uczynić kościołowi, za występek popełniony przez ożenienie się z Waldradą. Przed stanowczym wyrokiem stolicy św., ażeby tam wyrozumiano sprawy z jednej i z drugiej strony, użalenie się królowej Tietbergi, która już protestowała w obronie swojej niewinności; papież żądał nadewszystko prowadzenia sprawy według kanonów, przysłania mu aktów koncylium, które posłużą do stanowczej decyzyi.[1]) Koncylium w Metc zebrało się w miesiącu czerwcu r. 863.[2]) Lotaryusz ujmuje biskupów i przekupuje legatów. Decyzyę koncylium w Aix la Chappelle zatwierdzają, a drugie małżeństwo Lotaryusza uznàją za prawne. Gontier i Tajtgod obowiazani doręczyć w Rzymie akta koncylium

---

[1]) Epist. Nicet. 17, 22.
[2]) Labb. t. VIII. p. 696.

i żądać potwierdzenia. Papież dowiedziawszy się o gorszącym wyroku wydanym w Metc, zwołał koncylium do Rzymu, aby zaradzić nieporządkom, gdy przybyli ci dwaj biskupi, kazał im papież przybyć na koncylium, wyrzucił im ich niegodziwy postępek, skasował akta koncylium w Metc, złożył z godności dwóch arcybiskupów, zagrażając im exkomuniką jeżeliby się ośmielili wykonać jaką funkcyę kościelną, i pogroził tą samą karą innym biskupom wspólnikom ich występku, jeżeli w oznaczonym czasie nie odwołają się do łaski stolicy św. Ale arcybiskupi Trewu i Kolonii rozgniewani szalenie na to potępienie, którego się nie spodziewali, uważając się bezpiecznemi pod protekcyą Lotaryusza i cesarza Ludwika, jego brata, będącego w Benewencie, posunęli sprawę do ostateczności, do jakiej szaleństwo i rozpacz może doprowadzić ludzi tego charakteru. Ujęli cesarza dla swej sprawy, przedstawiając mu klątwę rzuconą na nich, jako obelgę cesarzom wyrządzoną. Ten poszedł na Rzym i opanował go. Papież był zmuszony w kościele św. Piotra schronić się. Jednakowoż cesarz obłożony wielką gorączką i uważając w tem boską rękę uderzającą go, oddalił się, zostawiając obu biskupów ich losowi, ci udają się do papieża w formie listu i manifestu najzuchwalszego, najbezbożniejszego i najobrzydliwszego pisma, jakiego nikt nigdy przeciw papieżowi nie podał, albowiem nazywają go zuchwałym, nierozumnym, szalonym, tyranem, wyklętym, i wyrzekają się z nim wspólnictwa, kontentując się jak mówili obcowaniem z kościołem. Odmowę papieża przyjęcia ich, rzucają na grób św. Piotra, używając gwałtu przeciwko tym, którzy opierają się tej profanacyi. Posełają to pismo fanatyczne biskupom Austrazyi z listem gwałtownej treści pobudzającym ich do buntu.[1])

Focyusz bardzo był znany ze skłonności syzmatyc-

---

[1]) **Labb. Concil. t. VIII. p. 770.**

kich, ażeby nie miał dołączyć się do ich partyi. W istocie posłali mu oni swoją protestacyę, prosząc go aby przyszedł im w pomoc, i aby im pomógł uwolnić się z tyrańskiej władzy papieża. Zdaje się, widać to z listu Focyusza, że on otrzymał wiele innych listów dążących do tego samego celu. Pisma te to dobry los dla Focyusza, on z nich skorzysta, jak człowiek zdolny i przygotuje powszechny bunt przeciw papieżowi. Ale próżne to i nieużyteczne projekta! Mikołaj I. jest to skała, o którą rozbiją się wszystkie bałwany poruszone przez tą straszliwą burzę. Walczy jak bohater za wiarę i dyscyplinę kościelną, dowodzi przewagi swojej stolicy, uzbrajając się nawet w potęgę praw świeckich, jakiemi wtedy rządził się zachód, wkrótce tryumf jego zapewniony, wszystko wraca do porządku. Lotaryusz, po tylu skandalach, wraca do swojej prawnej małżonki, biskupi Austrazyi, Adwencyusz z Metc na ich czele, błagają o przebaczenie stolicy św. Dwaj biskupi napróżno burząc się, zmuszeni są nareszcie uledz swej karze. Rotoda którego złożenie narobiło tyle wrzawy, przywrócono do wszystkich praw, na wielką zgryzotę Hinkmara z Reims, który go złożył z godności. Papież nie poprzestał na tem, chce on dotknąć wszystkich winnych. Już zwołał koncylium do Rzymu dla ukarania Rodoalda, który dał się przekupić w Metcu i Konstantynopolu, lecz on zmieszany wyrzutami własnego sumienia i karą wymierzoną jego dawnemu koledze, zbiegł w nocy przed samem koncylium, papież odłożył sąd na niego, z powodu jego nieobecności, ale on powrócił do Rzymu z cesarzem Ludwikiem, gdy papież oblężony schronił się do kościoła św. Piotra. To zamieszanie zmusiło papieża do odłożenia koncylium, na którym miał go sądzić, lecz dowiedziawszy się że zamierzał znowu uciekać, powiadomił go w obecności biskupów i innych osób, że może zupełnie bezpieczny zostać w Rzymie, ze swojemi przyjaciołami i sługami, oczekując koncylium na

którem może się usprawiedliwić. Ale jeżeli wydali się z Rzymu bez wiedzy papieża, zostanie zaraz złożonym i exkomunikowanym. Rodoald nie zważał na to, złupiwszy swój kościół wydalił się w inne prowincye. Po tej drugiej ucieczce Papież uznał go za przekonanego i zebrawszy liczne koncylium w kościele Lateraneńskim, złożył go z godności i exkomunikował, z groźbą klątwy jeżeliby kiedy obcował z Focyuszem, albo sprzeciwiał się Ignacemu.[1]) Tak więc honor stolicy apostolskiej został pomszczony, dzięki stałości papieża, winni są ukarani, dobra sprawa tryumfuje wszędzie przynajmniej na Zachodzie. Tymczasem Focyusz nie wiedzący o tych wypadkach, stara się spełnić życzenia Gontiera i Tejtgoda i pokazać przychylność do ich zamiarów. Sądząc że papież jeszcze w nieporozumieniu z cesarzem zachodnim, chce mu pogrozić jeszcze ze strony cesarza wschodniego i pokazać mu przez to, że wszystkie potęgi powstały przeciw niemu. Zobowiązuje swojego gburowatego cesarza do napisania do papieża listu pełnego obelg, zniewag, pogardy i bluźnierstw przeciwko jego osobie i przeciw kościołowi rzymskiemu. Książę tak pogardzany przez poddanych, a z powodu swojego pijaństwa, okrucieństwa, rozpusty i podłości, nazwany był pijakiem, Neronem, Sardonopolem, mógł tylko mieć przyjemność pisać obelgi do papieża, którego nauka i cnoty wzbudzały podziw świata chrześcijańskiego. Ale żadna uwaga go nie wstrzymuje, pisze, a raczej Focyusz pisze dla niego, albowiem powtarzamy, że cesarz nie mający żadnej nauki, oprócz jeżdżenia wozem po piasku cyrkowem, nie umiał pisać, zaczyna on, wysoko wynosząc zaszczyt zrobiony papieżowi w pisaniu do niego, następnie po wielu obelgach grozi mu, jeżeli nie odwoła swojego wyroku przeciw Focyuszowi, napaść na Rzym na czele armii, wypędzić papieża i zrujnować

---

[1]) Nicet. Epist. 7. Labb. t. VIII p. 290.

miasto, ten który nie śmiał przypasać miecza przeciw nieprzyjacielowi, który nie miał ani odwagi ani siły obronić okolic Konstantynopola przeciwko Saracenom. Widoczny tu skutek listów Gontiera i Tajtgoda, listy to tych dwóch nieszczęnych arcybiskupów natchnęły go takiem zuchwalstwem. Michał pierwszy koniuszy cesarza, miał rozkaz list ten niegodziwy i zuchwały doręczyć papieżowi Mikołajowi; przybył do Rzymu w jesieni 865 r.; papież był chory i gotował się wysłać legatów do Konstantynopola z listem do cesarza pełnym grzeczności i polityki, jak papieże rzymscy zawsze mają zwyczaj pisać do cesarzów, ale otworzywszy list nadesłany, zobaczył że mu należy zaniechać pierwszego listu już napisanego, zmienia styl i przemawia w innym tonie. Koniuszy chciał zaraz wracać i w istocie opuścił Rzym, kierując drogę na brzegi morza. Papież nie chciał go puścić bez odpowiedzi, wziął się do pisania pomimo choroby i posłał swój list do portu w Ostyi, gdzie koniuszy oczekiwał pomyślnego wiatru do żeglugi, odpowiedź papieża bardzo obszerna jest dziełem mistrzowskiem nie stylu, ale rozumu i umiejętności teologicznej, jest on pełen wielkości i szlachetności, połączonej dziwnie z prostotą ewangieliczną. Herezya sprzyjała rozwinięciu się dogmatu katolickiego, syzma wywołała na światło nauki we względzie prymatu stolicy św. Nigdy jego prerogatywy nie były lepiej ustalone, jak w zapasach papieża Mikołaja, przeciwko trzem arcybiskupom Grontier, Tajtgod, Hinkmark z Reims i przeciwko szyzmatykowi Focyuszowi. Papież bez trudności poznał w liście cesarza rękę Focyusza. „Ten który pisał ten list, mówi on, maczał pióro w gardle gadziny“, papież pogardza osobistemi obelgami, a przywiązuje się do tego, co mówi cesarz przeciw św. stolicy i przeciw ojcom i dowodzi w sposób stanowczy nieważności wyroku wydanego przeciw Ignacemu i intruzowi

Focyuszowi.[1]) Zamiast zacząć od obelg jak to uczynił cesarz, zaczyna od modlitwy, aby Bóg go natchnął co ma mówić w tej okoliczności i daje cesarzowi naukę jak ma z niej korzystać. Wskazuje mu na przykład Goliata unoszącego się szalonym gniewem przeciw młodemu Dawidowi, a który przez swoje bluźnierstwa na chwilę lud zastrasza. Czekajcie, mówi on, za mały czas zobaczycie go uderzonego w imię Boże i pobitego własnym mieczem. Jest to rodzaj proroctwa we względzie cesarza Michała, jak to wkrótce zobaczymy. Co do osobistych obelg, ponieważ one są za sprawiedliwość, znosi je chętnie, bo Jezus Chrystus czyni tych błogosławionemi co cierpią złorzeczenie, lecz jeżeli on znosi obelgi, to cesarz również na wzór jego winien znieść słuszną naganę i mieć szacunek dla kapłanów, jacykolwiek oni są z przyczyny Boga, którego są ministrami. Poganie szanowali swoich kapłanów, chociaż byli oddani bałwochwalstwu. Nie trzeba badać czem oni są, ale co mówią w imię Boga, tak samo w namiestnikach św. Piotra nie powinniście uważać czem są, lecz co czynią dla poprawy kościoła i naszego zbawienia, bo nie powiecie że są niżej skrybów i faryzeuszów, których Pan nakazał słuchać, albowiem oni zajęli miejsce Mojżesza. Powiadacie że od szóstego wieku żaden z naszych poprzedników nie miał podobnego honoru nad ten, jaki wy mu czynicie pisząc do nas. Jest to hańba waszych poprzedników, że tyle lat zaniedbali szukać lekarstwa na różne herezye, jakiemi byli obarczeni, albo że je odrzucili, gdyśmy je ofiarowali. Prawdą jest, że od tego czasu było bardzo mało cesarzów katolickich, a heretycy wiedzieli, że my nie mogliśmy być z nimi w jedności, a gdy o to się starali, odepchnęliśmy ich ze wstydem, czego nie uczynił kościół konstantynopolski. Gdy cesarze byli katolikami, starali się o naszą pomoc dla utrzymania

[1]) Baron an 865 n. 73.

wiary jak to widać z koncyliów odbytych pod Konstantynem, Ireną i z różnych listów do Leona i Benedykta, naszych poprzedników, a jeżeli chcecie zbadać znajdziecie że papież Adryan potępił nadużycie podnoszenia świeckiego na biskupstwo. Żali się następnie że cesarz daje mu rozkazy, zamiast że poprzedni cesarze nieużywali do papieża tylko próśb i zachęty; przyłącza przykład Walentyniana, Mariana, Justyniana, Konstantyna i Ireny, którzy wszyscy mówili, pisząc do papieża: My życzymy, my prosimy, upraszamy, gdy wy piszecie, my wam rozkazujemy, jakby mówił do swoich poddanych; daje poznać cesarzowi że nie używał takiego stylu w poprzednich listach, a potem dodaje: nazywacie barbarzyńskim język łaciński, jeżeli to dla tego że go nie rozumiecie, zważcie jak to śmieszne, nazywać was cesarzem rzymian, którego języka nie rozumiecie, wyrzućcie go więc z waszego pałacu i z waszych kościołów, bo mówią, że w Konstantynopolu czytają epistołę i ewangelię po łacinie wprzód a potem po grecku.

Mówicie że gdyście do nas posełali, to wcale nie dla tego aby Ignacego sądzić drugi raz, ale skutek dowodzi przeciwnie, albowiem kazaliście go sądzić. Papież wyraża się o swoim zamiarze posłania legatów, oni mieli zbadać sprawę, zdać mu o niej opinię, ale nie powinni byli wydawać żadnego wyroku, bo ten wyrok należy do Stolicy Apostolskiej. Jeżeli Ignacego raz już osądzono, mówi papież, dla czego kazaliście go sądzić drugi raz przeciwko zakazowi pisma, lecz wy kazaliście go sądzić na nowo, boście uważali pierwszy sąd za nieważny, żądaliście legatów, aby się oprzeć na wyższej powadze. Papież dowodzi następnie nieważność tego ostatniego wyroku. Sędziowie nie mieli żadnego prawa, bo jedni byli podejrzani albo otwarci nieprzyjaciele, drudzy exkomunikowani albo złożeni, a wszyscy niższi od niego. Dowodzi, że tacy ludzie nie mogą nawet oskarżać biskupa.

Wchodzi w rozliczne szczegóły w tym przedmiocie, przytacza dekretalia papieży, kanony koncyliów, a nawet prawa cywilne Justyniana i dowodzi w sposób jasny i oczewisty, że wszystkie reguły i prawa zgwałcono w wyroku wydanym przeciwko Ignacemu; papież powstaje następnie przeciwko obecności cesarza na koncylium i o uroczystości jaką temu nadano. Gdzieście to czytali, dodaje, żeby cesarze, wasi poprzednicy, byli obecni na koncylium, wyjąwszy gdy szło o wiarę która jest wspólną wszystkim chrześcianom świeckim i duchownym, niezadowolnieni swoją obecnością na koncylium sprowadziliście tysiące osob świeckich, aby były świadkami jego óbelgi. W tem zupełnie odróżniliście się od cesarza Konstantyna, który chęć miał zakryć płaszczem swoim kapłana, któregoby widział obwinionego o co. Wydobywano oskarżycieli z waszego pałacu, dano sędziów podejrzanych i przedajnych, poddano wyższego sądowi niższych, chociaż sąd biskupa samego nie wystarcza, w sprawie najniższego z kleru przeciw biskupom, albowiem potrzeba koncylium według kanonu Chalcedońskiego". A dalej: „Mamy chęć uśmiać się, słysząc od was, że dla nadania powagi temu koncylium przeciwko Ignacemu, mówicie że był co do liczby równy koncylium Nicejskiemu, nazwijcie go również siódmym lub ósmym koncylium powszechnem, ale liczba nie znaczy nic bez pobożności i sprawiedliwości". Papież wraca się jeszcze do legatów, których żądano pod pretextem przywrócenia obrazów, ale rzeczywiście, aby ich zrobić uczestnikami niegodziwego i okrutnego czynu, aby je usankcyonowała powaga św. stolicy. „Wiedziano że żaden wyrok o tyle ważny o ile zatwierdzony przez tę stolicę i dla tego to żądano legatów".

„Oto cośmy odpowiedzieli na początek waszego listu, lecz nie mogliśmy odpowiedzieć na resztę, bo Bóg zasmucił nas chorobą, a ta niedozwoliła nam to uczynić, a wasz poseł był tyle niecierpliwym, że wydalił się z Rzymu

bez pożegnania, obawiając się zbliżenia zimy i zaledwie mogliśmy wstrzymać, że poczekał w Ostyi nim ten list był napisany“. Gdy cesarz wyraził się z wielką pogardą dla stolicy rzymskiej, papież przytacza jej przywileje i mówi: „Jeżeli wy powstajecie przeciwko tej stolicy, strzeżcie się, żeby się ona nie zwróciła przeciwko wam samym, bo gdy wy nie usłuchacie nas, my uważać was będziemy jak nasz Pan nakazał uważać tych, co nie słuchają kościoła, to jest że go exkomunikuje. Te przywileje, mówi dalej nadane z własnych ust Jezusa Chrystusa. Nie koncylia je ustanowiły, one je tylko uszanowały i zachowały. Przywileje te są wieczne, można na nie targnąć się, lecz nie można ich zburzyć i były one przed wami i będą po was, trwać będą dopóki chrześciaństwo! Świętego Piotra i Pawła nieprzyniesiono do nas po ich śmierci, przez powagę książąt, aby pomnożyć przywileje kościoła rzymskiego, jak to zrobiono u was przez gwałt, albowiem porwano innym kościołom ich protektorów, aby zbogacić Konstantynopol ich łupami, ci bozcy apostołowie przybyli żywi do Rzymu i opowiadali tu ewangelię i uświęcili ją krwią swoją. Nabyli kościoł Alexandryjski przez św. Marka, jak św. Piotr przez swoję obecność nabył kościoł Antyochyjski. Przez te główne trzy kościoły św. Piotr i św. Paweł rządzili wszystkiemi innemi. Pisaliście do nas aby wam posłać Teognosta, którego nasz brat Ignacy uczynił exarchą klasztorów kilku prowincyj, żądacie jeszcze innych zakonników pod pozorem, że was obrazili, wiemy my bardzo dobrze, że ich żądacie, aby prześladować, chociaż podobno nigdy ich nie widzieliście i nieznacie ich konduity. Niektórzy z nich służyli Bogu w Rzymie od młodości, a my nie uważamy za słuszne wydać ich na to, aby ich widzieć męczonemi. Co do Teognosta, nigdy on o was inaczej nie mówił, jako tylko dobrze. Niewiemy dla czego go żądacie, chyba że znalazł tu niejaki spokój jak mnóstwo innych chrześcian, bo co dzień

przychodzi mnóstwo ludzi oddać się pod opiekę św. Piotra i skończyć tu dni swoje. W Rzymie widzi się wszystkie narody zgromadzone w stosunku jak w kościele powszechnym, uważacież sprawiedliwem wydawać którego z nich książętom, których łaskami oni pogardzili, honorami, godnościami, albo doznali niełaski i prześladowania. Zdaleka od nas podobne uczucia, albowiem za boską pomocą, niechcemy być traktowani jak Judasz, ani przewyższać pogan wiarołomstwem. Poganie by tego nie uczynili, a wy nas zachęcacie do tego". Co za szlachetne wyrażenia! Papież dodaje, oprócz tego, że mamy prawo wzywać do nas nie tylko zakonników ale i duchownych ze wszystkich dyecezyj, dla korzyści kościoła, pomimo że sądzicie, że Teognost mówił nam źle o Focyuszu a zalecał Ignacego, wiedzcie o tem, że on nie mówił nam ani o jednym ani o drugim, nic nadto, co cały świat wie, to o czem wiemy od mnóstwa osób przychodzących do Rzymu, Alexandryi, Jeruzalem, Konstantynopola, z góry Olimpu; nakoniec od waszych posłów i z waszych własnych listów. Papież mówi do niego w końcu z wielką nieustraszonością: „Zdaje się Wam chcieć mnie zastraszyć grożąc zrujnowaniem naszego miasta i naszego kraju. Ale my ufamy opiece Boga, który potrafi bardzo dobrze rozprószyć zamiary swoich nieprzyjaciół. Cóż zdołają przeciwko niemu robak i proch, są oni nakształt wodnych baniek, które pokazują się i znikają zarażem. Między nami a wami jest wielka przestrzeń zajęta przez waszych nieprzyjaciół, nad któremi przystałoby wam bardziej zemścić się jak nad nami. Nie wyrządziliśmy Waszej Cesarskiej Mości żadnej krzywdy, nie uczyniliśmy żadnej zniewagi. Dopóki żyjemy, uszanujemy nasz urząd, spełnimy naszą powinność idąc za śladem naszych poprzedników. I cóż złego zrobiliśmy? nie opanowaliśmy wyspy Krety, nie spustoszyliśmy Sycylii, ani zdobyli mnóstwa prowincyj podległych Grekom, nie spaliliśmy przedmieści Konstantynopola. Nie mścicie

się nad niewiernemi, którzy popełnili te wszystkie gwałty a nam grozicie, nam, za łaską Bożą chrześcianom. Jestto naśladować żydów, którzy uwalniali Barabasza a skazywali na śmierć Jezusa Chrystusa". Papież aby uchylić wszelką wymówkę cesarza, używa pewnego ustępstwa. Zgadza się, aby ten interes był sądzony na nowo, ale w Rzymie, zdala od wszelkich intryg. Żąda aby Ignacy i Focyusz przybyli do Rzymu, a gdyby nie mogli być osobiście, żeby listownie o przyczynie powiadomili i żeby posłali posłów ze strony Ignacego, arcybiskupów Antoniego z Cyzyku, Bazylego z Tessaloniki, Konstantyna z Laryssy, Teodora z Syrakuzy, Mitrophana ze Smyrny i Pawła biskupa z Haraklei, opatów: Niecetego z Chryzapola, Mikołaja ze Study, Dozyteja z Osydyum i Łazarza kapłana i zakonnika nazwanego Kazar. Jeżeli ich nie poszlecie, dodaje papież, uczynicie się podejrzanym, bo ci tylko mogą nas oświecić o prawdzie. Focyusz i Grzegorz z Syrakuzy mogą posłać kogo im się podoba, a Wasza Cesarska Mość dwie osoby ze dworu swego. Prosimy was również o przysłanie naszych listów oryginalnych, posłanych przez Rodoalda i Zacharyasza, abyśmy poznali czy sfałszowane. Przyszlijcie również oryginalne akta pierwszej mniemanej depozycyi Ignacego i te które nam były przyniesione przez Leona sekretarza. Następnie papież zwraca się do cesarza, stara się złagodzić go i rozczulić, prosi go usilnie, nie przywiązywać do tego żadnej nienawiści, co mu napisał, ale jego gorliwości o kościelną dyscyplinę i jego powinności jako powszechnego naczelnika; kładzie mu przed oczy hańbę tych, co prześladowali kościół i chwałę, jaką się okryli w oczach potomności cesarze chrześciańscy, kościoła broniący. Wyraża mu tkliwą życzliwość, jaką ma dla niego i życzenia dla chwały jego panowania, kończy zachęcając cesarza, aby nic nie robił przeciw prawom kościoła, jak kościoł nic nie zrobi przeciwnego prawom państwa. Przed Chrystusem byli kró-

lowie razem i kapłanami jak Melchyzedek, diabeł naśladował to w osobie cesarzów pogańskich, ale po przyjściu tego, który jest prawdziwie królem i arcykapłanem, cesarz nie przyznawał sobie praw arcykapłana ani arcykapłan praw cesarza. Jezus Chrystus odłączył obie władze, aby cesarze chrześciańscy potrzebywali arcykapłanów dla życia wiecznego a arcykapłani posługiwali się prawami cesarzów dla interesów doczesnych; daje nacisk na niezależność obydwóch władz i na konieczność, aby każda zachowała się w granicach praw swoich. Przytacza słowa cesarza Teodozyusza, który posełając Kandydiena na koncylium Efeskie, wyrzekł do ojców, że on nie powinien zgoła mieszać się w kwestye wiary, albowiem dodał, nie wolno temu, który nie jest z urzędu biskupiego, wdawać się w interesa kościelne. Papież kończy swój list następną uwagą: ktokolwiek będzie czytał ten list w Konstantynopolu i sfałszuje co cesarzowi, niech będzie przeklętym, ktokolwiek go będzie tłómaczył i zrobi w niem jaką zmianę, czy to ujmując czy dodając co, jeżeli to nie jest przez niewiadomość albo konieczność wyrażania, niech będzie równie przeklętym. Chciał przeszkodzić sfałszowaniu, jakiego dopuszczano się w listach poprzednich. Lecz wkrótce w Konstantynopolu wszystko ma przybrać inną postać. Dwór bizantyński, ten teatr zmienny, teatr rewolucyj prawie zawsze krwawych, zbliża się, spieszy dać nowy dowód niestałości fortuny. Bardas wyniesiony do najwyższego stopnia wielkości i pomyślności, nie był wcale szczęśliwym, chociaż pozbył się natrętnego cenzora w osobie Ignacego, narobił sobie wielką liczbę nieprzyjaciół tak przez swój despotyzm jak i przez gorszące postępowanie; lecz co było dla niego najniebezpieczniejsze, że wpadł w podejrzenie cesarzowi, i już od niejakiego czasu nie miał jego zaufania i jego przyjaźni, miał również udręczenia wewnętrzne, zapewne dręczony wyrzutami za okrutne postępowanie z patryarchą. W nadzwyczajnem

swojem wzruszeniu miał sen, który jak sam powiedział, złamał mu wszystkie członki, zostawił strach i trwogę w sercu. Wyłożył go Filotowi, jednemu ze swoich poufałych, w tych słowach: „szedłem tej nocy z cesarzem w procesyi do katedralnego kościoła i widziałem we wszystkich oknach archaniołów płaczących w kościele, gdyśmy byli blisko ambony, pokazali się dwaj eunuchy pokojowi okrutni, z których jeden związawszy cesarza, pociągnął go na prawą stronę chóru, drugi pociągnął mnie tak samo na lewą stronę; wtedy nagle spostrzegłem na tronie w presbyteryum starca podobnego do św. Piotra, mającego koło siebie dwóch ludzi klęczących, strasznych, podobnych do urzędników, widziałem u kolan św. Piotra Ignacego, we łzach rozpływającego się tak, że apostół zdawał się być rozczulonym, on wołał, który masz klucze królestwa niebieskiego i który jesteś opoką, na której Jezus Chrystus zbudował swój kościół, jeżeli znasz niesprawiedliwość mi wyrządzoną, pociesz moję starość strapioną. Św. Piotr odpowiedział, pokaż tego, który cię dręczył, a Bóg zwróci ten zamach na twoję korzyść. Ignacy obróciwszy się, pokazał mnie ręką i rzekł: oto ten co mi najwięcej złego wyrządził, nic nie mogło nasycić jego okrucieństwa. Piotr św. dał znak urzędnikowi po prawej stronie i dając mu mały miecz rzekł głośno: weź Bardasa, nieprzyjaciela Boga, wyprowadź na dwór do przysionka i potnij na sztuki. Gdy mnie wiedziono na śmierć, widziałem że mówił do cesarza, czekaj synu bezbożny, grożąc mu ręką, następnie widziałem że mnie rzeczywiście porąbano w kawałki“. Bardas tak opowiadał swój sen strwożony i płacząc. Filoteusz mu na to. „Uszanuj Panie tego biednego starca, pamiętaj na sąd Boży, nie rób mu nic złego, gdyby nawet w czem zawinił“. Ale Bardas zamiast pójść za radą tak mądrą, natychmiast posłał krewnego Focyusza, imieniem Leona z żołnierzami, na wyspę gdzie był Ignacy, z rozkazem strzedz go tak

ściśle, aby nie odprawiał więcej nabożeństwa, i z nikim nie miał stosunków. To działo się na początku wielkiego postu w końcu lutego 866 r., a Ignacy tyle już wycierpiawszy, znowu był uwięziony przez trzy miesiące, nie mając żadnej komunikacyi na zewnątrz, przyjął tę nową niełaskę ze zwykłą sobie rezygnacyą i sen mistyczny Bardasa uważali za cudowny wszyscy autorowie tej epoki.[1])

W miesiącu kwietniu cesarz wyprawił się na wojnę z całem swojem wojskiem, dla oswobodzenia wyspy Krety z oblężenia Saracenów. Bardas miał naczelne dowództwo nad armią, lecz był uprzedzony i dręczony smutnemi myślami. W wigilę swojego odjazdu, wydał ucztę swoim przyjaciołom i polecał im ze smutną miną zachowanie w pamięci jego przyjaźni, potem rozdał im różne legata, jak gdyby miał umrzeć. Nazajutrz w dzień swojego odjazdu przechodząc koło kościoła poświęconego Najśw. Pannie, zwanego kościołem pomyślnej podróży, wstąpił tam dla odmówienia modlitwy. Gdy się zbliżał do presbyteryum, jego płaszcz ześliznął się po ramieniu, co powiększyło trwogę jego przeczucia. Armia była w marszu i już znajdywała się w krajach Tracyi, słudzy Bardasa jadący naprzód, umyślnie lub niezważając rozbili namiot swojego pana na małem wzgórzu, gdy namiot cesarza urządzono na równinie; nie trzeba było więcej nieprzyjaciołom Bardasa, aby go oskarzyć cesarzowi o dążenie do korony i uważanie siebie już wyżej nad cesarza, bo jego namiot stał już wyżej jak cesarski. Zguba jego już została postanowiona, ogromna potęga oddawna przez Bardasa posiadana, wpajała bojaźń w sprzysiężonych, i wstrzymywała ich od wykonania zamiaru. Bardasa otaczali jego kreatury żołnierze i generałowie oddani jego interesowi i troskliwi o życie; był tam z jednej strony jego syn Antygon, z drugiej Sobbacyusz zięć, i inni naczelnicy mający ważne dowództwa w wojsku, lecz na nieszczęście Bardas miał nieprzy-

[1]) Nicetas t. VIII. p. 1222. Curopal synod Baron 867 u. 77.

jaciół we własnej familii. Sobbacyusz dał się ująć przez cesarza i przeszedł na stronę sprzysiężonych, uzyskał nawet takie zaufanie, że go upoważniono do egzekucyi. Wyszedł ze swojego namiotu i dał sprzysiężonym umówiony znak, był to znak krzyża na czole, ale oni wahali się, nie śmieli posunąć się w obec takiego mnóstwa osób oddanych Bardasowi. Cesarz widząc tę zwłokę i obawiając się, aby się spisek nie odkrył, i aby miecz podniesiony na Bardasa, nie zwrócono na niego samego, nalegał żywo na sprzysiężonych przez jednego ze swoich zaufanych, obiecał im dobra i godności, lecz niewiele dodał im odwagi i w chwili egzekucyi, ogarnął ich strach i Bardas miał się im wymknąć. Cesarz mocno strwożony, nalegał na nowo i kazał powiedzieć Bazylemu przełożonemu swojej gwardyi, że nie ma chwili do stracenia, należy działać natychmiast, że życie cesarza od tego zależy. Bazyli obawiając się o życie cesarza, zachęcił spiskowych, którzy wtedy postąpili pewnym krokiem. Bardas będący wtedy w namiocie cesarza, widząc idących przeciw sobie morderców ze szpadą w ręce, rzucił się do nóg swojego siostrzeńca, błagając o łaskę, ale nie było łaski dla niego, wyciągnięto go za namiot, posiekano w sztuki a niektóre członki noszono na pikach; lecz niebezpieczeństwo nie przeszło jeszcze, wojsko było niezadowolnione i w zamiarze buntu. Bazyli nieustraszony rzucił się pomiędzy żołnierzy z niektóremi wojskami, uspokoił umysły, oddając wielkie pochwały cesarzowi, mówiąc głośno że Bardas odniósł sprawiedliwą karę za swoje występki. Powiodło się mu zupełnie, umysły się uspokoiły a Michał stał się sam panem cesarstwa. Tak skończył Bardas 29 kwietnia 866 r., jego śmierć tragiczną uważano jako słuszną karę nieba, był to owoc przewrotnego wychowania jakie dał swojemu siostrzeńcowi, przyprowadziwszy go do niewdzięczności dla swojej matki, słusznie było, aby doznał sam przeniewierzenia i zdrady.

Cóż teraz zrobi Focyusz? Bardas był jego podporą i dobrodziejem, jemu on winien swoje wyniesienie na patryarchat, będzie może przerażony i zasmucony śmiercią swego protektora i poświęci mu swój żal i łzy, lecz zupełnie inaczej się stało. Focyusz nie ma serca, jako podły dworak on się zwraca na stronę fortuny i on jest pierwszy do mówienia źle o Bardasie, dla przypodobania się cesarzowi. Posłuchajmy historyka Nicetasa. Gdy był żyjącym, Focyusz oddawał mu nadzwyczajne honory, uważał go za swoją podporę i obsypywał go pochwałami najbardziej przesadzonemi, po jego śmierci wypiera się go, przedstawia go jako występnego, jako zbrodniarza przeklętego przez Boga, godnego takiego losu; umiał Focyusz stosować się do okoliczności i uczynić się powolnym woli tych co rządzą.[1]) Człowiek, podaje Nicetas, który nie kieruje się wolą Boga, jest bez wiary i zasadza wszystkie swe nadzieje na ludziach, musi się stać niewiernym przy sposobności, ponieważ opiera się na podstawie kruchej. Pochlebia tym, co są przy władzy, oskarzyciel popadłych w niełaskę, uważa tylko aby podobać się możnym, dla zachowania swoich zaszczytów, takim jest Focyusz. On sam dostarcza nam dowodów na to w liście pisanym wtedy do cesarza, oto co mówi, dowiedziawszy się o śmierci Bardasa, oznajmionej mu przez samego cesarza.

„List otrzymany od Waszej Cesarskiej Mości od Boga ukoronowanej, a teraz okrytej swoją powagą i władzą, napełnił nas zarazem uciechą i zdziwieniem. Uciechą, donosząc szczęśliwą wiadomość, że Bóg Was ochrania przeciwko zasadzkom napiętym, że zwyciężyliście sprzysiężonych, zniszczyli zamiary nieprzyjaciół i żeście zachowani od innego każdego wypadku i choroby. Oto co nas napełniło niewysłowioną uciechą. Lecz uderzeni jeszcze byliśmy zdumieniem i dotknięci aż do łez, rozwa-

---

[1]) Nicetas Labb. t. VIII. p 1323.

żając próżność ludzką, albowiem jest to jeden z obsypanych honoranii, godnościami i bogactwami i który powinien był używać tego co posiadał, uznać swoją mierność, wielbić swego dobroczyńcę, poświęcać mu głęboką cześć, ale dręczony przez nienasyconą żądzę i przez łakomstwo władzy, ośmiela się podnieść głowę przeciwko swemu dobroczyńcy i przez to urzeczywistnia bajkę Selmony, ztąd pochodzi, że nietylko tracą swoje nadzieje i zawiedzeni w dobrach o których śnili, tracą jeszcze przez swoję głupotę co już posiadają. Takim jest jak się dowiadujemy z listu waszego ten człowiek podły i wzgardzony, bo nie wiem jakie mu dać inne imię, przywodząc na pamięć nędzę ludzką. Jeżeli podniesiony przez waszą szczodrobliwość, nie nosił berła, jeżeli nie miał imienia i tytułu cesarza, to przynajmniej dzielił jego władzę, lecz nie mógł znieść wielkości dobrodziejstwa; zamiast zadowolnić się tyloma faworami znakomitemi i być wdzięcznym temu co mu je wyświadczył, on przestępuje wszelkie granice i podnosi zuchwałą głowę przeciwko swojemu dobroczyńczy. Tak postępując, sam sobie urządził zasadzkę, zawiódł się w swojej pysze i próżnych nadziejach, i skończył życie śmiercią nieszczęśliwą, ja wzdychałem o najsłodszy i najmiłosierniejszy cesarzu dowiedziawszy się o śmierci przedwczesnej tego człowieka, wzdychałem nadewszystko dowiedziawszy się, jaka była kara występku jaki zamyślał, albowiem cnota i łagodność Waszej Cesarskiej Mości nie pozwalają mi na najmniejszą wątpliwość o powodach, które śmierć jego zadecydowały, ale co mi sprawiło nadzwyczajną boleść, to wiadomość, że umarł w chwili zbrodni, że nie mógł zagładzić łzami plam ludzkiej naturze wrodzonych, że nie mógł oczyścić pokutą niesprawiedliwości popełnionych, że nie miał czasu pojednać się z najwyższym sędzią, przed którego trybunałem stanął obarczony występkami. Ale otrzymał koniec, jaki mu sprawiedliwy wyrok Boży zachował. Jest on

dla jednych przedmiotem zdumienia, dla drugich przestrogą, wzbudził w jednych litość, a w drugich nadzwyczajny niepokój. Co do Was, najjaśniejszy cesarzu, sławo cesarstwa, ozdobo ojczyzny, przedmurze rzeczypospolitej, miłość, rozkosz i pociecha wszystkich noszących imię chrześcianina, powracaj jak najprędzej, powróć naszym życzeniom twoją obecność, wyświadcz tę łaskę twemu cesarskiemu miastu, jego mieszkańcom, aby oni przez oklaski rąk, i przez okrzyki powtarzane z ich ust, mogli wam pokazać, ile was kochają, daj się poruszyć prośbami senatu, ulegnij życzeniom tylu ludzi, mężczyzn, kobiet, młodych, wzdychających za twoim powrotem, i żądających tego jednozgodnie wśród wielkich okrzyków. Jeżeli wasz arcybiskup zajmuje jeszcze jakie miejsce w waszej pamięci, a wiem że nie jest wcale zapomnianym, wyobraźcie go przed sobą biorącego was za rękę, aby poprowadzić Was do waszego miasta, do świątyni Boga, gdzie spoczywają nasze wszystkie nadzieje i do waszego cesarskiego pałacu. Zaiste, zaklinamy was oto wszyscy razem, nie zawiedźcie naszych nadziei i nie odrzućcie naszych próśb. Spodziewamy się przez dobroć naszego Pana Jezusa Chrystusa, że za powrotem do swego miasta rozprószycie smutek uciskający rzeczpospolitą, powstrzymacie coraz bardziej zuchwałość waszych nieprzyjaciół i pokonacie ich swoją radą, swoją roztropnością i karnością wojskową. Oto czego żądamy od Boga za wstawieniem się Najświętszej Panny i wszystkich świętych".[1]) Oto Focyusz maluje sam siebie w rysach, których nikt naśladować nie potrafi. Ale cesarz nie powraca dosyć prędko według jego życzeń, pisze więc do niego drugi list bardzo krótki, ale nie mniej dowodzący, do jakiego stopnia umiał pochlebiać możnym, dla wyjednania protekcyi. „Odłączyliście się od nas co sprawia że i my mamy się za rozłączonych

[1]) Epist. 18. edit Lond. p. 78.

od siebie. Nie żyjemy więcej i zostajemy nieruchomi, będąc w ciągłym smutku. Jeżeliby Bóg chciał wysłuchać naszych pobożnych życzeń, przenieślibyśmy wyspę Kretę do Konstantynopola a Konstantynopol na wyspę Kretę, z nami wszystkimi. Lecz jakże mógłbym pisać będąc na pół umarłym, albo jak mógłbym mówić, gdy język nieruchomy, powiem tylko jedno słowo a potem umilknę, spieszcie z powrotem o chwało królów, pospieszcie zaprowadzić nas jako niewolników na wyspę Kretę, albo wyzwolić mieszkańców Bizancyum z niewoli w której trzyma nas wasza nieobecność".[1])

Ale cesarz nie był wcale na wyspie Krecie, jak sobie Focyusz wyobrażał, nawet nie zbliżył się do tej wyspy. Po śmierci Bardasa, zrzekł się swojej wyprawy, aby powrócić do Konstantynopola. Przyjęty tu został z wielkiemi oklaskami, do których prawdopodobnie Focyusz przyczynił się. Można wierzyć, że przy tej sposobności zrobił to Focyusz, co później ósme koncylium zabroniło, li że poszedł naprzeciw cesarza z procesyą i był tyle nikczemnym, że rzucił się do nóg cesarza aby go uczcić w sposób grecki. Michał zaledwie powróciwszy, zamierzył nagrodzić zasługi Bazylego, sądził że winien mu życie i w istocie, bez odwagi i energii Bazylego, zamiar byłby upadł, a Bardas odkrywszy raz spisek, byłby się zemścił na cesarzu. Bazylego więc można uważać jako jego zbawcę. Cesarz adoptował go zaraz, mianował go mistrzem urzędów, potem poszedł dalej, bo że był niezdolny, nie mógł się obejść bez kogoś aby rządził za niego, przyłączył go do rządów z tytułem Cezara i kazał go uroczyście ukoronować w dzień Zielonych świątek 26 maja 866 r. Focyusz odbył tę ceremonię w godności patryarchy.[2]) Następnie starał się zachować względy cesa-

[1]) Epist. 10. edit. Lond. p. 80.
[2]) Curopal ap Baron 867. n. 80.

rza, lecz był zanadto chytrym, aby nie postarać się również o względy Bazylego. Znał dobrze niestałość rzeczy ludzkich, zwłaszcza na dworze podległym tylu rewolucyom. Zyskując względy jednego i drugiego, gotował sobie ucieczkę w razie wypadków. Focyusz dopuszczał się wszelkiego rodzaju podłości, aby zyskać i zachować przyjaźń jednego i drugiego i tym sposobem otrzymał protekcyę potrzebną mu dla utrzymania się na stolicy Konstantynopolskiej, pomimo wyroku papieża i oporu wiernych.

ROZDZIAŁ V.
od roku 866 do 867.

Papież Mikołaj nie zapomniał wcale o kościele w Konstantynopolu, śród kłopotów sprawionych mu we Francyi przez rozwód Lotaryusza, złożenie Rotada, biskupa Saosson, miał bardzo na sercu zagaszenie syzmy i powrócenie pokoju w tej ważnej stronie chrześcijaństwa. Często on zwracał się do obelżywego listu Michała, znacząc na papierze nowe odpowiedzi do niego nadeszłe. Zamierzał posłać do Konstantynopola inne poselstwo, ale przed zrobieniem tego kroku zebrał kilku biskupów z bliskości Rzymu, i powierzył im swoje widoki i swoje myśli. Najtrudniej było wiedzieć, jaką drogą wysłać legatów, bo morska najkrótsza dawała mało bezpieczeństwa, z powodu zasadzek przez Greków zastawionych, czego już miano smutne doświadczenie. Właśnie rozbierano to bardzo troskliwie, gdy przybyli do Rzymu posłowie króla Bułgarów. Król ten imieniem Bogorys przyjął od dwóch lat religię chrześciańską i oto jak opowiadają historycy to nawrócenie. Za czasów regencyi Teodory, około roku 845, siostra króla Bogorysa, niewiadomego imienia została niewolnicą w jednej z wycieczek Greków, wtedy często się zdarzających przeciwko Bułgarom.[1]) Księżnę tę przyprowadzono do

[1]) Bułgarzy naród wyszły z okolic Wołgi, przeszli Dunaj w końcu

Konstantynopola, Teodora przyjęła ją z honorem i umieściła w swoim pałacu, czyniąc dla niej wszystko, aby zapomniała swojej niewoli. Teodora nie poprzestała na tem, chciała ona jeszcze uczynić ją uczestniczką dobrodziejstw chrystyanizmu, bo była jeszcze poganką. Nauczono więc ją i przyjęła religię chrześciańską i stała się gorliwą prozelitką. Mnich grecki imieniem Teodor Kufara, popadł w niewolę bułgarską, mnich ten będąc biegłym w interesach politycznych, został radcą i ministrem króla Bogorysa, Teodor korzysta z zaufania króla i daje mu poznać zasady chrystyanizmu, lecz nie przyszedł jeszcze czas, w którym Bóg miał poruszyć jego serce; posłał Teodora w poselstwie do regentki, dla żądania wolności swojej siostrze. Teodora zgadza się z warunkiem aby jej powrócono mnicha Teodora. Zamiana więźniów spełniła się, księżniczka po powrocie do swojej ojczyzny, nie przestawała rozprawiać ze swoim bratem i wykładać mu tajemnice religii chrześciańskiej, przyjętej przez nią podczas niewoli, ale król, chociaż już oświecony przez Teodora Kufarę, nie chciał wcale zrzec się bałwochwalstwa, ani obyczajów swoich ojców. Rzeczy tak zostały aż do r. 864, gdy srogi głód niszczył kraj Bułgarów. Król widząc nędzę okropną swojego ludu i nie wiedząc jak temu zaradzić, wzywał Boga chrześcian, o którym siostra i Teodor Kafara tak wiele mówili, i polecił aby odbyto do tego samego Boga w całem królestwie modły. Gdy głód ustał, postanowił zostać chrześcianinem i zażądał od cesarza Konstantynopola biskupa dla nauczenia go wiary. Inna okoliczność nie mało także przyczyniła się do utwierdzenia go w jego zamiarze i przyspieszenia chwili nawrócenia: był to obraz malowany przez zakonnika imieniem Metodego. Książę lubił bardzo myśliwstwo,

piątego wieku, napadli Greków, odnieśli nad nimi ważne zwycięztwo i osiedli w kraju nazwanym od ich imienia Bułgaryą, między Dunajem i Turcyą, Serbią i Morzem czarnem.

a gdy nie mógł iść na polowanie, zabawiał się rozpatrywaniem widoków; zbudowawszy nowy pałac w Nikopolis, sprowadził mnicha, aby mu pomalował ściany widokami polowania. Mnich ten uchodził za biegłego malarza w tym czasie, gdy sztuki schroniły się do klasztorów. Gdy przybył malarz, król nagle zmienił myśl swoję jakby z natchnienia boskiego. Nie chcę, powiedział do mnicha, abyś mi malował rzeczy krwawe, jak jakiej bitwy, albo zwierząt zabitych na polowaniu, przedstaw mi jaki przedmiot straszny, któryby mógł przerazić wszystkich nas patrzących. Mnich prawdopodobnie w zmowie z siostrą księcia, wymalował wielką scenę ostatniego sądu. Na górze tego obrazu znajdywali się Zbawiciel i Cherubini, na prawo wybrani, na lewo przeklęci, których diabli ciągnęli w ogniste płomienie. Obraz podziałał na umysł księcia taką potęgą, jaką wywiera malowidło na imaginacyę człowieka; Bogorys, patrząc nań został bojaźnią przejęty, skutek był prędki i istotny, tej samej nocy kazał się ochrzcić i otrzymał imię Michał. Focyusz zdaje się nie był obcym temu nawróceniu, a przynajmniej przyznawał sobie z tego zasługę, a my posiadamy jego wielki list adresowany do tego księcia.[1]) Chociaż ceremonia odbyła się w nocy, starsi we dworze wiedzieli o tem, pobudzili oni lud przeciwko księciu i oblegli go w pałacu. Bogorys wyszedł do nich, uzbrojony krzyżem i małą liczbą wojska pozostałego mu wiernem. Odwaga jego zmieszała buntowników i w ucieczkę wprawiła. Około czterydziestu najupartszych złapano i śmiercią ukarano razem z ich dziećmi, co zganił papież Mikołaj. Król zachęcił innych do wiary chrześciańskiej co też oni zrobili, a cały naród poszedł za ich przykładem. Po czem żądał on od cesarza Konstantynopola ziemi nieuprawnej na granicy, dla osadzenia swego ludu bardzo ściśnionego

[1]) Baron an 845 n. 8. Cedren list Pagii ap. Baron an 866 n. 2.

na wązkiej przestrzeni; cesarz uległ jego żądaniu i dał mu jeden kanton, który Bułgarzy nazwali Zagora.[1]) Bułgarzy otrzymawszy z Konstantynopola światło Ewangelii, ciągle byli rządzeni przez kapłanów i biskupów tego patryarchatu, posełanych im przez Focyusza, lecz jak nam wiadomo z instrukcyi papieża,[2]) kapłani ci nie byli zawsze wzorem cnót, bo cóż można było spodziewać się od Focyusza, z drugiej strony pochodzili oni z różnych narodów: greków, ormian i różnili się w uczuciach i języku, co wskazuje, że tam byli syzmatycy pomieszani z kapłanami katolickiemi. Nadto pewien Grek, nazwawszy się kapłanem, ochrzcił wielką liczbę osób, ale wkrótce odkryto, że nie jest kapłanem i skazano go na ucięcie nosa i uszów i wygnanie z kraju, po okrutnem ochłostaniu, co także ściągnęło naganę papieża.[3]) Bułgarzy naturalnie zniechęceni byli do kapłanów otrzymanych z Konstantynopola, a także mogli wiedzieć dobrze, jakie jest stanowisko Focyusza. Król więc poselstwo wyprawił do Rzymu, dla poradzenia się papieża w różnych rzeczach i dla zapytania go o to, czy wolno mu utworzyć u siebie patryarchat, co dowodzi, że chciał być niezależnym od Konstantynopola. Posłowie przybyli do Rzymu r. 866 w chwili gdy papież z biskupami naradzał się o sposobach posłania legatów do Konstantynopola.

Papież Mikołaj doznaje nadzwyczajnej radości, widząc przybyte poselstwo Bułgarów, uważał ich nawrócenie i ich postąpienie ze stolicą apostolską, jako wynagrodzenie obelg otrzymanych od cesarza w Konstantynopolu. Podziwiał Boską Opatrzność posełającą z tak daleka ludzi, dla szukania nauki w kościele rzymskim i otwierającą mu drogę pewną przez Bułgaryę dla posłania

---

[1]) Baron an. 845 n. 8.
[2]) Labb. t. VIII. p. 516.
[3]) Labb. t. VIII. p. 572 art. 14.

legatów do Konstantynopola,[1]) naznaczył dla oświecenia Bułgarów Pawła biskupa Populonii i Formoza biskupa Portu, dał im pismo św. z innemi różnemi książkami i odpowiedź na ich poradę w stu sześciu artykułach zawartą, odpowiedź ta jest najznakomitszym pamiętnikiem tej epoki, daje nam poznać zwyczaje jednego i drugiego kościoła i stan moralny tych barbarzyńców jeszcze na wpół pogańskich; papież stara się ich ucywilizować i złagodzić ich dzikie obyczaje, rosądnemi prawidłami wyjętemi z Ewangelii, kanonów kościoła i prawodawstwa Justyniana. Są one bardzo szacowne i nie możemy głównych z nich nie przytoczyć.[2]) „Donieśliście mi, mówi, że kazaliście ochrzcić wszystek wasz lud, że potem oni powstali przeciwko wam z oburzeniem, mówiąc żeście im nie dali dobrego prawa, chcąc nawet was zabić a sobie obrać innego pana i że wy zwyciężywszy wszystkich z Boską pomocą, skazaliście na śmierć wszystkich znakokomitszych z nich, z ich dziećmi, i pytacie czyście w tem popełnili grzech. Tak, bez wątpienia, ze względu na niewinne dzieci, które wcale nie porwały za broń przeciwko wam, ani uczestniczyły w buncie swoich ojców, powinniście nawet uchować życie ojców zabranych w niewolę i wszystkich oszczędzonych w walce, lecz gdyście to uczynili przez gorliwość religijną, a więcej z niewiadomości, jak ze złości, otrzymacie przebaczenie winy czyniąc pokutę, a jeżeli ten lud buntujący się przeciwko wam, chce ją przyjąć, trzeba go oddać sądowi biskupa lub kapłana, inaczej byłoby to postępować na wzór heretyków Nowacyonów. Wyrzekający się religii chrześciańskiej po jej przyjęciu, powinni być najprzód napomnieni przez swych rodziców chrzestnych, którzy za nich ręczyli

[1]) Labb. t. VIII. p. 521 – 2. Nicol. epist 70 Labb. l. VIII. p. n. 76 n. 66.

[2]) Labb. t. VIII. p. 516.

podczas chrztu, jeżeli oni ich poprawić nie mogli, należy ich donieść kościołowi, jeżeli nie ulegną jego napomnieniom, będą uważani jak poganie i karani przez władzę świecką; bo król karać powinien nie mniej niewiernych Bogu jak i niewiernych jemu samemu. Co do zostających w bałwochwalstwie, nie używajcie żadnego gwałtu do ich nawrócenia, poprzestańcie na zachęceniu ich i pokazaniu przez rozum próżności bałwanów, jeżeli was nie posłuchają, nie jadajcie z nimi, unikajcie wszelkiego obcowania, oddalajcie ich jako obcych i nieczystych; może się stać że to zawstydzenie zachęci ich do nawrócenia się. Grek mieniący się kapłanem i który ochrzcił wiele osób u was, po odkryciu, że nie jest kapłanem został przez was skazanym na ucięcie nosa i uszów i po ciężkiej chłoście wygnanym z kraju. Gorliwość wasza nie była tu według nauki; człowiek ten dobrze robił, głosząc Jezusa Chrystusa i chrzcząc, jeżeli chrzcił w imię św. Trójcy, ochrzczeni przez niego są dobrze ochrzczeni, bo chrzest nie zależy wcale od cnoty ministra, zgrzeszyliście więc, postępując z nim okrutnie, chociaż był winien w tem, że chciał ujść za tego czem nie był. Dosyć było wygnać go, a nie kaleczyć. Dnie uroczyste na chrzest są tylko Wielkanoc i Zielone świątki, ale dla was, nie ma potrzeby uważać na czas oznaczony, równie jak i dla zostających w niebezpieczeństwie śmierci, wreszcie w dzień chrztu i w następne, nie ma żadnej powściągliwości do zachowania. Mówicie że Grecy nie pozwalają wam przyjmywać komunii nie mając przepaski i że oni poczytują wam za występek modlenie się w kościele nie złożywszy rąk na krzyż na piersiach; praktyki te są obojętne, byle tylko nie upierano się zastosować do innych.[1]) Dobrze

---

[1]) Widać z wielu podobnych artykułów, że Grecy pierwsi ich oświecając, chcieli ich poddać wszystkim swoim zwyczajom, bez odróżnienia tych które były zasadnicze w religii.

jest modlić się na uproszenie deszczu, lecz stosowniej należy do biskupów urządzenie tego rodzaju nabożeństwa, świeccy nawet powinni modlić się w dzień o pewnych godzinach, albowiem przykazano wszystkim modlić się bez ustanku, a można modlić się w każdem miejscu, trzeba święcić Niedziele a nie Sobotę. Oprócz Niedzieli, powinniście wstrzymać się od robót w święta N. Panny, Dwunastu apostołów, Ewangelistów, św. Jana Chrzciciela, św. Stefana pierwszego męczennika i świętych, których pamięć u was się obchodzi, ani w te dnie, ani podczas wielkiego postu, nie potrzeba publicznie odbywać sądów, trzeba wstrzymać się od mięsa we wszystkie dni postu, któremi są: wielki post przed Wielkanocą, post po Zielonych świątkach, post przed Wniebowzięciem N. Maryi Panny i przed Bożem Narodzeniem; należy także pościć w każdy Piątek i wszystkie wilie przed wielkiemi świętami, lecz nie nakazujemy wam tego z całą surowością w początkach. We Środę możecie jeść z mięsem, nie ma potrzeby wstrzymywać się od łaźni w te dni, ani nawet w Piątek, jak mówią Grecy.

Możecie komunikować we wszystkie dni wielkiego postu, jak i w innym czasie. Ale w tym świętym czasie, nie potrzeba chodzić na polowanie, ani grać, nie zajmywać się próżnemi mowami. Nie należy w tym czasie wydawać uczt, wesel, a małżeństwa winne żyć w powściągliwości, lecz pozostawiamy uwadze kapłana i biskupa pokutę temu który w wielki post miał z żoną stosunki, można prowadzić wojnę w wielki post, jeżeli potrzeba się bronić od nieprzyjaciela. Pozwalano używać na pokarm wszelkiego rodzaju zwierzęta, nie zważając na odróżnienia starego prawa, co my bierzemy w znaczeniu duchownem. Wolno świeckim w braku kapłana błogosławić stół znakiem krzyża. Zwyczajem kościoła jest nie jadać przed godziną kanoniczną, t. j. dziewiątą przed

południem. Chrześcianin nie powinien wcale jadać z polowania poganina, aby się z nim nie komunikować.

Zwyczajem kościoła rzymskiego co do małżeństwa jest, że po zaręczynach i kontrakcie regulującym warunki, strony robią ofiary kościołowi przez ręce kapłana i otrzymują błogosławieństwo małżeńskie i zasłonę, która się nie daje przy powtórnem małżeństwie; przy wyjściu z kościoła, niosą na głowie wieńce, które chowają w kościele. Lecz te ceremonie nie są konieczne, istotę stanowi zezwolenie dane według prawa, ten który ma dwie żony powinien zatrzymać pierwszą i czynić pokutę za przeszłość. Małżonkowie winni zachować powściągliwość w każdą Niedzielę, jako post wielki i tak długo, jak żona karmi dziecko swojem mlekiem, ale może wejść do kościoła, gdy zechce po połogu“.

Co do kar za występki, papież odseła Bułgarów do praw rzymskich, które biskup im zaniesie, wszelakoż nie chce aby im zostawiał księgi, z obawy, aby ich nie nadużyli, bo gdy oni żądali od niego praw co do spraw czasowych, doczesnych, odpowiedział: „Posłalibyśmy wam chętnie księgi jakie uważalibyśmy za potrzebne, gdybyśmy wiedzieli, że macie jakiego uczonego, aby je wam objaśnił“. Tak więc nie radzili się tylko we względzie religijnym, ale jeszcze we względzie różnych praktyk związanych z ich obyczajami, jak: czy ich król może jadać sam, jaki posag powinien dawać swoim żonom i czy one mogą nosić kalesony. Taka była ich prostota. Radzili się go jeszcze względem wielu zabobonów, które papież potępia, jako to: uważać na dnie szczęśliwe i nieszczęśliwe, wróżby, czary, leczenie chorób pewnemi kamieniami lub wiązaniem. Były i od Greków pochodzące, wróżyć przez otworzenie księgi, co zdaje się odnosić do losów świętych. W miejsce ich dawnych zabobonów co do wojny, papież radzi im gotować się do niej przez uczęszczanie do kościoła, być na mszy, czynić ofiary,

jałmużny, uczynki miłosierne wszelkiego rodzaju, spowiadać się i komunikować i nie zaniechać modlitw podczas wojny, kiedy potrzebują najwięcej pomocy Bożej. Daje im krzyż na chorągiew wojenną w miejsce używanego ogona końskiego przez nich, jak to czynią jeszcze Turcy. Zaleca wierność w zachowaniu traktatów, lecz zabrania zawierać je z niewiernemi, wyjąwszy w zamiarze pociągnięcia ich do czci prawdziwego Boga. Chce aby przysięgali na Ewangelię zamiast na szpadę jak u nich było zwyczajem.[1])

„Pytacie czy można urządzić u was patryarchat? o czem nie możemy nic decydować, aż do powrotu legatów, którzy nam doniosą, jaka jest u was liczba i jedność chrześcian. My wam damy na teraz biskupa, któremu, gdy lud chrześciański pomnoży się, damy przywileje arcybiskupa. Wtedy on postanowi biskupów, którzy do niego odnosić się będą w najważniejszych interesach, a po jego śmierci, sami wybiorą następcę, konsekrują go, bez obowiązku udawania się tu z powodu dalekiej drogi, lecz on nie będzie mógł nic czynić oprócz poświęcenia ciała Jezusa Chrystusa, dopóki nie otrzyma od stolicy św. paliusza, jak to czynią wszyscy arcybiskupi Gallów, Germanów i innych krajów. Prawdziwemi patryarchami są ci, którzy rządzą kościołami ustanowionemi przez apostołów, n. p. Rzymski, Alexandryjski i Antyochański, biskup Konstantynopola i Jerozolimy, mają ten tytuł ale nie tę samą powagę, kościół w Konstantynopolu nie był urządzony przez żadnego apostoła a koncylium Nicejskie nie czyni o tem wzmianki. Lecz gdy Konstantynopol nazwano nowym Rzymem, jego biskupa mianowano patryarchą przez wzgląd na książąt raczej, aniżeli przez słuszność. Biskup Jerozolimy nosi także imię patryarchy i powinien być szanowanym według dawnego zwyczaju zatwierdzo-

---

[1]) Cedron 44, 49.

nego przez koncylium Nicejskie, które wszelako zachowuje godność swojego metropolity i mianuje go tylko biskupem. Zresztą drugim patryarchą po Rzymie jest Alexandryjski“. Widać tu, że papież przytacza tu kanony tylko dla zmniejszenia w umyśle Bułgarów powagi patryarchy Konstantynopolskiego.

„Biskupi których do was poślemy, przyniosą kanony pokutne, które wam nadajemy, bo świeccy nie powinni ich mieć w rękach, tak samo ma się i z Sakramentami.[1]) Świecki nie powinien sądzić duchownego lub kleryka, zbadanie ich życia należy do biskupa. Występni chroniący się do kościołów, nie powinni ztamtąd być brani przymusem. Należy im zachować życie a poddać pokucie według zdania biskupa lub kapłana. Wy mówicie, że przybyli do was chrześcianie z różnych krajów: Grecy, Ormianie i inni, którzy mówią rozmaicie, według ich różnych zdań, i wy chcecie wiedzieć czego macie się trzymać. Wiara kościoła rzymskiego była zawsze bez plamy, posełamy wam naszych legatów i nasze pisma, aby was o tem oświecić, i nie przestaniemy wcale uprawiać was jak nowe rośliny, ale zresztą, aby was tylko nauczono prawdy, nie zależy nam nic na tem, zkąd ona pochodzi“.

Papież dla wpojenia w serce ich uczuć ludzkości, posuwa się aż do przepisywania im rzeczy, które zdają się wstrzymywać bieg sprawiedliwości. I tak, zabrania im używać tortury i zaleca przebaczać potwarcom, trucicielom i tym, którzy nie są stosownie wybrani do służby wojskowej, oznacza jeszcze innych winnych, dla których żąda pobłażania i ludzkości. Taką jest instrukcya zwrócona do Bułgarów i zdaje się, że nie była bezużyteczną,

---

[1]) Można z tych słów wnosić, że forma Sakramentów i prawidła pokuty były wtedy sekretem zachowanym samym kapłanom.

bo posłowie papiezcy otrzymali, jakto zobaczymy skutki najpomyślniejsze.

Po legatach do Bułgaryi, papież przeznaczył trzech do Konstantynopola t. j. Donata biskupa Ostyi, Leona kapłana św. Wawrzyńca, i Maryna dyakona kościoła Rzymskiego. Dał im ośm listów pod jedną datą, to jest 13. listopada 866 r. Podziwienia godna sprawa dowodząca gorliwości i umiejętności papieża. W pierwszym adresowanym do cesarza Michała powraca do powodów jakie już naprzód wyłożył, przedstawia je w nowej formie jakby w nowem świetle. Żali się że pofałszowano jego list posłany przez pierwszych legatów Rodoalda i Zacharyasza, że go nie czytano w pierwszej sessyi koncylium konstantynopolskiego, chociaż było w zwyczaju czytać publicznie na koncylium listy papiezkie, jak to uczyniono w Efezie i Chalcedonii, wchodzi następnie w szczegóły miejsc sfałszowanych, a były to tyczące się powagi stolicy św., wygnania Ignacego i intruzyi Focyusza.

Oświadcza, że Ignacego uważa zawsze za patryarchę prawego, aż dopóki nie będzie uznanym za winnego przez stolicę św., że nigdy nie będzie komunikował z Focyuszem, jeżeli nie odstąpi od przywłaszczenia, kładzie nacisk na nieważność jego święcenia przez złożonego Grzegorza z Syrakuzy; potem mówiąc do cesarza dodaje: „Mówicie że i bez naszego zezwolenia Focyusz utrzyma się na stolicy i wspólnictwie kościoła, i że my nie uczynimy położenia Ignacego lepszem. My sądzimy przeciwnie, że kościół nie zapomni kanonów Nicejskich, które zabraniają jednym przyjmować tych, którzy przez drugich exkomunikowani zostali. My sądzimy, że członek odłączony nie potrwa długo, i że inni pójdą nareszcie za swoim naczelnikiem. Stolica św. zrobiła co powinna, skutek zależy od Boga. Ci co raz zostali dotknięci przez stolicę św., na zawsze zostają notowani, chociażby mieli na jakiś czas protekcyę książąt. Tak Symeon czarnoksię-

żnik był przez św. Piotra zgnębionym, zdanie Wiktora papieża, we względzie obchodzenia wielkanocy, przemogło nad opinię biskupów Azyi, Akacy patryarcha Konstantynopola, potępiony został przez papieża Felixa, Antym przez papieża Agapeta, pomimo protekcyi książąt. Otrzymaliśmy roku zeszłego list jeden noszący wasze imię pełen obelg i bluźnierstw, ten co go pisał, musiał maczać pióro w gardle gadziny, nie możemy pominąć takiej pogardy naszej godności, dla tego powracamy do tego przedmiotu, spodziewając się że Wasza Cesarska Mość przyjdziesz do opamiętania się, wysłuchasz naszych przestróg i każesz wrzucić w ogień pisma ogłoszone przeciwko nam, kościołowi i Ignacemu, inaczej będziemy zmuszeni pomścić powagę stolicy apostolskiej i ukarać sprawców kłamstwa, a uderzając klątwą w pełnem koncylium i nakazując również przywiązać do słupa dzieło ich ciemności, aby je oddać na pastwę ognia i w obliczu narodów przybywających dla oddania hołdu prochom drogim książęcia apostołów". Po tej energicznej groźbie przez którą papież spodziewał się poruszyć cesarza, okazuje mu żywą przychylność i interes jaki w nim wzbudza, nazywa go swoim ukochanym synem i najłaskawszym cesarzem, prosi go, aby on mu sprawił jakąś roskosz, jako ojcu duchownemu i aby oswobodził kościół, matkę swoją, ze smutku ją uciskającego, oddalając cudzołożnika Focyusza, a przywracając prawego pasterza. Powtarza propozycyę już uczynioną, posłania Focyusza i Ignacego do Rzymu, dla osądzenia na nowo ich sprawy. Poleca mu przyjąć dobrze legatów, nie kłaść żadnej przeszkody ich poselstwu, owszem dopomódz im do spełnienia ich powinności i powrócić kościołowi w Konstantynopolu pokój dawno utracony. Przedstawia mu przed oczy rachunek jaki będzie obowiązanym zdać przed trybunałem Boga, kończy temi słowami: „Dla tego nie obrażajcie się, jeżeli my was kochamy aż do zapewnienia wam

wiecznego trwania waszego królestwa, aż do starania się abyście królowali z Jezusem Chrystusem, skończywszy królowanie na ziemi, i abyście otrzymali życie i chwałę wieczną, ponieważ musicie umrzeć jutro". Te ostatnie słowa, jak to zobaczymy, są nowem proroctwem.[1])

Pisał w tymże czasie do biskupów podległych stolicy w Konstantynopolu i do kleru tego kościoła, długi list zawierający opowiadanie wszystkiego tego, co zaszło między dwiema stolicami, posłanie legatów Rodoalda i Zacharyasza, ich przeniewierzenie się i ich karę. Donosi w zupełności o potępieniu Focyusza, Grzegorza z Syrakuzy i ich stronników, następnie przywrócenie Ignacego i wszystkich biskupów z jego przyczyny złożonych, według dekretu koncylium rzymskiego. Poleca im stosować się do tych dekretów, usunąć Focyusza i tylko Ignacego uważać za prawego pasterza; mówi również o obelżywym liście cesarza i o uczynionem mu poleceniu rzucenia tego listu w ogień. Oto jak mówi we względzie posuwania świeckich do episkopatu. „Bezbożność tak podniosła głowę, że z pogardą kanonów świeccy rządzą teraz kościołem, według swojej fantazyi usuwają prałatów, stanowiąc innych na ich miejsce i tych wyganiają wkrótce potem, bo chcąc spełnić wszelkiego rodzaju występki, nie dozwalają brać biskupów z kleru, którzyby ich śmiało zganili, będąc wychowani w karności kościelnej, lecz oni wybierają ich z nich, aby ich oszczędzali, będąc im winni swoje wyniesienie, skąd pochodzi że obcy zbiera owoce należne pracy duchownych, i że im na nic nie posłuży, że przeszli wszystkie stopnie swej służby, i łożyli życie na służbę Bogu, gdy kto inny przychodzi z zewnątrz stanąć na ich czele". Cytuje przeciw temu nadużyciu trzynasty kanon Sardycki.

Pisał również do Focyusza energiczny list, stawi mu

---

[1]) Nicol. epist. 9. Labb. t. VIII. p 326.

przed oczy jego przeniewierstwa liczne, jego postępowania okrutne przeciw Ignacemu, próżność jego pychy, która go do zguby zaprowadzi. „Cóż pomoże człowiekowi, mówi on według Ewangielii, pozyskać świat cały jeżeli zgubi duszę swoją?“ mówi mu o mądrości i naukach, które niczem nie są, jeżeli im nie towarzyszy miłość, przedkłada mu znowu na oczy dekreta papieży, kanony koncylium sprzeciwiające się jego wyniesieniu; ponawia przeciwko niemu potępienie wyrzeczone na koncylium w Rzymie.[1])

Pisał również do Bardasa nie wiedząc jeszcze o jego śmierci, chociaż już upłynęło sześć miesięcy, co dowodzi że korespondencye szczególne między dwoma miastami były bardzo utrudzone; mówi mu o jego wywyższeniu i jego potędze, która powinna być użyta na obronę nieszczęśliwych. „Bóg mówi on, postawił cię w swoim kościele jako cedr, pod którego cieniem mogli się schronić nieszczęśliwi“. Ale ten cedr już nie istniał, wyraża mu z boleścią to, że był sprawcą wszystkich zamieszek, zachęca go do pokuty w tych słowach: „Nawróć się mój synu, nawróć się świetny Cezarze, nawróć, Bóg jest miłosierny, przyciśnie cię do piersi, kościół oklaskować będzie twojemu nawróceniu i zapomni twoich obraz. Podaj rękę kościołowi w Konstantynopolu, nie zostaw go bez pasterza i połóż koniec jego żałobie“. Zaleca mu następnie swoich legatów, prosząc go, aby nie dozwolił tak z niemi postąpić jak z pierwszemi. List pisany do Ignacego ma na celu pocieszyć go i powiadomić o wszystkiem co zrobił dla niego. Pisał również do senatu aby go zobowiązać do utrzymania Ignacego i oddalenia Focyusza, nie zapomina obu cesarzowych, które odbierają każda jeden list. W liście adresowanym do Eudoxyi żony cesarza, zachęca ją do użycia całego swego kredytu dla powrotu prawego pasterza. List do Teodory pisany dla jej pociesze-

---

[1]) Epist. Labb. ibidem p. 371.

nia w jej samotności, przedstawia jej przed oczy przykład Mojżesza, Samuela, którzy jak ona starali się czynić dobrze ludowi, a zapłacono im niewdzięczną radą. Ale prześladowcy odejmując im królestwo ziemskie, wyjednali za to królestwo niebieskie. Cesarzowa Teodora umarła, jak twierdzą, następnego roku 867, 11 lutego, dzień to, w którym kościół grecki czci ją jako świętą.

Wszystkie te listy dołączone do posłanych już poprzednio, formują rodzaj traktatu obszernego; przesłano je patryarchom, metropolitom, biskupom wschodnim, powierzono trzem legatom, Donatowi, Leonowi, Marynowi, którzy mieli je zawieść do Konstantynopola, przebywając przez Bułgaryę. Ci trzej legaci pojechali do Bułgaryi z dwoma innemi posłanemi do tego kraju. Król Bułgarów przyjął ich bardzo uprzejmie, i zaraz bez zwłoki dwaj legaci przeznaczeni do Bułgaryi zaczęli opowiadać ewangelię z wielkim skutkiem. Inni trzej pojechali do Konstantynopola, gdzie ich posłano, ale przybywszy do granic cesarstwa zostali aresztowani przez oficera cesarskiego imieniem Teodora, który powiedział do nich uderzając po łbie ich konie dla szyderstwa z nich, że nie ma co z niemi robić. Michał powiadomiony o ich przybyciu, rzekł do posłów bułgarskich, rezydujących u niego: Jeżeliby legaci rzymscy nie przybyli przez Bułgaryę, nigdyby mnie nie zobaczyli i nigdyby nie oglądali Rzymu; to znaczy żeby ich zamordowano, co okazuje że nie chciano nic mieć od papieża i że syzma została dokonaną. To złe przyjęcie zmusiło ich zatrzymać się przez czterdzieści dni i oczekiwać, aż bez niebezpieczeństwa mogliby przybyć do stolicy cesarskiej, aby dopełnić swojego poselstwa.

Traktowano ich nie bardzo z szacunkiem w miejscu ich zatrzymania się, a to traktowanie zrodziło w nich postanowienie powrotu do Rzymu i uskarzenia się przed

papieżem, ten zaś znajdzie pewnie sposób przesłania listów do biskupów i kleru wschodniego.[1])

W Bułgaryi dwaj biskupi Paweł i Formoz nawrócili i ochrzcili mnóstwo ludu, a król Michał był tak kontent z nich, że wypędził ze swego królestwa wszystkich missyonarzy z innych narodów. Chcąc aby sami Rzymianie uczyli, posłał do Rzymu drugie poselstwo, żądając od papieża dla biskupa Formoza godności arcybiskupa Bułgaryi i kapłanów dla dalszego oświecenia narodu. Papież uniesiony tym pomyślnym skutkiem, badał wielu kapłanów i posłał na tę missyę tych, których za godnych uważał, wraz z dwoma biskupami Dominikiem z Trywentu blisko Benewentu i Grymaldego z Polimartu w Toskanii, mieli polecenie wybrać pomiędzy temi kapłanami najgodniejszego być arcybiskupem i posłać go do Rzymu dla poświęcenia go przez papieża, aby Formozego nie usuwać od jego ludu. Dwaj biskupi Paweł i Grymaldy mieli zostać w Bułgaryi do urządzenia tego nowego kościoła, lecz Formoz i Dominik mieli jeszcze probować dostać się do Konstantynopola dla zakończenia syzmy. Bunt Focyusza był z natury tego złego, które lekarstwa nań użyte jeszcze bardziej jątrzą. Gorliwość, mądrość i stałość Mikołaja, dalekie od złagodzenia jego gwałtownych uniesień, jeszcze je bardziej podniosły, gdy ambicyę jego draśnięto, a dumę poniżono; on nie mógł już utrzymać w swoim sercu nienawiści rozjątrzonej przeciw papieżowi, bo Focyusz ma w głębi duszy całą gwałtowność lutra, zimne okrucieństwa kalwina i całą czarną wściekłość Henryka VIII, przeszkadzany jak oni w oddaniu się gwałtownej namiętności, umie tylko udawać w formach politycznych dworu. Nowe listy papieża zirytowały go do najwyższego stopnia. Bułgarya usunięta od jego jurysdykcyi, pobudziła jego szaloną zazdrość, ale co rozpaliło

---

[1]) Anast. ap Baron an 867 n. 1.

jego żółć, to że legaci posłani do Bułgaryi odrzucili jego krzyżmo i robili nowe pomazanie w bierzmowaniu ochrzczonych już w tym państwie, uważając ten czyn jako osobisty afront, chce się zemścić na Rzymie, skończyć z papieztwem wielkim zamachem, który przygotował w ustroniu a którego skutek miał być poburzenie zarazem Wschodu i Zachodu przeciwko papieżowi. Widzieliśmy już że dwaj biskupi, Gontier i Tajgot pisali do niego prosząc o pomoc do wstrząśnienia tyrańskiego jarzma papieża i donosząc mu że cesarz Ludwik XI. był po ich stronie i szedł na Rzym dla wygnania ztamtąd papieża, Focyusz wcale nie zapomniał tego listu otrzymanego z taką radością, ale trzeba mu było czasu, aby rozważyć środki skuteczne do przyjścia im z pomocą. Jakież to mogą być te środki? nie ma wcale wojska do swojego rozporządzenia, a potem armia konstantynopolska od czasu wygnania jej z Rzymu, nie może więcej wcale targnąć się na to miasto. Focyusz ma tylko swoje pióro, to jego jedyna broń on nie ma innej, lecz on z niej wyciąga dziwne korzyści które pokazują jego płodność umysłu i całą przewrotność serca; nie przez listy chce on podburzyć Włochów, ale przez koncylium, przez mnóstwo podpisów i oto podstęp jakiego się dopuszcza jedyny w historyi.

Zamierza on koncylium powszechne wynalezione przez niego według upodobania, daje w niem prezydencyę Michałowi i Bazylemu z legatami trzech wielkich stolic wschodnich, Aleksandryi, Antyochii i Jeruzalem; nie potrzeba wspominać, że ci legaci byli osobami podstawionemi, senat także jest obecny na koncylium ze wszystkiemi biskupami zależącemi od Konstantynopola. W tym zgromadzeniu wymyślonym, Focyusz grał rodzaj komedyi, której był głównym aktorem. Kazał tam stanąć oskarzycielom, którzy głosili wśród żałośnych narzekań, mniemane występki rzymskiego papieża i żądali za nie spra-

wiedliwości od koncylium. Widziano tam świadków, których zeznania wspierały oskarżenie, ale Focyusz użył tu obłudy, do czego miał szczególny talent i aby utrzymać ten rodzaj farsy, wziął stronę Mikołaja i powiedział że nie należy go sądzić, ponieważ był nieobecnym. Biskupi tego mniemanego koncylium zbijali jego powody, i zdawali się poddawać tym, którzy wewnętrznie byli jemu oddani, a on przyjął ich skargi przeciw biskupowi Rzymu i roztrząsał jego sprawę. Nakoniec gdy już wszystkie maszyny poruszono dla wykonania ostatniego ciosu, fałszowanie listów, namówienie świadków, podstawienie osób, nastąpił sądowy wyrok, wydano i ogłoszono: Mikołaj został złożony i exkomunikowany, exkomunikowano również wszystkich tych, którzy z nim mieli wspólnictwo.[1]) Focyusz tym podstępem oddał papieżowi klątwą za klątwę, potępienie za potępienie, nie było to nowem w rocznikach Konstantynopola. Dyoskor, Akacy, exkomunikowali papieża, ale Focyusz naśladując ich, przewyższył ich zdolnością i zuchwalstwem.

Takie były postępki Focyusza, w miarę jak się unosił przeciw kościołowi i jego naczelnikowi o tyle grzązł w syzmie; zresztą nie potrzeba było już tyle, aby człowieka który już tak daleko w nieprawości postąpił, popchnąć do przestąpienia ostatniego stopnia jaki mu zostawał; tak to duch zemsty jest zaślepiony w swoich projektach i przesadzony w swoich postępkach. Aby uzupełnić ten sąd i nadać mu formę legalności i kanoniczności, sporządziwszy akta tego zborzyszcza, jakie się mu podobało, kazał podpisać 21 biskupom swoim partyzantom i dodał sam tyle fałszywych podpisów, że zebrało się około tysiąca. Widziano tam podpisy dwóch cesarzów, których jeden był pofałszowany tj. Bazylego, a drugi jak później uznano, schwytano w chwili jego pijaństwa; na-

---

[1]) Metroph. ad Manuel. Labb t. VIII. p. 1386.

stępywały potem podpisy legatów wschodnich, wszystkich senatorów, wielkich urzędników cesarstwa, wielu opatów i wielu z kleru, którzy wszyscy wyjąwszy cesarza i kilku oddanych mu biskupów, nie wiedzieli nic o tem mniemanem koncylium. Focyusz użył wszelkich ostrożności dla pokrycia swojego oszustwa, podpisy były doskonale naśladowane, jedne zrobione charakterem drobnym, inne większym, wiele pokazywało trzęsącą się rękę starców,[1]) brudzącą papier, kreśląc litery swojego imienia. Do tych czynów przeniewierzenia się dołączył on całą subtelność spornej logiki w akcie zawierającym podpisy.

Z tem mnóstwem podpisów daleko skuteczniejszem od listu, spodziewał się pobudzić cesarza Ludwika i poruszyć cały Zachód. Aby go bardziej zachęcić, kazał mu nadać przez aklamacyę tytuł cesarza, a jego żonie, cesarzowej, chcąc poznać ważność tego, należy wiedzieć że Grecy przez grzeczność nie dawali tytułu cesarza nikomu prócz swoich książąt, a innym tylko tytuł króla, jakkolwiek byliby potężnemi. Ludwik XI. uznany cesarzem Zachodu, nie był nim na Wschodzie, ale Focyusz aby zjednać jego przychylność i zapewnić sobie jego protekcyę, kazał go uznać cesarzem na koncylium, a jego żonę Ingelbergę za cesarzowę z tytułem honorowym nowej Pulcheryi. Focyusz skończywszy tę komedyę, nad którą podobno bardzo długo pracował, bo akta koncylium nie można bez przygotowania urządzić, posłał je do cesarza Ludwika z listami pełnemi pochlebstwa, w liście do cesarzowej prosi on ją, aby namówiła męża nad którym miała wpływ wielki, do wygnania papieża Mikołaja potępionego przez powszechne koncylium.[2]) Listom towarzyszyły prezenta i poniesione do Włoch przez dwóch biskupów, Zacharyasza przez Focyusza na metropolitę,

---

[1]) Vita Hadriani ap. Labb. t. VIII. p. 889.
[2]) Metroph ad. Manne.

Chalcedońskiego wyświęconego i Teodora przeniesionego z Karyi do Laodycei.[1]) Dla wyjaśnienia niesłychanej zuchwałości tego przedsięwzięcia, trzeba sobie przypomnieć że w tym czasie stosunki między Wschodem a Zachodem były rzadkie i niepewne. Przekonać się o tem możemy z niewiadomości papieża, umieszczonego prawie w centrum wypadków, przez kilka miesięcy o śmierci Bardasa tak ważnej osoby. Focyusz mógł się łatwo spodziewać usunąć z uwagi Zachodu cień swojej machinacyi, aby im dać czas do powstania, a raz zrobiwszy powstanie, rachował na środki swojego geniuszu i na nabyte przez okoliczności nowe, aby je zrobić nieodwołalnemi. Ale wszystkie jego przewidzenia były błędne. Oddając się tej długiej pracy nie wiedział bez wątpienia, że nie było już syzmy na Zachodzie, że cesarz Ludwik pojednał się z papieżem, a dwaj arcybiskupi, po żywym oporze, skończyli na poddaniu się swemu potępieniu. Pomimo to, jeżeliby praca Focyusza doszła do celu, mogłaby jeszcze sprawić jaki skutek. Umysły nie były zupełnie uspokojone. Lotaryusz nie dopełnił jeszcze zadosyć uczynienia stolicy apostolskiej. Pośród tych zatrudnień, nie traci ich z oczu przedmiotu swojej zemsty. Ignacy przeciwko któremu jego nienawiść zaostrza się, zdaje się nabierać z dniem każdym sił. Focyusza umysł zawsze płodny w wynalezieniu środków szkodzenia i zawsze gorący co do prowadzenia ich do skutku, ciągle zabiegał o to, ująć obietnicami i różnemi sztukami niektórych z jego przyjaciół a raczej nieprzyjaciół, ponieważ nie zachowali mu wierności. Po tych rysach niepokonanej nienawiści poznaje się tego przywłaszczyciela, chcącego za jakąkolwiek cenę zgubić prawego pasterza; próżne usiłowania, albowiem ten pasterz, którego cnota najwięcej okazuje się w przeciwnościach, pozostał na zawsze nie zranionym

[1]) Metroph. ibidem.

pociskami nieprzyjaciela swojego. Wszelakoż inne myśli zatrudniają umysł Focyusza. Dwaj książęta dzielący tron, nie żyją już z sobą w dobrej harmonii, patrzą na siebie krzywo, zazdrośnie jeden ku drugiemu, co może znowu spowodować nową zmianę. Który z nich zostanie panem tronu? Pytanie to wprawiało Focyusza w wielką niepewność. Aby sobie zaradzić w kłopocie, wymyślił środek nie mogący być użytym, tylko przez zdrajcę. Było to, mówić z każdym z nich po szczególe na szkodę swojego nieprzyjaciela, w nadziei, że przez ten środek on nie straci kredytu u tego, który zostanie sam panem kraju. Ale Bazyli znając jego zdradę, nie dał się uwieść jego chytrością, wszelakoż zachował się milcząco, co mu zalecało jego delikatne położenie.[1])

Focyusz czując się zabezpieczonym ze strony dwóch cesarzów, stara się poburzyć wschód, jak starał się poburzyć zachód. Wyseła on cyrkularz przygotowany w ustroniu i przez ten zwołuje koncylium powszechne ze wszystkich biskupów Wschodu, w zamiarze potępienia papieża i dla nadania jemu samemu władzy najwyższej. Cyrkularz ten jest istotnym manifestem przeciwko papieztwu, dążącym do postawienia muru rozdzielającego kościół Wschodni od Zachodniego. Jest on adresowany do patryarchy Alexandryi, Jerozolimy i Antyochyi; ponieważ on wiele wpływa na historyę syzmy greckiej, słuszna jest wystawić tu główne jego rysy.

Przedewszystkiem powiedzmy, że nie ma żadnej różnicy w wierze kościoła wschodniego i zachodniego, lecz chociaż kościół grecki uznał jak i kościół łaciński, że trzecia osoba Trójcy Najśw pochodzi od Ojca i Syna (filioque procedit), zachował jednak symból konstantynopolski w zupełnej całości, lecz to Boskie pochodzenie chociaż zasadzone na piśmie św. nie było tam wyrażone, zgoła ten dodatek

---

[1]) Nicetas apud. Labb. t. VIII. p. 1226.

nie był zrobiony powagą koncylium, ale nieznacznie wszedł w użycie, a przyjęty został przez wielką liczbę kościołów obrządku rzymskiego, jak to zobaczymy w tej historyi. Powiedzmy również że dwa kościoły te różniły się również w niektórych punktach kościelnej dyscypliny, jako to: w kościele łacińskim, post w sobotę, używanie nabiału w wielki post i obowiązek celibatu dla kapłanów, kościół grecki obchodzi wielki post dłuższy i ściślej, i dopuszcza do święceń na mocy koncylium Trullańskiego ludzi żonatych, zabraniając jednakowoż zawierać małżeństwa po wyświęceniu; była więc jedność wiary, ale różność zwyczajów między dwoma kościołami. Focyusz, który w swoim liście apologetycznym do papieża, uznał tę różnicę [1]) i wzywał jej dla usprawiedliwienia swojego poświęcenia, chwyta się tego, dla ułożenia wielkiej skargi przeciwko kościołowi rzymskiemu, pisze z wielkim talentem, jego pióra nic nie miesza jak poprzednio, jest swobodny, wolny od wszelkiego wędzidła. Na początku swojego listu przybiera stanowisko obszerne i piękne, przedstawia się jako obrońca wiary, protektor ojców, których naukę zepsuto. Wszystko zatrute pod jego piórem, szczególniej on miesza ciągle dwie rzeczy różne w istocie, jedność i zgodność w formach, i tak oskarza kościół łaciński o judaizm, z powodu postu w sobotę, o rozwolnienie z powodu pokarmów i krótszego trwania wielkiego postu, manichcizm z przyczyny celibatu kapłanów, nakoniec o herezyę z powodu dodania do symbolu filioque (i od syna), przedstawia te uchybienia z wszelkim czarem swojej wymowy, z powabami stylu i z tą energią, jaką mu sprawia nienawiść przeciw papieżowi, przytoczymy główne tu tego rysy.

„Nieprzyjaciel zbawienia jak się okazuje, nie był zadowolniony z nieszczęść jakie zrządził ani z zasadzek ja-

---

[1]) Niegodziwość jest zawsze w sprzeczności z sobą.

kie nastawił od początku rodzajowi ludzkiemu, albowiem przed wcieleniem słowa Bożego, urządził on tysiąc środków dla uwiedzenia ludzi do czynów niezgodnych i występnych i dla ujarzmienia ich w jarzmo tyranii i odtąd używał tysiące podstępów, aby zdradzić i pociągnąć słuchających jego. Ztąd to pochodzą uczniowie Symona, Marciana, Mentana, Manesa, i ten długi szereg heretyków walczących przeciwko Bogu, ztąd powstał Aryusz, Macedoniusz, Nestor, Eutyches, i sektatorowie ich bezbożności, przeciwko którym zgromadzono siedm koncyliów powszechnych, bo święci ojcowie zgromadzili się w różnych miejscach, aby wyciąć do korzenia kąkol a dać wzrost czystemu nasieniu złożonemu na roli kościoła. Wszystkie te błędy zdawały się usunięte, pogrzebane w milczeniu i w zapomnieniu, mieliśmy zasadną nadzieję że nie będzie więcej wynalazków nowych bezbożności, ponieważ złemu duchowi nie powiodło się w jego zamysłach. Każdy chrześcianin pochlebiał sobie tą słodką nadzieją w mieście cesarskiem, gdzie dzieją się rzeczy tak dziwne, wielu ludzi, wyrzekając się swoich dawnych obrzydliwości, nauczyli się razem z nami chwalić Stwórcę wszystkich rzeczy, za to miasto Konstantynopol stało się górą wzniosłą, z której wypływają strumienia mające zrosić ziemię, wysuszone przez herezye, i tak Ormianie długi czas uwięzieni w bezbożności Jakobitów, powrócili za pomocą waszych modłów do kościoła i wyznają teraz wiarę czystą i prawowierną, rzucając kamieniami, na Eutychesa, Sewera, Dyoskora. Bułgarzy naród barbarzyński i wrogi Jezusowi Chrystusowi, dał się złagodzić przez poznanie Boga do tego stopnia, że się wyrzekł wszelkich dyabelskich orgij swoich ojców i wszelkich zabobonów pogańskich, aby przyjąć wiarę chrześciańską. Ale o zbrodnio! o zdradliwy zamyśle! o przedsięwzięcie nienawistne i bezbożne! Wiadomość mająca być pomyślną nowiną dla nas, każe mi spuścić oczy ze wstydu, nasza

radość zamieniła się w smutek i łzy. Naród ten od dwóch lat przyjął religię chrześciańską a już ludzie bezbożni, przeklęci monstra (już nie wiem jakie imię im nadać?) wyszli z ciemności Zachodu,[1]) niestety! jak zdołam dalej mówić? Ludzie ci przyszli nagle do tego narodu świeżo nawróconego, jak błyskawica, trzęsienie ziemi, albo grad, używając wyrazu więcej zbliżonego do prawdy, przybyli jak dzikie bydło dla zniszczenia winnicy Zbawiciela dopiero zasadzonej, swojemi zębami i zdeptania swojemi nogami. Używając oszustwa i wykrętów, starali się odwrócić ten lud od czystej wiary chrześcijańskiej aby ich zepsuć swojemi błędami.[2]) Najprzód oni im przepisują, przeciwko kanonom kościelnym, pościć w sobotę, a wszelako najmniejsze zaniedbanie tradycyi prowadzi do pogardy całej religii. Następnie odcinają od wielkiego postu pierwszy tydzień, pozwalając wtedy jeść nabiał, sery i inne podobne rzeczy, dalej oddalając się od prawej drogi, otwarzając szeroką drogę do przestępstwa, i naśladując błędy Manesa, brzydzą się kapłanami prawnie żonatemi, a dla tego u nich można widzieć wiele dziewcząt niewiastami bez męża, wiele dzieci nie znających ojców. Nie wahali się robić na nowo pomazanie chryzmem tych, którzy to otrzymali z rąk kapłanów mówiąc, że oni są biskupami i że pomazanie przez kapłanów, nieużyteczne i nieważne". Chodzi tu o Sakrament bierzmowania, Bułgarom udzielany przez kapłanów przez Focyusza posłanych. On uważał powtarzanie tego Sakramentu, jako afront osobisty. I w istocie legaci udzielając na nowo bierzmowania tym którzy go odebrali od kapłanów przysłanych z Konstantynopola, dowodzili że Focyusz niczem nie był w kościele i że nie mógł dać władzy nadzwyczajnej, potrzebnej kapłanom do bierzmowania bo biskup

---

[1]) **Focyusz tak traktuje posłów papieża.**

[2]) **Widać ile Focyusza dotyka strata Bułgaryi.**

sam jest zwyczajnym ministrem tego Sakramentu, kapłan nie może go udzielać bez szczególnego upoważnienia, którego Focyusz dać nie był w prawie; a potem Bułgarya nie zależała od stolicy konstantynopolskiej, bo kraj ten przed inwazyą barbarzyńców był rządzonym przez biskupa Tessaloniki wikarego apostolskiego św. stolicy. Ale Focyusz przez złośliwość mu zwyczajną wywraca kwestyę tę, aby poburzyć wschodnich, utrzymując że legaci odrzucili jako nieważne pierwsze bierzmowanie, bo było udzielone przez kapłanów, co dowodzą słowa następujące: „Któż kiedy słyszał podobne głupstwo, jakiemu legaci nie obawiali się uledz. Powtarzają święte namaszczenie, obrócili w pośmiewisko święte boskie tajemnice religii. Lecz patrzcie ile ich maxyma niedorzeczna. Nie wolno kapłanom, mówią, udzielać pomazania, to należy do samych biskupów, ale gdzie jest to prawo, któż jest jego prawodawcą? kto apostołem, któryż ojciec to postanowił, przez jaki synod jest sankcyonowane, w której części świata ten synod odprawiono i którzy biskupi dali na to swoje głosy? nie wolno kapłanom czynić pomazania nad chrzczonemi i spełniać ofiarę, nie jest więc kapłanem, jest tylko wpół kapłanem, należy odesłać go pomiędzy profanów. Wszelakoż poświęca ciało i krew naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, uświęca przez to ciało i krew tym, co mają udział w świętych tajemnicach, a nie mógłby uświęcać świętem pomazaniem tych, co zostali chrześcianami przez chrzest. Kapłan chrzci i ofiaruje za ochrzczonego ofiarę przebłagalną, a wy odbieracie mu władzę poświęcenia tego daru, wyrażenia pieczęci przebłagalnej, której jest stróżem. Nie, kapłan nie będzie już ministrem Sakramentów, nie będzie miał nic prócz próżnego imienia, i służyć będzie za ozdobę biskupowi swemu naczelnikowi w publicznych ceremoniach".

Po tem żywem wynurzeniu się przeciwko legatom, Focyusz zaczyna ten długi spór między Grekami i Ła-

cinnnikami we względzie pochodzenia Ducha św., spór mający tyle rozgłosu i dotąd jeszcze trwający: Oto jak zaczyna.

„Oni (legaci) nie przestali na tych przeniewierzeniach, posunęli się do daleko większych nadużyć, do ostatniego stopnia bezbożności. Przez zuchwalstwo nie mające nic podobnego, ośmielili się zepsuć, sfałszować święty Symbol (skład apostolski), przez wyrażenia obce, przydane. Święty Symbol, zatwierdzony przez koncylia powszechne i szczególne, mający moc niezmienną, o diabelski wynalazku![1]) Używszy wyrazów nowych niesłychanych dotąd, mówią, że Duch św. pochodzi nie od Ojca, lecz jeszcze i od Syna. Któż kiedy słyszał podobną mowę? Któryż bezbożnik użył tego w wiekach poprzednich?“ Jakiż wąż chytry rozsiał taką naukę w sercach? Focyusz unosi się gwałtownie przeciwko tej nauce aż do oświadczenia, że utrzymujący ją, noszą napróżno imię chrześcianina. Wchodzi nareszcie w głębie tej tajemnicy i używa wszelkich subtelności metafizycznych dla dowiedzenia, że przypuszczając pochodzienie od syna (filioque) przypuszcza się dwa początki w Trójcy św. i miesza się przymioty osób boskich, opiera się po kolei na piśmie i podaniu, dla pokazania, jak on sam wierzył, niedorzeczności tej nauki, będziemy mieli sposobność powrócić do tego.

Zabłąkawszy się w długie rozumowania w tym przedmiocie dodaje. „Taką to bezbożność, między innemi nazywający się biskupami, zasiewali w narodzie bułgarskim; gdy wiadomość o tem doszłą naszych uszu, poruszyły się nasze wnętrzności jako ojca patrzącego na dzieci szarpane przez węży i okrutne zwierzęta, a ich członki porozrywane na wszystkie strony. My którzyśmy sobie za-

[1]) Focyusz nazywa te wyrazy niesłychane, kiedy od dawnych wieków oba kościoły odmawiali symbol św. Atanazego gdzie on mówi Spiritus Sanctus, a Patre et Filio non factus, nec creatus nec ganitus sed procedens.

dali tyle trudów, tyle wycisnęli potu dla ich odrodzenia, uważamy słusznie ich stratę jako klęskę. Boleść nasza była stosowna do radości, doznanej gdyśmy po raz pierwszy ujrzeli wolnych od błędów poganizmu. Wylewaliśmy łzy i jeszcze wylewamy, i nie damy spoczynku naszym oczom aż zobaczymy ich powracających, jeśli to możebne, do przybytku Pańskiego. Wszelakoż potępiliśmy na koncylium tych nowych apostołów (odstępców), tych ministrów Antychrysta, godnych tysiąca śmierci, tych pustoszycieli, którzy powyrywali i zburzyli młode rośliny jeszcze delikatne; potępiliśmy ich jako oszustów zdradliwych, jako nieprzyjaciół Boga, odnawiając potępienia apostołów i koncyliów, ogłaszając je wszędzie, bo sześćdziesiąty czwarty kanon apostolski naznacza złożenie duchownego, poszczącego w sobotę lub niedzielę, a exkomunikacyę dla świeckich, a pięćdziesiąty piąty kanon szóstego koncylium, ponawia to przeciwko Rzymianom. Czwarty kanon koncylium Gangreńskiego, naznacza klątwę na tych, którzy odrzucają kapłanów żonatych, a szóste koncylium ponawia to przeciw Rzymianom". Co Focyusz nazywa szóstem koncylium jestto koncylium Trullańskie zawsze odrzucane przez kościół rzymski, który nie uznał nic nad pięćdziesiąt kanonów apostolskich. „Co się tyczy, dodaje on, ujęcia pierwszego tygodnia wielkiego postu i powtarzanego pomazania, nie potrzeba tego potępiać, wystarcza zrobienie o tem wzmianki, dla przekonania się o zbytku bezbożności. Co się tyczy bluźnierstwa przeciwko Duchowi św. i całej Trójcy św., ten sam (dodatek) wystarczyłby dla uczynienia ich godnemi tysiąca klątw; i sądziliśmy moi bracia, za powinność naszą powiadomić was o tem według dawnego zwyczaju kościoła, prosimy was przyczynić się do potępienia tych bezbożnych artykułów, nie opuścić wybitnego stanowiska zostawionego wam przez poprzedników i przysłać nam posłów obdarzonych mądrością i cnotą, darem wymowy, mogących

godnie przedstawiać wasze osoby. Spodziewamy się tym sposobem przywieść Bułgarów do wiary z początku przyjętej, a oni nie są jedni co przyjęli wiarę chrześciańską. Rusini tak sławni przez swoje barbarzyństwo i okrócieństwo, którzy podbiwszy swoich sąsiadów, napadali cesarstwo rzymskie, sami się nawrócili i otrzymali biskupa. Otrzymaliśmy z Włoch listy synodalne, pełne różnych skarg mieszkańców na swojego biskupa, w których nas zaklinają nie zostawić ich pod jarzmem tyranii ich cisnącej, z pogardą wszystkich praw kościelnych. (Już innego czasu mieliśmy o tem wiadomość przez Bazylego Zozyma, Mitrofana kapłanów i mnichów i kilku innych, którzy nas ze łzami prosili o przyjście w pomoc kościołom).[1]) Dopiero znowu odebraliśmy listy osób, pełne żałośnych narzekań, w których nas zaklinały, aby je przesłać do wszystkich stolic metropolitalnych i apostolskich, posełamy wam ich kopie, aby wspólnie można było o nich decydować na koncylium powszechnem; niektórzy prałaci już przybyli i wkrótce oczekujemy innych. Uważamy za potrzebne dodać, abyście nie zaniechali przyjąć we wszystkich kościołach siódme koncylium ekumeniczne, albowiem słyszeliśmy mówiących niektórych, że go nie uznają jeszcze, chociaż wiernie zachowują jego rozporządzenia. W każdym razie widziano tam obecnych legatów czterech wielkich stolic, Alexandryi, Jeruzalem, Antyochyi i dawnego Rzymu i naszego wuja św. człowieka Terazyusza arcybiskupa Konstantynopola; koncylium to potępiło bezbożność obrazoborców, lecz nie było łatwem przesłać wam o tem aktów z powodu panowania Arabów, winniście go umieścić w liczbie sześciu koncyliów ekumenicznych, inaczej byłoby to wprowadzić obelżywę syzmę do kościoła i sprzyjać obrazoborcom, do których ja wiem że macie nie mniej wstrętu jak do innych herety-

[1]) Listy Gontera i Tejtgota.

ków" i kończy temi słowy: „Oby Jezus Chrystus nasz Pan prawdziwy Bóg, pierwszy i najwyższy Pasterz, podniósł was nad nieprzyjacioły was otaczające, dał wam łaskę prowadzenia spokojnego życia i dozwolił wam dojść do tej niebieskiej ojczyzny, mieszkania błogosławionych, gdzie nie ma ani boleści, ani jęków, ani poniżenia przez tegoż Jezusa Chrystusa naszego Pana, któremu cześć i potęga na wieki wieków". Taki jest cyrkularz Focyusza, pierwsze pismo znajome, w którem Grecy oskarzają tu łacinników o błędy otwarcie, ale to godne uwagi, że Focyusz nie oskarzał ich, aż dopiero po swojem potępieniu, chociaż dodane do symbolu i inne punkta które zarzuca łacińskim, nie były nowe. Ale jest bardzo pewna, że gdy pisał do papieża swój list synodalny i jemu swoje wyznanie wiary posłał, aby wyjednać zatwierdzenie swojej konsekracyi, kościół rzymski nie miał wtedy innej wiary, ani innych praktyk jakie były w siedm lub ośm lat potem. Focyusz sam w liście posłanym do papieża przez sekretarza Leona powiedział, że każdy kościoł powinien zachowywać swoje zwyczaje i dawał za przykład między innemi post w sobotę i celibat duchownych. Focyusz nie zatrzymał się na tak pięknej drodze, pełen wściekłości za potępienie swoje, nanowo w Rzymie, gryziony zazdrością po straconej powadze u Bułgarów, szalejący za afront w powtarzaniu Sakramentu bierzmowania, używa wszelkich środków swojego przewrotnego umysłu, aby uczynić kościół Rzymski nienawistnym, i poburzyć umysły do buntu. Pisze więc na wszystkie strony listy tego rodzaju jakie już czytaliśmy, nie obawia się używać kłamstwa i potwarzy, aby dojść do celu swojego. Tak właśnie postąpił w liście pisanym do króla Bułgarów przez cesarzy Michała i Bazylego, których sam był pisarzem i instygatorem. W tym liście on wykazuje te same błędy o jakich pisał do wschodnich, posuwa się nawet dalej, dodając do tego różne potwarze, jako to: robienie krzyżma

św. z wody, potępianie małżeństw, kładzenie jednego baranka na ołtarzu w czasie ofiarowania kościelnego, z dwóch ofiar robienie jednej, posuwanie dyakonów na biskupstwo, nie dając im postępować w porządku kapłaństwa, ośmiela się poczytywać za występek kościołowi Rzymskiemu polecenie klerowi golenia brody.[1]) Król Bułgarów otrzymawszy ten list, zaraz go posłał papieżowi i tym sposobem Mikołaj dowiedział się o postępkach Focyusza. Papież czytając te listy z innemi tego rodzaju, był żywo wzburzony. Widział w Focyuszu otwartego i niebezpiecznego nieprzyjaciela kościoła, przeciwko któremu należy użyć środków najsurowszych. W tej ważnej okoliczności zwrócił się do światła biskupów i doktorów Francyi. Napisał do Hinkmarka arcybiskupa w Reims, który pojednał się ze stolicą św., wyjaśniając krzywdy przez Greków kościołowi łacińskiemu wyrządzone, prosił go o powiadomienie o tem wszystkich metropolitów, aby zbadali je w koncylium prowincyonalnem i dali swoje zdanie; o czem Hinkmark mu doniesie. Oto w jakich słowach się wyraża. Papież, opowiedziawszy w krótkości, co zaszło między dwiema stolicami i oznajmiwszy źródło nienawiści Greków przeciwko Łacinnikom, zasadzające się na oporze stolicy św. przeciw intruzyi Focyusza i na poddaniu Bułgaryi kościołowi Rzymskiemu, mówi: „Cesarze greccy Michał i Bazyli, pisali list do króla Bułgarów, który ten książę spiesznie nam nadesłał przez swoich posłów, osądziliśmy czytając go, że ci którzy go dyktowali, maczali swoje pióro w źródle bluźnierstwa i zamiast atramentu użyli brudu błędów, oni potępiają nie tylko nasz kościół, ale cały kościoł łaciński, że my pościmy w Sobotę i że uczymy, że Duch św. pochodzi od Ojca i Syna, bo oni utrzymują, że tylko od Ojca pochodzi, zarzucają nam wstręt do małżeństwa, że go zaka-

---

[1]) Nicol. epis. 70. Labb. t. VIII. p. 468.

zujemy kapłanom, poczytują nam za występek także, że nie pozwalamy kapłanom pomazywać krzyżmem czoła ochrzczonych i wmawiają sobie, że my robimy krzyżmo z wody rzecznej. Potępiają nas jeszcze, że nie wstrzymujemy się od mięsa na ośm tygodni przed Wielkanocą i że pożywamy ser i nabiał w siódmym tygodniu przed tą uroczystością; oskarżają nas potwarczo, że ofiarujemy na Wielkanoc, za przykładem żydów, baranka na ołtarzu z Ciałem Pana i jeszcze uznają to za występek, że nasz kler goli brody. W końcu co najbardziej nierozsądne, przed przyjęciem naszych legatów, chcą ich zobowiązywać do czynienia wyznania wiary, gdzie te artykuły i ci co je wyznają są wyklęci, i prezentowania listów kanonicznych temu którego nazywają swoim powszechnym patryarchą".

Papież po wyłożeniu tych błędów, poleca każdemu metropolicie zebranie koncylium prowincyonalnego, dla zbadania co należy odpowiedzieć na te różne oskarżenia i zaleca Hinkmarkowi przesłać do siebie wiadomość o tem co uważać będą za najlepsze i dodaje potem.[1]) „Nieprzyjaciel widoczny lub niewidomy nic tak się nie lęka, jak zgody między nami. Idźmy więc przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi nie osobno, ale razem, zgodnie i jak armia gotowa do boju". Papież napisał list osobny do Karola Łysego prosząc o pozwolenie biskupom na zgromadzenie się w tym interesie. Hinkmark wypełnił wiernie zlecenie papieża, odczytał królowi list papieża w obec wielu biskupów, i posłał go potem biskupom metropolitom według otrzymanego rozkazu. Świetni rycerze wystąpili do walki między temi Eneasz biskup Paryzki, Odon biskup Bowe odznaczył się najwięcej, Ratram mnich z Korbii, który napisał dzieło przeciw Focyuszowi, dzieło doszłe do nas wraz z dziełem Ene-

[1]) Fleury bis. 51 n. 15 t. IX.

asza z Paryża. Dzięło Eneasza jest zbiorem miejsc wyjętych z pisma św. i ojców na obronę dogmatów i zwyczajów przez Greków zaprzeczanych, biskup odkrywa nam niektóre zwyczaje godne uwagi, i tak mówiąc o wstrzemięźliwości w wielkim poście przytacza: „Zwyczaj jest różny według różnicy krajów, Egipt i Palestyna poszczą dziewięć tygodni przed Wielkanocą. Jedna część Włoch wstrzymuje się od wszelkiego pokarmu gotowanego trzy dni na tydzień, przez cały wielki post i poprzestaje na owocach i warzywach obfitych w tym kraju,[1]) ale ci co nie mają w takiej obfitości warzyw i owoców, nie mogą się obywać bez gotowanej strawy. Niemcy w ogóle nie wstrzymują się podczas wielkiego postu od mleka, masła, sera i jaj, chyba przez szczególną pobożność i ślub. „Pismo Ratrama jest głębsze i poważniejsze, podzielone na cztery części w których pierwsze trzy tyczą się pochodzenia św. Ducha, co było punktem najważniejszym badania. Ratram usprawiedliwia z wielką erudycyą i logiką wiarę łacinników w tym względzie licznemi dowodami pisma św. i ojców; żali się na wstępie swojego dzieła, „że cesarze mieszaja się w roztrząsanie o dogmatach i obrzędach religijnych, ich powinnością, mówi on, jest uczyć się w kościele a nie nauczać, oni są obowiązani zatrudniać się interesami państwa i prawami doczesnemi, niech się zachowują w swoich granicach, nie mieszając się w czynności biskupów, dla czego ci nowi doktorowie ganią teraz to, co ich poprzednicy zawsze szanowali. Kościół Rzymski nic nowego nie uczy ani czyni.

W czwartej części Ratram traktuje o innych zarzutach czynionych przez Greków Łacinnikom. „Możnaby e przejść milczeniem, mówi on, bo one wcale nie tyczą się wiary, gdyby tu nie było obawy zgorszenia wiernych.

---

[1]) Spicilag t. VIII. initis.

Chodzi tu tylko o zwyczaje kościoła, które zawsze były różne i nie mogą być jednostajne. Od początku w kościele Jerozolimskim dobra były wspólne, ale nie zmuszano inne kościoły do naśladowania tego". Przytacza następnie miejsca Sokrata tyczące się rozmaitych zwyczajów kościoła.[1]) Przechodząc do szczegółów, zaczyna od postu w sobotę i twierdzi że wielka część kościołów zachodnich nie zachowuje go, i że Alexandryjski kościół zachowuje go tak jak Rzymski, w gruncie zwyczaj ten jest obojętny, o czem przytacza list św. Augustyna do Kazulana[2]) i dodaje że „w wielkiej Brytanii poszczono we wszystkie piątki, a w klasztorach Irlandyi cały rok, oprócz niedziel i świąt". Zadziwia go, mówi, że „Grecy wyrzucają nam post w sobotę, oni, którzy nie uważają za złe, że cały Wschód pości w środę i w piątki, chociaż te posty nie są obowiązkiem w Konstantynopolu, oni nam ganią że nie zachowujemy przed Wielkanocą postu ośm tygodni, a podczas siedmiu tygodni nie wstrzymujemy się od nabiału, jak gdyby ich zwyczaj był powszechnym, zamiast że wielu pości sześć tygodni, drudzy siedm, a inni dziewięć nawet, a ci którzy poszczą siedm albo ośm, nie poprzestają jak Grecy na prostem wstrzymaniu się w czasie poprzedzającym szósty tydzień. Grecy dalecy są od tych, którzy podczas wielkiego postu całego nie jedzą nic gotowanego i żyją tylko chlebem, albo warzywem bez chleba, albo jedzą tylko raz lub dwa razy na tydzień, inni odrzucają tak czwartki i postępują do ośmiu i dziewięciu tygodni, aby było czterdzieści dni postu samego." Obstrzydz albo golić brodę i włosy, są zwyczaje obojętne i nie zasługują na uwagę. Celibat duchowny jest daleko ważniejszy. „Jest czego się dziwić, mówi on, jeżeli Grecy nie rozumieją, ale Rzymiani są

[1]) Ivera hist. lib. p. 22.
[2]) August. p. 86.

godni pochwały w tym względzie, a jeżeli to rozumieją, smucić się trzeba, że mówią przeciw swojemu sumieniu, czy wstrzymanie się od małżeństwa znaczy potępienie jego; toby wszyscy święci w celibacie żyjący je potępili i sam Jezus Chrystus, który je uświęcił, będąc obecnym na weselu. Rzymianie tak samo postępują, bo u nich obchodzą małżeństwa; ale kapłani idąc za radą św. Pawła, zrzekają się małżeństwa, aby się uwolnić od trosk różnych w życiu i aby swobodniej poświęcić się modlitwom i swoim obowiązkom".

„Tylko biskupi powinni ochrzczonym udzielić pomazania św. krzyżmem, aby im udzielić daru Ducha św. Oprócz podania kościoła, mamy powagę pisma św. w aktach apostolskich, gdzie powiedziano że św. Piotr i św. Jan posłani byli do Samorgi, dla udzielania daru Ducha św. przez włożenie rąk". Ratram cytuje tu dekretalia papieża Innocentego do Dacenciusza. Co do tego że Grecy mówią, że łacinnicy robią krzyżmo z wody, to mówi on, jest oszustwo, robimy je jak wszyscy inni z balsamu i oliwy. Fałszem jest także, że u nas poświęcają baranka[1]) i że u nas poświęcają dyakonów na biskupów, nie zachowując stopni w kapłaństwie, ale Grecy czyniący nam w tem zarzut, sami poświęcają świeckich na biskupów.[2])

[1]) Co dało powód do tego zarzutu, to niektóre zwyczaje miejscowe i podobno zabobonne. Walfryd Strabon autor Benedyktyn tego wieku przytacza, że w niektórych miejscach ofiarowano blisko ołtarza baranka w dzień Paschy, co on potępia jako zabytek zabobonu żydowskiego, jego sąd zanadto przesadzony, bo w mszale rzymskim jest błogosławienie baranka wielkanocnego, a to nie co innego tylko modlitwa jak i ta, mocą której poświęca się chleb i inne rzeczy, co dalekie bardzo od konsekracyi i Ratram mógł uważać ten zarzut jako potworny, ale Focyusz ze swoją złą wiarą zwyczajną, korzysta z tego zwyczaju, tłómaczy na swój sposób i z tego robi występek Łacinnikom, aby ich zohydzić u Greków.

[2]) Eneasz z Paryża wyznaje że czasem ordynowano dyakonów na biskupów, ale to wyjątkowo i uważano to za nadużycie. Focyusz nie zaniechał z tego wyciągnąć swojej korzyści, zapominając jak sam nieprawnie został wyniesionym.

Ratram przychodzi nakoniec do prymatu kościoła, o którym Grecy utrzymywali, że jest przeniesiony z Rzymu do Konstantynopola wraz z cesarstwem, lecz Sokrat historyk grecki, mówiąc o koncylium Antyocheńskiem, zebranym przeciw Aryanom, powiada, że Juliusz biskup Rzymu nie był tam, ani nikt za niego, chociaż prawo kościelne zabrania odbywać koncylia bez zgodzenia się biskupa Rzymu. W koncylium Sardyckiem pozwalają każdemu biskupowi złożonemu, apelować do biskupa Rzymu. Papieże prezydowali przez swoich legatów na wszystkich koncyliach powszechnych na Wschodzie, jak w Nicei przez biskupa Ozyasza i kapłanów Wiktora i Wicentego, koncylia aprobowane przyjęto wszędzie, a odrzucone zostały bez powagi i znaczenia, przytacza potem co było za św. Leona dla unieważnienia koncylium w Efesie, a zgromadzenia tegoż w Chalcedonie i dowodzi tego listami cesarza i papieża, potem przychodzi do dowodów wikaryatu Tessalonickiego. Nakoniec wskazuje że biskup Konstantynopola zawsze podlegał papieżowi, a gdy mu dano tytuł patryarchy drugiej rangi, to był tytuł honoru a nie juryzdykcyi. Biskupi Germanii dali także odpowiedzi, które podali zbadaniu koncylium w Worm, lecz dla zaszłych wypadków w Konstantynopolu od posłania ich wolni zostali.[1])

W tym przeciągu czasu Focyusz ufając zdradzieckim swoim zabiegom, tryumfuje i wierzy że odniósł zupełne zwycięztwo i obalił na zawsze rzymskie papieztwo. W istocie wszystko zdawało się mu sprzyjać i przyczyniać się do spełnienia jego zamiarów, oprócz kredytu nabytego u obu cesarzy, swoich panów i powagi w klerze. Przez swoją wiedzę, wymowę i zręczność, oprócz rewolucyj zaszłych na Zachodzie od kilku wieków przez napływ barbarzyńców, rewolucyj bardzo sprzyjających rozszerzeniu błędów i nowości, papież miał potężnych nie-

1) Labb. t. VIII. p. 941.

przyjaciół w Europie między panującemi, nie licząc prałatów swoich przeciwników. Wszystkie te okoliczności zdawały się sprzyjać syzmie powszechnej przez Focyusza zamierzonej. Zawczasu oddawał się wszystkiemu co imaginacya żywa i dowcipna człowieka jemu podobnego, pełnego pychy i ambicyi malowała mu najpochlebniejszego, jest w stanie jakiegoś szalonego uniesienia; przybiera tytuł powszechnego patryarchy, w znaczeniu najobszerniejszem, utrzymując, że cesarz Konstantyn przenosząc stolicę cesarstwa do Konstantynopola, przeniósł tam zarazem i prymat kościoła. Jednem słowem, Focyusz uważał się za papieża, tak że już nie chciano więcej w Konstantynopolu przyjąć legatów Rzymskich Dominika i Formoza, wyjąwszy, gdyby wyklęli mniemane błędy kościoła Rzymskiego i gdyby uznali Focyusza za naczelnika powszechnego kościoła, otrzymując od niego listy kanoniczne.[1]) Granica już przekroczona, pretensye Focyusza nie są nic innego, jak skutek zasad położonych już przez dawnych biskupów Konstantynopola, przeciwko którym papieże tyle walczyli. Anatol dopominał się drugiego miejsca po Rzymie na mocy kanonu otrzymanego od koncylium powszechnego Chalcedońskiego, Akacy utrzymywał te same pretensye, Eufemi sprowadził kwestyę na inny teren, twierdząc że powinien zająć to miejsce z powodu pobytu cesarza w Konstantynopolu, od tego już był tylko jeden krok, aby dójść do prymatu a wszelako nikt się nie ośmielił to zrobić, Jan Postnik chociaż przyjął tytuł patryarchy ekumenicznego, nie śmiał równać się papieżowi. Focyusz jest zuchwalszy, przełamuje wszelkie zawady, utrzymując, że mu należy prymat, bo Konstantyn przeniósł go do Konstantynopola wraz z cesarską stolicą. Lecz ten nieszczęsny opiera się na cielesnem ramieniu, w chwili wzniesienia się jego w swojem szaleństwie, jak cedr Libanu, Bóg go nagle strąca.

[1]) Nicolas epist. 70. Labb. t. VIII. p. 471.

Przeszedł on tylko krok i już go nie było. Już od niejakiego czasu nie było pokoju między dwoma cesarzami. Michał powziął zgubne zamiary przeciw Bazylemu, jego podejrzliwa polityka natchnęła go nienawiścią do pozbycia się swojego kolegi, który swemi dobremi przymiotami czynił jego przymioty widocznie gorszemi. Ta różność obyczajów i charakteru zrodziła wewnętrzną niechęć między temi książętami, iż nie patrzyli na siebie inaczej jak okiem zazdrości i gniewu.[1]) Powiedzmy więcej, Bazyli ośmielił się na przedstawienia Michałowi, dla skłonienia go do życia przyzwoitego i nie hańbienia majestatu tronu życiem rozwiązłem, ten ostatni uważał to za złe, że człowiek wydobyty przez niego z prochu, dla podzielenia z nim władzy, ośmielił się dawać mu nauki dla okazania swojego nieukontentowania, starał się zaszczepić do Bazylego niechęć, a afront najdotkliwszy, jaki mógł mu wyrządzić, był, że dał za towarzysza do niego wioślarza[2]) galery cesarskiej, człowieka najprzystojniejszego w cesarstwie, któremu kazał przybrać ozdoby cesarskie.[3]) Nazywał się on Bazylisin. Ceremonii tej towarzyszyły wyrażenia najbardziej obrażające Bazylego, które ten wziął za krwawą obelgę, albowiem cesarz wprowadzając nowego cesarza do senatu, powiedział, powinienem był raczej tego zrobić cesarzem jak Bazylego, żałuję że wyniosłem Bazylego do tej godności. Dodać do tego należy, że kiedy cesarz był pianym, rozkazywał jakeśmy to już uważali, odciąć jednemu uszy, drugiemu nos, trzeciemu głowę, wykonaniu tego przeszkadzał Bazyli, obawiając się więcej o niego jak o innych. Michał widząc w Bazylim przeszkodę, w egzekucyi swoich krwawych rozkazów, starał się go pozbyć — raz na polowaniu rozkazał

[1]) Glicas.
[2]) Cuporal ap Baron an 867.
[3]) Curopat ap Baron an 869.

jednemu ze sług swoich puścić strzałę przeciw Bazylemu, udając że celował na zwierza. Cios chybił, a Bazyli miał ostrzeżenie o niebezpieczeństwie go czekającem. Miał na przyszłość do wyboru, albo dać się zabić, albo zabić cesarza, wybrał ostatnie i śmierć Michała była postanowioną. Zawiązawszy partyę, uformowawszy spisek, Bazyli i jego zaufani przenieśli się do apartamentu Michała, gdzie ten książe udał się dla oddania się swojej zwykłej niewstrzemięźliwości. Gwardya ustawiona przy jego apartamencie, chciała się opierać ich wejściu, bądźto dla spełnienia swojej powinności, bądź że podejrzywała jaki zły zamiar. Spiskowi użyli gwałtu na opór, starcie to pełne szelestu i wrzawy obudziło cesarza, i rozprószyło w nim wapory winne, nie mógł wątpić że to przeciwko niemu. Uważał się za zgubionego jeżeli go nie wesprą. Wzywał więc na pomoc, aby ustrzedz swoję głowę od ciosu mu grożącego, ale porobiono ostrożności, aby nie miał żadnej pomocy. Na widok opuszczenia zupełnego, nieszczęsny Michał, widząc się opuszczonym, sam się opuścił, ten napad nagły, gwałtowny, nieprzewidziany, przygnębił go tak dalece, że jego dusza spodlona niewstrzemięźliwością, poniżona przez roskosze nie była zdolna do tej szlachetnej rozpaczy, która zasadza swoje zbawienie nie oczekując go wcale, i która szuka wsparcia w sobie samym, i do tej heroicznej nadziei, która waży wszystko na los wprzód nim coś straci. Lecz los jego był wkrótce zdecydowany, weszli do jego pokoju, po usunięciu straży i wyłamaniu drzwi, pierwszy który do niego przystąpił, za jednym zamachem odciął mu obie ręce podniesione w górę z rozpaczy, a drugi przeszył mu brzuch sztyletem, zrobiwszy szeroką ranę, że wnętrzności z ciała wyszły, śmierć natychmiast nastąpiła. Tak zginął ten tyran nowego Rzymu, który przez swoje występki i zbrodnie odżywił w pamięci przeklętego syna Agrypiny (Nerona), koniec jego godny jego życia, śmierć jego była spra-

wiedliwą karą jego rozpusty, jego obelg matce wyrządzonych i kościołowi, za jego świętokradzkie profanacye obrzędów kościelnych i za rozkiełznaną rozpustę; spotkał go ten cios 24 września 867 r. o trzeciej godzinie w nocy w dwudziestym ósmym czy dziewiątym roku jego życia, w dwadzieścia pięć lat i ośm miesięcy jego rządów od śmierci swego ojca Teofila, tj. pietnaście lat ośm miesięcy i kilka dni ze swoją matką, ośm lat i ośm miesięcy sam, a szesnaście miesięcy z Bazylim. Stał się tak nienawistnym swoim poddanym, że nikt go nie płakał ani żałował. Śmierć jego zamiast wzniecić jakie zamieszanie, pobudziła przeciwnie uniesienia radości najwyższej. Armia, lud, senat, oklaskiwali z radości, każdy ubiegał się słuchać tego, którego uważano jako posłanego z nieba, dla uwolnienia ziemi, od potworu równie niegodnego nosić berło jak i rządzić ludźmi.

ROZDZIAŁ VI.
od roku 867 do 870.

Nazajutrz po śmierci Michała ogłoszono Bazylego samego cesarzem, był to dzień tryumfu dla Bazylego, a uciechy dla ludzi, ogłoszono za wolnych wszystkich uwięzionych i prześladowanych za wiarę, każdy miał uciechę oglądać swoich krewnych i przyjaciół. Cesarz udał się uroczyście pośród okrzyków publicznych do kościoła katedralnego, gdzie odprawiwszy dziękczynne modlitwy Bogu, powrócił do swego pałacu, rozdając w przechodzie ludowi wielką sumę pieniędzy wziętych nie z próżnego skarbu, ale ze swojej własnej kieszeni. Cesarzowa Eudoxya ze swojej strony, ze swoimi synami to samo zrobiła.[1]) Następnego dnia wygnał Focyusza ze stolicy patryarchalnej i wysłał go do klasztoru w Sepe, to był pierwszy czyn jego rządów. Tak więc Focyusz usunąwszy prawego

[1]) Critic Pagii apud Baron an 867 n. 100—103.

pasterza, został sam usunięty, i zmuszony ukrywać swą hańbę w nieznanym zakątku.[1]) Zonaras mówi że Focyusza wygnano dlatego, że się odważył wymawiać Bazylemu morderstwo Michała i odmówił mu komunii, tak więc odmówienie komunii sprawiło wygnanie Ignacego, podobna odmowa przywróciła go na stolicę, lecz ta przyczyna nie jest prawdopodobna. Focyusz stosujący się zawsze do okoliczności i nie zważający na żaden występek, nie był człowiekiem zdolnym odmówić komunii cesarzowi, który był jego panem. Zresztą nie jest prawdopodobnem, żeby Bazyli zajęty całkiem swoim tryumfem żądał komunii w dniu swego na tron wstąpienia, powiedzmy raczej, że Zonaras piszący w 300 lat po tym wypadku, bardzo przywiązany do syzmy greckiej, wynalazł ten fakt dla usprawiedliwienia autora syzmy, gdyż historycy współcześni Nicetas, Porfirogenet o tem nie mówią wcale. Prawdziwą przyczyną skłaniającą Bazylego do tego była znajomość Focyusza dokładna, od dawnego czasu brzydził się jego zdradą, a mając tyle dowodów przeciwko niemu, chciał położyć koniec zamieszaniom sprawionym przez jego przywłaszczenie, postarał się więc wygnać go zaraz jak został panem. Nazajutrz posłał na jednym ze swoich wielkich okrętów komendanta Eliasza, dla sprowadzenia do Konstantynopola prawego patryarchy z honorami wszystkiemi należnemi jego godności; w oczekiwaniu na czas jego intronizacyi, dał mu na mieszkanie pałac Monganes, który był jego ojczystym domem. Wezwanie Ignacego, złożenie Focyusza, sprawiło zmianę postaci na teatrze i otworzyło nową scenę. Świętość pierwszego otrzymała nową świetność pośród jego przeciwności, jego sam powrót odznaczył się w całem jego postępowaniu, przez jego czyny i słowa tak rozsądne, że sprawiły nie mniej podziwienia u nieprzyjaciół jak i stronników jego, na ko-

---

[1]) Nicetas ap Labb. t. VIII. p. 1226.

niec wszystkie jego cnoty powróciły z nim razem na tron patryarchalny, a wszystkie występki usunięte z niego. Aby uzupełnić odkrycie jego niewinności i dać poznać jakich podstępów użyto dla spotwarzenia go, cesarz za najlepsze uznał zebranie papierów Focyusza, posłał mu niezwłocznie rozkaz wydania natychmiast wszystkich papierów zabranych przy opuszczeniu pałacu patryarchalnego. Czyn ten każe podziwiać słuszność jego widoków i mądrość w obraniu środków. Po oznajmieniu tego rozkazu, bezbożnik nie wahał się krzywo przysięgać, zapewniał pod przysięgą, że jego wydalenie się było tak nagłe, że nie miał czasu nic z papierów zabrać, lecz czyż kłamca może się obawiać zostać krzywoprzysiężcą? od dawna czynił on igraszkę z przysięgi. Podczas jego wymawiania się kłamstwem, słudzy Bahana, urzędnika przez cesarza wysłanego, spostrzegli że niektórzy ze sług intruza spieszyli się ukryć w trzcinie siedm worów pełnych i opieczętowanych plombami, zabrali je i zanieśli do cesarza. Znaleziono tam dwa tomy złotem i srebrem ozdobione, okryte materyą jedwabną i zupełnie zapisane, pierwszy zawierał akta siedmiu posiedzeń synodalnych, odbytych przeciwko Ignacemu, potwierdzonych licznemi podpisami, których nigdy nie było, ale które Focyusz oddany oszustwu zmyślił i podpisał według swego upodobania. Jest to koncylium fałszywe jak i drugie przeciwko papieżowi Mikołajowi. Na początku opisu tych posiedzeń oglądano portret Ignacego bardzo dobrze odmalowany. Asbestas konsekrator Focyusza, dowiódł tam wyższego talentu w malarstwie. Na pierwszej z tych figur święty patryarcha jest wleczony, biczowany z tym napisem nad głową: „dyabeł“ na drugiej ciągną go gwałtownie, plując w twarz z tym napisem „przyczyna grzechu“, na trzeciej pokazuje się wywróconym z tronu patryarchalnego z tym tytułem na górze, „syn zatracenia.“ Na czwartej on zawiązany i haniebnie wypędzony, z temi

słowami, „łakomstwo Symona czarnoksiężnika“. Na piątej ma widły na szyi z tą potwarzą na górze, „oto ten co się wynosi nad Boga“. Na szóstej potępiony z temi słowami na górze, „obrzydliwość i spustoszenie“. Na siódmej i ostatniej wyobrażony, szarpany i cięty z tym napisem „Antychryst“. Jest to tak po dyabelsku, mówi Nicetas, w życiu błogosławionego Ignacego, że nie mogąc bez oburzenia odkrywać tego, pokryłbym to zasłoną milczenia, gdybym nie widział stronników autora tych bezbożności, nie tylko nie rumieniących się za to, ale jeszcze otwarcie chełpiących się i mówiących jeszcze o Focyuszu jak o świętej osobie. Ci którzy byli obecni na czytaniu tak fałszywych posiedzeń, przysięgali na bojaźń Bożą i na chwałę Jego potęgi, jak się wyraża papież Mikołaj, że tam było 52 głównych punktów oskarżenia przeciw Ignacemu, wszystkie wiadomo fałszywe i tylko mogące być wymyślone przez ten umysł zarówno gwałtowny jak i bezbożny. Człowiek ten połykający nieprawość jak wodę, zostawił miejsce na końcu każdego oskarzenia, aby dać sposobność podpisać tym, których jeszcze mógł namówić. Oto co zawierał pierwszy z tych tomów. Drugi był zbiorem aktów mniemanego koncylium, przeciwko papieżowi Mikołajowi, zawierający wszelkiego rodzaju obelgi i potwarcze posądzenia, aby upoważnić potępienie i złożenie tego wielkiego papieża, były pisane stylem tak zjadliwym, że łatwo było poznać pióro Focyusza, który kazał zrobić dwa egzemplarze każdego z tych tomów, jeden dla siebie a drugi posłał cesarzowi Ludwikowi II., przez dwóch biskupów wysłanych Zacharyasza i Teodora, spodziewając się zobowiązać księcia tym podstępem do wygnania papieża, jako prawnie dotkniętego wyrokiem koncylium. Taka jest złośliwość umysłów przesadzonych, zdolni oni, jak to widoczna, do największych nadużyć. Czujność i czynność użyte przez Bazylego w tej okoliczności, aby okazać w

najwyższem świetle niewinność Ignacego, a występne intrygi Focyusza, uczyniły go posiadaczem tych czterech tomów, ponieważ dwóch wysłańców intruza aresztowano w drodze z jego rozkazem. Tomy te najprzód okazane w pełnym senacie, następnie w kościele katedralnym jako autentyczne świadectwa oszustwa fałszywego patryarchy. Wszyscy zdumieli się, mówi Nicetas, nie tylko nadzwyczajnem wiarołomstwem tego człowieka, lecz jeszcze Bozką cierpliwością, która tak długo odwłóczy dzień pomsty swojej; książki te okazano następnie na ósmym koncylium powszechnem, ze wszystkimi wyrzutami jakie należały takiej niegodziwości.[1])

Lecz czas już zobaczyć w całym swym blasku tryumf prawego pasterza. Cesarz zaprosił go do swojego pałacu i obsypał tysiącami pochwał, w obec najliczniejszego i najświetniejszego towarzystwa jakie można było zebrać w tym celu, następnie przywrócił go swojej stolicy wśród okrzyków radości wszystkiego ludu, uważającego ten dzień za najszczęśliwszy dla siebie. Ta powtórna intronizacya miała miejsce w Niedzielę i w tym samym miesiącu, gdy dziewięć lat temu został złożonym ze swego patryarchatu [2]) i można powiedzieć, że te dziewięć lat były czasem walki i chwały. Prowadzono go procesyonalnie do swojego kościoła z wielką radością całego miasta; gdy przybył do drzwi wchodowych, przyjął go cały korpus patrycyuszów, wszyscy byli pełni szacunku i uwielbienia dla prałata. Gdy wszedł do kościoła, kapłan odprawiający mszę zaczął już Prefacyę i spiewał te słowa: uczyńmy dzięki Bogu, gratias agamus Domino Deo nostro. Lud czyniąc porównanie, do uwolnienia Ignacego podniósł głos jednozgodnie dignum et justum est, to jest godne i słuszne; ten zbieg okoliczności wszyscy Grecy uważali za

---

[1]) Anas. Nicetas aput Labb. t. VIII.
[2]) Anastas Nicetes ap. Labb. t. VIII. p. 1227.

szczęśliwą przepowiednię. Tak więc światło to znowu postawione na świeczniku Religii, świetniejsze jak zawsze, rozsypało promienie swoje na wszystkie strony, ten pasterz godny podziwienia, powrócony swej trzodzie, uznał ją za swoją i został uznany przez nią z większą czułością i miłością jak przed swojem złożeniem. Wszyscy przez okrutnego przywłaszczyciela wygnani lub uwięzieni, powrócili z radością na łono swoich rodzin.[1])

Cesarz postarał się posłać do Rzymu Eutymiusza, jednego ze swych koniuszych z listem, który do nas nie doszedł, dla powiadomienia papieża o szczęśliwej zmianie dopiero spełnionej, ale papież Mikołaj tyle pracujący dla przywrócenia pokoju w kościele Konstantynopolskim, nie żył już, skończył życie 13. listopada 867, nie wiedząc że już od kilku miesięcy usiłowania jego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Wiadomość ta byłaby wielką pociechą dla umierającego pasterza. List cesarski odebrał Adryan 11 następca Mikołaja, ten święty pasterz nie mniej gorliwy o honor i pokój kościoła od swego poprzednika, miał też i podobną uciechę z tej pomyśnej zmiany. Radość ta była godną jego pobożności, albowiem przed wstąpieniem na tron św. Piotra, dał widzieć na swojej osobie świetność wszystkich cnót; była to osoba nadzwyczajnej zasługi, posiadał wszystkie przymioty umysłu i serca, zdolne utworzyć doskonałego człowieka; będąc nieskazitelnym w całem swojem postępowaniu, mądrym w projektach i zamysłach, sprawiedliwym w wyborze środków doprowadzenia ich do skutku, łączył jeszcze wszystkie piękne przymioty, jakie natura i wychowanie, staranność i doświadczenie mogą dać śmiertelnikowi. Co do Ignacego objął obowiązki patryarchalne i najprzód użył swojej powagi, na zakazanie wszelkich funkcyj duchownych intruzowi i tym którzy je z jego

---

[1]) Cedren.

rąk odebrali, biskupie lub kapłańskie, i tym także którzy z nim komunikowali i pomagali do jego intruzyi; uczynił więcej, prosząc cesarza o zwołanie koncylium dla zaradzenia tylu nieszczęściom trapiącym kościół. Książę nie mógł odmówić żądaniu tak religijnemu i na dowód swojego zezwolenia, cesarz posłał do Rzymu jednego ze swoich koniuszych. Bazylego nazwanego Pinakas z Janem metropolitą z Sylo, którego przyjaźń dla Ignacego nie doznała żadnej zmiany.[1])

Focyusz ośmielił się także wysłać tam swoich posłów Piotra metropolitę z Sardu, jednego ze swoich upartych stronników i mnicha imieniem Metodego. Posłowie ci wysłani w sprawach tak dalece różnych, jechali osobno na dwóch okrętach. Cesarz pisał również do wschodnich patryarchów, zapraszając na powszechne koncylium.[2])

Opat Teognost, który podróż do Rzymu przedsięwziął z narażeniem swojego życia, a przynajmniej wolności, aby objaśnić papieża o gwałtach w Konstantynopolu spełnionych przeciwko Ignacemu, bawił siedm lat w tej stolicy, Michał nie wiedzący o celu jego posłannictwa, chciał go za to ukarać jak za występny czyn; w tym zamiarze żądał od papieża wydania go jako złoczyńcy, któremu nie należy dawać przytułku, ale papież zawsze wzbraniał się wydania go. Nie można wypowiedzieć jak ten szlachetny przyjaciel Ignacego podzielał publiczną radość z jego przywrócenia. Chciał zaraz powrócić do stolicy cesarskiej w towarzystwie Eutyma, prosił i otrzymał pożegnalną audyencyę u papieża, który mu dał dwa listy do Bazylego i do Ignacego datowane 8. sierpnia 868 r. Adryan oświadcza w nich, że pójdzie nieodstępnie za śladem swojego poprzednika w interesie kościoła Bizantyńskiego, wyraża w nich radość z połączenia dwóch

[1]) Anastas Nicetas.
[2]) Anastas ap. Labb. t. VIII. p. 266.

kościołów, dziękuje za to Bogu i poleca cesarzowi i Ignacemu opata Teognosta z wielkiemi pochwałami. Papież Adryan nie zaniechał dać dowodów gorliwości oświadczonej w swoich listach. Posłowie cesarscy przybyli do Rzymu, ale Piotr z Sardu poseł Focyusza na innym okręcie podróżujący, zginął przy rozbiciu się okrętu, mnich Metody, towarzysz jego sam ocalał i przybył do Rzymu. Poznawszy jaki obrot biorą interesa, skłonności widoczne, postępowanie jasne papieża we względzie przywłaszczyciela, nie uważał za stosowne pokazywać się w obronie jego interesu. Jakkolwiek tajny był jego pobyt, wszelakoż papież dowiedział się o nim i kazał go wezwać potrzykroć urzędownie do siebie, aby wyjaśnił powody tego, który go posłał, ale Metody nie chciał słuchać wezwania a dotknięty za to nieposłuszeństwo klątwą, zbiegł z Rzymu.[1])

Posłowie cesarza i patryarchy przyjęci zostali w Rzymie stosownie do godności posełających ich. Papież w towarzystwie magnatów rzymskich i biskupów tam się wtedy znajdujących, dał im posłuchanie w sali świętej Maryi większej; na wyrazy uprzejmości, któremi papież ich przywitał, odpowiedzieli oświadczeniem głębokiego uszanowania. Po ofiarowaniu mu darów przeznaczonych dla jego poprzednika, którego sądzono jeszcze być przy życiu, wręczyli mu listy Bazylego i Ignacego. Gdy wątpiono w Konstantynopolu, czy pierwsze listy powierzone Eutymowi doszły według adresu, powtórzono tu wszystko to, co one zawierały. Cesarz wyrażał się w swoim. „Przy naszem wstąpieniu na tron, mówi książę, znalazłszy kościoł nasz pozbawionym prawego pasterza a poddanym tyranii obcego, wygnaliśmy Focyusza z rozkazem mieszkania na ustroniu w pokoju a wezwaliśmy Ignacego, naszego ojca, publicznie uciśnionego a usprawiedliwionego

---

[1]) Anastas Labb. t. VIII. p. 887. in. Hedr. vita.

kilkoma waszemi listami, które dotąd starannie tajono. Pozostawiamy wam teraz, potwierdzenie tego cośmy zrobili, i załatwienie co jeszcze pozostaje do zrobienia; to jest jak winni być uważani, którzy z Focyuszem komunikowali. Są biskupi i księża święceni przez Ignacego i zobowiązani pismem nieodstąpić go, a wszelakoż odstąpili od swojej obietnicy, inni wyświęceni przez Focyusza, a wielu oddało się mu przez gwałt albo oszukaństwo. Gdy prawie wszyscy nasi biskupi i kapłani wpadli w ten błąd, prosimy was mieć litość nad niemi dla uniknięcia powszechnej klęski naszego kościoła, osobliwie nad temi, co chcą czynić pokutę i chcą oddać się wam jako najwyższemu pasterzowi. Co do tych, co niechcą powrócić na dobrą drogę, nie mogą uniknąć potępienia". List ten był daty 11. grudnia 868 r.[1])

List patryarchy nie różnił się od listu cesarza, chyba tylko w wyrażeniach, bo w gruncie była to ta sama rzecz, wyjąwszy że prałat uważał się za obowiązanego do uznania rzeczywistego prymatu papieża rzymskiego i jego powagi dla ugaszenia syzmy lub potępienia błędów. Jego oświadczenie jest czyste i szczere i tworzy jedno z ostatnich ogniw długiej seryi świadectw kościoła greckiego na korzyść stolicy rzymskiej; ma sobie za rozkosz, w oddaniu sprawiedliwości Janowi z Sylo swemu posłowi, jak również i Piotrowi z Troady, którego mu dodał do towarzyszenia w poselstwie i w doniesieniu papieżowi, z jaką odwagą znieśli oni wszystkie prześladowania poniesione z powodu przywiązania swego do niego; mówi jeszcze, że wielu z tych co od niego otrzymali święcenia kapłańskie lub biskupie, byli mu stale wiernemi, czyni wzmiankę o arcybiskupie Cezarei w Kappadocyi, który będąc jego przeciwnikiem na pierwszem koncylium, stał się jego stronnikiem na drugiem, pomimo żywych i na-

[1]) Labb. t. VIII. p. 1007.

gląjcych poduszczań dla uczynienia go jego nieprzyjacielem.[1])

Posłowie greccy uważali za główny obowiązek poselstwa, powiadomić naczelnika kościoła o książkach znalezionych w papierach Focyusza, zaraz po jego wygnaniu, pełnych fałszów przeciw kościołowi rzymskiemu i przeciwko jego pierwszemu pasterzowi; papież odpowiedział na całe to uwiadomienie w sposób dający nadzieję, że powierzy ten zbiór oszustw, to dzieło ciemności ścisłemu examinowi, aby po raz trzeci potępić za to ich autora. Metropolita przemawiający do papieża, wyszedł ze zgromadzenia i zaraz wrócił trzymając w ręku dzieło o dwóch mniemanych koncyliach i rzucił je na ziemię mówiąc, byłeś przeklętym w Konstantynopolu bądź nim jeszcze w Rzymie,[2]) i koniuszy Bazylego depcząc je nogami i uderzając szpadą swoją dodał te słowa: „Wierzę, że diabeł mieszka w tych dziełach, aby przemówić przez organ Focyusza to, czego sam nie może powiedzieć, albowiem zawiera ono fałszywy podpis cesarza jego pana, po podpisie Michała, które mu Focyusz dał do podpisania w chwili jego pijaństwa; nie było trudno temu oszustowi naśladować podpis Bazylego, jak również i nieobecnych biskupów; co do mniemanego drugiego koncylium, jest ono tak mało znane jak i niedorzeczne, pobyt kilku biskupów z prowincyi znajdujących się w tym czasie w stolicy, już to dla pokazania się u dworu, już to dla załatwienia jakich interesów kościelnych, mógł posłużyć za sposób temu człowiekowi chytremu dla nadania jakiegoś prawdopodobieństwa jego fikcyi. Mówią, że Focyusz dla dopełnienia podpisów biskupów nieprzedajnych, kazał podpisać wiele osób wcale nie zaszczytnych, ludzi bez wyznania, nie mających żadnego ogniska, a którzy

[1]) Labb. t. VIII. p. 1009.
[2]) Anast. vite Adri. Labb. t. VIII. p. 888.

dla usunięcia ich od ścigania sprawiedliwości, zmuszeni zostali wyjść z kraju; dodają, że pieniądze były mu koniecznym środkiem do tych przekupstw, wszystkie podpisy noszą cechę przekupstwa i uwiedzenia. Ale nie można mieć dokładnego wyobrażenia o tych oszustwach, bez posłania do Konstantynopola dla ich sprawdzenia. To wyłożenie świętodradzkich oszustw przywłaszczyciela poruszyło żywo papieża, że postanowił poddać wspomnione dzieło ścisłemu i głębokiemu examinowi. W tym celu powierzył je uczonym biegłym w języku greckim i łacińskim dla wiernego przetłómaczenia go i odkrycia jego jadu.[1]) Przetłómaczono więc tę książkę z greckiego na łaciński język, po zrobieniu tego, papież ożywiony uczuciami ludu i rzymskiego senatu, zwołał koncylium w Rzymie w kościele św. Piotra, gdzie byli słuchani posłowie patryarchy i cesarza, ci wyłożyli po raz drugi przedmiot ich poselstwa; połączenie dwóch kościołów; listy papieża Mikołaja okazane i czytane na pełnem koncylium były niezbitym dowodem gorliwości tego wielkiego papieża o tę jedność. Po złożeniu tych świadectw autentycznych, Jan archidyakon kościoła rzymskiego, który potem objął stolicę, może być, nie z taką stałością jak jego dwaj poprzednicy, czytał mowę, gdzie papież wyrażał uczucia swoje dla wszystkich składających to synodalne zgromadzenie, z powodu zuchwałych zamiarów Focyusza i stałości Mikołaja w potępieniu go, pytał ich co potrzeba zrobić dla wstrzymania biegu złego tak zaraźliwego, jak postąpić ze zborzyszczem i postępowaniem buntowniczem tego, który je zwoławszy, był jego duszą i sprawcą, jaki użytek zrobić z aktów buntowniczych tam sporządzonych i jak postąpić z temi, którzy na nich się podpisali".

Po daniu im wszelkiej swobody, wyrażenia swojego

---

[1]) Vita Hedriani apud. Labb. t. VIII. p. 889.

zdania dodał, że prawo Boskie, kanony kościoła i przywileje stolicy apostolskiej, są mu tak drogie, czyny i pamięć jego poprzedników tak szanowne, że gotów był wszystko wycierpieć, nawet śmierć samą dla ich obrony. Gauderyusz biskup Weletryi był w tej okoliczności organem koncylium, w odpowiedzi na mowę papieża i w zachęcaniu w jego imieniu, do kanonicznego postąpienia w potępieniu Focyusza. Papież wchodząc w zamiary koncylium odpowiedział przez usta Maryna, „że jest skłonnym postąpić jak religia i sprawiedliwość wymagają od niego, i że co do dzieła przyniesionego z Konstantynopola, jego zdanie jest, ażeby było wrzucone w ogień i obrócone w popiół w obec wszystkich ludzi a osobliwie posłów cesarza i patryarchy“.[1]) Koncylium odpowiedziało przez usta Formoza biskupa w Porto. „Ten wyrok jest słuszny, my go potwierdzamy i prosimy wszyscy o wykonanie jego“. Piotr dyakon, czytał trzecią mowę papieża, w której podnosi zuchwalstwo Focyusza śmiejącego potępiać Mikołaja jego poprzednika. „Papież, powiada, sądzi wszystkich biskupów, a nie czytamy nigdzie, aby ktoś go sądził. Albowiem jeszcze, gdy wschodni potępili Honoryusza po jego śmierci, to trzeba wiedzieć że on był obwiniony o herezyę, co jest jedyną przyczyną, że podwładni mogą się oprzeć przełożonym, a w każdym razie nikt, ani patryarcha, ani biskup, nie mieliby prawa wyrokować przeciwko niemu, bez poprzedniego upoważnienia stolicy apostolskiej“. W tych słowach uznano dosyć wyraźnie potępienie Honoryusza. Benedykt notaryusz, czytał inną odpowiedź koncylium, potwierdzającą na przykładach Jana z Antyochyi i Dyoskora, że niższy nie może sądzić wyższego swojego, wszyscy biskupi proszą papieża, aby poprzestał na potępieniu Focyusza a przebaczył wspólnikom, dla tego że oni i głosem żywym i pismem potę-

---

[1]) Labb. t. VIII. p. 1090.

piają to, co z nim razem robili. Wtedy papież ogłosił własnemi ustami wyrok w słowach:

1. „Postanawiamy że zborzyszcze zwołane niedawno przez Focyusza w Konstantynopolu i cesarza Michała jego protektora przeciwko względom wszelkim i przywilejom stolicy apostolskiej, będzie uważać za tak samo, jak bryganłyzm Efezki i rozporządzamy władzą Jezusa Chrystusa najwyższego sędziego, świętych Piotra i Pawła, książąt apostolskich i naszą, aby jego akta przeklęte w jakichkolwiek pamiętnikach się zawierają, zostały zniszczone, wrzucone na ogień, uległy wiecznemu przekleństwu. Toż samo rozkazujemy zrobić z innemi pismami przez jednego lub drugiego wydanemi w różnych czasach przeciw naszej stolicy".

2. „Potępiamy również oba zgromadzenia zwoływane w Konstantynopolu przez cesarza Michała lub Focyusza, i odrzucamy je ze wstrętem jako zdradzieckie czyny".

3. „Co do Focyusza, chociaż on już był potępiony i wyklęty przez naszego poprzednika i przez was za dawne występki, wszelakoż ponieważ on przez nowe excessa pomnożył liczbę dawnych występków i gdy podnosząc swoję głowę aż do nieba, z nowem zuchwalstwem uderzył na zaszczytne przywileje stolicy apostolskiej, gdy nie obawiał się oprzeć rozporządzeniu Bożemu ustanowionemu przez prymat św. Piotra, i zasiadłszy na stolicy zarazy zwoływał zborzyszcza krwi, gdy zadał śmierć duszom prostym jemu sprzyjającym i jako autor kłamstwa i przewrotnych dogmatów, nagromadził zmyślenia, kłamstwa wraz z urokami fałszu, mówił bezzasadnie przeciwko papieżowi Mikołajowi, naszemu świętej pamięci poprzednikowi i przeciwko nam; a zatem przeciwko wyższości apostolskiej, i gdy nie lękał się podnieść przeciwko niej swoich zuchwałych rąk, na co się nikt nigdy nie ośmielił; my potępiamy go na nowo, i uderzamy go klątwą, przyłączając go do Dyoskora, którego jest naśladowcą,

i którego akta potępione na koncylium Chalcedońskim zgadzają się z jego". Gdy na wzór swego niewidomego naczelnika, kościół otwiera wnętrzności miłosierdzia grzesznikom żałującym, papież ożywiony tym duchem, używa łagodności i zostawia drzwi otwarte Focyuszowi do żalu mówiąc:

„Wszelako, jeżeli się podda we wszystkich punktach, żywym głosem i pismem rozporządzeniom naszego poprzednika i naszym, i potępi akta swojego zborzyszcza, okazując znaki żalu, nie zaprzeczymy mu wspólnictwa świeckiego".

4. „Co do tych, którzy zgodzili się i podpisali się na to zborzyszcze, jeżeli postąpią podług dekretów naszego poprzednika i powrócą do jedności z patryarchą Ignacym, jeżeli przeklną to zborzyszcze paląc jego egzemplarze, otrzymają zjednoczenie z kościołem, a co do syna naszego cesarza Bazylego, chociaż imie jego fałszywie umieszczone w tych aktach, równie jak i Ignacego, my go uwalniamy od wszelkiej winy i przyjmujemy w liczbę kotolickich cesarzy".

5. „Ktokolwiek, otrzymawszy wiadomość o tym dekrecie apostolskim, zatrzyma egzemplarze tego zborzyszcza, nie wyjawiwszy ich ani spaliwszy, zostanie wyklętym albo złożonym jeżeli duchowny. Co my postanawiamy nie tylko dla Konstantynopola, ale dla Alexandryi, Antyochyi i Jerozolimy i w ogóle dla wszystkich wiernych".[1])

Ten wyrok miał powagę należytą, nieodwołalną, zobowiązującą wszystkich wiernych. Trzydziestu biskupów starego Rzymu i poseł nowego Rzymu podpisali go, kardynałowie tak kapłani jak i dyakoni przystąpili do tej decyzyi przez swoje podpisy; nakoniec aby uzupełnić działania tego zgromadzenia synodalnego, książkę przy-

---

[1]) Labb. t. VIII. p. 1093.

niesioną z Konstantynopola, zdeptano nogami i wrzucono w ogień zmieniając na popiół. Złe było wielkie należało więc użyć lekarstw zgodnych i stosownych i zastosować do miejsca, gdzie ono wyrządziło najwięcej spustoszenia. W tym celu pracowały dwie władze, dla przyduszenia w kolebce, jeżeli to możliwe było, syzmy tem niebezpieczniejszej, że miała za autora i przedmiot człowieka w swojem wieku wielkiej zasługi co do geniusza i nauki i zajmującego na Wschodzie najświetniejsze miejsce. Na wschodzie więc papież i cesarz uważali za stosowne użyć środka najwłaściwszego co do powagi tj. koncylium powszechnego. Cesarz Bazyli jakeśmy widzieli, już napisał do trzech patryarchów wschodnich, aby byli obecni na tym synodzie, albo osobiście, albo przez posłów, również pisano do gubernatora Syryi jęczącej wtedy pod panowaniem Saracenów, a dla zobowiązania go do ułatwienia podróży patryarchom lub ich reprezentantom, posłano mu nawet prezenta, jedyny środek złagodzenia dzikości tego barbarzyńcy. Teodozy patryarcha jerozolimski wysłał w zastępstwie swojego Sensala [1]) Eliasza. Wakowanie stolicy Antyochyjskiej było przyczyną, że Tomasz arcybiskup Tyru i pierwszy sufragan patryarchatu osobiście przybył na koncylium. Dwaj posłowie Tomasz i Eliasz bawili prawie rok cały w mieście cesarskiem, oczekując posłów papiezkich. Patryarcha Alexandryjski przysłał na samym końcu swojego na ostatnie posiedzenie koncylium. Papież rzymski ze swojej strony wszedł skutecznie w zamiary religijne cesarza dla wykorzenienia syzmy i w tym celu wyznaczył trzy osoby, których światło, odwaga i prawość niedozwalały na żadną obawę uprzedzeń, albo widoków ludzkich. Dał im zupełną władzę wydania wy-

[1]) Sensel jeden z główniejszych urzędników patryarchów wschodnich, zawsze przy ich osobach, a często po nich następował na patryarchat.

roku uroczystego i stanowczego w sprawie dwóch pretendentów do patryarchatu kościoła bizantyńskiego. Legatami byli: Donat biskup Ostyi, Stefan biskup Nepi i Maryan, jeden z siedmiu dyakonów kościoła rzymskiego, który potem siedział na stolicy z taką chwałą. Zobaczymy po ich postępowaniu, jak ono było odmienne od tych, których poprzednio-posłano i jak byli godni wyboru tego, który ich posłał. Miłość dobra, pochwały dla nich z połączenia dwóch kościołów, zagrzewały ich gorliwość i pobudzały pilność.

Przybywszy w kraj cesarski, zastali w Tessalonice koniuszego cesarskiego, który ich przywitał i towarzyszył im do Seliwru i oddawał im wielkie honory. Syzyniasz pierwszy koniuszy, oczekiwał ich w towarzystwie Teognota, tego nieustraszonego przyjaciela Ignacego, pogardzającego za jego sprawę więzieniem a nawet śmiercią. Ztąd udali się do zamku nazwanego Strongil, położonego przy bramie Konstantynopola, gdzie był kościół wspaniały poświęcony św. Janowi Ewangeliście. Przeznaczono legatom czterdzieści koni ze stajni cesarskiej, serwis cały srebrny do stołu i urzędników dla usługi, było to w Sobotę 24. września. Nazajutrz w Niedzielę odbyli wjazd do stolicy cesarskiej, każdy na koniu bogato ubranym. Wjazd ten równał się tryumfowi, albowiem wszystkie szkoły, kompanie urzędników pałacowych wyszły naprzeciw nich aż do bramy miasta z klerem w ubiorach. Ztamtąd zaczęli postępywać, poprzedzani przez Pawła stróża archiwów i Józefa, stróża naczyń świętych, Bazylego podskarbiego, odzianych w szaty kościelne ze wszystkiemi przybocznemi urzędnikami patryarchów. Legatów otaczał lud ze świecami i pochodniami, prowadzono ich aż do pałacu Ireny, gdzie przyjmywał ich sekretarz Jan i koniuszy Strategiusz. Cesarz przyjmując tak świetnie legatów, zdawał się chcieć zatrzeć obelżywe przyjęcie za rządów Michała i Focyusza. Audyencya jaką

mieli mieć u cesarza została opóźniona, z powodu rocznicy urodzin cesarza obchodzonej bardzo uroczyście. Po tej uroczystości cesarz wysłał naprzeciwko nich całe kompanie urzędników pałacowych, którzy towarzyszyli im do sali złotej przeznaczonej na audyencye. Skoro przybyli, Bazyli powstał, zapytał o wiadomości z kościoła rzymskiego, o zdrowie papieża, kleru i senatu, uściskał legatów, prosząc ich o użycie całej ich roztropności i władzy, ażeby znowu zakwitła jedność i pokój, czego nie miał już kościół bizantyński od czasu nieszczęsnej syzmy niszczącej go. Potem odebrał do rąk swoich list papieża podany mu przez legatów, ucałował go z uszanowaniem [1]) i kazał go odczytać. Papież oświadcza w nim, że z nadzwyczajną rozkoszą dowiedział się, co zrobił cesarz we względzie Focyusza i Ignacego, i za to Bogu składa dzięki. „Co do syzmatyków, mówi, ponieważ rozmaicie grzeszyli, winni być i rozmaicie sądzeni, a rozpoznanie tego poruczamy naszym legatom z bratem naszym Ignacym. Możecie na to liczyć, że użyjemy łaskawości dla nich, wyjąwszy Focyusza, którego święcenie winno być bezwzględnie potępione. Chcemy, abyście postarali się urządzić koncylium liczne, gdzie prezydują nasi legaci i gdzie rozpatrzą różnicę błędów i osób, ażeby na tem koncylium spalono publicznie wszystkie egzemplarze fałszywego zborzyszcza, odbytego przeciwko stolicy apostolskiej, i aby było zakazane zachować cokolwiek po nim pod karą złożenia i klątwy. Żądamy również aby wyroki koncylium rzymskiego przeciwko Focyuszowi były podpisane przez wszystkich, na koncylium u was odbytem, i zachowane w archiwach wszystkich kościołów. Prosimy was o przysłanie nam Bazylego, Piotra, Zozyma, i innego Bazylego, którzy czując się winnymi i uniesieni namiętnością, opuścili swoje klasztory i którzy bez listów rekomendacyj-

[1]) Anast. vita Hadri. Labb. t. VIII. p. 800.

nych poszli do Konstantynopola. Chcemy kazać im powrócić do domów, gdzie byli wychowani i poświęceni na kapłanów, a ci którzy ich zatrzymują, nie zostaną bez kary". Mnichami temi byli ci, którzy podawali skargi Focyuszowi na papieża Mikołaja jak to widno z listów jego do wschodnich, gdzie wymienia Bazylego i Zozyma.

Czytanie to zakończyło audyencyę cesarską, który ich odesłał do patryarchy dla oddania mu listu papieża do niego adresowanego, list ten był wyrażeniem wyroków Adryana we względzie Focyusza i Asbesta jego konsekratora, jak równie jego woli, postąpienia podług dekretów, i zachowania postępowania swego poprzednika naprzeciw tych znakomitych przestępców. Oto słowa jakie dodaje: „Co do biskupów i duchownych święconych przez was i Metodego, jeżeli oparli się Focyuszowi i wycierpieli prześladowania wraz z wami, zaliczam ich do wyznawców Jezusa Chrystusa i jestem zdania aby otrzymali miejsca odznaczające się w waszym kościele, odnieśli pociechę na jaką zasługują, ale ci z pomiędzy nich, którzy trzymali stronę przywłaszczyciela i sprzyjali jego intruzyi, jeżeli powrócą do was, dając zadosyć uczynienie, którego sposób wręczyliśmy naszym legatom, sądziliśmy że należy zapomnieć ich błąd i zachować im ich stopień". List ten jest z 10 czerwca 869 roku. Nazajutrz legaci otrzymali posłuchanie nie mające ani świetności ani jawności pierwszego i w rozmowie tyczącej się przedmiotu ich poselstwa, cesarz oświadczył im, że z religijną niecierpliwością wszyscy prałaci wschodni oczekiwali od dwu lat, z powodu że kościół bizantyński potrzebywał pomocy kościoła rzymskiego, dla przywrócenia pokoju i spokojności, którego nie używał już od czasu gdy Focyusz zburzył ją przez swoją syzmatycką ambicyę. Dodał że papież Mikołaj zrobił wszystko czego można było oczekiwać od pasterza tak światłego i tak czuwającego, jak on, nad trzodą Boga Człowieka, gdy złe stało się bardziej zarażające le-

karstwa bardziej skuteczne stały się niezbędnemi, co wymagało całej ich troskliwości i baczności. Legaci oświadczyli cesarzowi, że przedmiot ich poselstwa, odpowiada jego żądaniu, lecz dodali, że nie mogą dopuścić do koncylium żadnego ze wschodnich, dopóki wprzód nie podpiszą formuły wiary i jedności, jakiej wzór z sobą przynieśli, wyjętej z apostolskich archiwów. To oświadczenie zdziwiło bardzo i cesarza i prałata, któremu ten formularz wydał się dziwnym, chcieli poznać go i został im zakomunikowany. Zarządzono przetłumaczenie go z łacińskiego na grecki, aby mógł być publicznie ogłoszonym.[1])

Koncylium powszechne.

Zajęto się następnie przygotowaniami do koncylium i umówiono się o dniu jego otwarcia: pierwsza sesya była we środę 5 października 869 r. i przedstawiała coś uderzającego, opatrznościowego. Koncylium zwołane manifestem dla potępienia papieża i mniemanych błędów kościoła zachodniego, zmienia się teraz na koncylium zwołane w imieniu papieża, dla potępienia Focyusza i jego błędów; upadł on uderzony ciosem Opatrzności w ten sam dół jaki sam wykopał. Miejscem posiedzenia była strona prawa wysokich galeryj kościoła św. Zofii, wystawiono tam prawdziwy krzyż i księgę ewangelii. Trzej papiezcy legaci, Donat, Stefan biskup i Maryan dyakon zasiadali pierwsze miejsce, patryarcha Ignacy siedział po nich, a po nim posłowie patryarchy Antyochyi i Jerozolimy, nie było jeszcze nikogo ze strony patryarchy Alexandryjskiego, jedenastu głównych urzędników dworskich byli tam obecni w imieniu cesarza. Gdy się wszyscy zgromadzili, legaci i patryarcha kazali wezwać biskupów wszystkich prześladowanych za Ignacego. Weszli więc w liczbie dwunastu, tj. pięciu metropolitów, Nicefor, z Amazyi, Jan z Sylo, Nicety z Aten, Mitrofan ze Smyrny,

[1]) Anast. Labb. t. VIII. p. 890. vita Hadriani.

Michał z Rodos, siedmiu biskupów, tj. Jerzy z Hiopola, Piotr z Troady, Nicety z Cefaludyi w Sycylii, Anastazy z Magnezyi, Nicefor z Krotanu, Antoni z Alizyi, Michał z Korcyru. Gdy oni weszli, legaci powiedzieli, aby zajęli miejsca według swojej godności, bo są godni tego a my ich uważamy za szczęśliwych bardzo. Tak więc koncylium na tej pierwszej sesyi składało się tylko z ośmnastu osób.

Gdy wszyscy biskupi usiedli, patrycyusz Bahanes jeden z głównych komisarzy cesarza, powstał wśród zgromadzenia i kazał odczytać jednemu z sekretarzy mowę cesarza adresowaną do koncylium, która była tylko zachęceniem do sprowadzenia jedności i roztrząsania punktów dogmatycznych i dyscypliny kościelnej z łagodnością i miłością.

Gdy biskupi aprobowali jego mowę, Bahanes podniósł się znowu i dał wiedzieć posłom, że biskupi i senat chcą wiedzieć o ich upoważnieniu i władzy jaką opatrzeni zostali, aby ją prawnie wykonywać. Żądanie to zdziwiło ich przez swoję nowość, ponieważ [1]) trzej legaci z Rzymu, Ignacy, dwaj posłowie wschodni i dwunastu biskupów, ponieważ odpowiedzieli, nie widziano jeszcze w powszechnem koncylium, aby legatów papiezkich poddawano podobnemu badaniu,[2]) Bahanes odrzekł na to, że to żądanie niezwykłe nie ma nic obrażającego, ani dla nich, ani dla stolicy apostolskiej, i nie jest nic innego nad roztropną ostrożność, aby się zabezpieczyć od zawodu jaki zaszedł za poprzednich legatów Rodoalda i Zacharyasza, którzy nie wierni swojemu posłannictwu włożonemu na nich, przestąpili granice im przepisane i przez tę niewierność stali się winnemi największego przeniewierzenia. Odpowiedź ta zadowolniła legatów rzymskich, rozprószyła

---

[1]) Labb. our p. 979.

[2]) Labb. t. VIII. p. 980 Phot. ep. 2 in fine.

w ich oczach wszelką nieufność i wszelki niepokój. Okazali swoje pełnomocnictwo zawarte w listach papiezkich, przetłómaczonych z łacińskiego na grecki, które odczytano na pełnem koncylium, po odczytaniu tego biskupi i senatorowie zawołali: „Chwała Bogu jesteśmy zadowolnieni".[1])

Potem legaci papiezcy i całe koncylium zażądało odczytania pełnomocnictwa posłów wschodnich, kapłan Eliasz poseł Jerozolimski rzekł: „Chociaż znacie, kto my jesteśmy, nie omieszkamy wam to powiedzieć. Świętobliwy Tomasz metropolita Tyru zajmuje jak wiecie pierwszą stolicę zależącą od Antyochyjskiego patryarchy, a ponieważ stolica patryarchalna wakuje, on sam reprezentuje patryarchę. I dla tego on niema przynosić listów od kogo innego, mając sam w sobie powagę, a ponieważ z trudnością mówi po grecku, na jego prośbę ja to powiedziałem. Co do mnie, ponieważ jestem senselem pierwszym przy patryarsze Jerozolimskim, przybyłem tu z rozkazu patryarchy Teodozego, mając w ręku jego listy. Słyszeliście je już, ale z powodu tych co mogli jeszcze nie słyszeć, osobliwie legatów stolicy rzymskiej, oto one, niech przeczytają. Dodam wszelako że bawiąc tu już długo, podaliśmy prośbę do cesarza, aby nas odesłał do domu, obiecał nam to, ale zażądał, abyśmy na piśmie podali nasze zdanie wprzód o kwestyach obecnych i to cobyśmy mówili, gdy legaci z Rzymu przybędą. Zrobiliśmy to z całą szczerością, Bóg świadkiem, i odczytamy to wam, ale trzeba wprzód odczytać list naszego patryarchy, co zrobił Stefan dyakon i notaryusz kościoła Konstantynopolskiego. Był on adresowany do Ignacego z tytułem powszechnego patryarchy i po powinszowaniu mu jego przywrócenia na stolicę, patryarcha Teodozy dodaje: „Wy wiecie co nam przeszkodziło pisać do Was, albo posłać

---

[1]) Labb. t. VIII. p. 985.

Wam kogo, jest to obawa uczynić się podejrzanym tym, którzy nas trzymają pod swoją władzą, okazują oni nam wiele przychylności, pozwalając budować nasze kościoły i zachowywać swobodnie nasze zwyczaje, nie czyniąc nam ani krzywdy ani gwałtu. Teraz nawet otrzymaliśmy rozkaz od naszego emira pisać, co nas spowodowało posłać naszego sensela z którym emir posłał Tomasza arcybiskupa Tyru, jakeście żądali w swoich listach, Wy wiecie, że pozorem do ich posłania, jest oswobodzenie Saracenów niewolników u was. Dla tego prosimy was przemówić do cesarza naszego pana, aby nam dał Saracenów ile mu się podoba, inaczej mamy powód obawiać się o naszę zgubę zupełną. Posełamy wam suknię, paliusz i mitrę, które są ubiorem kapłańskim św. Jakóba, z naczyniem wziętem z kościoła św. grobu i jeden puhar srebrny rznięty, za wasz.[1]) Zauważyliśmy że cesarz Bazyli otrzymał od gubernatora Syryi pozwolenie na przybycie legatów ze Wschodu, legaci papiezcy oświadczyli swoje zadowolenie z tegu listu; potem patrycyusz Bahanes w imieniu całego koncylium powiedział że legaci tak rzymscy jak i wschodni dostatecznie usprawiedliwili swoją władzę".[2])

Wtedy legaci papiezcy zażądali odczytania formularza zjednoczenia przywiezionego z Rzymu,[3]) czytał go po łacinie tłumcz Damian, a po grecku dyakon Stefan, oto on: „Początkiem zbawienia jest zachowywać reguły wiary, potem należy wypełniać nienaruszenie ustanowienia ojców. Jedno tyczy się wiary, drugie czynów, lecz nie można pominąć milczeniem tych słów Pana naszego: „Ty jesteś Piotrem, a na tej skale zbuduję kościół mój", a skutek pokazał prawdę, bo stolica św. zawsze bez skazy za-

[1]) Labb. t. VIII. p. 986.
[2]) Nicetas ap. Labb. t. VIII. p. 1230.
[3]) Labb t. VIII. p. 988.

chowywała religię katolicką, a zatem, aby nie być odłączonym i postępować podług ustawy ojców, szczególniej tych, którzy zasiadali na stolicy św., my wyklinamy wszystkie herezye, między niemi obrazoborców, wyklinamy również Focyusza wdziercę na stolicę św. Konstantynopolską, przyjmujemy koncylium odbyte przez papieża Mikołaja i podpisane przez Adryana najwyższego pasterza, to które wy sami odprawiacie i wszystko, co w tym względzie jest rozporządzone. Przyjmujemy tych, których te koncylia przyjmują, a potępiamy tych, których potępiają, szczególniej Focyusza, Grzegorza z Syrakuzy i tych, którzy idą za ich syzmą, albo pozostają z nimi w spólnictwie. Co do dwóch fałszywych koncyliów odbytych za cesarza Michała przeciwko patryarsze Ignacemu, i trzeciego przeciwko stolicy św. wyklinamy je na zawsze z temi razem, którzy je utrzymują albo zachowują jego akta. Przyjmujemy z całego serca, co święta stolica postanowiła we względzie naszego patryarchy Ignacego, chcąc zachować we wszystkiem jedność ze sw. stolicą, gdzie jest zupełna stałość wiary chrześcijańskiej; obiecujemy nie wymieniać wcale w świętych obrzędach imiona tych, którzy są wyłączeni od nich, ja biskup N. podpisałem własną ręką tę deklaracyę i wam ja przedstawiłem: Adryanowi naczelnemu pasterzowi i powszechnemu papieżowi, przez waszych posłów Donata, Stefana i Maryana, dnia N. miesiąca N., następnie szedł podpis biskupa i świadków. Ten formularz nie miał nic nowego, był on w istocie ten sam jaki posłał papież Harmidas w 519 r. dla zjednoczenia kościoła Konstantynopolskiego a który był przyjęty i podpisany przez patryarchę Zona, ten sam jeszcze, jaki cesarz Justynian posłał do papieża Agapita r. 535. Imiona herezyj i osób były tylko odmienne. Papież Mikołaj już ją wprzód posłał do Konstantynopola, ale okoliczności były nadto przychylne intruzowi, jego przywłaszczenie już znalazło jakieś uznanie, aby ta for-

muła wydać mogła skutek zbawienny, a spokojność została przywrócona; użył on wszelkiej władzy aby przeszkodzić jej przyjęciu i osiągnął skutek.[1]) Po jej przeczytaniu wszyscy ją aprobowali; potem kazano odczytać deklaracyę legatów wschodnich, daną w Konstantynopolu przed przybyciem legatów rzymskich. Zawierała ona w treści: „Cesarz Bazyli kazał nam przybyć ze Wschodu, aby uspokoić zamieszki w waszym kościele z legatami, mającemi przybyć z Rzymu, lecz oni opóźniają się bardzo, a my obawiamy się, żeby nasz pobyt w tym kraju nie ściągnął jakiego prześladowania ze strony Arabów na nas i na wszystkich chrześcian w ich posiadłościach. Nie sądzimy więc za konieczne oczekiwać dłużej legatów z Rzymu ze względu szczególnie, że mamy w rękach dowód tego, co zrobiono w listach papieża Mikołaja i Adryana. Dla tego oświadczamy wam nasze zdanie w obecnym sporze, którym jest, że cały świat powinien ulegać dekretom papieża Mikołaja, jak my to czynimy, albowiem tak wierzyliśmy dawno, wprzód nim o tem powzięliśmy wiadomość. Zatem patryarcha Ignacy pozostanie w posiadaniu spokojnem swojej stolicy, biskupi duchowni złożeni, że nie chcieli komunikować się z Focyuszem będą przywróceni. Ci którzy będąc wyświęceni przez Metodego lub Ignacego komunikowali z Focyuszem, a powrócili do kościoła katolickiego, jak tylko Focyusza wygnano, powrócą do niego na końcu koncylium, kościół ich przyjmie jako dobra matka z pokutą naznaczoną przez Ignacego. Ponieważ papież Mikołaj jemu zostawił pozwolenie przyjąć ich, nie potępiając stanowczo tylko Focyusza i Grzegorza Syrakuzy. My ich potępiamy tak samo jednego i drugiego i osądzamy za niegodnych wszelkich funkcyj kościelnych przez Focyusza wyświęconych. Zapowiadamy klątwę tym, którzy nie poddadzą się sądowi papieża Mi-

---

[1]) Anastas Not. apud Labb. t. VIII. p. 991.

kołaja, który jest i naszym". Po odczytaniu tego, legaci papiezcy zapytali legatów wschodnich czy oddali to pismo i czy ono zawiera ich zdania, oni zapewnili o tem, i całe koncylium pochwaliło ich deklaracyę.[1])

Następnie Patrycyusz Bahanes, mówiąc w imieniu senatu Konstantynopolskiego, oświadczył legatom rzymskim wielką niespokojność, że Focyusz otrzymał potępienie w Rzymie, nie będąc tam nigdy ani widzianym, ani słyszanym. Zarzut był mocny, lecz oni odpowiedzieli, że papież Mikołaj potępił intruza, jako obecnego przez jego listy i przez jego posłów. Senat przez usta patrycyusza zapytał kto byli ci posłowie rzymscy, legaci uczynili zadosyć temu drugiemu pytaniu, mówiąc: „Wiecie najprzód że Arsaber był posłany przez cesarza Michała, a z nim czterej biskupi, których imiona nam nieznajome, dosyć byli opatrzeni listem cesarza, wzmiankującym o herezyi obrazoborców, ale ta herezya już tylko tlała. Ich zamiarem było zająć się Ignacym i mówić o nim jako o człowieku złożonym ze swojej stolicy i ze swojej godności. Następnie prosił papieża o posłanie legatów do miasta cesarskiego, tak dla potwierdzenia depozycyi Ignacego, jak i uznania wywyższenia Focyusza. Papież uczynił zadość jego prośbie i posłani zostali Zacharyusz i Rodoald w charakterze przez księcia żądanym, wszelakoż ich władza była ograniczona ściśle, aby poprzestali na śledztwie koniecznem dla nabycia doskonałej wiadomości o tym zaburzeniu zaszłym w kościele bizantyńskim, aby następnie wystawić sprawę w jasnem świetle, a przez to odróżnić prawego pasterza od intruza. Wiadomo o ich niegodnym postępku, jak oni zhańbili swoje poselstwo, prezydując bardziej stronnictwu, aniżeli koncylium, poddając się woli księcia ślepego, niesprawiedliwego i gwałtownego i żądzom człowieka z dumą bez granic, poświę-

[1]) Labb. t. VIII. p. 991.

cającego wszystko tej niegodziwej namiętności. Po ich urzędowaniu pełnem tak haniebnej niewierności, powrócili do starego Rzymu w towarzystwie sekretarza Leona, któremu dano listy ze strony cesarza i fałszywego patryarchy i akta nieprawego koncylium. Lecz powróciwszy nie zdołali zwieść papieża rzymskiego swoją niewiernością, z jaką zdawali mu rachunek ze swego poselstwa, albowiem on wkrótce rozpoznał prawdę i wskutek tego zebrał koncylium z biskupów włoskich i kleru i senatu rzymskiego. Potępił na niem fałszywe koncylium, złożył legatów z godności. I w taki sposób Focyusz w Rzymie potępiony został".

Senat i patrycyusz winni byli być zadowolnieni odpowiedzią legatów i byli niemi w istocie. Ale zostawały im jeszcze wątpliwości o zachowaniu się legatów wschodnich we względzie przywłaszczyciela. Bahanes uczynił to samo pytanie, aby wydobyć potrzebne wyjaśnienia i wyrzekł zwracając do nich mowę:[1]) „A wy którzyście bawili tak długo w tem mieście, czekając przybycia legatów rzymskich i w czasie tego pobytu mieliście sposobność widzieć Focyusza, z nim obcować, dla czegoż nie staraliście się wysłuchać go przed potępieniem?" Eliasz poseł patryarchy Jerozolimskiego, powstał i odpowiedział za swoich kolegów: „Duch św. postanowił patryarchów dla naprawy zgorszeń zaszłych w kościele. Z tego wnieść należy, że Focyusz, nie będąc przyjętym ani uznanym za pasterza przez nowy Rzym, ani przez naczelnika starego Rzymu, ani przez inne stolice Wschodnie, nie może w naszych czasach być niczem innym tylko przywłaszczycielem. Jego samo wdarcie się pociąga za sobą potępienie, nie było więc potrzeby badać go aby go potępić. Nie znaliśmy nigdy innego patryarchy kościoła bizantyńskiego nad Ignacego i gdyby nawet w

---

[1]) Labb. t VIII. p. 996.

czasie naszego przybycia, on był jeszcze wygnanym ze swojej stolicy, albo uwięziony albo zesłany na wygnanie, to wygnanie, więzy, nigdyby nam nie przeszkodziły uznawać go za jedynego prawego pasterza, ale Bogu dzięki, mieliśmy pociechę, przybywszy do miasta, zastać go przywróconym swojej owczarni, swojej stolicy, i do wszystkich swoich praw. Obcowaliśmy z nim jakbyśmy byli z nim w ciągłem połączeniu. W taki to sposób po naszem przybyciu okazaliśmy nasze uczucia. Ale chociaż my zgoła nie rozmawialiśmy z Focyuszem, jego próżna obrona nie jest nam nieznana. Częste rozmowy z jego stronnikami, dały nam poznać go dokładnie. Oni mówią że Ignacy złożony i wygnany, zażądał swego uwolnienia, ale to uwolnienie nigdy przez nas nie było przyjęte jako istotnie nie prawne, a gdy mówią że mający udział w ordynacyi Focyusza albo komunikujący się z nim, zasługują na tę samę karę, uważamy to za niesłuszne; słabość natury często skłania nas z bojaźni śmierci, gwałtów, czynić to, czegobyśmy nigdy nie czynili bez tej bojaźni. A zatem wszyscy święceni przez Metodego albo Ignacego, a ulegli gwałtowi i prędko powstali z upadku, godni są pobłażania. Taki jest wykład powodów nie zobowiązujących nas do wzywania Focyusza dla osądzenia go. On sam posłał urzędnika cesarskiego do metropolity Tyru, dla dowiedzenia się czy kościół Antyocheński uznał go za prawego pasterza kościoła bizantyńskiego, a metropolita otwarcie mu oświadczył, że to uznanie nigdy nie istniało".

Nic bardziej stanowczego nad tę odpowiedź a zatem i senat był z tego zadowolniony, tem więcej że ono prowadziło do ujawnienia oszustwa Focyusza, który był tyle zuchwałym, że na swoich zborzyszczach ważył się przytaczać deputowanych innych patryarchów. Ale czy można było dziwić się temu ze strony Focyusza? należało wszystkiego spodziewać się po nim. Nigdy nikt nie

był zdolniejszym do prowadzenia z daleka jakiego interesu, przez długie intrygi, głęboką obłudę, dowcipne wykręty, stosunki uwzględnione z całą sztuką wyrafinowanej polityki. Gdy już dzień był na schyłku, zakończono posiedzenie licznemi okrzykami wygłaszanemi przez dyakona Stefana, na pochwałę cesarza, cesarzowej Eudoxyi, papieża Mikołaja, błogosławionej pamięci papieża Adryana, patryarchy Ignacego i patryarchów wschodnich senatu i koncylium.[1])

Drugie posiedzenie odbyte w dwa dni potem, 7 października 869 r. wykazało jawnie okrucieństwa i wielkość zdrady Focyusza, który zawsze ukrywał swój prawdziwy sposób myślenia i który ciągle używając kłamstwa, chytrości i gwałtu, zrobił sobie licznych stronników. Nikt, mówiono nigdy go nie przewyższył i nie przewyższy w sztuce zwodzenia i oszukiwania.[2])

Biskupi i kler wszelkiego stopnia, którzy z bojaźni śmierci lub kar upadli, przybyli rzucić się do stóp koncylium i oświadczyć żal nad swoim upadkiem. Opamiętawszy się w błędzie, opowiadali wszystkie gwałty poniesione od przywłaszczyciela i jak po niegodziwem obejściu się i niesłychanem na jego rozkaz albo naleganie, Ignacy prałat, którego cnoty i urodzenie, bo był synem i wnukiem cesarza, czyniły tak szanownym, on obszedł się z nim tak niegodziwie. Rzeczywiście jak to widzimy z aktów tego posiedzenia, wielu z nich było zamkniętych w więzieniach ze zbrodniarzami, gdzie udziałem ich był głód i pragnienie, innych skazano na ciężkie prace, łupanie kamieni, rznięcie marmurów, razy szpady lub kija były ich zapłatą, a pożywienie koni ich pożywieniem, niektórzy obciążeni łańcuchami, mieli za mieszkanie więzienia ciemne i smrodliwe, innych wysłano w odległe

---

[1]) Labb. t. VIII. p. 997.
[2]) Labb. t. VIII. p. 1001.

strony i do niewiernych wystawiając ich na wszelkie przykrości klimatu. Ale pozwólmy mówić samym biskupom. Oto co oni mówią do legatów rzymskich w piśmie podanem do koncylium. „Jeżeliby nieszczęścia przez Focyusza wyrządzone kościołowi, nie były w Rzymie wiadome, potrzebywalibyśmy długo mówić, należałoby nam wyłożyć, co nam wyrządzono i okropności jakim nas poddano. Bo ten człowiek myślał co innego, a co innego mówił, zawsze z kłamstwem w ustach, projektował dobre a robił złe, był potężny w działaniu na umysł aby go uwieść, nikt go nie przewyższył ani nie przewyższy w tej sztuce pogańskiej. Jesteście świadkami co zbroił przeciw papieżowi Mikołajowi, temu człowiekowi nieporównanemu, przeciw któremu tyle powymyślał potwarzy, którego nigdy nie widział i nie znał. Sprowadził ze Wschodu fałszywych legatów od wszystkich patryarchów, aby potępić tego wielkiego człowieka na mocy fałszywych świadków. Tak samo postąpił z naszym patryarchą Ignacym. Napadał na niego będąc świeckim, potem kazał nam piśmiennie zobowiązać się, uznawać go zawsze za patryarchę, lecz nazajutrz zaczyna rzucać na niego potwarze, następnie każe go męczyć okrutnie, aby wymódz zrzeczenie się, każe mu znosić wygnanie, więzienia, łańcuchy, razy, głód i pragnienie.

Jeżeli tak postępował z prałatem tak czcigodnym, synem i wnukiem cesarza, który swe życie przepędził na świętych ćwiczeniach zakonnego życia, możecie osądzić łatwo, jak postępował z nami. Wielu było uwięzionych ze zbrodniarzami w więzieniach sądowych, gdzie znosili głód i pragnienie, inni skazani byli na rznięcie marmurów i bici nie tylko kijami, ale i szpadą, traktowani nie jako kapłani, jak ludzie, ale jak istoty nieżywotne, bo uderzenia nogami w brzuch, szarpiące wnętrzności za nic nie uważano. Nałożono nam więzy i żelazne obręcze i po kilku dniach dawano siano na pokarm. A wieluż zam-

knięto w więzieniach ciemnych i smrodliwych otoczonych ludźmi szydzącemi z ich nieszczęścia; a iluż wygnano na kończyny ziemi i do niewiernych. Ulegliśmy tylu okropnościom, które znosiliśmy i widzieli innych toż cierpiących, żeśmy się dali zwieść choć z żalem i boleścią. Dla tego uciekamy się do waszego miłosierdzia, przychodzimy do was pokorni i żałujący, obiecujemy odrzucić Focyusza i jego stronników, dopóki się nie nawrócą i poddajemy się chętnie pokucie, jaką patryarcha nam naznaczyć zechce".[1]) To opowiadanie biskupów w liczbie dziesięciu rozczuliło koncylium, łzy ich zgładziły ich błąd, a ich żal naprawił uchybienie, otrzymali przebaczenie przez pokutę im nałożoną, przywróceni do swoich godności i urzędów, zachowali swój stopień na koncylium. Aby nadać ich odwołaniu, religijną autentyczność, akt tego położono na krzyżu i Ewangelii w chwili gdy go podpisywali. Kazano następnie wejść kapłanom, dyakonom i subdyakonom święconym przez Ignacego i jego poprzednika Metodego. Żądali oni na wzór biskupów przebaczenia od koncylium, podając prośbę z wyrażeniem żalu i podpisując formularz rzymski. Patryarcha przyjął ich w imieniu koncylium oddał im znaki ich stopnia i nałożył wszystkim pokutę w tych słowach: „Ci którzy jedzą z mięsem, wstrzymają się od mięsa, sera i jaj, a ci którzy nie jedzą z mięsem, wstrzymają się od sera jaj i ryb we środę i piątek a jeść będą legominy i warzywa z oliwą i trochę wina. Będą bić co dzień pięćdziesiąt pokłonów i mówić sto razy Kirye Elejson i tyleż razy, Panie zgrzeszyłem Panie przebacz mi, i odmówią również psalmy, 6, 37, i 50. Spełniać to będą aż do Bożego Narodzenia, nie odbywając żadnych funkcyj".[2]) Następnie czyniono zwykłe okrzyki.

---

[1]) Labb. t. VIII. p. 1290.
[2]) Labb. t. VIII. p. 1005.

Trzecie posiedzenie. Na tem posiedzeniu odbytem 11. października, wydano węzwanie kanoniczne do dwóch metropolitów Teodula z Ancyry i Nicefora z Nicei, którzy nie podpisali formularza papiezkiego. Ponieważ tego odmówili, nie zostali przyjęci przez koncylium. Następnie kazano czytać list cesarza Bazylego i patryarchy Ignacego do papieża; poczem dyakon Maryan jeden z legatów, czytał po łacinie odpowiedź papieża Adryana do Ignacego a tłómacz Domian wyłożył to po grecku. Posłowie papiezcy zapytali czy list ten był kanoniczny, a koncylium dało swoję aprobatę, potem zakończono posiedzenie okrzykami jak zwykle.

Czwarte posiedzenie. W tem odbytem 13. października powstała żywa rozprawa we względzie dwóch biskupów, Teofila i Zacharyasza, którzy święceni przez Metodego poprzednika Ignacego, od początku zaraz chwycili się strony Focyusza. Posełani byli w pierwszem poselstwie do Rzymu z żądaniem potwierdzenia Focyusza a z powrotem wszędzie rozpowiadali, że papież Mikołaj przyjął ich do wspólnictwa a następnie zatwierdził wybór Focyusza, co oszukało i zwiodło wielu biskupów a między niemi dwóch metropolitów Mitrofana ze Smyrny i Teodora z Karu. Ten ostatni przywiązał się wprawdzie do partyi Focyusza, ale odkrywszy jego podstępy, przybył na koncylium prosić przebaczenia uznając swój błąd w tych słowach: „Byłem oszukany, sądząc że on był potwierdzony przez kościół rzymski, dziękuję Bogu że jestem wyprowadzony z błędu“. Słowa te jasno dowodzą, że w epoce tej uważano za nieprawego t. j. pozbawionego swego posłannictwa i juryzdykcyi każdego patryarchę niepotwierdzonego przez św. stolicę. Po wielu badaniach dwaj biskupi Teofil i Zacharyasz zostali zawstydzeni przez legatów i czytanie pierwszych listów papieża Mikołaja do cesarza Michała i Focyusza. Pomimo to zo-

stali w swoim uporze i kazano im wyjść z koncylium.[1])

Piąte posiedzenie odbyte 19. października jest jednem z najbardziej interesujących z powodu stawienia się na niem Focyusza. Było ono liczniejsze od poprzednich; biskupi przybywali coraz do miasta cesarskiego. Cesarz zwolnił więzy Focyusza nie usuwając ich; kazał mu przybyć z klasztoru w Sepo dokąd go zasłał, aby się stawił przed swemi naturalnemi sędziami; następnie dał znać koncylium, że jest jego żądanie, aby intruz się stawił dla wybadania i osądzenia. Na mocy tego żądania, legaci zapytali Focyusza, czy on sam żąda stawić się na koncylium; odpowiedziano im że niewiadome jego w tym względzie zdanie. Legaci poprzestali na tej odpowiedzi, lecz żądali aby uczyniono do niego wezwanie, ale przez samych świeckich, bo chociaż on był wyświęcony na biskupa, wszelakoż nie należał wcale do grona biskupów, według zdania zgromadzenia synodalnego, bo lubo miał charakter biskupi, ale nie miał juryzdykcyi jego, której wtedy nieodłączano od pasterza. Senat przyjął na siebie tę formalność, wybrał trzech świeckich urzędników cesarskich, jednego ze świty legatów rzymskich i dwóch ze służby legatów wschodnich. Ci sześciu deputowani mieli polecenie powiedzieć Focyuszowi, „koncylium zapytuje ciebie czy chcesz być na niem“, a gdyby odmówił, wymagać od niego powodów odmowy. Poszli więc do niego i spełnili ściśle swoje posłannictwo. Po powrocie swoim donieśli zgromadzeniu odpowiedź Focyusza w tych słowach: „Ponieważ nie wzywaliście mnie wcale na koncylium dziwię się, że mnie dziś tam wzywacie, dobrowolnie się tam wcale nie udam“.[2])

Mając równą łatwość nadużycia pisma św. jak i zrobienia z niego dobrego użytku, Focyusz posiadający ją

---

[1]) Labb. t. VIII. p. 1015.
[2]) Labb. t. VIII. p. 1038.

doskonale, zamienił na truciznę pokarm tak zbawienny i użył słów króla proroka, aby ukolorować swój opór i upoważnić bunt. „Powiedziałem, ja będę strzedz dróg moich, aby nie zgrzeszyć, położyłem wędzidło na moje usta“. Po powiadomieniu o tej odpowiedzi noszącej cechę obłudy, posłowie rzymscy rzekli: „Nie należy do niego nas uczyć, jego powinnością nas słuchać i nam ulegać, aby w jego obecności można było ukończyć ten interes, który tyle zadał kłopotu kościołowi rzymskiemu i kościołom wschodnim“. Życzeniem zgodnem wszystkich biskupów było zmusić go do stawienia się na koncylium. Po powzięciu tego zamiaru, Eliasz legat patryarchy Jerozolimskiego zobowiązał się doręczyć sam Focyuszowi napomnienie, na co on odpowiedział w tych słowach: „Ponieważ każecie mi musem przyjść, nieużytecznem jest zapytywać mnie o to“. Odpowiedź ta spowodowała drugie napomnienie w słowach: „Wzywaliśmy cię według ustawy kościoła, sądząc że przyjdziesz dobrowolnie, lecz gdy jako grzesznik otwarty i uporny, odmówiłeś stawić się na koncylium, ażeby przez tę odmowę ujść potępienia, zatem przy tem drugiem napomnieniu, rozporządzamy, abyś był przyprowadzonym pomimo swej chęci“, co też i nastąpiło. Jak tylko intruz pokazał się na zgromadzeniu, legaci papiezcy rzekli do senatu, kto jest ten człowiek co stoi w ostatniem miejscu? Senatorowie odpowiedzieli: to Focyusz. Czy to ten, zawołali legaci, który od lat siedmiu zadaje tyle kłopotów kościołowi, który zburzył do gruntu kościół Konstantynopolski i dokuczył innym kościołom Wschodnim? Senatorowie odpowiedzieli: ten sam.[1]) Koncylium wyrzucało mu jego niesprawiedliwe i okrutne postępowanie z Ignacym, złożenie patryarchy uczynione przeciwko wszelkiej słuszności, jego kłamstwa, potwarze, zdrady, co śmiał zrobić sekretnie przeciwko

[1]) Labb. t. VIII. p. 1039.

papieżowi Mikołajowi. Poczem legaci rzymscy zapytali, czy on otrzymał rozporządzenia ojców? Senatorowie odrzekli: należy zapytać jego samego, i pytano go w istocie i na kilkakrotne zapytania o różnych rzeczach, zachował uparte milczenie. Legaci na to rzekli: „My wiemy że ten człowiek jest wymowny, lecz również nam wiadomo, że on jest przewrotny i cudzołożnik, niech mówi, niech mówi". Wtedy Focyusz, umiejący tak dobrze pokrywać się zasłoną obłudy, gdy to uważał potrzebnem i używać języka religijnego i pobożnego, odpowiedział: „Pan słyszy mój głos, bez mego mówienia". Legaci odrzekli mu na to. „Twoje milczenie nie uwolni cię od potępienia bardziej głośnego". Ale Focyusz w swojej obłudzie chcąc się porównać z Bogiem człowiekiem poddanym sądowi Sanchedrynu, odpowiedział: „Jezus nawet przez swoje milczenie nie uniknął potępienia". To porównanie siebie obarczonego tylu zbrodniami z Bogiem człowiekiem, najwyższą niewinnością, zgorszyło wielce zgromadzenie Synodalne; wszyscy byli wzruszeni i przejęci głębokiem oburzeniem. Legaci wschodni uważali go niegodnym żadnej odpowiedzi, albowiem jak zaraz oświadczyli; nie ma nic wspólnego między łaską a zbrodnią, między Jezusem Chrystusem a Belialem. Pytano go czy odebrał wyroki papieży rzymskich, pytanie to tak drażliwe dla jego dumnych zamiarów utrzymało go jeszcze w milczeniu. Legaci papiezcy następnie rzekli; „Niech się upokorzy, niech wyzna żywym głosem i na piśmie swoje grzechy, niech przeklnie swoje dzieła niegodziwe i swoje zuchwałe postępowanie kilkakrotne przeciwko patryarsze, niech przyrzecze nic nadal nie przedsiębrać przeciwko niemu, ale go uznać za swego prawego biskupa, niech się odda z uszanowaniem wyrokowi stolicy rzymskiej względem niego i Ignacego".[1])

[1]) Labb. t. VIII. p. 1040.

Zadania te nałożone na Focyusza zanadto dotknęły jego dumę, aby go zrobić powolnym, upierał się przy swojem milczeniu. Natenczas legaci zażądali aby odczytano listy wydane przez kościół rzymski co do niego i odczytano je rzeczywiście, między innemi list Mikołaja I. z dnia 25. września r. 860, który nie był znanym; w liście tym papież potwierdził wyznanie wiary posłane przez intruza, nie potwierdzając wcale jego ordynacyi. Po odczytaniu jego legaci wschodni zażądali mówić. Eliasz najdawniejszy z nich, wstąpił na trybunę i mówił za swoich kolegów. Dał on wiedzieć zgromadzeniu, o ile cesarz wyraźnie im zalecał postępować jak najsłuszniej, bezstronnie, w interesie tak ważnym, że powinni wziąć na uwagę tę małą chwilę czasu pozostającą im jeszcze do życia i jaki rachunek zdać będą musieli po śmierci sędziemu wszelkiej sprawiedliwości. Według tych niezmiennych zasad zamierzając postępować, oświadczyli że uznają Ignacego za prawego patryarchę i to nie dla tego że on obecnie zajmuje stolicę patryarchalną, że jest przy władzy, ale że nic nie było bardziej prawnego nad jego podwyższenie na stolicę i z tej samej zasady jeżeli odrzucali Focyusza to wcale nie z powodu jego poniżenia obecnego przez koncylium, ale dla tego że nigdy nie było wdzierstwa bardziej niesłusznego, jak jego; oświadczył jeszcze że żaden z kościołów wschodnich nie miał z nim wspólnictwa ani listownie, ani przez posłów i że ten brak wspólnictwa już był jego potępieniem, i że upór jego w milczeniu pochodził tylko z niemożności bronienia się, że nie tajno wcale, jaką zbrodnią zajął stolicę patryarchalną ani jakiemi zbrodniami utrzymywał się na niej przez lat kilka, że rządził tym kościołem zachęcając swój lud do syzmy, przyznając im za pobożną zasługę nienawiść jaką im wpajał do kościoła łacińskiego, że jedyne dla niego zadanie jest, uznać swój grzech i żałować za niego szczerze, że jego opamiętanie się było jedynym środkiem,

powrotu do kościoła jak prosty świecki, z nadzieją życia wiecznego. Gdy legaci wschodni tak autentycznie objawili swoje zdanie przez usta jednego ze swoich kolegów, legaci rzymscy również odkryli swoje w tych słowach: „Widzieliście nasi bracia i słyszeliście co zrobiono w tej sprawie. Od dawnego czasu cały świat jest przekonany, że podwyższenie Focyusza nie jest do przyjęcia a złożenie Ignacego jest niesłuszne i bezprawne, my więc nie wydajemy nowego wyroku, napróżno my uprawniamy wyrok wydany już przez papieża Mikołaja a zatwierdzony przez jego następcę Adryana. Któż może potem, jeżeli chce uchodzić za chrześcianina, przyjmywać tego, który nie był przyjęty ani przez stolicę apostolską, ani przez stolicę wschodnią. My odrzucamy ten zamach, i zabraniamy pod karą klątwy, aby nigdy na przyszłość w żadnej stolicy nie usuwano prawego biskupa, aby na jego miejsce dać innego, przeciwko prawu. Mówcie czy potwierdzicie to zdanie, ale gdybyście i nie zatwierdzili, my podnieślibyśmy nasz głos na koncylium, jak na wysokiej górze, aby zaznaczyć postępowanie jakiego nasi ojcowie się trzymali“. Po tej mowie zbierano głosy i zdania pokazały się zgodne. Intruz zawsze nieuległy, zawsze zatwardziały, został jeszcze napomniany, aby się poddał swoim przełożonym w porządku duchownym i uznał Ignacego za swego pasterza prawego: poddanie się, uznanie, oświadczono mu jako warunki niezbędne, jeżeli chce być dopuszczonym do wspólnictwa jak prosty wierny. Patrycyusz Bahanes mający ważne znaczenie w tym zgromadzeniu powszechnem, również był obowiązanym, powiadamiać o rozporządzeniach koncylium i cesarza, rzekł do intruza: „mów panie Focyuszu, mów, wyłoż to co może przyczynić się do twego usprawiedliwienia, wszyscy są tu, obawiaj się aby koncylium nie odwróciło od ciebie miłosierdzia. Do jakiegoż trybunału zechcesz wtedy apelować? do rzymskiego? wszak tu są legaci rzymscy, do

wschodniego? oto są i wschodni. Jeżeli będziesz trwał w swoim uporze, zamkną ci drzwi, a ci o których wspominiałem, sami ci zamkną, a wtedy kto ci otworzy? Wyłoż tu w naszej obecności środki twojej obrony".[1])

Focyusz zawsze okryty swoją obłudą, dał odpowiedź nacechowaną jego pychą. „Moje usprawiedliwienie nie jest z tego świata, gdyby było z tego, nie wahałbym się usprawiedliwić". „Wstyd i bojaźń, pomieszały ci rozum, odrzekł na to Bahanes, one cię do tego przywiodły, że nie wiesz co masz odpowiedzieć. Dla tego ci koncylium daje czas, abyś pomyślił o swojem zbawieniu. Zamiarem jego jest: użyć co do ciebie łagodności. Jest to interes dla ciebie najdroższy, nie zwlekaj przychylić się do tego. Rozważ jeszcze bardziej, że nic dla ciebie ważniejszego nad to. Ustrzeż się od kanonicznego potępienia; czas nagli i nie powróci więcej. Jeżeli w oznaczonym czasie nie ulegniesz, to sobie samemu tylko przypiszesz twoję zgubę. Po upływie tego czasu, koncylium nie będzie już nic słuchać na twoje usprawiedliwienie. Dobre i złe jest w twoich rękach, do ciebie należy wybrać, koncylium nie będzie winno wyboru nie zależnego od niego. Wyjdź, każą ci wrócić, gdy to uznają za potrzebne". Focyusz oświadczył, że koncylium było panem dysponować nim, ale co do zwłoki on nie żądał żadnej. Patrycyusz jeszcze go ostrzegał, aby na seryo o sobie pomyślił i rozważył, że po oddaleniu się legatów, wszystko coby mógł powiedzieć na swoję stronę, bezużytecznem będzie. Ale uwagi tak zbawienne trafiły na zatwardziałego, i to skłoniło koncylium do usunięcia go, i tak skończyło się piąte posiedzenie.[2])

Szóste posiedzenie odbyte 25. października było najuroczystsze. Cesarz w towarzystwie znakomitej świty chciał

---

[1]) Baron an 869. Labb. t. VIII. p. 1143.
[2]) Labb. t. VIII. p. 1043.

być na niem obecnym. Mitrofan arcybiskup Smyrny stały przyjaciel, otwarty stronik Ignacego, mówił na niem z równą wymową jak i dokładnością. Rozszerzył się wiele nad względami powinnemi cesarzowi i koncylium, za wspólny trud w przywróceniu spokojności kościołowi, poczem książę ten kazał odczytać memorjał legatów rzymskich, zawierający skróconą treść całej tej ważnej sprawy, która sprawiła tyle złego, i przez którą rola Boga człowieka została spustoszoną. Lecz lubo wnioskiem tego memoryału było, że nie można już więcej słuchać Focyusza powszechnie przez kościół odrzuconego, równie jak i jego stronników, cesarz był przeciwnego zdania, w nadziei sprowadzenia pod chorągiew jedności zabłąkanych pod sztandar syzmy, chciał on aby wysłuchano biskupów stronników Focyusza, aby nie mogli się żalić, że ich potępiono bez wysłuchania. To zdanie przemogło. Ci biskupi zostali wprowadzeni na zgromadzenie, czytano w ich przytomności wszelkie pisma usprawiedliwiające jako to: listy papieża Mikołaja do Michała i Focyusza, których depozytaryuszem był sekretarz Leon, dla oddania ich księciu i fałszywemu patryarsze. Po odczytaniu tego, Eliasz poseł Jerozolimski podejmując mowę, rozszerzył się niemało o mniemanem usunięciu Ignacego i okazał dowód gwałtu, ale nie dobrowolnego zgodzenia się, bo gwałty i męczarnie nawet, w których tylko z taką odwagą jak jego można było nie uledz, użyte były. Roztrząsał również formę ustąpienia, która nie była niczem więcej tylko krzyżem niedokładnie zrobionym, a resztę napisał ten, który miał największy interes w jego ustąpieniu, uprzedza przyczyny mogące skłonić stronników uzurpatora, aby pokryć pozorem prawności jego intruzyę i uczynił to z taką pewnością i stałością, że wielu stronników Focyusza poddało się koncylium, żądali przebaczenia za należenie do syzmy i otrzymali je. Inni nie chcieli ich naśladować, powołując się na swoję przysięgę i obietnicę,

lecz posłowie im odpowiedzieli: „Dyspensujemy was od tego mocą nadaną nam wiązania i rozwiązywania, ponieważ byliście do tego zmuszeni, że prawnie każdy wolny jest od przysięgi gwałtem i przemocą wymożonej“. Ta łaskawa łagodność nie ujęła ich zgoła; przeciwnie, Eutymiusz postawiony przez Focyusza biskupem Cezarei i Zacharyusz wyświęcony przez niego na biskupa Chalcedońskiego, powzięli publicznie jego obronę i usiłowali usprawiedliwić jego intruzyę przykładami tysiąc razy powtarzanemi Nektora, Nicefora, Talazyusza z Cezarei, św. Ambrozego, którzy ze stanu świeckiego raptem postąpili na biskupstwo, lecz Mitrofan metropolita Smyrny zaczął mówić i dał poznać niedorzeczność porównania, z powodu różnicy okoliczności, „a ci biskupi, rzekł, nie zajęli miejsca człowieka żyjącego. Co więcej zostali wybrani przez lud i duchowieństwo, potwierdzeni przez biskupów, a cesarz nie dopuścił się najmniejszego gwałtu przeciw wyborcom, gdy Focyusza postawiano na miejsce człowieka żyjącego, wyświęcono przez biskupów przymuszonych i przyciśniętych powagą cesarza i nie był wcale uznanym przez stolicę patryarchalną“. — Po tej sprzeczce posuniętej tak daleko, jak można spodziewać się od ludzi żywo przywiązanych do swojego zdania, sekretarz Konstanty wstąpił na trybunę i odczytał głośno mowę dyktowaną przez księcia, mowę pełną mocy, namaszczenia i miłości, gdzie zdawało się że Bazyli wynurzył całe swe serce, albowiem za przykładem św. Pawła, on życzył być wyklętym dla dobra dusz, wciągniętych do syzmy i ofiarował się znieść wszystko, aby ich przywieźć na łono kościoła, oświadczając nadto że, jeżeli się zgubią, będzie niewinnym ich zguby z powodu starań i usiłowań dla ich zbawienia podjętych.[1]) „Rozważcie, rzekł do nich, wasze sumienie, a zobaczycie żeście źle postąpili odłą-

[1]) Labb. t. VIII. p. 1044.

czając się. Jesteśmy w ostatniej chwili moi bracia, sędzia już u drzwi, niech nas nie zastanie za kościołem swoim, nie wstydźmy się odkryć naszej choroby, aby tam znaleźć lekarstwo, jeżeli się obawiacie tak bardzo wstydu, ja wam pokażę przykład dla waszej pokory; nieumiejętny i grzesznik jakim ja jestem, uczyć was będę, was, którzy jesteście uczeni i ćwiczeni w cnocie. Ja pierwszy rzucę się na podłogę z pogardą mojej purpury i korony, wejdźcie na moje barki, stąpajcie po mojej głowie i oczach, gotów jestem wszystko znieść, abym tylko widział jedność kościoła i zbawił moję duszę, nie wiem co mogłem zrobić i czego niezrobiłem, pomyślcie o sobie na przyszłość, ja jestem niewinny waszej zguby. Porzućcie bracia moi ducha niezgody i nienawiści, a przyjmijcie ducha jedności i miłości, przejdźcie na dobrą stronę i połączcie się z waszą głową. Nie troszczcie się o doczesne rzeczy, mamy dosyć sposobów pocieszenia was i wsparcia. Wstawiemy się całą naszą powagą do waszych ojców i patryarchów, aby uzyskać dyspensę i łagodne z wami obejście. Tylko nie upierajcie się sami na swoją zgubę i nie zaniechajcie tak pomyślnej sposobności, nie oczekujcie innych czasów i zmian, które wam na nic się nie przydadzą, gdyby nawet i nastały".[1]) Mowa tak patetyczna i postępek tak szlachetny bardzo był rażącym w porównaniu z gwałtami spełnionemi na rzecz Focyusza, aby nie pobudziła podziwu całego koncylium; oddano więc tysiące pochwał dobroci i łagodności cesarza i zakończono posiedzenie zwykłemi okrzykami.

Siódma sesya odbyta 30. października była tak uroczysta jak poprzednia. Cesarz był na niej przytomnym ze świetnym orszakiem. Bahanes będący zawsze organem jego woli równie jak i koncylium, zapytał z jego rozkazu legatów „czy po wyjściu terminu oznaczonego dla

---

[1]) Labb. t. VIII. p. 1061.

Focyusza, na odpowiedź ze względu skarg na niego poczynionych, nie byłoby stosownie wprowadzić go na zgromadzenie, gdy go już sprowadzono". Legaci zgodzili się na to. Focyusz wtedy wszedł w towarzystwie Asbestasa, swojego konsekratora, oparty na lasce pewnej wysokości i zakrzywionej w końcu w górę, lecz gdy najmniejszy postępek tego człowieka chytrego jest podejrzanym, legaci kazali mu ją odjąć z obawy, aby się nie posługiwał jak znakiem pasterskiej godności, uważając go raczej za wilka jak za pasterza. Właściwie legat Maryan wyrządził mu ten sprawiedliwy afront. Bahanes zapytał Focyusza, ze strony koncylium, jakie jego obecne usposobienie, czy gotów odprzysiądz się syzmy i swojej intruzyi, toż samo pytanie zadano syzmatyckiemu biskupowi Syrakuzy, ale ci dwaj ludzie z duszą niezdolną już do żadnych wyrzutów sumienia i nieprzystępną wszelkiemu żalowi, uparli się przy swoim buncie i ograniczyli się na milczeniu. Po nich stawili się na koncylium biskupi stronnicy Focyusza; czyniono im różne pytania dążące do tego samego celu t. j. wyrzec się obcowania z intruzem i połączyć z kościołem, szczególnie z prawnym pasterzem, mówiono do nich z równą uprzejmością jak i powagą, ale znaleziono z ich strony ten sam opór. Uskarzali się że nie są wolni, lecz odpowiedziano im ze strony cesarza, że mogą mówić zupełnie swobodnie. Chcieli nareszcie nie przyjąć legatów za swoich sędziów, ale im pokazano że żądanie ich nieprawe. Po tych wszystkich rozprawach sprzecznych należało jawnie użyć wszelkich środków jakie papież Mikołaj i Adryan przedsiębrali dla ugaszenia syzmy, w tym celu na rozkaz legatów ogłoszono tak listy papiezkie jak i dekreta synodalne: czytano też w imieniu Ignacego mowę zawierającą dziękczynienie za przywrócenie do stolicy i zjednoczenie kościoła Bizantyńskiego z rzymskim. Po wyłożeniu tych pamiętników noszących charakter najgodniejszej autentyczności i świad-

czących o gorliwości, stałości i miłości tych godnych namiestników Jezusa Chrystusa, w interesie tak ważnym i delikatnym, sądzono, że potrzeba użyć środków sądowych i kanonicznych, aby powrócić na drogę unii Focyusza i jego stronników. Uczyniono im ostateczne napomnienie publicznie, z groźbą kary za ich bunt i piorunów kościoła. Wyrzeczono następnie wiele klątew przeciw Focyuszowi, nadając mu imiona nienawistne na jakie zasłużył, jako to: wdziercy, sprawcy syzmy, fałszerza, cudzołożnika, ojcobójcy, drugiego Dyoskora, drugiego Judasza; imiona cechujące oburzenie na jakie jego postępowanie zasługiwało. Grzegorz z Syrakuzy, jego uparty stronnik, Eulampiusz, i wszyscy inni uderzeni zostali jako obecni, tym samym ciosem. W ten sposób skończyło się siódme posiedzenie.[1]

Anastazy znalazł w egzemplarzu greckim pomiędzy oklaskami tego posiedzenia wiersze jamby, zasługujące na przytoczenie.

„Focyusz chcący w nierozumnem szaleństwie wstrząsnąć niepokonaną skałę stolicy św. przez swe podstępy, jest teraz odepchnięty jak dzikie bydle od czystego łoża małżeńskiego i od kościoła św. rzucony z szatanem w przepaście i ciemności, otrzymał słuszną karę za zbrodnie przez sędziów mądrych i sprawiedliwych, przez błogosławionego Mikołaja i świętego Adryana, przez Ignacego który poniósł męczeństwo, i przez inne stolice prawowierne Wschodu“.[2]

Nie powinniśmy pominąć milczeniem, co opowiada Nicetas współczesny autor, który to otrzymał od niepodejrzanych świadków, powiada on, „że biskupi aby okazać większe oburzenie, podpisywali klątwę nie maczając pióra w atramencie, ale w najdroższej krwi Jezusa Chry-

---

[1]) Labb. t. VIII. p. 1060.
[2]) Labb. vita Ignat. t. VIII. p. 1231.

stusa". Akta koncylium o tem nic nie mówią, lecz wypadek ten nie jest bezprzykładnym, a czyniono to tylko bardzo rzadko za wielkie zbrodnie. Zrobiono to Pyrrusowi krzywoprzysięzcy i heretykowi monotelitów.[1])

Ósma sesya odbyta piątego listopada, odkryła wszystkie podłości i wszystkie podstępy Focyusza, dla utrzymania się na stolicy Konstantynopolskiej. Przyniesiono na koncylium papiery Focyusza, z których jeden egzemplarz był posłany do Rzymu i spalony na pełnem zgromadzeniu; między temi papierami znaleziono wielką liczbę obietnic wymuszonych przez Focyusza, dla utrzymania się na stolicy, przeciw potępieniu papieża, przez chytrość lub pogróżki od kleru katedralnego i innych kościołów, od świeckich ze wszelkiego stanu, od senatorów począwszy, aż do podłych rzemieślników, garbarzy, przekupniów, rybaków, cieśli, szpilkarzy. Bahanes zaczął mowę w imieniu obecnego cesarza, kazano podpisywać w tych ostatnich latach biskupom senatowi i całemu miastu przez podstęp i złośliwość, za sprawę niesłuszną i przeciwko ich woli, teraz chcemy aby te podpisy spalono naszemi rękami i spodziewamy się w miłosierdziu Bożem i w waszych modlitwach, że przebaczy tym, którzy dali się uwieść.

Photius qui pridiem incuperabilem petram
Frandibus, malignis conturbarit insipienter
Pellitur nunc et atroe issima fera
Athalamo casto et venerabilibus templis

---

[1]) Pyrrhus mnich monotelita doszedł do patryarchatu w Konstantynopolu, podejrzany o udział w śmierci Konstantyna syna Herakliusza, zbiegł do Afryki, tam miał z opatem Maxymem rozmowę o monotelizmie, w której został przekonanym i wyznał swój błąd; z Afryki przeniósł się do Rzymu, aby tam odwołać uroczyście, ale to odwołanie było tylko obłudą, albowiem po wyjściu z Rzymu, dał się zwieść przez rządcę Rawenny, oddanego monotalizmowi, co było powodem jego potępienia i pozbawienia wszystkich urzędów duchownych i złożenia z godności przez papieża Teodora, który podpisał jego potępienie w sposób wyłożony powyżej.

Satanae pessimo, miserimisque tenebris
Bene praemissus et passus digne
A judicibus recte sentientibus atque sanctis
Beatissimo videlicet Nicolao
Hadrionoque divino papa romano
Et Ignatio martyrium passo
Et reliquis sedibus orientis
Orthodoxis et sapientibus valde.

Nic nie było sprawiedliwszego nad to zdanie, a cesarz otrzymał za to tysiączne dzięki. Z jego rozkazu przyniesiono na koncylium naczynie z ogniem a Teofilakt referendarz patryarchy, wszystkie wymuszone obietnice, książki fałszowane przeciw papieżowi, akta zborzyszczów przeciw Rzymowi, płody potworne pysznego oszusta Focyusza na nowo odkryte, wszystkie wrzucił w ogień i cała sztuka niegodziwości stała się łupem ognia.

Cesarz kazał następnie wprowadzić mniemanych legatów patryarchów wschodnich, których imiona figurowały w aktach fałszywego koncylium, byli to Piotr, Bazyli i Leoncyusz. Zapytani zaprzeczyli wszyscy trzej, że wcale nie byli delegowani przez swoich patryarchów i że wcale nie wiedzą nic o podpisach im przypisywanych, co sprawiło nowe zdumienie i nowe oburzenie. Poprzestano na żądaniu od nich, aby wyrzekli klątwę na akta koncyliumu i na tego co je pisał. Wtedy Bahanes w imieniu cesarza przemówił. „Widzicie jak zasłona pokrywająca kłamstwo spada sama z siebie, jak oszustwa Focyusza wychodzą na jaw, nikt więc nie może mieć wymówki żadnej od połączenia się z kościołem, jutro będzie już za późno“. Pytano następnie metropolitów, których imiona figurowały w aktach mniemanego koncylium, wszyscy odpowiedzieli że nie dawali żadnego podpisu. Nakoniec poznano, że to koncylium było tylko próżnym wymysłem, nikt o niem nie wiedział. Wszyscy byli zdumieni i oburzeni na oszusta, wdziercę, którego na nowo wyklęto, jako zdrajcę, wdziercę, ojcobójcę i fałszerza.

Czytano dwudziesty kanon koncyliumu Laterańskiego, kanon nie przyjmujący takich, pokuty, wyjąwszy w godzinę śmierci.[1])

Cesarz kazał również przybyć na koncylium niektórym obrazoborcom pozostałym jeszcze w Konstantynopolu, wielu odprzysięgło się herezyi i oświadczyło klątwę na tych, co nie czcili świętych obrazów, ale Teodor ich głowa nie chciał odstąpić od błędu i potępiono go razem z Focyuszem, i na tem skończyło się ósme posiedzenie.

Dziewiąta sessya. Przerwano koncylium na trzy miesiące prawdopodobnie dla zostawienia biskupom zostającym pod rządem muzułmanów dosyć czasu do przybycia i przygotowania kanonów, jakie chciano postanowić. Nakoniec 12. lutego 870 r. odbyto dziewiąte posiedzenie, było ono liczniejsze od poprzednich. Cesarz nie był na niem, lecz kościół Aleksandryjski miał na niem swojego reprezentanta ze strony Michała patryarchy, był nim Józef archidyakon katedralny, który uniewinnił swoje opóźnienie trudnością otrzymania pozwolenia od Saracenów na podróż do Konstantynopola. Wszelka podróż do tego miasta była u nich podejrzana, poseł był zmuszony dać za powód zebranie pieniędzy dla wykupna niewolników chrześciańskich, i dla tego tylko powodu pozwolono mu udać się do tej stolicy. Zakomunikował on koncylium swoje upoważnienie i listy wierzytelne, co aprobowano. Dopuszczono go na koncylium, powiadomiwszy o wszystkiem co zaszło na poprzednich posiedzeniach, a on zgodził się na wszystko. Kazano następnie przybyć fałszywym świadkom najętym na koncylium 861 r. dla złożenia patryarchy Ignacego. Widzieliśmy już że ich było 72ch po największej części z domu cesarza. Badani odpowiedzieli wszyscy że działali przeciwko sumieniu. Koncylium na ich żądanie nałożyło im pokutę publiczną w

---

[1]) Labb t. VIII. p. 1105.

tych słowach. „Postanawiamy aby oni czynili pokutę przez lat siedm, dwa lata będą stać za kościołem, potem dwa lata na wzór katechumenów będą audytorami nie komunikując, przez te cztery lata mają się wstrzymać od mięsa i wina, wyjąwszy niedziele i święta Pana Jezusa, przez trzy następne lata będą stać z wiernemi i mogą komunikować tylko w święta Pana Jezusa, wstrzymując się od mięsa i wina trzy razy na tydzień: poniedziałek, środę i piątek. Wszyscy niechcący się stawić na koncylium zostaną wyklęci aż do czasu poddania się pokucie". Patryarcha Ignacy otrzymał upoważnienie zmniejszyć lub powiększyć pokutę, według postępowania i usposobienia osób.[1])

Wprowadzono następnie tych, którzy za cesarza Michała małpowali obrzęda kościelne i wyśmiewali się z nich, było ich trzech: Maryan, Bazyli i Grzegorz, wszyscy trzej koniuszy cesarza. Teofil mniemamy patryarcha Michała o którym wyżej mówiliśmy, nie żył już. Zapytani przez koncylium, złożyli winę na cesarza, który im podawał suknie kapłańskie i zmusił robić to, co robili. Koncylium nie przyjęło ich wymówki, ale odłożyło ich ukaranie na inne posiedzenie. Kazano stawić się innym posłom, których imiona figurowały w aktach fałszywego koncylium, było ich trzech, Sargiusz i Grzegorz, mniemani posłowie z Antyochyi i Leoncyusz fałszywy poseł Alexandryjski, ten ostatni był już na innem posiedzeniu; badani byli i przedstawieni posłowi alexandryjskiemu, zaprzysięgli że nie byli obecni na żadnem koncylium, i że nie wiedzą nic o żadnym podpisie im przyznawanym; znowu więc przekonano się, że to mniemane koncylium było tylko wymysłem Focyusza, na tem skończyło się dziewiąte posiedzenie.

Dziesiąta i ostatnia sesya. Sesya ta odbyta 28. lutego,

---

[1]) Labb. t. VIII p. 1118.

była najliczniejsza i najuroczystsza ze wszystkich. Cesarz Bazyli był na niej obecny ze swoim synem Konstantym i dwudziestu patrycyuszami, po których są wymienieni trzej ambasadorowie cesarza Włoch i Francyi Ludwika, t. j. Anastazy bibliotekarz kościoła rzymskiego, któremu winniśmy tłómaczenie aktów koncylium, Suppon kuzyn cesarzowej Ingelbergi i mistrz domu cesarskiego i Ewrad podstoli jego. Przedmiotem tej ambasady było żądanie pomocy od cesarza Bazylego przeciwko Saracenom włoskim i traktowanie o małżeństwo między córką Ludwika a synem Bazylego, co się robiło za porozumieniem z papieżem. Po ambasadorach francuskich wymienieni są w aktach koncylium posłowie Michała księcia Bułgaryi, potem biskupi w liczbie stu przeszło. Patrycyusz Bahanes zapytał posłów, co dziś, co dnia dzisiejszego będzie się robiło, oni odrzekli, że trzeba zacząć od czytania kanonów, które koncylium ma zatwierdzić; odczytał więc je w tymże czasie dyakon Stefan i Tomasz. Jest ich dwadzieścia siedm, większa część odnosi się do interesu Focyusza, we względzie nadużyć przez niego wprowadzonych lub tolerowanych. Po omówieniu ważności kanonów kościelnych, porównanych do pochodni nas oświecającej i obowiązku biskupów i całego kleru do ich zachowania, potwierdzają dekreta papieża Mikołaja i Adryana za Ignacym i przeciwko Focyuszowi. Ogłaszają że ten ostatni nigdy nie był biskupem, że wszelkie święcenia przez niego spełnione są żadne i że kościoły i ołtarze przez niego poświęcane powinny być na nowo konsekrowane. Rzucają klątwę na Focyusza za podstawienie fałszywych legatów wschodnich i zakazują na przyszłość podobnego oszustwa, odnawiają dekreta papieża Marcina. Biskupi nie rozstali się bez powzięcia ostrożności na przyszłość, albowiem smutne doświadczenie wskazało potrzebę ostrożności. Prawo jest córką nieporządków, ono powstaje zawsze wskutku doznanych nieszczęść, bardzo dużo złego

powstało pod rządem Focyusza, wiele nadużyć wprowadzono lub tolerowano przez niego, koncylium chce podać na to lekarstwo i porządkuje przyszłość, uporządkowawszy przeszłość; środki przedsięwzięte dowodzą, do jakiego stopnia porządek kanoniczny nadwerężony, albo raczej zupełnie zburzony był pod fałszywym patryarchą.

Focyusz jakeśmy powiedzieli, tak wielki przez wyższość swojego umysłu i godność o jaką się ubiegał, zeszedł do ostatniego stopnia upodlenia, żebrząc głosów u motłochu, starając się o przyrzeczenia najnikczemniejszych rzemieślników, koncylium zakazuje tego rodzaju podłości, i pozwala patryarchom tylko na jeden akt tego rodzaju, t. j. wymaganie od biskupów złożenia wyznania wiary w dzień ich konsekracyi.[1])

Focyusz był pochlebcą dworu, zawsze u stóp imperatora, oddając mu jak również jego urzędnikom, honory przesadzone; uwłaczające własnej godności, koncylium przeto zakazuje biskupom, wychodzić ze swoich kościołów z procesyą naprzeciw księcia, albo wielkiego dostojnika, albo w razie spotkania zsiadać z konia, aby się rzucić do nóg i jego uczcić tym sposobem.[2]) Widać ztąd prawdziwy duch kościoła, polecającego biskupom podległość monarchom, ale podległość szlachetną, bez upodlenia. Focyusz tolerował orgie cesarza Michała, jego procesye gorszące po ulicach, gdzie wyśmiewano obrzęda religijne, małpując je. Koncylium zakazuje surowo tego rodzaju błazeństwa i nakazuje patryarsze, w razie podobnego przypadku, podnieść głos i ukarać podobne profanacye. Widać oburzenie, biskupów z wyrazów użytych przez nich w mowie o tym przedmiocie. „Dowiedzieliśmy się o nadużyciu godnem opłakania, pod ostatnim cesarzem, świeccy ze stanu senatorskiego, podczesywali swoje włosy, aby na-

---

[1]) Con. 8 Labb. t. VIII. p. 1131.
[2]) Con. 14 Labb. t. VIII. p. 1151.

śladować kler i nosili suknie duchowne, mając naczelnika, którego zrobili patryarchą, a tak przedstawiali święte ceremonie, wybory i święcenia biskupów, oskarżania i depozycye, nigdy nie słyszano o czemś podobnem, nawet między poganami, dla tego koncylium zakazuje każdemu noszącemu imię chrześcianina, dopuszczać się w przyszłości podobnych bezbożności, albo pokrywać je milczeniem. Jeżeli nasz cesarz albo jaki dostojnik waży się to zrobić, niech będzie zganiony i pozbawiony Sakramentów przez patryarchę i biskupów, a potem poddany pokucie, albo wyklętym, jeżeli się nie opamięta zaraz i nie podda pokucie. Jeżeli patryarcha Konstantynopolski i jego sufragani zaniedbają swojej powinności w tym względzie, niech będą złożeni, co do tych, którzy służyli do tego świętokradztwa, naznaczamy im za pokutę, trzy lat wyłączenia od komunii, rok jeden płacząc za kościołem, jeden stojąc z katechumanami, a jeden trzeci z wiernemi.[1])

Focyusza wyniosła sama świecka władza, bez kanonicznej elekcyi, koncylium opierając się na apostolskich kanonach i innych synodalnych dekretach, ogłasza za nieważne takie elekcye. Cały porządek kościelnej hierarchii zburzono przez jego święcenie. Z prostego laika został biskupem w sześciu dniach; biskupi na mocy koncylium kanonu dziesiątego r. 547 powtarzają zakaz posuwania laika na biskupa. Chcą oni, jeżeli jest znanym z pobożności ale nie z ambicyi i interesu, aby był posunięty do biskupstwa dopiero po dziesięciu latach służby duchownej, aby był rok lektorem, dwa lat subdyakonem, trzy dyakonem a cztery kapłanem. Jeżeli nie przechodził przez te stopnie, ma być odrzuconym i pozbawionym wszystkich funkcyi kapłańskich.[2])

Przez naleganie Focyusza, wielu z kleru i biskupów

---

[1]) Con. 16.
[2]) Con. 5 Labb. t. VIII. p. 1129.

odłączyli się od Ignacego, pomimo, że nie był kanonicznie sądzonym; koncylium zakazuje klerowi odłączać się od obcowania z biskupem, a biskupom ze swoim metropolitą albo z patryarchą, o jakikolwiek występek byłby on obwiniony, przed kanonicznym wyrokiem.[1])

Focyusz również wszystko zburzył w katedralnym kościele, przypuszczał obcych i różne osoby polecane przez możnych, dając im godności należne posługującym w tym kościele. Koncylium sprzeciwia się przypuszczaniu obcych i poleca zostawiać stopnie wyższe w nagrodę tym, co pracują przy tym kościele.

Focyusz pozwolił cesarzowi i jego dygnitarzom, a nawet i pospólstwu, być na koncylium prowincyonalnem r. 861, nawet utrzymywał, że żadne koncylium nie powinno się odbywać bez obecności cesarza. Papież Mikołaj odpowiadając na list obelżywy cesarza, wyrzucał mu już ten postępek. Koncylium na mocy tej zasady zabrania książętom obecności na koncyliach prowincyonalnych, a pozwala tylko na powszechnych, gdzie chodzi o wiarę wspólną dla wszystkich. Prawo zwoływania koncyliów prowincyonalnych należy do samych metropolitów lub patryarchów. Książęta nie mogą się temu sprzeciwiać, nie dopuszczając się przez to samo czynu bezbożności.[2])

A co było najbardziej bezczelnem ze strony Focyusza, jak zuchwalstwo, że się ośmielił potępić papieża za przykładem Dyoskora, było to, że niższy potępiał swego przełożonego. Koncylium postanawia klątwę tym, którzy się ośmielą na podobne czyny. Jeżeli jest jakie nieporozumienie, albo jaki przedmiot do rozprawy we względzie kościoła rzymskiego, należy wyłożyć to na koncylium powszechnem, z należytem uszanowaniem i tam oczekiwać decyzyi. Toż samo czynić we względzie innych patryarchów.

[1]) Con. 13.
[2]) Con. 13 Labb. t. VIII. p. 1133.

Nakoniec koncylium przystępuje do samego źródła złego, stara się powrócić kościołowi jego niezależność i oczyścić elekcyę od wpływów złych władzy świeckiej. Od dawnego czasu cesarze wpływali na elekcyę, a można sobie wystawić łatwo, jaki wybór mogli uczynić ludzie, których widzieliśmy następujących po sobie na tron Konstantynopolski. Pochlebstwo, serwilizm i intrygi często same otwierały drzwi do godności kościelnych. Szukano na biskupa kreatur rządowych, ludzi uległych ich woli, lud znał ich dobrze i dał im nazwisko melkitów, czyli inaczej stronników religii cesarza. Z tego to nie do uwierzenia zgorszenie powstało na koncylium obrazoborców pod Konstantynem, Kapronimem, i takież na koncylium Focyusza w 861 r. Obejmując rządy cesarzowa Irena, usiłowała zaraz poprawić to nadużycie.

Siódme koncylium powszechne zebrane pod jej rządami r. 787 w swoim trzecim kanonie stanowi za nieważną elekcyę biskupa, kapłana a nawet dyakona, (co dowodzi do jakiego stopnia książęta przywłaszczyli sobie prawa w kościelne), dokonaną przez książąt. Obecne koncylium odnawia ten dekret, lecz jakby nie dosyć zrobił, powraca do tego przedmiotu, co wskazuje ile ten punkt wydawał się mu ważnym i w istocie w tem tkwił główny błąd kościoła wschodniego, posuwa surowość dalej jak koncylium poprzednie, aby usunąć wszelki wpływ książąt, zabrania naczelnikom państwa być obecnemi przy elekcyi, ani osobiście ani przez komisarzy, wyjąwszy, gdyby potrzeba utrzymania porządku wskazywała biskupom żądać pomocy. Chce aby wszelki wpływ nieprawy był usunięty, i aby elekcya była wolną od obecności osób, mogących ścieśnić wolność wyborców i aby nosiła charakter czysto kościelny. Stanowią klątwę na tego ktokolwiekby naruszył te przepisy.[1]) Cesarz Bazyli zdawał

[1]) Can. 12 i 22.

się wchodzić w widoki koncylium, bo te kanony postanowione w jego obecności, przyjęte i zatwierdzone przez niego i włożone do zbioru praw państwa. Po kanonach ogłoszono decyzye koncylium. Dwaj metropolici, Mitrofan ze Smyrny i Cypryan z Klaudypolis, odczytali w tymże czasie jeden na dole drugi na górze zgromadzonym. Długa ta mowa zawierająca najprzód obszerne wyznanie wiary z klątwą na heretyków a szczególnie przeciw obrazoborcom i monotelitom, między któremi nie zapomniano papieża Honoryusza. Potwierdzają siedm koncyliów powszechnych, do których załączają obecny jako ósmy. Idzie nakoniec potępienie Focyusza, już postanowione przez papieży Mikołaja i Adryana, Grzegorza z Syrakuzy, Eulampia i innych stronników, wszystkie są motywowane jak wyroki świeckich trybunałów. Cesarz przed pożegnaniem biskupów miał mowę godną Konstantyna W. i godną uwagi nie tylko w ustach cesarza ale każdego panującego w jakimkolwiek kraju i czasie. Mowa ta jest za nadto ważna, abyśmy jej w całości nie przytoczyli. Powiadamy przedewszystkiem że często papieże prosili cesarzów bizantyńskich, aby się nie mieszali w interesa polityczne. Bardzo często przedstawiali oni im linię graniczną między dwiema władzami, z których każda winna się zachować w granicach dostatecznie odznaczonych swoich praw i swoich powinności. Ozyasz biskup Korduby, ten co prezydował na koncylium w Nicei, powiedział do cesarza Konstantyna: „Tobie książe, Bóg powierzył państwo, a nam powierzył interesa kościoła“.[1]) Papież Galazy idąc za tą samą zasadą, rzekł do cesarza Anastazego. „Świat, dostojny monarcho, rządzony jest przez dwie władze, tj. papieży i królów. Jeżeli biskupi słuchają twoich praw we wszystkiem co się tyczy porządku politycznego i rzeczy doczesnych, wiedząc żeś z góry otrzymał władzę,

---

[1]) Labb. t. VIII. p. 1135.

z jakąż gorliwością winieneś ulegać tym, którzy są postanowieni do udzielania świętych tajemnic". Papież Symmachus, tak samo przemówił do tegoż cesarza. Papież Mikołaj za przykładem swoich poprzedników świeżo wykreślił z taką samą dokładnością, granice dwóch władz, odpowiadając na obelżywy list cesarza Michała. Lecz pomimo pretensyi prawie wszystkich książąt do rządzenia kościołem, cesarze Konstantynopolscy mieli manię dogmatyzować i wykładać kościelną dyscyplinę podług swojej fantazyi. Ta mania zdaje się że była zaraźliwą, bo się udzielała większej części panujących wstępujących na tron Konstantynopolski. Nie było nawet przerwy wtedy, gdy nieprzyjaciel pokazał się na przedmieściach stolicy. Bazyli zdaje się był przeznaczonym uniknąć tej zarazy, on chce pójść drogą zupełnie przeciwną, wrócenia kościołowi jego niezależności. Podziękowawszy biskupom że tak z daleka przybyli, aby przywrócić pokój kościołowi Konstantynopolskiemu, pogroziwszy kapłanom i świeckim, wygnaniem, za niestosowanie się do dekretów koncylium, zaleciwszy biskupom opowiadanie słowa Bożego w każdą niedzielę i niecierpienie żadnej herezyi w swych dyecezyach, pod karą potępienia przez patryarchę, zwraca do świeckich i do niego samego słowa godne uwagi: „Co do was co jesteście w godności lub prości prywatni, cóż wam powiem jeżeli nie to, że wam nie wolno dysputować o materyach kościelnych, ani opierać się kościołowi, ani sprzeciwiać się koncylium powszechnemu. Roztrząsać materye kościelne, zagłębiać je, to rzecz patryarchów, biskupów i kapłanów mających w udziale rząd kościoła, posiadających władzę poświęcania, wiązania i rozwiązywania; ponieważ oni otrzymali klucze kościoła od nieba, lecz nie jest to naszym interesem, nie należy to do nas, mających potrzebę być kierowanemi, poświęcanemi, wiązanemi i rozwiązanemi od naszych więzów; twierdzi jakakolwiek byłaby wielkość jego mądrości i przekonanie o

swojej wierze, nie przestaje być owcą, a biskup jakkolwiekby był miernym w swojej zasłudze i cnocie, nie przestaje być pasterzem, dopóki jest biskupem i opowiada słowo Bożej prawdy. Jakąż wymówkę mielibyśmy my, w liczbie owiec postawieni, gdybyśmy wdzierali się w sprawy pasterzy, roztrząsali i sądzili, co przechodzi naszą władzę. Naszą powinnością jest słuchać ich z bojaźnią i zaufaniem, szanować ich oblicze, bo są ministrami Boga wszechmocnego, okrytemi jego władzą, czyńmy to, co do nas należy. Lecz są tacy, których złośliwość wyrodziła się w szaleństwo do tego stopnia, że zapominając o swoim stanie, nie myśląc o tem że są tylko podnóżkiem, chcą stanowić prawa oczom, nie według prawa natury ale według swych żądz [1]), są skorzy do obwinienia a leniwi do poprawienia się z błędów, których sami są winni. Wzywam tych, którzy należą do tej kategoryi, aby złożyli wszelką nienawiść, aby poprzestali sądzić swoich sędziów i starali się zastosować swoje postępowanie do przykazów Bożych".[2]) Przez tę mowę cesarz obowiązuje się uroczyście na przyszłość, zobaczymy czy tego dotrzyma. Zwraca się znowu do biskupów i pyta ich czy nie ma nikt do powiedzenia przeciwko temu, co postanowiono, biskupi odpowiadają, przez jednomyślne okrzyki: „Wszystko przyjmujemy co czytano, pochwalamy całem sercem i podpisujemy się na to z roskoszą.[3])

Gdy wszystko ukończono, legaci prosili cesarza aby pierwszy podpisał, ale za wzorem Konstantyna W., Teodozyusza i Marcyana, poprzestał wraz z synem na podpisie po legatach a przed biskupami, którzy podpisali się w liczbie 102. Anastazy bibliotekarz prosi aby nie gorszyć się z tak małej liczby biskupów, wielu zawie-

---

[1]) Cesarz robi tu alluzyę do postępku Michała i Bardasa.
[2]) Labb. t. VIII. p. 1154.
[3]) Labb. t. VIII. p. 1155.

dzionych przez Focyusza, nie chcieli cofnąć się, innych w znacznej liczbie nie dopuszczono na koncylium, ponieważ od niego otrzymali konsekracyę. Sto dwaj biskupi wyświęceni przez Ignacego i jego poprzednika, sami tylko zostali wiernemi, lecz zawsze bardzo smutno widzieć na zborzyszczu fałszywem 318 biskupów roku 861 gdy na powszechnym było tylko zaledwo sto dwóch. Jeżeli to nas nie gorszy, to zawsze zasmuca, kościoł wschodni znajduje się złożonym z rozmaitych żywiołów szczególnych, a przy najmniejszej agitacyi, może się rozpaść. Napisano w imieniu koncylium dwa listy synodalne, w pierwszym cyrkularzu donoszą o wszystkiem, co się działo na koncylium i polecają wszystkim synom kościoła jakiejkolwiek godności i stanu, aby się stosowali i byli posłuszni tym postanowieniom koncylium; powiada między innemi, że cesarz biorąc na uwagę los dobrych biskupów i przełożonych zakonów, oddalonych i rozproszonych wszędzie i widząc, że pustelnicy prowadzący życie anielskie i niebieskie, że nawet świeccy wyższego stanowiska dobrze myślący, oświadczyli się przeciw Focyuszowi, jako intruzowi i cudzołożnikowi i gdy co jest nadewszystko, stary Rzym odrzucił go uderzywszy go karą jak strzałami, postara się zasłać go na miejsce hanby zasłużonej, a stolicy przywrócić prawego pasterza według wyroku synodalnego św. kościoła rzymskiego.

Drugi list adresowany do papieża Adryana, zawiera pochwały legatów papieża Mikołaja, którego wyrok przyjęto. Proszą w niem papieża, o potwierdzenie tego koncylium, ogłoszenie go i polecenie zachowania go we wszystkich kościołach. Ten sam list zdaje się posłano do wszystkich patryarchów.[1]) Jest także okólnik w imieniu cesarza i jego dwóch synów dla powiadomienia wszystkich biskupów o zakończeniu koncylium datowany on r.

---

[1]) Labb. t. VIII. p. 1162 grac. 1330.

870. Wszelakoż wszystko nie skończyło się tak, aby Grecy według swego zwyczaju nie zrobili jakiej chytrości. Legaci nieufali im, użyli wszelkiego rodzaju przezorności. Przed podpisaniem koncylium, żądali od Anastazego bibliotekarza znającego doskonale oba języki, zbadać należycie akta koncylium. Anastazy znalazł w jednym liście papieża Adryana usunięte to, co było na pochwałę cesarza Ludwika. Legaci skarzyli się na to głośno, a Grecy wymawiali się tem, że na koncylium dają się pochwały tylko Bogu. A prawda była w tem, że Grecy nie chcieli przyznać jemu tytułu cesarza, ich wymówka nie była szczerą, ponieważ na tem samem koncylium dawano tysiące pochwał cesarzowi Bazylemu Gdy Grecy się opierali, legaci nie chceli zniszczyć wszystkiego co się zrobiło, odmawiając swojego podpisu, podpisali z tą klauzurą, do woli papieża t. j. według jego upodobania i z warunkiem jego ratyfikacyi.[1])

Zrobiono inny podstęp mogący sprawić przykre następstwa. Niektórzy z Greków udali się sekretnie do patryarchy Ignacego i cesarza Bazylego, uskarżając się, że przez pisma które legaci kazali podpisać według formuły przyniesionej z Rzymu, poddano kościół Konstantynopolski pod władzę Rzymian i utrzymywali niemożność odzyskania swej wolności bez zwrotu im tych pism. Przydawali jeszcze, że warunek włożony przy podpisie legatów był tylko pozorem, aby zwrócić się przeciwko wyrokowi koncylium, i przywrócić sprawy do poprzedniego nieporządku. Cesarz dotknięty temi przedstawieniami polecił swoim urzędnikom, którym powierzone było staranie o legatach, uważać jak będą wychodzić ze swojemi ludźmi do kościoła, wejść do ich mieszkania i sekretnie zabrać papiery, gdy więc legaci wyszli na konferencyę z patryarchą, urzędnicy porwali część wielką tych pism pota-

---

[1]) Labb. t. VIII. p. 893. ab. 1356.

jemnie, ale nie mogli zabrać wszystkiego, bo legaci obawiajac się tego co się stało, dobrze ukryli pisma znaczniejszych biskupów. Po powrocie swoim spostrzegłszy ten brak nadzwyczaj się zmartwili i udali się do cesarza Bazylego z ambasadorami cesarza Ludwika Supponem i Anastazym i rzekli do cesarza: „Nie śmiemy wrócić do Rzymu, zatraciwszy te dowody odprzysiężenia, a wy nie odniesiecie żadnej korzyści z tego, coście zaczęli dla dobra kościoła“. Ambasadorowie Ludwika dodali: „Niegodnem jest cesarza zburzyć to co sam zrobił, ponieważ te pisma były za waszem zgodzeniem się, jeżeli tego żałujecie, oświadczcie otwarcie, lecz jeżeli dobrze postąpiliście, to jak możecie ścierpieć ich zabranie. Jeżeli powiecie że to zrobiono bez waszej wiedzy, to uwierzą temu, jeżeli rozkażecie oddać je ludziom dodanym przez was legatom dla ich bezpieczeństwa, a którzy tem samem są odpowiedzialni za to co zginęło“. Po wielu usiłowaniach legaci otrzymali nareszcie z wielkim trudem zwrot pism w całości, bo nic nie brakło. Cesarz oddając je im rzekł: „Co do mnie, uciekłem się przez moich ambasadorów do stolicy apostolskiej, jako do mistrzyni wszystkich interesów kościelnych i dla tego to oczekiwaliśmy waszej obecności, ażeby przez wasze postanowienie i waszą mądrość, nasz kościół odzyskał pomyślność, abyśmy my uważali za prawidło, nie nasze własne pobudki, ale wasze postanowienie, odbierzcie więc te pisma, których bardzo stosownie domagaliście się od naszych pasterzy i kleru, odbierzcie je i przedstawcie naszemu duchownemu ojcu, jego świątobliwości papieżowi, aby jeżeli kto jak się zdarza, pokusi się zabłąkać albo rzucić się w przepaść, mógł on go powstrzymać jakby wędzidłem i nawrócić na prostą ścieżkę sprawiedliwości“. Legaci odebrali pisma z wielką radością i wręczyli ambasadorom cesarza Ludwika aby doszły bezpieczniej do Włoch.[1])

[1]) Labb. t. VIII. p. 990.

Po tej restytucyi pism, traktowano interesa Bułgarów na konferencyi prywatnej. Biskupi Formoz i Paweł posłani do Bułgaryi przez papieża Mikołaja, powróciwszy do Rzymu donieśli, że ten nowy kościół zupełnie jest podległy kościołowi rzymskiemu i przedstawili papieżowi Piotra, posła od króla Bułgarów, ten zaś oddał dary i listy króla, w tych prosił on usilnie o poświęcenie dyakona Maryana na arcybiskupa, którego znał zasługi i odesłanie go do niego, albo którego z kardynałów, ze swojego kościoła godnego tego miejsca, ażeby, gdy Bułgarowie go przyjmą i wybiorą, powrócił dla wyświęcenia go przez papieża.[1])

Maryan posłany został jako legat do Konstantynopola, gdy papież Bułgarom posłał Sylwestra dla wybrania go na arcybiskupa, lecz oni odesłali go spiesznie z Leopardem biskupem Ankony i Dominikiem z Trewizo, żądając nadesłania im arcybiskupa albo Formoza biskupa z Portu. Papież odpowiedział, że im dał na arcybiskupa, którego król sobie życzył, lecz książe ten znudzony tą zwłoką, posłał do Konstantynopola z powodu innego interesu tego samego Piotra, którego posełał do Rzymu i zobowiązał go zapytać, jakiej stolicy kościół Bułgarów powinien podlegać i to było przedmiotem konferencyi. We trzy dni po oddaniu aktów koncylium przepisanych na czysto i złożeniu w kościele św. Zofii, cesarz polecił zebrać legatów papiezkich wraz z posłami z Antyochyi, Alexandryi i Jeruzalem z patryarchą Ignacym, dla wysłuchania posłów bułgarskich. Piotr szef ambasady, zaraz oświadczył wdzięczność legatom rzymskim w imieniu swego monarchy, że w podróży raczyli zwiedzić ich kościół. Legaci odpowiedzieli, że spełnili tylko swoją powinność, bo uważali Bułgarów jako synów kościoła rzymskiego i jako członków swojego ciała. Poseł odrzekł, że

---

[1]) Vita Hadriani nota Anast. Labb. t. VIII. p. 891 900.

świeżo nawróceni do wiary, obawiali się pomylić i pytali zebranych legatów do jakiego z dwóch kościołów najstosowniej należeć powinni.[1]) Legaci papiezcy oświadczyli: „Skończyliśmy interesa przez św. stolicę nam powierzone, we względzie Wschodnich i nie mamy żadnego upoważnienia w interesie was dotyczącym, nie możemy nic decydować z uszczerbkiem kościoła rzymskiego, przeciwnie, ponieważ w waszym kraju pełno naszych kapłanów, stanowimy o ile w naszej mocy, że wy winniście należeć do kościoła rzymskiego“. Legaci wschodni rzekli do Bułgarów, „gdyście ten kraj zdobyli, komu on podlegał, czy miał kapłanów greckich czy łacińskich?“ Bułgarzy odpowiedzieli: „Zdobyliśmy go od Greków i znaleźliśmy w nim kapłanów greckich nie łacińskich“. Oczewista więc rzecz, rzekli posłowie Wschodu, że kraj ten należy do jurysdykcyi Konstantynopola. Legaci papiezcy na to: „Różność języka nie przeszkadza porządkowi kościelnemu, stolica św. chociaż łacińska, stanowi w wielu miejscach biskupów greckich, stosownie do kraju“. Przynajmniej, rzekli na to posłowie wschodni, nie możecie zaprzeczyć że kraj ten należał do Grecyi. Legaci papiezcy na to: „my nie przeczymy temu, ale tu chodzi o prawa stolicy nie o podział cesarstwa“. Posłowie wschodni oświadczyli: „Chcielibyśmy wiedzieć, dla czego mówicie że Bułgarya do was należy?“ Legaci na to: „Możecie to poznać z dekretaliów papiezkich, że stolica rządziła całem Epirem starym i nowym, całą Tysalią i Dardanią, kraj ten dziś nazywamy Bułgaryą; a więc nie odebrała tego rządu kościołowi Konstantynopolskiemu, jak to przypuszczają, lecz straciwszy go przez napad Bułgarów pogan, przyjęła od nich teraz gdy są chrześcianami. Powtóre Bułgarzy zdobywszy ten kraj od wielu lat dobrowolnie poddali się pod opiekę i rząd stolicy św. Nakoniec pa-

---

[1]) Vita Hadriani ibidem p. 893.

pież Mikołaj posłał tam kilku z nas tu będących teraz i biskupów Pawła, Dominika, Formoza i Grymalda, który tam jeszcze jest z wielu naszymi kapłanami, jak to dopiero sami Bułgarzy zeznali, poświęcaliśmy tam kościoły, święcili kapłanów, wykorzeniali błędy i głosili prawdę pośród wielu trudności. Kościół rzymski będący tam w posiadaniu od trzech lat, nie może być z tego ogołocony bez wiedzy papieża". Posłowie wschodni rzekli: „Jakiego z tych praw chcecie teraz użyć?" Legaci odpowiedzieli: „Stolica św. nie wybrała was wcale za sędziów tej sprawy, was, którzy jesteście niższemi, on sam ma prawo sądzić każdy kościół, dla tego my zostawiamy jego sądowi tę sprawę, której on wam nie powierzył. Co do naszego zdania, on odrzuci je tak łatwo, jak lekkomyślnie je oświadczyliście", posłowie wschodni odrzekli: „Bardzo to niestosowne, że wy opuściwszy cesarstwo greckie, dla związania się z Frankami, zatrzymujecie jakąś jurysdykcyę w państwie naszego monarchy, dla tego my uważamy, że kraj Bułgarów będący kiedyś pod władzą Greków i który miał kapłanów greckich, powinien wrócić teraz przez chrystyanizm do kościoła Konstantynopolskiego, od którego usunął się przez poganizm". Legaci papiezcy krzyknęli i rzekli: „My kasujemy bezwzględnie i oświadczamy, za żadne aż do wyroku stolicy św. zdanie wasze, z prędkości wymówione, nie będąc wybrani ani uznani za sędziów przez uprzedzenie, fawor, albo z jakiegokolwiek powodu i zaklinamy was Ignacy, przez ten list papieża Adryana, który wam okazujemy, nie mieszać się do postępowania Bułgarów, i nie posełać tam nikogo z waszych, abyście nie przyczynili się do utraty praw stolicy św., która wam oddała wasze, a jeżeli sądzicie mieć jaki słuszny powód do użalenia się, abyście to przedstawili stolicy św., waszej protektorki". Patryarcha Ignacy odebrał list papiezki, lecz odłożył odczytanie na inny czas, pomimo nalegań posłów rzymskich i rzekł: „Niech

Bóg zachowa, abym ja wziął udział w tej sprawie przeciw stolicy św., nie jestem ani dosyć młody, abym się dał uwodzić co do moich praw, a starość nie osłabiła jeszcze do tyla mego rozumu, abym miał to czynić, cobym ganił u drugich",[1]) na tem zakończyła się ta konferencya.

Widoczna, że legaci wschodni uwiedzeni zostali przez Greków, a zwłaszcza przez cesarza, który z politycznych widoków, chciał przywiązać Bułgarów do miasta cesarskiego. Zresztą jakto zauważył Anastazy, legaci nie porozumieli się z powodu różnicy języków, mogli tylko rozmawiać przez tłumacza cesarskiego, który Bułgarom to tłumaczył, co pan jego kazał, ta chytrość niegodna cesarza, miała zupełny skutek. Bułgarzy nie rozumiejący wcale co mówili Rzymianie i wschodni, łatwo dali się zwieść, i sądzili że mają słuchać Konstantynopolskiego patryarchy, tem więcej że im dano pismo po grecku zawierające to, że posłowie wschodni jako pośrednicy między legatami rzymskimi a patryarchą Ignacym, osądzili że Bułgarya powinna podlegać stolicy Konstantynopolskiej.[2]) Opór legatów papiezkich tej pretensyi, powiększył gniew cesarza i tak już rozdrażnionego, że musiał zwrócić pisma odprzysiężenia się biskupów. Jednakowoż udawał obłudnie, zaprosił legatów do stołu, dał im znaczne dary, a potem odesłał ich z koniuszym Teodozym, mającym odprowadzić ich do Dyrachyum. Lecz nie przedsięwziął żadnej ostrożności dla ich bezpieczeństwa, do tego stopnia, że wsiadłszy na okręt w kilka dni potem wpadli w ręce Słowaków, którzy zabrali im wszystko co mieli, między innemi oryginał aktów koncylium, gdzie były podpisy; byliby ich nawet pozbawili życia, gdyby się nie obawiali kilku z nich co się uratowali ucieczką. Gdy pa-

---

[1]) Labb. t. VIII. p. 893. Vita Hadriani p. 893.

[2]) Anast. praef. in 8. sep. Labb. t. VIII. p. 973.

pież i cesarz za niemi napisali, otrzymali wolność i przybyli do Rzymu 29. grudnia tegoż roku 870 czwartej indykcyi. Pisma z odprzysiężeniem które przy wyjeździe z Konstantynopola oddali Anastazemu i Szyponowi, posłom cesarza Ludwika, dostały się szczęśliwie do Rzymu z kopią aktów koncylium, które Anastazy miał ostrożność zachować.[1])

Papież przyjął ich z wielką radością, ale wymawiał cesarzowi jego zaniedbanie.[2]) Anastazemu polecił tłómaczenie na język łaciński, zrobił to co do słowa, o ile pozwalała różnica języków, a czasem za nadto zachowując składnię grecką. Dodał noty na marginesie dla wyjaśnienia niektórych wyrażeń greckich i zwyczajów jakie znał w Rzymie i Konstantynopolu. Na początku tłómaczenia dał przedmowę w formie listu adresowanego do papieża Adryana, w którym opowiada historyę syzmy Focyusza, odbywanie koncylium i powód tego tłómaczenia, potem dodaje: „Z obawy aby z czasem nie znalazło się coś dodanego, albo zmienionego w exemplarzach greckich tego koncylium, należy wiedzieć, że nic innego nie określono nad to, co się znajduje w greckim exemplarzu zachowanym w archiwum kościoła rzymskiego i który wiernie przetłómaczono na język łaciński".

Aby objaśnić powód tego, opowiada historyę nawrócenia Bułgarów i konferencyę odbytą z ich powodu i mówi że można obawiać się tego, że Grecy mogą dodać coś do akt koncylium, ażeby spowodować przekonanie, że postanowiono, żeby Bułgarzy należeli do stolicy Konstantynopolskiej, bo mówi on, ta robota im bardzo właściwa. W taki sposób na drugiem koncylium nadali przywilej stolicy Konstantynopolskiej, przeciwko kanonom Nicejskim. Przypisują oni trzeciemu koncylium niektóre

---

[1]) Vita Hadriani Labb. t. VIII. p. 894.

[2]) Hadr epist. apud Labb. t. VIII. p. 1273.

kanony nie znajdujące się wcale w starożytnych exemplarzach łacińskich, dodali w czwartem koncylium jeden kanon, tyczący się przywileju Konstantynopola, którego nigdy papież Leon zatwierdzić nie chciał. Okazują również wielką liczbę kanonów, po największej części przeciwnych dawnej tradycyi, a które fałszywie przyznają szóstemu koncylium. Nakoniec w siódmem koncylium usuwają z listu papieża Adryana to, co się tyczy poświęcenia Tarazyusza i w ogólności Neofitów.[1])

Nie mamy aktów całych ósmego koncylium, oprócz łacińskiego tłómaczenia Anastazego. Akta greckie drukowane są tylko w skróceniu, zrobionem wprawdzie biegle, ale wiele w niem obcięto z oryginału.

Koncylium to chociaż nie liczne, zawiera wszystkie warunki koncylium powszechnego, zwołane było przez władzę właściwą, prezydowali na niem legaci papiezcy i aprobowane było przez posłów trzech patryarchów wschodnich, procedura koncylium zachowana porządnie według kanonów i zwyczajów wszystkich koncyliów. Focyusza poddano jego naturalnym sędziom, słuchano, a jeżeli on milczał, to znaczy, że nie miał nic na obronę. Jego potępienie polega nie na próżnych wieściach o nim, albo na świadectwie najętych świadków, ale na czynach publicznych poświadczonych przez licznych świadków noszących jeszcze blizny jego szaleństwa, i zapewne żaden nie śmie powiedzieć, że on nie zasłużył na wyrok go dotykający. Ustawy koncylium podpisali legaci stolicy św., patryarchów, biskupi, cesarz, a nakoniec zatwierdził je papież, co daje koncylium charakter powszechnego, dla tego zawsze je uważano za ósme koncylium powszechne, a jego treść według zwyczaju wtedy przybito na drzwiach katedralnego kościoła w Konstantynopolu. Papieże rzymscy w dzień swojej sakry obowiązani

[1]) Labb. t. VIII. p. 961.

byli czynić jego uznanie [1]). Ale to koncylium nie mogło podobać się Focyuszowi i jego stronnikom, bo wyrok każdego trybunału nie podoba się potępionemu. Focyusz wytęża wszystkie siły aby go uczynić nienawistnym i aby go zagładzić, jeżeli tylko to możliwe aż do najmniejszych jego śladów, a jego usiłowania nie zawsze pozostają bez skutku.

ROZDZIAŁ VII.

od roku 870 do 878.

Focyusz potępiony po raz piąty [2]) odbiera nakoniec karę za swoje zbrodnie, ale bardzo łagodną w stosunku tego co zbroił. Wygnany został do Stenos z rozkazu cesarza. Łatwo można wystawić sobie, jaki to był po takim ciosie zawód dla niego. Ten nieposkromiony pyszałek, który niedawno swoim potężnym głosem i wysoką powagą poruszał Wschód i Zachód, marzył o powszechnej władzy i wstrząsnął stolicą świętego Piotra, nagle zobaczył się ogołoconym ze wszelkiej godności, wszelkiego honoru, wyłączonym ze wszelkiego towarzystwa cywilnego i duchownego, wygnanym w nieznane ustronie, potępionym za swe zbrodnie i okryty wstydem jako fałszerz; każdy inny, ale nie on, ukryłby swoję obelgę i wyrzekł się na zawsze stanowiska tak mało pomyślnego dla siebie, ale on pędzony swoją nienasyconą dumą, przywiązuje się ze wszystkich sił swej duszy i trzyma się go jak swego życia. Jak wszyscy wielcy przestępcy zdają

---

[1]) Baron an. 869 n. 59 cum. eritie Pagii. Labb. t. VIII. p. 1422 et. 1492.

[2]) Był potępiony 1. przez biskupów w Konstantynopolu w kościele Pokoju, 2. przez papieża Mikołaja, w synodzie rzymskim, 3. przez tenże wraz z legatem Zacharyaszem i Grzegorzem z Syrakuzy, 4. przez papieża Adryana w koncylium w Rzymie, 5. na koniec przez powszechne koncylium. Mitroph. Labb, t VIII. p. 1391.

się z początku gardzić nieszczęściami na nich spadłemi, ale oddani sobie w samotności są smutni i przygnębieni, tak jemu życie zaciężyło; z goryczą pędzi dni swoje w zgryzocie, czarnych myślach, czarnym żalu i czarnych zamysłach. Nakoniec dla swojej ulgi bierze pióro do ręki i zaczyna w sekrecie sączyć truciznę, co jego serce gryzie, pisząc do swoich stronników, ale zawsze pan swoich wyrażeń, miarkuje je i wyrabia sztucznie i delikatnie wtedy nawet, gdy wyrzuca żółć i wyziewa najobrzydliwsze szkarady. Pod jego piórem Ojcowie koncylium stają się profanami i proskrybowanemi Kaifaszami i Piłatami, co do niego jest on naśladowaniem Boga człowieka, prześladowanego, spotwarzonego, potępionego. Równa się ze św. Stefanem, św. Pawłem i św. Jakóbem, wleczonemi przed trybunały niesprawiedliwe i okrutne. Ci, mówi on, co zasłużyli sto razy na śmierć, zasiedli poważnie jak sędziowie, a ci których świat niegodny, stoją przed nimi, przed ich sądem, a potem przybierając ton pobożny, którego tak doskonale umiał użyć, dodaje: nie dziwcie się temu co czynić śmieją i nie wierzcie że cierpliwość Boża jest dowodem, że niedba o sprawy ludzkie, ona wszystkiem rozporządza dla naszego dobra przez niezbadane tajemnice swojej opatrzności. Dla swoich stronników ma on wielkie pochwały, przemienia ich na świętych i męczenników. Listy tu przytoczone dostarczą nam tego przekonywających dowodów. „Dla czego wy dziwicie się mówi on do mnicha imieniem Teodozego, że profani prezydują na zgromadzeniu znakomitych prałatów, których potępieni mają uznać za sędziów, że niewinnych postawiono przed nimi, otoczonych szpadami, aby nie śmieli nawet ust otworzyć. Macie tego wiele przykładów dawnych i świeżych, Anasz, Kaifasz, Piłat, sądzili, a Jezus mój pan, mój Bóg i nas wszystkich sędzia, był przywiedziony i badany. Stefan pierwszy męczennik, już uwieńczony nieśmiertelną koroną, był stawiany przed zabójczy

trybunał i wkrótce kamieniami obsypany, w chwili gdy się modlił do Boga. Jakób który był pierwszym biskupem, otrzymał od samego Jezusa Chrystusa namaszczenie i apostolstwo Jerozolimskie, został aresztowany, a Ananiasz Saduceusz zwołał zgromadzenie, z którego zaraz wyszedł wyrok śmierci. Paweł, to wielkie światło świata, był również prześladowany, a Ananiasz nie niższy co do obyczajów od Anamisa, rozkazał uderzyć go w twarz. Pamięć Pawła przypomni wam inne zgromadzenia tego rodzaju. Dlaczegoż ja wam mam przypominać wszystkich tych niewinnie potępionych? okrucieństwo i bezrozumne szaleństwo prześladowców i tyranów, przeciwko męczennikom i wyznawcom, dadzą wam tego wyobrażenie na ostatniem koncylium, nazwanem świetnem i głośnem, ci którzy zasłużyli kilka razy na śmierć sami zasiadali z powagą, z tytułem prawodawców i sędziów, a ci, których świat nie godzien, stawili się przed nimi, aby być sądzonemi na śmierć. Nie dziwcie się wcale nad tem co się oni ośmielają robić i nie wierzcie, że cierpliwość Boża jest dowodem, że zaniedbuje sprawy ludzkie. Nie, Bóg ani na chwilę nie przestał czuwać nad nami i wszystkiem rozporządza dla naszego dobra, przez niezbadane tajemnice swojej opatrzności".[1])

Pisał do tegoż mnicha drugi list przeciwko biskupom. „Chociaż dotąd nie słyszano i nie ma przykładu, aby zmieniać na biskupów i arcybiskupów deputowanych i niewolników bezbożnych Izmaelitów i im dawać przywileje patryarchów i prezydencyę dziwnego koncylium, nieuważajcie tego za dziwaczne; jest to skutek ich innych zuchwałych przedsięwzięć, ani wiedzieli, że łaska kapłaństwa im zarówno przystoi jednym i drugim, stawszy się profanami, byli godnemi figurować na podobnem zgromadzeniu i nie mogli mieć za przewodzących tylko

---

[1]) Epist. Phot. 117 p. 158. dit. Lond.

nieprzyjaciół Jezusa Chrystusa, a któryż inni mogli zasiadać z niemi, aby wywrzeć swoję złość przeciwko tylu biskupom i kapłanom, jeżeli nie ministrowie i potomkowie barbarzyńców nieprzyjaciół Jezusa Chrystusa. Bo trzeba nazwać ich koncylium łupieztwem barbarzyńców, ponieważ nie mogli stawić ani świadków, ani oskarzycieli, ani nic, co stanowi przedmiot skargi, wszystko było bez porządku i ładu. Cóż potem nastąpiło. Atletów [1]) otoczono armią żołnierzy ze szpadą w rękach, grozili im śmiercią, tak że nie śmieli otworzyć ust, trzymano ich stojących sześć i dziewięć godzin całych i nie przestano z nich szydzić, była to jakaś reprezentacya teatralna, gdzie pokazywano różne dziwy i czytano jeden po drugim listy pisane w języku barbarzyńskim pełne bluźnierstwa [2]) i widowisko skończyło się późno. Lubo nie było w niem żadnej rzeczy po ludzku, ni w czynie ni w głosie, kończyło się okrzykami nierozumnemi jak w bachanaliach, (uczta na cześć bachusa), krzyczano: my nie przybyliśmy, aby sądzić, my was już potępiliśmy, należy wam poddać się wyrokowi.[3]) Chociaż zamach tak bezbożny tak bezwstydny, tak niesłychany w historyi, przewyższa wszystkie niegodziwości żydowskie, które słońce widziało a księżyc ukrył, chociaż przewyższa zuchwałość pogan, szaleństwo i ciemnotę ludów barbarzyńskich, nie powinniście się temu dziwić ani pozwolić sobie myśli nie rozsądnej, albo szemrania przeciwko mądrym wyrokom Boga. Co do mnie, nie dziwiło mnie i sądzę że uznacie to samo zdanie, bo ja znajduję w tem dowód najsilniejszy, mógłbym powiedzieć, przeciwieństwo zamiarów niedościgłych opatrzności Bożej, która wszystkiem rządzi. Jak to być może? Gdy gniew mających władzę zapala się gwałtownie

---

[1]) To jest on i jego stronnicy.
[2]) Tak nazywa listy łacińskie.
[3]) Słowa legatów na koncylium.

przeciwko wiernym, co zachowali swój język i serca czyste od krwi, gdy prawda uciśniona, kłamstwo zaś tryumfuje, gdy zuchwałość bezbożna, ożywia każdy czyn, każde słowo, każdy postępek i kiedy sprawiedliwi zmuszeni wzdychać wznosząc oczy i ręce do Najwyższego sędziego, gdy potwarcy schodzą się jeden do drugiego, aby się zmówić na potwarze, gdy inni starają się podobać władzy czyniąc czego zażąda, gdy na obrońców prawdy uderzają postrachem i groźbą śmierci i gdy dręczeni na wszelki sposób nie mają wolności pisania, albo gdy piszą, muszą pismo pokazać, gdy na koniec świętych, których nie można było przekonać o żaden występek, wleczono przed trybunał, potępiono i zdradziecko wygnano, nie zachowawszy względem nich żadnej formy sądowej, używanej nawet u barbarzyńców, gdy się na to wszystko patrzy, jak można nie ujrzyć tam Opatrzności, która wszystkiem mądrze rządzi. Pomsta Boża postępuje najprzód, chociaż ukryta przed naszemi oczyma, karze ona przewrotnych i przychodzi na pomoc tym, których krzywdzą. Przez nią to tyrani ci tak znakomici i świetni, są teraz okryci wstydem i obelgą, a ci których uciskali, chociaż zdają się cierpieć, pełni są pociechy i okryci są oklaskami ciągłemi jak nieśmiertelnym wieńcem. Ona to daje uczuć jednym, pierwsze ciosy tej kary wiecznej przeznaczonej im za grobem, wtedy, gdy drugim zapewnia przyszłą nagrodę w szczęśliwości niebieskiej. Wy macie tu dowód jasny i oczewisty niebieskiej Opatrzności, która przez swe tajemnice niezbadane patrzy na wszystko, kieruje wszystkiem o niczem nie zapominając i która siłą tajemną i nie pokonaną potęgą, łączy rzeczy najbardziej przeciwne, wiąże je i sprzęga z dziwnym porządkiem, w sposób bardzo przewyższający ludzkie pojęcie".[1]) Nie jest to już udawanie i naśladowanie, to zu-

---

[1]) Epist. 118, 159.

chwalstwo i bezczelność, która często powodzi się oszustom.“ Oto znów co pisze do Michała netropolity w Mitylenie. „Jak żydzi Sanchedrynu, nieprzyjaciele Jezusa Chrystusa wyganiając jego uczniów z synagogi; połączyli ich bardziej z Jezusem Chrystusem, a samych siebie wyłączyli z udziału w świętych tajemnicach i z królestwa niebieskiego, tak samo naśladowcy żydów (legaci) wyganiając nas z synagogi chrześciańskiej, połączyli nas bardziej z temi bozkiemi apostołami, których byliśmy gorliwemi uczniami, albowiem każąc nam dzielić ich los uczynili nas podobnemi do nich, przez zgodność naszej wiary i naszego życia, Lecz oni sami oddalili się od ich nauki i naszej czystej wiary i zrzekli się zupełnie imienia chrześcian, aby się postawić w rzędzie żydów, którzy prześladowali Chrystusa“.[1])

„Dawno to już, mówi jeszcze on do dyakona imieniem Grzegorza, jak jedno koncylium heretyckie i całe zgromadzenie obrazoborców, nas wyklęło, nie tylko nas, ale jeszcze naszego ojca i naszego wuja (patryarcha Terazyusz), wyznawcę Jezusa Chrystusa i chwałę biskupów, ale wyklinając nas, oni posadzili nas pomimo woli na tron biskupski, bądźmy również wyklęci, przez tych, którzy jak oni pogardzają przykazaniami Pana, i którzy otwierają bramę szeroką i obszerną dla nieprawości, aby pomimo naszej powolności i obojętności przenieśli nas z ziemi do nieba“.[2])

Nakoniec oto co pisał do Ignacego metropolity w Klaudyopolu. „Dawniej należało unikać i bać się klątwy gdy była rzucona na bezbożnych, przez tych, co głosili prawdziwą religię; lecz od czasu, gdy bezwstyd nierozumny i zuchwały występnych, rzuca zuchwale swoję klątwę na obrońców prawdziwej wiary, z pogardą wszel-

---

[1]) Phot. Ep. 116 p. 157 edit. Lond.
[2]) Epist. 113 p. 155.

kich praw boskich i ludzkich i samego rozumu, i chce aby uchodziło za prawo kościelne, szaleństwo barbarzyńskie, pogwałcenie prawa, ta kara tak straszliwa i ostatnia ze wszystkich, przemienia się w bajkę i grę dziecinną, ona jest raczej pożądaną dla ludzi dobrych, bo to nie zuchwalstwo nieprzyjaciół prawdy czyni strasznemi te kary, osobliwie kary kościelne. Lecz sumienie występne tych, przeciw którym wydana; tak że niewinność uważa za nic te kary i czyni z tego wyrok przeciwko tym, którzy jej użyli, a dotknięty nią, zamiast zostać ukaranym, otrzymuje wieniec, chwałę nieśmiertelną. I dla tego człowiek dobry i pobożny, woli raczej tysiąc razy być zelżonym i wyklętym przez tych, którzy się odłączyli od Jezusa Chrystusa i którzy są nieprzyjaciołmi Boga, jak mieć udział w bezbożnych ich sprawach, przyjmując ich pochwały i oklaski.[1])" Ale Focyusz porównywając się przez straszliwe bluźnierstwo z Bogiem człowiekiem, apostołami wyznawcami wiary, gra rolę nienaturalną i nie mogącą trwać długo. Czuje on zaraz cały ogrom piorunów klątwy, którą pogardzał, z której uczynił przedmiot swojej chwały. Znajduje się samotnym, sam z sobą i swojem sumieniem obarczonem zbrodniami, bez wsparcia, bez przyjaciół, sam z sobą, wpada w zniechęcenie najzupełniejsze, nadzwyczajne pognębienie tak, że samo życie mu ciężarem. To co się robi w Konstantynopolu jeszcze powiększa jego gorycz. Dekreta koncylium przez cesarza zatwierdzone i którym cesarz przyznał kary doczesne poddane exekucyi, biskupi, przyjaciele i stronnicy Focyusza posłani na wygnanie, kościoły przez niego konsekrowane, na nowo poświęcano, według czwartego kanonu koncylium, a inne zburzono, wszystko co zrobił jako biskup, uznano za nie byłe, on sam ściśle strzeżony i nie może z nikim obcować, wszystko to krwawi mu

---

[1]) Phot. Epist. 115 p. 156.

serce i wprawia w rozpacz i dla tego wydaje żale najboleśniejsze. „Cierpienie, pisze on do swego brata Terazego, dochodzi do najwyższego stopnia, a nieszczęście przeszło miarę, gdybym nie miał w Bogu nadziei, pozostałaby mi tylko rozpacz; otoczono mnie zasadzkami, pogróżkami, strachami, tak że za nic uważam, com wprzód znosił. Do czego to dojdzie, może być że gotują mi śmierć, to odejmie im możność szkodzenia, a mnie uwolni od nieszczęść".[1]) Jan metropolita Heraklejski potępiony i wygnany jak on, pisał do niego zapewne, aby mu donieść o swoich cierpieniach, oto jak mu odpowiada:

„Opłakuję smutne wasze położenie, a nieznasz zapewne naszego, gdybyście wiedrieli co cierpimy i jakie walki musimy co dzień staczać, poprzestalibyście mówić nam o swoich nieszczęściach, piorun spadający nagle z hukiem, teraz mniej w nas wzbudza bojaźni, bośmy do niego przywykli. Cóż czynić? pasować się z przeciwnością, wiedząc dobrze, jak mówi pismo, że to życie nie jest życiem rozkoszy i nagrody, ale pracy, walk i zapasów, i że trzeba szukać nagrody, rozkoszy, wieńców w innem życiu. Tam to znajdziemy przez Boskie miłosierdzie". Oto jak on opłakuje los swoich przyjaciół swoich sług, opłakując zarazem swój. „Ciało osłabia się przez choroby, dusza przez cierpienia, a nasze życie przechodzi w smutku. Wszystko dąży do tego, aby powiększyć nasze nieszczęście, nieobecność naszych przyjaciół, męczarnie zadawane naszym sługom, ich niewola, groźby czynione naszym krewnym zmuszonym się wydalić, brak potrzebnych rzeczy, zabranie naszych ksiąg, zburzenie klasztorów i ołtarzy, gdzie za nas modlić się miano i te twarde wyroki wzbraniające nam udzielania się. Mamże przypomnieć te wyroki, te badania, śledztwa sądowe, te potępienia ccodzienne czynione bez świadków, bez sę-

[1]) Phot. Ep. 78 p. 126.

dziów, oskarżycieli, nie tylko przeciwko mnie, ale przeciwko moim przyjaciołom, na koniec przeciwko wszystkim, którzy winni tylko tego, że nie chcieli mnie zupełnie opuścić.[1]) Jeżeli nam zostawiają chwilę pokoju, to nie im ani nam to winniśmy, ale miłosierdziu Bożemu, od którego zależy nasze życie wzburzone przez tyle niepokoju o naszych przyjaciół, krewnych, sług i duchownych, otoczono nas wojskiem, stróżami, oficerami i urzędnikami. Jak dusza nasza przeszyta tylu nożami nie wyrwie się z ciała? tego ja pojąć nie mogę".

Takie są gorzkie skargi i czarne żale Focyusza, dowodzące nam, że święty patryarcha, jak go nazywają Grecy, nie miał tej heroicznej rezygnacyi, którą każą nam w nim podziwiać.

Własność ziemi na której zbudowany Konstantynopol, wystawia to miasto cesarkie na częste ziemi trzęsienia. 9. stycznia 870 r. przed końcem koncylium, powstało straszliwe trzęsienie ziemi. Wiele domów, gmachów i kościołów zburzonych, nie można powiedzieć ile ludzi i zwierząt zginęło. Kościół św. Zofii doznał wielkiego wzburzenia, i byłby upadł, gdyby nie staranie monarchy. W miesiącu październiku po potępieniu Focyusza, doznało miasto najgwałowniejszych wstrząśnień, wiele kościołów, wiele budowli zawaliło się. Dach patryarchalny blachą cynkową pokryty, upadł na ziemię. Obelisk wzniesiony na wspaniałej podstawie bronzowej wywrócił się. Przerażenie było powszechne, każdy obawiał się być pogrzebanym pod ruinami gmachów publicznych, albo znaleźć swój grób w swoich własnych ogniskach,[2])

Intruz z głębi swojego ustronia dowiaduje się o tym smutnym zdarzeniu. Zanadto on zdatny, aby nie skorzystał z tej pomyślnej dla siebie okoliczności, prędko opu-

---

[1]) Epist. 6 p. 72.

[2]) Nicetas ap. Labb. t. VIII. p. 1234 i 1235.

szcza minę pobożności i rezygnacyi, a dziękuje Bogu, że go wydalił przez wygnanie z tego miasta nieszczęsnego, którego przerażenie i klęski żywemi maluje kolorami.

„Jeżeli mam za co Bogu dziękować, pisze on do Grzegorza dyakona i stróża archiwów, to za to że nie dozwolił mi, abym sprawował jaki urząd w tych czasach i był świadkiem naocznym okropnego nieszczęścia miasta Konstantyna, z którego grób tylko pozostał. Narzekania zastąpiły spiewanie psalmów, nie tylko w domach prywatnych, lecz jeszcze w kościołach, z których niektóre do szczętu zburzone. Widok straszny i niepodobny do uwierzenia, a inne mocno naruszone, grożą ruiną, jednego nawet niema nieuszkodzonego; ziemia sama szarpana przez gwałtowne wstrząśnienia, rozpadła się w wielu miejscach; wszystko, co miasto to wycierpiało dawniej, niczem nie jest w porównaniu z tem co teraz doznało. Ale w tej chwili, ja się sobą zajmuję, wszystkie troski i niepokoje spadają na moję osobę. Gdybym miał jeszcze urząd pasterski, byłbym niespokojny o los grzeszników, wziąłbym udział w ich smutku i obawiałbym się pośród tylu nieprawości, być włączonym do powszechnej kary, zachowanej dla tych, którzy mnie byli powierzeni. Ale Bóg łaską swoją i dobrocią, uwolnił mnie od tylu niepokojów“.

Po tym pierwszym liście, pisze on drugi, gdzie ze zwykłą sobie chytrością postępuje on drogą domysłu — on niechce z początku widzieć w tej klęsce zemsty Bożej za nieszczęścia mu wyrządzone, pokazuje się owszem bardzo czułym na niedolę tego nieszczęśliwego miasta, ale stara się aby rozczulić serca, dać poznać, że ta klęska mogłaby być karą Bożą za złe mu wyrządzone i innym jego stronnikom. Oto jak zręcznie się wyraża pisząc do tegoż dyakona.[1]) „Zapewnie ja nie powiem że miasto zo-

---

[1]) Nicetas Labb. t. VIII. p. 1231.

stało ukarane za nieszczęścia mnie wyrządzone i was proszę mieć to samo zdanie. Pomimo naszych cierpień, których żaden język nie w stanie wyrazić, cóżmy jesteśmy, aby ściągnąć zemstę Boga. My współczujemy ich nieszczęście według naszej naturalnej sympatyi, a więcej to uczujemy aniżeli ci, którzy nam zadali cierpienia. Jednakowoż są oni ukarani, że ogołocili kościoły w cesarstwie z ich chwały, za szyderstwo z tajemnic chrześcijańskich, wygnanie ze swych kościołów biskupów i kapłanów za podstawienie przez milczenie lub udział czynny w wieku chrześciańskim, praktyk rozwiązłych poganizmu w miejsce obrzędów czci i ofiary Boskiej, jeżeli mówię, oni są ukarani za takie czyny zuchwałe, nie mam co więcej do mówienia, aż kiedy sąd Boży odkryje jeszcze większe zbrodnie". Ten dyakon był prawdopodobnie jednym z jego powierników, przez pośrednictwo którego chciał on skłonić serca mieszkańców miasta i rozczulić ich nad swoim losem, ale nikt się nie rozczulił. Trzęsienie ziemi ustało i zapomniano o Focyuszu.

Cnoty Ignacego wyrządziły innego rodzaju szkody; on bez wątpienia pochlebiał sobie, że jego usługi i dobrodziejstwa zostawiły w sercach głębokie wrażenie, i że publiczna sympatya obudzi się na jego korzyść, gdy wielka burza minęła i spostrzeżono różnicę między nim a Ignacym, nic na tym nie zyskał. Ignacy doświadczony w nieszczęściach rządził kościołem z większą roztropnością jak poprzednio, zdawało się że nieszczęścia i prześladowania poniesione posłużyły mu do większego rozrostu cnót a również i doświadczenia, szafował sprawiedliwością z rzadką ścisłością bez względu na osoby, używał szczególnej ostrożności w wyborze swoich kapłanów, rozciągnął swoję protekcyę nad uciśnionemi, a zasmuconych nie zostawiał bez pociechy, wzmacniał słabych w wierze, podnosił przez swoję uprzejmość i umiejętność nadzieję tracących odwagę. Słowem był on geniuszem

opiekuńczym swojej trzody i aniołem w ludzkiej postaci. Ósme koncylium powszechne ganiło wielu autorów, między niemi Nicetasa za okazanie za wiele łagodności dla Focyusza i jego stronników. Wszelakoż Ignacy, ustępując naturalnej dobroci swojej, stara się o złagodzenie jeszcze niektórych rozporządzeń na korzyść kilku lektorów i dwóch biskupów. Zwraca się tedy do papieża, któremu samemu przyznaje władzę dyspensowania od wyroków koncylium powszechnego i oto jak się wyraża w tym względzie. „Błagamy Waszą Świątobliwość o rozstrzygnienie stanowczą decyzyą co zostało nieokreślonem po odjeździe jego legatów i powiadomienie nas we względzie lektorów przez Focyusza święconych. Ilość ich ogromna w krajach i miastach zależących od kościoła Konstantynopolskiego, i żądają z powodu naglącej potrzeby kapłanów, przypuszczenia ich do stopnia kapłaństwa. Dajcie nam poznać jasno i stanowczo waszą wolę i zdanie w tym względzie, czy ci klerycy godni są posunięcia do wyższych stopni kapłaństwa, jest to jedyna sprawa zostawiona niezdycydowaną przez waszych legatów. My również polecamy wam naszego ukochanego syna i bardzo odważnego obrońcę prawdy Pawła, stróża archiwów, aby jeżeli możliwe użyć dla niego dyspenzy i posunąć do godności biskupiej, jakto prosiliśmy w listach poprzednich. Prosiliśmy również na korzyść Teodora, poświęconego przez nas metropolitę Karu, bo zniósł on ciężkie prace i wycierpiał wielkie strapienie w początkach naszego niesłusznego prześladowania, prawda że pokonany niesłychanemi męczarniami, które Focyusz zadawał opierającym się jemu, na końcu uległ mu i został tak aż do ostatnich dni Focyusza. Wszelakoż od tego czasu prosił o przebaczenie z sercem skruszonem i pokornym umysłem. Ponieważ legaci Waszej Świątobliwości wzbronili mu wszystkich funkcyj kapłańskich, ponieważ on jeszcze podpisał się na złożeniu przez Focyusza naszego błogosławionego

i św. Ojca poprzednika Waszej Świątobliwości, my udajemy się z prośbą naszą: raczcie użyć dyspenzy dla tego nieszczęśliwego, resztę wszystkiego doprowadziwszy już do pomyślnego skutku". Cesarz przyłącza się do patryarchy z żądaniem tej samej łaski i daje poznać niespokojność [1]) we względzie legatów, że ich odesłał tak mało zabezpieczywszy ich podróż i o których nie miał żadnej wiadomości od czasu wyjazdu Teodora. Listy do Rzymu poniósł opat Teognost, znający papieża z czasów kilkuletniej bytności w Rzymie, do listów dołączono dary, od cesarza były materye niewiadomego imienia, od patryarchy ewangelia grecko-łacińska dokładnie poprawiona, stuła złotem przeszywana, ornat piękny teryakowy. Postępek ten jest nowym dowodem czułego pobłażającego charakteru Ignacego, umiejącego przebaczać dawnym swoim nieprzyjaciołom i interesować się na ich korzyść. Jednakowoż kościół nie może pochwalić we wszystkiem jego postępowania, Ignacy zasługuje na zarzut w jednym istotnym punkcie prawa kanonicznego. Legaci wschodni i Grecy wychodząc z konferencyi mianej w Konstantynopolu we względzie Bułgaryi, namówili Bułgarów do wygnania kapłanów łacińskich a przyjęcia greckich, posłali oni do Rzymu biskupa Grymoalda, który bez pozwolenia papieża opatrzony bogatemi darami udał się do Rzymu i przyniósł wielki list od króla Bułgarów, w którym książe ten usprawiedliwiał swoje postępowanie decyzyą legatów prezydujących na koncylium. Grymoald oświadczył, że Bułgarzy go wygnali, ale list króla nic o tem nie wspominał, kapłani mu towarzyszący zapewniali przeciwnie, że ani przez Greków ani przez Bułgarów nie

---

[1]) Ignacy Labb. t. VIII. p. 1172. Wspaniałe świadectwo na korzyść stolicy apostolskiej, woła P. Alexander koncylium powszechne (Ignacy mówi w imieniu biskupów) prosi papieża o dyspenzę i uznaje że Jezus Chrystus dał jemu samemu a nie innym patryarchom władzę łagodzenia surowości kanonów przyjętych przez kościół powszechny.

byli wygnani, ale uwiedzeni przez samego Grymoalda, co dało wielki powód do podejrzenia, że on sam zdradził swoję powinność. Było to wtedy, gdy Bułgarowie ujęci przez zachęcenia i hojność cesarza Bazylego, przyjęli arcybiskupa greckiego i jemu pozwolili w swoim kraju święcić wielką liczbę biskupów. Posłano tam i wielu mnichów, dla pracy w ich nauczaniu. Ignacy jak się zdaje nie był obcym tej sprawie, nawet święcił wspomnionego biskupa, co poddało Bułgarów pod zależność stolicy Konstantynopolskiej, a potem wciągnęło ich w syzmę grecką. Pretensya ta ze strony Ignacego w obecnych okolicznościach ma coś dziwnego i pokazuje jaką skłonność mieli patryarchowie Konstantynopolscy do rozszerzenia jurysdykcyi swojej za oznaczone granice. Ignacy ile ją uzasadnił z powodu okoliczności, niezręcznie na mocy dawnego połączenia tej prowincyi z cesarstwem, pomieszać granice terytoryalne cesarstwa i kościoła, było to poddać ostatni kaprysom i niesłusznemu gwałtowi władzy świeckiej, usprawiedliwiać dawnę pretensye syzmatyckie patryarchów Konstantynopolskich, przyznać lepszą wygranę swojemu przeciwnikowi w istotnym punkcie i zrazić przeciwko sobie samemu opiekę najwyższego pasterza, który dopiero co go przywrócił i który zaledwie zdołał utrzymać go w jego stanowisku. Ignacy popełnił taki błąd, który miał następstwa bardzo smutne. Papież dowiedziawszy się o tem zasmucił się bardzo. Adryan XI. jak i jego poprzednik starał się przywiązać do siebie Bułgarów tylko dla tego aby ich zachować od wciągnięcia ich przez stolicę Konstantynopolską na zgubę od dawna przez rzymskich papieży przewidywaną, odstępstwo Bułgarów, ich poddanie się patryarchom greckim, wydało się mu wielkiem nieszczęściem, jak było w istocie. Nie mamy całej korespondencyi między Ignacym a papieżem w tym względzie, lecz to pewna, że papież gani mocno postępowanie Ignacego i grozi mu nawet

karami kanonicznemi. Oto jak się wyraża w swojej odpowiedzi na list cesarza doręczony przez Teognosta: „Pod waszą to protekcyą, mówi do cesarza Ignacy, śmiał poświęcić biskupa dla Bułgarów. Dziwi nas to widzieć was odstępujcych tak prędko od pierwszych waszych skłonności. Prosimy was zobowiązać go przynajmniej na teraz do wstrzymania się od rządów w tym kraju. Inaczej Ignacy sam nie ujdzie kar kanonicznych, a ci którzy nadużywają w tym kraju godności biskupa, albo innego stopnia, oprócz klątwy już im należnej, będą złożeni ze swych godności".[1]) W tym samym liście daje cesarzowi na jego żądanie wiadomość o legatach w wyrazach okazujących nieukontentowanie a potem odmawia żądanej dyspensy.

„Nasi legaci, mówi, przybyli nareszcie chociaż późno i po wielu niebezpieczeństwach, złupiono ich i zabito ich ludzi, przybyli ogołoceni ze wszystkiego i bez żadnej ludzkiej pomocy. Cały świat wzdycha na to, i dziwią się, że oni ucierpieli to, co żadnemu z legatów nie trafiło się jeszcze pod żadnym cesarzem i że wy tak źle zaopatrzyliście ich bezpieczeństwo, gdyście żądali ich z taką usilnością, powinniście byli przynajmniej naśladować Michała, waszego poprzednika, który odesłał z dobrą eskortą tych, co do niego byli posłani. Co do trzech punktów, o które prosiliście na żądanie Ignacego, my nie możemy nic zmienić z tego co urządzono, szczególniej co się tyczy święceń Focyusza, jeżeli strony nieinteresowane stawią się przed nami naocznie i nas powiadomią o niektórych faktach nieznanych. Nie ma u nas wcale tak i nie, my nie możemy w żaden sposób usunąć się od tego, co papież Mikołaj albo my, postanowiliśmy, i co dopiero zadecydowano na powszechnem koncylium. Nie jest naszym zwyczajem, nadużywać według fantazyi postano-

[1]) Labb. t. VIII. p 1174.

wień naszych ojców, jak to czynią u was niektórzy prałaci, którzy cytują kanony koncylium, albo dekreta stolicy św., gdy chcą szkodzić komu, lub faworyzować swoje pretensye, pomijając je milczeniem, gdy one są przeciwko nich, albo przeciwko innych. Zresztą Teognost nic nie oszczędzał dla otrzymania tego co żądacie. List jest daty 10. listopada 871.[1])

Papież oświadcza to samo niezadowolnienie Ignacemu we względzie Bułgarów, a jeżeli go jeszcze oszczędza, to czyni z przyczyny świętości jego życia· „Pisaliście, mówi w liście, którego tylko urywek posiadamy, że naszych kapłanów i naszych biskupów wygnano haniebnie z Bułgaryi, chociaż nie było jeszcze w tym względzie w obec was żadnej decyzyi, bo nigdy nas nie wzywano do sądu w tym przedmiocie. Jeżeli mówicie żeśmy wzbronili kapłanom zależnym od Konstantynopola, spełniać funkcyj swoich w tym kraju, nie zaprzeczamy tego, byli to ludzie ze wspólnictwa Focyusza, których obłożyliśmy cenzurą nie tylko w Bułgaryi, lecz w całym kościele, jak i dziś to jeszcze czynimy. Wy, którzyście o tem wiedzieli, nie powinniście tego ścierpieć w Bułgaryi. Dowiedzieliśmy się, żeście uczynili wiele innych rzeczy przeciwko kanonom, mianowicie, że święciliście laików odrazu na dyakonów, pomimo dekretów ostatniego koncylium. Wy wiecie że upadek Focyusza w tem miał swój początek“.[2])

Na wiadomość o tem poróżnieniu między papieżem a Ignacym, nadzieja odrodziła się w sercu Focyusza. Pisał do Rzymu do Anastazego bibliotekarza, o którym sądził że jest w łaskach u papieża i jest dla niego dobrze usposobionym. Nie znamy korespondencyi między niemi, ale w liście jednym, który zachowany został, Focyusz żali się na opuszczenie pewnej sposobności, to zapewnie

[1]) Labb. t. VIII. p. 1173.
[2]) Labb. ibid. p. 1386.

ukarania Ignacego. Mówi on w tym względzie w sposób malowniczy. „Okazya ma włosy długie na przodzie, trzeba ją chwytać z przodu, lecz łysa ona jest z tyłu, gdy się ją pominie nie można jej więcej złapać pomimo wszelkich wysilań,[1]" ale przynajmniej przyznaje się tu Focyusz, który nic nie puszczał na los, i który zawsze był na czatach wydarzeń, i gdy okazya nadeszła, chwycił ją żywo za włosy.

Wszelakoż przeszkoda sprzeciwiająca się jego zamiarom może każdego dnia ustać. Ignacy jest w latach, złamany cierpieniami, z drugiej strony jest w nieporozumieniu z Rzymem, jest przedmiotem groźby, może być exkomunikowanym i zostawić stolicę wakującą, trzeba się trzymać, aby zabrać w danym razie to wspaniałe dziedzictwo, ale przeszkoda z charakteru i usposobienia cesarza wynikająca, stawia się zaraz przed oczy jego jak wał żelazny. W istocie Bazyli osiadł stale na tronie i nikt nie ma chęci mu go zaprzeczać, jest człowiekiem rozumnym, prawym i sprawiedliwym, nieprzyjaciel obłudy i zdrady, interesowany w pokoju kościoła, znał od dawna postępowanie Focyusza, był świadkiem jego podłości przy cesarzu Michale, wszystkich jego szalbierstw i jego gwałtów we względzie Ignacego i papieża Mikołaja, dlatego jak tylko na tron wstąpił, spieszył go wygnać, wyświecić wszystkiem jego postępowanie i uzyskać jego potępienie na powszechnem koncylium. Nie można myśleć o tem aby go niespodzianie podejść i w błąd wprowadzić, jest on jasnowidzącym, obdarzonym przenikliwością, i rozlicznością środków chroniących go od uwiedzenia, dał tego dowód, reformując nadużycia, przywracając porządek w finansach, tworząc armie. W istocie Bazyli między monarchami jest najbardziej odznaczającym się ze wszystkich od czasu Justyniana. Jego zbiór prawa dokończony

---

[1]) Phot. ep. 270. p. 244 edit Lond.

przez syna i znany pod imieniem Bazylik, umieścił go między prawodawcami, jego powodzenie przeciwko Saracenom na Wschodzie i we Włoszech, na brzegach Grecyi i Jonii zapewniło mu imię wielkiego wojownika. Uspić takiego cesarza, zyskać jego przychylność, utrzymać jego łaskę, oto przedsięwzięcie prawie niepodobne do urzeczywistnienia, lecz nie wstrzymuje to Focyusza, nie wierzy on w niepodobieństwo, skoro tylko przedstawi się myśl, wstąpienia na stolicę Konstantynopolską. Stara się w początkach wejść w stosunek z cesarzem i rozczulić go nad swojem przeznaczeniem, które jego pycha i ambicya przedstawiają mu jako bardzo niesłuszne. Wygnany i zamknięty, pisze list do cesarza, w którym jego geniusz umiejący się zastosować do osób, a jego charakter do okoliczności, umiał uniknąć wszelkiej szorstkości, równie jak i pochlebstwa, jego serce nie sączyło żółci a jego umysł nie dopuścił tam nic cierpkiego, ale malował księciu swoje położenie najżywszemi farbami w najczulszych wyrażeniach.

„Posłuchajcie najłaskawszy cesarzu, ja nie odwołuję się teraz do naszej dawnej przyjaźni, ani do strasznych przysiąg ani obietnic, ani do namaszczenia świętego, ani koronacyi, ani do świętych tajemnic z moich rąk otrzymanych, ani do duchownego namaszczenia waszego syna, nic nie mówię o tem wszystkiem, nie chcę odwoływać się, tylko do praw wspólnych ludzkości. Wszyscy ludzie Grecy i barbarzyńcy, odejmują życie skazanym na śmierć, ale tych, którym pozwalają żyć, nie zmuszają wcale umierać z głodu i z tysiąca innych nieszczęść. Co do mnie ja prowadzę życie okrutniejsze od śmierci, jestem niewolnikiem, pozbawiony wszystkiego, bez krewnych, bez przyjaciół, bez sług, jednem słowem bez wszelkiej pomocy ludzkiej, a wszelako gdy prowadzono okutego boskiego Pawła, nie przeszkadzano jego przyjaciołom usłużyć mu, i owszem, gdy go prowadzono na śmierć, znalazł ludz-

kość u pogan nieprzyjaciół Jezusa Chrystusa. Może być, przeglądając historyę wieków, że odkrytoby podobną karę zadaną nie biskupom, ale innym znakomitym obwinionym! A co nowe i niesłychane, to że nam wszystko odjęto aż do książek naszych, i dla jakiej to przyczyny? czy to z bojaźni że my nie rozumiemy słowa Bożego? Niech Bóg zachowa, aby pod waszym rządem spełniła się pogróżka Pana: „Będzie w tym czasie głód na ziemi, nie głód chleba i pragnienie wody, ale głód i pragnienie Pana,[1]“ bo dla czegoż odjęto mi moje książki, jeżelim popełnił złe, należało mi dać więcej książek a nawet nauczyciela, abym pod jego kierunkiem mógł więcej nabyć korzyści z czytania i poprawić się, a jeżeli nie zrobiłem nic złego, dla czego mi to wyrządzają; nigdy żaden katolik nie był tak traktowany przez heretyków. Atanazy zmuszony znosić tyle mąk, kilka razy wygnany był ze stolicy przez heretyków i pogan, ale nikt nie pomyślał odjąć mu książki, ten podziwienia godny człowiek, takiego samego obejścia doznał od Aryanów, ale nie odebrano mu jak mnie książek jego. Paweł wyznawca, Jan Chryzostom, boski Flawian byli szczęśliwszemi od nas. Ale po co wyliczać tych, co są wpisani w księgę wieczności? po co przytaczać świętych i prawowiernych biskupów. Wielki Konstantyn skazał na wygnanie Euzebiusza, Teogona i innych heretyków, z powodu ich bezbożności i ich zdań zmiennych, ale nie pozbawił ich dóbr i ich książek, miałby sobie za wstyd odjąć wszelkie środki do porządnego rozumowania, których wygnał za to, że źle rozumowali. Bezbożnego Nestoryusza wygnano także, Dyoskora nieszczęsnego, Piotra Monge, Sewera i wielu innych, wszelakoż nie myślił aresztować im książki, lecz na cóż przytaczać dawnych? Są między nami, co znali

---

[1]) Amos. 8—11.

bezbożnego cesarza Leona [1] podobnego raczej do dzikiego zwierza, jak do człowieka, ten okrutny cesarz wyganiając wielkiego Nicefora ze stolicy, nie rozłączył go z książkami, nie kazał mu cierpieć głodu jak nam każą. Jednakowoż czynił on wiele ślubów o swoję śmierć, również jak czynił o długie panowanie, ale nie chciał uchodzić za mordercę, ani dozwalał obchodzić się z ludźmi mu służącemi, jak ze złodziejami i zdrajcami ojczyzny; jakkolwiek był bezbożnym i okrutnym, nie pozbawiał wszelako tych, których karał, obcowania z krewnemi, ani zabierał ich dóbr, a to że miał jeszcze szacunek dla imienia chrześcianina, które fałszywie nosił, a nie troszczył się o to, że się okazywał okrutniejszym od pogan, bo ci każąc uwięzić męczenników nie pozbawiali ich pomocy ich domowników, ani odejmywali im prawa do ich dóbr. Okrutny Leon nie zabraniał spiewów, psalmów, owszem dozwalał wielu mnichom otaczać skazanego przez siebie dla jego pocieszenia, nie burzył również kościołów i domów poświęconych Bogu, bo chociaż nie oszczędzał ludzi, bał się, jak mi się zdaje, Bogu wypowiedzieć wojny. Lecz niestety gdy chodzi o mnie, wszystko jest nowem, wszystko bardziej okrutne i tragiczne, ja jestem zamknięty, opuszczony od moich przyjaciół, krewnych i sług, i pozbawiony pomocy w modlitwach przez mnichów odprawianych. Zamiast przyjaciół, krewnych i osób modlących się, otoczony jestem żołnierzami, strażą; wielu biednych usunięto i wygnano na wszystkie strony, ich dobra sprzedano jak łup na nieprzyjacielu. Lecz na cóż to wszystko? aby nas więcej dręczyć. Zapewne jesteśmy okrutnie dręczeni, bo zburzono budowle postawione przez nas, dla odkupienia naszych grzechów, i oddalono od służby Bożej tych, którzy za nas modlić się mieli, ale nim posunęli się do tego, należało zbadać, czy Bóg, którego

[1]) To Leon Izaury cesarz obrazoborca.

cześć obrażona, przez to zburzenie, nie stałby się łaskawym dla tego, który je kazał postawić, bo Bóg zajmuje się losem nieszczęśliwych. Prawa rzymskie stanowiły kary cielesne na złoczyńców, aby były zmazaniem winy i oczyszczeniem duszy, ale dotąd nie słyszano mówiących, że wynaleziono kary, aby umęczyć duszę, wszelakoż to taka kara jaką my ponosimy, przez zabranie nam książek, przez zburzenie kościołów świętych, mających nam służyć na odkupienie grzechów, przez zabranie książek, przeszkodzono wszelkiemu rozmyślaniu, przez zburzenie kościołów, wszelkiej pobożnej praktyce, wszelkiej czci oddawanej Bogu. Któż kiedy słyszał że wydano wojnę duszy? jak gdyby nie wystarczało gniewowi ludzkiemu pastwić się przez kary cielesne, przez wygnanie, uwięzienie, głód, otoczenie przez żołnierzy i przez śmierć codzienną, nie zostawiają nam życia więcej nad to, aby uczuć nasze nieszczęścia, a co najokrutniejsze i najnieznośniejsze, to to, że my cierpimy to, co śmierć ma najboleśniejszego, nie otrzymując żadnej pociechy, jaką ona przynosi, jaką jest zakończenie cierpień. Rozważ to panie, jeżeli wasze sumienie nic wam nie wyrzuca, dodajcie do naszych nieszczęść, jeżeli można jeszcze co dodać, lecz jeżeli ono was potępia, nie czekajcie tego sądu, gdy żal już bezużyteczny. Zanoszę do was prośbę nową, ale w harmonii z waszem nowem stanowiskiem, wstrzymajcie nieszczęścia o ile w waszej mocy, albo co najprędzej wydrzyjcie mi życie nie dopuszczając powolnego konania w męczarniach i ciągłych boleściach, albo umniejszcie ciężar nas uciskający. Przypomnijcie sobie, że jesteście człowiekiem, chociaż cesarzem, pomyślcie, żeśmy okryci jednem ciałem, król i prywatny, że mamy wspólną naturę, przywiedźcie sobie na pamięć, że mamy jednego pana, jednego stwórcę, jednego sędziego, na co się zda zanosić skargę przeciwko waszej łaskawości, z powodu naszych męczarni, dla czego czynić krzywdę waszej do-

broci z powodu naszych obelg? Na co czynić waszą ludzkość obłudną i zaprzeczać łagodności waszego charakteru, z powodu waszej nienawiści i twardości dla nas; nie proszę was ani o godności, ani o chwałę, ani o pomyślność, proszę o to, co się wyświadcza zawsze tym, którzy są w więzach i czego barbarzyńcy nie odmawiają swoim zakutym niewolnikom. Jestem przywiedziony do stanu zmuszającego mnie do zaniesienia tej prośby do cesarza, do ludu rzymskiego, najłagodniejszego z narodów. Jakaż to prośba? oto prowadzić życie któreby nie było gorsze od śmierci, albo być prędko uwolnionym od tego śmiertelnego ciała. Uszanujcie naszą wspólną naturę, uszanujcie prawa ludzkości, prawa cesarstwa rzymskiego, nie dozwólcie aby kiedyś przytaczano wasz postępek jako nowy i niesłychany przykład, żeby powiedziano kiedyś, był cesarz, który zaczął swoje rządy od łagodności i uprzejmości, a potem wskazał na wygnanie, na nędzę, śmierć powolną i okrutną, swojego arcybiskupa, z którym obchodził się jak z przyjacielem, zarówno jak ze swojemi dziećmi, z rąk którego otrzymał wraz z cesarzową święte namaszczenie i godność cesarza, przed którym złożył swoję przysięgę, nakoniec, którego kochał szczerze i któremu dał tysiące dowodów przychylności".[1])

Oto list Focyusza. Widać z niego, że używa ze zręcznością i wymową wszystkich powodów zdatnych rozrzewnić cesarza, ale brak mu jednego, a ten byłby najskuteczniejszym, a tym jest, niewinność, to też on o niej nie mówi, wie on, że życie jego znane cesarzowi, a kary jakie ponosi i które umie przesadzać składnie, są daleko mniejsze od zbrodni.

Cesarz jak można było spodziewać się, nie odpowiada na ten list. Focyusz nie rozpacza jeszcze, jest on uważny na wszystkie okoliczności, aby je uchwycić z przodu i

---

[1]) Phot. Ep. 97. p. 136. edit Land.

za włosy według jego zasady. Cesarz tylko co odniósł niejakie korzyści nad Saracenami, tryumfował jakby po wielkiem zwycięztwie i obchodził swój tryumf w Konstantynopolu. Focyusz uważa to za pomyślną chwilę, że cesarz upojony radością, będzie skłonniejszym do łagodności, pisze więc do niego list bardzo krótki, nie rozwodzi się z żalami, zdaje się chcieć tylko przypomnieć pamięci cesarza i dowieść mu jako dobry poddany udziału swojego w powszechnej radości i pomyślności cesarstwa. Wiadomo że taki środek często skuteczniejszy nad inne; Focyusz umie go użyć ze zwykłą zręcznością. „Pomyśliłem sobie, że, gdy dostąpiliście cesarstwa, będę miał często sposobność dziękować wam za dobrodziejstwa wyświadczone dla mnie, dla moich przyjaciół i moich krewnych, i dla tych wszystkich, dla których moglibyście wyświadczyć jaką łaskę bez naprzykrzania się wam o to. W tem liczyłem na moje szczere przywiązanie do waszej osoby i na przyrzeczenia czynione mi często i przysięgę tak publicznie jak i prywatnie. Lecz nadzieje nasze teraz ograniczone do złożenia dzięk, chociaż trochę za późno, waszemu rządowi, a dla czego? ponieważ zmusiliście łupieżców i złoczyńców (Saracenów), którzy nas tak często zasmucali, do powstrzymania się, lecz zważcie mój kochany cesarzu, używam tego wyrażenia pomimo waszej chęci, że starać się tylko przekonać ludzi, nie zawsze służy do przekonania Boga, często z tego wynika przeciwnie. Co tu na ziemi robi się bez obawy, tam w górze karze surowo nieubłagana sprawiedliwość Boska.[1]" Ale cesarz pozostaje głuchym, nie daje żadnej odpowiedzi. Focyusz wtedy zwraca się do człowieka znakomitego na dworze Bahanesa patrycyusza, któregośmy widzieli odznaczonego na owem koncylium, wie on dobrze, że pisząc do niego, list jego dojdzie do cesarza, urzędników dworu

[1]) Phot. Ep. 68 p. 141.

i wszystkich urzędów, stara się ich rozczulić przez żywe i gwałtownie rzucone wyrażenia. „Niegdyś, mówi on, Grecy i Rzymianie, nie mówiąc o chrześcianach, kładli granice nieszczęściom, jakie sprawiali sami swoim nieprzyjaciołom największym, barbarzyńcy zachowują prawidła w swoich karach i mówią, że nawet zwierzęta oszczędzają nieszczęśliwych. Wszelakoż stan, w jaki mnieście wprawili, wy co jesteście tak ludzcy, uczynił mnie chorym już miesiąc temu, potrzebuję lekarza, proszono was często o pozwolenie odwiedzenia mnie, a za każdym razem (gdzież jest ludzkość i chrystyanizm?) niedopuściliście tego dla mnie. Ja nie mogę jeszcze nazywać was barbarzyńcami i dzikiemi bydlętami, do was należy rozważyć, po wynalezieniu dla nas męczarni tak nowych i dziwnych pod słońcem, jakie imie będzie stosowne do waszych czynów w miejsce imion chrześcianina, Greka, Rzymianina, barbarzyńcy i dzikiego zwierzęcia. Co do mnie jeżeli ulegnę chorobie, wiedzcie o tem, że odniosę nad wami najświetniejsze zwycięztwo, zostawiając w mojej gwałtownej śmierci wieczny pomnik waszej nieludzkości“.

Bahanes, jak się zdaje odpowiada Focyuszowi, że nie może nic zrobić dla niego, ale jest jego tajnym przyjacielem, że jest dla niego drugim Józefem z Arymatei. Focyusz mający gwałtowną chęć wyjść ze swego ukrycia, gdzie się śmiertelnie nudził, chwyta się jego wyrażenia i odpowiada mu:

„Bez wątpienia Józef z Arymatei był tajnym przyjacielem i nocnym uczniem mojego Boga i Pana, ale zrywając wkrótce więzy bojaźni, stał się najgorliwszym uczniem i śmielszym od tych, którzy publicznie wyznawali Jezusa Chrystusa, ponieważ zdjął ciało Jezusa Chrystusa obelżywie do krzyża przybite i zajął się niem najtroskliwiej, o ile było w jego mocy. Wy więc, którzy mnie kochacie tajemnie, niejako po ciemku, kiedyż staniecie się synem dnia i światła, kiedyż przerwiecie mil-

czenie? kiedyż dacie się słyszyć ze słowami gdnemi Józefa? Wy nie zdejmiecie ciała z krzyża, ale oswobodzicie od śmierci gorzkiej i codziennej człowieka, wystawionego na tysiąc pokus i napojonego goryczą. Jeżeli względy ludzkie, lub przychylność dla świata was wstrzymują, to czynicie na przekor, cytując przykład Józefa".[1])

Focyusz nie mogąc nic otrzymać, oddaje się swojemu smutkowi i rzuca strzały satyryczne na różne osoby dworu, które przyczyniły się do ucisku, jakiego doznawał, albo którzy byli tego wykonawcami, nazywa ich tyranami, zabójcami, szatanami, bydlętami dzikiemi. Oto co pisze do Jana patrycyusza: „Powiedziano mi kiedyś słusznie, że wielu jest wstępujących na drzewo nazwane tyranią, ale że żaden nie złazi z niego, tylko przez powolny upadek.[2]) Cóż to jest co was popycha w dumę i zuchwalstwo? pomimo waszej potęgi i dumy, nie weszliście na szczyt drzewa, jeszcze jesteście ukryci pod liściem". Pod tą przypowieścią Focyusz maluje dokładnie tych małych despotów dworu, którzy ukryci pod cieniem despotyzmu cesarskiego, są tak dumni, chociaż mało znaczą. „Wytoczyć proces sądowy temu, który dopuścił się krzywdy, jest to czyn ludzkości, pisze do jednego imieniem Teofila, koniuszego, wyrzec się wszelkiej zemsty, to czyn filozoficzny, wyświadczyć temuż dobrodziejstwo, jest to coś Boskiego, co czyni nas dziećmi Ojca niebieskiego, ale podnieść rękę gwałtownie na tego, co nie zrobił żadnej krzywdy, jest to czyn godny dzikiego zwierza, albo szatana, a ten który to zrobił nie ma nic ludzkiego, chociaż ma postać ludzką. Gdy nie ma więcej nad te cztery wypadki, przyjmijcie godło jakie czynom waszym przystoi, zgadniecie łatwo to, coście sobie przyswoili, bo rzecz haniebna łatwa do rozpoznania". Był na dworze niejaki

---

[1]) Epist. 23 p. 133.
[2]) Epist. 73 p. 122.

Manuel patrycyusz, człowiek prawy, on po ósmem koncylium powszechnem, prosił Mitrofona metropolity Smyrny o zebranie na piśmie czynów Focyusza. Metropolita zastosował się do jego życzenia i zostawił nam pamiętnik historyczny, z któregośmy często czerpali.[1]) Focyusz jak się zdaje miał żal do Manuela i napisał do niego gwałtowny list, nazywa go zabójcą i grozi sądem Bożym.

„Pomimo wszelkich usiłowań przez was przedsiębranych do utajenia się, nie unikniecie zgoła oczów Bożych, gdy czynicie wszystko zdolne odebrać mi życie przez śmierć gwałtowną, bo ten co przeciwko naturalnemu porządkowi natury przyczynia się przez podstępne sposoby do śmierci człowieka, jest zabójcą, chociaż nie wsadza sztyletu we wnętrzności i nie jest mianowany wykonawcą. Jeżeli takie czyny czynią sąd Boży straszliwszym, dla czegoż nie staracie się odłączyć od tych, którzy są zmuszeni stanąć tam dla odebrania kar swoich, których niechciałbym widzieć wam zadanych, chociaż nawet bylibyście jeszcze bardziej twardemi dla mnie, lecz napróżno wy mnie dręczycie“.[2])

Focyusz czyniąc te wyrzuty mniej lub więcej uzasadnione, potępia sam siebie, bo czegoż nie uczynił dla odebrania życia Ignacemu. Ale napróżno wyczerpuje swoję imaginacyę i używa na przemian satyry i patetyczności, wszystkie jego zabiegi stracone napróżno, serca zostają niewzruszone, drzwi zawarte dla niego, cesarz znający jego chytrość, poruszyć się nie daje i na żaden list nie odpowiada. Focyusz nie widząc więcej żadnych sposobów rozczulenia serca swoich nieprzyjaciół, wpada w głęboki smutek, w czarną melancholię zmieszaną z rozpaczą. Wzywa śmierci i żali się na jej powolność. Wygnanie staje mu się grobem, gdzie widzi się żywo pogrzebanym, rysy

[1]) Labb. t. VIII. p. 1386.
[2]) Epist. 116 p. 334.

jego twarzy zmienione tylu przykrościami wyrządzanemi przez prześladowców, jak ich sam nazywa, stają się rysami straszydła, czyniącemi go nie do poznania. W takich obrazach maluje on okropność swojej niewoli dyakonowi Teofilowi, jednemu jak się zdaje z dawnych swoich uczniów.[1]) Po tych chwilach smutku i rozpaczy, zrywa się, bierze za pióro i zwraca się do swoich przyjaciół, aby ich ośmielić i pocieszyć w wygnaniu i przeciwnościach znoszonych za niego. Wtedy już nie jest tym samym człowiekiem, mówi jak apostoł, jak wyznawca wiary i obrońca kościoła i tak pisze do Grzegorza z Syrakuzy, swego konsekratora, będącego wtedy jak on na wygnaniu; zachęca do znoszenia bied i prześladowań, jakie oba cierpią za przywiązanie do zachowywania przykazań Bożych. Zobowiązuje go silnie do wytrwania w tych uczuciach, do czynienia święceń, do budowy i konsekrowania kościołów, ponieważ zrujnowano je, to jest zobowiązuje do uwiecznienia syzmy, pomimo potępienia przez papieża i koncylia,[2]) następny list adresowany do wielu biskupów wygnanych jak i on, daje nam poznać do jakiego stopnia on umiał obłudnie udawać i odmieniać się.

„Prześladowanie jest ciężkie, mówi on, ale błogosławieństwo przyrzeczone przez Pana słodkie, wygnanie jest przykre, ale królestwo niebieskie przyjemne. Szczęśliwi ci co cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem królestwo niebieskie do nich należy. My przecierpieliśmy rozliczne smutki przechodzące wszystko co można sobie wyobrazić najokrutniejszego, ale radość czekająca nas w niebie osłodzi wszelką przykrość, ona staje się nawet powodem do dania odwagi tym, którzy tam w górze zakładają nadzieje swoje. Dla tego to przyjmujmy walki, aby otrzymać nagrodę, aby módz mówić

---

[1]) Epist. 241 p. 361.
[2]) Epist. 3 p. 354.

ze św. Pawłem: „Dobrze walczyłem, skończyłem mój bieg, zachowałem prawo, nie pozostaje mi tylko korona sprawiedliwości. „Czy jest co słodszego i przyjemniejszego, nad te tryumfalne słowa, albo co zdolniejszego do zawstydzenia nieprzyjaciela rodu ludzkiego? Słowa te uspakajają gwałtowne burze, napełniają duszę duchowną pociechą, uderzają na prześladowców zdumieniem, wieńczą prześladowanych, dodają odwagi słabym, i wracają życie na pół martwym. Jest to ta szczęśliwość, którą otrzymam, jeżeli uczynki odpowiedzą moim słowom. Otrzymam ją z wami wszystkiemi, którzy walczycie tak chwalebnie, przez wstawienie się NN. Panny Matki Bożej i wszystkich świętych“.[1]) Focyusz pisząc to miał sekretne widoki zachować sobie przywiązanie swoich, utrzymać ich w syzmie, zarazem użyć przy sposobności powrotu na tron patryarchalny. Dla tego ośmiela ich i pociesza, a spostrzegłszy jakieś zaniedbanie, obudza ich dawną przyjaźń, oskarzając się na ich obojętność. Oto list tego rodzaju adresowany do patrycyusza imieniem Jana komendanta Grecyi.

„Jeżeli kochasz, to jesteś słabym, jeżeli nie kochasz jesteś niesprawiedliwym, jeżeli kochasz nie będąc słabym, jak możesz zaniedbywać cierpiących niesprawiedliwie? Proszę Boga, aby ci nie dał wpaść w podobne nieszczęścia, a jeżeli wpadniesz, abyś nie otrzymał takich pociech i takiej pomccy jakie wy czynicie dla waszych przyjaciół, ale przypomnijcie sobie zdanie Pana: odpłacą wam tą samą miarą, jaką wy mierzyliście“.[2])

W tym samym celu pisał do Zacharyasza biskupa Chalcedonu, który go bronił na ósmem koncylium, a od którego nie miał żadnych wiadomości. „Jeżelibym zapomniał mojego Zacharyasza, zapomniałbym siebie samego

---

[1]) Epist. 180 edit. Lond. p. 287.

[2]) Epist. 60 p. 113.

ale to on o mnie zapomniał". Zapewnia go następnie o swoich uczuciach w najczulszych wyrazach. Dowiedziawszy się, że jest chory, posełа mu napój gorzki zrobiony przez siebie w swojem ustroniu, później radzi mu puszczenie krwi pomimo zdania lekarzy, których zbija z całą umiejętnością swoją, którą i dziś zastosować można, bo Focyusz tak wyborny w naukach odznaczał się jeszcze w nauce medycyny.

Co do tych, którzy go opuścili i od niego odłączyli, usiłuje ich zwrócić do siebie, przedstawiając ich odstąpienie w najbardziej nienawistnych kolorach. I tak pisze do Pawła metropolity Cezarei, który opuścił jego stronę a nazywa go apostatą, fałszywym przyjacielem, dezerterem, przeciwnikiem swoich własnych zasad. „Pytasz mnie następnie, mówi mu, dla czego ludzie dobrzy stronią od ciebie jak od bezbożnego, i niechcą mieć stosunków z tobą? dla czego, nie wiem jak ci mam powiedzieć, to to, że boją się mieć udział w twoich czynach, dając ci pozdrowienie". Mamy list tegoż rodzaju, adresowany do mnicha Mitrofana, swego dawnego przyjaciela, którego kiedyś bardzo wychwalał, ale teraz daje mu imię apostaty od czasu gdy opuścił jego stronę.

„Żaden śmiertelnik, mówi on, jakkolwiek jest doskonałym, nie jest bez błędów, i żaden człowiek jakiejkolwiek przewotności, nie jest bez jakiejś cnoty. Oto zdanie mające za sobą świat cały i którego prawdę stwierdza powszechne doświadczenie. Nie chciej zaprzeczać mu swoim przykładem i stać się bajką świata, pokazując się bez żadnej cnoty". Focyusz pisząc tego rodzaju listy, miał widocznie na celu przywieść na swoję stronę tych, do których pisze, co nam pokazuje list następny do tegoż pisany. „Dawid upadł, mówi on, ale on i powstał, powstał przez modlitwy proroków, przez własne łzy, przez gorzkie wyrzuty czynione za pomocą dowcipnej bajki i przez uczynki pokuty. Ty upadłeś również, lecz ja nie

widzę ani proroków, nie widzę w tobie pokornego umysłu Dawida, ani żalu w sercu. Do ciebie to należy rozważyć, jak powstaniesz z twojego upadku, jeżeli w każdym razie wolisz odpokutować twój błąd na tym świecie, jak otrzymać za niego karę w przyszłem.[1]" W liczbie tych listów jest jeden bardzo godny uwagi, adresowany do wszystkich biskupów z jego partyi, jest to apologia przeciwko zarzutom kogoś, którego nie wymienia, ponieważ mówi on, korzysta się łatwiej ze zdań cytowanych bez wymienienia osoby. Żali się że ten potwarca utrzymuje, że zgadł jego myśli, aby go oskarzać o utratę rozumu aż do pogardy praw Boskich i zdrady kościoła, t. j. że głoszono, iż miał zamiar zawrzeć pokój z Ignacym i papieżem. „Nie jest to wcale, mówi, że nieszczęścia mnie uciskające mają tyle mocy, aby mogły mnie pozbawić rozumu", i zaraz opisuje petetycznie swoje cierpienia, lecz dodaje, że oskarzający go o tę zdradę jest okrutniejszym od innych nieprzyjaciół. Używa całego zapału swojego geniuszu i sztuki swojej wymowy, aby go obarczyć wstydem. „Nie dziwię się, mówi, że mię opuszczają w stanie, w jakim jestem, chociaż, pod moim imieniem jest to opuszczać prawdę, a co nieznośne, chęć przyznawania mnie samemu przyczyny tego opuszczenia". Przytacza potem wielką liczbę stronników mu pozostałych, jako świadectwo przychylności Bożej i słuszności jego sprawy. Powraca znowu do uprzejmości i robi użytek z wyrażeń najczulszych miłości, aby nawrócić tego, co go obraził. Kończy swój list poleceniem modlitw za cesarza; [2]) w czem miał pewno swój zamiar, bo Focyusz nie pisał jednego wiersza bez celu.

Lecz nie wiadomo co więcej podziwiać w nim, czy to jego niezmordowaną czynność, czy nadzwyczajną zrę-

---

[1]) Epist. 66 p. 118.
[2]) Epist. 174 p. 245.

czność utrzymania w wierności tylu biskupów, których przywiązanie do jego syzmy pozbawiło godności i pogrążyło we wszelkie nieprzyjemności. Wszyscy nieszczęśliwi są winni, mówi stare przysłowie, przynajmniej są uważani za takich, powinni spodziewać się opuszczenia od całego świata, nawet od przyjaciół, to prawo powszechnego egoizmu Focyusz naśladował, to prawo w swojem postępowaniu z Bardasem, ale miał niepokonany talent nagiąć je na swoję korzyść, ze wszystkich biskupów przez niego święconych i wygnanych z nim razem, niebyło i jednego jemu niewiernego, co dziwniejsza, żadnego uskarzającego się na niego. Ani ogłoszenie jego występków, ani klątwy na niego rzucone, ani więzienie, ani inne klęski mu wyrządzone, nie mogły na chwilę oziębić ich przywiązania do niego.[1]) Z wyświęconych przez Ignacego i Metodego jego poprzednika, z tych co się oddali syzmie, wielka część pozostała mu równie wierną, rozrywając dla niego jedność kościelną i opierając się radom legatów, obietnicom cesarza i nadziei przywrócenia na swe stolice. Wszystkich trzymał jak pod żelaznem berłem, człowiek ten miał talent uwiedzenia posunięty do cudowności. Mówiono w owym czasie, że był prawdziwym szatanem, nie można było lepiej wyrazić w owym czasie głębokiej szkarady jego duszy i niesłychanych środków umysłu, zdolności, udawania i przybierania różnych tonów, różnych postaci i masek. To dziwne przywiązanie obce każdemu innemu herezyarsze, stara się utrzymać przez kerespondencye, w których umie się stosować do wszystkich gustów, do wszystkich charakterów, znaleźć tam można bystrość dowcipu, delikatność stylu i wymowę godną starożytnych, a na koniec sztukę nieskończoną ujmowania umysłów i zjednania ich dla swoich celów. Jego rozliczne listy adresowane do więcej jak 87 osób,

---

[1]) Baron an 873 n. 47.

bardzo mało znane, dowodzą, że pomimo wygnania i czuwania nad nim, na które się tak bardzo uskarza, był on jeszcze centralnym punktem ogromnego sprzysiężenia przeciwko kościołowi. Skarzy się na opuszczających pole działania i oddalających się na pustynię, gdzie stają się nieużytecznemi dla jego sprawy. Trzymał pod ręką sekretnych agentów, roznoszących jego rozkazy, noszących jego listy i odbierających odpowiedzi,[1]) przez nich wynajdywał sposoby intrygowania w samej stolicy i zastawiania sideł na Ignacego,[2]) lecz próżne usiłowania i praca nieużyteczna. Ignacy zjednał sobie szacunek i poważanie swej trzody, którą budował swojemi cnotami i dla której mimo podeszłego wieku, miewał nauki w każdą niedzielę[3]) i święta, ale jeżeli jego nieprzyjaciel nie mógł nic ważnego przedsięwziąć przeciw jego osobie, to zawsze sprawił rozdział w kościele, jak to widzimy z listu papieża do cesarza.

Jedyny zarzut jaki można zrobić Ignacemu, zarzut ciężki, pociągający najsmutniejsze następstwa, jest, że nie zrzekł się jurysdykcyi nad Bułgaryą, jak to obiecał legatom papieża. Adryan II. grożący mu karami kanonicznemi za to, nie miał czasu do skończenia tego interesu, umarł 872 r. — Jan VIII., następca po nim, znalazł się na początku swoich rządów w walce z Saracenami pustoszącemi Włochy i z innemi nieprzyjaciołmi kościoła. Można wnosić o jego kłopotach z listu pisanego w tym czasie do cesarza Ludwika.

„Rozlewają krew chrześcian, kto uniknie ognia lub miecza, dostaje się w wieczną niewolę, miasta, miasteczka, wsie, giną opuszczone przez swoich mieszkańców, biskupi rozproszeni, tylko w Rzymie znajdują ucieczkę, ich domy

[1]) Co dowodzi, że nie był bez wolności, a jego żale na ucisk wygnania były przesadzone.

[2]) Nicetas ap. Labb. t. VIII. p. 1250.

[3]) Nicetas ibidem.

biskupie są przytułkiem dzikich zwierząt. Sami stają się włóczęgami przywiedzionemi do żebrania, zamiast głoszenia nauk. Roku zeszłego sieliśmy a nic nie zebraliśmy, tego roku, nie posiawszy nic, nie mamy nawet nadziei zebrania czego. Lecz na co mówić o poganach, chrześcianie nie lepiej postępują, chcę mówić o niektórych z moich sąsiadów, o tych co wy nazywacie markizami, łupią oni dobra św. Piotra po miastach i wsiach, każą nam umrzeć nie przez żelazo, ale z głodu, nie biorą oni do niewoli, ale do niej przyprowadzają, ich ucisk jest przyczyną, że nikogo nie znajdujemy dla zwalczenia nieprzyjaciela, wy jedni po Bogu jesteście naszą ucieczką i pociechą".[1])

Prosiwszy kilkakrotnie, ale bez skutku o pomoc na Wschodzie i na Zachodzie, zmuszony został układać się z Saracenami i zgodzić się na 35000 marek w srebrze haraczu co rok, dopiero w roku 877 mógł na serjo zająć się kościołem wschodnim, posłał Ignacemu pierwsze i drugie napomnienie kanoniczne, nalegając usilnie o zrzeczenie się pretensyi do Bułgaryi, nakoniec w r. 878 otrzymawszy dwa listy cesarza, posłał dwóch legatów do Konstantynopola, Pawła biskupa Ankony i Eugeniusza biskupa Ostyi, wręczył im dwa listy do cesarza i patryarchy. W liście do cesarza pisze: „Wasze dwa listy świadczą o chęci przywrócenia pokoju w kościele Konstantynopolskim, boleśnie nas zasmuca, że po tylu staraniach poświęconych przez nas temu celowi, jest jeszcze rozdział, że wiele osób poświęconych służbie Bożej, są rozproszeni po różnych miejscach i znoszą jeszcze prześladowanie, od którego sądziliśmy ich już uwolnionemi, bo my ponosimy ciężary tych wszystkich co cierpią, albo raczej tego kto je nosi u nas. Oto błogosławiony apostoł Piotr, to on który was kocha i który nas broni i opiekuje się

---

[1]) Epist. 21 Labb. t. IX. p. 17.

i broni nas we wszystkiem, nas dziedziców jego troskliwości. Lecz gdy do nas powiedziano jak do Jeremiasza: „Oto ja cię postawiłem nad narodami i nad królestwami, wyrywać i burzyć, wywracać i rozpraszać i zasadzać, wasza pobożność żąda od naszego apostolstwa ludzi w tym celu. Posełamy wam w skutku tego dwóch legatów Pawła i Eugeniusza, biskupów naszych radców, których nauka i wierność nam wiadome i którym w tym celu daliśmy instrukcyę na piśmie, zobowiązaliśmy ich również odwiedzić króla Bułgaryi, dla tego prosimy was odprowadzić ich tam i bezpiecznie doprowadzić“.

Pisząc do patryarchy nalega na niego bardzo usilnie o zrzeczenie się pretensyi do Bułgaryi i grozi exkomuniką, jeżeli w przeciągu miesiąca nie usunie kapłanów i biskupów z tego kraju. „Już dwa razy ostrzegła was stolica apostolska, poprzestać na prawach dyecezyi Konstantynopolskiej, którąście odzyskali powagą i przychylnością stolicy apostolskiej, i nie przekraczać granicy oznaczonej kanonami, ani przenosić granic przez ojców położonych. Wszak każdy wie od czasu papieża Damaza, aż do napadu pogan, krajem Bułgarów pod względem kościelnym rządzili papieże rzymscy; wiele pism to świadczą, a nadewszystko dekretalia wielu papieży zachowane w archiwach. Co wojna zamieszała, mówi św. Leon, to pokój powinien przywrócić. Lecz szanowny bracie, czytaliście to wszystko zamknąwszy oczy, rozmyślnie zdeptaliście nogami dekreta świętych ojców, a zapominając o licznych dobrodziejstwach wyświadczonych wam przez św. stolicę, powstaliście przeciwko niej, a odrywając od niej dawne prowincye, nie obawialiście się, na przekor prawom Bożym, kłaść sierpa w cudze żniwo. Dla tego po pierwszem i drugiem napomnieniu, powinniśmy odłączyć was od jedności z nami, dla ukarania za wasze nieposłuszeństwo, ale według umiarkowania stolicy apostolskiej i używając łagodności raczej jak surowości, czynimy wam to trzecie

napomnienie kanoniczne przez naszych legatów i nasze listy, was napominając, zaklinając i polecając bezzwłocznie posłać do Bułgaryi ludzi pilnych, którzy przejdą kraj cały i zbiorą tych wszystkich, których znajdą wyświęconych przez was, albo przez zależnych od was, tak aby w przeciągu miesiąca nie został żaden z biskupów lub kapłanów waszej ordynacyi, bo my niemożemy ścierpieć, aby postanowieni tam przez was, albo którzy zostali exkomunikowani przez tę stolicę, zarażali swoimi błędami ten nowy kościół przez nas uformowany. A gdy ich nieoddalicie w tym czasie i nie zrzeczecie się wszelkiej juryzdykcyi nad Bułgaryą, zostaniecie pozbawieni ciała i krwi naszego Zbawiciela, aż do czasu uległości w dwa miesiące po otrzymaniu tego listu. Jeżeli upornie trwać będziecie w tem przywłaszczeniu i w waszej niekarności, jeżeli nie usuniecie z ich stolic biskupów przez was poświęconych, albo poświęconych przez tych samych dla tej okolicy, przez sąd Boga Wszechmogącego, powagą księcia apostołów i naszym własnym wyrokiem, będziecie pozbawieni patryarchalnej godności, którą posiadacie z naszej życzliwości i ogołoceni zupełnie ze wszystkich przywilejów przywiązanych do stanu kapłańskiego".

Z taką samą mocą papież Leon św. pisał cztery wieki temu do Nesteryusza. Papież pisał w tej samej myśli i w sposób bardziej naciskający do biskupów greckich i innych kapłanów będących w Bułgaryi. Stanowi im exkomunikę i grozi złożeniem, jeżeli nie wyjdą z kraju w przeciągu jednego miesiąca, a przeciwnie jeżeli usłuchają, obiecuje przywrócenie do biskupstw zajmywanych w Grecyi, albo danie im wakujących. Papież pisał w tym interesie do Michała króla Bułgaryi, napominając aby się odłączył od Greków, z bojaźni popadnięcia w herezye, w które oni często wpadają przez wpływ ich patryarchów lub cesarzy. Nakoniec napisał do hrabiego Piotra, który był posłany do Rzymu przez tegoż króla za cza-

sów papieża Mikołaja. Listy te datowane szesnastego kwietnia jedenastej indykcyi r. 878 i wręczone były legatom Pawłowi i Eugeniuszowi, dodał do nich papież jeden do cesarza Bazylego uwierzytelniający tych samych posłów, którzy mieli wyjaśnić w żywych słowach, prześladowanie jakie znosił, co zaszło w Rzymie, aby wyjednać jego pomoc. Focyusza zaraz powiadomili agenci jego o tem nowem nieporozumieniu między Ignacym a papieżem rzymskim; roi on sobie zaraz żywą nadzieję zobaczenia Ignacego strąconym i ustępującym ze swego stanowiska, przedmiotu swoich gorących pragnień, ale potrzeba za jakąbądź cenę zwyciężyć przeszkodę ze strony cesarza i zjednać sobie umysł monarchy. Nie było chwili do stracenia, dwa miesiące tylko pozwolono Ignacemu. Imaginacya jego rozgrzewa się i zapala, zagląda w głąb charakteru Bazylego, rozbiera jego wszystkie wady i przymioty, aby odkryć w jakiem miejscu może być dotkniętym. Focyusz wykrywa w nim słabą stronę, chwyta ją z zapałem, cesarz będzie pokonanym pomimo swojej mądrości i nieufności.

Bazyli wyszedł z nicości i miał słabość tego się żenować. Urodzony w Adryanopolu z rodziców uczciwych, ale zrujnowanych przez napady barbarzyńców, przybył do Konstantynopola w 25 roku życia, osłabiony trudami podróży, okryty gałganami, był zmuszony przepędzić noc w przysionku kościoła; tam znalazł go miłosierny mnich, stróż tego kościoła, i dotknięty jego smutnem położeniem dał mu przytułek a następnie oddał go w służbę oficyalisty cesarza Michała. Oto jest jego pierwszy zawód i sposobność posunięcia się do świetności tronu. Umieszczony we dworze szczęśliwym wypadkiem dał się poznać. Sławny szermierz ze świty ambasadora Bułgaryi, wyzywał na bankiecie u króla najodważniejszego i najsilniejszego z Greków, chwalono siłę Bazylego i on przyjął wyzwanie i zwalił barbarzyńcę od pierwszego ciosu. Inna

okoliczność wypadła także na jego korzyść. Zdecydowano się obciąć podkolanka bardzo pięknego konia, którego nic nie mogło poskromić, a którego cesarz wielce bardzo cenił. Bazyli pokonawszy i ujeździwszy go odwagą i zręcznością, otrzymał zaszczytne miejsce w stajniach cesarza, następnie został wielkim szambelanem pałacu i jak widzieliśmy Cezarem, a nakoniec cesarzem. Uważał się zakłopotanym niskiem pochodzeniem i starał się je pokryć, czyniąc się potomkiem książąt Arsacydów, rządzących Paortami, i którzy przed czteremi wiekami nadawali prawa Wschodowi. Focyusz zdatny do fabrykowania pism, chwyta usilnie plan podany mu próżnością cesarza i zmyśla o tem bajkę, mającą posłużyć jego zamiarom i udało się mu doskonale.

Ułożył fałszywą historyę genealogiczną w formie proroctwa, w której w długim szeregu przodków którym nadał imiona zmyślone, wskazuje pochodzenie księcia od sławnego Trydata króla Armenii, pochodzącego z linii młodszej Arsacydów, nawróconego do chrystyanizmu w końcu trzeciego wieku, przez biskupa Grzegorza sławnego misyonarza Armenii. Przyszedłszy do ojca cesarza, powiedział, że będzie miał syna, ten będzie królem, ale królem tak sławnym, że zaćmi tych wszystkich, którzy przed nim byli na tronie. Portret moralny tego syna ułożył ze wszystkich rysów, które odpowiadały najwierniej cesarzowi, nazwał go Beklas, imie dowcipnie złożone z pierwszych liter imion Bazyli, Eudoxya jego żona i jego czterej synowie, Konstanty, Leon, Alexander i Stefan. Tema główna tej bajki zawierała wymysły zdolne najbardziej pochlebić próżności cesarza. Gdy to tajemnicze proroctwo ułożono ze wszelkiem wyrachowaniem, jakie geniusz może nadać sztuce, Focyusz spisał je na zużytym pargaminie, pogryzionym przez robaki, postarał się je dymem okadzić aby nadać pozór starożytności, zebrał wszystkie karty w jeden tom, dał im okładkę ze

starego manuskryptu i mogąc liczyć na gorliwość, rozsądek i dyskrecyę Teofana jałmużnika Bazylego i bibliotekarza, którego użył do swego interesu, kazał mu złożyć to w bibliotece cesarskiej. Teofan dobrze wiedział, że skutek oszustwa tego, zależącego najwięcej od jego przezorności, będzie jego nagrodą, gdyż za tę usługę później wyniesiony został na arcybiskupstwo w Kappadocyi.[1])

Zaszczycony przychylnością księcia, który go uważał za człowieka uczonego, skorzystał pewnego razu, gdy cesarz przechadzał się w bibliotece, z pokazania mu tego manuskryptu, o którym powiedział, że to jest najdroższy ze wszystkich jakie posiada, i wyznał zarazem, że to dzieło za wysokie na jego pojęcie i że nie znał w całem cesarstwie nikogo, wyjąwszy Focyusza, który był zdolnym przeniknąć tajemnicze i ukryte znaczenie. Niecierpliwość księcia, poznania, co znaczy ten manuskrypt, nie dała mu odkładać na czas długi wezwania Focyusza, z jego ukrycia na swój dwór: było to wszystko czego właśnie pożądał ten chytry człowiek, stawił się z miną pokorną, skromną, i ułożoną, co tak umiał doskonale udać, gdy mu było potrzeba, odegrał doskonale swoją rolę. Skoro dano mu w ręce tę książkę, której nikt lepiej nad niego nie znał, bo sam był jej autorem, udał że głęboko ją bada, aby odgadnąć tajemnicę, i gdy po wielu usiłowaniach, odkrył ukryte znaczenie, oświadczył, że nie może objawić tego tylko samemu cesarzowi, dlatego że jego osoba tu jest wprost interesowana. Krótko, został przypuszczony na audyencyę u cesarza.[2])

Bazyli dał się złapać tą sztuczką, było to posunięcie za daleko łatwowierności u kogoś, któremu nie brakło doświadczenia, i który nie mógł zapomnieć, że Focyusza

---

[1]) Nicet. apud. Labb. t. VIII. p. 1251.
[2]) Nicetas ap Labb p. 1243.

przekonano o bezwstyd, kłamstwo, fałszowanie podpisów i osób i najmowanie świadków. Z drugiej strony, jak mógł Bazyli samego siebie zwodzić, że z nicości, z prochu przyszedł do cesarstwa. Ale wiadomo do jakiego stopnia posuwa się próżność ludzka i z jaką łatwością wierzy się temu wszystkiemu, co wchodzi w nasze widoki i co sprzyja naszym namiętnościom, gdy chodzi o tytuły, nie zawsze bada ściśle ich autentyczności. Oszustwo Focyusza zro biło mu fortunę nie tylko u księcia ale i u ludu. Focyusza uważano nie tylko za człowieka mądrego, ale jeszcze i nadzwyczajnego, on sam tylko mógł odkryć znaczenie książki tajemniczej. Co mogło mu dodać powagi, to wyniesienie dziwne a nagłe z pomiędzy wielkiej liczby tych, którzy przed nim zajmywali tron Cezara i Konstantyna, jedni przez własne intrygi, drudzy przez popędliwe okrzyki wojska, inni przez kaprys ludu, a często ci, którzy ich dziś obwoływali cesarzem, nazajutrz mordowali ich właśni generałowie, znudzeni uległością dla nich, pozbywali się ich po kolei. Każda część państwa była wzburzona szczególnym buntem z powodu swych różnych interesów a natomiast wznosili się z ludzi buntowniczych niektórzy, i których większa część niegodna wspomnienia, i którzy następnie padali pod ciosami nowego konkurenta. Oto co tyle razy dawało berło cesarskie w ręce albo tyranów słabych, zmazanych krwią, chciwych mordów, albo tych potworów rozpustnych, usypiających na tronie, pogrążonych w zbytkach. Zdarzyło się nawet że mnich, z głębi swojego ustronia, głośny z surowości życia, przyrzekał cesarstwo zwycięzkiemu generałowi a czasem wziętemu ministrowi.[1]) Wszystkie te rewolucye podsycały w umyśle pyszną chimerę o urodzeniu Bazy-

---

[1]) Wszystkie drogi były dobre aby dójść do cesarstwa, osiągano je przez żołnierzy, przez kler, przez senat, przez wieśniaków, przez lud Konstantynopolski, przez lud miast i prowincyj.

lego. Co przyczyniło się jeszcze do dodania wagi oszustwu Focyusza, były to jego znaczące gesta, torujące drogę do wymowy. Gdy go widziano, słuchano go chętnie, a gdy słuchano nabierano przekonania, że mówił prawdę. Z tego poszło, że Bazyli słuchał chętnie całego szeregu swojej genealogii bajecznej, próżność jego dawała wiarę tym śmiesznym przepowiedniom. W końcu pojednał się z bezbożnym Focyuszem, a przez to pojednanie, rzucił nasiona nowych zamieszek, które kościół smutkiem napełniły.

Chwila przywołania go ożywiła jego dumę, podniósł znowu swoje nadzieje wstąpić kiedyś na miejsce z którego upadł, nadto umiał on dobrze korzystać z okoliczności, aby zaniechać tak pięknej sposobności do posunięcia swojego zamiaru do ostateczności; odtąd zaczął jako zdatny dworak zabiegać o łaskę cesarza, przez swoje nadskakiwanie księciu, przez tysiące pochlebstw, jakie mówił mu ze sztuką i dowcipem tak dalece, że wkrótce osiągnął większy nad innych udział w jego zaufaniu i przyjaźni,[1]) ale aby mu się powiodły jego pyszne zamiary, postanowił złączyć się z kim podobnym jemu przez zgodne z nim przymioty, aby mu mógł skutecznie pomagać. Znał on słabość swojego stanowiska, mogli odwołać się do jego przeszłości, jeden kaprys cesarza, albo zły język, mógłby przyczynić się do jego upadku. Potrzeba więc było Focyuszowi człowieka zręcznego, któryby nie miał nic do zarzucenia z przeszłości i któryby mógł go wesprzeć w razie potrzeby u cesarza. Znawca doskonały we względzie charakterów, miał talent szczególny i umiejętność w wyborze ludzi, a gdy wybrał, w użyciu stosownem do celu swojego. Znalazł czego szukał w osobie Teodora Santabaren, godnego syna człowieka tegoż imienia, którego ciężkie przestępstwa o jakie był oskar-

---

[1]) Nicetas ep. Labb. t. VIII. p. 1251.

żony, zmusiły oddalić się do Bułgarów, gdzie przez swoje apostazye dopełnił miary zbrodni swoich. Syn jego wierna kopia, pozostał w Konstantynopolu, piękny umysł, zdolności szczęśliwe do każdej nauki, zjednały mu protekcyę Bardasa, mecenasa tego czasu. Książe ten umieścił go w sławnym klasztorze w Studzie, gdzie obrał życie zakonne. Focyusz, któremu się oddał, wyświęcił go na kapłana i zrobił opatem, a on wkrótce dowiódł mu że jest mu podobnym w złośliwości i obłudzie. Aby utrzymać ten ostatni charakter, nosił suknie koloru ciemnego, chodził z miną smutną i melancholiczną, unikał szumnych zgromadzeń, starał się pokazać nędznym, w nadziei że będzie uważany za surowszego od innych, okazując ulubioną namiętność do ustronia, przepędzał prawie cały czas na nauce; posuwał się w latach i nie ustawał w tym sposobie życia, i starał się nakazać uszanowanie ludziom i raczej wydawać się człowiekiem dobrym, aniżeli być nim w istocie; z temi przymiotami powierzchownemi łączył wyższą nabożność, mówiąc o rzeczach boskich w sposób godny podziwienia, tak, że miał reputacyę nadzwyczajnej świętości. Człowiek tego rodzaju i tego charakteru bardzo był stosowny dla Focyusza i jego projektów, aby nie postarał się przywiązać go do siebie trwale, i to też zrobił. Wychwalał go przed cesarzem jako osobę obdarzoną najświetniejszemi cnotami, udarowanego darami niebieskiemi a nawet darem proroctwa, co bardzo harmoniowało cudownie z tym tajemniczym manuskryptem, spłodzonym w jego imaginacyi. To wychwalanie miało tyle powodzenia, że wkrótce protegowany nabył u księcia tyle wziętości ile i protektor i obydwa służyli sobie nawzajem. Wkrótce uważając siebie za dosyć w łaskach cesarza, podali projekt, który się im nie powiódł. Projekt to był, wygnać raz jeszcze prawego patryarchę, a na jego miejsce posadzić świętokradzkiego wdziercę. Ich usiłowania chociaż nadzwyczajne nie udały się. Bazyli uważał

to za punkt honoru, zachować Ignacego w godności, przyczyniwszy się tyle do przywrócenia mu jej.

Tutaj to Focyusz ma otwarcie pokazać cały nieład w swoim umyśle i całą przewrotność serca. Zawiedziony w swojej nadziei, upokorzył się przed patryarchą i prosił go o uznanie go za biskupa, myśl ta pochlebiała nadzwyczaj jego próżności, a co uważał za przyjemne zakrywało mu to, co było upokarzającego a nawet chimerycznego, mając wzgląd na charakter silny Ignacego. Ignacy nie dał się zwieść, odpowiedział stanowczo, że gdy Focyusz został exkomunikowany i złożony przez koncylium powszechne, z godności nigdy prawnie nie posiadanej, nie może być uwolnionym i przywróconym, jak tylko powagą tegoż koncylium powszechnego, ale ten bezbożnik deptał nogami prawa kościoła i sam kościół, sam się przywrócił do godności, przez wdarcie się w funkcye biskupie, mianował wikaryuszów generalnych, i dawał rozporządzenia ludziom swojego stronnictwa w pałacu Magnor, gdzie się schronił. Jego pycha doszła do tego stopnia, że zdawał się roskoszować w szyderstwie z kościoła w każdej okoliczności, a cesarz nie poczuwał się wcale do obowiązku powstrzymać go. Milczenie grzeczne jednego, zdawało się upoważniać świętokradzkie zamiary drugiego, pomimo to ten powrót do biskupstwa jakkolwiek niepewny i nieprawy, zdawał się pochlebiać jego próżności, jeżeli nie jego ambicyi.

Nakoniec wielka i jedyna przeszkoda zadowolnienia jego dumnych żądz znikła przez śmierć patryarchy. Okryty chwałą, obciążony latami, Ignacy od dawna pragnął rozwiązania z więzów ciała, w których zniósł tyle nieszczęść, tyle prac, tyle męczarni a połączenia z tym, dla którego to ponosił, jego życzenia wysłuchane zostały 23. października 878 r. w dzień w którym Grecy obchodzą święto św. Jakóba apostoła, umarł jak święty, pożegnawszy przytomnych i dawszy swoje błogosławieństwo.

Ubrano go w suknie pontyfikalne, na nim położono paliusz św. Jakóba przysłany mu z Jeruzalem kilka lat przedtem i z którym kazał się pochować. Włożono go w trumnę drewnianą i przyniesiono do kościoła św. Zofii, gdzie pośród ogromnego napływu wiernych, odprawiono zwykłe modły. Mary na których złożono ciało i sukno pokrywające ciało, lud rozszarpał w kawałki, każdy usiłował mieć kawałek jak relikwię,[1]) przeniesiono go następnie nie bez trudności z powodu wielkiego natłoku do kościoła św. Marcina, gdzie zostawiono czas niejaki spiewając ciągle modły za umarłych, potem włożono w łódź dla odprowadzenia do kościoła św. Michała, przez niego zbudowanego i tam spuszczono do marmurowego grobu, żył lat 80 i rządził stolicą przeszło lat trzydzieści, licząc w tem i czas wdzierstwa Focyusza. Ignacy jest jednym z najszlachetniejszych charakterów, zajmujących kiedykolwiek stolicę Konstantynopolską, wskazał wzór największych cnót, jako też i największych nieszczęść, jeżeli w każdym razie można nazwać nieszczęściami, przeciwności znoszone z rezygnacyą najbardziej chrześciańską i ze stałością najheroiczniejszą za sprawę sprawiedliwą. Widziano w nim jaśniejącą szczerą pobożność, czystość anielską, wielką stałość charakteru, naukę gruntowną i niezachwiane przywiązanie do powinności swojej godności. Jeden tylko błąd można mu zarzucić, upieranie się przy jurysdykcyi nad Bułgarami, pomimo zakazu papieża, w czem pokazał jak trudno było patryarchom Konstantynopola w świetnem stanowisku w jakiem się znajdywali, ograniczyć się w kółku swoich praw i swoich powinności. Ale Ignacy nie był wcale nieprzyjaznym stolicy, uznawał jej prymat, opóźniał się z wykonaniem tych rozkazów, bo sądził że broni praw swojego kościoła, ale można domyślać się że byłby uległ ostatniemu napomnie-

[1]) Nicetas ap. Labb. t. VIII. p. 1243.

niu, gdyby nie nastąpiła śmierć jego przed odebraniem tegoż. To jest pewnem, że umarł w jedności z kościołem, że niebo i ziemia oświadczyły się na jego korzyść, niebo przez liczne cuda zdarzone przy jego grobie, ziemia przez cześć religijną postanowioną przez obydwa kościoły 23. października w dzień jego śmierci.

ROZDZIAŁ VIII.
od roku 878 do 880.

Focyusz według niektórych historyków, nie był obcym śmierci św. patryarchy, głuchy szmer stawszy się powszechnym, oskarżał go o skrócenie dni jego, ręką niektórych zbrodniarzy, narzędzi jego szaleństwa i mściwości. Stylian, biskup Nowocezarei pisząc do papieża Eugeniusza, w imieniu biskupów i kleru, donosi o tem, jako o rzeczy wiadomej i pewnej. Ale Nicety nie mówi o tem, więc nie oskarżajmy go o nową zbrodnię, oddalmy od niego to, co jest tylko podejrzeniem. Focyusz zadowolniony z pozbycia się swego konkurenta, oburzał się na honory mu oddane i na łzy wylane przy jego pogrzebie. Chciał położyć temu przeszkodę, zakazując w imię cesarza, wszystkim urzędom obecności przy pogrzebie, ale lud obszedł się bez urzędów i oddał patryarsze honory tem tkliwsze im były szczersze i wywołane wspomnieniem jego cnót i dobrodziejstw. Focyusz poruszony piekielną nienawiścią, chciał się zemścić za swoję krzywdę, pastwiąc się w swem szaleństwie nad popiołami swojego rywala. Kazał kopać i przeorać ziemię, na której był jego grób, pod potwarczym pozorem szukania tam skarbu przez św. patryarchę zakopanego, jak gdyby Ignacy był z tych ludzi, co kryją skarby w ziemi, zamiast je rozdać biednym. Lidus, katedralny zachrystyan, miał nakazane to świętokradzkie kopanie, ale podczas kopania gdy wyganiał obelgą i gwałtem tych, którzy przybyli modlić

się nad jego grobem, nagle krzyknął okropnie, krew rzuciła mu się z ust gwałtownie i po strasznych mękach po dniach czterech wyzionął ducha, śmierć jego miała wszystkie cechy Boskiej kary.[1])

Trzeci dzień nie upłynął jeszcze od śmierci, gdy Focyusz wsparty przez cesarza, udał się na objęcie stolicy patryarchalnej, wszedł do katedry zbrojnie w chwili odprawiania nabożeństwa. Biskupi widząc go wchodzącego do presbyteryum, przerwali mszę niedokończoną i uciekli z kościoła. Kościół Konstantynopolski wpadł znowu w zamieszanie i opustoszenie, z jakiego zdawał się wychodzić, bo Focyusz wrócił znowu do swojego gwałtownego charakteru, który jego wygnanie jeszcze bardziej rozdrażniło. Zaczął od prześladowania sług i przyjaciół poprzednika, przez bicie, więzienie, wygnanie i różnego rodzaju kary. Uderzał w różny sposób na sprzeciwiających się jego powrotowi jako nieprawemu, a ujmywał sobie jednych darami, godnościami, przeniesieniem z jednego biskupstwa na drugie, aby ich pociągnąć do jedności z sobą, innych oskarżał potwarczo o obrzydliwą nieczystość, ale wszystko zaraz znikało gdy przyjęto z nim jedność, a ten co wczoraj był świętokradzcą, złodziejem, rozpustnym, dziś został jego współbratem, szanownym prałatem, nie tylko go przywracał do stopnia, ale dawał mu jeszcze wyższą godność, były przykłady, że zrzucał i przywracał tak kilka razy. Inni zostal wiernemi koncylium powszechnemu i stale odmawiali z nim jedności, próbował ich zastraszyć, a nie ulegających odsełał do swego szwagra Leona Katakal, którego zrobił kapitanem gwardyi; był to najokrutnieszy ze wszystkich ludzi, wielom zadał śmierć stałym do końca, ale wielu uległo gwałtowności mąk,[2]) można to porównać z

[1]) Nicetas ap. Labb. t. VIII. p. 1255.
[2]) Nicetas t. VIII. p. 1254.

owemi burzliwemi czasami, gdzie złość mordercza Synagogi i krwawe szaleństwo poganizmu zakrwawiły kolebkę religii chrześciańskiej, bo według tego co mówią historycy, Focyusz w niczem się nie różnił od najokrutniejszych prześladowców chrystyanizmu. Jego nienawiść do poprzednika, wprawiła go w najwidoczniejsze sprzeczności, lecz jest to właściwe błędom i namiętnościom, sprzeciwiać się sobie; życzył sobie, albo raczej powiedzmy, żądał natarczywie przyjęcia do rzędu biskupów przez zmarłego patryarchę, któremu przyznawał władzę do tego, ale zaledwie ten patryarcha zamknął oczy, zaledwie on jego nieprawy następca objął w posiadanie stolicę, zaraz chciał zrzucać poświęconych przez patryarchę, a przywracać złożonych przez niego, ale gdy cesarz nie aprobował tego, starał się powtarzać święcenia prawego pasterza. Ten jego zamiar sprawił oburzenie, a Bazyli pierwszy go potępił. Wtedy Focyusz bojący się bardziej ściągnać niechęć cesarza, jak popełnić bezbożność, wynalazł środek zadowolnić księcia i siebie samego; czego nie mógł otrzymać dumą, wolał otrzymać chytrością. Wstrzymał się od powtórzenia święceń, ale sekretnie odmawiał modlitwy, należne do tej ceremonii nad poświęconemi już i którzy chcieli poddać się temu świętokradzkiemu obrzędowi, który on nazwał mistyczną konsekracyą, przydawał do tego wszystkie oznaki biskupstwa i kapłaństwa jako to stuły, paliusze. Chciał aby uważano tę koncessyę jako znakomitą łaskę, a dla przywiązania większego, których tą łaską zaszczycał, kazał im wykonać przysięgę, [1]) manewer niegodziwy, którego używał w czasie pierwszej intruzyi i który jakeśmy widzieli, potępiło ósme koncylium powszechne.

Naturalnie, że zrobił Santabara uczestnikiem swojej powróconej fortuny. Już podczas swojego wygnania na-

---

[1]) Nicetas ep. Labb. t. VIII. p. 1235.

znaczył go metropolitą w Patras i nazywano go żartem buskupem w Afantopolis, co znaczy miasta niewidzialnego, ale teraz ma on zostać biskupem miasta widzialnego. Focyusz dla umieszczenia go na stolicy biskupiej, które było mu pod ręką, nie wahał się popełnić niesprawiedliwość w pozbawieniu Eufemiusza biskupstwa Euchaity w Natolii, które uczynił stolicą najznaczniejszą z pomiędzy zależących od Konstantynopola, przez odjęcie z wielu dyecezyj graniczących z sąsiedzkiemi metropoliami, aby powiększyć swoje. Przez ten niesłuszny postępek, Nicefor metropolita Nicei, widział się zmuszonym zrzec się swojej godności. Grzegorza Asbestasa konsekratora Focyusza naznaczył po nim, ale nie używał długo tego nowego odznaczenia, śmierć porwała go śród dni pochlebnych jego ambicyi. Przywłaszczyciel miał sobie za obowiązek uczcić pamięć jego, mową pochwalną, w której porównał go do najznakomitszych ojców kościoła tak przez cnoty jak przez nauki.[1])

Zaledwie Focyusz powrócił do patryarchatu, gdy cesarza uderzył cios najdotkliwszy dla jego serca. Konstantyn, jego starszy syn, książę, rozkosz i nadzieja państwa, przez swoje rzadkie przymioty, runął do grobu z powodu gwałtownej gorączki w wiośnie życia w wieku lat trzynaście. Focyusz dla uśmierzenia boleści nadzwyczajnej ojca, ośmielił się policzyć syna do błogosławionych i poświęcił na jego cześć dwa kościoły i dwa klasztory. Santabaren godny przyjaciel Focyusza, wziął się na inny sposób dla rozproszenia smutku cesarza, użył sztuki magicznej jakiej można się spodziewać od Apploniusza i Tyana, albo Symona czarnoksiężnika. Oczarował jego imaginacyę tak, że sprawił pokazanie się syna w fantomie odzianego wspaniale, na koniu pysznie ubranym. To zjawisko choć chwilowe wziął Bazyli za rzeczy-

---

[1]) Nicet. ap Labb. t. VIII. p. 1258.

wistość a nie za illuzyę, i nie mało to przyczyniło się do pomnożenia ufności i przyjaźni dla czarownika,[1]) ale katolicy uważali tę śmierć jako karę Boską za przywrócenie Focyusza, tak jak i stratę wielkiego miasta Syrakuzy stolicy Sycylii, zabranej po długiem oblężeniu i rozlewie krwi przez muzułmanów Afrykańskich. Lud tego nieszczęśliwego miasta pokuto w kajdany i zaprowadzono do niewoli, kościoły złupiono i spalono, a miasto zupełnie zburzono, reszcie Włoch groził ten sam los.[2])

Tymczasem Focyusz spotkał ważne przeszkody; wielu biskupów nie chciało go uznać, ponieważ papież, jak mówili, niezgodził się wcale na jego przywrócenie, ponieważ uważano papieża jako jednego mogącego uwolnić od klątwy wyrzeczonej przez koncylium powszechne. Focyusza to nie bardzo dotknęło, aby odpowiedzieć na ten zarzut i oszukać prostomyślących, uciekł się on do zwykłej mu chytrości. Oszukał swojemi karesami i przekupił darami dwóch legatów przez papieża wysłanych do Konstantynopola w interesie Bułgaryi, Pawła biskupa Ankony i Eugeniusza biskupa Ostyi. Legaci ci mieli zakazane komunikowanie się z Focyuszem, ale oni nie mogli wytrzymać z powodu pogróżek księcia a oszustw Focyusza, który ludzki, zręczny, szczodry, wspaniały i ujmujący, stał się łatwo mistrzem tych, których miał interes ująć i zwieść; umiał użyć chytrości, nie mając powagi, tem płodniejszy w środki że miał sumienie niezdolne do żadnego wstrętu do występku, gdyż według niego, występek powinien obudzać mniej wstrętu w umysłach, gdy w jego spełnieniu używa się wiele zręczności i biegłości. Legaci uwiedzeni posunęli podłość do ogłoszenia publicznie, że papież rzymski posłał ich, aby Ignacego dotknąć anathemą (klątwą), a przywrócić Focyusza na stolicę patryar-

---

[1]) Glicas ap. Labb. t. VIII. p. 1402.

[2]) Nicetas ib. p. 1258 Epist. Styl. ib. p. 1206.

chalną. To oszukaństwo stało się pułapką dla wielu biskupów, że się dali uwieść.

Przywłaszczyciel widząc że wszystko się obraca na jego korzyść, zachciał jak przeszłą razą, być potwierdzonym przez patryarchę starego Rzymu. Postępek ten dowodzi, że kościół grecki uznawał wtedy wyższość stolicy rzymskiej, uznawanie to samo potępia ich syzmę, taki to prawda zawsze przemaga złość ludzką. Wybrał za agenta przy stolicy apostolskiej swego przyjaciela Santabarna, wysłał go z listem do Jana VIII, a w tym liście śmiał zapewniać, że uczyniono mu gwałt dla objęcia patryarchatu[1]) i aby poprzeć kłamstwo oszustwem, kazał podpisać list wielom metropolitom, których zgromadził pod dziwnym pretextem swojej reintronizacyi, ponieważ chodzi tu tylko, mówił, o kontrakt nabywczy, który powinien się robić sekretnie i pozostać utajony w głębokiem milczeniu, i aby dać pozór autentyczności temu podpisowi, kazał przyłożyć pieczęcie ich pozabierane im tajnie przez sekretarza Piotra, którego w nagrodę za to wyświęcił na metropolitę Sardu.[3]) Zdawało się że u Focyusza jedno oszustwo było tylko przygotowaniem do drugiego: posłał list sfałszowany pod imieniem zmarłego patryarchy i biskupów z nim w jedności zostających, z prośbą do najwyższego pasterza o przyjęcie Focyusza do jedności, listy te były poparte innym Bazylego na jego korzyść. Cesarz prosi o potwierdzenie Focyusza i obiecuje papieżowi zupełną satysfakcyę co do Bułgaryi, pomoc przeciwko Saracenom jak widzimy z odpowiedzi papieża.

Ambasadorowie upoważnieni do tego, przybyli do Włoch na początku kwietnia r. 879. Papież był o tem uwiadomiony przez Grzegorza namiestnika cesarskiego,

---

[1]) Byliamage Labb. t VIII. p. 1403.
[2]) Nicetas ap. Labb. t. VIII. p. 1258.
[3]) Nicetas ap. Labb. t. VIII. p. 1258.

rezydującego we Włoszech, który posłał umyślnego do niego, a papież dowiedziawszy się z listu że greccy posłowie mieli jechać na Kapuę, i wiedząc że kraj napastują Saraceni, przedsiębrał ostrożności dla ich bezpieczeństwa. Polecił hrabiemu Pandemulfowi gubernatorowi Kapui, aby ich eskortował aż do Rzymu. W tym samym czasie pisał do namiestnika, oświadczając życzenie swoje uspokojenia kościoła Konstantynopolskiego i obiecując przyjąć ambasadorów z należnemi honorami. Po niejakim czasie pisał do niego, że wszystko rozporządził dla bezpieczeństwa ich podróży, prosząc go o posłanie ich na Benewent i Kapuę. List ten datowany 16 maja 879 r. Kilka dni przedtem papież odprawił trzech mnichów posłanych przez Teodozego patryarchę Jerozolimskiego i w liście im danym tłómaczył się, że ich tak długo zatrzymał przez to, że oni przybyli podczas podróży jego do Francyi, uniewinniał się że dał im skromną jałmużnę z powodu ucisku pogan.

Ambasadorowie przybyli do Rzymu, bronili bez wątpienia sprawy Focyusza z całą wymową, na jaką się zdobyć mogli, użyli jako ważną przyczynę odstąpienie Bułgaryi, pomoc przeciw Saracenom i jednomyślny głos patryarchów i biskupów na korzyść Focyusza i przywrócenie pokoju w kościele Konstantynopolskim. Santabaren tak przebiegły i poświęcony dla swojego pana, nie zaniechał wszelkich wybiegów, aby mu się powiodło.

Jeżeli mamy wnosić z czasu jaki ambasadorowie bawili w Rzymie, to możemy uwierzyć, że interes ten nie był łatwym i że papież ustąpił po długiem wahaniu się. Posłowie przybyli w miesiącu kwietniu, w sierpniu dopiero odprawieni zostali i otrzymali dwa listy przychylne do cesarza i do Focyusza. Listy te powierzył papież Piotrowi kardynałowi z Saint Krysogon, dodał go do dwóch legatów znajdujących się w Konstantynopolu, nadto dał mu szczególne instrukcye postępowania jemu i jego ko-

legom na koncylium, którego spodziewał się. Dla dodania wagi i mocy tym instrukcyom, kazał je podpisać kilku biskupom zebranym w tym celu. Papież mówi, że uznając Focyusza spełnia tylko życzenia trzech patryarchów wschodnich, wszystkich innych prałatów, tej strony i całego kleru cesarskiej stolicy, którzy chociaż święceni przez Metodego i Ignacego, zgadzają się jednomyślnie na jego przywrócenie. Na końcu zaprotestował, że jego zamiarem nie jest unieważnić postanowienia poprzedników i koncylium powszechnego, ale dyspensować od nich dla dobra pokoju i jedności, że w tym celu jest skłonnym przyjąć go za brata i towarzysza, aby tylko poprzednio prosił o przebaczenie na pełnem koncylium. Aby posunąć łagodność do ostatniego stopnia, uwolnił go od wszystkich klątw, rozciągnął nawet dobroczynną powagę na tych, którzy mieli udział w tych samych klątwach i pogroził cenzurami kościelnemi wszystkim wzbraniającym się uznać Focyusza za prawego pasterza, którego uznał za swego współbrata.

Oto prawdziwie więcej pobłażliwości, aniżeli na to zasługiwał Focyusz i jego partyzanci, i postępek papieża mocno zganili święci pisarze i nie bali się oskarzyć go o haniebną słabość.[1]) Baroniusz utrzymuje nawet że to ta słabość dała powód bajce o Joannie papieżycy, jak to daje zauważyć Paz'y w swoich uczonych krytykach,[2]) albowiem twórca tej bajki umieścił ją nie w końcu XVI. wieku, lecz w środku tej epoki w r. 855 między Leonem IV. i Benedyktem III. Nie wchodzi to do naszego planu mówić o fałszywości tej bajki, zaprzeczyć powagą wszyst-

---

[1]) Baron an 879. u. 4—5.

[2]) Młoda dziewczyna po usilnych naukach w Atenach doszedłszy do stolicy apostolskiej po dwóch latach i kilku miesięcy rządów, zległa w czasie procesyi, odkrywając przez to tajemnice swojej płci i swego oszustwa, miała ona nastąpić po Leonie XVIII. zmarłym r. 855. tak tę bajkę opowiadają Maryan Skott r. 1086 i Marcin Polak r. 1278.

kich współczesnych autorów, którzy nam przedstawiają Benedykta III. jako bezpośredniego następcę Leona IV. Jestto, co zkądinąd potwierdza w stanowczy sposób dyplom tego papieża dany opactwu korbejskiemu r. 855 medale noszące napis Benedykta III. i cesarza Lotaryusza zmarłego 28. września tegoż roku 855., nakoniec list Hinkmara z Reims; ten posyłał deputowanych do Leona IV. w niektórych interesach, ci dowiedzieli się w drodze o śmierci papieża, a przybywszy do Rzymu załatwili je z Benedyktem III. już instalowanym na swojej stolicy [1]). Bajka ta jest próżnym wymysłem, a autor skopiował w niej tylko postępek Jana VIII. i zapewne że w interesie Focyusza papież był niegodziwie oszukanym, ale czy należy go oskarzać o hańbiącą słabość, jak to uczynili liczni autorowie. Zdaje mi się, że ten sąd przeciwny skąd inąd dobrze znanemu charakterowi papieża, jest zbyt surowy, a ci co ten wyrok wydali, nie rozważyli dobrze położenia w jakiem się znajdywał wtedy; nie było ono takie same jak jego poprzedników; Ignacy już nie żyje, Focyusz zajmuje jego miejsce, podtrzymywany przez potężnego cesarza. Odmówić zezwolenia, to oczewiście ustalić syzmę, to właśnie, czego poprzednicy Jana VIII. zawsze starali się uniknąć wieloma ofiarami i znacznemi ustępstwami. Powrócenie Focyusza było wymagane przez cały Wschód, jak zapewniano papieża, przez patryarchów, metropolitów i biskupów gromadnie, jako jedyny środek uniknienia syzmy. Czy papież mógł odepchnąć całe grono biskupów i odmówić całemu kościołowi? czy może odmówić cesarzowi, którego tak nagląco potrzebywał dla Włoch i od którego oczekiwał jedynie pomocy tem więcej, że jego potęga znacznie wzrosła przez odstąpienie Kapui i Benewenta przez Francuzów, a przyłączenie do cesarza Greków, któremu poświęcili swoje

[1]) Apud Labb. t. VIII. p. 180. I. II. p. 298 edit tirmond.

usługi? Papieże Mikołaj i Adryan będąc w tych samych okolicznościach czyby nie postąpili tak samo? a niech nie mówią tego, że Jan VIII. powodował się interesami czysto światowemi. Uspokojenie Włoch, uwolnienie ich od Saracenów i innych nieprzyjaciół nie mniej niebezpiecznych, dotykały kościół w najwyższym stopniu.

Mogą powiedzieć bez wątpienia, że listy patryarchów metropolitów, również jak i Ignacego, były pofałszowane, ale papież mający przed oczami ich podpisy stwierdzone ich pieczęcią, mógł temu dać wiarę, zwłaszcza, gdy legaci będący tam na miejscu, nie ostrzegli go o tem. Focyusz mówią, nie był poprawnym, bez wątpienia, nie był nim, lecz przedstawiono go papieżowi jako żałującego i taki był prawdopodobnie wyraz listów mu nadesłanych, bo był on od partyzantów Focyusza, a ten nie zaniedbał z tego skorzystać. Niech mówią co chcą, że papież został oszukanym, że był za nadto pobłażliwy, ale niech go nie obwiniają o hańbiącą słabość, nie jest to w jego charakterze, jak tego dowiódł w mnóstwie interesów i wypadków, w jakie był uwikłany podczas swojego pontyfikatu. I tak Pagi surowy krytyk Baroniusza, czyż nie jest jego zdania w tym względzie.[1]) De Marka bierze otwarcie stronę papieża i ogłasza go wolnym od wszelkiego błędu, z powodu prośby księcia patryarchów i biskupów zebranych na Synodzie, mówi że był upoważnionym zrobić to, co zrobił za przykładem św. Atanazego, Chryzostoma, Flawiona, którzy będąc potępionemi przez koncylium, przywróceni zostali do swej godności powagą Stolicy św.

Focyusz jak łatwo się domyślić, uczuł nadzwyczajną radość, otrzymawszy zatwierdzenie papieża, ale też zaraz pokazał się człowiekiem zdatnym do użycia na swoję korzyść pomyślności losu i okoliczności obecnych. Sko-

---

[1]) Baron an 879 ad u. 4—5.

rzystał z wyższości swojego umysłu i zrobił użytek ze swojej zręczności w obec legatów, aby ich wsadzić w nastawioną przez siebie zasadzkę. Przemawiając publicznie i prywatnie, miał tyle zręczności, że ich przekonał, że koncylium ma się składać z biskupów greckich, dla których język łaciński po większej części niezrozumiały; potrzeba więc nieodzownie, aby instrukcye i listy przez legatów przyniesione były przetłómaczone na ich język macierzyński, aby się stały zrozumiałemi dla całego koncylium. Rozumowanie to zapewne zaprawione tysiącznemi grzecznościami i ułożeniem serdecznem, jakie umiał sobie nadać, wprowadziło legatów w zasadzkę, na którą dali się złapać powierzając mu listy i instrukcye. Teraz posiadacz jednych i drugich, okazał swój przemysł przeklęty w fałszowaniu, uczynił w nich wszelkie zmiany, jakie uważał sobie za stosowne, a to dowodzi w legatach albo małego oświecenia albo znacznej podłości. My winniśmy Opatrzności zachowanie listów papieża z tłómaczeniem greckiem Focyusza. Zdaje się, że uniknęły one kolei czasu, aby dostarczyć nam i wszystkim wiekom dowodów niezbitych niewierności przywłaszczyciela. Nie znać tych listów, jest to nie znać ważnej części historyi, chcemy więc je przytoczyć wraz z tłómaczeniem.

List papieża Jana VIII.

Do mego najukochańszego i najjaśniejszego syna Bazylego [1]) Konstantyna i Alexandra sławnych cesarzy i Augustów.

„Pomiędzy pochwałami na jakie zasługuje wasza mądrość i wasza łaskawość, książęta arcy-chrześciańscy, jest pewna rzecz, która nadaje wam więcej świetności w oczach świata, a to że powodując się uczuciem wiary, oddaniem się miłości i oświeceni nauką kościoła,

---

[1]) Konstantyn nie żył, papież nie wiedział o tem, Focyusz położył imię Leona na to miejsce.

zachowujecie dla św. stolicy uszanowanie chrześciańskich cesarzy, waszych przodków, i poddajecie wszystko jej powadze,[1]) zważywszy że to jej twórcy księciu apostołów Pan dał rozkaz „paś owieczki moje“. Że ta stolica jest prawdziwie głową wszystkich kościołów, to potwierdzają prawidła ojców świętych, dekreta książąt prawowiernych i listy waszej pobożności. Nic nie ma świetniejszego w księciu nad szczerą pobożność i czystą wiarę. Gdy w swoich listach słodkich jak miód, żądacie od naszego pontyfikatu z całym zapałem waszego umysłu i z całą gorliwością religijną tego, co uważacie za użyteczne dla pokoju kościoła Konstantynopolskiego, postanowiliśmy przez wzgląd na potrzeby czasu przychylić się do prośb waszych i dać przyzwolenie stolicy apostolskiej, której straż nam powierzona.

„Tak więc żądacie od nas, abyśmy otworzyli wnętrzności miłosierdzia i dopuścili Focyusza do godności patryarchy, do godności kapłaństwa w porządku kościelnym i przyzwolenia z nami jedności, dla położenia końca rozdziałowi i zgorszeniu kościoła Konstantynopolskiego, zaburzonego od dawnych czasów. Dla tego zezwalając jak przystoi, na prośby Waszej Cesarskiej Mości, wiedząc, że patryarcha Ignacy[2]) świętej pamięci, nie jest już na tym świecie, i mając wzgląd na okoliczności czasu oświadczam, że może być użyte pobłażanie w tem wszystkiem co świeżo zrobiono względem Focyusza, chociaż on nieprawnie, bez zezwolenia stolicy św., przywłaszczył władzę mu zakazaną.

„Działając tak, my wcale nie zamierzamy uwłaczać postanowieniom apostolskim, ani znosić prawideł ojców świętych, sądzimy przeciwnie, że opieramy się na ich powadze, ponieważ w dziewiątym kanonie koncylium Ni-

[1]) Focyusz zmienił ten wstęp i usunął co powiedziano o stolicy św.
[2]) Focyusz usunął imię Ignacy i zmienił wszystko przeciwnie.

cejskiego oni mówią wyraźnie: Ponieważ zrobiono wiele rzeczy przeciwko prawidłom z potrzeby, albo ulegając żądaniom ludzi. Dla tego to papież Gelazy mówi, że należy zachować nietykalnie konstytucye ojców, gdy jaka konieczność temu się nie sprzeciwia. Św. Leon idąc za tąż myślą, rozporządza uledz w pewnym wypadku i uważać za nienaganne, co konieczność wymogła. Papież Felix nasz poprzednik ostrzega nas, aby dobrze rozróżnić co się robi z konieczności, od tego co się robi z wolnej woli. Ztąd jedno św. koncylium odbyte w Afryce, nakazuje w swojem 35 kanonie, przyjmywać dla pokoju i korzyści kościoła duchownych Donatystów, chcących szczerze powrócić do jedności i przywrócić ich do swojej godności, jeżeli to korzystne dla pokoju. Decyzyę tę powzięto naprzeciw decyzyi innego koncylium we Włoszech, gdzie postanowiono, że duchowni święceni przez donatystów nie mogą być przywróceni do ich stopnia, gdy nawet nawrócą się do kościoła. Papież Innocenty mówiąc w tym przedmiocie, wyrzekł w swoim 55 dekretaliów, że ci którzy byli wyświęceni przez heretyka Bonoza przyjmywani byli, aby ustało zgorszenie w kościele.[1])

„Przychylając się więc do życzeń i żądań jednozgodnych patryarchów Alexandryi, Antyochyi i Jerozolimy, wszystkich arcybiskupów i metropolitów, biskupów, kapłanów i kleru, tych nawet co są wyświęceni przez czcigodnych patryarchów Metodego i Ignacego,[2]) przyjmujemy Focyusza ze względu na pokój i korzyść kościoła jako biskupa i współbrata z warunkiem, aby żądał przebaczenia na pełnem koncylium według zwyczaju“.[3]) „A ponieważ wy cesarzu arcychrześciański, który z gorliwą łaska-

---

[1]) Epist. Innocent 27.

[2]) Focyusz usunął wyrażenie, że powinien prosić o przebaczenie.

[3]) Oto zgoda całego kościoła Wschodniego, przyjeta przez papieża na mocy otrzymanych listów. Focyusz o tem niewspomina, bo jego oszustwo odkryliby zaraz biskupi, których nawet nie radzono się o tem.

wością rządzisz cesarstwem, wypełniasz urząd posła Chrystusowego, prosząc o pokój kościoła, a my również na których spada według apostoła troska o wszystkie kościoły [1]) nie chcąc zostawić żadnego powodu do rozdwojenia, uwalniamy od wszystkich cenzur kościelnych tego patryarchę z biskupami, kapłanami, i innemi duchownemi i świeckiemi, którzy na nie zasłużyli, przyjmujemy go na stolicę kościoła Konstantynopolskiego, jako pasterza trzody naszego Pana, opierając się na władzy danej nam przez Jezusa Chrystusa w osobie księcia apostołów, według wiary całego kościoła na mocy tych słów: „Dam ci klucze królestwa niebieskiego, wszystko, co zwiążesz na ziemi, będzie związano w niebie, a wszystko co rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązano w niebie. „Gdy nic nie jest wyjętem w tych słowach, możemy postąpić drogą dyspensy, w ogóle wszystko związać, a następnie wszystko rozwiązać, tem więcej, że przez to szczególnie trzeba dać wszystkim przykład miłosierdzia apostolskiego.

„Ponieważ legaci stolicy św. posłani do Konstantynopola przez Adryana naszego poprzednika, podpisali koncylium tylko z warunkiem jego zgody, ponieważ stolica św. Piotra mająca klucze królestwa niebieskiego, może, uważając za stosowne, rozwiązać wszystko co inni związali papieże, ponieważ pewna jest, że już wielu patryarchów jak Anastazy i Cyryll Alexandryjscy, Flawiusz i Jan Konstantynopolscy i Polichron Jerozolimski, zostali rozwiązani przez stolicę apostolską, chociaż potępieni na koncylium.

„Dołączamy do tego wszelako jeden warunek, a to aby po śmierci tego patryarchy, nie wybierano zgoła świeckiego dla zastąpienia jego miejsca, ale jednego z kapłanów albo katedralnych dyakonów stolicy konstantynopolskiej, według kanonów dyktowanych przez ducha

---

[1]) Focyusz usunął tu co się tyczy powagi stolicy.

Bożego i przyjętych z uszanowaniem przez cały kościół, ponieważ to jest przeciwne kanonom kościoła i dekretom ojców, aby ktoś został nagle lektorem, akolitą, dyakonem, kapłanem, biskupem. Nie należy posuwać do biskupstwa, aż po przejściu stopni niższych w czasie oznaczonym przez naszych ojców, po okazaniu przez czas długi dowodów posłuszeństwa, dobrych obyczajów i znakomitej zasługi. Nie należy porywać nagle, albo przywłaszczać, co powinno być nagrodą życia dobrze doświadczonego. Bo jeżeli potrzeba uważać na to, aby w każdym stopniu nic nie było nieporządnego w domu Bożym, o ileż więcej potrzeba baczności w wyborze tego, który jest nad innych postawionym, bo wszelki porządek Domu Bożego będzie zburzony, jeżeli to, czego wymaga się od ciała, nie będzie w głowie, z tego pochodzi, że dyscyplina kościelna upada a wszystko zostaje zburzone; to cośmy uważali z początku jako rzecz małą, we względzie pokoju i jedności kościoła, który Jezus Chrystus nam tak bardzo polecił, staje się z czasem ważne i nie może zostać nadal bezkarnem.

„Rozporządzamy również stosownie do próśb waszych, ażeby patryarcha zrzekł się wszelkich pretensyj do Bułgaryi, gdzie nasz poprzednik Mikołaj, błogosławionej pamięci, na prośbę króla Michała, rozszerzył swoję naukę, gdzie kazał chrzcić przez swoich biskupów i gdzie ustanowił wszystkie prawidła karności, jakie uważał za potrzebne; zabraniamy mu odbywać tam wszelkich święceń (ponieważ biskupi i kapłani tam teraz znajdujący się, byli nieprawnie wyświęceni), albo posełać tam paliusz, którego arcypasterze mają zwyczaj używać podczas prawienia nabożeństwa. Zresztą aby położyć koniec zamieszkom, które tak długo dotykały wasz kościół, napominamy was, abyście szanowali patryarchę Konstantynopolskiego, jako waszego ojca duchownego, jako pośrednika między Bogiem a wami, który wam opowiadać

będzie słowo Boże, przez które dojdziecie do królestwa niebieskiego, bo szanując go, wy szanujecie was samych i za honory doczesne jemu świadczone, otrzymacie zaszczyty niebieskie od Tego, który umie chwalić chwalących Jego samego. Prosimy również Waszą Cesarską Mość, niesłuchać tych, co starają się zasiewać kąkol na roli Pana, i nie dać się uprzedzić przeciw patryarsze, ulegając zamysłom ludzi ciągle usiłujących zburzyć jedność Bożą suknię Pana i kościół Jezusa Chrystusa i nie ustają używać swojego zwodniczego języka, mając truciznę żmyi na swych ustach; prosimy nakoniec nie uwłaczać łatwo waszemu postawionemu na stolicy tej boską opatrznością, co byłobo nieprzystojne i z ujmą waszym rządom.

„Dodajemy również, abyście uprzejmnie wezwali do jedności z kościołem i przyjęli otwartemi rękami, wszystkich biskupów, kapłanów i kler jakiegokolwiek stopnia, wyświęconych przez Ignacego i powrócili ich na swoje stolice, aby pasterze ci, powróceni do jedności i wielkiej familii chrześciańskiej, mieli tylko jedno zdanie, jedno serce, tworzyli jedną trzodę i mieli jednego pasterza, aby nie słyszano więcej mówiących: Ja jestem Cefasa, ja Pawła, ja Appollona. Wszyscy powinni być uczniami tegoż Jezusa Chrystusa, który jest naszym pokojem, który z dwóch zrobił jednego i który przyszedł pogodzić rzeczy niebieskie z rzeczami ziemskiemi, i który umarł raz za nasze grzechy, aby połączył dzieci rozproszone. Jedność to nie będzie stałą tylko o tyle, o ile miłość ścieśni jej więzy, wtedy pasterze wsparci boską łaską i spokojni pod waszemi rządami, będą mogli zwrócić się do Pana ze swemi życzeniami i ciągłemi modlitwami za wasze zbawienie i pomyślność cesarstwa. Ale jeżeli są tacy co nie chcą być w jedności z patryarchą, niech ich ostrzegą raz i drugi, aby się złączyli z kościołem. Jeżeli odmówią albo zechcą trwać w oporze, uważamy ich za exkomu-

nikowanych niniejszym pismem, my i nasze koncylium, aż dopóki nie wrócą do patryarchy i jedności kościelnej, ale jeżeli nie powrócą, a patryarcha ich przyjmie do jedności my exkomunikujemy patryarchę samego z temiż biskupami".[1]) Dano w Rzymie 16. sierpnia dwónastej indykcyi t. j. r. 879.[2])

Tłómaczenie Focyusza.

„Jan sługa sług Bożych do naszych synów duchownych najmilszych i ukochanych od Boga i od nas, Bazylego Leona i Alexandra, zwycięzców, tryumfatorów, cesarzy i zawsze Augustów.

„Czystość i świetność waszej wiary i waszej mądrości, wyborność i słodycz waszych obyczajów są o cesarze arcychrześciańscy i najwięksi: jak pochodnia zapalona po środku ziemi oświecająca wszystkie części świata. Ale wy niejesteście z tych ludzi, którzy chełpiąc się ze swej wiary, wszystko inne zaniedbują, wy przydajecie do waszej szczerej czci, nie drzewo, nie zielę, ani słomę, ale drogie kamienie, złoto i srebro i aby wszystko powiedzieć jednem słowem, wy staracie się w pobożnem usiłowaniu o to wszystko co może być miłem Bogu; sprawiedliwa cześć poznaje się, gdy wszystkie kościoły, które słońce oświeca, żyją z sobą w pokoju, we wspólnej wierze i ofiarują codziennie Bogu modły dziękczynne. Starając się ustalić ten pokój w waszym kościele, zwróciliście się do kościoła Rzymskiego przez swoich posłów i listy, w nadziei że on wesprze waszą gorliwość bez żadnej zwłoki. W tem poszliście za zwyczajem pobożnych cesarzy przed wami panujących, lecz nie zależy nic na tem badać od kogo nauczyliście się tego postępowania. Czyż nie jasno, że to od Piotra księcia Apostołów, którego Jezus Chrystus postanowił głową wszystkich ko-

---

[1]) Focyusz usunął tę ostatnię pogróżkę papieża.
[2]) Epist. ap. Labb. t. IX. p. 130.

ściołów, mówiąc do niego: paś baranki moje! Nauczyliście się tego nie tylko od Piotra, lecz jeszcze od świętych Synodów i konstytucyj kościelnych od zdań i maxym ojców, jak to widać z waszych pobożnych listów, czynicie to, aby stałość waszej wiary lepiej poznana, rzuciła więcej światła i żeby wasze przywiązanie do Boga okazało się szczersze i czyściejsze; nic naturalniejszego i nic piękniejszego dla książąt okrytych wielką władzą, jak żyć w prawdziwej wierze i miłości dla Boga i widzieć ich poddanych wyznających tę samą wiarę i przywiązanych przez więzy tej samej miłości. Po przeczytaniu waszych listów, których słowa słodsze jak miód, rozradowały nasze serce i zapaliły umysł nasz jak ogniem, postanowiliśmy za zgodą kościoła Rzymskiego przychylić się z uciechą gorliwością do waszych prośb tem więcej, że czas wydaje się nam stosowny i że okoliczności do tego nas skłaniają.[1])

„Tak więc pisaliście do nas, abyśmy otworzyli wnętrzności miłosierdzia i przyjęli tych waszego kościoła, którzy ulegli występkom, albo zostali ukarani jakiemi karami kanonicznemi, a to dla pokoju i zgody w kościele Żądaliście przedtem o dopuszczenie czcigodnego Focyusza do naszej jedności jak naszego brata i kolegę i o przywrócenie go do godności patryarchy, aby kościół Boży nie był dłużej zaburzony przez syzmę i zgorszenia, zawsze nienawistne Bogu; mając wzgląd na waszą prośbę która jest stosowna rozumowi, sprawiedliwą i miłą Bogu, posłaliśmy do was dwóch legatów upoważnionych, uczynić zadosyć waszym prośbom, a chociaż wasza pobożność zrobiła gwałt Focyuszowi i przywróciła go przed nami tj. przed przybyciem naszych legatów do Konstantynopola, wszelakoż my dopełniamy to, nie naszą powagą, jak mogliśmy to zrobić, ale na mocy konstytucyj apo-

---

[1]) Inny zwrot na korzyść Focyusza.

stolskich i dekretów ojców. Działając tak, my nie zamierzamy uwłaczać prawom kościoła, podanym przez tradycye, my chcemy tylko je pogodzić w pewnym punkcie bo ich surowość, jeżeliby zostały niezmienione, przyczyniłyby szkody kościołowi, jesteśmy do tego upoważnieni przez sam kościół, albowiem koncylium Nicejskie mówi w dwunastym kanonie: Ponieważ często zdarzało się z potrzeby albo innych przyczyn naglących, że kanony nie były zachowane. Gelazy papież mówi również, gdy żadna konieczność nie nagli, niech dekreta ojców pozostaną niezmienne, papież Leon mówi w tym samym znaczeniu: Tam gdzie niema zgoła gwałtownej potrzeby, niech nigdy nie dopuszczają naruszać postanowienia ojców św. ale gdy jest konieczność i gwałtowna potrzeba, wtedy ten co ma władzę, może od nich dyspensować dla pożytku kościoła, albowiem zmiana prawa robi się z potrzeby, jak to utrzymuje Boski apostół; papież Feliks jest tegoż samego zdania, gdy mówi, trzeba uważać, gdy potrzeba wymaga, postanowienia ojców są zawieszone. Koncylium Kartagińskie w swoim trzydziestym piątym kanonie mówi: My rozporządzamy aby klerycy donatyści przyjęci zostali do kościoła, chociaż przez koncylium złożeni byli. Oto Synod który kasuje dekreta innego Synodu dla pokoju i jedności w kościele, dla tego papież Innocenty mówi w kanonie 55 swoich dekretaliów, aby ci, co byli święceni przez herytyka Bonoza byli przyjęci, aby znowu nie zdarzyło się zgorszenie w kościele; nie tylko złożonym dla herezyi, stolica apostolska podała rękę pomocną, to samo stosuje się we względzie biskupów patryarchów prawowiernych, którzy się tam udali z prośbą o pomoc, jakto dopiero uczynił czcigodny Focyusz. Wiecie wszyscy, że stolica apostolska przyjęła w swoje objęcia i przywróciła do pierwszej godności wielkiego Atanazego i Cyryla z Alexsandryi, Polichrona z Jeruzalem, Jana którego wasza miłość nazywasz Chryzostomem i Flawiana z Kon-

stantynopola, którzy się uciekli do stolicy apostolskiej. Jeżeli więc ci, którzy byli święceni przez Donatystów i przez Bomoza, zostali przyjęci przez koncylium, chociaż poprzednio potępiono ich i exkomunikowano, z tej przyczyny że trzeba usunąć od kościoła wszelki powód zgorszenia i syzmy, bo nic nie jest bardziej nienawistnego i bardziej obrzydliwego w oczach Boga jak syzmy w kościele powstające, jest znowu nic przyjemniejszego jego dobroci i miłości jak pokój i zgoda. Jakże z większych powodów należy nie odpychać ludzi znakomitych przez prawość ich wiary, przez uczciwość w obyczajach i przywrócić ich z pierwszej godności i nie pogardzać niemi, jakby byli winni wielkiego występku.

„Ponieważ stolica apostolska, odkąd otrzymała w osobie księcia apostołów klucze królestwa niebieskiego, które Jezus Chrystus powierzył mu w słowach: ja ci daję klucze królestwa niebieskiego, wszystko co rozwiążesz i t. d. ma moc związywania i rozwiązywania, albo jak mówi Jeremiasz, wyrywać i zasadzać, tak też samo my okryci powagą księcia apostołów, oświadczamy wam, a przez was naszym braciom, patryarchom Alexandryi, Antyochyi i Jeruzalem, innym arcybiskupom i biskupom i całemu klerowi Konstantynopolskiemu, że my przyzwalamy na wszystko, czegoście żądali i napominamy wszystkich zgodzić się na nasze zdanie. Najprzód przedewszystkiem, przyjmijcie za patryarchę czcigodnego i zacnego Focyusza, jako naszego brata i kolegę, dopuszczonego do jedności z kościołem rzymskim, przyjmijcie go tak z przyczyny jego cnót jak i w interesie pokoju, jaki winien między wami panować, przyjmcie go jak go przyjął kościół rzymski bez wahania i bez zastrzeżeń, oddalając od waszego serca wszelką wsteczną myśl, albowiem dowiedzieliśmy się od tych, którzy przybyli z Konstantynopola do Rzymu, że ten człowiek jest ozdobiony wszystkiemi cnotami, że odznacza się mądrością, w naukach

boskich i ludzkich, że jest znakomity szczególnie przez postępowanie moralne [1]) i przez zachowanie przykazań Bożych, tak że można go nazwać według apostoła: robotnik który nie miał nigdy potrzeby rumienić się za swój czyn. Nie sądziliśmy za stosowne zostawiać tak wielkiego człowieka w nieczynności, chcieliśmy go podnieść i sprawić, aby przyświecał stolicy waszego kościoła i dopuścić mu spełniać zwykłe obowiązki kapłana i arcybiskupa, dlatego powtarzamy i mówimy do wszystkich, przyjmijcie tego człowieka bez wahania i bez zastrzeżeń, niechaj nikt nie bierze za wymówkę, wyroki niesłuszne wydane przez Synod.[2]) Niechaj nikt nie bierze za pozór, jak to czynią najprostsi między wami, dekretów papieży naszych poprzedników, chcę mówić Mikołaja i Adryana, albowiem oni wcale nie potwierdzili tego co zrobiono przeciwko świętobliwemu Focyuszowi, niech żaden również nie odwołuje się do swojego podpisu, na ósmem koncylium, aby się odłączać od niego i wszczynać syzmę między wami, bo wszystkie te sprawy zostały na bok odłożone, wszystkie unieważnione i uznane za nic. Chociaż my jesteśmy najmniejszym z papieży, złożyliśmy je w ręce księcia apostołów, a on je złożył na barki Jezusa Chrystusa, baranka Bożego który gładzi grzechy świata.

„Przyjmijcie więc z otwartemi rękami naszego brata i kolegę w biskupstwie, przyjmijcie arcypasterza nienagannego, przyjmijcie patryarchę waszego kościoła, wzmocnijcie waszą miłość i wasze zaufanie do niego, oddajcie mu uszanowanie i posłuszeństwo, a przez niego stolicy apostolskiej; ten który go nie przyjmie, nie przyjmuje również dekretów, które my i święty rzymski kościół wydaliśmy na jego korzyść, wtedy wydaje on wojnę nie

[1]) Jakiegoż potrzeba zuchwalstwa dawać sobie podobne pochwały?

[2]) Jestto przeciwko Synodom, które go potępiły a osobliwie przeciwko ósmemu powszechnemu. Papież dalekim jest od tego, aby mówić tak, jak przytacza wiarołomny tłómacz!

nam ale św. apostołowi Piotrowi, co mówię samemu Jezusowi Chrystusowi, który obsypał swego apostoła honorami i chwałą aż do dania mu władzy związywania i rozwiązywania. Prosimy was najpobożniejszy cesarzu rozważyć, od jakiego to czasu zgorszenia i syzmy, które się wdarły do waszego kościoła, szkodziły jego pomyślności.[1]) Źródłem tych nieszczęść jest, że wy cesarze słuchaliście bluźnierstw i potwarzy, przeciwko biskupom, patryarchom i innym kapłanom Bożym, i żeście zaniedbali oddawać im miłość, cześć i honory im należne.[2])

„Dlatego prosimy Waszą Cesarską Mość nie dawać ucha potwarzom tych przewrotnych ludzi, którzy sobie podobają w czynieniu złego kapłanom Bożym, brzydźcie się niemi jak zbrodniarzami i potworami i zabezpieczcie się przeciwko strzałom ich języka. Należy szanować waszych patryarchów, czcić ich jak waszych ojców, i uważać ich jak pośredników między Bogiem a ludźmi; albowiem oni czuwają nad waszemi duszami, modlą się za was do Boga, o to co przyczynia się do waszego zbawienia, oni modlą się o odpuszczenie waszych grzechów, ofiarują ofiarę za wasze pojednanie, starając się aby Bóg był dla was łaskawym, nie poprzestają na tem, wstawiają się do Boga, o otrzymanie trwałości i zachowanie waszego cesarstwa, o zwycięztwo nieprzyjaciół i zbawienie wszystkich chrześcian; nadto są waszemi przewodnikami i nauczycielami, nauczają was tego, co prowadzi do królestwa niebieskiego, przydajcie, że oni was kochają więcej jak inni, bo nie kochają was na wzór pochlebców, ale mają dla was miłość jaką Jezus Chrystus zalecił przez swoich apostołów. Nie należy więc pogardzać waszemi patryarchami, ponieważ oprócz tylu tytułów które czynią

[1]) Focyusz wynalazł to aby się umocnić na stolicy Konstantynopolskiej.

[2]) Co następuje jest rozszerzeniem słów papiezkich.

ich w oczach waszych szanownemi, oni was jeszcze kochają według rozkazu Jezusa Chrystusa. Wiedzcie jeszcze, że szanując kapłanów Bożych, to nie tylko ich samych szanujecie, ale tego którego oni ofiarują w ofierze przez swoje ręce Bogu Ojcu za grzechy wszystkich, kto ich szanuje, szanuje Boga, a kto nimi pogardza, pogardza Boga samego. Niech wasza pobożność ma w niechęci i brzydzi się tak jak jadem gadziny, potwarzami i złemi mowami przeciwko tym, co robią w kościele syzmy i zgorszenia, przez które rozszarpują suknię Jezusa Chrystusa, niech się zgadzają ze świątobliwym Focyuszem, naszym bratem i kolegą w biskupstwie we wszystkiem, co się odnosi do przywrócenia pokoju; karzcie tych co nim pogardzają, aby stali się rozumniejszemi, bo często ci, których nie poprawia bojaźń Boża, poprawia kara książąt. Wiedzcie, że czyniąc to, przygotowujecie sobie królestwo niebieskie, w tymże czasie kiedy wzmacniacie swoje państwo. Jeżeli zaś tego nie uczynicie, będziecie mieli zawsze syzmy w kościele Konstantynopolskim.[1])

„Prosimy was również rozporządzić aby po śmierci świątobliwego Focyusza naszego brata i kolegi, nie wybierano na patryarchę świeckiego, ale jednego z kapłanów albo dyakonów katedralnych, albo innego kapłana waszego kościoła, jak to przypisują święte kanony, aby nie czyniono więcej nic przeciwko postanowieniom kościoła i kanonom ojców. Chcemy aby wybrany przeszedł przez różne stopnie, aby był najprzód lektorem, potem akolitą, nareszcie dyakonem, kapłanem a nakoniec biskupem. Jeżeli w każdym razie dadzą dobre świadectwo jego nauce i pobożności, bo zostając długo w niższych stopniach, da poznać swoję cnotę i dobre postępowanie, tak należy wybierać waszych patryarchów, a nie dozwalać im prze-

[1]) Widać tu cel Focyusza, że chce, aby cesarz bronił go przeciwko jego nieprzyjaciołom.

chodzić nagle wszystkie stopnie, aby nie było nic nieporządnego w domu Bożym. Ten który przechodzi nagle wszystkie stopnie powinien być nienaganny we wszystkiem, aby prawidła dyscypliny kościelnej nie były wcale gwałcone,[1]) a jeżeli dla spokojności i pokoju waszego kościoła, przyjęliśmy naszego brata i arcy-pobożnego Focyusza, jak papież Adryan przyjął Terazego jego wuja, nie należy uważać tego wypadku za zwyczaj i prawidło, bo przywileje wyświadczone małej liczbie nie stanowią prawa. Otrzymawszy od Jezusa Chrystusa uczucia miłosierdzia, mieliśmy to współczucie dla was w tym względzie i przychylili śmy się do waszej prośby względem niego i do innych kapłanów innego święcenia. Lecz jeżeli na przyszłość kto ośmieli się popełnić coś podobnego, nie ujdzie zgoła kary kanonów i naszego potępienia. Żądamy również od waszej pobożności, ażeby Focyusz nasz brat i kolega odtąd począwszy nie czynił żadnego święcenia w Bułgaryi, ani on, ani żaden z jego następców, ani przez własne ręce ani przez posłanie paliusza, ażeby wyrzekł się wszelkiej pretensyi do tej prowincyi, która do niego nie należy. Nie trzeba budować na cudzym gruncie, bo nasz poprzednik papież Mikołaj błogosławionej pamięci, oświecił na prośbę króla Michała ten naród, ochrzcił go przez swoich biskupów i dał mu wszystkie nauki dotyczące religii chrześcijańskiej. Jeżeli niektórzy ośmielili się przywłaszczać sobie jurysdykcyę nad tą prowincyą, odbywać tam święcenia i poświęcać kościoły, to zrobili to, czego nie powinni byli zrobić; dla tego jeżeli między tam teraz będącemi, znajdziemy winnych tego występku i gdy będziemy zmuszeni poddać ich karom kanonicznym, nie dawajcie im swojej protekcyi, ale raczej przyjdźcie nam z pomocą, aby dopuścić ich ukaranie.

---

[1]) Focyusz broni tu swojej ordynacyi.

„Napominamy was cesarze arcychrześciańscy, abyście połączyli obok siebie wszystkich biskupów, kapłanów i wogóle wszystkich ludzi każdego stanu i prowincyi, którzy zdają się różnić w zdaniu z nami, i zobowiązali ich powrócić do jedności z kościołem i przyjąć jedność z Focyuszem naszym bratem i kolegą. Zwróćcie duchownym nawracającym się ich honory i ich godności, otwierając im wnętrzności miłosierdzia, aby, gdy niema tylko jedna wiara, jeden chrzest, i gdy jesteśmy jedno w Jezusie Chrystusie, oni byli jedno z nami, przez waszą naukę i wasze przestrogi w pełności Jezusa Chrystusa, połączeni, ścieśnieni, zjednoczeni w ciele Jezusa Chrystusa a również połączeni w tym samym duchu i woli, chwalić będziemy Boga, który jest nad wszystkiem, a nikt już nie powie, ja jestem Cefasa, ja Pawła, ja Appollona, ale my wszyscy powiemy że jesteśmy Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmarłego za nas wszystkich, a który przez swoję mękę pojednał niebo z ziemią, i nas ściśle połączył ze swoim ojcem przez więzy wzajemnej miłości, a jeżeli po zebraniu ich i po napomnieniu i ostrzeżeniu nie raz albo dwa, ale często, nie zechcą słuchać ani zastosować się do naszych listów i otrzymać przez to swoje zbawienie, jeżeli trwać będą w swojem pierwszem zuchwalstwie i uporze, polecamy pozbawić ich uczestnictwa ciała i krwi Jezusa Chrystusa, aż dopóki nie powrócą do jedności z kościołem, z Bogiem i patryarchą Focyuszem naszym bratem i kolegą. Co do innych kar kanonicznych, które wypadnie im wymierzyć, my nie oznaczyliśmy ich w naszym liście, aby nie być zbyt obszernym, ale nasz kapłan posłany jako przydany do biskupów Eugeniusza i Pawła, Piotr kardynał ma je w swojem komentarzu, w tym celu aby połączeni na koncylium z patryarchą świątobliwym Focyuszem naszym bratem i kolegą, mieli zawsze przed oczyma Boga wszystkowidzącego i jego sąd nieunikniony, i aby zachowując

sumienie swoje czyste i bez plamy, poprawili w kościele Konstantynopolskim wszystkie nadużycia teraz istniejące i na przyszłość wyniknąć mogące, a to dla dobra i korzyści kościoła, oby Bóg strzegł waszego państwa i poddał wam wszystkie ludy.[1])"

Nie danoby wiary takiemu zuchwalstwu, gdyby nie było przed wami pisma tego dowodzącego, a gdyby usiłowano zaprzeczyć autentyczność, to niepodobna w tym względzie mieć jakąkolwiek wątpliwość. Listy Jana VIII. znaleziono w całości między 327 listami, z których składa się ich zbiór. Tłómaczenie Focyusza wciągnięte w akta koncylium i znajduje się w licznych wydaniach jakie sporządzili Grecy syzmatycy; jego zuchwalstwo i oszustwo czynią zupełnie widoczne, nie jest to tłómaczenie wolne, które chciał zrobić, to ciągłe fałszowanie, usuwające troskliwie to, co jest na korzyść stolicy apostolskiej, albo na zaszczyt św. Ignacego; a nadewszystko co może go poniżyć, a umieszczając w to miejsce to co zmierza na jego pochwałę. Jego wiarołomstwo jeszcze bardziej widoczne, gdy przedstawia papieża mówiącego, że on kasuje i unieważnia dekreta i klątwy Mikołaja i Adryana, wszystkie Synody odbyte przeciwko niemu, a szczególniej ósme koncylium powszechne. On chciał unieważnić to koncylium a podstawić mu swoje. Wiadomo że Focyusz nie pierwszy krok stawia na drodze oszustwa, dał on już nam dowody, zdolności w tym względzie, dostarczy nam jeszcze nowych w tłómaczeniu listu papieża do niego pisanego, przytoczymy go również przedstawiwszy wprzód czytelnikowi przed oczy list papieża.

List papieża Jana VIII.
do Focyusza patryarchy Konstantynopola.

„Gdyśmy otrzymali dowody, jakie daliście w listach nam nadesłanych, waszej roztropności, chwaliliśmy Wszech-

---

[1]) Apud Labb. t. VIII. p. 1461.

mocnego, który poseła gromy z wysokości niebios, i dziękowaliśmy mu, że daje mądrość tym, którzy o nią proszą, który sprawuje jedność w domu Bożym, który zbawia tych wszystkich, co w nim nadzieje pokładają, który broni tych, którzy go szukają w prawdzie, i który ze sprawiedliwych nie czyni występnych, ani z ludzi dobrych, tyranów; sądzi on sprawiedliwie, dobrym zachowuje nagrodę niebieską, złym kary wieczne, jeżeli nie korzystają z czasu im zostawionego dla czynienia pokuty. Czytając pochwały jakie mi dajecie w waszym liście, uznaliśmy waszą życzliwość i poświęcenie jakie teraz dla nas macie. Chcemy w tem odnieść się do Boga, na co nie zasługujemy, gdy kto stara się wywyższyć nas przez ludzkie pochwały, my rozważamy z bojaźnią ułomność naszej natury, bo przypominamy te słowa: kto się wywyższa będzie poniżony a kto się poniża będzie wywyższony.[1])

„Wy mówicie że kościół Konstantynopolski jest zgodny co do waszej osoby i że wy wstąpiliście na stolicę obecnie wakującą, lecz że nasi legaci wcale nie odprawiali mszy z wami. Co się tyczy jedności, my dziękujemy Bogu za to, co do naszych legatów, my nie daliśmy im żadnego rozkazu w tym względzie, bo nie wiemy nic pewnego o stanie stolicy Konstantynopolskiej, ale teraz o ile mamy rozkosz dowiedzieć się o pokoju i jedności tego kościoła, o tyle mamy zmartwienia widząc opór niektórych niechcących się zgodzić, bo Salomon mówi: Sprzeciwiać się, jest to grzech kapłanów bożków, a niechcieć zgodzić się to rodzaj bałwochwalstwa.

Co do waszego przywrócenia na stolicę wakującą, należało się do nas odnieść, wszelakoż ponieważ po śmierci naszego brata Ignacego, wstąpiliście na stolicę w tym

---

[1]) Focyusz dawał zapewne pochwały papieżowi, to było jego zwyczajem.

jedynie celu, aby położyć granice niezgodom i wzmocnić pokój, dziękowaliśmy za to Bogu. Co do was, postaracie się obchodzić z ludźmi uprzejmie, przyjmywać ich po ojcowsku, pracować nad połączeniem tych, co są rozproszeni, aby ich zgromadzić wszystkich koło siebie, ponieważ jak mówi św. Leon: Pomiarkowanie św. stolicy ma ten mądry temperament, postępuje surowo z ludźmi zatwardziałemi, a stara się przebaczyć tym którzy się poprawiają.

„Gdy miłosierdzie jakkolwiek wielkiemby ono było, nie jest nigdy naganne, gdy jest dobrze zastosowane, jeżeli poprosisz o przebaczenie,[1]) w obec koncylium według zwyczaju, jeżeli pokażesz się prawdziwie poprawionym, jeżeli zamiast źle czynić tym, którzy jeszcze różnią się z wami, odwołacie ich z wygnania i wrócicie im ich godności i jeżeli jak nasz syn duchowny cesarz Bazyli wzmiankował w swoim liście, wstawiając się za wami, wszyscy zgodzili się jednomyślnie jednym głosem i sercem na wasze przywrócenie,[2]) my użyjemy powolności względem was dla pokoju kościoła Konstantynopolskiego, przypuszczamy was do jedności z nami, wracamy waszą godność, skoro tylko poprosicie o przebaczenie na koncylium,[3]) zgadzamy się, abyście byli pasterzem tego kościoła pod warunkiem wszelako, że na przyszłość nikogo ze świeckich nie wybiorą do biskupstwa, przeciw postanowieniom ojców, żeby zupełnie zniesiono to nadużycie według kanonu pamiętnego koncylium odbytego w Konstantynopolu pod papieżem Adryanem młodym (drugim).

„Co do innych decyzyi, o które prosicie w swoim liście, one znajdują się w instrukcyi danej częścią na pi-

[1]) Focyusz usunął to, uważając za poniżające dla siebie. Widać tu jasno powody skłaniające papieża do przywrócenia Focyusza.

[2]) Focyusz jak w poprzednim liście nie mówi o jednomyślnej zgodzie, obawiał się bardzo zaprzeczenia.

[3]) Focyusz usunął ten poniżający warunek po drugi raz.

śmie, a częścią słownie Piotrowi kardynałowi kapłanowi i innym legatom naszym radcom, opatrzeni naszemi instrukcyami i mając Boga przed oczyma, postarają się zatwierdzić co powinno być zatwierdzone i poprawić sprawiedliwie co należy poprawić.

„Nadto, gdy sam żądasz mieć to, co sądzisz że do ciebie należy, my chcemy, również, aby nam oddano bezzwłocznie Bułgaryę, którą stolica św. otrzymała pod papieżem Mikołajem błogosławionej pamięci, którą posiadała od czasu papieża Adryana, zabraniamy powagą naszą apostolską biskupom Konstantynopolskim spełniać tam święcenia. Użyjcie całej troskliwości, aby z tej prowincyi wyszli wszyscy biskupi i kler niższy tam się teraz znajdujący. Jeżeli się ośmielisz dawać im paliusz, albo spełniać tam święcenia, albo komunikować się z nimi, wprzód nim ulegną stolicy apostolskiej, będziesz uważany za exkomunikowanego jak i oni“.[1])

Tłómaczenie Focyusza.

„Jan biskup sługa sług Bożych, do Focyusza naszego świątobliwego brata i kolegę patryarchy kościoła Konstantynopolskiego. Gdyśmy zobaczyli w waszych listach mądrość i roztropność waszego braterstwa, które rozlegają się jak grom piorunu z wysokości niebios i które dają słyszyć swoje brzmienie we wszystkich częściach świata,[2]) oddaliśmy pobożne dzięki i wielką chwałę Bogu, który daje mądrość tym, którzy o nią proszą, który sprawuje pobyt w domu pokoju, który broni i zbawia tych, którzy w nim pokładają nadzieję, który nie odrzuca złych aż do końca, który nie dopuszcza, aby dobrzy byli uciskani przez tyranię wyższą nad ich siły, i który z wagą sprawiedliwości w ręce, kieruje i prowadzi do dobrego

---

[1]) Focyusz usuwa wszystko tyczące się Bułgaryi.

[2]) Focyusz zwraca na swoję pochwałę co papież mówi na chwałę Boga.

celu wszystkie rzeczy ludzkie, szczęśliwy ten, który w obecnym czasie podnosi z usilnością przez pokutę tych co upadli, on sobie przygotowuje skarb w niebie, pozostając w pomyślności doczesnej, używać będzie w przyszłym wieku chwały wiecznej. Gdyśmy przejrzeli treść twojego listu i pochwały nam w niem dawane, uznaliśmy twoją gorliwość i szczerą życzliwość dla nas, jeżeli wszelako nasze życie i nasze obyczaje odpowiadają pochwałom jakiemi nas obsypujesz. Ponieważ gdy żyjemy w ciele śmiertelnem, ułomnem i słabem, to nie możemy znaleść nic stałego w pochwałach nam dawanych, boimy się pokazać w oczach Boga wszystko widzącego, nawet to co ukryte, jakoby było wiadome, nie chcemy pokazywać się ludziom a być zawstydzonemi przez wieczną hańbę, zamiast otrzymać prawdziwe pochwały i rzetelną chwałę, o którą winniśmy się starać. Ale zostawmy to Bogu, który wie wszystko i przed którym nic się nie ukryje, co czynimy; wiemy co powiedział, kto się wywyższa będzie poniżon.

„Pisałeś do nas, że kościoł św. Konstantynopolski zgodził się co do waszej osoby, że oddał ci stolicę, której byłeś pozbawiony, a która do ciebie należała. W tym względzie, t. j. co do zgody waszego kościoła i co do twego przywrócenia, podziękowaliśmy Bogu z całego serca i naszej mocy. Mówisz nam następnie w liście, że nasi legaci nie chcieli zaraz odprawić mszy z tobą. Jeżeliby nasze rozkazy znajome im były, nie omieszkaliby odprawiać z wami i nie zrobiliby ci żadnej trudności, nie wiedzieliśmy nic pewnego we względzie twojego braterstwa, nie wiedzieliśmy, że Bóg przywrócił ci twoję stolicę i że byłeś w jej posiadaniu, gdybyśmy o tem wiedzieli, zrobilibyśmy, co zrobić wypadało. Posłaliśmy legatów aby cię pocieszyć i powinszować powrotu na stolicę, nie urażaj się więc tem, co brakło, zostało dopełnione należycie. Dowiedzieliśmy się że są pomiędzy wami niektórzy

syzmatycy, którzy nie spią wcale, którzy pracują naprióno i walczą w sposób diabelski według tych słów proroka. Oni są rozproszeni, ale nie są zgnieceni, aby zwieść i zgorszyć prostych. O ile ucieszyliśmy się z waszego przywrócenia i z jedności kościoła, o tyle zasmuciliśmy się stratą tych, którzy są jeszcze w syzmie. Użyj wszystkiego z tego, co Bóg dał tobie z mądrości i roztropności, bo cóż masz czego nie odebrałeś, a my wiemy że nie chwalisz się tem, jakbyś tego nie otrzymał, aby ich przywiązać do siebie, nie omieszkaj połączyć tych co są oddaleni od ciebie i rozproszeni, otwórz im łono ludzkości i przyjmij ich ze słodyczą miłosierdzia, albowiem święty i wielki Leon papież mówi, że trzeba przyjąć tych, którzy starają się upokorzyć przed Bogiem i chodzić w zgodzie z nami, że nie należy być twardym tylko dla tych, co są uparci, ale trzeba podać rękę pomocną tym, którzy uciekają się do pokuty, która podnosi upadłych, bo nie ma zgoła potępienia dla czyniących pokutę ani wstydu dla proszących przebaczenia.[1])

„Dla tego to prosimy twoje braterstwo naśladować przykład Jezusa Chrystusa, a brać nadewszystko za wzór poniżenie jakie on zniósł dla zbawienia rodu ludzkiego, i ogłosić na koncylium miłosierdzie Boże tobie wyświadczone, pomoc ci daną,[2]) obronę jaką ci świadczy kościół rzymski, pracę sobie nałożoną, aby odpowiedzieć na wasze przywiązanie i życzliwość. Mówcie do wszystkich o harmonii panującej między nami i przyzwoleniu danem na wszystko coś żądał, albowiem kościół Rzymski ma w zwyczaju udzielać pomocy cierpiącym, masz tego sam dowód, bo za boską pomocą, pracą i gorliwością tego kościoła, jesteś przywróconym do twojej godności, ale nie zapomi-

---

[1]) Rozszerzenie przez Focyusza na jego korzyść.

[2]) Papież nic o tem nie mówił, ale włożył obowiązek proszenia koncylium o przebaczenie, a Focyusz o tem nie wspomina.

naj tej uprzejmości i tego współuczucia jakieś zawsze okazywał twojemi uczynkami, a które wieść ogłosiła wszędzie, zachowaj te cnoty. Nie znoś aby czyniono komu krzywdę, ani odpychaj tych, którzy dotychczas nie chcieli się z wami komunikować, staraj się zjednać ich wszystkich a przynajmniej większość i pojednać ich z tobą, a przez ciebie z Bogiem, już ostrzegając ich i ucząc z cierpliwością, już to ukazując im twarz wesołą i miłą. Co do tych, którzy powracają do was a przez was do Boga, każ im oddać ich honory i kościoły.[1]) Tak jak cesarz chrześciański wstawiał się za tobą i jak my przychyliliśmy się do jego prośby słusznej i miłej Bogu na waszą korzyść, tak i my wstawiamy się do ciebie i prosimy nie czynić im nic złego, tym, którzy są jeszcze oddaleni od ciebie, ale przyjąć ich z otwartemi rękami, gdy się nawrócą, aby wszyscy w zgodzie we względzie waszego powrotu połączeni, mogliśmy obchodzić ten dzień uroczyście i dać się rozlegać okrzykom radości.

„Prosimy również twoje braterstwo przeszkodzić wraz z nami, aby na przyszłość nie podnoszno żadnego świeckiego do episkopatu, godności strasznej, pośredniczącej między Bogiem i człowiekiem. Niech go dostępują, przechodząc stopniowo przez stopnie i święcenia niższe. Ten który okaże rzeczywiste cnoty w tych różnych stopniach, może być posuniętym na stolicę biskupią. Ktokolwiek jest wyniesiony innym sposobem, uwłacza kanonom kościelnym, chcemy więc aby to zgubne nadużycie, które nigdy nie było w początku w tym kościele twoim, zostało zupełnie zniesione; chcemy tego na mocy kanonów na synodzie odbytym przez papieża Adryana i pod Te-

[1]) Tłómaczenie fałszywe, papież każe oddać honory i stolicę biskupom prawym, nawet jeszcze różniącym się w zdaniach. Focyusz mówi o powracających do niego t. j. o swoich stronnikach.

razym patryarchą Konstantynopola błogosławionej pamięci.[1])

Lecz my skasowaliśmy,[2]) znieśliśmy i odrzuciliśmy wszystko co zrobiono przeciw twojej przewielebności, w Synodzie odbytym w tem mieście (ósmy powszechny), odrzuciliśmy to dla wielu przyczyn i również, że papież Adryan II. nasz poprzednik, nie podpisał tego Synodu. Co do innych interesów kościelnych, o których mowa w twoich listach, są one urządzone w memoryale przez nas podpisanym, w części na pismie w części słownie wręczonym Piotrowi kardynałowi naszemu legatowi, aby mając Boga przed oczyma i zważając na czystość sumienia, urządzili zgodnie z wami wszystko co może być pożyteczne waszemu kościołowi. Oby Cię Bóg zachował aż do końca bracie kochany i szanowny kolego".

Widać z tego to samo zuchwalstwo, tę samę niewierność i przeniewierstwo. Jak w liście poprzednim, daje sobie pochwały, usuwa co go może poniżyć, a usiłuje nadewszystko wymazać z listy koncyliów, ósmy powszechny, który go potępił, aby podstawić w jego miejsce ten, co go ma uwolnić i do którego już poczynił przygotowania. Ten system kłamstwa on już przejął sobie od początku, bo papież Mikołaj jeszcze pisząc do Michała cesarza, użalał się na fałszerstwo Focyusza. Ale dziwić się potrzeba, że biskupi dali się mu oszukać i że dziś jeszcze są przywiązani do jego strony, jest to zaślepienie, które nie może być niczem innem jak tylko Boską karą. Oby ona mogła ustać jak najprędzej.

Focyusz pofałszował również instrukcye,[3]) albo ko-

---

[1]) Focyusz bardzo stara się nie wspominać o ósmem koncylium, odnosi do siódmego pod Aryanem IX. co papież wyjmuje z ósmego pod Adryanem II. odbytego.

[2]) Co Focyusz każe mówić papieżowi we względzie odrzucenia ósmego koncylium, jest zupełnie fałszywe wynalazku Focyusza samego.

[3]) Epist. 5 Labb. t. VIII. p. 282.

mentarze wręczone legatowi Piotrowi, przydanemu do dwóch biskupów będących w Konstantynopolu. Jest o tem wzmianka w liście adresowanym do dwóch biskupów, którym papież wyraża swoje niezadowolenie w tych słowach: „Chociaż wy działaliście przeciwko naszej woli, bo przybywszy do Konstantynopola, powinniście byli poinformować się o tem co się tyczy pokoju i jedności kościoła, i powróciwszy do Rzymu zdać nam wierne o tem doniesienie. Chociaż nie powinniśmy was drugi raz posełać, ponieważ pierwszy raz tak źle sprawiliście się, my wszelako przydajemy wam Piotra kardynała kapłana, abyście z nim pracowali nad tą jednością według naszych listów i instrukcyi opatrzonej artykułami wam danemi, abyście spełniając wierniej wasze posłannictwo jak pierwsze, mogliście odzyskać naszą łaskę, dano miesiąca sierpnia indykcyi 12. t. j. roku 879“.

Nie mamy textu oryginalnego tej instrukcyi dla porównania go z tłómaczeniem zostawionem przez Focyusza więc nie możemy sądzić do jakiego stopnia Focyusz ją sfałszował. Ale pomimo tej straty godnej pożałowania, dostarcza ona nam jeszcze widocznych dowodów złej wiary, jeżeli się ją porówna z listami poprzedniemi papieża — podzielona jest ona na dwanaście artykułów a ułożona na wzór tej, jaką papież Hormidas dał legatom jadącym do Konstantynopola r. 815, przytoczymy z nich główne artykuły.

Papież Jan powiedziawszy, jak legaci mają przemówić do cesarza dodaje: „Pojutrze udacie się odwiedzić świątobliwego Focyusza i oddacie mu list mówiąc, papież Jan, nasz Pan pozdrawia was i chce cię mieć za brata i kolegę, według prośby cesarza i dla pokoju kościoła, a wy dodacie, papież rozporządza, aby ci wszyscy wygnani po różnych miejscach, biskupi, kapłani i inni, i zgoła nie chcący dotąd z wami się komunikować, aby byli połączeni z kościołem i z tobą przez twoje staranie.

Jeżeli przyjdą, przyjmcie ich jak ojciec przyjmuje swoje dzieci i napomnijcie ich aby się zastosowali do zdania papieża".

Instrukcya legatów dalsza: „Będziecie przytomni na koncylium, które się odbędzie z patryarchą, legatami wschodniemi i innemi biskupami. Przeczytają na niem najprzód listy posłane cesarzowi i zapytają koncylium, czy je przyjmuje, jeżeli się na to zgodzi, powiecie, papież nas wysłał, aby uczynić między wami pokój i jedność. A ci którzy nie zechcą się połączyć, ogłosicie ich za exkomunikowanych i odpadłych od wszelkiej godności kościelnej. My chcemy według kanonów, aby po śmierci patryarchy Focyusza, nikt nie był posuwany ze świeckich na stolicę Konstantynopolską, chcemy abyście prosili Focyusza [1]) w obec koncylium, aby nie posełał paliusza do Bułgaryi i nie wyświęcał żadnej osoby z tej prowincyi, chcemy również aby koncylia zwoływane przeciwko Focyuszowi za papieża Adryana tak w Rzymie jak w Konstantynopolu były odtąd uznane za żadne i nie były policzone do innych koncyliów.[2]) Strzeżcie się dać przekupić, ani przez dary, ani pochlebstwem, ani pogróżkami, ale postępujcie prawnie, jako będący na naszem miejscu i mający naszą władzę dla pokoju kościoła". Instrukcya ta podpisana była przez tych, którzy byli obecni na koncylium w Rzymie t. j. siedemnastu biskupów, siedmiu kapłanów i dwóch dyakonów kardynałów. Dowód widoczny że Focyusz pofałszował tę instrukcyę, ponieważ papież wcale nie odrzuca ósmego koncylium powszechnego. Wszystkie jego listy przeciwnie przyznają jego powszechność, ponieważ opiera się na jednym z kanonów jego w liście do Focyusza.

---

[1]) Papież tu nie prosił, ale rozkazywał pod karą exkomuniki, aby się zrzekł Bułgaryi.

[2]) Widać tu to samo pofałszowanie we względzie ósmego koncylium.

Papież skorzystał z tej samej sposobności aby odpowiedzieć biskupom zależnym od stolicy Konstantynopolskiej, jego list adresowany był również do trzech stolic patryarchalnych. Papież oszukany przez Focyusza, który potajemnie zabrał pieczęcie metropolitów, wychodził z prawdziwej zasady i sądził że ulega ich usilnym prośbom, przywracając Focyusza.[1]) Naciska silnie z zakazem na przyszłość obierania świeckiego na biskupa. Chce aby oddano stolicy św. jurysdykcyę nad Bułgaryą i aby Focyusz którego przyjmuje z pewnym rodzajem wstrętu, ulegając ich życzeniom, prosił o przebaczenie w obec koncylium, zalęca następnie aby wszyscy połączyli się z patryarchą, którego mieć żądali i położyli koniec poróżnieniom. W tem samem znaczeniu był list do trzech patrycyuszów, Jana, Leona i Pawła, do trzech metropolitów, Styliana, Jana i Mitrofana i do całego kleru i ludu Konstantynopola. Zachęciwszy ich do pokoju i jedności, rozkazuje im pod karą exkomuniki, przychylność dla patryarchy i komunikowanie się z nim, nie wymawiając się pozorem, że podpisali poprzednio na ósmem koncylium jego potępienie, bo kościół rzymski na mocy władzy otrzymanej od Jezusa Chrystusa, może dyspensować od wszystkiego, niema więzów nierozerwalnych, według papieża Gelazego, tylko dla upornych w błędzie.

Koncylium Focyusza fałszywe ósme.

Gdy Focyusz zrobił użytek ze swojej nadzwyczajnej zdolności w prowadzeniu interesów, kiedy przekupił legatów, nawet ostatniego przybyłego dla wspierania tamtych, i połączył biskupów swojej partyi, którzy gorliwie spieszyli do stolicy aby mu powinszować pomyślnej zmiany losu i zapewnić o swojej gorliwości dla jego interesów i zupełnego poświęcenia jego chęciom, zgromadził liczne

[1]) Nowy dowód że papież tylko uległ naleganiom całego Wschodniego kościoła.

koncylium w katedralnym kościele, cesarskiego miasta w dziesięć lat po tamtem, które zwołano przeciwko niemu w tymże samym kościele, składał się z 383 biskupów po większej części jego stronników,[1]) otwarcie jego nastąpiło w miesiącu listopadzie r. 879 i prawie w dwa lata po śmierci Ignacego, przeciwko wszelkim regułom, Focyusz prezyduje na tem zgromadzeniu.

Pierwsze posiedzenie. — Gdy weszli legaci Focyusz uściskał ich i rzekł: „Oby Pan przyjął mile trud jaki sobie zadajecie, oby błogosławił i uświęcił wasze dusze i wasze ciała, oby raczył przyjąć mile troskliwość naszego świętego ojca duchownego i kolegi błogosławionego papieża Jana,[2])“ a gdy legaci oświadczyli Focyuszowi powitanie papiezkie dodał: „Pozdrawiamy z serdeczną życzliwością św. ojca powszechnego Jana, i prosimy Boga aby nam dozwolił uczestniczyć w skutkach świętych modlitw, i jego drogiej miłości i żeby Jezus Chrystus nasz wspólny Pan i Bóg wynagrodził go za jego szczerą życzliwość dla nas“. Po tych grzecznościach legat Piotr rzekł: „papież przysłał list waszej świątobliwości, aby cały świat znał troskliwość jego o wasz kościół, przyjaźń dla was i zaufanie jakiem was obdarza“. Focyusz tak zdolny do korzystania ze wszystkiego, odpowiedział słowami pokazującemi wyraźnie jego zuchwalstwo i pychę, ale które wymienione w porę stosowną, łatwo czyniły wrażenie na zgromadzeniu; posunął bezczelność aż do powiedzenia, że papież rzymski, uznając słuszność jego sprawy, zrobił pierwsze kroki aby się z nim pojednać, posłał do niego legatów, co było znakiem zaszczytów, jakie mu wyświadczył wraz z listami, mówił tonem po-

[1]) Jak liczne zgromadzenie w porównaniu z 100 biskupami składającemi ósme koncylium powszechne.

[2]) Pochwały te dawane Janowi, który go uwolnił, są w szczególnem przeciwieństwie z obelżywemi listami, jakie pisał do Mikołaja i Adryana, którzy go potępili.

kornym: „papież dał nam dowody troskliwości o nasz kościół i przyjaźni, jaką ma dla nas, posełał do nas nie raz, ale dwa razy biskupów i kapłanów, Pawła i Eugeniusza z początku, a teraz was“. Tak to ten chytry obłudnik, tak przewrócił poselstwo Pawła i Eugeniusza nie do niego ale do Ignacego posłane, dla odwołania jurysdykcyi w Bułgaryi.

Lecz co najważniejsza, że ten człowiek tak sprawiedliwie i publicznie osławiony, został tam obsypany pochwałami. Zacharyasz biskup Chalcedonii,[1]) nazwał go człowiekiem boskim, podnosił piękność jego geniuszu, jego obszerną naukę, jego przenikliwość nie do uwierzenia, wynosił pochwałami jego panowanie nad namiętnościami, jego pokorę i bezinteresowność. Wyrazy przez niego użyte, są wyrażeniami exaltowanego. „Pokój został zamieszany między nami, i jeżeli chcecie powiem wam przyczynę tego nie do uwierzenia ale prawdziwą. Oto nauka człowieka boskiego dokładnie znającego pisma święte i wszelką encyklopedyę umiejętności ludzkich, to piękność jego umysłu, pojęcie, przenikliwość prawie nadludzka, z innej strony roztropność, słodycz, umiarkowanie, jednostajność humoru, jego panowanie nad wszystkiemi namiętnościami, miłosierdzie dla biednych którego nikt nie przewyższył, jego pokora, przedstawiająca pokorę Jezusa Chrystusa, przyzwoita każdemu chrześcianinowi a zwłaszcza biskupowi, i którąśmy w nim wszyscy widzieli, nie mówiąc już o jego uczynkach, a potem ta łatwość w przyjmywaniu grzeszników i przebaczaniu im, jego zupełna bezinteresowność i dobrowolne ubóstwo, gorliwość w nawróceniu do wiary heretyków i niewiernych. Lecz na cóż przypominać te rzeczy? nawrócił on

---

[1]) Ten Zacharyasz podtrzymywał go już na ósmem koncylium, jakeśmy widzieli, pisał do niego kilka razy ze swego wygnania, aby go umocnić w jego zdaniu, przepisywał mu nawet środki lekarskie.

do wiary chrześciańskiej całe narody, on posiada, aby wszystko powiedzieć jednem słowem, wszystkie cnoty właściwe naturze ludzkiej. To właśnie ściągnęło niechęć do naszego patryarchy, jak do Jezusa Chrystusa, gdy był na ziemi. Wygnano tego wielkiego męża z jego stolicy, wycierpiał on, co lepiej zamilczyć, jak mówić, ale cnota cesarza przemogła wszystkie przeszkody. Pozostaje trochę opornych pod pozorem powagi Rzymu i dla tego to cesarz nas zgromadził i wy przybyliście, bo jeżeli trzeba powiedzieć prawdę, to dla was tylko i dla kościoła Rzymskiego odbywa się to koncylium, a to abyście się usprawiedliwili z potwarzy tej reszty syzmatyków. Co do nas, chwała Bogu, my nie mamy potrzeby koncylium, będąc doskonale zjednoczeni". Wszyscy biskupi dawali oklaski tej mowie i pochwałom dawanym Focyuszowi, którego nazywają patryarchą ekumenicznym, wyznają nawet gotowość przelać krew za jego utrzymanie, co pokazuje jakąś nadzwyczajną podłość, albo powszechne omamienie, ponieważ nie mogli nie wiedzieć o jego występkach i zbrodniach, które były zarówno głośne jak i rzeczywiste. Skażenie tego zgromadzenia doszło do tego stopnia, że widziało niewinność w zamachach i okrucieństwach, gdzie wszystkie prawa boskie i ludzkie zarówno zgwałcono. Legaci papiezcy poszli za tym popędem i tylko błogosławili Focyuszowi, co on im odpłacał wzajemnie z nadatkiem. Biskup Zacharyasz, po otrzymaniu oklasków od koncylium i potwierdzenia przynajmniej milczącego legatów, przydał: „Syzmatycy (dawni stronnicy Ignacego) chcą wznieść się nad rzymski kościół i ujarzmić go podług swej woli, przyjmują dekreta papieża Mikołaja i Adryana a wzbraniają się przyjąć papieża Jana". Wtedy kardynał Piotr podniósł się i rzekł: „Papież chce mieć Focyusza za swojego brata i w tymże czasie dał mu ze strony jego świątobliwości między innemi także pa-

liusz [1]) i sandały,[2]) i te rozłożył w oczach koncylium. Focyusz odbierając te dary, zakłady przychylności papiezkiej, wyraża swoje ukontentowanie w wyrazach napuszonych. „Oby Jezus Chrystus nasz Pan, który niebo okrywa obłokami i który się okrył naszą naturą, aby ją wznowić i ją oczyścić, raczył okryć w tym życiu swoją opieką naszego współbrata i ojca duchownego, a w przyszłym wieku okryje go suknią ślubną, aby go uczynił godnym być przypuszczonym do pokoju małżonka“.

Po wielu innych mowach naprzemian, w celu zjednoczenia umysłów i przywiązania ich do Focyusza, ukończono to posiedzenie zwykłemi okrzykami zaczętemi, dla cesarza, cesarzowej, książąt ich dzieci a zakończonych dla Jana i Focyusza, ale nowość jedna godna uwagi, to, że patryarchę starego Rzymu wspomniano po patryarsze nowego, a legaci Paweł, Eugeniusz i Piotr nie protestowali przeciwko tej nowości poniżającej majestat stolicy rzymskiej, co miało też miejsce w kilku innych posiedzeniach,[3]) oto nowy dowód nikczemności legatów, w skutku czego Focyusz był prezydującym na koncylium, ten który powinien był stawać na niem, w postawie penitenta proszącego o przebaczenie za swoje występki.

Drugie posiedzenie odbywało się w kilka dni po tem 16 listopada z religijną okazałością. Księgę Ewangelii położono pośrodku Zgromadzenia, legaci rzymscy poka-

---

[1]) Paliusz, strój pontyfikalny wyższych biskupów, patryarchów, prymasów, metropolitów, który kładą na wierzchu ubiorów pontyfikalnych na znak swojej jurysdykcyi.

[2]) Sandały u dawnych było bogate obuwie ze złota i jedwabiu albo bogatej materyi, później nazywano sandałami obuwie papieża i biskupów przy nabożeństwie, była różnica między sandałami biskupów a kapłanów.

[3]) W texcie Hardnina, Jan znajduje się przed Focyuszem a przeciwnie jest w księdze liber Gandii i w rękopiśmie badanym przez Flaurego.

zali się tam jak assesorowie Focyusza, który tam trzymał pierwsze miejsce i przywłaszczyciel odmówił modlitwę po grecku, rzymianie między sobą po łacinie. Kardynał Piotr otworzył posiedzenie w swoim języku, a sekretarz Leon pierwszy koniuszy cesarza, służył mu za tłómacza, i rzekł: „Cesarz posełał do Rzymu dwa razy, trzej patryarchowie wschodni, posełali tam także, aby zobowiązać papieża obecnie panującego do przedsięwzięcia wszelkich środków, dla wzmocnienia pokoju waszego kościoła, przynosimy listy w tym celu, i żądamy nadewszystko, aby odczytano list papieża rzymskiego do cesarza“. Sekretarz Leon, odczytał ten list tak jak go Focyusz przetłómaczył i tak go wciągnięto w akta koncylium, gdzie go jeszcze dziś znajdujemy. Nie powiemy nic więcej o różnicy między oryginałem a tłómaczeniem, ponieważ przytoczyliśmy jeden obok drugiego. Grecy sami jakkolwiek interesowani w usprawiedliwieniu fałszerstwa Focyusza, zgadzają się na to, że te dwa pisma różnią się istotnie między sobą, w rzeczy samej czytelnik przypomni sobie że w tłómaczeniu Focyusza, nie ma wale wzmianki o śmierci Ignacego, ani o uskarzaniu się papieża na przywrócenie Focyusza bez pośrednictwa stolicy apostolskiej, a on zupełnie inaczej się wyraża o papieżu, poddając mu te wyrazy: chociaż wasza pobożność zrobiłaś gwałt Focyuszowi, przywracając go na stolicę bez nas tj. przed przybyciem naszych legatów, wszelakoż my dopełniamy to, nie przez naszą powagę, jak moglibyśmy to zrobić, ale mocą konstytucyj apostolskich i dekretów ojców. Inną zmianę ważniejszą zrobiono tam. Usunięto istotny warunek nałożony Focyuszowi, aby prosił o przebaczenie na pełnem koncylium w celu otrzymania absolucyi, co pokazywało go winnym. Słowem usunięto tam wszystko, co było na korzyść kościoła rzymskiego albo patryarchy Ignacego, podstawiono tam pompatyczne pochwały na rzecz przywłaszczyciela, tak dalece, że zdaje

się być raczej przerobionym jak tłómaczonym według woli tego, który miał największy interes w podobnem fałszowaniu, ale legaci przypuściwszy nawet, że nierozumieli języka, nie mogą być uniewinnieni od tego pofałszowania, ponieważ nie widząc Focyusza stawiącego się w obliczu koncylium, winnego, uznającego swoje występki i okazującego żal, nie okazali żadnego niezadowolenia na to zaniedbanie, a raczej na to nieposłuszeństwo, co daje powód do wierzenia w porozumienie się między niemi a fałszerzem.

Po odczytaniu tego wielu metropolitów oświadczyło swoje zadowolnienie, następnie kardynał Piotr pytał zgromadzenie, czy przyjmuje list papiezki ze wszystkiem co się w niem zawiera, koncylium zrobiło odróżnienie godne Greków, mowiąc, że przyjmują to wszystko co się tyczy jedności z Focyuszem, ale że odłączają interes religii od interesu cesarstwa, nie mogą wdawać się w prawa cesarskie, tj. że nie chcą się wyrazić stanowczo w tem, co dotyczy Bułgaryi, co było od czasu przyjęcia przez to królestwo jarzma ewangelii przedmiotem sporu między duchowieństwem a cesarzem, między Rzymem a Konstantynopolem. Czytano następnie list papieża do Focyusza, który jak nam wiadomo, nie więcej był uszanowany przez niego jak tamten, ponieważ warunek w niem umieszczony proszenia o przebaczenie koncylium, był usunięty a na miejsce tego poniżającego obowiązku, Focyusz odbierał tam pochwały. Skasowano tam wszystko co zrobiono przeciwko niemu na koncylium poprzedniem, jakoby nie podpisane przez papieża Adryana, usunięto tam także artykuł o jurysdykcyi w Bułgaryi, co uważano jako prawo słusznie nabyte, i którego zawsze odmawiano, jako niesłusznej pretensyi, jak się to pokazało w odpowiedziach nieokreślonych i ogólnych przez Greków danych, gdy na nich nalegano w tym spornym przedmiocie.

Gdy ten list odczytano, kardynał Piotr zapytał Focyusza, czy był z niego zadowolniony, odpowiedział że tak, potem przydał we względzie wygnanych, których przywołania papież żądał. Cesarz skazał tylko dwóch na wygnanie i to nie z powodów kościelnych, w każdym razie poprosimy go o odwołanie ich. Kardynał Piotr rzekł: „nasza instrukcya zawiera, żądać jurysdykcyi w Bułgaryi“. Focyusz odrzekł: „Kochaliśmy zawsze pokój, nie posełaliśmy wcale paliusza do Bułgaryi, i nie spełnialiśmy tam święceń od czasu naszego powrotu na stolicę od lat trzech“. Podobno uważał się już za przywróconego nawet przed śmiercią Ignacego, od czasu, gdy cesarz odwołał go z wygnania, przydał rozmowy ogólne będące tylko komplementami nie obowiązującemi go do niczego. Prokop z Cezarei powiedział: „My spodziewamy że Bóg podda cesarzowi wszystkie narody świata, wtedy urządzi jak mu się podoba granice metropolij“. Koncylium powtórzyło te same słowa,[1]). Kardynał Piotr rzekł: „papież zapytuje, jak patryarcha Focyusz wstąpił na tron, bo nie sądził aby to mógł zrobić przed naszem przybyciem“. Eliasz poseł Jerozolimski odpowiedział: „zawsze był uważany za patryarchę przez trzech patryarchów wschodnich[2]) i prawie przez wszystkich biskupów i kler Konstantynopolski, któż więc miał mu przeszkadzać wstąpić na swój tron“. Koncylium rzekło: „on objął tron za zgodą patryarchów, na prośbę cesarza, a raczej ulegając gwałtowi przez niego wyrządzonemu i na prośbę całego kościoła Konstantynopolskiego“. „Jakto, odpowiedział kardynał Piotr, czy nie było wcale gwałtu ze strony Focyusza, czy nie użył on go po tyrańsku?“ Przeciwnie, odpowiedziało koncylium,

[1]) Harduin t. VI. p. 250.

[2]) Na ósmym koncylium powszechnem przed dziesięciu laty posłowie wschodni zapewniali, że Focyusz nigdy nie był uznany za patryarchę przez wielkie te stolice. Jakaż to sprzeczność?

wszystko odbyło się miło i spokojnie, Bogu dzięki“ odrzekł kardynał Piotr.

Wtedy Focyusz zaczął mówić i posunął do ostatnich granic swoje zuchwalstwo i obłudę, wyrażając swoję apologię pośród tak licznego zgromadzenia, gdzie było tyle ofiar, albo wspólników jego zbrodni, i gdzie jego występki były tak publicznie znane; biskupi zdolni nie powiem pochwalać, ale znosić podobną mowę, są bardzo nikczemni i malują nam lepiej jak wszystko inne, smutny stan kościoła Wschodniego. Focyusz wyraża się z zuchwalstwem, które przypuszcza nieuleczone zaślepienie ze strony słuchających go. „Mówię wam w obliczu Boga, powiada, że ja nigdy nie ubiegałem się o tę stolicę, większa część tu przytomnych wie o tem, pierwszy raz gdy na nią wstąpiłem, było to przeciwko mojej woli, po wylaniu wielu łez, po długiem od niej bronieniu się, przez gwałt nieunikniony cesarza wtedy panującego, alè za zgodą biskupów i kleru, którzy dali swoje podpisy i swoje głosy, bez mojej wiedzy, dano mi straż“. Tu przerwało koncylium: „Wiemy my o tem dobrze, albo sami przez siebie, albo od tych, co byli tego świadkami“. Focyusz mówi dalej: „Bóg dopuścił że zostałem wysłanym, nie czyniłem starań do powrotu ani pobudzałem do buntu. Pozostałem w pokoju, dziękując Bogu, uległy Jego wyrokom, nie naprzykrzając się uszom cesarza bez pragnienia i nadziei być przywróconym. Bóg, który tworzy cuda, poruszył serce cesarza nie dla mojej przyczyny, ale dla ludu, odwołał mnie z mojego wygnania, ale jak długo Ignacy błogosławionej pamięci żył, nie mogłem się zdecydować odebrać moją stolicę, pomimo zachęty i gwałtów przez wielu mi czynionych w tym względzie, a co mi najbardziej dolegało, to wygnanie i prześladowanie cierpiących moich współbraci“. Koncylium rzekło: to prawda. Focyusz mówił dalej: „Przeciwnie, chciałem utwierdzić pokój między mną, a Ignacym, widzieliśmy się w pałacu,

rzuciliśmy się do stóp jeden drugiego [1]) i przebaczyliśmy sobie nawzajem, gdy zachorował wezwał mnie, odwiedziałem go kilka razy, i udzieliłem wszelkich możliwych pociech, polecił mi osoby mu najdroższe, i przyjąłem staranie o nich. Po jego śmierci cesarz, badał mnie najprzód sekretnie, potem objawił mi swój zamiar publicznie, przedstawiając mi żądanie kleru, zgodę biskupów, i odejmując mi wszelki pretext do opierania się. Nakoniec uczynił mi zaszczyt przybycia do mnie osobiście; uległem zmianie tak cudownej, aby się nie sprzeciwiać Bogu". Koncylium rzekło: tak jest. Takim to sposobem, pod zasłoną wymuszonej skromności, Focyusz ukrył postępowanie swojej dumy. Gdy skończył mówić, powstał Jan z Heraklei i rozszerzał się w mowie z zarzutami przeciwko papieżom Mikołajowi i Adryanowi, na których zwalał nieszczęścia kościoła bizantyńskiego od tak dawnego czasu, przyznawał im prześladowania wszczęte przeciwko Focyuszowi, pochwalał bardzo ich następcę za to, że trzymając się innego postępowania zupełnie przeciwnego, przedsięwziął wszystkie stosowne środki dla zjednoczenia obu kościołów. Powiedziano, że w tem zgromadzeniu duchownem zawrót głowy opanował wszystkich. Słyszano wszędzie tylko pochwały na korzyść Focyusza, a klątwy przeciwko ósmemu koncylium, które go potępiło, a co było najbardziej zdumiewajacem na tem posiedzeniu, to to, że Tomasz metropolita Tyru, obecny jako reprezentant patryarchy Antyochyjskiego na koncylium zwołanym przeciwko Focyuszowi dziesięć lat temu, z legatami wschodniemi, zapewniał listami adresowanemi do koncylium i tam czytanemi, że dwie osoby nazwane legatami Jerozolimy i Alexandryi, nie mieli żadnego upoważnienia od tych, których przedstawiali a za-

---

[1]) Widać tu w jaki sposób tłómaczył swoję wizytę zrobioną patryarsze, którego na kolanach prosił o przywrócenie do biskupstwa.

tem byli tylko fałszywemi legatami. Wyparł się niegodziwie, zaprzeczył, ze wszelką protestacyą żałującego, co zrobił na tem koncylium, gdzie był pierwszym do potępienia Focyusza. Aby tak niestosownie i sprzecznie postąpić, potrzeba połknąć do kropli trunek usypiający i upić się niem do szaleństwa? Przytaczano także list Teodozego patryarchy Jerozolimy, pisany do Focyusza, pełny pochwał dla przywłaszczyciela, czytano jeszcze wiele innych listów tego rodzaju i tak zakończyło się drugie posiedzenie.[1])

Trzecie posiedzenie. Na niem, odbytem w dwa dni później t. j. 18. listopada, a zawsze pod prezydencyą Focyusza, czytano list papieża do biskupów zależnych od stolicy Konstantynopolskiej i do innych patryarchów. Lecz list ten był również pofałszowany,[2]) na miejscu warunku nałożonego Focyuszowi, proszenia o przebaczenia na koncylium, podłożono, że nie powinien zaniechać uznać przez koncylium dobroci i miłosierdzia, jakich kościół rzymski użył przyjmując go. Na pytanie kardynała Piotra czy koncylium przyjmuje ten list, Grecy odpowiedzieli z ich zwykłem zastrzeżeniem, że przyjmują Focyusza, że go przyjęli przed listami papiezkiemi, lecz zostawiają cesarzowi co jego dotyczy t. j. juryzdykcyę w Bułgaryi. Porozumiewano się następnie o święceniu świeckich. Zacharyasz biskup Chalcedonu przytaczał przykłady Nektara, św. Ambrożego, Efrema Antyochyi i Euzebiusza z Cezarei, aby dowieść, że prawidło dozwala niekiedy wyjątków i że Focyusz zasługiwał na ten wyjątek; czytano następnie list Teodozego zmarłego patryarchy Jerozolimy do cesarza, w którym przedkłada cierpienia pod panowaniem Saracenów, prosząc go o pomoc i jałmużnę. List zresztą synodalny rzuca klątwę na tych co nie przyj-

---

[1]) Hardonin t. IV. p. 267 Flunny t. IX. p. 473.
[2]) Labb. t. VIII. p. 1468.

mują Focyusza. Czytano na końcu instrukcye papieża dane legatom, tak jak Focyusz przetłómaczył po grecku; gdy przyszło do dziesiątego artykułu, znoszącego koncylia zwołane przeciw Focyszowi a właściwie ósmego, Grecy zakrzyczeli: „my już znieśliśmy, odrzucili i wyklęli w skutku to mniemane koncylium i my wyrzekamy anatema tym, którzy go nie odrzucą". Eliasz metropolita Mertyropolu i Eliasz poseł Jerozolimski dodali: „Jak można nazwać koncylium, które kościół napełniło syzmą, gdzie Saraceni zasiadali jako sędziowie, kto śmiał robić na przekor wszystkim koncyliom? Kto śmiał potępić niewinnych bez badania i zburzyć wszystkie prawa duchowne i cywilne? Dla tego to stolice Wschodnie skasowały wszystkie te akta". Po kilku innych rozmowach małej wagi, zakończono posiedzenie zwykłemi okrzykami.

Czwarte posiedzenie odbyte 24. grudnia w wilię Bożego Narodzenia; sprawdzono na niem pełnomocnictwa jednego posła patryarchy Antyochyjskiego dopiero przybyłego i który przynosił listy: jeden od swego pana a drugi Eliasza nowego patryarchy Jerozolimskiego, czytać je kazano na koncylium; zawierały pochwały dla Focyusza, potępiały wszystko co wprzód zrobiono przeciwko Focyuszowi, zapewniali nadto, że dwaj patryarchowie nie brali w tem nigdy żadnego udziału i że posłowie, którzy byli obecni w ich imieniu na ósmem koncylium, byli fałszywemi posłami,[1]) emisaryuszami Saracenów. Widoczna, że wszystko to było umówione z Focyuszem przeciwko ósmemu koncylium powszechnemu. Wprowadzono następnie dwóch patrycyuszów, którzy prosili o przebaczenie, że działali na ósmem koncylium przeciwko Focyuszowi, dając za wymówkę uwiedzenie przez fałszywych posłów.

Legaci zaproponowali następnie różne artykuły je-

---

1) Hardonin t. IV. p. 109.

dności — jest ich pięć — i dowodzą do jakiego stopnia legaci dali się przekupić — pierwszy dotyczył jurysdykcyi nad Bułgaryą, drugi ordynacyi świeckich, trzeci wybierania patryarchów z kleru tegoż kościoła, czwarty potępienia koncyliów odbytych przeciw Focyuszowi, piąty nakoniec zawierał exkomunikę przeciwko tym wszystkim, którzyby nie uznali Focyusza za patryarchę. — Wszystkie te artykuły przyjęto, z wyjątkiem jednego co do Bułgaryi, w czem zawsze odnoszono się do decyzyi cesarza.

Piąte i ostatnie posiedzenie odbyte następnego roku 888, 26. stycznia pod prezydencyą Focyusza i legatów trzech. Focyusz starał się tam o uznanie drugiego koncylium Nicejskiego, które doznało pewnych trudności[1]) we Francyi dla mylnego policzenia go za siódme koncylium powszechne. Legaci na to zezwolili. Następnie przeszli do Mitrofana, metropolity Smyrny, który pomimo uczynionego mu wezwania, nie chciał udać się na koncylium. Mitrofan był przyjacielem i stronnikiem Ignacego, on to bronił kościoła na ósmem koncylium powszechnem i odznaczył się stałością w swoich odpowiedziach na zarzuty Focyusza nie chcąc brać żadnego udziału w ostatniem koncylium, które nazywał jak było w istocie zborzyszczem, zdecydowany był ponieść raczej wszelkiego rodzaju prześladowanie, aniżeli być uczestnikiem podobnych niegodziwości, oparł się więc odważnie wszelkim wezwaniom, jak również wszelkim sposobom uwiedzenia; jego religijne wytrwanie w dobrej sprawie ściągnęło na niego[2]) ze strony koncylium wyrok exkomunikacyi. Zdawało się, że legaci rzymscy podle zaprzedani przywłaszczycielowi, położyli sobie za zasadę przychylać się do jego ambitnych pretensyi, niezależności i równości, o co zabiegał z takiem zuchwalstwem. Ułożono regulamin Sy-

---

[1]) Hardonin t. VI p 315.
[2]) Hardonin t. IV. p. 318.

nodalny, którego byli podżegaczami i które całe koncylium podpisało; zawierał on, że ci wszyscy, których dotknie cenzurą kościelną Jan VIII. papież, będą za takich uważani przez Focyusza i nawzajem, wszyscy exkomunikowani przez Focyusza, nie będą mieli żadnego obcowania z papieżem.[1]) Przez tę umowę synodalnę położono stolicę nowego Rzymu na równi ze stolicą apostolską, sprawiono, że patryarcha Konstantynopolski szedł na równej drodze z naczelnikiem powszechnym kościoła; było to oddać z nogami i rękami związanemi tych Focyuszowi, którzyby nie chcieli go uznać i nie pozostawiwszy im tej pociechy jedynej, odwołania się do sądu apostolskiego z żądaniem sprawiedliwości. Że Focyusz urządził ten regulamin, aby mieć na Wschodzie najwyższą władzę, to nie dziwo, ale że legaci byli tyle nikczemi, zgodzić się na to, to jest nie do pojęcia. Nakoniec Focyusz otrzymawszy wszystko co żądał, kazał podpisać akta koncylium trzystu ośmdziesięciu trzem biskupom na czele których byli legaci papiezcy, nikczemnie pozwalający na wszystko. Niepozostawało mu nic więcej, aby dopełnić swojego tryumfu nad to, aby potępić dogmat, który tak często wyrzucał łacinnikom, to jest pochodzenie Ducha św. Życzyłby był sobie aby go usunięto na koncylium, aby miał w przyszłości pozór do odłączenia się, jeżeliby jego interesa tego wymagały, ale obawa, że legali na to się nie zgodzą i żeby ta odmowa nie unieważniła tego wszystkiego co zrobił na swoję korzyść z takim skutkiem, obawa ta przeszkodziła mu przedłożyć ten artykuł tak delikatny, gdy zgromadzenie było w komplecie, wszelakoż gdy płodność jego umysłu, dostarczała mu zawsze środków w potrzebie, nie stracił on z oczu tego przedmiotu. W sześć tygodni po tej piątej sesyi, zakończonej przez zwykłe okrzyki, gdzie Focyusza

[1]) Hardonin t. IV. p 319 Labb. IX. p. 328.

najprzód wspominano, jak i w ostatnich posiedzeniach, zwołał on w sali złotej pałacu cesarskiego, zgromadzenie złożone z biskupów, swoich najgorliwszych partyzantów; było ich dwudziestu pięciu; tam roztrząsano dogmat o pochodzeniu Trójcy św. pod pozorem zachowania koncyliom powszechnym (pierwsze Nicejskie i pierwsze Konstantynopolskie) ich nienaruszonej całości, której naruszenie wyrzucali łacińskim przez przydanie Filoque. W pięć dni potem zgromadzono się w katedralnym kościele, gdzie powtórzono klątwy przeciwko każdemu, ktoby co dodał albo ujął do symbolu, który jest podstawą wiary chrześciańskiej; następnie Focyusz, przez nadzwyczajne oszustwo i bezwstydne fałszowanie, kazał umieścić akta tych dwóch posiedzeń, jako część uzupełniającą tego, jak nazywał, ósmego koncylium. Dla tego to znajdujemy w zwyczajnych wydaniach siedm[1]) posiedzeń w miejsce pięciu jak było w istocie; do takiego to stopnia posunęło się oszustwo tego szalbierza. Dla tego to bez wątpienia, aby dodać więcej wagi i godności dwom mniemanym posiedzeniom, cesarz chciał je upoważnić swoją i książąt, swoich dzieci obecnością.

Bazyli znający dobrze rolę, jaką miał odegrać w tym rodzaju komedyi, nie zaniechał, otrzymawszy dawne wyznanie wiary, które wtedy kazano czytać tak jak było w użyciu, podpisać i zarazem w tymże czasie odwołać przez swój podpis wszystko zrobione przeciw Focyuszowi w prawdziwym ósmem powszechnem koncylium, które podpisał sam z całą powagą. Podpisanie i odwołanie była to haniebna zniewaga jego sumienia i obelga jego rządów.

Takiem jest koncylium, które greccy syzmatycy w następstwie podstawili za ósme powszechne i do którego

[1]) Akta koncylium u Hardyana t. IV. p. 331 lib. Gandii p. 96 Fleury t. IX. p. 490.

powagi dziś jeszcze się odnoszą. Dosyć jest przejrzeć jego akta, aby się przekonać że to istotny brygantyzm, tak jak i efezki. Dla tego pisarze bizantyjscy starali się pomijać go milczeniem, ani Kuropatat, ani Cedronus, ni Zonares, Glikas, Konstantyn Manasses nie mówią o nim ani słowa jednego. To milczenie każe wierzyć że nie uważali aktów jego za autentyczne.

Focyusz okazał się po koncylium tem czem był podczas posiedzeń: oszustem, obłudnikiem i fałszerzem; starał się przez czarną potwarz sprawić, aby papież Jan był jego zdania, co do przydatku filioque; przyłączył do aktów koncylium list sfałszowany przez siebie, jakoby do niego był pisanym przez papieża Jana. Oto jego treść: „My wiemy o fałszywych doniesieniach wam uczynionych o naszym kościele i o nas, a które nie są bez pozoru. Ale ja chciałem wam wyjaśnić, wprzód nawet nimeście do mnie o tem pisali. Wy wiecie, że wasz poseł, radząc się nas niedawno o symbolu, dowiedział się, że my go utrzymujemy, jakeśmy go otrzymali z początku nie dodawszy nic, ani ująwszy od niego, wiedząc dobrze na jaką karę zasłużyliby ci, którzyby ośmielili się to zrobić. Dla tego oświadczamy wam jeszcze, aby was zapewnić we względzie tego artykułu, który sprawił zgorszenie w kościołach, że nie tylko my nie mówimy tak, lecz że tych którzy byli zuchwali, pierwsi to zrobić, uważamy ich za przestępców słowa Bożego i fałszerzów nauki Jezusa Chrystusa, apostołów i ojców, którzy wam dali symbol i my ich porównywamy z Judaszem, jako rozdzierających członki Jezusa Chrystusa. Lecz ja sądzę, że nie jest wam niewiadomem, jako tak mądremu, że nie ma wiele trudności, przywieść resztę naszych biskupów do tego samego zdania i zmienić prędko zwyczaj tak wielkiej wagi, zakorzeniony przez tyle lat. Dla tego my sądzimy, że nie potrzeba zmuszać nikogo do opuszczenia tego dodatku zrobionego do Symbolu, ale

należy użyć grzeczności i uprzejmości, zachęcając pomału innych do wyrzeczenia się tego bluźnierstwa. Ci więc którzy nas obwiniają o te same zdania, nie mówią prawdy, ale tamci nie wiele się mylą, którzy mówią, że są jeszcze między nami ludzie tak samo mówiący. Do was należy pracować razem z nami, aby uprzejmie nawrócić tych co uchybili".[1])

Że ten list jest podłożony i sfałszowany, dowodzi to, że kościół Rzymski, a Jan w szczególności, wyznawali głośno pochodzenie Ducha św. od Syna. Mało wprzód papież Mikołaj, oddany tej nauce, zobowiązał uczonych francuskich do zbicia błędów Focyusza. Papież Jan VIII. nie myślił inaczej. Bo w tym samym czasie dyakon Jan dedykował mu życie Grzegorza IV., gdzie się użala, że Grecy usunęli filoque z dyalogów Grzegorza przetłómaczonego poprzednio na grecki język przez papieża Zacharyasza. Nie byłby czynił tej skargi, gdyby papież Jan był innego zdania, a bardziej tego jeszcze dowodzi to, ze Focyusz, pisząc jak to niżej zobaczymy do patryarchy Akwilei, nie mówi ani słowa o tym liście, podczas gdy używa świadectwa dwóch papieży, których uważa za przychylnych swojej sprawie; to milczenie jest oczywistym dowodem, że mniemany list Jana VIII. jest wynalazku Focyusza, albo którego z jego stronników, i że nie chciał o nim mówić w liście posłanym do Włoch gdzie jego oszustwo mogło być bardzo łatwo odkryte. Focyusz w całym tym interesie postąpił sobie ze zwykłą mu zdatnością, jawnie uznał powagę stolicy św. po swojej drugiej jak i pierwszej intruzyi, ale obawiając się powtórnego od niej ciosu, nadużył łatwowierności swoich partyzantów, aby się zrównać z papieżem rzymskim i uczynić się w potrzebie niezależnym. Dla tego to prezydował na koncylium i kazał sobie dać tytuł patryarchy

---

[1]) Epist. 321 Labb. t. IX. p. 235 Hardonin t. VI. p. 342.

ekumenicznego i dla tego jeszcze ograniczył apelacye do stolicy św. i kazał wyrzucić choć nie wprost wyrażenie filioque. Są to środki obrane przez niego dla swojej przyszłości, nie zaniedba z nich skorzystać jak to pokaże reszta jego historyi.

ROZDZIAŁ IX.
od roku 880 do 891.

Legaci papiezcy opuścili nowy Rzym, aby powrócić do dawnego, obsypani zostali darami, ale okryci hańbą, zhańbiwszy swój urząd, zdradziwszy interesa kościoła i sprawę religii, wzięli do papieża dwa listy, od cesarza i Focyusza, dwa te listy nie doszły do nas, ale mamy ich treść z odpowiedzi papieża. Legaci bez wątpienia wyobrażali sobie, że przez opowiedzenie fałszywe i niedostateczne, potrafią zwieść naczelnika kościoła i pokryć niegodziwość ich postępku, ale ich przeniewierzenie się prędko odkryło i otrzymało zasłużoną karę.

Co do Focyusza, on musiał być w nadmiarze radości, był w posiadaniu stolicy o którą tak usilnie ubiegał się, miał przychylne listy papiezkie, zgodzenie się legatów, dekreta koncylium złożonego z 383 biskupów a nadto protekcyę potężnego cesarza; protekcya ta zdawała się mu nazawsze zapewniona, bo Santabaren, oddany mu jego przyjaciel, uważany był przez cesarza jako człowiek Boży, posiadał on zaufanie największe, tak że nic nie przedsiębrano ważnego bez jego zdania. Wszelakoż przyszłość nie zdawała się zupełnie zabezpieczona dla tych dwóch ludzi, zdawali się tem niepokoić i nie bez przyczyny; bo papież mógł odmówić swojej zgody na czyny koncylium, tem bardziej, że warunek istotny, proszenia o przebaczenie nie był dopełniony; z drugiej strony, tron Konstantynopolski był chwiejny bardzo, cesarz miał swoich nieprzyjaciół, mógł upaść lada dzień, albo przez śmierć naturalną, albo przez zamach i zostawić Focyusza

i Santabarena bez opieki. Leon domniemany dziedzic tronu, przydany cesarzowi i koronowany Cezarem od r. 870 okazywał dla nich nieprzychylne skłonności, Konstantyn syn starszy, dla nich był bardzo stosownym i dla tego to wynosili go pod niebiosa po śmierci, jakeśmy widzieli, jeden ogłosił go za błogosławionego, a drugi pokazał to w rzeczywistości, okazawszy go w sukniach białych w owem przedstawieniu magicznem; bez wątpienia ich pierwszym zamiarem, w obchodzeniu śmierci syna króla, było pocieszyć cesarza i zapewnić sobie jego zaufanie, ale ich boleść zdaje się miała coś rzeczywistego. Co do Leona był on bardzo oświecony, otrzymał wychowanie stosowne do swego urodzenia, był już w wieku zdolnym sądzić o ludziach. Już kilka razy pozwolił sobie żartów uszczypliwych o wiedzy Santabarena i o łatwowierności swego ojca, nazywał go kuglarzem, zwodzicielem cesarza [1]) i przy każdej sposobności dawał poznać, że mu się ten człowiek nie podoba. Santabaren bawiący częściej na dworze jak w swojej dyecezyi, żywo był dotknięty żartami Leona i postanowił za nie się zemścić. Jako zdradliwy obłudnik, podwoił swoje względy dla niego, aby zyskać jego przyjaźń. Pewnego dnia zbliżył się do niego, niby w zamiarze dania mu dobrej rady i rzekł: W waszym wieku, towarzysząc ojcu na polowaniu, powinniście nosić z sobą sztylet, dla obrony w potrzebie ojca przeciwko dzikiemu zwierzowi, albo przeciwko tajnym nieprzyjaciołom dybiącym na jego życie.[2]) Leon nic nie podejrzewający i kochający bardzo swojego ojca, poszedł za radą Santabarena i na potem nigdy z ojcem nie wyjeżdzał konno bez sztyletu ukrytego w cholewach. Santabaren zapewniwszy się o tem, poszedł do cesarza i powiedział mu: „Cesarzu strzeż się swojego syna, on

[1]) Zonaras, ap. Baron an. 879 n. 75.
[2]) Zonaras ibidem.

chce godzić na twoje życie, dowodzi to sztylet który ukrywa w cholewie". Cesarz położywszy zupełne zaufanie w Santabarenie i rządząc tylko przez niego, powziął podejrzenie na syna, na pierwszem polowaniu kazał go aresztować i zrewidować, znaleziono sztylet w cholewach, żadnej więc wątpliwości o jego zamiarach. Leon na próżno się uniewinniał, ojciec zapalony gniewem, nie chce go nawet słuchać, z jego rozkazu zamknięto Leona w pokoju w pałacu, zebrano radę na niego. Santabaren daje zdanie aby mu wyłupić oczy, środek używany wtedy, dla uczynienia księcia niezdolnym do rządów. Cesarz miał już spełnić tę okrutną radę, gdyby senat i patryarcha nie wstawili się, aby go od niej odwrócić. Wszelakoż osądzono Leona na wieczne więzienie i zostawał w niem pomimo częstych prośb za nim senatu.[1]) Wielu autorów chwaliło Focyusza za przyłączenie się do senatu, ale nam się zdaje że go zanadto przychylnie osądzili i że nie zgłębili dostatecznie jego chytrej polityki. Focyusz nie bardzo mógł sprzeciwić się zdaniu senatu, a potem być może, nie ośmieliłby się cofnąć z obawy okropnej kary, jeżeliby fałszywość oskarżenia wykryła się, ale nie oskarzajmy Focyusza o wspólnictwo, bo i autorowie współcześni nie oskarżają go o to, chociaż trudno uwierzyć, żeby Santabaren działał co bez porozumienia się ze swoim mistrzem, bo ci dwaj ludzie byli ściśle z sobą połączeni. Zresztą sąd, jaki ta sprawa następnie sprowadziła, jak zobaczymy, nie chroni Focyusza od podejrzenia.

Tymczasem legaci powrócili do Rzymu. Jak można się było tego spodziewać, opowiedzieli oni papieżowi tylko część tego, co zaszło na tem zborzyszczu, wyjawili mu tylko, co umieli nawet dobrze przesadzić, tj. pokój kościoła bizantyjskiego, nie powiedziawszy pod jakim warunkiem on zapewniony, pochlebiali mu oznajmując po-

---

[1]) **Zonares Curopol. Cons. Manasses ap. Baron. an. 879 n. 75.**

wrót Bułgaryi pod jurysdykcyę rzymską i obietnicę cesarza greckiego posłania potężnej floty, dla uwolnienia lub zabezpieczenia Rzymu i Włoch od napadu Saracenów, obietnica którą listy cesarza zdawały się zapewniać. Jan VII. był do tyle ofiarą niewiernych legatów, że pisząc do Bazylego przypuszcza, że Bułgarya została przywróconą stolicy apostolskiej, dziękuje nawet za to księciu, kończąc wszelako list temi słowami: „Jeżeli nasi legaci zrobili co przeciwko naszym rozkazom, to my tego nie zatwierdzimy i oświadczamy to za nie byłe".[1]) Pisał o tem także do Focyusza, ciesząc się z nim z przywrócenia pokoju w nowym Rzymie, wszelakoż radość ta zepsuta została przez ośmielenie się na przestąpienie jego rozkazów. „Postanowiliśmy mówi on, ażeby z wami postępowano z miłosierdziem". Ale Focyusz poszedł za skłonnością swojej naturalnej pychy w odpowiedzi papieżowi i wyraził się że nie sądził, aby go należało traktować miłosierdziem, bo to miłosierdzie, które go podejrzywało winnym, było poniżeniem jego osoby i upodleniem jego godności.[2])

Odpowiedź ta godna intruza, nosząca cechę jego dumy, dała poznać Janowi VII. nikczemne postępowanie jego legatów, lecz aby poprawić złe, o ile być mogło, i z obawy aby nie uczyniono zamachu na powagę kościoła i stolicy, posłał do Konstantynopola w godności legata Maryana dyakona kościoła rzymskiego, tego samego Maryana, który na prawdziwem koncylium postępował z Focyuszem z taką stałością. Nie mógł lepiej wybrać, aby dowiedzieć się prawdy, bo nowy ten legat spełnił swoję misyę z nieustraszonością godną siebie i wiernością wyższą nad pogróżki i obietnice. Odkrył on wszystkie niegodziwe sztuczki tego zgromadzenia i stosownie do otrzy-

---

[1]) Epist. 251. Labb. t. IX. p. 180.
[2]) Epist. 250. Labb. t. IX p. 179.

nanych instrukcyi, ogłosił za nieważne to wszystko co zaszło na tem fałszywem koncylium i na mocy władzy mu udzielonej zatwierdził ósme koncylium powszechne. Tak umiał utrzymać stałość charakteru, że cesarz z jego przyczyny wyszedł ze swego naturalnego pomiarkowania i kazał go okuć w łańcuchy, w których w więzieniu przebył miesiąc[1]) cały. Było to zgwałcenie świętości poselstwa i prawa narodów, prawo święte tak szanowane u wszystkich narodów. Bazyli to uczuł a wszedłszy w siebie, powrócił wolność Maryanowi. Odważny legat powraca do Rzymu okryty chwałą i tu odkrywa wszystkie tajemnice niegodziwości. Papież był w największym kłopocie, Saraceni zalali Włochy i dochodzili aż do bram Rzymu. Cesarz Bazyli posłał tam flotę, która odniosła ważne zwycięztwo nad odwiecznemi nieprzyjaciółmi chrześcian, papież podziękował mu i powinszował tego zwycięztwa w liście, o którym wspomnieliśmy, ale skoro się dowiedział, co zaszło w Konstantynopolu, odłożył na bok wszystkie interesa ziemskie. Nie obawiając się poróżnić z cesarzem, od którego otrzymał pomoc i której jeszcze mógł się spodziewać, potwierdził to wszystko co Maryan zrobił, nadto wszedł na amobnę w kościele św. Piotra i tam wobec wszystkiego zebranego ludu, trzymając ewangelię w swoich rękach, z religijną uroczystością i świętem oburzeniem, rzucił znowu klątwę na Focyusza i na tych, którzy, nie uważali go jako odłączonego od jedności z kościołem, według wyroków swoich poprzedników Mikołaja i Adryana. Podobno w tej samej ceremonii rzucił klątwę i złożył legatów posełanych do Konstantynopola,[2]) którzy tak niegodziwie zdradzili swoję powinność. Wyznać trzeba bez wątpienia, jeżeli papież uległ, okazał zbytne pobłażanie dla Focy-

---

[1]) Epist. Steph. V. Labb. t. IX. p. 368.
[2]) Baron an 880.

usza, to godnie błąd swój poprawił. Focyusz osiągnąwszy swoje zamiary, tj. że uznany został za patryarchę, że potępiono koncylium które go złożyło i exkomunikowało, żartował sobie z klątwy rzuconej na niego, ponieważ była w sprzeczności z koncylium przez niego za prawne uznanem. Podtrzymywany przez cesarza, użył powagi papiezkiej, aby się sam umocnił przeciw papieżowi samemu. Napad Saracenów we Włoszech i Normanów we Francyi, odwróciły na niejaki czas uwagę od interesów Kostantynopolskich, które w tym stanie pozostały.

Papież Jan nie długo przeżył po tym akcie mocy i stałości, jaką okazał zarówno i na Zachodzie, a nadewszystko ze względu na Atanazego biskupa Neapolu, który zdradził swoją ojczyznę, zawierając traktat z Saracenami, umarł r. 882 15. grudnia po dziesięciu latach pontyfikatu, zostawiając 327 listów, które są również dowodem jego gorliwości i czynności. Żył w czasach bardzo nieszczęśliwych, ale potrafił się zawsze utrzymać na wysokości swojego stanowiska, okazując wielką bystrość umysłu w sprawach politycznych i nie mniej dzielności w zarządzie kościoła; sądzono go rozmaicie, to oskarżając o zbytnią słabość, to przyznając zbyt wiele surowości; nam się zdaje, że tak o nim sądząc, nie rachowano się z trudnemi okolicznościami, w jakich się znajdywał ani z temi burzami, jakie ciągle na niego uderzały. Życie jego oczekuje jeszcze historyka sumiennego i bezstronnego. Następcą jego był Marynus jego legat nieustraszony w Konstantynopolu, ten zaczął swoje rządy od potępienia Focyusza i odrzucenia wszystkiego co zrobiono na jego korzyść, a nadewszystko fałszywego koncylium Konstantynopolskiego.[1]) Cóż robi Focyusz dowiadując się o tem. Zaprzecza prawności papieża pod pozorem, że był biskupem i nie mógł być przeniesionym z jednej stolicy

---

[1]) Maim Vita. Labb. t. IX. p. 356.

na drugą, był to pozór błahy w ustach Focyusza, który jak nam wiadomo, przenosił biskupów według swoich kaprysów i interesu; wszelakoż, ponieważ czepiał się każdej gałęzi, aby się utrzymać, przytaczał to na seryo i sprawił że cesarz pisał w tem znaczeniu i myśli: episkopat Marynusa jest jeszcze zagadką, nie ma nic pewnego, ale gdyby był nawet biskupem, to tem samem nie byłoby powodu zaprzeczenia jego prawności, kanony kościelne wzbraniające przenoszenia, nie sprzeciwiają się temu, gdy jest przyczyna korzyści lub konieczności. Focyusz znał to dobrze jak każdy, ale jemu potrzeba było jakiejkolwiek przyczyny, aby osłabić ciosy znowu na niego spadające. List cesarza prawdopodobnie dyktowany przez Focyusza, zkądinąd obelżywy, przyszedł do Rzymu dopiero po śmierci Marynusa papieża. Stefan dopiero drugi, następca tego papieża, odpowiedział na ten list jakto zobaczymy niżej.

Focyusz widząc w następujących po sobie przeciwko niemu klątwach, że nie ma czego spodziewać się od Rzymu, podnosi znowu sztandar buntu; ulegał papieżowi, wychwalał go, uznawał jego powagę, gdy był przychylny jego zamiarom, ale skoro on jego czyny potępił, odrzuca go, odpycha i nie uznaje więcej jego prawności; jest to postępowanie wszystkich heretyków, jacy kiedykolwiek odłączyli się od kościoła. Focyusz zachwycony jeszcze poparciem jakie znalazł w biskupach na Synodzie i w protekcyi cesarza, porusza niebo i ziemię, aby się uwolnić od tyranii rzymskiej, jak się wtedy wyrażał, odłączając kościół wschodni od zachodniego, i na nieszczęście zyskał zanadto powodzenia. Ale do tego celu, potrzeba mu było pozoru jakiegoś i ten się znalazł, trzymał go w swoich papierach, nigdy go się nie wyrzekając, a był tam umieszczony błąd kościoła łacińskiego we względzie pochodzenia św. Ducha; bierze się więc do pracy, pisze w tym przedmiocie mnóstwo listów i małych roz-

praw, które są jeszcze w rękopismach. Krótki zbiór tych błędów znajduje się w liście pisanym do arcybiskupa Akwilei, którego ani życia ani imienia nie znamy. Wiemy tylko że on był syzmatykiem, podobno następcą dawnych arcybiskupów Akwilei, którzy zrobili syzmę pod papieżem Pelagiuszem, we względzie potępienia trzech artykułów aprobowanych przez papieża. Jego celem było bez wątpienia odnowienie syzmy i żądanie od Focyusza broni przeciwko kościołowi rzymskiemu od którego się odłączył. Focyusz nie zaniechał korzystać z tej sposobności, aby rozszerzać swoje zasady na zachodzie i podburzyć umysły przeciwko naczelnikowi kościoła, który dopiero co go potępił. Ponieważ przedmiot tego listu cały zajęty pochodzeniem Ducha św. pobudził żywe i długie rozprawy między dwoma kościołami i stał się głównym powodem syzmy, będzie użytecznem, sądzę, podać w krótkości historyę tego sławnego sporu aż do czasów Focyusza.

Pewną jest rzeczą że w pierwszych czterech wiekach nie było to zadaniem, badanie, czy Duch św. pochodzi od Syna. Dogmat ten tak bardzo roztrząsany od czasu Focyusza, nie miał wtedy żadnej trudności, był udziałem powszechnej wiary, heretycy nawet nie zaprzeczali go. Macedonianie nawet we czwartym wieku zaprzeczający bóstwa Duchowi św., różnili się od katolików tem, że posunęli za daleko następstwa tej zasady, bo nadużywając miejsca w Ewangelii św. Jana, wszystko uczynione przez niego, a bez niego nic się nie stało, utrzymywali że Duch św. pochodzi od Syna tj. jest płodem Syna, prostym utworem nie mającym tej istoty co Ojciec. Było to następstwo Aryanizmu, z którego Macedoniusz wyszedł, błąd ten był wspólny Aryanom i Macedonianom i tym wszystkim, którzy pomieszali filozofię platońską z teologią katolicką. Koncylium Konstantynopolskie zgromadzone r. 381 potępiło go uroczyście, stanowiąc, że Duch

św. pochodzi od Ojca ex patre. To wyrażenie dostateczne było wtedy aby zatwierdzić bóstwo Ducha św., albowiem nie może pochodzić od Ojca, nie będąc tej samej istoty. Co zaś do pochodzenia i od Syna, koncylium o tem nie mówiło, albowiem dalecy od zaprzeczenia tego, wszyscy zanadto w to wierzyli. Jeżeli wolno tak się wyrazić, aby się o tem przekonać, dosyć zbadać początek błędu Macedoniusza i zbijanie tegoż zostawione nam przez Ojców, ci usiłują dowieść i ułatwić zrozumienie z pisma św. i podania, że Duch św. jest z istoty Ojca, ale nie omieszkają teraz dodać że jest również z istoty Syna tj. że pochodzi od jednego i drugiego. I Atanazy mówi to wyraźnie. Św. Cyryl obszernie wykłada ten dogmat, jakby widział że jego rodacy odstąpią go niesłusznie, mówi on, on był jak nim jest teraz jego duchem, jakim jest i Ojca. Orygines nie mówi także co innego jak mówiąc to, jest jeszcze inny (Duch św.) który pochodzi od Ojca i Syna, jak to poświadczono w Ewangelii temi słowami: „Ojciec poszle wam innego pocieszyciela Ducha prawdy“. Święty Epitaniusz mówi w tym samym znaczeniu: „Duch św. nie jest wcale obcym Ojcu i Synowi, on jest z tej samej istoty i z tegoż samego Bóstwa, on jest z Ojca i Syna“. Jeżeli więc słowo pochodzić procedere, które kościół następnie przyjął, aby wyrazić dokładniej swoję wiarę, nie było jeszcze w użyciu, to dogmat był ten sam, to jest nad wszelkie zaprzeczenia.

Jednakowoż wyrażenie używane w kościele, nie było wcale obcem w tej epoce. Wielu ojców już go używało, dla jaśniejszego wyrażenia swojej wiary. I tak św. Chryzostom mówi, „taki jest Duch, który pochodzi od Ojca i Syna i który rozdziela swe dary według swego upodobania“. Św. Augustyn używa tego samego wyrażenia i oznacza jeszcze jaśniej, jeżeli, to możliwe swoję wiarę w tym względzie. „Nie możemy powiedzieć, mówi on, że Duch św. nie pochodzi od Syna, bo nie napróżno na-

zwany jest Duchem Ojca i Syna Nie widzę ja, aby chciał oznaczyć inną rzecz, tchnąwszy na swoich apostołów, mówiąc odbierzcie Ducha św. bo to tchnienie cielesne nie czyni istoty Ducha św. ale dowód oznaczający, że pochodzi nie tylko od Ojca ale i od Syna. Święty Heronim według miejsca w dawnym rękopiśmie wyjętego z dzieła o Trójcy św., które zaginęło, używa tego samego wyrażenia. Duch św. pochodzący od Ojca i Syna podziela we wszystkiem to samo szczęście i tę samą wieczność z Ojcem i Synem. — Św. Cyryll używa również słowa pochodzi, Duch jest Ojca i Syna, pochodzi co do istoty od jednego i drugiego, pochodząc od Ojca przez Syna. I znowu Duch nie jest obcy Synowi, bo jest nazwany Duchem prawdy. Jezus Chrystus jest prawda, więc Duch pochodzi od niego jak i od Boga Ojca. Aby poznać całą ważność tego ostatniego świadectwa należy uważać że on jest wyjęty z listu św. Cyrylla przeciwko Nestoryuszowi, listu który był czytany i aprobowany na trzech koncyliach powszechnych: Efezkim, Chalcedońskim i drugim Konstantynopolskim, dowód pewny i niewątpliwy, że pochodzenie Ducha św. od Syna ex Filio było udziałem wiary powszechnej kościoła.

Niekiedy ojcowie używają innego zwrotu w wyrażeniu, mówiąc że Duch św. pochodzi od Ojca przez Syna, aby dać poznać że Duch św. nie pochodzi od Syna jako od pierwszego początku, którym jest Ojciec. Tak wyraża się św. Cyryll w świadectwie dopiero co przytoczonem. Tertulian mówi tak samo. Ja wierzę, mówi on, że Duch św. nie pochodzi zkądinąd jak od Ojca przez Syna, ale znaczenie jest to samo, albowiem jak to uważają św. Bazyli i św. Chryzostom, bo partykuła przez per quem używa się często zamiast od ex quo. Ci, którzy chcieli dać poznać, że Ojciec jest pierwszym początkiem, mówili niekiedy, że Duch św. nie pochodzi od Syna ale od Ojca

przez Syna, wyrażenie to nie zawiera nic przeciw prawowierności.

W piątym wieku zapał dysputy w przedmiocie bóstwa Ducha św. popchnął za nadto daleko niektórych teologów. Dla zbicia sektatorów Macedoniusza, użyli wyrażeń twardych, które rozbierane same w sobie, nie mają prawowiernego znaczenia, ale które zważając na okoliczności, w jakich używane były i przeciwko jakim nieprzyjaciołom zwrócone, nie mają nic nagannego. I tak Teodoret walcząc przeciw św. Cyrylowi, którego uważał za zostającego w błędzie względem bóstwa Ducha św., utrzymuje, że to bluźnierstwo i bezbożność, że Duch św. wyprowadza swoję istność od Syna albo przez Syna, ale Teodoret chce tylko powiedzieć, że Duch św. nie jest prostym płodem Syna, jak inne stworzenia przez niego powstałe i w tem znaczeniu wyrażenie to nie ma nic przeciwnego dogmatowi katolickiemu. Dla tego to bez wątpienia wyrażenie Teodoreta nie zostało odrzucone przez koncylium Efezkie, gdzie czytano jego pisma.

Ale w szesnaście lat później w r. 447 określenia w tym względzie stawały się zupełniejsze osobliwie na Zachodzie. Turybiusz biskup Asturyi, posłał do Rzymu dyakona z instrukcyami, prośbą i listami do papieża Leona W., wyłożył on w listach swoich opłakany stan, do jakiego nieporządki herytyckie pryscylionistów przyprowadziły prowincye Hiszpanii. Instrukcye zawierały ich błędy zawarte w szesnastu artykułach, a biskup prosił papieża o środek zaradczy przeciw tak wielkiemu złemu, papież odpisał mu długi list, w którym poleca między innemi biskupom Hiszpanii zgromadzić się na koncylium prowincyonalne; odpowiadając następnie wszystkim naczelnikom tej herezyi, przeciwko której mają się zebrać mówi: po pierwsze jest to bezbożność utrzymywać jak czynią ci heretycy na wzór Sabelianów, że Ojciec Syn i Duch św. nie tworzą jednej i tej samej osoby pod ró-

żnemi nazwami, jak gdyby, dodaje, ten, który rodzi, nie był osobą odmienną od tego, który jest zrodzonym i jakby ten co pochodzi od jednego i drugiego nie był z nich trzecim. To jest o czem Leon św. pisał w liście swoim, jako katolicka nauka przyjęta w każdym czasie w kościelę stosownie do pisma św. i podania ojców, których większa część wyraża się jasno w tym przedmiocie. Jeżeli mamy się w tem odwołać do św. Heronima, Damaza obranego papieżem r. 366, który już wiekiem wprzód uczynił to samo wyznanie wiary w Symbolu zachowanym nam przez Heronima, czytamy tam, wierzymy w Ducha św. niezrodzonego, nie stworzonego, nie uczynionego, ale pochodzącego od Ojca i Syna. Jakkolwiek jest, biskupi hiszpańscy otrzymawszy list papiezki, zebrali się na koncylium, jak papież żądał, ale nie mogąc się połączyć w jednem miejscu, bo Hiszpania w tej epoce była podzielona między Swewów rządzących w Galicyi i Gotów zajmujących prawie resztę kraju, podzielili się i odbywali dwa koncylia, jedno w Toledo, a drugie blisko Lugo w Galicyi, ale w jednem i drugiem przyjęli wyrażenie papieża we względzie Ducha św. i dodali do Symbolu Konstantynopolskiego: od syna filioque.

Pierwszy to raz Symbol Konstantynopolski doznał zmiany w dodaniu albo raczej wyjaśnieniu przez słowo filioque; biskupi dodając to, zastosowali się tylko do zdania papieża i powszechnej wiary kościoła a działając tak nie nadwerężyli dekretu koncylium Efezkiego, które zakazuje układać albo przedstawiać wyznanie wiary przeciwne koncylium Nicejskiemu, ale nie by nie dodawać żadnego słowa, któreby wyjaśniało albo oznaczało, co nie było należycie wyrażone, albo nawet co kościół określił na nowo, z okazyi jakiej nowej herezyi. Samo koncylium Nicejskie dodało do Symbolu apostolskiego wyraz współistotny, consubstantionalis, aby wyjaśnić wyraźniej i mocniej bóztwo słowa przeciwko Aryanom,

a koncylium Konstantynopolskie dodało do Symbolu daleko więcej czego nie ma w symbolu Nicejskim, ponieważ chciano wyrazić jaśniej i bardziej stanowczo bóztwo Ducha św. przeciwko nowej sekcie Macedonianów. Kościół ma prawo dodać do symbolu każdego sam jak potrzeba wymaga tego i biskupi Hiszpańscy upoważnieni przez stolicę św. nie uchybili duchowi kościoła, gdy, aby potępić Pryscylianistów, dodali do Symbolu Konstantynopolskiego jedno słowo, które wyrażało stan nauki stosownej do pisma św. i wiary wszystkich wieków.

Ten dodatek pozostał w symbolu w Hiszpanii i został przyjęty przez Wizygotów, gdy się nawrócili do wiary pod królem Rekardem. Ich prawa zobowiązują, aby uznali i głośno wyznawali ci co się nawrócili.[1]) Następnie widziano to uwydatnione na wszystkich innych koncyliach w Toledo i od tego czasu symbol tak po większony spiewano uroczyście na mszy we wszystkich kościołach Hiszpanii. Kościoły francuzkie uczyniły to samo, bo Grzegorz z Tur słynący w końcu szóstego wieku prawie w sto pięćdziesiąt lat po Leonie i w tym samym czasie, gdy odbywano trzecie koncylium w Toledo, pod królem Rekardem, kładzie ten dodatek w wyznanie wiary, które znajdujemy na początku jego historyi. W siódmym wieku podczas strasznego sporu między kościołem Konstantynopolskim i Rzymskim we względzie błędu Monotelitów, niejakie skargi dały się słyszyć w Konstantynopolu z powodu dodatku filioque, bo św. Maxym wielki obrońca dogmatu katolickiego, daje poznać w liście swoim, że Bizantczycy wymawiali papieżowi św. Marcinowi wyrażenie w jego listach synodalnych, że Duch św. pochodzi równie od Syna. Ale nie zdaje się, że te zarzuty czynione w chwili uniesienia sprawionego stałością Marcina, miały wielki rozgłos, bo nie ma o nim

---

[1]) Lag. Wisig. t. XII. c. 14 ap. Isidor.

wzmianki w historyi. Zresztą św. Maxym usprawiedliwia łacinników w tym względzie. Rzymianie, mówi, stosują miejsca ojców łacińskich i św. Cyrylla Alexandryjskiego w swoim komentarzu o Janie św. i przez nie dowodzą, że nie czynią Syna początkiem Ducha św., bo wiedzą, że Ojciec sam jest początkiem jednego i drugiego: Syna przez zrodzenie, Ducha św. przez pochodzenie; oni chcą jedynie dowieść, że Duch św. pochodzi również od Syna, a przez to jedność i nierozdzielność istoty.

W ósmym wieku były również niejakie rozprawy w tym przedmiocie, bo gdy r. 767 łacinnicy wyrzucali natarczywie Konstantemu Kopronimowi burzenie obrazów i prześladowanie przez niego katolików, ten z kolei wyrzucał im dodanie filioque do symbolu. Posłał on nawet do Francyi dla traktowania o tej kwestyi ambasadorów, równie jak i o kwestyi obrazów i w tymże czasie zarazem dopominał się o prowincye Włoskie. Pepin krótkie zebrał koncylium w Zantylli r. 767 gdzie roztrząsano te kwestye i utrzymano filioque, bo od tego czasu znajduje się we wszystkich wyznaniach wiary i w symbolach używanych we Francyi. Ambasadorowie cesarza bez wątpienia opierali się, ale ich błąd nie miał żadnego następstwa, zgasł razem z obrazoborcami, którzy go wszczęli. Jeżeli należy w tem dać wiarę niektórym starym exemplarzom okazywanym na koncylium Florenckiem jako autentycznym, drugie koncylium Nicejskie zebrane dwadzieścia lat później r. 787 pomściłoby kościół łaciński, dodając do symbolu filioque, przeciwko obrazoborcom, którzy wyrzucali tę naukę kościołowi Rzymskiemu. I w rzeczy samej z tym wyrazem, znajdują symbol w zbiorze koncyliów.

Koncylium Fryolskie odbyte w cztery lat później r. 791 za rządów Karlomana, przez Paulina patryarchę Akwilei, powróciło do tej kwestyi i nietylko określiło według wiary kościoła, że Duch św. pochodzi od Ojca i Syna,

lecz jeszcze zaleciło uczyć symbolu z tym dodatkiem o którym mówił Paulin, że przyjęli go ojcowie święci na innych synodach przeciwko heretykom. Walafryd Strabon utrzymuje, że po potępieniu herezyi Felixa Urgela staraniem Karlomana, zaczęto śpiewać częściej ten symbol podczas nabożeństwa w kościołach Francyi i Niemiec. Pochodzenie Ducha św. i od Syna zdawało się więc stale utwierdzone, nie czyniono żadnej trudności w Konstantynopolu w uznaniu tej nauki. Kościoły łacińskie pobudowane w wielkiej liczbie w tem mieście, spiewały ten symbol bez najmniejszego zgorszenia, gdy dopiero na początku dziewiątego wieku wszczęła się nowa dysputa w tym względzie. Było blizko Jerozolimy na górze Oliwnej, towarzystwo mnichów francuzkich, którzy trzymając się obrządku łacińskiego, spiewali symbol z dodatkiem filioque i od Syna, tak jak go spiewano we Francyi i prawie we wszystkich kościołach łacińskich; mnich grecki imieniem Jan, z klasztoru św. Saby, czynił z tego powodu wyrzuty, a na ich odmowę nazwał ich heretykami i poburzał lud przeciwko nim, aby ich wypędzili z kraju. Zakonnicy uparli się odważnie, a zasadzając się na wierze stolicy św., odwołali się do kleru Jerozolimskiego; biskupi znajdujący się w tem mieście zgromadzili się następnej niedzieli z duchowieństwem i ludem, okazano zakonnikom formularz, który nie zdawał się być stosownym ich wierze, bo usłyszawszy jego czytanie rzekli, my wyklinamy wszelką herezyę i tych wszystkich którzy stolicę św. oskarzają o herezyę [1]) Mnisi francuzcy odwołali się do papieża Leona III. z wyjaśnieniem swojej skargi i prośbą powiadomienia Karlomana, że są prześladowani z powodu Symbolu, którego spiewanie w naszej kaplicy słyszeli. Papież posłał ten list do cesarza znanego ze swojej gorliwości o wiarę. Książę wziął tę rzecz żywo do serca i

[1]) Hist. do kości francuzka XIII. r. 819 t. V. kar. 131.

kazał zwołać koncylium w Aix la Chapelle, aby tam roztrząśnięto według pism i podania ojców greckich i łacińskich, czy Duch św., jak dotąd wierzono na zachodzie pochodzi od Syna zarówno jak i od Ojca, z tą nauką, która zresztą zawsze była udziałem wiary wszystkich kościołów zachodnich, jakieśmy to widzieli, lecz nie chciano nic decydować z powodu wielkości przedmiotu jak mówi historyk [1]) Stanowczy wyrok zostawiono papieżowi. Karol posłał do Rzymu Bernera biskupa z Worm, Jesse biskupa z Amien i Adalerda opata Korbu. Ci przedstawili papieżowi Leonowi III. wielki list Karlomana w którym książę ten potwierdza tę prawdę, dając dowody z pisma św. i podania że wszystko co się mówi o Ojcu mówi się również o Synu.

Prałaci udali się następnie na konferencyę z papieżem i czytali mu długo seryę świadectw pisma św. i Ojców, które przytaczano na koncylium w Aix dla dowiedzenia że Duch św. pochodzi od Ojca i Syna; papież wysłuchawszy to wszystko odpowiedział bez wahania, „że to była jego wiara, wiarą wszystkich wieków, a gdyby kto nie chciał tak nauczać, albo utrzymywał przeciwnie, potępi go“, na co posłowie według rozkazu otrzymanego od Karlomana, pytali go, czy potwierdza to, ponieważ ten dogmat jest arcykatolicki, aby spiewano symbol z tym dodatkiem. Po długich sporach w tym przedmiocie, papież nareszcie zadecydował, że gdy nie ma potrzeby, aby wszystkie dogmata wiary były umieszczone wyraźnie w Symbolu, nie potrzeba nic dodawać do Symbolu Konstantynopolskiego, i jeszcze że dogmat o pochodzeniu Ducha św. od Ojca i Syna jest tak dalece wierzony, że wszyscy o niem oświeceni są obowiązani wierzyć w niego, pod karą potępienia; ale dodał, że lepiej nie spiewać wcale Symbolu na mszy, jak spiewać z dodatkiem pod

[1]) Labb. t. VIII. p. 1194.

pod pozorem oświecenia ludu o tej tajemnicy, którą można wyjaśnić w inny sposób. Tak więc widoczna, że papież uważał, że dogmat ten nie jest konieczny do zbawienia, że pozwalał nauczać i spiewać w kościołach, ale nie Symbolu, on był uświęcony przez koncylia powszechne, nie należy do niego nic dodawać bez ważnych powodów. Spory wszczęte przez cesarza obrazoborcę i mnicha z Jerozolimy nie wydały się mu dostatecznym powodem zrobienia dodatku do Symbolu, który chciał zachować takim jak był przyjęty przez koncylia. Dla tego w następstwie tej konferencyi, aby zostawić potomności dowód znakomity, czci jaką miano w Rzymie dla szanownej starożytności, kazał zawiesić w kościele św. Piotra, blizko grobu św. Apostołów, dwie tablice srebrne, na jednej z nich umieścił Symbol po łacinie, na drugiej po grecku bez dodatku od Syna filioque.[1]) W istocie kościół Rzymski miał takie uszanowanie dla starożytności, że w nabożeństwach używał tylko Symbolu Apostołów, tak religijnie zachowywał starożytne zwyczaje i tak dalece obawiał się nawet cienia nowości.

Pomimo zdania papieża, które wcale nie było surowym zakazem, jak to widać z konferencyi, kościoły francuzkie i angielskie jak również hiszpańskie, które od czterech wieków wyznawały ten artykuł wiary w Symbolu, nie przestały po tej konferencyi, utrzymywać dawnego zwyczaju, nie z obawy aby usunąwszy ten dodatek, zgorszyć ludu, dając mu powód do sądzenia że zmieniono wiarę. Dla tego znajduje się ten dodatek we wszystkich wyznaniach wiary, jak i w tem, które Karloman zrobił na szóstym koncylium w Arle odbytym; w cztery lat po tej konferencyi w Rzymie. Stolica św. przyjmie go później znaglona do tego przez herezye, co zrobił Benedykt VIII. r. 1015 na prośbę pobożnego cesarza Henryka.[2])

[1]) Labb. t. VIII. p. 1198.
[2]) Fleury liv. t. VIII. p. 38. Hist. koś. Franc. r. 1015 t. 7 st. 127.

Co do Greków, po wygaśnieniu herezyi obrazoborców dokonanem staraniem sławnej Teodory, byli oni ściśle połączeni z kościołem rzymskim, nie czyniąc mu zarzutów, ani co do pochodzenia Ducha św. ani dodatku zrobionego do Symbolu, chociaż on nie był w użyciu w ich kościele. Focyusz sam udając się do papieża z prośbą o potwierdzenie swego biskupstwa, żadnej nie zrobił wzmianki w tym względzie, a to dopiero nastąpiło po jego potępieniu i złożeniu za jego przestępstwa, że zaczął wymawiać to łacinikom jako herezyę. W tem nie uczynił nic nowego, bo jakeśmy widzieli, monotelici i obrazoborcy Konstantynopolscy dali mu tego przykład, ale on stara się dowieść z pisma i podania równie jak i rozumowania, w czem inni uprzedzili go. Znalazł on we Francyi strasznych przeciwników, którzy na żądanie Mikołaja papieża gruntownie dowiedli tego artykułu wiary, zbijając wszystkie próżne dowody Focyusza.

Jak tylko został uznanym przez papieża Jana VIII., którego oszukał w sposób zdradziecki, kazał potępić ten dogmat w dwóch posiedzeniach oddzielnych od koncylium, aby pokazać, że on wprzód miał powód odłączenia się od Rzymu i aby mieć na potem pozór większy i mocniejszy odłączyć się, jeżeliby papieże znowu mieli się oświadczyć przeciwko niemu. I w istocie gdy papież Jan, powiadomiony o jego wiarołomstwie i papież Marynus jego następca, exkomunikowali i złożyli go powtórnie, nie zaniechał on odnowić tego sporu i wyłożyć swoje dowody. Patryarcha syzmatycki Akwilei dostarczył mu w tem sposobności. Zrobił to ze zwykłym mu talentem, w długim liście, który jest mistrzowskiem dziełem jego chytrości i wymowy, jego dowody są te same jak w liście do Wschodnich, ale oddane z większą mocą i sztuką, tak że można uważać ten list jako drugie wydanie pierwszego. Ale pomimo jego sztuki, nie może utaić ani swojej złej wiary, ani wady i słabości swoich dowodów, bo tylko

w ogólności przytacza pismo, koncylia i ojców, że Duch św. pochodzi od Ojca, czego mu nikt nie zaprzecza, ale nie przytacza i nie może przytoczyć żadnego dowodu, któryby świadczył że pochodzi od samego Ojca i jest zmuszony wyznać, że są zapewniający formalnie, że pochodzi od Ojca i Syna. Aby się łatwiej wywiązać, powiada że należy pominąć Ojców, gdy są przeciwni pismu św. czyniąc się tym sposobem według zdania protestantów, najwyższym sędzią pisma św., przeciwko podaniu. Co najbardziej dowodzi jego złej wiary, to, że aby oszukać swoich czytelników, przytacza z bezwstydnem zuchwalstwem doktorów, najbardziej sobie przeciwnych jako to Leona IV. i Leona III. papieży, którzy jakeśmy widzieli, wypowiedzieli w wyrazach jasnych i dokładnych, że Duch św. pochodzi od dwóch osób, chociaż ostatni nie uważał za stosowne, aby je wyrażono w Symbolu (składzie apostol.). Pokazuje on jeszcze więcej słabości w wnioskach logicznych, których używa dla zbicia prawdy katolickiej, bo nie są one uzasadnione, tylko na tem, co sam przypuszcza, bez dowiedzenia i że byłyby tam w skutku jego nauki dwa różne początki Ducha św. a nawet dwa Duchy różne w Trójcy, i że ten co pochodzi od Ojca, byłby wcale innym od tego, który pochodzi od Syna. Ale aby uczuć jego słabość, dosyć mieć najmniejsze wyobrażenie o dogmacie katolickim i o podaniu które uczą, że to ten sam duch i ta sama miłość, która pochodzi od tych dwóch osób boskich, drogą skłonności i chęci jako od jedynego początku. Św. Augustyn tak jasno utwierdziwszy pochodzenie od Ojca i Syna, mówi, że w istocie Ojciec i Syn są początkiem Ducha św., ale nie ma tylko jeden początek. Według jednego miejsca wyjętego z dawnego manuskryptu, św. Hilary w swoich komentarzach na listy św. Pawła, których już nie mamy, mówi: „Nie ma nic podwójnego u Ducha św., że Ojciec i Syn dają mu istnienie, oba razem, są tym samym po-

cząstkiem Ducha św. Zresztą pochodzenie Ducha św. polega na zasadach najgruntowniejszej antologii (nauka o jestestwach), bo gdy Duch św. bierze swoje imię i pochodzi z miłości, którą Bóg koniecznie kocha swojego Syna i od którego jest wiernie kochanym, wynikałoby z tego jeżeliby Duch św. nie pochodził od Syna, że ten Syn nie może kochać Ojca tak, jak od niego jest kochanym tj. w sposób nieskończony, a zatem niebyłby Bogiem". Jest to co daje poznać jeden z pisarzy teraźniejszych z równą słusznością jak i talentem. „Mówić, że Duch św. pochodzi od Ojca samego, jest to powiedzieć że Ojciec nie udziela Synowi ukochanemu potęgi nieskończonej czynnego tchnienia (spiratio), byłoby to powiedzieć, że Syn jest w niemożności oddać Ojcu miłość nieskończoną, jaką odbiera od niego i że w następstwie on nie mógłby oddać pierwszej Osobie Boskiej Trójcy, co jej należy, byłoby to więc postawienie Syna w stanie nieskończenie niższym w potędze do swojego Ojca, bo nie może istnieć granica pośrednia między istotą Bozką, a każdą inną naturą, żadnego środka między nieskończonością a skończonością i jakkolwiek wysoko umieścicie Syna Bożego, jeżeli mu nie przyznacie istności nieskończonej, równej w całej potędze istocie Boga Ojca w całej pełności, pozostanie zawsze między Ojcem a Synem niezmierzona przepaść, oddzielająca nieskończoność od skończoności, a ztąd żadnej współistotności a następnie żadna Trójca. Istota Bozka tak jak nam objawiona, nie ma już rzeczywistego istnienia, świat jest bez Boga. Takieby były skutki widoczne nauki ujmującej Synowi Bożemu potęgi nieskończonej, czynnego tchnienia, równej miłości Syna dla Ojca jak Ojca dla Syna wzajemnej miłości, która stanowi pochodzenie Ducha św. To bluźnierstwo aryańskie w swojej piekielnej [1]) potworności". Ponieważ list Focyusza

[1]) Prześladowanie i cierpienia kość. katol. w Rossyi X. str. 19 wyd. bibliot. 1 dzieła r. 1844.

świetny z jednej strony a słaby z drugiej, stał się główną bronią Greków, przytoczymy go z należytą wiernością, aby pokazać czytelnikom, na jak błahych podstawach on się opierał, burząc jedność. „Ukochanemu od Boga bardzo świątobliwemu i poświęconemu prałatowi, naszemu Bratu i koledze, podziwianemu i znakomitemu arcybiskupowi metropolicie Akwilei, Focyusz z miłosierdzia Bożego arcybiskup Konstantynopola nowego Rzymu i patryarcha ekumeniczny (powszechny).

„List Waszej Przewielebności do mnie adresowany, okazał nam z góry waszą pobożność i waszą rzewną miłość innym nie zwykłą. Potem przymioty osobiste człowieka czcigodnego, który go nam doręczył, jego cnota, roztropność, jego umysł stały i oświecony, dały nam widzieć jak w zwierciadle wszystko, co list zamilczał i powinien był zamilczeć, chcę powiedzieć, Waszą wysoką świętość i ucieszył nas wykazując obraz cnót waszych. Widzieliśmy człowieka szanownego więcej przez swą mądrość jak przez włosy osiwiałe, w którym stałość wyrównywa światłu, i aby wszystko powiedzieć jednem słowem, taki jakim być powinien ten, któremu Bóg powierzył swoje straszne tajemnice i którego sądzicie być godnym włożenia rąk waszych i waszych nauk; takim znaleźliśmy z doświadczenia waszego legata, było więc odtąd widocznem, że prałat który go święcił i który go posłał, był człowiekiem Bożym, odznaczającej się świętości, zalecony usilną gorliwością w zdrowej nauce i doskonały wzór dla chcących zwrócić na niego oczy swoje. Bo jeżeli człowiek podniesiony przez was do św. służby, nie był obficie karmiony waszemi naukami, jeżeliby obficie nie czerpał w źródle godnym podziwienia waszych cnót, nigdyby nie osiągnął on tak wysokiego stopnia doskonałości jaki przystoi kapłanom Bożym, bo światło i odblask oryginałów (pierwowzorów) nie zawsze się znajdują nawet w stopniu niższym w przedmiotach przez sie-

bie wskazanych, tu trzeba złożyć dzięki dobroczynnemu i najwyższemu sprawcy wszystkich rzeczy, który na Wschodzie jak również i Zachodzie umie podnosić na stolice pontyfikalne ludzi, którzy jak pochodnia oświecają stale duszę i rozum ludzi, i prowadzą ich na drogę zbawienia.[1]) Ale będąc zbudowanym tak wielce waszemi cnotami i ucieszonym wszystkiem dobrem nam powiedzianem o nich, jak mam przystąpić do przedmiotu,[2]) o którem wieści uderzyły nasze uszy. Dałby Bóg, aby nie były zasadne, bo chodzi o chorobę, która nie ciało ale duszę zaraża. Stracilibyśmy nadzieję jaką mieliśmy, a potrzeba odkryć wam powód naszych kłopotów, ale jak wam mówić o tem bez boleści? Jak gdyby słowo Boże nie powinno wystarczać dla was zupełnie, nie zważając zgoła na naukę Ojców, definicye koncyliów, i albo pogardzając ich akuratnością, albo zupełnie zaślepieni, albo nakoniec nie wiem jak, lecz dałby Bóg aby tego nie było! Niektórzy z Zachodnich, mówią nam, głoszą że Duch św. nie pochodzi tylko od Ojca, ale również i od Syna i przez to sprawują wielką krzywdę duszom tych, którzy temu wierzą na ich słowo, błąd ten jakkolwiek szkodliwy, mniej tym zaszkodzi, którzy przyjmują to zdanie, nie zastanawiając się nad tem, i którzy mogą wymówić się niewiadomością, ale widocznem jest dla wszystkich, jakiego bluźnierstwa są winni i na jakie potępienie zasługują ci, którzy po zbadaniu tej nauki i po zbiciu należytem błędu, oparci na słowie Bożym i na innych miejscach pisma św., nie wyrzekli się swej niedorzecznej nauki, aby powrócić do czystej prawdy. Byłoby to wyrzec się prawdziwej pobożności, samego Ducha św., albowiem poniża się go i uwłacza mu, czyniąc go pocho-

---

[1]) Pochlebstwo było wielkim środkiem Focyusza, a tu nowy tego wzór.

[2]) Focyusz ze swoją zwykłą zdolnością, przygotowuje czytelnika do czegoś ważnego i zręcznie wkrada się w jego umysł.

dzącym i od Syna i przyznając mu podwójne pochodzenie jak gdyby jedno nie wystarczało. Co za niedorzeczność, albo raczej jaka bezbożność powstawać przeciwko słowu Bożemu samemu, a odrzucić podanie powszechnie przyjęte i naukę wielkich stolic.

„Papież Rzymski Leon stary, nie mówiac już o jego poprzednikach, a po nim Leon młody (III.), pokazują się zgodnemi z kościołem katolickim i apostolskim, ze świętymi papieżami ich poprzednikami i wyrokami apostołów. Pierwszy, który otrzymał tak wielkie oklaski na czwartem koncylium powszechnem, nie tyle dla zastępców jakich posłał, ile za swój boski list, który zgniótł Nestoryusza i Eutychesa, mówi w tym samym liście, że Duch św. pochodzi od Ojca nie mówiąc nic że pochodzi od Syna.[1])

„Tak samo Leon młody, zarazem dziedzic jego wiary i jego imienia, pełny gorliwości usilnej o zdrową naukę i z obawy, aby nie wyrządzono jakiej szkody przez użycie języka obcego, Leon młody, mówię, wskazał zachodnim odprawiać na chwałę Trójcy św. w języku który je pierwotnie uświęcił, niezadowolniony tem, aby słuchano tych boskich wyrażeń, kazał je wyryć na dwóch tablicach i zawiesić nad bramą kościelną,[2]) aby uderzały w oczy ludowi; niezawodny środek zapewnienia i rozszerzenia znajomości zdrowej nauki i opierania się postępom i wykrętom herezyi, która chciałaby dać św. Duchowi za sprawcę drugą osobę Syna oprócz Ojca, zamiast uznać, że nie pochodzi tylko od Ojca, z tą samą czcią z jaką zrodzony jest Syn.

„Ci dwaj święci mężowie wcale nie są sami obrońcami tego, co możemy przytoczyć ze św. nauki. Kościół za-

---

[1]) Leon w swoim liście nie mówi, że Duch pochodzi od Syna, a zatem zaprzecza podług Focyusza.

[2]) Zawsze sofizmat. Leon kazał wyryć Symbol bez dodatku filioque a zatem nie wierzy w Syna.

chodni jest dosyć bogatym w doktorów kościoła,[1]) aby nam dostarczyć mnóstwa osób uczestników tej samej nauki, gdy więc stolica Rzymska jest zgodna na tym punkcie ze czterema stolicami patryarchalnemi i gdy kościół jest zbudowany na skale słowa Jezusa Chrystusa, przeciwko któremu tak jak to sama prawda obwieściła, bramy piekielne, heretycy ze wszelką ich chytrością, nigdy nie przemogą, skąd i przez kogo mogło przyjść do nas to nowe bluźnierstwo przeciw Duchowi św.? bluźnierstwo, które należy opłakiwać głęboko w tym samym czasie, w którym powinniśmy silić się na wstrzymanie postępu złego i przeszkodzić tej gangrenie znowu pustoszącej trzodę Bożą.

„Nasza mierność ośmiela się więc, o wielki obrońco kościoła i straż przednia domu Izraela, odwołać się do waszej wysokiej cnoty, pobudzić waszą gorliwość, prosić was zapalić i sprawić, żeby świeciła w oczach wiernych, zabłąkanych pochodnia powierzona naszemu wysokiemu urzędowi, dla sprowadzenia ich z ciemności błędów do jasności powszechnej nauki“.[2])

„My mamy najprzód jak powiedziano, słowo Pana, najjaśniejsze ze wszystkich pochodni, które nam pokazuje Ducha pochodzącego od Ojca, i czy według tego światła wychodzą z ciemności herezyi i ci co ośmielają się twierdzić, że Duch pochodzi równie od Syna, łącząc się z wiernemi, którzy nie opuścili prawej drogi. Niech to czynią z uwagi na wielkiego Apostoła Jana, nazwanego teologiem, który czerpał z samej piersi Zbawiciela boską naukę, niech starają się oby im przebaczono przez jego

[1]) Focyusz nie przytacza i nie może przytoczyć żadnego z ojców, któryby był jego zdania, Ojciec ma to co i Syn, jeżeli Ojciec ma pochodzenie Ducha św. ma to i Syn, inaczej nie jest Synem, ani Bogiem Ojcu równym, niema Trójcy, niema Boga.

[2]) Ośmiela arcybiskupa spodziewając się przez niego rozszerzyć tę naukę na Zachodzie.

wstawienie się, że opierali się jemu, jego Panu i wszystkim jego uczniom, przyznając pochodzenie Ducha św. od Ojca i Syna, jest to po prostu wprowadzenie do Trójcy dwóch twórców wszystkich rzeczy dwóch początków, jest to zburzenie jedności majestatu Trójcy. Widoczna, że sprawcy tej opinii stwierdzają dwie przyczyny, a następnie dwa początki, oby kara za to bluźnierstwo spadła na ich występne głowy.[1]) I zresztą jeżeli pochodzenie od Ojca jest doskonałe, na cóż się przyda drugie pochodzenie? Kiedy Duch św. jest doskonałym na mocy pochodzenia od Ojca, a jeżeli ono nie doskonałe to ktoby śmiał odezwać się ze zdaniem tak niedorzecznem, to najprzód byłoby przyznanie niedoskonałości Trójcy Boskiej najdoskonalszej, a potem z dwóch rzeczy niedoskonałych, utworzenie Ducha Trójcy wszelkiej doskonałości.[2]) Nadto, i uważajcie dziwne następstwa tego zdania, Duch biorąc swoję istność z dwóch przyczyn, pochodziłby niedoskonale od jednej i drugiej. Głoszący to bluźnierstwo nie rumieniliby się powiedzieć, że Duch św. jest wnukiem Ojca, ale pewnie nie ośmielą się powiedzieć tego, z obawy obrażenia uszu chrześcijańskich, ale to naturalnie wypływa z ich zasady, bo jeżeli Syn pochodzi od Ojca przez zrodzenie, to Duch pochodzący od Syna, miałby koniecznie przymiot wnuka. To dziwaczne twierdzenie, czy byłoby znośne dla uszu pobożnych, dla każdego wyznającego Chrystyanizm; a ci którzyby długo milczeli w obec tak wstrętnej nauki, czy mogliby sami ujść kary należnej bluźniercom?[3])

---

[1]) Ten sam sofizmat, pismo mówi że pochodzi od Ojca, a zatem już nie pochodzi od Syna.

[2]) Focyusz wdaje się tu w subtelności metafizyczne, chcąc przeniknąć nieskończoność i wyłożyć ją na swój sposób. Kościół nas naucza że Duch św. pochodzi od Ojca i Syna jako od jednego początku, przez jedno tylko pochodzenie, przez jeden akt.

[3]) Sam jest bluźnierca, nic nie ma niedoskonałego w Trójcy, gdy

Co do Was najszanowniejszy ze świątobliwych prałatów, starajcie się dowodzić niedorzeczności tej nauki. Jeżeli Duch pochodzi przez podobne urodzenie od Syna, to ten będzie zrodzonym a tamten pochodząc od osoby zrodzonej, wynikałoby z tego, że Duch pochodziłby równie od Ojca drogą porodzenia,[1]) bo Ojciec rodzi Syna i gdy Duch pochodzi w tymże czasie, gdy Syn jest zrodzonym, a gdy poszedłszy do ostateczności, chcą mówić że Syn zrodzony przez Ojca i że Duch pochodzi od Syna w różnych czasach, ztąd należy koniecznie przypuścić, że Duch mniej dawny jak Syn. Jeżeli się nie cofną od tej otwartej bezbożności, muszą uznać Ducha zrodzonego. Słyszę mówiących, że uprzedzeni nowatorowie chcieliby

---

Duch św. pochodzi od Ojca i Syna. Tchnienie (spiratio) przez które pochodzi od Ojca, jest wspólne Ojcu i Synowi. Ojciec nie jest niedoskonałym, ponieważ nie sam stworzył świat i że stworzył go z dwiema drugiemi osobami Trójcy. Tak samo Ojciec nie jest niedoskonałym, jeżeli Duch św. pochodzi również i od Syna.

Duch św. nie może być nazwany Duchem Syna, tylko w znaczeniu pochodzenia od niego bo z tej przyczyny nazywa się i Duchem Ojca, dla czego mówi św. Augustyn, nie mielibyśmy wierzyć, że Duch św. pochodzi od Syna, kiedy jest nazywanym Duchem Syna. Pismo św. ciągle nam przedstawia Ducha św. jako posłanego od Syna, co dopuszcza pochodzenie a nie mówi się o Ojcu że posłany, bo nie pochodzi od nikogo, mówi św. Augustyn.

[1]) Focyusz ufając swemu pysznemu rozumowi, błąka się i przypisuje łacinnikom straszliwe bluźnierstwa. Jeżeli działania rozumu, mówi pewien pisarz, dopełniają się drogą zrodzenia, to wcale inaczej rzecz się ma w sprawie miłości. Chęć nie tworzy przedmiotu który kocha, albo pożąda, ale skłaniając się do niego chwyta go, łączy się z nim przez połączenie mniej lub więcej doskonałe. Poruszenia serca są natchnienia a miłość jest jak tchnienie duszy, stąd pochodzi że mówi się, że jakaś osoba oddycha tylko tym przedmiotem, dla wyrażenia że ona kocha ten przedmiot z całej mocy. Duch św. który jest tchnieniem, natchnieniem, nie jest wcale zrodzonym, pochodzi ze wzajemnej miłości, skłaniającej Ojca do Syna, a tegoż do Ojca, a raczej jest on według pięknego wyrażenia św. Bernarda, pocałunkiem Ojca i Syna. Tak więc Ojciec rodzi Syna a Ojciec i Syn wydają nawzajem Ducha św.

przeciwstawiając wielkiego Pawła naszemu wspólnemu Panu i mistrzowi, wesprzeć swoję herezyę na jego powadze. Przytaczają tu jego słowa, „Bóg posłał ducha swojego Syna, który woła w naszych sercach Abba tj. Ojcze“. Niech oni, którzy nierozważnie odwołują się do tego textu, na obronę swojego nierozsądnego mniemania, dowiedzą się, że on przeciwnie ich potępieniem, nie ganimy ich za cytowanie św. Pawła, ale zaprzeczamy im nakręcania jego słowa natchnionego, na nieprawdziwe znaczenie, oni przyznając mu obelżywie, czego nigdy nie powiedział ani myślał; oni ściągają na siebie słusznie potępienie. Wielki apostoł mówi, że Duch Syna posłany został przez Ojca, lecz użyjcie tych samych wyrazów co apostoł, to jest Duch Syna, ponieważ nie jest mu obcy, który się nigdy nie znalazł w sprzeczności z nim, ni w słowach ni w czynach, ale gdy ma z nim tę samą istotę, tę samą potęgę, tak samo jego wolę i jego zamiary, zgadzają się doskonale z sobą i gdy oba odnoszą się do tego samego początku, który rodzi Syna i skąd pochodzi Duch, Paweł mógł powiedzieć Duch Syna. Niech się sami tak wyrażą a nikt nie posądzi ich o herezyę. Paweł nie powiedział „Duch pochodzi od Syna“,[1]) którzyby to głosili zrobiliby krzywdę nauce apostołów i podpadliby oczewiście winie herezyi; ale jeżeli te słowa, Duch Syna, sprawiają w nich, że wierzą, że Duch pochodzi od Syna, to musieliby wierzyć że i Ojciec od Syna pochodzi, bo wszędzie czytamy Ojciec Syna. Skoro Ducha uznają pochodzącego od wielkiej liczby początków i przyczyn, bo nie mniej mówi się, Duch mądrości, umiejętności, mocy,

---

[1]) Ale dosyć on powiedział nazywając go Duchem Syna, posłanym od Syna, który otrzymuje od Syna. Co dokładnie oddaje św. Hilary, mówiąc, od Ojca pochodzi Duch prawdy, od Syna jest posłany i od Syna bierze, lecz wszystko co ma Ojciec ma i Syn. I dla tego kto od niego bierze jest Duchem Boga, lecz tenże i Duchem Chrystusa jest. Lib. VIII. de Trinitate ap. Labb. t. VIII. p. 916.

i innych rzeczy tego rodzaju, stosownych naturze Boskiej. Jeżeli więc kiedy Duch jest tak określony, oni wywodzą go od tych ważnych rzeczy, to jasno widać w jaką przepaść błędów pogrąża ich, ich wysoka mądrość.

„Inne bluźnierstwo wypływa jeszcze z tego samego mniemania. Jeżeli Duch pochodzi od Syna, nie będąc ani ostatnim ani pierwszym w jego porodzeniu, bo Trójca jest zupełnie nieograniczoną w różnicy czasu, jeżeli mówię Duch pochodzi zarazem od Ojca i Syna, to się różni również od osoby jednego i drugiego początku tworzącego, jest więc dwa Duchy w miejsce jednego, jeden pochodzący od Ojca, drugi od Syna, lecz ta osobność nie uważa się nawet w rzeczach, którym porodzenie daje byt; bo widzimy rzeczy istotnie różne, pochodzące od jednej i tej samej osoby. Co do jednej tylko i tej samej rzeczy, którąby była istotnie jedna i którąby pochodziła od różnych początków, bez uczestniczenia w ich różnej naturze, tego się nie znajdzie nigdzie, ani w urodzeniu, ani w rodzaju egzystencyj daleko wznioślejszych, jeżeli to jest gdzie.

„Widzimy często dzieci kilkoro na raz lub osobno pochodzących od jednej i tej samej matki, to ta sama ręka uderzy, pisze, i sypie dobrodziejstwa, i wznosi się do modlitwy do Boga, ale nikt przy zdrowych zmysłach nie powie, że czynność pisania pochodzi zarówno od ręki i od nogi, ani że czynność chodzenia jest właściwą jednemu lub drugiemu, albo że widzi się uszami tak jak i oczyma, tak samo i z resztą. Jeżeli więc organy różnią się jedne od drugich, ich czynność jest też różną według ich różności działających, ten sam porządek zachowuje się w rzeczach, które mają osobistość zupełnie różną.[1]) Jakiż środek pozostaje więc bluźniercom? Zły łatwo daje się wciągnąć, ale mądrość i władza tego, który jest nazwany

[1]) Porównanie niedorzeczne i uwłaczające Bogu.

kamieniem węgielnym, może łatwo zniweczyć jego usiłowania za pomocą sług swoich.

„Cóż im zostaje do przytoczenia? oni chwytają się nawet samych słów Pana, niezadowolnieni bluźnieniem go, oni czynią go samego autorem bluźnierstwa. Cytują oni co Pan powiedział: weźmie z tego co moje i wam objawi. Lecz jeżeli my nakręcimy ten text przeciwko nim samym, dla pokazania że Duch odbiera od Ojca i że on pochodzi od niego nie od Syna, to na czemże będą mogli się oprzeć na teraz? Jeżeli więc cytują w obronę swojej opinii błędnej, co ich widocznie potępia, jakżeż są nieszczęśliwi w swojem rozumieniu a bardziej jeszcze przewrotności serca, co jest skutkiem ich własnego wyboru. Cóż można przeciwstawić bardziej potężnego bezwstydowi nowatorów, nad te same słowa Pańskie, na których oni chcą opierać się. Cóż mocniejszego nad to, aby dowieść, że Duch pochodzi zgoła nie od Syna, ale od Ojca. Jeżeli Zbawiciel powiedział kiedy, że Duch pochodzi od Ojca, on uczy jeszcze w texcie wiadomym, Duch weźmie z tego co do mnie należy, on nie mówi wcale odemnie, ale z tego co do mnie należy. Jest widoczne, że rozumie tu mowę o swoim Ojcu, aby wcale nie mniemali że po za Ojcem i Synem był ktoś inny o którymby można było powiedzieć od Syna.[1]) Jeżeli się mylą tak niedorzecznie w wyborze swoich dowodów, gdzież znajdą co na wsparcie swojego błędu. Tak więc są niezdolni zrozumieć prawd najbardziej dotykalnych i najpowszechniej znajomych, ich niewiadomość zamiast szukać usilnie mistrzów i przyjąć pokornie naukę, wznosi się do stopnia mistrza i błąd głośno wyznaje. To słowo Pana

[1]) Focyusz nie zniszczy wcale następstwa jakie łacińscy z tego textu wyprowadzili, bo wszystko co należy do Ojca jest razem i Syna. Jeżeli więc Duch św. pochodzi od Ojca, pochodzi on również i od Syna i napróżno mówi on, że co jest mego rozumi się o Ojcu, co mego jako Ojca, bo wszystko co ma Ojciec, Syn ma również.

Duch weźmie z tego co moje i wam objawi, jakżeż oni nie mają wstydu przekręcać tu prawdziwe znaczenie? i w miejsce tego, z tego co do mnie należy, pisać co jest odemnie; przezto sądzili oni możliwem zapewnienie swojego zdania, ale gdyby nawet text ten, zawierał to czego wcale nie ma, ich próba nie miałaby powodzenia, bo brać albo przyjmywać nie ma zawsze znaczenia, pochodzenia, niekiedy zdaje się mieć sens zupełnie odmienny, inna jest rzecz brać i wyczerpać z jednej istoty inną istotę, inna rzecz pochodzić z tytułu istoty i osoby; nie mają więc zgoła sprawiedliwej idei we względzie prawdziwego znaczenia wyrazów, wszystko co chce przytoczyć na swoję korzyść, splamione jest tą samą niedorzecznością, pochodzi z tej samej niewiadomości i dąży do tej samej przepaści bezbożności.

„Niech będzie tak jak oni mówią, że wielki Ambroży, Augustyn, Hieronim i inni doktorowie, równie znakomici w umiejętności jak i świętości, uczą w wielu miejscach że Duch św. pochodzi od Syna; przyjmujemy z uległością naukę tych ojców i nie myślimy wcale nazywać ich heretykami. Najpierwsza odpowiedź naturalnie przychodząca na myśl jest ta: przypuśćmy że dziesięciu albo dwudziestu z tych ojców użyli tego wyrażenia, wtedy gdy dziesięć tysięcy nie użyli go, któż są ci co robią krzywdę ojcom,[1]) albo ci którzy ograniczają do małej liczby tę kategoryę stronników świętej nauki, wskazując ich jako w przeciwieństwie z powszechnemi koncyliami,[2]) i niezliczoną liczbą świętych doktorów, albo ci którzy mają

---

[1]) Cały ten sofizmat Focyusza schodzi do tego, jeżeli jest dziesięciu lub dwudziestu mówiących że Duch św. pochodzi od Syna, to jest ich tysiąc nie mówiących tego; lecz jakaż krzywda przekładać nad te tysiąc nie mówiących tego, dziesięciu lub dwudziestu mówiących to.

[2]) Żadne koncylium powszechne nie powiedziało, że Duch św. nie pochodzi od Syna a potem list św. Cyryla z Filioque czytano na trzech koncyliach, a niezrobiono żadnego zarzutu.

za sobą niezliczoną większość ojców. Czyni się więc krzywdę ojcom, powiecie, jeżeli się nie mówi, że Duch św. pochodzi od Syna, taka była mowa tych nowatorów, ale przeciwnie to utrzymując, czyni się krzywdę daleko większej liczbie, bo nigdy wielka liczba nie używała tego wyrażenia. Czyni się krzywdę ojcom, gdy się im przypisuje to, czego nie mówili, a czyż to nie czyni krzywdy naszemu wspólnemu Panu, nadużywać jego słów własnych i szukać w innem źródle nauki teologicznej; lecz któż to mówi? kto czyni krzywdę św. Ambrożemu, Augustynowi, Hieronimowi? to ten, który chce ich postawić w przeciwieństwie do naszego wspólnego Pana i Mistrza,[1]) albo czy ten, który się ogranicza na wezwaniu całego świata do winnego posłuszeństwa najwyższemu prawodawcy? ale mówią nasi przeciwnicy, jeżeli oni dobrze uczyli, ich naukę powinni przyjąć wszyscy uznający ich za ojców, w przeciwnym razie, jeżeli wyznawali błąd, winni być policzeni do heretyków, oto jak się wyrażają najbezbożniejsi z tych nowatorów. Nie dosyć podobno dla ich bezbożności, zburzyć zdrową naukę, trzeba im jeszcze, aby dzieło ich było zupełne, aby jeszcze nazbierali stronników swoich błędów, pomiędzy tymi których nazywają ojcami, godni współzawodnicy Chama, który, niedosyć mając na tem że nie zakrył nagości ojca, jeszcze się z niego naśmiewał, ale prawdziwe dzieci kościoła, wierni stronnicy zdrowej nauki, umieją naśladować cnoty Sema i Jafeta, odwrócić razy i potępić naśladowców Chama.

„Zresztą, jeżeli ojcowie ci nic nie zrobili przeciwnego nauce Zbawiciela, my również przyjmiemy ich naukę bez oporu, ale jeżeli wy ich znajdziecie w niezgodzie z Nim, od was zależy postawić Pana na drugiem miejscu, lub

---

[1]) Oto zasada tłómaczenia prywatnego pisma św. przeciwko tradycyi. Focyusz nie ma względu już ani na pismo święte ani na ojców podania.

oddać ojców jego nieubłaganemu sądowi za wzgardę jego słowa, ale dla czegoż nie możnaby powiedzieć dla uniewinnienia tych świętych osób. Dali się wciągnąć w niedokładne tłómaczenia, niekiedy przez natłok interesów, czasem przez utrudzenia w zarządzie swoim, lub znowu przez silny opór swoich przeciwników, a nakoniec i przez niewiadomość nieodłączną od ludzkiej natury, bo jedni zbijali herezyę, drudzy stosowali się do słabości swoich słuchaczów, wszyscy nakoniec dążyli do wzniosłego celu, ulegając okolicznościom, zwalniali się od ścisłości teologicznej, mówili i czynili, co nam nie wolno czynić i mówić,[1]) i nie mówiąc o innych zważcie na wielkiego Pawła, nauczyciela narodów, wzór najwyższej doskonałości, patrzcie co on mówi we względzie czystości, o sposobie golenia się, patrzcie jak on postępuje z Neofitami, karmi je nietylko stałemi pokarmami ale i mlekiem. Całe życie nie wystarczyłoby do zebrania podobnych rysów świętych osób; ten ktoby chciał użyć na swoję korzyść słów i czynów zastosowanych do słabości słuchaczów, niezdolnych do zapałów dysputy, i przedstawić je jako dogmata stanowcze, ten byłby potępionym przez ojców samych, którym je zarzuca. Jeżeli ojcowie, o których dopiero mówiliśmy uporni w swoim błędzie co do tego punktu, i odmawiając słuchania ostrzeżeń, pomarli w tem nieszczęsnem usposobieniu, my winniśmy ich odrzucić i ich naukę. Jeżeli przeciwnie, oni pomylili się w swej nauce, jeżeli zeszli z prawej drogi w skutek przyczyn nam dotąd nieznanych, nie mając sposobności roztrząsać ten dogmat, nie będąc przez nikogo wzywani do prawowierności, my ich utrzymujemy pomimo tego w stopniu ojców kościoła, z powodu ich wysokiej cnoty i niezaprzeczonej pobożności, ale nie naśladujemy ich na drodze, na

[1]) Focyusz nie śmie otwarcie powstać przeciw ojcom, wymawia ich, aby usunąć ich powagę.

której zbłądzili. Ci którzy utrzymują dowieść im sprzeczności ze słowem Zbawiciela, zachowując im tytuł Ojców, stawią się w szeregi ich przeciwników i są winni ojcobójstwa. Co do nas, uznając że wielu naszych ojców i mistrzów, nie zawsze stale szli po drodze prawowierności, my odrzucamy naukę ich, nie zaprzeczając im tytułu doktora, postępujemy tak samo względem tych, któryby głosili że Duch pochodzi od Syna, my odrzucamy to wyrażenie jako przeciwne mowie Pana, ale nie przestajemy liczyć między Ojcami naszemi tych, którzy się tak wyrażali. To tak jak my, uważając za ojca kościoła św. Dyonizego Alexandryjskiego, z całej siły zbijamy słowa jego skażone aryanizmem zwrócone do Libina Sabelliusza. Tak samo co do św. męczennika Metodyusza, który zajmywał stolicę Patorską, Ireneusza biskupa Lyonu, i Papiasza biskupa Herapotu, pierwszy otrzymał koronę męczeńską, dwaj inni byli apostolskiemi mężami wysokiej cnoty. Jeżeli mieli nieszczęście zabłąkać się, oddalając się od powszechnej nauki, to my wstrzymujemy się od naśladowania ich, ale strzeżemy się odmawiać tytułu Ojców, odmawiać im czci należnej i nie skończyłbym za cały dzień, gdybym chciał wyliczać tych Ojców, których za takich uważamy, ale których powagi nie uznajemy w punktach, w których oddalili się od prawdy. Jeżeli więc którzy naprzeciw słowom Pana, który jest pochodnią dla wszystkich, powiedzieli, że Duch pochodzi od Syna, my odrzucamy tę nowość jako przeciwną nauce ewangelicznej, ale wstrzymamy się potępić autora, który milczy i nie jest tu obecny, aby odpowiedzieć na wezwanie do tłómaczenia się, albowiem któżby śmiał brać rolę oskarzyciela przeciwko zmarłemu, nie mogącemu się już bronić, ani sam ani przez kogo? Jeżeli nie ma oskarżycieli to nie ma i wyroku, ani potępienia, a obelga jaką okrywają Ojców spada na zuchwalca, który ją wyrządził: ale mówią oni że Ojcowie uczyli, że Duch pochodzi od Syna,

niech i tak będzie, ale oni są w małej liczbie, a ogromna większość tego wcale nie powiedziała; niektórzy Ojcowie to głosili, ale święte koncylia wyklęły tych, co uczą przeciw słowom Pana. Ale po co dysputować długo o liczbie, gdyby stworzenie całe miało tylko jeden głos przeciwko Stwórcy, któżby chciał opuścić nauki i przepisy Stwórcy, aby przywiązać się do stworzenia? któż wtedy opiera się swojemu Panu? Wy staracie się oprzeć na powadze Ojców, lecz macie samego Zbawiciela, macie koncylia powszechne i mnóstwo niezliczone znakomitych Ojców, których nauka poważna i czysta, tycząca się współistności Trójcy św. przez nich przeniesiona do papieży rzymskich, wyżej wzmiankowanych, przez tych zakomunikowana całemu Zachodowi i to uczyniono nie tylko przez dwóch Leonów, z których pierwszy odznaczył się tak żywym blaskiem w czwartem koncylium powszechnem, lecz jeszcze przez Adryana św. siedzącego na tej samej stolicy Apostolskiej, który w liście do czcigodnego biskupa Terazego naszego wuja, uczy wyraźnie że Duch pochodzi od Ojca, nie od Syna. Nie uważam za potrzebne pominąć milczeniem fakt bardzo znany wszystkim i świeży. Legaci po trzykroć będący u nas z dawnego Rzymu, po odbytej z nami konferencyi względem wiary, znaleźli się w słowach i postępkach zupełnie zgodnemi z powszechną wiarą, głosili wyraźnie i bez wahania się, że Duch pochodzi od Ojca, a nadto po zwołaniu koncylium w przedmiocie niektórych punktów nauki posłowie rzymscy namiestnicy św. papieża Jana, wyznają w jego imieniu razem z nami naukę o Trójcy św., byli jednozgodni z nami, uznając żywym głosem i ręką przez położenie podpisów swoich, Symbol postanowiony przez koncylia powszechne stosownie do słów Pana, Symbol powszechnie przyjęty i używany.[1])

---

[1]) Widać że Focyusz nie mówi o liście papieża Jana, co stanowi dowód że go pofałszował, inaczej nie zaniechałby uczynić sobie z niego

„Gdy tak jest, a kościół rzymski utrzymuje jedną i tąż samą naukę ze czterema koncyliami powszechnemi, jakżeż naśladowcy Chama nie rumieniliby się odkrywać i wystawiać na śmiech publiczny nagość swoich Ojców, jakiemi ich nazywają. Jeżeli się ubiegali o zdanie, głos Ojców, to powinni odnieść się do wyroków koncyliów, zastosować do decyzyj papieży rzymskich i poradzić się niezliczonego mnóstwa innych Ojców, a nie odrazu zaszczycać tytułem Ojca kilka osób i wyrzucać im dotkliwie niezgodność ze słowami Pana, a potem opierać się na tych samych Ojcach, jako na niezmiennem prawidle wiary, powinni byli rozważyć, że zadają reputacyi tych doktorów większą krzywdę od zaszczytu, mianując ich Ojcami, niech się nie troszczą bardzo o honor Ojców, raczej winni się obawiać surowego sądu przeciw pierwszemu z mężobójców i przekleństwa jakiemu podległ, że zamiast wydobywać na wierzch występny czyn Chama, rozciągnąć raczej zasłonę na słabości odkryte w Ojcach winien.

„Niech Bóg sprawi, aby nie było więcej naśladowców tego występku, ani nikogo, któryby zasłużył na to samo przekleństwo, ale aby Jezus Chrystus nasz Bóg był łaskawym dla tych, którzy dopuścili się tego świętokradzkiego nieuszanowania, i dla tych, którzy nauczali przeciwnie jego słowom, aby przez swą dobroć miłosierną odciągnął ich od drogi błędu, aby przebaczył bluźniercom i nie oszczędzał im środków powrócenia do prawdy, aby ich uczynił uczestnikami błogosławieństwa tych, którzy okryli wstyd ojcowski, i aby na przyszłość nie dozwolił więcej, aby kto stał się łupem potworu, sprawcą tylu złego, podczas gdy twoja święta osoba, znosi walki za zbawienie grzeszników, tryumf odnosi nad nieprzyja-

---

poparcie, my bardzo wątpimy aby posłowie papiezcy zapomnieć się mieli aż do przyjęcia błędu.

cielem rodu ludzkiego i sprowadza do Boga i prawdy błądzących. Obyście mogli przez te zasługi zachować dla nas gorliwą i nieskażoną miłość braterską w Jezusie Chrystusie prawdziwym Bogu za wstawieniem się Najświętszej Królowej, Matki Bożej, boskich aniołów i wszystkich Świętych".[1])

Focyusz pokazuje się tu mistrzem i zdolnym człowiekiem, używa tu całej przebiegłości dla uwiedzenia czytelnika, jak wąż chwyta i obwija swemi pierścieniami, aby następnie zadać mu śmiertelny jad, jego powody nie są gruntowne, ale on wydobył z nich wszelką możliwą korzyść, aby zaćmić słabe oczy i wciągnąć umysły powierzchowne. List ten dołączony do innych w tym samym przedmiocie, posłużył za pretext do syzmy i dotąd stanowi przeszkodę do połączenia kościołów.

Papież Marynus umiera w końcu czternastu miesięcy swojego pontyfikatu, nie odebrawszy obelżywych listów cesarza Bazylego. Adryan III. następuje po nim. Cesarz powziął nadzieję, że nowy papież będzie grzeczniejszym dla niego, i łaskawszym dla jego protegowanego.

Ale oni, jeden ani drugi, nic nie zyskał na tej zmianie papieża. Bazyli napróżno prosił go o komunikowanie się ze swoim fałszywym patryarchą i uważanie go za swojego kolegę w biskupstwie, papież nie dał się ująć żadnym prośbom i na wzór swoich poprzedników, traktował zawsze Focyusza, jako świeckiego exkomunikowanego. Ta słabość była przyczyną listów żywych i obelżywych ze strony cesarza, ale nie doszły one do Rzymu aż po jego śmierci. Stefan V. następca jego je odebrał.

Stefan zasłużył na pochwały wszystkich historyków, był Rzymianinem szlachetnej familii; Adryan III. wy-

---

[1]) Zyczenia chytrze dążące do pokazania, że autor ma zamiary najczyściejsze i najlepsze.

święcił go na subdyakona i trzymał go przy sobie w pałacu Lateraneńskim. Stefan nie dał się niczem zaślepić, żadnym blaskiem wielkości, i prowadził życie najprzykładniejsze. Po śmierci Adryana, biskupi, kler i cały lud rzymski wynieśli go jednozgodnie do pontyfikatu, on jeden uważał się za niegodnego i dlatego uciekł i schronił się we własnym domu. Trzeba było gwałtem wyciągnąć go z tamtąd, aby posadzić na tronie od Boga mu przeznaczonym; nikt nad niego nie był go godniejszym, był niezmazanym, uprzejmym i życzliwym, twarzy miłej i uśmiechającej się, wielkiej stałości charakteru i doskonałej roztropności. Bogactw od familii posiadanych użył na wsparcie biednych, wyżywienie sierót i w ogóle na pomoc wszystkim nieszczęśliwym. Papież ten we względzie Focyusza trzymał się postępowania swoich poprzedników; odpowiedział cesarzowi Bazylemu, wyrzucając mu mocno, ale w tonie przyzwoitym, jego protekcyę jaką dawał człowiekowi świeckiemu i wyklętemu, nie mając żadnego względu na postanowienia stolicy św. i na obelgi jakich się dopuścił przeciw kościołowi Rzymskiemu; w tymże liście bierze w obronę papieża Marynusa i zbija w sposób zwycięzki, zarzuty podniesione w Konstantynopolu przeciwko jego ordynacyi. List jego jest wielkiej wagi i należy do historyi Focyusza który go wywołał.

„Otrzymaliśmy, mówi papież, listy Waszej cesarskiej Mości adresowane do Adryana naszego poprzednika. Nie pojmujemy jak mogliście pisać list podobny, wy, którzy trzymacie w ręku szalę sprawiedliwości i którzy wiecie bardzo dobrze, że kapłaństwo nie podlega cesarstwu, bo chociaż jesteście obrazem na ziemi Najwyższego Pana Jezusa Chrystusa, jednakowoż nie powinniście się mieszać tylko do rzeczy ziemskich, cywilnych, a my czynimy modlitwy za was, abyście mogli czynić to przez czas długiego życia. Jak Bóg dał Wam panowanie w rzeczach doczesnych, tak samo my otrzymaliśmy od niego przez

św. Piotra, księcia apostołów, panowanie w rzeczach duchownych. Prosimy Was posłuchać przychylnie co mamy powiedzieć: Wam dano uśmierzać buntowników mieczem waszej potęgi, wydzielać sprawiedliwość waszym poddanym, stanowić prawa, posełać wojska na lądzie i morzu, oto główne własności waszego panowania, a nam tylko powierzono troskę o dobro trzody; troska o tyle ważniejsza, jak niebo od ziemi. Posłuchajcie co mówi Pan do Piotra: „Tyś jest opoką a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go“, ale jak się wyraża mówiąc o potędze świeckiej: „Nie bójcie się tych co zabijają ciało, ale nie mogą zabić duszy“, następnie mówiąc o naszym urzędzie mówi, „dam wam klucze królestwa niebieskiego i t. d.“.[1])

„Zaklinam więc Waszą pobożność, szanować imię i godność księcia apostołów, stosując się do jego wyroków. Albowiem wszystkie kościoły świata wyprowadzają swój początek od św. Piotra, przez którego my uczymy wszystkich wiernych i im wskazujemy zdrową i nieskażoną naukę. Niech wasza cesarska mość nie wznosi się od rzeczy najmniejszych do największych, czyniąc się ich sędzią, niech uważa jaką powagą śmiałby to przedsięwziąć. Ten, który zbrudził wasze uszy takim ogromem obelg przeciwko papieżowi Marynowi, nie zarumienił się wyrzekać bluźnierstwa przeciwko Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, który znakiem swojej woli, rządzi światem całym. Kto jest tym zuchwałym człowiekiem, któryby śmiał mówić takie rzeczy przeciwko swojemu oblubieńcowi, swemu kapłanowi bez zmazy, przeciwko kościołowi rzymskiemu, matce wszystkich kościołów? Na pewno zawodzi się, jeżeli sądzi że uczeń jest wyższym od swojego nauczyciela, a sługa od pana. Dziwi nas, że Wasza roz-

[1]) Bardzo to smutna że papież zmuszony przypomnieć cesarzowi tę różnicę, której on sam bronił na ósmem koncylium.

tropność zkądinąd tak doskonała i korzystnie znana, dała się zwieść aż do słuchania takich potwarzy przeciwko temu człowiekowi świętemu. Ktokolwiek jest sprawcą tego, jeżeli my zamilczamy, to kamienie podniosą głos. Niech usta zwodnicze, które wydają nieprawość przeciwko Bogu, albo przeciwko sprawiedliwemu, zostaną nieme.[1])

„Jeżeli wy należycie do owiec, jak my tego życzymy, nie przestępujcie granic książąt-apostołów. Ja was o to pytam, kto was zwiódł, aż do okrycia śmiesznością naczelnika kościoła, zniesławienia kościoła Rzymskiego, któremu winniście ulegać z uszanowaniem? Czy nie wiecie, że on jest głową i mistrzem wszystkich kościołów? Kto was postanowił sędzią papieży, którego nauki winny wami kierować i którego modlitwy wstępują do nieba za was? Wy znacie to zdanie pisma: „nie tykaj moich pomazańców i nie używaj złości przeciwko moim prorokom“. To się rozumie o wszystkich kapłanach. Wy chcecie czynić się równemi Bogu, ośmielając się sądzić jego aniołów, bo prorok mówi: „Wargi kapłana głoszą wyrok i szukać będą prawa w jego ustach, bo on jest aniołem Boga Wszechmocnego“. Jak sądzić będziecie kapłanów, podległych samemu wyrokowi Boga i którzy sami tylko mają władzę związywania i rozwiązywania. Patrzcie, w jak głęboką przepać wpadliście? Słyszę chwalących w was o świetny cesarzu,[2]) słodycz i cierpliwość Joba, dla tego tem bardziej jestem zdziwiony, żeście się mogli poniżyć w tak haniebny sposób; pisaliście, że Marynus nie był wcale biskupem. Zkąd wiecie o tem? a jeżeli tego nie wiecie, jak mogliście sądzić tak niebacznie. Ci co mówią, że Marynus nie był biskupem i że następnie nie mógł być przeniesionym na drugą stolicę, powinni tego dowieść jasno. Wiedzcież o tem najukochańszy i najdostoj-

---

[1]) Papież wie dobrze że Focyusz ten list dyktowył.

[2]) Papież robi tu alluzyę do słów cesarza na ósmem koncylium.

niejszy cesarzu, że gdyby nawet to tak było, choć wcale nie jest, to mógł być przeniesionym bez naruszenia kanonów.[1]) Mnóstwo ojców świętych, ich powaga i wyrok mógły go wynieść do najwyższego stopnia, Boska opatrzność umieściła go na stolicy księcia apostołów, dla korzyści kościoła. Czyż nie przeniesiono z Nanzyanzenu wielkiego Grzegorza nazwanego Teologiem, Melecyusza z Sebastyi do Antyochyi, Dozyteja z Seleucyi do Tarsu w Cylicyi, Rewerencyusza z pierwszej Fenicyi do Tyru, Jana z Gordolii do Prokonezu, Teodora z Apamy do Sylimbryi, Alexandra z Kappadocyi do Herapulu? Jest jeszcze wielu innych przeniesionych ze swych stolic do innych.

„Niech wasza wielkość powie nam, od jakich oskarzycieli i od jakich świadków dowiedzieliście się, co zarzucacie błogosławionemu Marynusowi, na mocy jakiego świadectwa potępiliście go? Czy nie wiecie, że na pierwszem koncylium Nicejskiem, papież Sylwester przez legatów swoich ogłosił tę zasadę w obec Konstantyna, że pierwsza stolica nie może być sądzona przez nikogo? Jaki błąd popełnił kościół Rzymski, aby ten zwodziciel mógł was skłonić do czynienia mu takich zarzutów? Czyż nie pisał on do was o zwołanie koncylium w Konstantynopolu? pytam was do kogo mógł pisać, do laika Focyusza, gdybyście mieli patryarchę, kościół nasz nawiedzałby go często listami. Ale niestety sławne miasto Konstantynopol jest bez pasterza, świeci ono tylko blaskiem waszej potęgi i gdyby nie uczucia, jakie mamy dla was, nie kazały nam znieść cierpliwie obelgę wyrządzoną naszemu kościołowi, bylibyśmy zmuszeni postanowić przeciwko występnemu Focyuszowi, który tak niegodziwie przeciwko nam mówił, kary daleko surowsze nad te jakie naznaczyli mu nasi poprzednicy.

---

[1]) Przenoszenia były zawsze w użyciu w kościele ale rzadko, w początkach i tylko z koniecznej potrzeby jak i teraz.

„My niechcemy wcale, mówiąc tak do was, uchybić uszanowaniu wam należnemu, bo mówimy o was w całym świecie jako o człowieku kochanym i potęgowanym przez Boga, lecz my bronimy siebie i papieża Marynusa, który miał charakter i zdania Mikołaja, a za to, że chciał wykonać jego wyroki, został przez was traktowanym z ostatnią pogardą. Gdy on nie chciał się dać powodować tym, którzy byli innego zdania, i że wzbraniał się odwołać to, co zrobił na pełnem koncylium w obec was, wrzucony został i trzymany w więzieniu przez cały miesiąc jeden. Ale o następco Konstantyna Wielkiego! dlaczego nie naśladowałeś W. Konstantyna, który otrzymawszy pisma ze skargą, rzucił je w ogień mówiąc, że nie jest godnym sądzić biskupów. My więc zaklinamy was synu duchowny, nie powstawajcie przeciwko stolicy Rzymskiej. Dowiedzieliśmy się z wielką radością żeście przeznaczyli jedno z waszych dzieci do stanu duchownego.[1]) Prosimy was również obronić Włochy i posłać tam flotę dostatecznie uzbrojona, na czas od kwietnia do września i załogę jaką dla obrony naszych murów przeciwko napadom Saracenów.[2]) Nie mówmy o tem więcej, brak nam oliwy nawet do oświetlenia kościoła i nie możemy urządzić czci stosownej Bogu, któremu niech będzie chwała na wieki wieków“.

W czasie posłania tego listu od papieża, zaszła w Konstantynopolu rzecz nadzwyczajna, papuga była tego przyczyną i ona ma odegrać rolę ważną w tej historyi. Jak często zależy przeznaczenie państwa na małej rzeczy. Leon, domniemany następca tronu, od lat pięciu był w więzieniu ściśle strzeżony. Już często dworscy dygni-

---

[1]) Stefan najmłodszy syn, później patryarcha, po wygnaniu Focyusza.

[2]) Włochy zaleli, ci barbarzyńcy, papieże czynili wszystko dla oswobodzenia ojczyzny, lecz cesarze nie mieli tej troskliwości ani nawet odwagi.

tarze i członkowie senatu czynili starania o jego uwolnienie, ale cesarz był nieubłaganym. Santabaren i Focyusz posiadający zupełne jego zaufanie, bez wątpienia utwierdzali go w tem usposobieniu. Zwrócono się wtedy do sposobu dowcipnego, który zupełnie się powiódł, posłużono się papugą nauczoną powtarzać te żałośne słowa: oh! oh! panie Leonie. Albo nauczyła się sama słysząc często powtarzane te słowa, albo wyuczono ją umyślnie w tym celu. Pewnego dnia, gdy cesarz wydał ucztę wielką dla członków senatu, umieszczono klatkę z papugą w sali jadalnej; papuga zaraz zaczęła powtarzać jak zwykle tonem żałośnym słowa wyuczone: oh! oh! panie Leonie; biesiadnicy tak byli tem poruszeni, że nie mogli zgoła jeść, stali się nieruchomi, oddani smutnym myślom. Cesarz, prawdopodobnie nie uważający na głos papugi, zapytał czemu jeść nie chcą, odpowiedzieli ze łzami: „Jak my moglibyśmy jeść, kiedy istota bez rozumna wyrzuca nam małą życzliwość dla księcia. To zwierzątko bezrozumne przywołuje swojego pana, a my obdarzeni rozumem, myśmy go zapomnieli, chciaż jest niewinnym. Jeżeli go przekonują o występek, jeżeli uzbroił swą rękę na swego ojca, gotowi jesteśmy zabić go naszemi rękami i ugasić w krwi jego naszą zemstę, ale jeżeli go spotwarzono, dopókiż zostawiać go będziecie jako ofiarę potwarczego języka". Cesarz tą mową poruszony, kazał im usiąść, mówiąc do nich, że o tem pomyśli. Natura odniosła wkrótce zwycięztwo nad sercem ojca. Kazał wyjść synowi z miejsca brudnego, w którym był tak długi czas. Książę w tej epoce pełnej srogości, był w najsmutniejszym stanie. Kawałki odzieży okrywały jego ciało, włosy nie obcinane, wisiały długie po obu stronach. Kazawszy mu zmienić odzienie, przywrócił go do pierwszej godności. Leon bez wątpienia usprawiedliwił się przed ojcem i otworzył mu oczy na zdradę Santabarena.

Cesarz nie długo przeżył ten czyn sprawiedliwości,

umarł pierwszego marca 886 r. panowawszy rok jeden z Michałem a dziewietnaście sam. Miał wszystkie przymioty wielkiego monarchy, odznaczył się w wojnie, w zarządzie cywilnym i wewnątrz swojego pałacu, dobry wojownik, zdatny polityk, rozumny prawodawca i cnotliwy chrześcianin. Kościół miał powody szczycić się i żalić na jego rządy, z początku zaraz naprawił wielką niesprawiedliwość i sprowadził pokój w kościele Konstantynopolskim, przywracając Ignacego do pierwszej godności, utrzymując go przeciwko jego nieprzyjaciołom i sprzyjając wszelkim usiłowaniom jego gorliwości, budynki religijne, kościoły nadewszystko, po części zburzone przez trzęsienie ziemi, były przedmiotem całej jego troskliwości, liczono ich 40, które zbudował lub poprawił w Konstantynopolu i w okolicach, dodając do nich wspaniałe ozdoby wykonane z wielką sztuką. Między kościołami przez niego zbudowanemi zasługuje jeden na szczególną uwagę. Zbudował go na cześć Jezusa Chrystusa, Anioła Gabryela, proroka Eliasza, Naj. Panny i św. Mikołaja. Dach był o pięciu kopułach pokrytych miedzią, mury wewnątrz okryte marmurem, mensy, ołtarze i balustrady srebrne, podłoga marmurowa w kawałkach sztukowanych, na podwórzu, przed głównemi drzwiami na zachód były dwie fontanny z kamienia wybranego i wspaniale ozdobionego, przed drzwiami na północ była galerya kryta, której pułap ozdobiony malowidłami męczenników, na południe między kościołem a pałacem, był wielki plac, gdzie cesarz grywał w piłkę na koniu, za kościołem był ogród. Jak to uważano, jeszcze dawny zwyczaj w zostawianiu obszernego miejsca między kościołami a budowlami świeckiemi.

Nie powiemy wszystkiego, co on zrobił dla utrzymania porządku, w interesie obyczajów i dla postępu w religii. Umieścił się w rzędzie monarchów najznakomitszych od czasu Konstantyna, jego gorliwość nie ograniczała się

na jego państwie. Bułgarzy winni mu część swojej cywilizacyi, a jeżeli on w nadziei zdobycia znowu kiedyś tego kraju i wcielenia do monarchii, zadaleko się posunął, to przynajmniej posłał dobrych kapłanów, o ile od niego zależało. Rusini winni mu pierwsze początki chrystyanizmu, posłał im arcybiskupa, który sprawił liczne nawrócenia. Ale próżność, że chciał do swych zasług dodać urodzenie, przyćmiewa jego chwałę, dał się zwieść i skorzystać dwom znakomitym oszustom, którzy go przywiedli do złamania wszystkich poprzednich zobowiązań, rzucenia żałoby we własną rodzinę, wzniesienia muru odłączającego Wschód od Zachodu i zamieszania na nowo tego kościoła Konstantynopolskiego, w którym sam przywrócił pokój. Jego oczy spostrzegły to bez wątpienia przed śmiercią, mądre rady dane synowi o sztuce rządzenia, są tego dowodem; zawarte są one w 66 artykułach i zasługują, jak mówią historycy, aby były zapisane złotemi głoskami. Przytoczymy dwa, aby dać o nich wyobrażenie naszym czytelnikom, a to trzeci i pięćdziesiąty szósty.

„Miej rozum zdrowy w tem wszystkiem co dotyczy czystości wiary, i szanuj przedewszystkiem kościół, twoję matkę, która cię karmiła mlekiem w Duchu św., i która umieściła na twojej głowie w tym czasie kiedy i na mojej koronę cesarską dla chwały Boga przez Jezusa Chrystusa. Albowiem jeżeli natura nakazuje ci szanować rodziców, daleko więcej winieneś szanować tych, którzy odrodzili się w Duchu świętym. Jedni dali ci życie na czas, drudzy starają się tobie o życie wieczne przez odrodzenie. Szanuj więc kościół Boży, a będziesz szanowany od niego, szanuj twoich kapłanów, jako ojców duchownych, którzy się modlą za ciebie, bo cześć okazywana kapłanom odnosi się do Boga. Tak więc tak samo, o ile ci zależy aby twoi ministrowie byli szanowani, tak samo zależy Bogu, aby jego kapłani byli szanowani, bo jeżeli cześć

im oddawana zwraca się do Boga, obelga im wyrządzona, wywołałaby zaraz gniew Boży".

„Przeglądaj bezustannie dawną historyę, mówi w 56 artykule, znajdziesz tam bez trudu, co drudzy gromadzili z mozolną pracą. Poznasz tam cnoty ludzi dobrych, a występki złych, wielkie zmiany zachodzące w życiu ludzkiem i częste rewolucye wybuchające w świecie, nauczysz się z tego, że dobra doczesne są źle zabezpieczone i że państwa najbardziej kwitnące, nie mając zabezpieczenia od niestałości, chylą się zawsze do swojej ruiny. Czytając tam ukaranie złych a nagrodę dobrych, unikniesz udziału pierwszych, aby nie uczestniczyć w ich karze, a chwycisz się drugich, aby podzielać ich nagrodę".

Syn nie stracił z oczu rad swojego ojca przyjął je w wykonanie i przez to zapewne zasłużył na imię Leona filozofa, które mu lud przyznał.

Focyusz i Santabaren nie byli zadowolnieni, dowiedziawszy się o śmierci cesarza, przewidywali wszystko czego mogli się spodziewać od jego syna, dla tego korzystali z jego nieobecności, aby tajnie konspirować przeciwko niemu i wynieść na tron jednego z krewnych Focyusza. Ale opatrzność zniweczyła ich zamiary, Leon przybył i został ogłoszony cesarzem. Pierwszą jego czynnością było wygnanie intruza Focyusza. Aby dokonać tego z większą uroczystością, posłał do kościoła katedralnego dwóch ze swoich pierwszych dygnitarzy, którzy wszedłszy na ambonę i odczytawszy publicznie wszystkie występki fałszywego patryarchy, gwałtem ściągnęli go z tronu patryarchalnego w obec całego zgromadzonego ludu. Wygnano go do klasztoru armeńskiego, a na jego miejsce obrano Stefana brata cesarskiego i powiernika katedralnego kościoła (Syncella), był on przez Focyusza wychowany i wyświęcony na dyakona, ale nie miał uczuć swojego mistrza.

Sprawiedliwość Leona nie była jeszcze zadowolnioną,

pozostało mu jeszcze ukaranie Santabarena; posłał po niego do miasta biskupiego Euchaity i kazał sprowadzić do Konstantynopola. Jego i Focyusza oskarzono o zamach wydarcia korony cesarskiej panującej familii, aby ją oddać jednemu z krewnych Focyusza. Wtrącono ich obu do więzienia osobno; cesarz wyznaczył komisyę dla przeprowadzenia śledztwa, lecz nie można było dowiedzieć się nic stanowczego w śledztwie im wytoczonem, bądźto że byli niewinni przyznawanego im zamiaru, bądź że mieli tyle zręczności, iż mogli zwieść przezorność sędziów, nie podobna było przekonać ich o jakieś sprzysiężenie. Focyusza odesłano jako niewinnego, co tak rozgniewało cesarza, że cały ciężar jego gniewu spadł na Santabarena; ukarał go najprzód okrutną chłostą, następnie posłał na wygnanie najprzód do Aten, później do Natolii, kazawszy wyłupić mu oczy. Kara zbyt łagodna dla zbrodniarza, który tyle użył wysileń, dla odebrania księciu korony i życia, mówię korony, bo Leon był naznaczony do tronu i domniemanym dziedzicem cesarstwa.

W takim stanie interesów przybył list papieża Stefana adresowany do Bazylego a teraz wręczony jego następcy; książę ten po uważnem odczytaniu tego listu, zwołuje zgromadzenie kleru świeckiego i zakonnego, który był przedmiotem złośliwości Focyusza. Stylien metropolita Neocezarei prezydował na niem. Leon ogłasza im swobodę za to że nie komunikowali się z fałszywym patryarchą, którego dopiero co wyrzucił ze stolicy, poprosił ich o zjednoczenie się z pasterzem prawnym, swoim bratem, ażeby przez to zjednoczenie była tylko jedna trzoda i jeden pasterz. Ale gdy przeczuwał że to zjednoczenie może się przeciwić ich religijnemu skrupułowi, z tej jednej przyczyny, że nowy patryarcha otrzymał stopień dyakonata z rąk intruza, i że żądaliby dla zjednoczenia, aby był zatwierdzonym przez papieża, przez którego Focyusz kanonicznie złożonym został, zgodzili się

na to, aby cesarz i kler napisali łącznie do Rzymu, aby otrzymać zezwolenie i dyspenzę dla wszystkich wyświęconych przez fałszywego patryarchę. Cesarz napisał do papieża, a Stylien od siebie w imieniu wszystkich biskupów, kleru i zakonników na czele których sam był.[1]) List Styliena jest pomnikiem historycznym z którego często czerpiemy, zawiera on opowiadanie proste, jasne o syzmie Focyusza. Zaczynając od potępienia Grzegorza Asberta, oświadcza on, że był stałym przeciwnikiem Focyusza, nigdy nie sprzyjał jego intruzyi, komunikując z nim, oskarza formalnie tego bezbożnika o skrócenie dni życia świętego prałata, opóźniających jego ambitne żądze, o użycie do tej zbrodni nieszczęsnego indywiduum, którem rozporządzał do woli, nakoniec o opanowanie stolicy patryarchalnej z orężem w ręku, opowiada jak widzieliśmy, że ci w imieniu których pisze, odprawiali nabożeństwo w katedralnym kościele, gdy bezbożny Focyusz wszedł do presbyteryum, wtedy opuścili nabożeństwo nie dokończone i uciekli z kościoła, wykłada nakoniec jasno niegodne machinacye, użyte dla pozbycia się prawego patryarchy, a wejścia na jego miejsce, jak nadużył nikczemności legatów i potęgi cesarskiej ze swoim przyjacielem Santabarenem, którego zrobił arcybiskupem Euchaity. Jaką zdradą doszli do usunięcia dziedzica domniemanego korony, w zamiarze opanowania tronu po śmierci Bazylego i rządzenia podług swej woli przez siebie lub innych. Zwracając się następnie do władzy stolicy św., w przedmiocie tego listu mówi:

„Ponieważ my wiemy, że tylko Wasza stolica apostolska winna nami kierować i nas poprawiać, przeto upraszamy pokornie Waszą świątobliwość mieć litość nad ludem, który przyjął nie bez powodu ordynacyę Fo-

[1]) Labb. t. VIII. p. 1398 nie można znaleźć dowodu bardziej uderzającego zależności stolicy Konstantynopolskiej od Rzymu.

cyusza, bo miał dla niej powagę legatów, najprzód Rodoalda i Zacharyasza, a potem Pawła i Eugeniusza. Nie dozwólcie aby tak wyświęceni ginęli razem z Focyuszem, ani aby mnóstwo niezliczone zostało wyłączone z łona kościoła, bo kościół nie ma zwyczaju tak czynić. Koncylium Chalcedońskie złożyło Dyoskora jako herszta herezyi i mordercę Flawiana, ale przyjęło do pokuty święconych przez niego, lub uwiedzionych; drugie koncylium Nicejskie, potępiło sprawców herezyi obrazoborców, a przyjęło do pokuty ich sektatorów. Tak samo wypada abyście potępiając syzmatyka Focyusza, święconych przez syzmatyków i winnych różnych występków, użyli nad niemi miłosierdzia i dyspensy, dla zawiedzionych przez niego, w interesie pokoju i spokojności kościoła Konstantynopolskiego; my sami wezwani do tego miasta przez cesarza, zostaliśmy napomnieni przez wielu do komunikowania z Focyuszem, bo twierdzono pod przysięgą, że stolica apostolska pozwoliła mu na mocy dyspensy, spełniać funkcye biskupie; lecz my niechcieliśmy wcale temu wierzyć, aż dopóki nie dowiedzieliśmy się od Waszej świątobliwości czegoś bardziej pewnego i rzeczywistego, ale Bóg nam świadkiem, żaden z komunikujących z Focyuszem, nie czynił tego z dobrej woli, ale raczej zmuszony gwałtem książąt. Dla tego zaklinamy Waszą świątobliwość o litość nad ludem prawie do rozpaczy przyprowadzonym. Święty Piotr zaklina Was o to, ten którego tron zajmujecie, ten który nauczył się od Pana przebaczać siedmdziesiąt siedm razy nawet tym, którzy grzeszą ze świadomości; dobrowolnie. Wysłuchajcie nas, abyście sami doznali Boskiej łaskawości i żebyście rządzili długo kościołem apostolskim za przyczyną Najś. Panny“.

List ten sprawił wiele uciechy papieżowi Rzymskiemu i oto odpowiedź na to. „Nie trzeba się dziwić, jeżeliście wygnali z kościoła nieszczęsnego Focyusza, który się

naigrawał z krzyża Chrystusowego". Chciał przez to powiedzieć, który zgwałcił przysięgi i swoje podpisy z położeniem krzyżów, co uchodziło wtedy za rodzaj świętokradztwa, ale daje poznać, że jest różnica między listem cesarza i kleru, że pierwszy oznacza prawdziwe wygnanie, a drugi donosi tylko o dobrowolnem usunięciu się; co go wprawia w wątpliwość wielką, bo usunąć się, to nie jest być wygnanym, i że nie mogąc dać stanowczej decyzyi bez dokładnego objaśnienia, prosi cesarza i kleru o posłanie do Rzymu dwóch biskupów, aby podług ich wiernego objaśnienia, mógł wydać stanowczą dycyzyę. „Znaleźliśmy list cesarza bardzo różniący się od waszego, albowiem on zawiera, że Focyusz obrał życie samotne i wyrzekł się pisemnie stolicy, co nas wprawia w niepewność, ponieważ wielka zachodzi różnica między zrzeczeniem się a wygnaniem; gdy więc nie możemy dać żadnej decyzyi, nie mając dokładnego objaśnienia, potrzeba więc aby obie strony przysłały biskupów, abyśmy mogli postanowić co się Bogu podoba, bo gdy kościół rzymski jest zwierciadłem i wzorem wszystkich kościołów, i to co postanowi winno być wiecznie nienaruszonem, to nie powinien on dawać wyroku aż dopiero po ścisłem zbadaniu".

Wschodni dopiero po trzech latach spełnili rozkaz zawarty w tym liście, tak że poselstwo posłane przez nich zastało stolicę św. zajętą przez Formosa, następcę bezpośredniego Stefana. Był tam i ze strony Focyusza jeden metropolita, bez wątpienia jego stronnik, urzędnik dworu cesarskiego prezentował cesarza, niewiadomo jakiej godności byli posłowie od kleru. To tylko jest pewnem, że podali papieżowi list arcybiskupa Nowocezarei, który usuwa wątpliwość i niepewność, jaką mógł sam mieć i miał jego poprzednik o różnicy zachodzącej w listach cesarza i kleru tyczącej się sposobu opuszczenia stolicy patryarchalnej przez Focyusza. Oto przyczyna:

„Ci którzy pisali, że Focyusz zrzekł się, uznawali go za biskupa, ale my, którzyśmy nigdy nie przyznawali, aby w nim był choć ślad kapłaństwa,[1]) według decyzyi papieży Mikołaja i Adryana, jak moglibyśmy pisać że on się zrzekł? Ale my znowu usilnie upraszamy za temi, którzy Focyusza przyjęli zmuszeni, my prosimy Was o posłanie listów cyrkularnych do patryarchów wschodnich, ażeby i oni użyli tegoż samego pobłażania". Ale papież zrobił różnicę w swojej odpowiedzi, między laikami zwiedzionemi a klerem uczeńszym i oświeceńszym, którzy powinni byli oprzeć się gwałtowi i ubezpieczyć się od uwiedzenia i którzy w skutku zasługiwali na mniejszą łaskę. Aby dogodzić żądaniu cesarskiego miasta i uleczyć ranę tak długo trwającą, Formoz posłał tam dwóch legatów t. j. Landulfa z Kapui, Rzymianina, Teofilakta metropolitę z Ancynu i Piotra, osobę którą zaszczycał swojem zaufaniem, ale postanowił przedewszystkiemi rzeczami, że chce aby potępienie Focyusza było wieczne i nieodwołalne. W urządzeniu tej komisyi zdaje się że chodziło więcej o tych których wyświęcił i którzy z nim komunikowali, jak o niego samego, albowiem jego sprawę uważano za zdecydowaną nieodwołalnie a jego uważano za bezbożnika, świętokradzcę, za człowieka nakoniec z którym według sumienia i praw kościoła, nie można mieć żadnych związków, żadnych korespondencyi.

„Co do tych, których on wyświęcił, mówi papież, chcemy użyć miłosierdzia względem ich, i rozkazujemy, aby podali pismo z uznaniem swojego błędu i prośbę pokorną o przebaczenie, z obietnicą nie uczynienia nigdy czegoś podobnego, następnie, spełnią punktualnie co oznaczono w instrukcyach naszych legatów, bez żadnego

---

[1]) Biskup mówiąc wyrazami papieża, że Focyusz jest świecki bez żadnego śladu kapłaństwa, nie zaprzecza mu charakteru biskupiego, chce tylko powiedzieć że jest bez jurysdykcyi, a w tym względzie jest tylko laikiem.

dodawania do tego czegoś ani ujmowania; tym sposobem będąc przyjętemi przez was i przez nas do wspólnictwa wiernych jak laicy, usuną zgorszenie".[1])

Ostatni to akt i ostatni postępek tyczący się tego nadzwyczajnego człowieka, co zaburzał kościół przez przeszło trzydzieści cztery lat, i na którego klątwę rzuciło dziewięciu papieży, najprzód Leon IV., Benedykt III. jako na oddanego partyi Grzegorza Asbesta, potem Mikołaj, Adryan II., Jan VIII., Marynus Adryan III., Stefan-Formoz. Przeżył on jeszcze lat kilka po klątwie ostatniego papieża, bo umarł dopiero r. 891. Lecz my nie znamy historyi ostatnich lat jego życia ani jego śmierci. Grecy syzmatycy pozbawili nas tego, ze wstydu że mieli za głowę takiego fundatora, starali się uprzątnąć według możności wszystkie pamiętniki nieprzychylne dla niego. Posunęli zuchwalstwo a nawet bezwstyd aż do wydania klątwy na pisma tyczące się Ignacego i Focyusza; klątwę tę powtarzano co roku a nawet wyryto na kościele katedralnym w tych słowach: „Anatema na wszystko, co było napisane albo mówione przeciwko świętym patryarchom Focyuszowi i Ignacemu".[2]) Zdumiewająca sprzeczność Greków, bo jeżeli się powie Anatema na to, co mówiono i pisano przeciw Ignacemu, to ten uznany jest za niewinnego a Focyusz winny. W przeciwnym razie Focyusz nie winny a Ignacy winien. Prawdziwem to jest, że nie można się odłączyć od jedności, nie postawiwszy się w sprzeczności z samym sobą. Ale ostrożności Greków stały się nieużytecznemi, pomimo ich wszystkich wysileń, doszło do nas dosyć pamiętników dla poznania Focyusza. Jak właśnie autorowie, od których tak wiele powzięliśmy i czerpali, przyczynili się do odkrycia nam jego złej wiary, wielkiego oszustwa, obrzydliwej zdrady i strasznego

[1]) Labb. t. IX. p. 428.
[2]) Labb. t. VIII. p. 1496. ab. f. XIII. p. 87.

okrucieństwa. Ci którzy zechcą otworzyć oczy, zobaczą zawsze, że ta syzma jest jak wiele innych, które miały miejsce przed i po Focyuszu, dziełem ludzkich namiętności. Niewstrzemięźliwość kazirodcza Bardasa, ambicya nienasycona Focyusza, rozpusta bezbożna Michała, i próżność ślepa Bazylego, były przyczyną tej zmiany zarówno przeciwnej Duchowi Boga jak i dobru ludów.

ROZDZIAŁ X.

Focyusz umarł ale zostawił na długo ślady swego życia. Popęd jaki nadał kościołowi Wschodniemu nie zagasł z nim razem. Jego pisma przeciwko stolicy św., jego listy i traktaty o pochodzeniu Ducha św., zachowywano troskliwie i propagowano w wielkich stolicach Wschodu. Pojednano się zupełnie ze stolicą św., ale to na rozkaz cesarza. Umysły się nie zmieniły, ogień tli w popiele, aby wybuchnąć później w wielkim płomieniu. Nie zatrzymuję się na tym przedmiocie, postanowiwszy sobie traktować go bardziej po szczególe, powracam do Focyusza aby dać wiadomość o jego pismach. Będą mi przypisywać bez wątpienia przesadę że malując jego czarną zdradę i głęboką przewrotność, zawsze oddawałem pochwały jego rzadkim talentom. Lecz ja wcale nie odwołuję tego; to co już mówiłem, jest zdaniem i jego współczesnych tych nawet, co byli najbardziej przeciwni jego postępowaniu. Nicetas nam go przedstawia jako osobę najznakomitszą swojego wieku, jako godną umieszczenia przez swój geniusz i wiedzę obok największych uczonych poprzednich wieków, posiadał umiejętności najrozmaitsze, wymowę, poezyą, filozofię, teologię i prawo kanoniczne. Medycyna i polityka nie miały nic ukrytego przed nim, przenikał tajemnice jednej, zagłębiał się w sekreta drugiej z równą bystrością umysłu. Obdarzony niezmordowanym zapałem do pracy, wszystko czytał, wszystkiego

się uczył, a wyciągi po nim pozostałe, dowodzą nam, że umiał wyciągnąć korzyść z czytania; jego talent w pisaniu zbliża się często do starożytnych; bez wątpienia gdy powstaje przeciwko naczelnikowi kościoła, i wchodzi z nim w spory, i gdy oskarża kościół łaciński o herezyę we względzie pochodzenia Ducha św. jest on słabym i zakłopotanym, bo wszystko co jest przeciw prawdzie, jest z natury swojej słabe i obala się samo przez się, ale uważaliśmy w tych samych pismach nadzwyczajną zręczność i koloryt stylu, który pokrywa słabość dowodów; niekiedy nawet wznosi do wysokiej wymowy. List pisany do Wschodnich pokazuje nam tego dowody, ale gdy ma prawdę za sobą, pióro jego wtedy często tworzy mistrzowskie dzieła, godne starożytności. Wtedy wcale nie zmieszany, jest zupełnie naturalnym, wszystko wypływa ze źródła, jego wyrażenie czyste, jego myśli szlachetne, uczucia wzniosłe, wtedy umie on upiększyć wszystko, co wpadnie pod jego pióro, nawet w materyach najbardziej suchych. Jeżeli przedmiot odpowie bogactwu jego talentu, wtedy świeci on wszystkiemi skarbami swojej erudycyi, wszystkiemi dowcipami i dyalektyką z całym ogniem geniuszu i wymowy; pisma jego dają nam liczne tego dowody. Listy jego zawierają powaby łatwiejsze do uczucia jak do opisania. On umie nadać im ton wdzięczny, delikatny i przekonywający, połączyć moc z elegancyą stylu, pojednać umiejętność z krytyką głęboką i rozsądną. Uważaliśmy to w listach jego pisanych z wygnania a osobliwie w adresowanych do cesarza, gdzie opisuje, bez cierpkości i bez poniżenia, z całą żywością swojego pędzla, nieszczęścia swojej niewoli; obraz odmalowany jego udręczeń i umartwień jest tak żywy i patetyczny, że możnaby było niem się poruszyć, gdyby nie wiedziano o występkach które mu to ściągnęły.

Dzieło, które uczyniło go najsławniejszym w historyi umiejętności i które uwieczniło jego imię tytułem uczo-

nego, jest jego biblioteka, jestto myśl treściwa powszechna i krytyczna wszystkich książek czytanych przez niego, w wolnych chwilach od zatrudnień politycznych, jako sekretarza stanu, albo ambasadora, jestto rodzaj dziennika literackiego, który może służyć za wzór i nad który podobno nie może być nic wyższego. Jego brat Terazy dzielił z nim ten rodzaj pracy, gdy mieszkali razem w mieście cesarskiem; ich rozłączenie nie przerwało wcale tej literackiej korespondencyi. Focyusz chociaż w oddaleniu, trzymał się brata w ciągu swoich nauk i posełał mu swoje krytyczne uwagi w dziełach przez siebie badanych. Autorami tych dzieł są różnego rodzaju filologowie, poeci, mowcy, filozofi, teologowie w liczbie 280, z których wiele do nas nie doszło. Potrzeba umysłu prawego, ogromnego pojęcia i rzadkiej cierpliwości, aby rozebrać 280 dzieł rozmaitych, nic nie opuściwszy ważnego. Potrzeba umysłu cudownego, aby wzbudzić interes w materyach najbardziej abstrakcyjnych i aby ubarwić kwiatami badania najbardziej suche. Sądy jego wydane o płodach tak rozmaitych i wyciągi z nich porobione, dyktowane są najczystszym smakiem przez krytykę najrozsądniejszą i najświatlejszą, podtrzymuje je charakter przyjemny i zabawny, czyniący czytanie ich miłe i dowcipne, chociaż przedmiot najmniej do tego przydatny; wszyscy co czytali to dzieło szczegółowo, podziwiają je i mieszczą w najpierwszem rzędzie. Jeżeli zasłużył się względem nauk, oddał równie, nie ma co pokrywać zasługę, i kościołowi, broniąc nauki katolickiej przeciwko dawnym heretykom. Za czasów Focyusza, było jeszcze wielu heretyków, Aryanie, Macedonianie, Nestoryanie, Entycheci, Monoteliści i obrazobórcy, podnoszący od czasu do czasu głowę, starając się odżywić swoję naukę. Manicheusze korzystając z zamieszek politycznych i religijnych, zalali Grecyę. Focyusz uderzał na nich przy każdej sposobności z nadzwyczajnym talentem. Zbijał ich z całą mocą i

bystrością dyalektyki. Starał się nadewszystko dać poznać bezbożność ich zasad i natchnąć wiernych oburzeniem dla nich; nie ma nic piękniejszego nad obronę nauki pierwszych siedmiu koncyliów, których rozbiór daje królowi Bułgarów: Prawda katolicka świeci tam w całym blasku a błąd zmiażdżony; posiadamy jego traktat przeciwko Manicheuszom podzielony na cztery rozdziały, w pierwszym odkrywa początek sekty, wykłada jej zasady wstrętne, a trzy ostatnie poświęca zbijaniu ich błędów; zdaje się że to dzieło jest wynikiem różnych mów, mianych publicznie, zebranych następnie, poprawionych, dla utworzenia z tego dzieła; traktat ten bardzo mało znany, godnym jest jego innych wydań.

Dzieło jego jeszcze mniej znane, jest zbiór kanonów kościelnych, które nie należy mieszać z nowokanonem. Focyusz dużo pracował nad prawem kanonicznem, którego prawidła wszelako były bardzo przeciwne jego postępowaniu, zrobił on pierwszy zbiór, tu szedł za porządkiem czasu; powrócił znowu do tego zbioru i zrobił inny według porządku materyj, i jest to ten, o którym mówimy, pod tytułem, traktat metodyczny. Focyusz podzielił swoje dzieło na czternaście ksiąg, z których każda ma kilka rozdziałów, gdzie się znajdują kanony stosownie do przedmiotu traktowanego, umieszcza tam wszystkie kanony kościelne, a osobliwie kościoła greckiego, od czasu apostołów aż do siódmego koncylium powszechnego, nie omieszkał dodać tam kanonów swoich własnych koncyliów: jedno z r. 861 drugie z r. 879, na którem był przywrócony do godności patryarchalnej. Do prawideł kościelnych stara się dołączyć prawa cywilne, tyczące się dyscypliny kościelnej Prawa te nic innego nie są, jak to uważa kardynał Mej, jak prawidła kościelne postanowione przez biskupów a następnie przez książąt zatwierdzone i zamienione na prawa cywilne. Takie wyobrażenie należy mieć o wszystkich prawach

kościelnych, wydanych przez książąt chrześciańskich. Ci nie mieli pretensyi do rządzenia kościołem, ani nakładania mu praw, nie mieli do tego prawa, a dosyć dla nich było nadanie cywilnej sankcyi prawom już postanowionym i przywiązanie do nich kar cywilnych; w takiem znaczeniu należy uważać kapitularze Karlomana i prawa Justyniana. Focyusz skończywszy to dzieło dosyć obszerne, zrobił trzecie, które jest jego skróceniem, odpowiadające w każdym rozdziale poprzedzającemu, ale zamiast cytacyi i textów, jak to zrobił w traktacie metodycznym, oznacza je tylko cyframi arytmetycznemi. Prawa cywilne zajmują tam także swoje miejsce z odsełaczami do kodexu. To ostatnie dzieło więcej znajome, było w powszechnem użyciu w kościele greckim, i oddało wielkie usługi. Jest jeszcze inne dzieło nie mniej godne uwagi pod tytułem Anfilochya, którego dotąd tylko wyjątki ogłoszono, jest to zbiór odpowiedzi na pytania Amfiloka metropolity Cyzyku, o znaczenie różnych miejsc pisma św., ale wielka liczba tych listów jest o tym samym przedmiocie. Doktor narodów św. Paweł, był dla niego jak dla św. Grzegorza Nauryańskiego, św. Chryzostoma, przedmiotem szczególnego poważania. Daje mu największe pochwały w większej części swoich listów, stara się ze szczególną troskliwością wyjaśnić miejsca ciemne, podnosi nadewszystko jego mądrość i wymowę, wzniosłość myśli, moc rozumowania, energię wyrażeń, szlachetność stylu, godność i majestat zasad, stosowność i rozmaitość postaci. Focyusz mówiąc o tym przedmiocie zdaje się być zupełnie przeniknionym duchem tego boskiego apostoła, którego zdania zupełnie są przeciwne jemu; przytoczymy jeden z tych listów, szczególniej poświęcony jego pochwałom, w którym uważa go ze strony literackiej, adresowany on jest do Grzegorza metropolity Nikomedyi.

„Do Grzegorza metropolity Nikomedyi.

Dziwi cię to, że znajdujesz tak piękne rzeczy w listach św. Pawła, ale pozwól mi powiedzieć, że jeszcze nie doszedłeś do poznania całej głębokiej mądrości tego apostoła; jeżeli oświecony światłem boskiem, użyłbyś większej troskliwości do zbadania tych pism, daleko bardziej byłbyś zdziwiony, żeś nie spostrzegł jego głębokiej mądrości i nie byłeś czułym na pochwały jego mowy tak naturalnej. Nie w wyjaśnieniu dogmatów i wiary, każę ja ci podziwiać jego przenikliwość, jestto punkt o którym zdaje się jesteś przekonanym, ja ci chcę okazać jaką jest potęga i moc jego słowa. Ale jakaż może być mowa człowieka nieumiejętnego i prostaka. To zapewne będzie taka, jaką ma i może mieć największy z grzeszników, ostatni z apostołów, najniedoskonalszy z ludzi, wyrzutek świata, niegodny imienia apostoła, ten który posłużył za widowisko aniołom i ludziom. Ale cóż to? któż może mieć więcej powagi nad apostoła Chrystusa, które prace przewyższyły wszystkich jego braci, który z łona matki poświęcony został Panu, który widział, czego oko nie może widzieć, ni ucho nie może słyszeć, ten który wszędzie rozsypał dobrą woń Jezusa Chrystusa i przyniósł swojemu ciału nie tylko śmierć i krzyż Zbawiciela, lécz i swoje życie. Bez wątpienia, ten wielki człowiek jest nieumiejętny w sztuce dobrego mówienia, w tym samym stosunku w jakim jest człowiekiem niedoskonałym, niezupełnym, wyrzutkiem świata, igraszką stworzenia. Można sądzić że ci co nie rozumieją wzniosłych myśli tego apostoła, dawali wiarę niektórym z jego wyrażeń, a on sam przez pokorę i słodycz charakteru nie wyprowadzał ich z błędu, ale mamyż my dawać wiarę mądrości ludzkiej? niech Bóg nas od tego zachowa, umieśćmy ją raczej w potędze Boga, który oświeca nieumiejętnych. Mądrość Boża nie jest mądrością świata, ani możnych tego wieku, któżby to śmiał powiedzieć? W obec krzyża niknie mą-

drość światowa, te nauki bezbożne, te błędy, w obronie których używają powabów mowy, tej osnowy sztucznej próżnych sofizmatów, przez które utrzymują że dusza śmiertelna, bo połączona z ciałem które z nią razem cierpi i mówią, że świat nie jest stworzony, ponieważ woda nie podnosi się do nieba jak ogień, że węzły małżeńskie nie powinny istnieć, albowiem wolni od wszelkiego przymusu, ludzie bardziejby się kochali, mówią że powinno być więcej bogów, bo gdy rząd świata wymaga wiele różnych trudów, jest obawa, że jeden Bóg sam zmuszony czuwać nad wszystkiem, nie odpowiedziałby tym pracom, albo jeszcze, gdy książe obarczony pracami, aby nie stracić najwyższej władzy, musi szukać pomocy w innym i dzielić ją z innym, a ten inny musi szukać pomocy trzeciego i tak następnie, jestto robić próbę głupstwa, jestto posuwać szaleństwo do ostatniego stopnia, jestto pokazać się godnym, umrzeć jak bydle i zasłużyć na truciznę; taką to mądrość, takie myśli światowe. Paweł oświecony o rzeczach boskich, wyrzucił ze swego umysłu, wygnał z ziemi, umiejętnością o boskich tajemnicach, nie chciał aby mogły zwieść umysły wiernych, w oczach Boga, taka mądrość jest głupstwem, próżne subtelności mądrych wikłają się w swoich własnych sieciach a prosty język prawdy wystarcza do ich odkrycia i rozwinięcia. Rozum i pobożność jednoczą się teraz, jak kiedyś do zburzenia tej mądrości, która nie jest niczem innem nad długie szaleństwo, jaskinią dla pochłonienia dusz, zasadzką szatana, szkołą zguby. Ale w czem szyk regularny mowy może obrażać prawdę? jak może szkodzić tym którzy się zajmują tem, do jakiego błędu ciężkiego albo lekkiego może on prowadzić. Jeżeli sprawca natury, jest zarazem twórcą mowy, naturalna jest, że ci którzy się okazali najgorliwszemi uczniami, naśladują jego sposób mówienia. Jezus Chrystus, wiem o tem, wybrał uczniów z pomiędzy ludzi prostych, i którzy jeśli tego chcecie, więcej mieli

trudności w wysłowieniu się, jak ryby które łapali, ale to rzecz cudowna i godna jego potęgi, uczynić ludźmi tych rybaków, celników, nieumiejętnych. Dla czegożby nie przekonano się o tem rozważając ich dzieła, niezostawił on wybranym przez siebie ich grubej niewiadomości, byli rybakami, zrobił z nich łowców ludzi, bo powiedział, chodźcie za mną, zrobię z was łowców ludzi, byliście celnikami, wybawicie dusze z niebezpieczeństwa, jesteście nieumiejętnemi, ja was zbogacę mądrością Boską nadnaturalną i gdy okoliczność wymagać tego będzie, światła mądrości ludzkiej nie zabraknie wam. Wymowy i obfitości mowy, nie zabrakło im, gdy potrzeba im było zwalczyć, Stoików, Epikurejczyków i tysiąc sekt różnych, którzy świat napełnili odgłosem swojej umiejętności. To właśnie sprawiło, że Pawła wzięto za Merkurego i sprawiono na cześć jego uroczyste ofiary, gdyby ich nie odepchnął, rozdzierając swoje odzienie. Nie mówię ja o jego obfitej wymowie, rozlegającej się wszędzie po kościołach, w obec ludu, trybunałów, w synagogach żydowskich, na publicznych placach, gdy uczył, objaśniał albo ganił, albo się bronił, protestował, zwracając się to do jednego szczególnego człowieka, to do tłumu, albo do sędziów swoich i oskarzycieli. Nie powiem jak on ujął przez swoje mowy króla Żydów, którego byłby przywiódł do Chrystyanizmu, jeżeliby duma purpury i korony, która zgubiła tylu innych, nie przeszkodziła temu księciu poddać się słowom apostoła; jak on nakazał milczenie wołaniom tych szaleńców, którzy żądali jego krwi i z których on uczynił swoich obrońców, jak stanął w areopagu pośród ludzi nie szczędzących mu przycinków, w tym areopagu, gdzie jeżeli wierzyć można pompatycznym kłamstwom Greków, rozsądzały się spory między ludźmi i Bogami. Jak tylko tam wszedł, mówił nie przeciw jednemu szczególnie, ale przeciwko wszystkim, przeciwko mowcom najbardziej wymownym (jeżeli Ateńczycy wyżsi

nad wszystkie ludy w sztuce wymowy, ustępują członkom areopagu), uderzył, wstrząsł, odmienił tak dalece umysły, że wielu pokonanych powagą jego słowa, zrzekli się tego, co kochali przez całe życie i przywiązali się do wiary chrześciańskiej, zadrośni do naśladowania tego, który umiał przeniknąć ich tą prawdą do głębi ich serc. Czyż nie potrzeba było wymownego języka, aby stworzyć tyle cudów? bo inaczej, któżby chciał uważać na takiego barbarzyńcę, którego wyrażenia trąciłyby czemś dziwnem. Jakim sposobem mowy tego nieumiejętnego w sztuce wymowy, mogłyby być oklaskiwane wtedy nawet, gdy nie dali się przekonać o ich prawdzie? Łaska to sprawiła, łaska mówię, a nie subtelność wymowy. Co pochodzi od sztuki jest ludzkiem i pospolitem, a co pochodzi z łaski jest boskiem i godnem apostoła, łaska to sprawiła, łaska, która nie znosi, aby jej ministrowie mówili sposobem jej niegodnym. Nie była to rzecz łatwa, przyprowadzić tych, którzy się jej sprzeciwiali, poddać się tej potędze Bożej, która działała w ich sercach. Powiedziano w piśmie: Żydzi widząc pewność Piotra i Jana. Jaka pewność? Oto słowa jakiemi odpychali bezwstydne napady, a potem, wiedząc że byli ludźmi nie uczonemi i z pośrodka ludu, dziwili się z tego bardzo. Widzimy rybaków wielkiemi mowcami, ludzi nic nie umiejących wydających mądrość z ust swoich. Cóż to za cud? zkąd im przychodzi ta nadnaturalna potęga? Wiemy tylko, że byli zawsze z Jezusem. Tak więc widzisz, potęga ich słowa, nie mniej jak widok cudów przez nich zdziałanych, uczyniły wrażenie na ich nieprzyjaciołach, którzy mogliby byli przyjść do poznania prawdy, gdyby tego chcieli. Uważaj z innej strony jak się obawiano wymowy apostołów, zabroniono im surowo przemawiać, ale cóż powiesz? Czy jest nieumiejętnym ten, który tylko potrzebuje poruszyć ustami, aby rozpruszyć całą twą chwałę i aby rozprószyć za tchnieniem mowy bez sztuki, starożytne dogmata, których

panowanie istnieje oddawna? i lud karmiony prawem Mojżesza, który za zaszczyt miał żyć i umierać według tego prawa tak dawnego, czy posłucha on tej nowej mowy? tak można ci odpowiedzieć, bo ten nieuk nie mówi językiem nieumiejętnych, mądrość jest na jego ustach, wyraża się nie jako barbarzyniec, człowiek bez nauki, ale jako człowiek, który zebrał w tej sztuce wszystko to, co w niej jest najpiękniejszego i najwdzięczniejszego i w którego ustach panuje naturalne przekonanie, ujmujące i wiążące więzami nierozerwalnemi lud mowców, zarówno jak i tłum nieuków i co ich przyciąga do nauki przez niego głoszonej; zabraniają mu mówić, bo mu dosyć kilka słów, aby ściagnąć do siebie mnóstwo ludu zrzekającego się zwyczajów swoich ojców, bo jak często było dosyć jednej rozmowy, aby zapełnić uczniami uległemi i oddanemi miejsce, gdzie wprzód byli zażarci nieprzyjaciele, to właśnie zobowiązało ich zakazać im mówić. Dla tego że oni mówią, nie obawiając się niczego, że mają naturalnie wszystkie łaski i przekonanie, to im nie pozwolą ust otworzyć. Widzisz jak ta potęga słowa apostolskiego, którą Paweł posiadał w wyższym stopniu nad innych apostołów, uderzała na żydów bojaźnią i zdumieniem. Czy chcesz abym ci pokazał świadectwa, jakie książę apostołów dał o mądrości Pawła. Tak jak nasz brat Paweł mówi, Piotr napisał za natchnieniem tej mądrości, która mu dana jest, wiedział on i znał że mądrość Pawła dana mu przez Boga i obwieściwszy publicznie głębokość i szczytność jego mowy dodał, że zachodzą w nim miejsca trudne do zrozumienia, jest to jakby powiedział, że trzeba umysłu żywego i przenikliwego, sądu wyćwiczonego i pomocy nieba, aby zrozumieć i smakować w pismach św. Pawła. Oto dla czego umysły proste i powierzchowne mylą się i wyczerpują się napróżno, starając się korzystać z podobnych dzieł. Co do znajomości języków, Paweł posiadał je, nawet celował w tych,

któremi nie miał zwyczaju mówić, albo które mu były zupełnie obce. Składam dzięki Bogu, mówił on, że mówię wszystkiemi językami, któremi wy mówicie. Jeżeli Duch św. dał mu taką umiejętność języków obcych, to jak można rozsądnie przypuszczać, że on psuł język grecki, jego język macierzysty i że posiadając doskonale język tych, między któremi miał znaleść trochę uczniów, stałby się pod tym względem przedmiotem pogardy i pośmiewiska u tych, których prawie wszystkich miał nawrócić, ale sami jego przeciwnicy nie uważali jego mów za godne nagany, trzeba ci tylko znać świadectwa jakie jemu oddają, świadectwa, których nie można zaprzeczyć, jakiekolwiekby kto miał pretensye do dysputy. Co do mnie, oto cała moja myśl. Żydzi pragnęli krwi Pawła, ponieważ go oświeciła łaska Boska i że on bronił tego, którego ich nienawiść prześladowała, nadewszystko pobudzało ich zapalczywość przeciwko niemu i popchnęło ich do odebrania mu życia, to to, że jego mowy opustoszyły ich synagogę, oto dla czego oni uciekali się do wszelkich podstępów, do wszelkich zdradliwych zamiarów, potwarzy. Nie tylko napadli go otwarcie. Kłamstwo, oszukaństwo, nienawiść, zuchwalstwo, wszystkiego użyli, aby go zgubić. Uzbrajali przeciwko niemu ludzi z jego pokolenia i cieszyli się nadzieją że wkrótce zmyją swe bezbożne ręce w jego krwi, ale ich nadzieje i ich uciechy wkrótce zniknęły. Ten sławny atleta, usprawiedliwiając się, zburzył wszystkie ich machinacye, a przez niepokonaną moc swojego słowa, przywiódł ich do bezsilności. Gdy już ukończyli swoją zmowę, zebrali z sobą najętego mowcę, którýby dopomógł ich potwarzy swoją mową, spodziewali się, a nawet zapewniali, że obwiniony choćby był samą niewinnością, nie mógł uniknąć zasadzki i dyalektyki tego mowcy, ale Paweł znający doskonale wszystkie rzeczy Bozkie i ludzkie, użył tej mądrości i tych pomocy jakie miał z nieba, do ude

rzenia na mowcę bezwstydnie przedanego, stał się tak niepokonanym w swoich mowach, że go zmusił do ustąpienia ze wstydem za swoję wymowę i swoję przedajność, uczynił oniemiałemi ze zdumienia arcykapłanów, kapłanów i tych wszystkich, którzy śmierć jego postanowili; zmieszał ich tak, że wstydząc się swojego zamiaru, nakazali milczenie przez dwa lata najbardziej uniesionym złością. Widzisz jakie świadectwo nieprzyjaciele tego apostoła zmuszeni byli pomimowolnie dać jego wymowie, a to dowodzi że mądrość Pawła uderzała wszystkich oczy w jego czynach równie jak i mowach. Chrześcianie nie mniej powinni ją uszanować i uznać.

Wymowa, wierz mi, nie polega na tej łatwej mowie wymuszonej, przesadzonej, która psuje prostą piękność mowy, zdobiąc ją kwiatami i ozdobami wymuszonemi i która ukrywa pod blaskiem form, swoję słabość i dziecińśtwo, ani na tej mowie smutnej i surowej, do niczego nie zdatnej, a która okrywając się głęboką ciemnotą, wprowadza swoję ciemnotę w umysł prostych i nieumiejętnych, i szczyci się przewagą, jaką wywiera na ślepych wielbicielach, ani nakoniec na tej dowolności słów przez poetów wyszukiwanych, a która na podobieństwo zalotnicy, ucieka się do wszelkich powabów, do wszelkich uwodzeń które młodzież psują. Wymowa taka jak ja chcę, jest to zasadzająca się na słodkiem przekonaniu, która zdolna kształcić i oświecić lud, która się przedstawia bez przygotowania i która za pomocą stosunków istniejących między pojęciami podobnemi, umie uwydatnić prawdę; oto wymowa ze swemi naturalnemi ozdobami, wymowa prawdziwie użyteczna, inna pochlebiająca naszemu słuchowi, przez przejścia i nowości obce, przez formy wdzięczne, wyrażenia mile brzmiąco, ale próżne co do znaczenia, zmierza tylko do ściągnienia oklasków dla mowcy, bez żadnej korzyści dla słuchających; nie przystało wysokiej mądrości Pawła, przybierać ton takiej wymowy, nie, wymowa dziecinna

Gorgyasza, który zdaje się chciał naśladować lekkość, giętkość tancerza w teatrze, nie zasługuje na porównanie z wymową poważną i wzniosłą Pawła, który musiał urządzić swoję mowę w sposób wymówki, bez ukrywania jej, bez poniżenia wielkości myśli, jakie miał zamiar wyrazić z głębokości skarbów mądrości i umiejętności Boga. Jakie jego sądy są niepojęte, a jego drogi nie przeniknione! Któż poznał zamiary Boże, albo kto wszedł w tajemnice jego zamiarów? któż mu dał pierwszy jaką rzecz, aby za nią żądać nagrody? Jezus Chrystus odkupił nas od przekleństwa prawa, czyniąc się sam przeklętym za nas. Oto piękności wzbudzające nasze podziwienie dla nauczyciela narodów, i dałby Bóg, abym ja mógł godnie podziwiać tego, którego umiejętność nie ustała być największem dobrem świata. Czegoż nie można powiedzieć o piękności jego mowy? Ja nie mówię o tej piękności, która polega na wymawianiu regularnem, na perjodach harmonijnie powiązanych, ale o tej, która nie uciekając się do obcych ozdób, szuka tylko prawdy. Dla każdego który usuwa z uwagi nieregularność i prostotę wysłowienia, Paweł połącza w najwyższym stopniu tyle albo i więcej jak może człowiek mądrości i wielkości. Nie będę tu przypominał ile on jest rozmaitym, gdy nadaje prawa i rady, ani w przedmiotach boskich, stanowiących przedmiot jego mów, a które są w wielkim szacunku u ludzi, ani w jego nienaśladowanej zdolności w nadawaniu świetności i wdzięku mowom". Ja dobrze walczyłem, skończyłem mój bieg, zachowałem moję wiarę, nie pozostaje jak oczekiwanie korony sprawiedliwości, która mi jest zachowaną, i znowu co do mnie ja biegnę, ja nie biegnę na traf, ja walczę i nie daję ciosów w powietrze. Który mając postać i naturę Boga, nie wierzy że to dla niego przywłaszczenie, być równym Bogu, ale sam się wyniszczył, przybierając postać i naturę sługi, czyniąc się podobnym do ludzi. Dla tego to Bóg go podniósł nad wszystko,

dał mu imię wyższe nad wszelkie imiona, ażeby na imię Jezusa wszystko zgięło kolana w niebie, na ziemi i w piekłach, i aby każdy język wyznał, że Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga swojego Ojca — my żyjemy, mówię, w niebie, będąc jego mieszkańcami, i ztamtąd to również oczekujemy Zbawiciela naszego Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni nasze ciało jakkolwiek jest podłe i pogardliwe, aby je uczynić podobnem do swego chwalebnego ciała. Zaiste, oto dziwne rzeczy. Jakże można im zaprzeczyć? One są tem pod każdym względem a szczególniej przez wzniosłość, czystość i świetność razem w nich panujące. Należy tu uznać i podziwiać, z jaką silną pewnością umiał dawać rozkazy, przekonywać i ganić zarazem. Jeżeli się dajemy pokonać, stajemy się niewolnikami, złe mowy psują dobre obyczaje. Ja was zapewniam, że ciało i krew nie posiędą królestwa Bożego, zepsucie nie otrzyma dziedzictwa nieskażonego, któż was oczarował, aby was uczynić buntownikami przeciw prawdzie, nie zawodźcie się, nie można żartować z Boga, Ja Paweł, mówię wam, że jeżeli będziecie obrzezać się, Jezus Chrystus nie będzie wam żadną korzyścią. Jakże uważacie kogoś z was, który mając spór z bratem swoim, śmiałby odwołać się do sądu niewiernych, a nie do świętych? Oto tu widoczne wszelkie wielkości połączone; przechodząc dzieła Pawła, tyle godności, majestatu świeci na każdej stronie. Lecz jakież były te obyczaje oratorskie. Jezus Chrystus przyszedł na świat aby zbawić grzeszników, z których pierwszy ja jestem, jestem najmniejszym z apostołów i nie jestem godny nazywać się apostołem, przypominam sobie wasze łzy i pragnę was widzieć, aby się napełnić radością, przedstawiając sobie tę szczerą wiarę, która jest w was, którą miał najprzód Load wasz dziad i Eunika wasza matka. Daj Boże, aby ci, którzy wam dokuczają, odsunięci zostali od was. Wy rządzicie bez nas, a mogliżbyście wy rządzić, aby rządzić bez nas? i tysiąc innych

miejsc. Czy jest on niższym w jakim względzie od tych, którzy spędzili całe życie na uczeniu się przepisów retoryki (wymowy). Ja nie sądzę żeby on starał się poznać te przepisy i znać ich nazwiska; lecz on miał mówić bez przygotowania przy okoliczności, miał przymioty mowcy i umiał połączyć prostotę z wielkością. Ale mówią, że mu brakuje żywości, przeciwnie, nikt nie był nigdy ani tak żywym, ani tak pociągającym jak on. „Jeżeli to Bóg który usprawiedliwia, któż śmie potępić Jezusa Chrystusa, który umarł, albo raczej zmartwychwstał, wszystko mi pozwolono, ale nie wszystko jest mi pożyteczne, wszystko mi wolno, ale nie wszystko buduje. Jakaż jest korzyść żydów, jakaż korzyść z obrzezania? Jest korzyść wielka w każdym względzie, a szczególniej w tem, że wyroki Boskie im zostały powierzone; bo zresztą, jeżeli niektórzy z nich nie uwierzyli, czyż ich niewierność ma zniszczyć wierność Boga? nie pewnie, złorzeczą nam, a my błogosławimy, mówią nam obelgi, a my odpowiadamy modlitwą. Ale cóż to? Któż jest ten, któryby chciał spróbować obliczyć krople wody, które morze zawiera; a jednakowoż człowiek ten nie byłby tyle nierozsądnym jak ten, któryby chciał oddać w mowie ludzkiej, całą mądrość Pawła, on nie rozrzucał ozdób, ale nie zaniedbywał ich, usuwał sztuki wymowy, z których większa część się chełpiła, on ubiegał się nadewszystko za naturalnością, której znaleść nikt się nie śmiał spodziewać i tak ją daleko posuwał, że został wzorem doskonałym prawdziwej piękności, nie mając tej delikatności mowy tyle sławionej przez sofistów. Ale nic nie może dowieść lepiej tego, jak słyszenie jego własnej mowy. „Jakże go mają wzywać, jeżeli nie wierzą wcale w niego? a jakże uwierzą w niego, jeżeli nie słyszeli o nim mówiących, a jakże usłyszą mówiących o nim, jeżeli nikt o nim nie opowiada? a jakże mowcy będą im opowiadać, jeżeli nie są posłani. Według tego co napisane, jak piękne są usta tych, co

głoszą Ewangielię, tych co opowiadają prawdziwe dobro i jeszcze dalej. Jeżeli jest jaka pociecha w Jezusie Chrystusie, jeżeli jest jaka słodycz i jaka ulga w miłości, jeżeli jest jakie połączenie w uczestnictwie tego samego ducha, jeżeli jest jaka czułość i jakie współczucie między nami, uczynicie moją radość doskonałą, trzymając się wszyscy razem połączeni, nie mając jak tylko jedną miłość tę samą, jedną duszę i te same uczucia. Smutek wydaje cierpliwość, cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, lecz ta nadzieja nie jest wcale zwodniczą. Tak więc charakter listów św. Pawła jest wykazać całą potęgę i całą rozmaitość stylu, stosowność i właściwość wyobrażeń, mają one typ oryginalny, który może służyć za wzór wszystkim, który nie jest wzięty od nikogo, bo nie byłoby łatwem znaleść autora, mogącego służyć za wzór Pawłowi. Jego mowy nie są owocem rozmyślnia i nauki, niebo je mu natchnęło, niebo to dało mu skarby mądrości tej, to źródło czyste i przeźroczyste, z którego wypływa zbawienie. Jego sława jest jak błyskawica w nocy, jest to światło gwałtowne, tryskające z ust wszystkich apostołów, jest to jakby wpływ potęgi boskiej, przechodzącej w słabość ludzką, zalewającej świat cały. Oto co łaska zdziałała w naczyniach glinianych, świadectwo niewygasłe bóstwa naszych świętych tajemnic, z ust to nieumiejętnego wypada mądrość, usta to nieumiejętnego, dają nam poznać wymowę. Człowiek to nieuczony, wynalazł sztukę dobrego mówienia, a wy co teraz myślicie? czy jesteś jeszcze w zamieszaniu i niepewności w przedmiocie poznania, jaka jest mądrość św. Pawła? [1]) Cóż powiesz więc, jeżeli idąc dalej pod innym widokiem, rozważysz mowę Pawła św. Jego porządek, jego mądrość w rozkładzie tych materyi najważniejszych, sztuka z jaką daje sobie robić zarzuty i na nie odpowia-

---

[1]) Bum. 53.

dać. Obfitość jego dowodów, źródła jakie z nich wyprowadza, łatwość z jaką przekonywa mnóstwo jego porównań i alegoryj, jego potęga wniosków i wszystkie inne przymioty, które sam możesz zbadać troskliwie, gdybyś nawet okazał je innym, byłby to dla ciebie przedmiot roskoszy żywej i miłego zdumienia. Zobacz również co on mówi o kapłanach, bałwanach, jak on wysiła się na powstrzymanie pychy tych ludzi szczycących się swoją mową i na dowiedzenie im, że prawo mniej znaczy jak łaska. Ale oto dosyć już słów o tym przedmiocie, tem więcej że to tylko kwestya naukowa. Gdy się spotkamy, i Bóg czyni mi nadzieję że się zobaczymy, pomówimy obszerniej o tej materyi".

Pomiędzy temi listami, znajdujemy między niemi wiele listów kondolencyjnych. Jeden jest adresowany do tegoż biskupa Nikomedyi z powodu śmierci młodego kleryka, która mu sprawiła wielką boleść, inny do pewnej zakonnicy Euzebii, przełożonej klasztoru, na śmierć jej siostry, trzeci pisał on do brata swego Terazego z powodu śmierci jego córki. Te dwa ostatnie zasługują na przytoczenie, jako będące najpiękniejszemi zabytkami chrześciańskiej starożytności w rodzaju listów pocieszających, są one w użyciu częstem w życiu, abyśmy nie mogli ich dobyć z ciemności w jakiej dotąd zostawały.

Do Euzebii zakonnicy i przełożonej na śmierć jej siostry list pocieszający.

„Jeżeliby śmierć zaczynała od nas, i gdybyśmy byli pierwszemi ofiarami, mielibyśmy przyczynę przerażać się nią jako rzeczą nową i niespodziewaną. Ale ponieważ od początku rodu ludzkiego, jesteśmy podzieleni między życiem i śmiercią, ponieważ śmierć dotknęła wszystkich naszych przodków jako kara, i gdy niema żadnej istoty żyjącej, któraby jej nie podlegała, to dla czegoż uważamy tę karę wspólną, jakby ona była szczególnie naszym udziałem, dla czego wzdychamy jakby ona dotknęła

po raz pierwszy? Ponieważ nikt nie może jej uniknąć, i gdy natura nie przypuszcza innego prawa, na cóż się zda dręczyć się, oddawać się smutkowi, zwłaszcza jeżeli ten smutek nie jest świętym według prawa Ducha św. i gdy opłakując śmierć naszych bliskich, ściągamy śmierć na nas samych. Jeżeli śmiarć jest rzeczą tak okropną, pocóż biedz do niej, po co przyspieszać termin przez Stwórcę naznaczony. Jeżeli ona jest rzeczą dobrą i zbawienną, pocóż opłakiwać tych tyle, którzy jej podlegli według wyroku Boga. Siostra moja opuściła mnie, mówisz, była ona po Bogu moją jedyną pocieszycielką, ona osładzała mi moje kłopoty, ona rozpraszała moję tęsknotę i sprawiała mi zupełną pociechę. Lecz cóż, twoi rodzice czyż cię także nie opuścili, inni krewni nie zrobiliż tak samo? a potem oblicz ten długi szereg od Adama, i ty zostawisz innych po sobie i nie ma nikogo na świecie, któregoby nie trzeba było żałować. Siostra opuściła siostrę, ale ona znalazła swoich krewnych, którzy ją poprzedzili, opuściła swoję siostrę, ale powróciła do Pana, naszego wspólnego ojca, udała się do tego miasta, do którego my dążymy wszyscy. Żalisz się że ona cię opuściła, a nie myślisz o tych, których ona teraz odnalazła. Wzdychasz że nie widzisz więcej jej ciała, a nie cieszysz się z połączenia ścisłego i nierozerwalnego, jakie jej dusza z tobą wyrobiła, znosisz to z trudnością, że ona uwolnioną została z nicości, uważasz więc jako małą rzecz, jej chwałę nieśmiertelną i nieskazitelną. Lecz jak to ona cię opuściła? Tak jest, jeżeli ona przywiedziona do nicości, jeżeli popadła pod moc obcego, wtedy moglibyśmy powiedzieć, że ona nas rzeczywiście opuściła, ale jeżeli ona zachowana w rękach Stwórcy, jeżeli mamy z nią tego samego Pana, który czuwa nad nami, jeżeli mamy to samo mieszkanie, w tym samym przybytku, z tą różnicą, że ono jest schronieniem od burz życia, podczas gdy my walczymy pośród nawałnic, to jak możemy mówić że ona nas opuściła, chyba-

byśmy nie twierdzili, że dążymy do tego samego portu zbawienia. Jeżeli nie postępujemy po tej samej drodze, jeżeli nie oczekujemy tego samego końca, to wolno nam użalać się i wzdychać na to rozłączenie, ale jeżeli wszystkie nasze myśli i naszę postępki dążą do tego samego celu, to pocóż płakać mamy? Dla czego powstajemy przeciwko prawu natury, urodzona śmiertelna, ona zapłaciła dług śmierci, dzieląc ten sam los ojca, matki swojej i całego ludzkiego pokolenia, przeszła z tego życia do innego, byłożby słusznie abyśmy mieszali bieg natury i zmieniali granice wytknięte przez Stwórcę? Czy kiedy widziano istotę wydaną przez urodzenie, którąby nie podlegała śmierci? nie mówię tu o kwiatach, których piękność zachwycająca nie tylko pochlebia wzrokowi, ale wszystkim zmysłom, nie mówię o tem mnóstwie roślin i w ogóle zwierząt, które wszystkie mają tylko czas wyznaczony i otrzymują życie tylko pod warunkiem opuszczenia go według rozporządzenia Stwórcy. Ale zważ tę nieskończoną ilość gwiazd tak cudownie uporządkowanych, oświecających sklepienie niebieskie, rozpraszających ciemności nocy, i przedstawiających człowiekowi widowisko najbardziej majestatyczne. Uważ na księżyc, pożyczający światła od słońca, jak rzuca daleko swoję świetną jasność, przez powietrze, zdający się sprzeczać ze słońcem, jakby chciał dzień odrodzić, zaiste wszystkie te gwiazdy jaśniejące światłem, patrzą na swój koniec, uznają potrzebę spłacenia swego długu i biegną aby go niejako najprędzej spłacić. Słońce samo nawet, tak świecące, tak dziwne przez swą piękność, to słońce które jeśli można powiedzieć, jak pyszny olbrzym ukazuje się na przestrzeni i w biegu regularnym i nadnaturalnym, pędzi z jednego końca nieba na drugi, pokazując się jak na teatrze, ożywia, ogrzewa swojemi promieniami wszystkie stworzenia, które przebiegając tak wielką przestrzeń, nie zmorduje się, nie starzeje, nie traci nic ze swojej piękności i nie ma żadnej własności obja-

wiającej zniszczenie. Zaiste to słońce tak świetne i wielkie, nie ujdzie swojego końca, ukorzy się przed prawem natury. Wszystko się zmienia, nie ma żadnego śmiertelnika, któryby mógł dążyć do nieśmiertelności, nie przeszedłszy przez śmierć cóż więc? wszystkie stworzenia są podległe zmianie i przekształceniu, żadne nie żali się na swój stan, wszystkie oczekują ze spokojem i z należytą rezygnacyą spełnienia woli Stwórcy; my więc którzy na próżno płaczemy, my nie mamyż się obawiać pobudzić naszemi żalami gniewu Bożego? nie damyż się podnieść z naszego letargu, pośród tylu przykładów przed naszemi oczyma, my poddajemy się raczej poduszczeniom szatana i naszych złych namiętności. Stwórca powołał do siebie i odebrał swoje dzieło napowrót, a ty nie chcesz ażeby była wyswobodzona z tylu trosk i niepokojów, jakie się w życiu zdarzają. Ty nie znosisz tego, że twoją siostrą, otrzymała nowe życie, żałujesz wielkiej łaski przez Boga jej wyświadczonej. Bóg uczynił ją nieśmiertelną, a ty płaczesz jakby ona nie istniała. Podobne żale czyż godne są twojej cnoty. Wejdźmy w siebie samych uznajmy stan naszej natury, uszanujmy wolę Stwórcy naszego, myślmy o nieskończonej wielkości jego miłosierdzia, on postanowił śmierć jako karę, ale przez swoję własną śmierć otworzył nam bramy nieśmiertelności; śmierć jest bez wątpienia wyrokiem Boga zagniewanego, ale ona daje nam poznać zarazem nieskończoną dobroć sędziego, ta myśl przewyższa bardzo wszystkie nasze pojęcia; śmierć burzy naturę zepsutą, przestępstwem naszego pierwszego ojca, ale to zburzenie samo jest początkiem nowego stworzenia, śmierć rozłącza duszę od ciała, ale tworzy inne połączenie świetniejsze i doskonalsze. Wrzuca się w ziemię jak nasienie ciało zwierzęce, a z niego powstaje duchowne, kładzie się w ziemię ciało nie kształtne, a zmartwychwstaje świetne. Stwórca odbiera napowrót swoje stworzenie, pociąga do siebie, usuwa z oczu śmiertelnych

ale umieszcza je pośród aniołów i daje im udział w ich chwale, a my tego płaczem, wzdychamy nad niemi. O ileż powinniśmy być dalecy od tego. Zajmuj się temi myślami i uczyń z nich przedmiot twoich rozmyślań, rozważ następnie że od młodości twojej byłaś poświęcona Bogu, złączona z Chrystusem, twoim nieskończonym i nieśmiertelnym oblubieńcem, żeś wyrzekła się krewnych, twoich braci i blizkich twoich, aby tylko żyć według Boga, niechciej więc znieważać swojej profesyi przez twoje wzdychania, nie chciej poniżać przez twoję żałobę łaski jej wyświadczonej, nie chciej zamieszać przez twój smutek radości aniołów, bo w chwili, gdy oni z radością przyjmują wielką tę dziewicę, teraz wolną od namiętności ludzkich, aby zająć miejsce które upadli aniołowie zostawili opróżnione, ty oddajesz się boleści; patrz, czy nie poniżasz swego pierwszego postępku przez ostatni, kiedy się kocha małżonka miłością gorącą, nie opuszcza się go, aby się oddać boleści, kiedy się przywiąże do niego, nie zapomina się go rozmyślaniem o śmierci, udręczeniem umysłu, zanurzeniem w smutku, gaszeniem miłości we łzach i wstrzymywaniem radości żałobą. Jeżeli twoja siostra zmarła według przenaczenia swego, a raczej, które nas wszystkich poprzedziło, żyła w obojętności i bezbożności, to możnaby wtedy uniewinnić twoje łzy i westchnienia, chociaż Pan nasz Zbawiciel, który jest źródłem i początkiem wszelkiego czucia ludzkiego, nie pozwolił swym uczniom zatrudniać się umarłemi. Pozwólcie, mówi, umarłym grzebać swoich umarłych, co do was idźcie za mną; ale gdy ona jest z liczby tych, którzy żyli święcie w miłości Bożej, którzy mu zachowali nieskażoną wierność, gdy ona była naczyniem ukochanem, zkądże pochodzi, że niesłuchamy głosu Pana? Dla czego nie widzimy raczej w jej śmierci końca wszystkich boleści? Ten który wierzy we mnie, żyć będzie choćby umarł t. j. przez śmierć dostąpi nieśmiertelności, przez

rozwiązanie wejdzie do przybytku nieskazitelnego. Bozki Zbawiciel ludzi, oblubieniec wszystkich wybranych, mówi jeszcze: Dzieci iżby weselnej nie mogą wzdychać, dopóki oblubieniec jest z niemi, czy pojmujesz co on mówi. Nie chciej więc samą siebie potępiać, przez twoje płacze i żałobę, pod karą odłączenia od tego oblubieńca, nie chciej dawać na siebie takiego wyroku. Jeżeliby kto inny go wydał nie zniosłabyś tej obelgi, uważałabyś go za nieprzyjaciela, urządzającego ci zasadzkę i chcącego cię zgubić; nie chciej opłakiwać chwały, jakiej ona używa a ciebie uczynić przez to godną opłakiwania. Ci którzy są przy oblubieńcu nie mogą płakać. Jest w tej zasadzie a raczej protestacyi Pana coś straszliwego — ty płaczesz a zatem odłączasz się od oblubieńca. Narzekasz, pogardzasz więc łożem małżeńskiem. Przez czyny nikczemne godne motłochu, wyłączasz się z pokoju oblubieńca; nie opłakujmy więc jako umarłej, tej, która żyje w Panu, nie natrząsajmy się z niej z tych samych powodów które nam każą jej żałować. Nasze łkania są obelgą dla mieszkających w pokoju oblubieńca, łzy przystoją tylko tym, którzy zazdroszczą im ich szczęścia, którzy wątpią o przyszłem szczęściu i zmartwychwstaniu umarłych, używam tego wyrażenia, aby im powiedzieć, że go zaprzeczają. Weź do serca te wszystkie uwagi, rozważ z całym pokojem twojej duszy i umysłem twoim czystym, odrzuć daleko od siebie wszelką żałobę, przybierz twoją zwyczajną wesołość, kładąc granicę twoim wzdychaniom i twoim płaczom. Uczynisz to pewniej, jeżeli rozważysz dobrze te uwagi, jeżeli baczyć będziesz nadewszystko na miłość Jezusa Chrystusa, któregoś wzięła za Oblubieńca, a rozbierając je w sobie, zwracać się będziesz zawsze do niego, nigdy od niego nieodwracając oczu twoich.

List następny tej samej treści, zawiera coś bardziej delikatniejszego i czułego. Focyusz starając się usilnie pocieszyć swojego brata, daje się wciągnąć jakby pomimo

woli w tę boleść, ale wkrótce powstaje w szlachetnych myślach o nieśmiertelności. Ojcowie kościelni nie używali nigdy mowy bardziej chrześciańskiej.

List pocieszający do patrycyusza Terazego brata z powodu śmierci jego córki.

Gdzież teraz Eliasz, gdzie Elizeusz, gdzie są Piotr i Paweł, albo inni podobni im w świętości i w mocy? Nie brałbym się do pisania tego listu, poszedłbym uściskać ich kolana, nie będąc godnym ich rąk ucałować, jabym ich utrudził swojemi prośbami, aż dopókiby nie powrócili jej rodzicom, tego dziecka pełnego życia. Do czegoż przyszedłem? Zaiste, nieszczęścia mojej rodziny nie są wcale zdolne osłodzić przykrości mojego wygnania. Listowie tylko, listownie niestety! mogę cieszyć w żałobie mojego brata opłakującego śmierć swojej córki! Już miano nadzieję potomstwa, już oczekiwano z niecierpliwością chwili, w której zostanie matką, gdy małe dziecię bawić się będzie na rękach dziadka swojego obsypującego je pieszczotami i słuchającego jego miłego paplania, w chwili gdy wszystkie te nadzieje miały się urzeczywistnić, ujrzeliśmy się pozbawieni tego, cośmy posiadali: fatalny błąd, nieszczęsne nieposłuszeństwo naszych pierwszych rodziców, surowa kara! Jakim sposobem ten wąż chytry mógł się wśliznąć do raju? jak mógł on namówić? jak to żądło śmierci rozciągnęło się aż do nas? a teraz ta piękna dziewica, która świeciła na przeciąg jednej chwili, przeszła w cienie śmierci, widok boleśny i odpychający dla oczu samych rodziców! Zaledwie kwiat ten zaczął kwitnąć, a zaraz usechł aż do korzenia. Natura chciała wydać, ale kosa okrutna śmierci, pogrążona we wnętrznościach swojej ofiary, ścięła to życie, które miało dać życie. Jakież łzy, jaka żałoba, jakie narzekania, jakie wzdychania wystarczą dla opłakania takiego nieszczęścia? tu długie i smutne milczenie uczyniło jej usta niememi, jej wargi zamykają się i to nie przez wstrzemięźliwość

i wyszukaną skromność, ale to dla tego że stały się skłonne do rozkładu, a jej oczy, niestety! o boleści! która nie może milczyć, ani dopuścić pociechy! jej oczy, jakże się mam wyrazić, dopuszczają wydawać płyn żywotny, ostatnie krople zostają zawieszone na jej powiekach; ten żywy rumieniec zdobiący jej policzki, ustąpił sinej bladości śmierci, straciła całą swoją piękność, jej twarz nakoniec, jak bywa w takich okolicznościach, przedstawia już oczom tylko widok zgrozy i wstrętu. Jakiż los spotkał naszą familię? jakież nieszczęście prześladuje nas swojemi ciosami, zaledwie jedno nieszczęście nas zasmuciło, drugie straszniejsze zaraz w ślad za nim przyszło, jedno spotkało dziecię w kolebce, drugie, młoda dziewica, która miała zostać matką, jeżeliby się śmierć okrutna nie wdała. Zkądże pochodzi tyle nieszczęść straszliwych? One przychodzą na nas od ludzi, pochodzą od naszych skrytych nieprzyjaciół. Ze wszystkich stron boleści nas oblegają, jesteśmy na celu my i nasze dzieci, ciosów skierowanych przeciwko nam; jesteśmy na scenie, gdzie grają tragedyę. Żałoba, boleść, smutek, zapadnięcie twarzy, okropność wszystkich nieszczęść, tworzą jeden zbiór który tłoczy nasze ciało pod swojemi stopami. Kto to, nie wiem, jakie bóstwo na nas sprowadza ten ogrom niedoli? jego podstępy, jego sieć uwikłały naszą bytność i dzielą je na sceny tworzące kompletny dramat. Lecz cóż ja robię? gdzież dałem się unieść, ja, chcący pocieszyć, daje się powodować, nie wiem dla czego, boleści; mój rozum osłabiony dał się uwieść do przeciwnego celu, temu, jaki sobie zamierzyłem; ja miałem przynieść pociechę a łączę łzy moje do tych, które miałem osuszyć. Ale zapanujmy nad sobą, niedajmy się zanurzyć w wielkich wodach utrapienia, boleść była zgubna dla wielu, których nie tylko zburzyła ciało, lecz zraniła jeszcze śmiertelnie duszę, nie dopuścimy tej rozkoszy naszym nieprzyjaciołom, albowiem nieszczęścia uciśnionych są wielkim po-

wodem radości dla tych co ich prześladują. Nie zostańmy w tyle odwagi, przykładem naszych ojców. Widzieli oni ginące swe dzieci śmiercią, jakiej nie ma między nami, i niech da Bóg, aby nie było nigdy. Woda, żelazo, ogień, odłączyły ich na zawsze od dzieci; mieli do zniesienia wygnanie gorzkie i bolesne, oddaleni byli od wszystkich swoich przyjaciół, od wszystkich krewnych, pozbawieni wszystkiego co pociesza duszę, a jednakowoż znosili to z wdzięcznością, chwaląc Boga, którego działalność, niezbadana w oczach ludzkich, kieruje wypadkami. Pomyślmy czem jesteśmy, zkąd pochodzimy? urodzeni z rodziców śmiertelnych, czyż nie jesteśmy sami śmiertelni? Wyszedłszy z nicości na czas jakiś, wkrótce nie będziemy. Gdzież jest mój ojciec, gdzie moja matka? odegrawszy w kilku chwilach swoje role na teatrze życia, opuścili scenę, nie unosząc z sobą nic więcej nad koronę swojego męczeństwa i swojej stałości. Sami królowie i książęta, którzy w swej dumie i wyniosłości wydają się nieśmiertelnemi, ze swoją potęgą, znikną w przepaściach śmierci. Wszyscy książęta czy prości, starcy czy młodzi, nic nas nie obroni od jej ciosów i nie jest to rzecz nowa, niesłychana, obca naszemu stanowisku. Córka twoja urodziła się śmiertelną, a po spłaceniu długu swojego prawu natury, idzie, według tegoż samego prawa, objąć w posiadanie prawem swojem miejsce w niebie. Zresztą nie zostawiła dzieci opłakujących swoje opuszczenie, nie porwana do grobu z obawą o przyszłość swoich dzieci, obawa daleko okropniejsza nad samą śmierć, nie doświadczyła jeszcze wielu nędz tego życia, nie szukała śmierci jak wielu innych wystawionych na udręczenia bez końca, jej pragnących usilnie, przy rodzicach, wolna od burz życia, na ich rękach oddała ostatnie tchnienie, ręka matki zamknęła jej oczy, uczczono jej ciało, oddano jej usługę pogrzebową, złożono w grobie, wspaniały pogrzeb, który zdobiły skromność, pobożność, łzy, towarzyszyły jej do

ostatniego schronienia, udała się do miejsca, zkąd żałoba i łzy na zawsze wygnane. Czegoż więcej mamy pożądać? moja boleść niknie, gdy pomyślę, na jakie niebezpieczeństwa to szczęśliwe dziecię było wystawione i winszuję jej oddalenia się; nie widzę więcej mojej żałoby, ale chwałę Boga, moja boleść zamienia się w dziękczynienie, ponieważ uniknęła szczęśliwiej aniżeli można było spodziewać się, nieszczęść obecnych czasów. Ale powiesz, ona żyła bardzo krótko? Cóż zależy na tem że życie nasze liczy mniej lub więcej dni, zawsze musimy przejść przez wrota grobu, nikt nie znajduje użycia w przeszłości a przyszłość jeszcze nie jest, obecność w której zawarte wszystkie nasze rozkosze jest szybka i znikoma. Tak jak nasze życie liczy mało albo wiele dni i gdy nasze wszystkie rozkosze ograniczają się na obecność, summa używania jest ta sama dla tego który dosięgnie wielkiej starości i dla tego który jest w kwiecie wieku. Jeden i drugi czuje tylko rozkosze w teraźniejszości, przeszłość i przyszłość nie mogą żadnej przedstawić, tak to jest obojętne czy żyjemy mało czy wiele dni, ale ja się mylę, to jest obojętne? bo jeżeli jak to mówią i jak doświadczenie stwierdziło, że nie ma nikogo gdyby życie jego było tylko dzień jeden, któryby był wolny od błędu, ten który prędzej zdejmuje to pokrycie błota, przywiązujące nas do życia, odchodzi ztąd zmazany mniejszemi plamami; dla tego to opłakiwać twoję córkę, że śmierć przedwczesna porwała ją ze świata, że była zbrudzoną małą ilością błędów, jest to wylewać występne łzy, jest to uważać za nieszczęście, że ona niewinniejsza stanęła przed swoim oblubieńcem. Ale ona zniknęła przed czasem, obym nigdy nie słyszał tego wyrazu nierozsądnego, tej myśli występnej; przed czasem mówisz? gdy się urodziła, czemu nie powiedziałeś, że ujrzała dni życia przed czasem, ona doszła do swojej godziny, według zamiaru wiecznego Boga. Czy to do nas należy oznaczyć chwilę, kiedy ona

ma powrócić do swojego Stwórcy? Boski mistrz nie stworzył jej bez wiedzy chwili, w której ma ją do siebie odwołać, on to ukształcił jej ciało w łonie matki, on dał jej życie, opiekował się nią od dziecka aż do wzrostu, aż do tego czasu, gdy w wieku dojrzałym zawarła śluby małżeńskie. W tem wszystkiem nie zrobił nic w niewłaściwym czasie. Każe jej przejść z życia do wieczności, inaczej wtedy nie miałby mądrości. Niechaj to bluźnierstwo nie maże nigdy ust pobożnych, serca zdecydowanego, to co sprawia płynienie łez naszych, co powinno pobudzić nasze westchnienia, jest to, że człowiek nie jest zdolny pojąć podobnych myśli, ale nie to, że śmiertelne rzeczy przechodzą do takiego stanu nieśmiertelnego. Nie nad tą trzeba płakać, która opuszcza swoje znikome ciało, ale nad tym, który bluźni najwyższą mądrość, nie nad tą, która wezwana na wieczne wesele, ale nad tym, ktoby chciał zagrzebać duszę w grobie.

Ale jej śmieć uprzedziła śmierć jej rodziców. Cóż na tem zależy? Albożby chciano, aby ona troskliwie pielęgnowawszy rodziców swoich na łożu śmierci, uniosła z sobą tyle krwawych ran. Kto tak mówi, nie ma uczuć ojca, ale macochy, nie ma przywiązania ojca ani matki, szuka raczej tego co jawne, korzystne, a nie tego co dobre dla jego córki, pod pozorem żalu po niej, ma własny interes na widoku. Jak śmierć ukochanych naszych może nam łzy wyciskać? Twoja córka nas opuściła, jest na przyszłość wolna od śmierci, to nie jest wcale jakaś przyczyna smutku, i dla czegoż więc niszczyć się smutkiem? Oh gdyby twoja córka mogła ożyć i stanąć przed waszem obliczem, gdyby mogła wziąć ręce wasze w swoje, gdyby jej usta pieszczące i uśmiechające się, mogły okryć was pocałunkami i powiedzieć, mój ojcze, dla czego się smucisz, dla czego wzdychasz, jakbym ja była wystawiona na cierpienia? mnie osądzono za godną mieszkać w raju, którego widok rozwesela oczy, którego roskosz upaja duszę i

przewyższa wszystko coby można powiedzieć — ten cudowny raj, był mieszkaniem ojców naszego pokolenia, tam to nasi pierwsi rodzice, dzieło mistrzowskie rąk Stwórcy, pędzili dnie czyste i szczęśliwe, przed usłuchaniem głosu węża: Ten straszliwy gad nie może już teraz wcisnąć się w ten szczęśliwy przybytek, nie może już więcej tam przemawiać swojemi słodkiemi i zwodniczemi słowami; nasz rozum widzi teraz tajemnice umiejętności i sztuki, nie potrzeba w tym przybytku otwierać oczu i szukać używania większego dobra; jesteśmy wszyscy mądrzy, boską mądrością, całe nasze życie przechodzi w roskoszach niewypowiedzianych, których zazdrość zatrzeć nie może; tak więc żyjemy ciągle uroczyście, nasze ciała oczyszczone i nieskażone, świecą najżywszym blaskiem, widzimy Boga tak jak wolno oku ludzkiemu Go widzieć, oddajemy się uniesieniom, jakie wzbudza w nas jego niewysłowiona, niepojęta piękność, od której my uważamy naszą świetność. Nasze roskosze są zawsze nowe, obfitość wszystkich dóbr nie nasyca, ona pobudza w nas miłość pałającą, miłość ta zadowolniona, sprawuje nam roskosz niewysłowioną, nie podobna do opisania. Ta boska miłość jest tak silna, że zmusza mnie w tej chwili opuścić ciebie, położyć koniec tej mowie, w której mogę ci dać tylko słabe wyobrażenie. Oh mój ojcze, kiedyś przyjdziesz do tego raju, z moją dobrą matką, to zobaczysz sam, że ja nie zdołałam wypowiedzieć godnie tych cudów, wyrzucać sobie będziesz ten smutek, sprawujący ci żal nademną, kiedy ja używam tyle dobrego. Oh mój najukochańszy ojcze, dozwól mi oddalić się, nie zatrzymuj mnie dłużej, niech moja obecność nie powiększa twoich boleści i żalów. Jeżeli to szczęśliwe dziecię tak lub podobnie przemawia do ciebie, czyż nie usuniesz twojej żałoby, a pełen roskoszy nie pozwolisz jej oddalić się w pokoju. Cóż więc! jeżeliby twoja córka mówiła tak do nas, bylibyśmy spokojniejsi, obtarlibyśmy łzy nasze, a

gdy nasz wspólny Stwórca, nasz Pan mówi, kto wierzy we mnie, nawet gdy umrze, żyć będzie; on przygotował tym których kocha: co ani oko nie widziało ani ucho słyszało, i czego serce ludzkie nie pojęło, czyż zostaniemy jak poganie w stanie w jakim jesteśmy? czyż boleść nasza wzrośnie? jestże to pięknie, jestto słusznie? nasze uwagi są stosowne, czy posłużą do czego? zresztą, czy nie masz wstydu zapominać o stanie twoim jako mężczyzna, że przez żale zniewieściałe i bezpożyteczne osłabiasz odwagę twojej małżonki, zamiast ją wzmacniać. Jeżeli mężczyźni obowiązani wspierać niewiasty, a tak samo jak one ulegają żalowi, to gdzież one znajdą pociechę? Jakież będą przykłady odwagi, które im przed oczy przełożymy? gdzież będą? nie oddawaj się uczuciom niegodnym ciebie, twojego urodzenia, aby wyrazić jednem słowem, uczuciom właściwym tylko nieprawym, nie dajmy się uwodzić do zbytku żalowi, a ponieważ jesteśmy mężczyznami, nie dajmy się osłabić boleścią jak kobiety, my, którzyśmy tyle razy, w trudnych okolicznościach, pokazali się pełni odwagi. Stwórca powołał do siebie swoje stworzenie, ale dał nam więcej, aniżeli wziął, oby twoje inne dzieci, synowie i córki żyły jeszcze długo dla pociechy swoich rodziców. Przeszłość nas zasmuca, niech obecność nas za to pociesza, znieśmy z radością stratę poniesioną, abyśmy mogli używać w pokoju tego, co nam pozostaje. Pięknie to mieć potomków swojej rodziny, mamy ich, pięknie jest ofiarować i temu który daje wszystko, pierwiastki tego co posiadamy i tośmy uczynili, nie wiedzieliśmy kiedy i jakie będą dzieci, któreśmy powinni oddać Stwórcy w ofierze, a jakie będą które nasz ród zachowają, ale teraz jeżeli poświęcimy Panu te pierwiastki z roskoszą, nasza nadzieja nie będzie dłużej niepewna i wątpliwa, nasz stan nie będzie więcej niepewny. Nigdy Bóg nie odebrał aby zaraz w swej szczodrobliwości nie dał nam więcej, jakeśmy mu dali. Nagradzał zawsze naj-

mniejsze ofiary największą życzliwością, a przeciwnie, jak ludzie cierpiący za niesprawiedliwość, znieważamy naszą ofiarę naszemi łzami. Ale ja nie chcę wymówić żadnego złowrogiego słowa, bo spodziewam się, że na przyszłość nie będziemy więcej we łzach i boleści, teraz nas uciskających. Błagam Boga o pomoc dla mnie i otwarcie serca mojego dla nadziei, on mnie wspiera w istocie, on to nadaje słowom moim znaczenie, które zmieniło waszą żałobę w radość, on to przychodzi mi na pamięć, aby was pocieszyć, mnóstwo faktów dawnych i świeżych, ale aby prawdę powiedzieć, całe życie ludzkie jest jednym długim przykładem, zdolnym rozerwać was w nieszczęściach naszych. Idę dalej. Chcę wam zadać to straszliwe pytanie, do kogo należy opłakiwać zmarłych, a tu nie będę mówił sam z siebie, chcę się zwrócić do apostoła narodów, niech jego głos obwieści nam wyrok nieba. „Nie chcę abyście nie wiedzieli, coście powinni wiedzieć względem tych, którzy spią snem śmierci, abyście nie byli pogrążeni w smutku jak ci co nie mają żadnej nadziei“. Oto co Paweł nam obwieszcza. Paweł uczy wyrazami nieba. Paweł, co opowiadał całemu światu. Jest to ten sam głos Chrystusa, który nam powiada, że tylko niewiernym przystoi smucić się z powodu zmarłych, ponieważ oni nie mają nadziei zmartwychwstania, bo nie wierzą w moc tajemnic spełnionych w Jezusie Chrystusie. Zwróćmy więc naszą żałobę, z obawy szkodzenia samym sobie, ze względu twojej córki, która spoczywa teraz na łonie Abrahama, tam to, gdzie wkrótce ją zobaczymy oddaną uniesieniom, radości. Ale jeżeli przeciwko przepisom Pana, ją opłakuję moję dziecię, to się sam wyłączam od tego wspaniałego widoku. Jeżeli chcesz znowu zobaczyć twoję córkę, rozprósz twą boleść a przez akt poddania się woli Boga, pokaż się godnym podzielenia jej losu. Jeżeli nie przestaniemy oddawać się łzom, sami się pozbawimy tego dobra pożądanego. Roskosz niebieska nie miesza się z żadną

boleścią; ten przybytek pokoju i roskoszy, nie zostawia żadnego miejsca dla tych, którzy płaczą. To miejsce, gdzie należy kosztować roskoszy bez zmiany, nie może przyjąć tych, którzy się smucą. Stwórca chciał uczynić swój obraz nieśmiertelnym i dla tego ja nie zazdroszczę losu tego dziecka i nie szemrzę przeciwko wyrokowi stanowiącemu moje prawo, dobrodziejstwa Pana nie są, nie będą dla mnie powodem do niewdzięczności. Syn wielkiego króla Dawida był dotknięty chorobą śmiertelną, król uważając tę chorobę za nieszczęście, pochylił się do ziemi ze zmutku, zwrócił swoje modlitwy do nieba, wstrzymał się od wszelkiego pożywienia, wszelkiej troski o ciało, ale zaledwie to dziecię umarło, ojciec odrzucił wszelkie oznaki żałoby. Z początku żądał życia dla syna, lecz gdy zobaczył, że Bóg go powołał do siebie, nie śmiał się oddać boleści, któraby przeciwiła się wyrokom jego sędziego, wzniósł się nad swoje nieszczęście, złożył Bogu dzięki i wrócił do zwyczajnego biegu życia. My powinniśmy mieć też same uczucia. Jeżeli mój syn, mój krewny, mój przyjaciel, zachoruje, proszę Boga aby oddalił tę chorobę i aby raczył wysłuchać życzenia proszącego, ale jeżeli uważa za pożyteczniejsze odwołać chorego do siebie, nie pozostaje mi nic nad wdzięczność dla Niego, nie rad poprzestać na tem, nie oburzając się na to przez westchnienia i łzy przeciwko temu, co on uważał za właściwe zrobić. Jeżeli ktoś otoczy nas swemi zasadzkami, i szuka drugiego Joba aby go dręczyć, jeżeli Bóg pozwoli temu złemu duchowi doświadczyć swojego sługę, jeżeli zechce w ten sposób zrobić próbę jego cierpliwości, jeżeli sam otworzy pole walki, w którem upokarza walczącego, aby go uwieńczyć koroną, ja nie powinienem potępiać próby, jaką robi on z cnoty, ja nie pomieniam dni tryumfu na dnie żałoby, ani czasu walki na czas wzdychań. O tem świadczę się temi, których usiłowania Bóg uwieńczył, tego dowodzą wieńce świetne i wieczne.

Takie żale mój bracie nie są godne twojej szlachetnej duszy, twego wzniosłego umysłu i innych cnót twoich. Idźmy, bądźmy mężami, walczmy odważnie, pokażmy się nieprzyjacielowi jak żołnierze króla niebieskiego, nie znieważajmy naszego nazwiska mężnych, niech nasza słabość nie pochlebia śmiałości nieprzyjaciela. Jeżeli z początku działaliśmy jak mężowie, nie dajmy się potem zniewieścić, nie chciejmy pokazywać się odważnemi, dla pobudzenia nienawiści nieprzyjaciół, ani słabemi, gdy idzie o pokonanie usiłowań ich i odniesienia zwycięstwa. Nieprzyjaciel widząc siebie na krańcu ruiny, gdy nas znajdzie gotowemi do odważnego mu oporu, przestanie nacierać jeżeli spotka męża uzbrojonego niezachwianą odwagą. Blizko nas jest ten, co rozdaje korony, który wieńczy zwycięzcę świetnemi palmami. Wtedy nie dopuszcza nam walczyć dłużej z nieprzyjacielem, a jeżeli tenże odnowi swoje zuchwałe ataki, niweczy on wszystkie jego chytrości i zasadzki, zamienia na wieczną szczęśliwość i na niewysłowioną radość boleści cierpiącego. Święty mąż Job daje nam tego wzór, gdyśmy dzielili w pewnym względzie jego nieszczęścia, dzielić będziemy i jego radość, jego świętą chwałę, albo w czasie obecnym, albo w przyszłym nie mającym końca, za wstawieniem się naszej chwalebnej Pani, Matki Bożej, Maryi zawsze panny i wszystkich Świętych Amen".

Focyusz, jak z tego widać, myśli swoje często zwracał na nicość życia ludzkiego, dla czegoż z tego nie korzystał? Poznawszy z doświadczenia niestałość fortuny, kłopoty często okrutne, przywiązane do honorów, nie ma wątpliwości aby kiedy nie czynił poważnych rozmyślań nad próżnością rzeczy ludzkich, które mu sprawiły tyle nieprzyjemności. List następny pisany do drugiego brata, dostarcza nam dowodów tego. Nicość tego życia maluje tu w najżywszych kolorach, według natchnienia pisma św.

Do mojego brata Sergiusza.

„Nie sposobem retorycznym pismo św. maluje nam życie ludzkie, gdy je nazywa cieniem, parą, próżnością i innym podobnym sposobem, bo cóż to jest dzieciństwo, niemowlęctwo? czy jest jaka rzecz bardziej nierozważna, więcej ograniczona i nieczuła? młodość nazwana kwiatem wieku, czyż warta wiele więcej, jest ona wystawiona na tysiące burz, pełna lekkomyślności, próżności i wzruszeń, przechodzi z szybkością snu, a w swojem przejściu poburza bałwany namiętności, które mają pogrążyć w wodach, wszelkie dobre chęci i wszelką skłonność do cnoty. Cóż powiem o wieku dojrzałym? czyż nie ma on pewnego podobieństwa z poruszeniem pary, bo w tym wieku burzą się, przenoszą się nagle z miejsca jednego na drugie, nie mogąc się nigdzie ustalić, jest się jeszcze uczestnikiem lekkomyślności i nieporządnych poruszeń młodości i nie pozbywa się jeszcze błędów i niepokojów tego wieku. A gdy już dojdą do starości czują, już tylko resztę ognia, który gaśnie, spostrzegają że zmysły nieznacznie tracą swoją czerstwość, że wszystko dąży do upadku. Zdają się być wolnemi od nieszczęść, widzialnych na dwóch krańcach życia, ale w istocie są uczestnikami nędzy obu, aż gdy dójdą do zgrzybiałości, która nie jest czem innem nad dym i sen, bo pytam cię, co to jest starość? nie potrzeba na to odpowiadać, bo ona sama daje słyszeć dostatecznie każdemu swoje cierpienia, swoje niewygody i nudy, ma mniej rzeczywistości jak proch, dym, cień i sen. Jakżeż więc możemy uniknąć nieszczęść życia? Oto wtedy, gdy od dzieciństwa odbierzemy dobre zasady, gdy zostaniemy wychowani przez mądrych nauczycieli, co zależy nie od nas, ale od naszych krewnych i opiekunów; oto jeżeli w młodości, gdy byliśmy naszemi panami, założyliśmy wędzidło naszym namiętnościom, gdy urządziliśmy nasze postępowanie według zasad dobrego wychowania i oddaliśmy sie pożytecznym ćwiczeniom, gdy w

wieku dojrzałym zatrzymaliśmy dobre zwyczaje, przyjęte w młodości naszej i gdy skorzystaliśmy z mocy jaką nam dały kierowania naszą przyszłością i wzniesienia się, nie ustając w usiłowaniach i staraniach o szczyt doskonałości. Jeżeli taki był plan naszego życia, starość stanie się niejako portem po długich burzach, odpoczynkiem po pracy, towarzyszyć jej będą wesołość i mądrość, które pokryją jej braki i niedostatki, i to wtedy nazwę szczęśliwym tego, co do niej doszedł, o mój synu! nie poprzestań na czytaniu moich listów, ale czytaj je w swoich czynach".

Papież Mikołaj jakeśmy widzieli, posłał królowi Bułgarów instrukcyę dążącą do ukształcenia go według zasad chrystyanizmu, do ucywilizowania jego ludów i do złagodzenia ich dzikich obyczajów. Focyusz jeszcze przed papieżem zajął się tem samem staraniem w liście, w którym maluje księciu, ręką pewną i umysłem zdrowym, powinności królów chcących się szczycić imieniem chrześcianina. Zaczyna od wiary, uważając ją za dar najdroższy nieba i jako źródło wszelkiej moralnej zasady. „Jeżeli wiara wygaśnie, mówi on, moralność zniknie wkrótce, dwie te rzeczy są ściśle połączone i nie mogą się rozłączyć. Przedstawiwszy księciu przed oczy symbol koncylium Konstantynopolskiego, jako podstawę religii chrześciańskiej, podaje mu rozbiór siedmiu koncyliów powszechnych, które nazywa szańcami wiary. Mówi mu z jakiej okazyi były one zwołane, jaka była liczba biskupów, którzy byli przewodniczącemi, wyjaśnia wyraźnie i dokładnie nauki przez nie zatwierdzone i błędy potępione, wyjaśniając je, wyświeca prawdę a zbija błąd gruntownie. Rozbiór ten, to mistrzowskie dzieło godne tego, jakie znajdujemy w jego bibliotece. Siódme koncylium, mające jeszcze wielu przeciwników, jest przedmiotem szczególnej troskliwości, broni czci obrazów usprawiedliwiając ją z zarzutu bałwochwalstwa, o który

obwinili obrazoborcy, wyjaśnia jej powody, rozwija zasady, z równą słusznością jak i jasnością. Zwracając się następnie do strony moralnej, zaleca księciu ożywiać wiarę przez swoje czyny, pracować skutecznie nad wyprowadzeniem poddanych z błędów, mianowicie swoich krewnych, bo jest powinnością dobrego księcia wyjednać nie tylko dla siebie, lecz jeszcze dla swoich ludów wieczne zbawienie. Wchodzi w szczegóły występków, których książę unikać powinien i cnót, które pełnić ma tak prywatnie jak i publicznie; chcąc aby jego powierzchowność nie była mniej uporządkowana jak i wnętrze. Radzi mu budować kościoły dla Boga i jego świętych, według praw kościelnych i tam się zgromadzać dla odprawiania służby Bożej i świętych tajemnic i to podług niego najskuteczniejszy środek połączenia swoich poddanych i ukształcenia ich na drodze cnoty. Napomina go do zjednania miłości poddanych swoich, radzi zrobić przedmurze z ich miłości i utrzymywać dobry porządek, pokój i sprawiedliwość w państwie, utrzymywać złych w powinności bojaźnią kary, zdolnych pochwałą i dobrodziejstwami, nie naznaczać nigdy kary śmierci w gniewie, być prędkim w nagradzaniu a powolnym w karaniu, nie odmawiać nigdy w potrzebie innym, uznawać Boga za sprawcę wszelkiego otrzymanego dobra.

My z tych pism widzimy, jak i z historyi tej, że Focyusz był utalentowany świetnemi przymiotami, stanowiącemi wielkich ludzi, ale duma straszliwa była jego nadzwyczajną namiętnością, ta go prowadziła od występku do występku, a nareszcie pogrążyła go w syzmie; bo Focyusz, trzeba to wyznać, z samego początku nie zmierzał do syzmy, zdawał się nawet chcieć jej uniknąć, używając na przemian drogi przekonania, chytrości i gwałtu dla otrzymania złożenia, albo usunięcia Ignacego, uznał on w sposób najbardziej rzeczywisty i z najwyższem uszanowaniem władzę następcy św. Piotra i powagę le-

gatów. Kościół rzymski był bez plamy, nie mógł mu nic zarzucić, ale skoro się zobaczył potępionym bez nadziei przywrócenia go, odrzucił powagę stolicy św. a przyznał ją sobie samemu, odnawiając zasady swoich poprzedników i wyciągając najgorsze możliwe następstwa z dwudziestego ósmego kanonu koncylium Chalcedońskiego. „Rzym, mówił on, otrzymał pierwszeństwo i przywileje do tego przywiązane z przyczyny stolicy cesarskiej, przywileje te ustały z chwilą, gdy Rzym przestał być stolicą rządzącą, przeniesione zostały do Konstantynopola wraz ze stolicą cesarską za czasów Konstantyna. Oto pierwsza zasada Focyusza.

Jednakowoż gdy trudno było obronić to, albowiem należało zerwać z tradycyą powszechną i zburzyć pomniki historyczne potwierdzające w sposób tak jasny i oczewisty prymat Rzymu, uciekł się on do innej zasady, która sprawiła podobno większe wrażenie a przynajmniej miała więcej rozgłosu jak tamta. Kościół łaciński, powiedział, popadł w herezyę, stracił więc pontyfikat i prymat, bo heretyk przestaje być dzieckiem kościoła i nie może być dłużej jego głową, stolica rzymska wyznaje otwarcie herezyę, dopuściła umieścić ją w symbolu a więc nie ma już władzy, a kościół Konstantynopolski zajmujący drugie miejsce zdobywa w porządku następstwa pierwsze. Oto dwie zasady na których Focyusz się oparł i które swojem słowem potężnem wpoił w umysły Greków. One są dopełnieniem wszystkich pretensyj biskupów Konstantynopolskich. Pretensyom tym stale sprzyjali cesarze, ci bowiem przewidywali korzyść jaka dla nich wyniknąćby mogła z tego duchownego prymatu; patryarcha był w ich rękach, przywłaszczali sobie prawo wybierania go a w razie potrzeby usuwania, potem nie stracili oni z widoku dawnego panowania na Zachodzie, spodziewali się więc że ludy poddając się władzy duchownej Konstantynopolskiej, skończą poddaniem się również władzy świec-

kiej a tym sposobem stolica cesarska odzyska wszystkie swoje prawa.

Syzma więc Wschodnia ma za pierwszą przyczynę: dumę patryarchów Konstantynopolskich, protegowaną dumą cesarzów. Oto treść czysta i jasna całej historyi kościelnej cesarstwa Greckiego.

Oto cała pełna brudów i wstrętu historya rozdziału kościoła Bożego i odpadku wschodniego kościoła z powodu dumy światowej i bezzasadnych uprzedzeń najnikczemniejszych ludzi, których tylko szatan mógł natchnąć, aby zepsuć dzieło Boże, zniszczyć prawdziwe dobro i szczęście ludów. Syzmatycy z pogardą wszelkiej uczciwości i prawdy, przywiązują się do swoich błędów, i stawią ołtarze swojemu apostołowi fałszu, Focyuszowi: najnikczemniejszemu ze wszystkich ludzi, czcząc go za świętego. Zapominają i gardzą nauką najświętszego Zbawiciela świata i jego najwierniejszych apostołów, którą przeszło lat tysiąc uznawali, a lgną do błędów Focyusza, który z poduszczenia szatana, nie ich dobro ale własną dumę i widoki światowe miał na celu. Wiedząc że wiara prawdziwa jedna tylko być może i od Boga pochodzi, najłatwiej przekonać się mogą o prawdzie, rozbierając pierwiastkową naukę kościoła. Pierwsze siedm koncylia, które sami uznają, na jednem z nich, Chalcedońskim, ojcowie ich właśni jednomyślnie wołali. Piotr przez Leona mówił „winni roztrząsać życie i czyny owych wielkich świętych greckiego obrządku, którzy na zawsze pozostaną świecznikami kościoła“. Jana Chryzostoma, Grzegorza, Bazylego, Ignacego, Atanazego, Cyrylla, Alexandryjskiego i t. d., ich życie i czyny powiedzą im, jaka powinna być wiara, komu Zbawiciel świata powierzył rząd kościoła swejego, jaka powinna być wiara o Trójcy św. Święty Cyryll Alexandryjski, duchem proroczym, przeczuwszy, że jego rodacy i współwyznawcy, odstąpią od prawdziwej wiary w tym względzie i pójdą za błę-

dami Focyusza, napisał całe foliały o tym dogmacie, poświęciwszy na to prawie całe swoje życie. Łatwo osądzić czy występny Focyusz, czy ci wielcy święci ukochani przez Boga, uwielbieni przez kościół, godni są wiary. Jeżeli jedna wiara od Boga pochodząca może być prawdziwa, to łatwo ją wybrać mogą, a jeżeli podług słów samego Zbawiciela, będzie jeden kościół i jedna owczarnia, i kto nie jest z kościołem Bożym ten nie jest z Bogiem, to czemuż według woli Boga sami nie przyspieszą tej chwili pożądanej przez Boga, aniołów i ludzi prawych i nie usuną od siebie i ludów swoich wiecznego potępienia, a przez to nie zapewnią kościołowi i światu pokoju, jedności i bozkiego błogosławieństwa.

Listy Focyusza do papieża Mikołaja, dwa do patryarchy Akwilei o pochodzeniu Ducha św. po grecku w kopii wierzytelnej posiadamy, nie przytaczamy tu ich dla niepowiększenia objętości dzieła.

KONIEC.

REJESTR.



